

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Częstochowie



TOM V

Częstochowa 2015

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI HISTORYCZNE

TOM V

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI
HISTORYCZNE

ROCZNIK

Tom V
Częstochowa 2015
ISSN: 2450-4688

Komitet Redakcyjny:

dr hab. Marcei Antoniewicz, prof. AJD; prof. dr hab. Andrzej Chwalba (UJ);
dr hab. Maciej Janik, prof. AJD; dr Barbara Kowalska (AJD); prof. Igor Kriwo-
szeja (Humań); dr hab. Robert Majzner, prof. AJD; dr Norbert Morawiec (AJD),
prof. Evgen Sinkevich (Mikołajów); prof. dr hab. Tadeusz Srogosz (AJD);
dr hab. Maciej Trąbski, prof. AJD, prof. dr hab. Dariusz Złotkowski (AJD);
prof. dr hab. ks. Jan Związek (AJD).

Redaguje zespół:

dr hab. Maciej Trąbski, prof. AJD – redaktor naczelny
dr Norbert Morawiec – zastępca redaktora
dr Barbara Kowalska – sekretarz

Recenzenci Zewnętrzni:

dr hab. Agnieszka Czajkowska, prof. AJD; dr hab. Maciej Franz, prof. UAM;
dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ; dr hab. Agata Kluczek (UŚ); dr hab. Jolanta Kol-
buszewska prof. UŁ, prof. Tetiana Kuznec (Humań); dr hab. Dariusz Nawrot,
prof. UŚ; dr hab. Tomasz Nodzyński, prof. UZG; prof. Dmitrij Redin (Jekaterynburg);
prof. dr hab. Aleksander Smoliński (UMK); dr hab. Agnieszka Teterycz-Puzio,
prof. AP; dr hab. Filip Wolański (UWr.); prof. Aleš Zářický (Ostrawa).

Adres Redakcji:

42-200 Częstochowa, al. Armii Krajowej 36a

Kontakt:

pthczest@ajd.czyst.pl

© Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

Projekt okładki:

Kamil Kacperak

Przygotowanie do druku i druk:

Wydawnictwo Solaris
11-034 Stawiguda,
ul. Warszawska 25 A

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

BARBARA KOWALSKA

Dwoistość ludzkiego ciała w opisach żywotów świętych 13

MAŁGORZATA DELIMATA-PROCH

Echa historii, polityki i ideologii w dziewiętnastowiecznych
polskich utworach literackich o tematyce średniowiecznej 29

ANDRZEJ STROYNOWSKI

Problemy badań nad parlamentaryzmem epoki stanisławowskiej 53

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Na co chorowali dziewiętnastowieczni Wilnianie? Stan zdrowia i poziom
opieki medycznej w Wilnie w pierwszych dekadach XIX wieku 65

RAFAŁ WIKTOR KOWALCZYK

Zagłębie Dąbrowskie do 1914 roku. Rzecz o rozwoju przemysłu
ciężkiego w Królestwie Polskim. Prawdy i mity 85

MACIEJ TRĄBSKI

Wybuch Wielkiej Wojny na łamach „Gońca Częstochowskiego” 103

ADAM NORBERT JARUGA

Częstochowska Ochotnicza Straż Ogniowa w czasie Wielkiej Wojny. Różne
aspekty działalności w latach 1914–1918 131

MICHALINA MOGIŁKA

Stanowisko departamentów Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej
wobec przejścia zarządu spraw gospodarczych przez Rząd
Rzeczypospolitej w Warszawie 147

ВЛАДА СОКИРСЬКА

Російсько-українські відносини 1920-х рр. І втрата українною
суверенітету: уроки історії 163

ALEKSANDER SMOLIŃSKI

Pochodzenie i ewolucja znaczenia pojęć „barwa”, „mundur” i „uniform”
oraz ich pochodnych na przykładzie wybranych publikacji
słownikowych i encyklopedycznych 171

JOANNA BOCHACZEK-TRĄBSKA

Z dziejów polskich ekslibrisów 197

MAŁGORZATA ŁĘGOWIK

Ekslibrisy w zbiorach Biblioteki Głównej Akademii
im. Jana Długosza w Częstochowie 213

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

KS. JAN ZWIĄZEK

Zarządzenia naczelnika powiatu wieluńskiego dotyczące przeciwdziałania dążeniom patriotycznym w regionie częstochowskim przed wybuchem powstania styczniowego 231

PRZEMYSŁAW GORZAŁKA

„Akcja herbska” 28 lipca 1906 roku 263

RECENZJE

ANDRZEJ WAŁKÓWSKI

Średniowieczny Mstów [Jacek Laberschek, Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa, wyd. Sicetas Vistulana, Kraków 2014, ss. 245] 273

ALEŠ ZÁŘICKÝ

Częstochowskie browarnictwo [Dariusz Złotkowski, Dzieje browaru w Częstochowie w XIX-XX w., wyd. Taurus, Radomsko 2015, ss. 250] 279

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

KS. JAN ZWIĄZEK

Wspomnienie o prof. Ryszardzie Szwedzie 281

CONTENTS

ARTICLES

BARBARA KOWALSKA

The twofold of human body in hagiography 13

MAŁGORZATA DELIMATA-PROCH

History, politics and ideology in the polish literature of 19th century 29

ANDRZEJ STROYNOWSKI

Problems of the research on parliamentarism of the stanislavian age 53

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

What sickened nineteenth-century Vilnius residents? Health and level of medical care in Vilnius in the first decades of the 19th century 65

RAFAŁ WIKTOR KOWALCZYK

Dabrowa Industrial Area until 1914. Something about development of heavy industry in the Kingdom of Poland. Truth and myths 85

MACIEJ TRĄBSKI

The outbreak of the great war In the pages of „Goniec Częstochowski” 103

ADAM NORBERT JARUGA

Czestochowa volunteer fire department during the great war. Different aspects of service in 1914–1918 131

MICHALINA MOGIŁKA

Attitude of the departments of the ministry of former Prussian Province towards takeover of the administration of economic matters by the government of the Republic of Poland in Warsaw 147

ВЛАДА СОКИРСЬКА

Російсько-українські відносини 1920-х рр. І втрата українною суверенітету: уроки історії 163

ALEKSANDER SMOLIŃSKI

The origins and evolution of the meaning of polish terms of „barwa” („colors”), „mundur” („battledress”) and „uniform” („uniform”) and their derivatives on the basis of selected dictionaries and encyclopedias 171

JOANNA BOCHACZEK-TRĄBSKA

From the history of polish bookplates 197

MAŁGORZATA ŁĘGOWIK

Bookplates in the Library of Jan Długosz University in Częstochowa 213

TEXT SOURCES

KS. JAN ZWIĄZEK

Head of Wieluń county's decrees concerning the counteraction against patriotic aspirations in Częstochowa region before the outbreak of the January Uprising 231

PRZEMYSŁAW GORZAŁKA

“The Herby action” 28 July 1906 263

REVIEWS

ANDRZEJ WAŁKÓWSKI

Medieval Mstów [Jacek Laberschek, Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa, wyd. Sicitas Vistulana, Kraków 2014, ss. 245] 273

ALEŠ ZÁŘICKÝ

Częstochowa brewing [Dariusz Złotkowski, Dzieje browaru w Częstochowie w XIX-XX w., wyd. Taurus, Radomsko 2015, ss. 250] 279

FROM MOURNING CARD

KS. JAN ZWIĄZEK

In Memoriam of prof. Ryszard Szwed 281

Szanowni Czytelnicy!

Oddajemy państwu do rąk piąty już tom „Częstochowskich Tek Historycznych”, a zarazem pierwszy wydany w nowej formule. Dotychczas tytuł ten ukazywał się jako monografia wielotomowa, redagowana przez jego pomysłodawców – Norberta Morawca, Roberta W. Szweda i Macieja Trąbskiego. Od bieżącego tomu będzie to czasopismo – rocznik Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie. Zachowany zostanie dotychczasowy układ materiałów, zgodnie z którym w „Częstochowskich Tekach Historycznych” prezentowane są artykuły, studia i eseje stanowiące w większości rozwinięcie referatów wygłoszonych na spotkaniach Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie. Uzupełniają je teksty źródłowe poświęcone dziejom Częstochowy i regionu częstochowskiego oraz recenzje publikacji omawiających lub nawiązujących do tej tematyki. Mamy zamiar również używać łam czasopisma pasjonatom historii, związanym z PTH Oddział w Częstochowie, a działającym w grupach rekonstrukcyjnych czy towarzystwach genealogicznych.

Życzymy miłej lektury.

Redakcja



Barbara Kowalska

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

DWOISTOŚĆ LUDZKIEGO CIAŁA W OPISACH ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH

Czytając średniowieczne żywoty świętych odnosimy wrażenie, że ciało ludzkie znajdowało się w kręgu zainteresowań hagiografów. Nie dziwi to w konfrontacji z poglądem autorów *Historii ciała w średniowieczu*, którzy stwierdzili, że ciało ludzkie zajmowało centralne miejsce w świecie wyobraźni i rzeczywistości średniowiecza¹. By badawcze poszukiwania nie przeciągnęły się zbyt długo w czasie i przestrzeni analizie poddałam żywoty trzynastowiecznych księżnych polskich: Jadwigi, Anny, Kingi i Salomei, choć należy pamiętać, że żywot Anny różni się nieco od pozostałych². Wszystkie przekazy zbliża natomiast czas powstania, tj. koniec XIII i początek XIV w. oraz nieodległa przestrzeń pisarskiej działalności hagiografów³.

Podejmując się analizy średniowiecznych żywotów świętych naszemu badaniu towarzyszyć musi świadomość pewnych charakterystycznych cech tego typu tekstów. Podstawowym założeniem hagiografów było ukazanie świętego jako wzorca osobowego, który miał oddziaływać na otoczenie⁴. By ten cel osiągnąć, autorzy posługiwali się podobnymi metodami, co z kolei powodowało schematyzm

¹ J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006, s. 29.

² *Vita sanctae Hedvigis* [dalej: *Vita sanctae Hedvigis*], wyd. A. Semkowicz, [w:] MPH, t. 4, Lwów 1884, s. 501–655; *Vita Annae ducissae Silesiae* [dalej: *Vita Annae*], wyd. A. Semkowicz, [w:] MPH, t. 4, s. 656–661; *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis* [dalej: *Vita et miracula*], wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. 4, s. 662–744; *Vita sanctae Salomeae reginae Haliciensis auctore Stanislao franciscano* [dalej: *Vita sanctae Salomeae*], wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. 4, s. 770–796.

³ Szerzej na temat autorstwa i czasu powstania przekazów: M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 39–42; 49–50; 54, 57–60.

⁴ Vide: Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 147 i nn.; P. M. Ksyk, *Vita Annae ducissae Silesiae*, „Nasza Przeszłość” 1992, t. 78, s. 134; M.H. Witkowska, *Wstęp*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio- bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań-Warszawa-Lublin 1971, s. 27; T. Dunin-Wąsowicz, *Wzór świętego w Polsce wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 98–99.

utworów hagiograficznych⁵. W przypadku interesujących mnie przekazów franciszkańskie pochodzenie twórców⁶ powodowało także jednakowe spojrzenie na świętość⁷. W tekstach widoczne jest nasilenie kultu dla cielesnej postaci Chrystusa, zwłaszcza jego męki⁸. Widać także inne podejście do kobiecego ciała, którego umartwianie oznaczało nie tylko zbliżenie się do cierpiącego Chrystusa, ale także podjęcie próby zaakcentowania niezależności kobiety w małżeństwie czy szerszej grupie społecznej⁹.

Tytułowe „dwoiste ciało” to ciało złożone z dwóch części, mające dwie postaci, podwójne, dwojakie, a zatem należące do dwóch przestrzeni. Jak się okaże w dalszej części – przestrzeni zupełnie innych. Zwróćmy się więc „ad fontes”, by określić, jakie sytuacje, momenty ludzkiej egzystencji wyznaczają ową dwoistość.

Nie sposób nie wyjść od słów autora żywota św. Jadwigi, który pisał, że księżna usiłowała żyć w ciele, lecz wbrew ciału: „in carne preter carnem vivere”¹⁰. Umartwiała więc je (osła duszy) i podtrzymywała jedynie skromnym pożywieniem, wystarczającym na przeżycie. Wszystko zaś po to, by zmusić ciało do uległości¹¹. Co oznaczają słowa hagiografa? Żyć wbrew ciału to znaczy nie zgadzać się z jego potrzebami, nie słuchać go. Ciało to osioł duszy, czyli sługa, narzędzie do zadań wyznaczonych przez duszę. Należy je zatem zmusić do posłuszeństwa. Trzeba

⁵ J. Dowiat, *Ekspansja o człowieku średniowiecznym*, [w:] idem, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 396: „W utworach hagiograficznych panuje zazwyczaj schemat, na życie świętego składać się mają typowe cnoty obowiązującego w danym okresie wzoru obyczajowego”. Vide: A. Witkowska, *Hagiografia*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. M. Rechowicz, Lublin 1974, s. 350–351, 356; W. Jurow, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca wieku XVI*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, R. XIV, nr 6/81, s. 119 i nn.

⁶ Vide. przyp. 2. Vide: J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 480)*, Wrocław 1964, s. 64; idem, *Ruch franciszkański a odrodzenie Polski w XIII i XIV wieku*, [w:] *Święty Franciszek z Asyżu*, Kraków 1928, s. 182; B. Kürbis, *Pisarze i czytelnicy w Polsce XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa...*, s. 191; M.H. Witkowska, *Wstęp*, s. 41; A. Witkowska, *Hagiografia...*, s. 349; J. Pater, *Legenda jako rodzaj literacki w średniowiecznej hagiografii*, [w:] *Księga Jadwiżńska. Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska*, red. M. Kaczmarek, M.L. Wójcik, Wrocław 1995, s. 180 i nn.

⁷ W odniesieniu do żywota św. Kingi - vide: M.H. Witkowska, *Vita sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1961, t. 10, z. 2, s. 57: „[...] zarówno środowisko franciszkańskie, z którego wyszedł zakonnik piszący legendę o Kindze, jak i konwent klarysek starszadeckich wskazany w prologu *Vita* jako właściwy jej odbiorca swą formacją duchową wpłynęły niewątpliwie determinująco na charakter ideologicznej treści źródła”. Vide: ibidem, s. 152 i nn.

⁸ Ibidem, s. 155: „[...] duchowość franciszkańska przyczyni się specjalnie do jego (tj. nabożeństwa do pięciu ran Chrystusowych) rozwoju w średniowieczu”.

⁹ Vide: M. Michalski, op. cit., s. 276 i nn. O zmianie społecznej pozycji kobiety w XIII w. vide: J. Wiesiołowski, *Zmiany pozycji społecznej kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy, prace ofiarowane prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 42.

¹⁰ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 517; *Legenda świętej Jadwigi*, tłum. A. Jochelson przy współudziale M.W. Gogolewskiej, do druku przygotował J. Pater, Wrocław 1993, s. 32.

¹¹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 527: „[...] diligentem operam dabat, ut asinum anime, corpus suum videlicet, et satis dure flagellando attereret et modeste cibando pro viribus sustentaret [...]”.

z nim jednak postępować umiarkowanie. Pożywienie dozować jak lekarstwo, to jest z umiarem, aby podtrzymać jedynie osła przy życiu, wszak samobójstwo jest grzechem¹². Rozsądnie także należy zaspokajać jego potrzeby zewnętrzne, związane z okrywaniem i ozdabianiem. Tylko takie umiarkowane postępowanie zapewni zapłatę, czyli życie wieczne. Ciało jest więc przeszkodą, w której należy jednak tkwić, niczym w więzieniu: „in ergastulo corporis”, tyle, ile Bóg zaplanował – przekonuje tym razem hagiograf św. Kingi¹³.

Nieznany autor przywołanego wyżej przekazu podaje, że Kinga, będąc jeszcze małym dzieckiem „[...] wdziawała strojniesze szaty, które przez umyślne przykłękanie w rozmaity sposób brudziła, aby stało się to okazją do szybszego podarowania ich ubogim”¹⁴. Przekonuje zatem, że już w dzieciństwie niezwykle dziecku nie zależało na przyozdobieniu swego ciała. Piękne szaty dziewczynka oddawała więc biednym. Do obuwia także nie przywiązywała żadnej wagi¹⁵. Nie inaczej było w przypadku Jadwigi, która zadowalała się skromną odzieżą¹⁶. Nie widywano też na głowie księżnej śląskiej ozdobnych czepców, złotych spinek na ramionach czy kosztownych pierścieni¹⁷. Będąc już w pełni dojrzałą Jadwiga całkowicie odrzuciła kolorowe stroje i zakładała szarą suknię. Tylko na wielkie uroczystości, z racji pełnionych funkcji, wkładała wyjątkowy, lecz skromny strój¹⁸. Księżna nie chciała także nosić nowych sukien, póki ich wcześniej nie założyły i nie zniszczyły inne kobiety. Najchętniej nosiła szaty zużyte i podarte¹⁹, nowe i piękne rozdawała biednym, zadowalając się jedną suknią i jednym płaszczem, zimą i latem²⁰. Tak samo było z okryciem stóp. Obuwie wkładała tylko wtedy,

¹² Interpretacja tego fragmentu żywota – vide: M. Michalski, op. cit., s. 279; M. Cetwiński, *Dieta św. Jadwigi. Ze studiów nad semiotyką pożywienia średniowiecznych Ślązaków*, [w:] *Cysterki w dziejach ziem polskich dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A.M. Wyrwa, A. Kielbasa, J. Swastek, Poznań 2004, s. 533.

¹³ *Vita et miracula*, s. 702.

¹⁴ J.A. Wojtczak, *Średniowieczne życiorysy bł. Kingi i bł. Salomei*, Warszawa 1999, s. 132; *Vita et miracula*, s. 689: „Si quando vero ludere licenciabatur, vestibis magis preciosis induebatur, quas ex intencione genuflexionibus variis modisque diversis destruebat, ut tali occasione posset eas facilius pauperibus erogare”.

¹⁵ *Vita et miracula*, s. 691: „[...] nec non Michulone pedagogo suo in Corczyn ad ecclesiam sancti Nicolai tempore, quo hiems algoribus horrida, frigoribus hispida terram stringebat, nudis pedibus concita properabat”.

¹⁶ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 518: „Et ideo a sua iuventute vestimenta de scarleto et pannos superflue sumptuosos, aut valde splendidos non ferebat, licet alias, cum esset iuvenula, satis bonis usa fuerit indumentis”.

¹⁷ *Ibidem*; *Legenda...*, s. 34.

¹⁸ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 518: „[...] omnem seculi ornatum contempnens vestes seculares et coloratas omnino deposuit et de panno griseo se vestivit, in sollempnitatibus tamen induebatur de simplici camelino”; *Legenda...*, s. 35.

¹⁹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 520; *Legenda...*, s. 36.

²⁰ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 529: „Dimissis ergo multiplicibus, quibus habundabat, vestibis pellicisque ac pellibus derelictis una tantum tunica et pallio simplici hyeme et estate, in frigore et calore macilentum contegebat corpusculum [...]”; *Legenda...*, s. 45.

gdy miała się spotkać z ważnymi osobami²¹. Nie inaczej czyniła księżna Anna, która po śmierci męża okryła się w szarą tunikę, ścięła włosy i sprzedała wszystkie ozdoby²².

W oczach franciszkańskich autorów skromność ubioru świętych kobiet nie była czymś wyjątkowym, jeśli został zachowany umiar. Według piszących duchownych także zwykłym kobietom nie wypadało upiększać ciała²³. Skromność, pokora, umiarkowanie, komponenty franciszkańskiego ubóstwa²⁴, a przede wszystkim cechy szczególnie ważne w katalogu chrześcijańskich cnót²⁵, miały wyznaczać drogę do świętości. Nie bez znaczenia było też wielokrotne podkreślanie przez hagiografów służebnej postawy księżnych wobec biednych. Opieka nad biedakami, dobroczynność i dobroć w stosunku do ubogich, wdów i sierot wpisane były w chrześcijański ideał władczyni²⁶.

Postrzegane jako święte kobiety nie przywiązywały zatem wagi do wyglądu swego ciała. Przewrotnie można jednak rzec, że przywiązywały aż nazbyt, gdyż cały czas na nim się właśnie skupiały. Czyniły to jednak w nietypowy, budzący podziw, a nawet zaniepokojenie sposób. Dbały o to, by było skromnie, ubogo odziane, by było podobne do ciała Chrystusa²⁷. Święte kobiety nie zachowywały się więc jak zwykli śmiertelnicy. Ich ciała, mimo że fizycznie przypisane zostały

²¹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 530.

²² *Vita Annae*, s. 658: „Post mortem vero mariti sui, statim induta est grisea tunica et a carnibus abstinuit et capillos capitis sui abscidit”; *Żywot Anny księżnej Śląska*, tłum. E. Skibiński, [w:] M. Michalski, op. cit., s. 312.

²³ Kanonik krakowski, Jan Długosz, ganił upiękzone kobiety przychodzące do grobu Kingi – vide: *Vita beatae Kunegundis*, [w:] *Joannis Dlugossi Senioris Opera omnia*, wyd. A. Przędziecki, t. 1, Cracoviae 1887, s. 301. Nie mniej krytycznie o zabiegach upiększających czynionych przez kobiety wyrażali się średniowieczni kaznodzieje – vide: A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 200–201. Ostrze krytyki wymierzone było również w nadmierne upodobania do stroju braci zakonnych – vide: G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1996, s. 61.

²⁴ Vide: B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, t. 1, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, red. U. Borkowska, Lublin 1983, s. 174–180. Confer: H. Manikowska, *Kilka uwag do artykułu prof. dr Brygidy Kürbis*, [w:] *Franciszkanie w Polsce...*, s. 162, 166, 169, 176, 179.

²⁵ Vide: M. Koczerska, *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1971, t. 15, s. 120, 122; K. Ożóg, *Wpływ św. Jadwigi Królowej na chrześcijaństwo w Polsce*, „*Zeszyty Radomszczańskie*” 2009, t. 3, s. 7–8.

²⁶ Vide: M. Cetwiński, *Opieka nad biednymi i jej rola w sprawowaniu władzy w świetle średniowiecznych źródeł śląskich*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 30–32.

²⁷ Religijność bohaterek żywotów była bowiem chrystocentryczna. Na temat hagiograficznych wątków o takim charakterze oraz przyczyn naśladowania Chrystusa przez trzynastowieczne księżne polskie szerzej: M. Michalski, op. cit., s. 277 i nn.; B. Kowalska, *Święta Kinga. Rzeczywistość i legenda – studium źródłoznawcze*, Kraków 2008, s. 330 i nn. O naśladowaniu cierpiącego Chrystusa przez św. Franciszka z Asyżu: R. Manselli, *Osobowość Franciszka z Asyżu*, [w:] *Franciszkanie w Polsce...*, s. 112–113.

do ziemskiej przestrzeni, nie bardzo do niej przystawały.

Na tym tle zaskakuje więc scena z żywota błogosławionej Salomei. Hagiograf podaje bowiem, że księżna halicka podczas nieobecności męża Kolomana, „wiedziona pokusą, chcąc przypodobać się swemu panu, ubrała się w szaty niewieście, na jakie tylko chęć miała. W tym stroju była niezwykle powabną, a piękność zyskała na blasku”²⁸. Strój i ozdoby, które na siebie włożyła, sprawiały jej zaś rozkosz²⁹. Mając na względzie przedstawione w żywotach praktyki księżnych dotyczące ubierania i ozdabiania ciała, opisana wyżej sytuacja wydaje się być wyjątkowa. Zamiłowana w prostocie i skromności Salomea uległa zwykłej ludzkiej słabości. Mniej jednak dziwić będzie powyższa scena jeśli przypomnimy sobie, że prezentowany w żywotach bohater to „święty wyraźnie ukształtowany [...] na obraz i podobieństwo ludzkie, obdarzony tymi samymi emocjami i namiętnościami, zainteresowaniami i reakcjami – zaprawdę nic, co ludzkie, nie było mu obce”³⁰. W opisanym przypadku zawiera się zatem podstawowa dla pojęcia bohatera antynomia ludzkie – nieludzkie, przy czym górę w tym przypadku, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, wzięła cecha pierwsza³¹. Zamysł takiej konstrukcji wyjawia nam hagiograf w dalszej części. Píše, że w takiej krasie zobaczył Salomeę wracając z wyprawy Koloman, a wpatrując się w jej cudowną postać rzekł: „Jezu Chryste, jak wiele wyrzekam się dla Ciebie”. Następnie wyszedł z komnaty zostawiając księżną nietkniętą. Autor żywota tłumaczy zachowanie bohaterki. Według niego podyktowane ono było chwilową słabością wskutek pokusy diabła, który chciał Salomeę odwieść od Chrystusa³².

Wymowa sceny jest następująca. Święci bohaterowie często poddawani zostają próbom, muszą walczyć ze słabościami, odpychać pokusy, dokonywać wyborów, miotać się między dwiema przestrzeniami, ziemską-ludzką i nieziemską, do ludzi już zapewne nie należąca. Chcąc zbliżyć się do przestrzeni związanej z Bogiem, wybierają ostatecznie słuszną drogę, czyli dobro. Salomea też go wybrała. Księżna postanowiła bowiem, że już nigdy podobnie nie postąpi³³.

Hagiograf uzyskał pożądane w tego typu dziele napięcie. Pozwolił bohaterce na okazanie zwykłych ludzkich skłonności, doprowadził do ich realizacji, po czym zapewnił, że od tej pory, to cechy nieludzkie będą wyznaczać jej biografię. Dwojaki sposób podejścia do już prawie świętego ciała wyznaczyło konstrukcję powyższej sceny. Kontrast, z którego wagi twórca zdawał sobie sprawę, odegrał tu niepoślednią rolę.

Hagiografowie poświęcają dużo uwagi umartwianiu ciała, które wiąże się

²⁸ J.A. Wojtczak, op. cit., s. 207; *Vita sanctae Salomeae*, s. 778: „Salomea invadente temptatione ad beneplacita sui domini se ornatu muliebri, prout anima ipsius desiderabat, ornavit; quo ornatu ornata miro modo cepit fulgere et suam auxit pulchritudinem”.

²⁹ *Vita sanctae Salomeae*, s. 778.

³⁰ A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 84.

³¹ Szerzej na ten temat: M. Zowczak, *Mit bohatera jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, „Etnografia Polska” 1984, t. 28, z. 2, s. 267.

³² A.J. Wojtczak, op. cit., s. 207; *Vita sanctae Salomeae*, s. 778: „Intelligens autem Salomea in hoc fuisse temptationem diaboli incitantis et misericordiam Dei liberantis, similia de cetero noluit acceptare”.

³³ *Vita sanctae Salomeae*, s. 778; J. A. Wojtczak, op. cit., s. 207.

z odczuwaniem bólu i cierpieniem. Te zaś są nierozłącznym komponentem ascezy, którą księżne uprawiały na różne sposoby³⁴. Kinga raniła swe ciało biczem³⁵, a chodząc po cierniach i ostach kaleczyła stopy do krwi³⁶, szpeciła także swą twarz³⁷. Po pogrzebie męża, księcia Bolesława, jej ciało było tak wycieńczone, że zaczęła z niego obficie płynąć krew³⁸. Salomea także się umartwiała. Hagiograf opisuje trzy włosiennice księżnej, z których jedna była szczególnie ostra³⁹. Podobnie czyniła księżna Anna raniąc swe ciało pasem z końskiego włosia⁴⁰. Opisom ascetycznych praktyk w żywocie Jadwigi nie ma końca. Księżna, czcząc Chrystusa, umartwiała swe ciało chłostą⁴¹ do tego stopnia, że wskutek okaleczeń i odmrożeń pod bladą skórą widać było tylko wątłe kości: „remansisse ossa tantummodo marcida viderentur”⁴². Stopy księżnej także doznały licznych okaleczeń, a w wyrytych na nich bliznach siostry cysterki ujrzaly skrzepłą krew⁴³. Jadwiga nosiła włosiennicę oraz pas z końskiego włosia⁴⁴. Włosiennicę nosiła także Kinga⁴⁵. Księżne szczególnie surowo obchodziły się więc ze swym ciałem, bo średniowiecze, mimo licznych w tym względzie sprzeczności, było epoką wyrzeczenia się ciała⁴⁶. Z jednej strony szpeciły je, biczowały, raniły, bowiem „ono na nic się nie przyda”⁴⁷, z drugiej zaś w chwili słabości dbały o nie, jak Jadwiga, która spożywała strawę dla jego pokrzepienia: „corporis quoque dum sumeret alimentum”⁴⁸, i jak Salomea, która je upiększała. I tym razem hagiografowie ukazali nam ludzkie i nieludzkie cechy

³⁴ O ascezie trzynastowiecznych księżnych polskich – vide: B. Kürbis, op. cit., s. 174–180; H. Manikowska, *Kilka uwag do artykułu prof. dr Brygidy Kürbis*, [w:] *Franciszkanie w Polsce...*, s. 183-184. Wykładnię ubóstwa zawarł też w swym dziele Piotr z Dusburga – vide: idem, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004, s. 33.

³⁵ *Vita et miracula*, s. 694: „[...] oracionibus autem peractis ad recipiendam disciplinam flagellum de ferro nodosum ad hoc habebat”.

³⁶ *Ibidem*, s. 695–696.

³⁷ *Ibidem*, s. 697: „Insuper dum de corporis elegancia commendaretur, diversimode faciem suam deturpabat [...]”.

³⁸ *Ibidem*, s. 699: „Sepulto autem devotissimo duce Boleslao, cum iam domum de ecclesia reverteretur, manicis inclinatis sanguis nimius de ipsius corpusculo frigore ac aliis laboribus macerato abundantissime manavit”; J.A. Wojtczak, op. cit., s. 146.

³⁹ *Vita sanctae Salomeae*, s.779: „Nec in eo solo se affligebat, verum in corporis maceracione per cilicia triplicia [...]”.

⁴⁰ *Vita Annae*, s. 658.

⁴¹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 526.

⁴² *Ibidem*, s. 529.

⁴³ *Ibidem*, s. 532.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Vita et miracula*, s. 690: „[...] ipsa autem intus ad carnem more sancte Cecilie de pilis equinis veste asperrima coxas corporis tegebat, quod quasi omni nocte corpusculum suum tenerimum cruentum reddebat”.

⁴⁶ J. Le Goff, N. Truong, op. cit., s. 30.

⁴⁷ *J 6*, 63: „Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda”.

⁴⁸ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 536.

bohaterek, które były konsekwencją postępowania wyznaczonego przez duszę. To *duch* podpowiadał, że należy ciało umartwiać, ale jednocześnie utrzymywać go przy życiu, że należy jeszcze trochę wytrwać w ziemskiej przestrzeni, by następnie przedostać się do tej drugiej, dla świętych kobiet ważniejszej.

Autorzy wspomnianych żywotów dużo uwagi poświęcają stosowanym przez bohaterki postom. Księżna Anna nie jadła mięsa i ryb⁴⁹. Jadwiga z kolei piła wodę zamiast wina. Jadła tak mało, że dworzanie dziwili się, iż księżna nie umarła z głodu⁵⁰. Pokarm miał zatem wystarczyć tylko do podtrzymania ciała przy życiu. Kiedy Jadwiga schodziła do służby zjeść posiłek czyniła to raczej z niechęcią, a nie z ochoty⁵¹. Kinga z kolei pościła aż do nadejścia nocy w wigilię św. Jana Chrzciciela, św. Jana Ewangelisty, świętych biskupów Mikołaja i Marcina, świętych Dziewic Katarzyny i Małgorzaty oraz w inne wigilie obchodzone przez Kościół⁵². Po śmierci męża nie spożywała mięsa aż do końca swych dni⁵³. Powstrzymywała się także od napojów. Piła jedynie do głównych posiłków napój słaby z dużą ilością wody⁵⁴. Zamiast wina piła wodę, co wzbudzało troskę księcia⁵⁵.

Księżne nie dbały więc o wartościowy pokarm dla ciała, pościły natomiast do granic ludzkiej wytrzymałości⁵⁶. Tylko święte potrafią takie próby wyniszczenia ciała wytrzymać, bo dla nich jest to droga do spełnienia pragnień. W ten jednolity obraz wkradają się jednak sceny o nieco odmiennej wymowie. W żywocie Kingi czytamy bowiem o dwóch sytuacjach, w których bohaterka dzieła, wbrew dotychczasowemu w tym względzie zachowaniu, prosi o wino. Podczas najazdu tatarskiego, gdy klaryski broniły się w pienińskim zamku, księżnej zabrakło wina, a ponieważ wszelki inny napój jej nie smakował, jeden z poddanych zaoferował się, że ów napój przyniesie⁵⁷. Gdy innym znów razem nastąpiła taka sama sytuacja,

⁴⁹ *Vita Annae*, s. 661: „[...] tamen semper abstinebat a carnibus et sepiissime a piscibus”.

⁵⁰ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 529: „[...] hoc quoque ipsam admirabilem etsi non imitabilem cunctis reddit, quod ipsa semper parum comedendo temperatissime corporis refectorem accepit in tantum, ut etiam plurimi mirarentur, quomodo non fame tante abstinencie femina moreretur”; *Legenda...*, s. 44.

⁵¹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 542–543: „Taliter omni die, etiam vivente adhuc marito, laudes continuavit divinas, ut ab hora matutina perseveraret orans in ecclesia, donec post meridiem pedissequarum eam expectantium condescendens tedio potius quam suo satisfaciens desiderio, venit ad hospicium ad suscipiendum illud modicum, de quo supra dictum est, corporis alimentum”; *Legenda...*, s. 57. O diecie św. Jadwigi – vide: M. Cetwiński, *Dieta...*, s. 530–539.

⁵² *Vita et miracula*, s. 689: „Quantum vero ad ieiunia, vigiliam sancti Ioannis baptiste, sancti Ioannis evangeliste, beatorum Nicolai, Martini pontificum, sanctarumque Catharine et Margarete virginum preter alias matris ecclesie vigiliis devotissimo venerabatur affectu ita, ut usque ad noctem ieiunaret”.

⁵³ *Ibidem*, s. 718: „Nam post mortem ducis sui nunquam carnibus utebatur usque ad decessum vite sue”.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 718: „[...] in potu autem temperatissima extitit, quia nunquam nisi in prandio et in cena potum et hoc exilem sumebat multum parce cum limpha modica”.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 697.

⁵⁶ B. Kürbis, *Asceza...*, s. 169: „[...] w żywotopisarstwie franciszkańskim możemy czytać o nadzwyczajnych wyostreniach ascezy jego bohaterów”. Wiemy jednak, że surowa asceza nie należała do kanonu cnót św. Franciszka – vide: *ibidem*, s. 179. Dla świętego ciało było przecież „bratem” – vide: J. Le Goff, N. Truong, *op. cit.*, s. 96–97.

⁵⁷ *Vita et miracula*, s. 715; J.A. Wojtczak, *op. cit.*, s. 166.

Kinga powiedziała, że Bóg – stwórca wina mógłby napić nim swe sługi⁵⁸. Księżna, zachowując się jak zwykły śmiertelnik, pragnęła więc zaspokoić potrzeby swego ciała. Z jednej strony odmawianie sobie wina, z drugiej chęć jego spożycia. Czy i tym razem hagiograf przekonuje nas o dwoistości ciała świętych bohaterek? Zapewne, ale jego ostatecznym celem jest ukazanie, które cechy ciała zwyciężą, jaką drogę święty obierze: ludzką, zwyczajną czy nieludzką, nieprzeciętną? Odpowiedź zawarta jest w puentach przywołanych scen. Napój przynoszą bowiem Kindze wysłańcy niebios: „cognoscunt igitur angelico ministerio vinum de celo fore missum”⁵⁹. Wino nie jest więc zwykłym winem – napojem śmiertelników, to wino-symbol. Jego wypicie oznaczało jedność Kingi z Chrystusem, bowiem „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we mnie, a ja w nim, kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne”⁶⁰. Za sprawą takich symboli boska przestrzeń była więc obecna w ziemskiej przestrzeni. Była bliska świętym kobietom.

Wskutek licznych umartwień ciało bohaterek było umęczone, a więc słabe i kruche. Wydawać by się zatem mogło, że takie ciało, zgodnie z naturą, nie jest w stanie unieść żadnego ciężaru. Autorzy żywotów o czym innym nas jednak przekonują. Księżna Kinga wykazywała bowiem nieprzeciętną fizyczną siłę, która ujawniła się podczas jej pobytu na węgierskim, rodzinnym dworze. Wtedy to, jak podaje hagiograf, przyszłym zabójcom jej ojca własnymi rękami odebrała trzydzieści mieczy⁶¹. Innym znów razem, także własnymi rękami, wyniosła nierządnicę z domu rycerza Piotra, wrzuciła ją na wóz i wywiozła⁶². Słabe ciało okazuje więc wielką siłę. Nie jest więc zwykłym ciałem, bo wzmacniane jest przez nieprzeciętną duszę. Tylko bohaterowie, w tym średniowieczni święci, wyróżniają się zarówno siłą fizyczną, jak i duchową. One zaś „stanowią nierozzerwalną całość” – przekonuje nas Stefan Czarnowski⁶³.

Czytając żywoty księżnych nieodpartym pozostaje wrażenie, że dwoistość

⁵⁸ *Vita et miracula*, s. 725: „Quadam vice vinum habere desideranti, et dicenti, quod vini creator posset, si vellet, pauperculus suas vino bono exsaturare [...]”.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 725; *Vide: ibidem*, s. 715: „Nulli dubium, quin hoc poculum a Christo est missum [...]”. O aniołach jako pośrednikach między Bogiem i ludźmi – *vide: J. Le Goff, W poszukiwaniu średniowiecza*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2005, s. 157–158; L. Ward, W. Steeds, *Anioły. Wizerunki istot niebiańskich w sztuce*, tłum. E. Romkowska, Warszawa 2005, s. 6–14; W. Brojer, *Anioł w wyobraźni chrześcijan do XIII wieku*, [w:] *Wyobraźnia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, *passim*; D. Dybek, *Anioł w piśmiennictwie polskim XVII i XVIII wieku*, Wrocław 2012, s. 11–12, 23.

⁶⁰ *J 6 54, 56*; o symbolice Ciała i Krwi Chrystusa – *vide: A. Durak, Treści teologiczne formularza mszalnego z uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa*, [w:] *Eucharystia. Misterium-ofiary-kult*, red. J. Kopec, Lublin 1997, s. 141.

⁶¹ *Vita et miracula*, s. 697: „[...] felix Kynga robore Altissimi suffulta, ad gladiatores ingressa, triginta enses manu nuda a maleficis eruens, eos suis militibus tradidit et patrem dextra sua de medio inimicorum eduxit”.

⁶² *Ibidem*, s. 703: „Vagam autem manibus propriis de furno per pedes extrahens, per totam curiam usque ad suum currum traxit”.

⁶³ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 4, Warszawa 1956, s. 23–24. *Vide także: A. Guriewicz, Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, tłum. Z. Dobrzyński, Gdańsk, Warszawa 2002, s. 33.

ludzkiego ciała to cecha zarezerwowana wyłącznie dla świętych. Przypatrując się kwestii wnikliwiej dochodzimy jednak do wniosku, że w pewnych sytuacjach i ciała przeciętnych śmiertelników ukazują nam hagiografowie dwojako. Zwłaszcza w zbiorach cudów często czytamy, że zmarły odzyskiwał życie. Tak stało się z Klarą, która przebiła gwoździem gardło, Dobrosławą, córką Marcina ze Szczyrzyca, która spadła z wieży czy przyduszoną Jarosławą z Gołkowic⁶⁴. Przykłady można mnożyć⁶⁵. Zwykli śmiertelnicy wskutek różnych nieszczęść tracą życie, wydawać by się mogło bezpowrotnie, bo przecież taka jest naturalna kolej rzeczy. Tymczasem życie to odzyskują. Spełniony musi być jednak jeden warunek – kontakt ze świętym, który „dysponuje władzą zapośredniczoną przez ciało i często do ciał adresowaną”⁶⁶. Bóg okazuje bowiem niezwykłą łaskę poprzez świętych. To dzięki nim, pośrednikom między ziemią i niebem, granica między przestrzenią ziemską a pozaziemską jest stale przekraczana.

Oprócz wskrzeszeń czytamy też w żywotach o licznych uzdrowieniach. Dokonują się one dzięki interwencji bohaterów, wskutek kontaktu chorych z częściami ich ciał czy ich atrybutami, bowiem „ciało świętego, przedmioty związane z jego ciałem były niczym sam święty – orędownikiem Boga, zdolnym uzyskać od Boga dla Jego wiernych cud w tym życiu i odpusty w życiu przyszłym”⁶⁷. Ciała zwykłych ludzi wykazują więc podczas uzdrowień dwoistość. Najpierw widoczne są na nich oznaki chorób, po czym całkowicie, wbrew naturze natychmiast ustępują. Tak się działo w przypadku pani Raclawy, którą księżna Jadwiga uzdrowiła z bielma na oku i pewnej niewiasty mieszkającej w pobliżu Wlenia, którą ta sama księżna uwolniła z drążka od żaren tkwiącego w ręce⁶⁸. I tu przykłady można mnożyć⁶⁹. Dwoistość ludzkiego ciała zarezerwowana jest jednak tylko dla tych, na których dokonują się cuda sprawiane przez świętych⁷⁰. Tylko wtedy, przez chwilowy kontakt ze świętym bohaterem, zwykli ludzie zbliżają się do boskiej przestrzeni, choć fizycznie nadal tkwią w przestrzeni ziemskiej.

Święty dążył więc z jednej strony do poskromienia czy wręcz unicestwienia swego ciała, bowiem „nie ma większej słabości człowieka jak słabość własnego

⁶⁴ *Vita et miracula*, s. 722, 732, 733.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 735, 736, 737–738; *Vita sancate Hedvigis*, s. 555–556, 621 i nn.

⁶⁶ J. Le Goff, N. Truong, op. cit., s. 151.

⁶⁷ J. Le Goff, *W poszukiwaniu...*, s. 127–128.

⁶⁸ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 553: „Obedivit soror mandanti, credens verbo domine, sciens scriptum esse, quod omniaabilia sunt credenti, acceptoque psalterio, ut iussa fuerat, signum crucis expressit et statim albuginem, qua gravabatur, evasit”, *ibidem*, s. 556–557: „Ipsa ergo clementer illam consolans, in secreto pro ipsa oracionem obtulit domino et accedens manum ipsius aperuit et a ligno, quo irretita fuerat, liberavit”.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 552 i nn.; *Vita et miracula*, s. 708, 709, 733, 734 i nn.

⁷⁰ O cudach i ich funkcjach – vide: A. Witkowska, *Miracula średniowieczne-funkcje przekazu ustnego i zapisu literackiego*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 184, 186; E. Nowicka, *Wzór osobowy świętego w średniowieczu*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, red. M. Ofierska, M. Dietl, Warszawa 1969, s. 269; M. Rusecki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 105; R. Łukaszyk, J. Flis, L. Stachowiak, E. Kopeć, *Cud*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1979, s. 642–657, tam bogata literatura.

ciała, które odmawia posłuszeństwa⁷¹. Z drugiej zaś strony ratował ciało innych. Śmierć bohaterek żywotów to moment, w którym dwoistość ludzkiego ciała jest szczególnie widoczna. Wszystkie księżne, tak jak zwykli śmiertelnicy, doznały przed śmiercią fizycznych cierpień wskutek choroby. „Choroba i śmierć – pisze Jarosław Barański – zawsze sobie towarzyszyły: śmierć objawiała się w chorobie, a choroba była zapowiedzią śmierci w swoistej „orkiestracji” chorobowych symptomów⁷². Ciała świętych kobiet poddane więc zostały tym samym, co ciała przeciętnych ludzi przypadłościom. W czasie choroby należały więc do przestrzeni ziemskiej. I tak księżna Kinga „in die beati Mathei evangeliste gravissima infirmitate percussa” doznawała cierpień. Jej ciało było mocno wycieńczone i umęczone⁷³. Salomea chorowała przed śmiercią osiem dni⁷⁴. O cierpieniach Anny też rozpisuje się jej hagiograf⁷⁵. Jadwiga również przed śmiercią chorowała, z czasem obłożnie, czemu towarzyszyły fizyczne cierpienia⁷⁶. Jej hagiograf dodaje, iż mimo towarzyszącej jej w chwili umierania radości i miłości do Chrystusa, księżna odczuwała udręki i utrudzenia ciała związane z bólem⁷⁷. Choroba i ascetyczny tryb życia odbiły się piętnem na jej ciele, które było prawie czarne⁷⁸. Na kolanach świętej powstały zaś wielkie guzy⁷⁹. Mocno realistyczne oddanie stanu ciał świętych kobiet to przemyślany zabieg autorów żywotów, wynikający z chęci wywołania u czytelnika określonych odczuć, ale też, być może, wynik większego zainteresowania jego stanem w chwili śmierci. To ostatnie zjawisko przypada właśnie na czas spisania tekstów⁸⁰.

⁷¹ J. Barański, *Śmierć i zmysły. Doznania, wyobrażenia, przemijanie*, Wrocław 2000, s. 45.

⁷² Ibidem, s. 7. O cierpieniu w chwili umierania – vide: H. Zaremska, *Człowiek wobec śmierci: wyobrażenia i rytuały*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 487.

⁷³ *Vita et miracula*, s. 726.

⁷⁴ *Vita sanctae Salomeae*, s. 781: „Erat autem illa hora, qua sancta Dei in sabbato proximo infra octo dies sue infirmitatis in Domino obdormivit”.

⁷⁵ *Vita Annae*, s. 660–661: „Fere quinque annis ante mortem ita contracta fuit, quod omnino ambulare non potuit et hoc patientissime sustinuit, semper gracias agendo deo de omnibus infirmitatibus suis et molestiis. [...] In cena domini fecit sibi contractos portare, quibus pedes lavit, procumbens super unum crus, quia aliter non poterat [...]”.

⁷⁶ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 575, 576: „Postquam vero decumbere cepit et languoribus fatigari [...]”; „Eodem tempore, ea sic decumbente in lecto egritudinis [...]”.

⁷⁷ Ibidem, s. 579: „Cum autem fatigationibus eius finem vellet deus inponere et eam absolvere a labore, quem tamen non sensit pre amore, animam ipsius sanctissimam de ergastulo carnis in abyssum eterne transtulit claritatis [...]”; *Legenda...*, s. 80.

⁷⁸ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 580: „Nam color corporis eius, qui ex frequenti ieiunio et castigacione continua pallidus erat seu croceus cutisque ipsius quibusdam superducta rugacionibus totumque corpus eius, quod adustum caumate ac algore penitencie declinabat ad nigredinem [...]”.

⁷⁹ Ibidem, s. 580.

⁸⁰ Szerzej na ten temat: J. Le Goff, *W poszukiwaniu...*, s. 167–168: „Jednak w XIV w. nastąpiła wielka zmiana. Strach przed tym, co po śmierci, przed piekłem, osłabł. Skupił się na samej chwili śmierci. Powszechnie narzucały się obrazy trupa, szkieletu, głowy zmarłego”. W odniesieniu do schyłku średniowiecza – vide: H. Manikowska, *Legenda św. Jadwigi-obieg i transformacja*, [w:] *Kultura elitarna...*, s. 168.

To jedna strona ciał świętych kobiet, rzecz można, ludzka, przeciętna, powszechna, zgodnie z którą „ludzkie ciało jest bardziej zgnilizną niż prochem. Przeznaczeniem jego jest rozkład, zniszczenie”⁸¹. To ta strona, która dla ziemskiej przestrzeni jest czymś zupełnie typowym. Zmienia się ona w chwili śmierci bohaterki żywotów, a więc w momencie przejścia duszy do nieba. Ten czas powodował również zmiany ich ciała, mimo tego, że one same cały czas podkreślały odrębność duszy i ciała. Ten ważny moment łączenia się z Chrystusem wręcz wymuszał zmiany na ciele, bowiem „chrześcijańskie zbawienie odbywa się drogą wybawienia duszy razem z ciałem”⁸². Najbardziej obrazowo oddał ten stan hagiograf Jadwigi, pisząc, że twarz księżnej wybielała i pojawił się na niej czerwony i różowy kolor. Stopy świętej wyglądały zaś jak białe mleko⁸³. Ciała świętych kobiet zmieniały więc swój wygląd. Z ciemnych, wyniszczonych, umęczonych stawały się jasnymi, białymi i świetlistymi. Ciało Kingi zajaśniało niezwykle białością⁸⁴, bowiem właśnie ono poprzez swoje specyficzne cechy, w tym kolor, świadczyło o naturze duszy⁸⁵. Po śmierci księżnej Jadwigi natomiast jej ciało „na oczach wszystkich zajaśniało śnieżnobiałym blaskiem i zaczęło świecić przedziwną świetlistością”⁸⁶. Natężenie konkretnych, związanych z jasnością słów mających oddać nowy stan ciała świętej, skłania do przypuszczenia, że hagiografowi zależało na ich zaakcentowaniu. Intencje autora wyjawia Jacques Le Goff pisząc, że „średniowieczny święty jest istotą ze światła”⁸⁷. Stan ciała księżnej po śmierci wskazywał więc już na jej świętość⁸⁸. Autor żywota tłumaczy następnie cudowne zjawisko, które miało oznaczać przywrócenie stanu nieskalanośi⁸⁹. Obok symbolicznego wydzźwięku jasności i światła, które oznaczają łączność z Bogiem pojawia się też biel – symbol doskonałej czystości⁹⁰. Niewykluczone jest,

⁸¹ J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997, s. 128. Vide także: M. Kawa, *Ten, który toczy nasze dusze i ciała. Robak i robactwo w kulturze i literaturze*, Toruń 2011, s. 151, 177, 218, 224; Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 116 i nn.

⁸² J. Le Goff, *Świat...*, s. 128. Ciało poza tym to świątynia ducha. Należało je więc szanować, bowiem ono zmartwychwstaje – vide: *Historia życia prywatnego. Od Europy feudalnej do renesansu*, t. 2, red. G. Duby, tłum. W. Bieńkowska, W. Gilewski, K. Skawina, Wrocław 1998, s. 557.

⁸³ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 580: „Insuper prius ex infirmitate glaucam, in morte vero albescentem faciem et genas rubore perfusas ac rutilancia labia intuentibus exhibens, [...]”. „Pedes quoque ipsius, prius frequenter squalidi, tunc uti lac nitidi cernebantur”.

⁸⁴ *Vita et miracula*, s. 729: „[...] cunctos refecit et totum corpus eius mira albedine resplenduit”.

⁸⁵ *Historia życia...*, s. 554.

⁸⁶ *Legenda...*, s. 80; *Vita sanctae Hedvigis*, s. 580: „[...] in omnium aspiciencium oculis veluti nix splendescere cepit lucisque representare candorem”.

⁸⁷ Szerzej na ten temat: J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 399.

⁸⁸ M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 443 i nn.

⁸⁹ *Vita sanctae Hedvigis*, s. 580: „[...] significans cunctis dealbacione forinseca, quod opitulacione divina multimodis tunsionibus et pressuris iam esset ad statum innocencie reformata securaque foret de stola immortalitatis eternaliter possidenda”.

⁹⁰ J. Tomoń, *Symbolika światła w poezji liturgicznej polskiego średniowiecza*, [w:] *Wyobraźnia*

że przez tę scenę przemawia także średniowieczne rozmiłowanie w jaskrawych kolorach i postrzeganie światła jako czegoś pozytywnego, dobrego i pięknego.

Z ciał świętych kobiet ulatywała po śmierci cudowna woń, co działo się wbrew naturze⁹¹. Poczula ją siostra Juta, gdy zbliżyła się do ciała Jadwigi i siostra Wieńczysława, gdy podeszła do katafalku⁹². Nawet w rok po śmierci Jadwigi piękny zapach nie odstępował jej ciała⁹³. Niezwykła woń towarzyszyła wszystkim także podczas translacji szczątków świętej⁹⁴. Tak samo działo się w chwili śmierci Kingi⁹⁵. W przypadku świętych kobiet można mówić o symbolicznym zapachu świętości („fragrantia”)⁹⁶. Przekonanie, że z ciał świętych osób wydzielają się piękne, najczęściej kwiatowe zapachy, panowało aż do końca nowożytności⁹⁷. Z ciała zaś Salomei sączył się płyn o miłym zapachu, mający właściwości uzdrawiające⁹⁸. Symboliczny płyn – olej przywrócił Salomei stan czystości zarówno cielesnej jak i duchowej. Jej hagiograf pisze bowiem: „fronduit, floruit Aaron virgula”⁹⁹, a więc „wypuściła listki, wypuściła pączki gałązka”, czyli odrodziła się, narodziła na nowo, zaczęła nowe życie¹⁰⁰. W interesującej mnie epoce wielu świętym przypisywano takie właściwości¹⁰¹. W wyobrażeniach ludzi

średniowieczna, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 308–309. Confer: M. Rochecka, *Tajemnice światła i koloru. Abstrakcja i sacrum*, Toruń 2007, s. 43: „[Światło] jest atrybutem Boga”; D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 115; M. Pastoureau, *Średniowieczna gra symboli*, tłum. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2000, s. 149–150, 165.

⁹¹ Zgodnie z nią bowiem ciało ludzkie podlega rozkładowi, jest cuchnące i zwiędłe – vide: J. Barański, op. cit., s. 11 i nn.

⁹² *Vita sanctae Hedvigis*, s. 581: „Dum autem apiniquasset et cilicium, in quo involutum corpus iacebat, attingeret, fragrantiam odoris sensit mirabilem et subito manus sue recepit plenariam sanitatem”; „Accedens ergo soror ad feretrum et perficere mandatum abbatisse festinans revelataque facie sancte, vidit eam ore aperto iacentem de ipsoque ore sensit odorem suavissimum emanantem”.

⁹³ Ibidem, s. 627.

⁹⁴ Ibidem, s. 631: „Nam eiccta humo de tumulo remotaque superiori tabula de sarcophago, in quo corpus sanctum iacebat, odor tanti vigoris et tam suavissimus emanavit, ut omnium illic existencium mentes in ammiracionem commutaret et gaudium”.

⁹⁵ *Vita et miracula*, s. 729: „In ipsa namque hora sui exitus fragror aromaticus mirifici odoris de eius sanctissima gleba corporis prodiens [...]”.

⁹⁶ J. Le Goff, *Kultura...*, s. 400. Szeroko na ten temat: M. Starnawska, *Świętych...*, s. 453 i nn; J. Chélini, H. Branthomme, *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*, tłum. E. Sieradzińska, M. Stafiej-Wróblewska, Warszawa 1996, s. 101–102.

⁹⁷ J. Barański, op. cit., s. 100.

⁹⁸ *Vita sanctae Salomeae*, s. 784: „[...] corpus beate Salomee extumulaverunt integrum, ab omni corruptione et fetore reservatum; imo de eius sacro corpore videbatur distillari liquor similis oleo in signum virginitatis [...]”.

⁹⁹ Ibidem, s. 781.

¹⁰⁰ O symbolice różdżki – vide: *Encyklopedia biblijna*, red. P. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 1058.

¹⁰¹ Vide: A. Dejniewicz, *Wszystkie drogi prowadzą do Bari – św. Mikołaj a Europa*, [w:] *Drogi i rozdroża kultury chrześcijańskiej Europy*, red. U. Cierniak, ks. J. Grabowski, Częstochowa 2003, s. 151, 153; W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2000, s. 778. O płynach wydobywających

średniowiecza z ciał ludzkich wypływały różnego rodzaju płyny, tzw. humory, które nadawały ciału konsystencję i kolor, przywracały czystość i wywoływały stan rozkładu¹⁰². Być może i w tej scenie zachowały się echa owych wyobrażeń.

Opisywane przez hagiografów zmiany na ciele świętych kobiet w momencie ich śmierci to nic innego jak pokazanie niezbędnego w tej sytuacji procesu – przemiany ciała w relikwie¹⁰³. Odbywa się on jednocześnie z powolnym odchodzeniem duszy, która wędruje do innej przestrzeni¹⁰⁴. Ruch ten odbywa się w kierunku dół – góra. Dusza przedostaje się do przestrzeni sakralnej, boskiej, do makrokosmosu. Ciało i dusza to kategorie, które znacząco wypełniały myśli średniowiecznego człowieka¹⁰⁵. Dialektyczne i dynamiczne, nie zaś antagonistyczne relacje między nimi¹⁰⁶ wpisywały się w średniowieczne, dwoiste postrzeganie świata¹⁰⁷.

Ciała świętych, inne już od dotychczasowych, choć przecież i wcześniej posiadające znamiona tej inności, pozostają po śmierci w ziemskiej przestrzeni. Tutaj zaczynają odgrywać charakterystyczną rolę. Należą odtąd do ludzi, którzy często spierają się o nie, czego dowodzi scena z żywota Salomei. O ciało księżnej halickiej poróżnili się franciszkanie i klaryski. Spór wygrali bracia mniejsi. Gdy chcieli następnie przewieźć święte szczątki do swego klasztoru, stała się rzecz niezwykła – osiem wołów nie mogło ich uciągnąć¹⁰⁸. Ciało przeciętnego śmiertelnika nie stawia takich oporów. Ciało Salomei, przyszłej błogosławionej, nie jest jednak przeciętne. Czy szczątki świętej bohaterki należą więc tylko do chcących je posiadać ludzi? Powyższa scena przekonuje, że nie. Na pewno natomiast ciało świętego należy odtąd do pewnej przestrzeni, terytorium, które wyznacza grób, miejsce kultu. To tutaj przybywać będą pielgrzymi i wyjednywać dla siebie łaski¹⁰⁹. Trwający często przez wieki kult złożonych w grobie relikwii

się z ciał świętych po śmierci – vide: M. Starnawska, *Świętych...*, s. 453 i nn.

¹⁰² G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, tłum. M. Szymańska, Warszawa 1997, s. 115; J. Le Goff, N. Truong, op. cit., s. 94–96.

¹⁰³ Szeroko: M. Michalski, op. cit., s. 292 i nn.

¹⁰⁴ To także wyraz istoty świętego bohatera, człowieka, który wykazuje cechy nieludzkie – vide: A. Guriewicz, *Problemy...*, s. 84 i nn; S. Czarnowski, op. cit., s. 21: Bohater jest człowiekiem - „ludzie bowiem jedynie na człowieka mogą się powoływać jako na świadka ich własnej wartości”; J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 1997, s. 28.

¹⁰⁵ H. Zaremska, op. cit., s. 486–487.

¹⁰⁶ J. Le Goff, N. Truong, op. cit., s. 30.

¹⁰⁷ Szerzej: Z. Cackowski, *Człowiek i świat człowieka. Warstwy „ludzkiego ciała”*, Lublin 2003, s. 78–79.

¹⁰⁸ *Vita sanctae Salomeae*, s. 783: „[...] quia accidit, quod eius sancto corpore in currum posito octo boves videlicet trahere divina dispositione nequiverunt [...]”. Szerzej na temat tego hagiograficznego wątku: B. Włodarski, *Salomea królowa halicka*, „Nasza Przeszłość” 1957, t. 5, s. 80–81; B. Kürbis, *Żywołt bł. Salomei jako źródło historyczne*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1958, s. 148; J. Wyrozumski, *Salomea*, [w:] *PSB*, t. 34, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992–1993, s. 367.

¹⁰⁹ W przypadku Jadwigi tą przestrzenią była Trzebnica, w szerszym zaś znaczeniu diecezja wrocławska – vide: H. Manikowska, *Legenda...*, s. 157 i 159. O grobach świętych jako miejscach szczególnego kultu, przy których dokonują się liczne cuda – vide: A. Witkowska, *Miracula średniowieczne*

przekonuje o trwałości świętego ciała.

Pisząc o świętym ciele nie sposób nie wspomnieć o jego translacji, czyli przeniesieniu. Zabiegu tego dokonywała pewna wspólnota, która decydowała o zmianie miejsca pochowania relikwii. Wraz z translacją dochodziło więc do organizowania nowej przestrzeni. Związek wspólnoty z tą przestrzenią był odtąd bardzo silny. Święty bowiem roztaczał w nowym miejscu opiekę nad swymi wiernymi¹¹⁰.

Prezentowana w żywotach wizja ludzkiego ciała, to spojrzenie jednej grupy ludzi, najprawdopodobniej franciszkanów, charakterystyczne dla czasu powstania przekazów, to jest w przybliżeniu przełomu XIII i XIV w. Zaprezentowany tu zatem został chrześcijański ideał ciała, tak różniący się od ideału rycerskiego¹¹¹. W przeważającej mierze ciało ludzkie ukazane zostało jako sługa duszy, jako ciężar, balast czy wręcz, posługując się słowami chrześcijańskiego mistyka tego właśnie okresu, bł. Henryka Suza (1300–1365/1366), „najbliższy wróg, jakiego można mieć, bo ani na chwilę nie można się od niego oddalić, a przecież trzeba być od niego wolnym”¹¹². Na tle tej dominującej wizji ludzkie ciało, ale święte, bądź przez świętych dotykane jawi się dwojako. Posiada cechy ludzkie i nieludzkie. O losach ciał bohaterów żywotów decyduje ich niezwykła dusza, która wszystkim kieruje. To ona sprawia, że ludzkie ciało ową dwoistość wykazuje, a tym samym oscyluje między dwiema przestrzeniami: ziemską i pozaziemską.

O dwoistości ludzkiego ciała rozprawiali myśliciele różnych epok, kierując się przy tym różnymi kategoriami. Temat ten zajmował chociażby twórca nowożytnego racjonalizmu – Kartezjusza, który rozważał ciało z dwóch punktów widzenia, jako część natury i część metafizyki¹¹³. Problem ten rozważali i rozważają także współcześni myśliciele¹¹⁴. Czy myślenie o ludzkim ciele uwarunkowane było dualistycznym postrzeganiem świata na przestrzeni wieków, czego pewni są badacze w odniesieniu do średniowiecznej rzeczywistości¹¹⁵? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Pewnym natomiast jest niezmiennie zainteresowanie problematyką ludzkiego ciała, które stanowi przecież część naszej historii¹¹⁶. Stawiane problemy nie zawsze jednak dają gotowe odpowiedzi. Stąd końcowe pytanie – konkluzja:

funkcje przekazu ustnego i zapisu literackiego, [w:] *Kultura elitarna...*, s. 186. O pielgrzymkach do grobów świętych – vide: A. Witkowska, „*Peregrinatio religiosa*” w *średniowiecznej Europie*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 13–14.

¹¹⁰ Szeroko na ten temat: M. Starnawska, *Relacje o przeniesieniu relikwii (translacje) w dziejopisarstwie polskim i dotyczące ziem polskich. Problemy interpretacji*, [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 185, 190–192.

¹¹¹ Szerzej na ten temat: J. Le Goff, *Kultura...*, s. 423.

¹¹² Cit. a: A. Jocz, *Mistyka chrześcijańska a gnostycyzm-rozważania wokół istoty dualizmu duszy i ciała*, [w:] *Ciało i dusza. Rozważania filozoficzno-antropologiczne*, red. B. Andrzejewski, Poznań 1995, s. 60.

¹¹³ Szerzej: M. Drwięga, *Ciało człowieka. Studium z antropologii filozoficznej*, Kraków 2002, s. 13–14.

¹¹⁴ Ibidem, s. 252 i nn.

¹¹⁵ Vide: J. Barański, op. cit., s. 30–31.

¹¹⁶ J. Le Goff, N. Truong, op. cit., s. 157: „Ciało jest naszą historią”.

„Czym jest dla człowieka jego ciało? [...] Pytanie nie jest wszelako nowe, a wielorakie odpowiedzi na nie wytyczają historię ludzkiego myślenia”¹¹⁷.

Summary

THE TWOFOLD OF HUMAN BODY IN HAGIOGRAPHY

The vision of the human body presented in historiography shows the point of view of group of people, most probably Franciscans, characteristic for the time, approximately around the turn of XIII and XIV centuries, when texts were created. Therefore, Christian idea of the human body was featured in them. According to this theory, corpus of man is the servant of the soul, a burden, which should be carried until a moment designated by God - death. Definitely the bodies of saint women appear to be twofold on the background of dominant vision. They contain human and miraculous attributes, which are particularly evident at time of death. Few heroes of medieval stories show this features. Only Saints have such a privilege, because they are close to God. The attributes of the human and miraculous concepts are included in hagiography to show this mysterious abilities of saint people. Unusual soul of heroine decides about fate of body. It causes that body of Saints show this twofold.

¹¹⁷ F. Chripaz, *Ciało*, tłum. J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 7.



Małgorzata Delimata-Proch

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

„Dzieci zapominają ojców mowy.
Młodzież w obcym stroju,
Pogardza rolą o pracy surowej.
Już ją nudzi pomyślność, niecierpliwi cisza,
I uczy się od przybysza
Krwawych praw podboju”.
(Jadwiga Łuszczewska [Deotyma], „Wanda”)

ECHA HISTORII, POLITYKI I IDEOLOGII W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH POLSKICH UTWORACH LITERACKICH O TEMATYCE ŚREDNIOWIECZNEJ

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie inspiracji autorów dziewiętnastowiecznych tekstów literackich o tematyce historycznej, a szczególnie tych odwołujących się do średniowiecza polskiego. Warto zaznaczyć, że w tej epoce poszukiwano nie tylko początków polskiego narodu i ducha, ale także bodźców ideowych. Odpowiem na pytanie o epizody historyczne, które były przedmiotem recepcji oraz o ideologie i koncepcje historiograficzne, które stymulowały wizje autorów. Jednocześnie pamiętając o warstwie perswazyjnej tekstów, wskażę funkcje, jakie pełniły te motywy oraz kreacje niektórych postaci historycznych.

W artykule będę wielokrotnie, świadomie nawiązywać do kategorii obcości oraz stereotypu, który najmocniej ujawniał się w sytuacjach ekstremalnych, a przecież taką sytuacją była w pewnym sensie anormalna egzystencja polskiego narodu pozbawionego własnego państwa¹. Warto także zaznaczyć, że zagadnienie

¹ Aktualny stan wiedzy dotyczącej stereotypów uporządkował oraz podstawową literaturę przedmiotu (metodologia) podał: A. Stępnik, „*Swój*” i „*obcy*” w polskiej myśli historycznej – problemy teoretyczne, [w:] *Historia–mentalność–tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, wstęp J. Maternicki, Rzeszów 2008, s. 33–43. Definicje stereotypów uporządkował: J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków. Studium socjologiczno-politologiczne*, Warszawa 2003. Na polskim gruncie badania nad stereotypami w piśmiennictwie oraz obrazem obcego

receptji świata historii, polityki oraz ideologii w utworach literackich jest niezwykle obszerne². Z tego względu, jak i z uwagi na ograniczenia niniejszego artykułu byłam zmuszona dokonać wyboru kilku motywów, dla których w dużej mierze wspólnymi mianownikami będą rzeczona obcość oraz rodzimność.

1. Herderowska wizja i rodzimność

Johann Gottfried Herder (1744–1803) jako pierwszy myśliciel podjął tematykę słowiańską, a jego wizja legła u podstaw narodzin mitu, o którego żywotności decydowało położenie ludów słowiańskich, których większość u progu XIX w. pozbawionych było państwowości. Idee Herdera znane głównie dzięki tekstom epigonów, przykładowo w Polsce *O Słowiańszczyźnie* Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (1784–1825), animowały poczucie tożsamości, legły u podstaw zainteresowania dziejami ojczystymi wśród Słowian, nurtu zbieraczy pamiątek, a w szerszym aspekcie wyciągnęły Słowiańszczyznę z naukowego niebytu³. Wizje Herdera, których recepcja okazała się w dużej mierze fragmentaryczna, odczytano jako gloryfikację Słowian. Takie spojrzenie zdeterminowała prognoza myśliciela, zgodnie z którą ludom słowiańskim zostanie powierzona misja w dziejach przyszłej Europy⁴.

Jednocześnie wizja Herdera sterowała dziewiętnastowieczną refleksją charakterologiczną, w ramach której Słowian i Polaków definiowano jako gościnnny, pokojowo, w odróżnieniu od Niemców, nastawiony lud, który od zawsze koncentrował się na pielęgnowaniu związków rodzinnych i trosce o wspólnotę⁵.

prowadzili: W. Wrzesiński, *Trwałość i zmienność. Ze studiów nad stereotypem Niemca w Polsce w okresie porzoborowym*, „Dzieje Najnowsze” 1986, R. 18, z. 3-4, s. 21–52; idem, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; A. Niewiara, *Wypobicia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000. Wśród antropologów kultury: Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000. Historycy, politolodzy, kulturoznawcy, lingwiści prezentowali rezultaty badawcze w pracach zbiorowych: *W kręgu mitów i stereotypów*, red. K. Borowczyk, P. Pawełczyk, Poznań 1993; *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995; *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998; *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002; *Swoi i obcy. Studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, red. P. Matusik, K. Marchlewicz, Poznań 2004; *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006.

² Vide: W. Danek, *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966; J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990; T. Linkner, *Mitologia słowiańska w literaturze Młodej Polski*, Gdańsk 1991; J. Jarowiecki, *O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991; M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Kraszewskiego wizje przeszłości i przyszłości*, Lublin 1997; W.A. Wenerska, *Świat słowiański „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2007.

³ Ostatnio na ten temat wypowiedział się: M. Michalski, *Dawni Słowianie w tradycji polskiej I połowy XIX w.*, Poznań 2013, s. 49–53.

⁴ Recepcja idei Herdera - vide: ibidem. Wizje Herdera nie spotkały się z bezwarunkową akceptacją, czego efektem było kreowanie diametralnie odmiennych obrazów Słowiańszczyzny – vide: J. Słowacki, *Balladyna*, oprac. M. Ingot, Wrocław 1976.

⁵ Wizje Herdera długo cieszyły się popularnością, czego przykładem były liczne nawiązania w piśmiennictwie historycznym – vide: M. Michalski, op. cit., s. 49–68.

Ten obszar oceny Słowian, który nawiązywał do stereotypu, odnajdujemy w utworach literackich, zwłaszcza takich, gdzie dochodziło do konfrontacji Słowian z Germanami, a w szerszym wymiarze rodzimości z obcością. W pochodzącym z połowy XIX w. misterium Cypriana Kamila Norwida (1821–1883) *Wanda* słowiańscy poddani królowej to właśnie lud spokojny i skontrastowany z wojowniczymi Germanami. Owi Germanie za Herderem byli społecznością ekspansywną, w której również kobiety chwyciły za broń:

„I złotowłosa każda białogłowa,
Co z nami dzieli trud a przędzie chwałę,
Każda z gwizdzących w tarczy brzeg ustami,
Każda toporec rzucająca dziewczka”⁶.

Co istotne, misterium Norwida było jednym z pierwszych utworów o Wandzie, do którego wprowadzono motyw antyniemiecki⁷. Zarysowany w nim kontrast pomiędzy ludami nie służył deprecjacji obcych, tak jak w wydanym w 1895 r. utworze Teofila Lenartowicza (1822–1893) *O królu Popielu i o myszach*. Na kartach tego stylizowanego na opowieść dziadowską poematu przeciwstawiono Herderowską słowiańską gościnność germańskiej. Podczas gdy ta pierwsza wynikała z otwartości, życzliwości oraz potrzeby pielęgnowania więzi międzyludzkich, tę drugą wyszydono:

„Otóż to tak po niemiecku czyli po pogańsku,
Ugościła Popielowa naszych polskich panów!”⁸.

Zacytowane słowa stanowiły odniesienie do kronikarskiego motywu otrucia stryjów Popiela, którego inicjatorką, zdaniem części kronikarzy, była małżonka przedpiastowskiego władcy⁹. Lenartowicz symbolicznie skonfrontował słowiańską gościnność, kojarzoną z biesiadowaniem i afirmacją życia, ze śmiercią stryjów, albowiem cytowane ugoszczenie „polskich panów” nawiązywało do biesiady, podczas której podano im zatrute napoje. Tym samym poeta wyszydził samych gospodarzy, których uczyty okazywały się ostatnimi w życiu biesiadników. Ironia połączona z antyniemieckim wydzwiękiem prowadziła do pesymistycznej konkluzji, będącej jednocześnie ostrzeżeniem, aby wystrzegać się Niemców.

W utworze Lenartowicza Popiela przedstawiono jako zachłannego konsumenta plonów dostarczanych przez gospodarnego, żyjącego w zgodzie z naturą Piasta. W szerszym kontekście słowiańskość Piasta skojarzono z obfitością, żyznością, urodzajem, bogactwem zwierzyny hodowlanej¹⁰. Innymi słowy Piast i Rzepicha personifikowali życie, natomiast Popiela i jego małżonkę utożsamiono z dewastacją, z anihilacją życia. Wyprawa wojów Popiela na gospodarstwo Piasta

⁶ C.K. Norwid, *Wanda. Rzecz w obrazach sześciu*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wybrał i oprac. Juliusz W. Gomulicki, t. 3, *Dramaty*, Warszawa 1968, s. 282–283. Confer: J. Maślanka, op. cit., s. 251.

⁷ Confer: W.M. Marchwica, *Postać Wandy w dramacie polskim pierwszej połowy XIX wieku*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1992, t. 28, s. 60.

⁸ T. Lenartowicz, *O królu Popielu i o myszach*, Lwów 1895, s. 8 (za www.pbi.edu.pl).

⁹ *Kronika polska (kronika polsko-śląska)*, wyd. L. Ćwikliński, [w:] *MPH*, t. 3, Lwów 1878, s. 614; *Kronika xiążąt polskich*, wyd. Z. Węcłowski, [w:] *MPH*, t. 3, s. 434; Jan Długosz, *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, wyd. J. Dąbrowski i pozostali, ks. 1, Warszawa 1964, s. 149.

¹⁰ T. Lenartowicz, *O królu Popielu...*, s. 12–13.

i jego pobratymców zburzyła sielankowy nastrój osady, a w warstwie symbolicznej poeta nawiązał do zagłady Słowiańszczyzny, w tym Polski, na skutek działań destrukcyjnej obcości¹¹.

Waloryzacja Słowiańszczyzny w utworach literackich prowadziła często do apoteozy świata pogańskich wierzeń. Chrześcijaństwo postrzegano jako religię należącą do obszaru obcości, a także promowaną przez obcość. W wydanym w 1880 r. dramacie Agnieszki Baranowskiej (1819–1890) *Starzowie* system pogańskich wierzeń, obyczaje praocjów, postrzegano jako strażników dobrobytu wolnych kmieci. Ten świat ginął pod naporem niemczyzny, która pochłaniała słowiańskie ziemie, instalując jednocześnie nową i wrogą wiarę¹². Konflikt rodzimego, starego porządku z nowym i obcym systemem okazał się w XIX w. motywem chętnie wprowadzanym na karty utworów literackich. Ów stary porządek był tożsamy z obszarem tradycji, które uosabiały polskość, w dobie zaborów permanentnie zagrożoną przez zaborców. Jednocześnie waloryzacja pogaństwa wynikała ze stale aktualnej i podnoszonej wizji Herdera, a literatura piękna, która pełniła obok funkcji poznawczej także perswazyjną, miała animować dumę z rodzimości oraz skłaniać do koncentracji na jej ochronie.

Z tego literackiego schematu wyłamał się Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887). W *Masławie*, powieści dokumentarnej, w której opisano wydarzenia w państwie polskim po śmierci Mieszka II i wygnaniu Ryczezy, waloryzowano chrześcijaństwo, natomiast pogaństwo utożsamiono z destrukcją i anarchią. Na czele rebeliantów postawiono tytułowego Masława, który walczył o prawa wolnych kmieci. Rodzimość możnego była w powieści wartościowana negatywnie jako ukierunkowana na eksterminację ludności, w tym chrześcijan, jako kierująca się instynktami brutalna siła, nośnik chaosu¹³. W ujęciu Kraszewskiego Masław stał na czele buntu, który rozsadził młode, polskie państwo od środka. Utożsamienie w powieści pogaństwa ze zniszczeniem, z czernią pochłaniającą wszystko dookoła, wynikało z poglądów samego pisarza na chrześcijaństwo. Dla Kraszewskiego ten system religijny był tożsamy z cywilizacją, kulturą i ładem. Pogaństwo stanowiło cenny zabytek, niemniej tylko zabytek, relikw dawnych czasów, element spuścizny, a Polska narodziła się dopiero w momencie przyjęcia chrześcijaństwa¹⁴. W związku z tym w *Masławie* stary, pogański świat był *de facto* niszczycielską obcością, a nowy, chrześcijański porządek bezpieczną rodzimością.

2. Niemiec/Niemka, obcy/obca, stereotyp i stereo typizacja

Zaangażowanie w dramatach, poematach i powieściach kategorii obcości

¹¹ Ibidem, s. 19–20.

¹² A. Baranowska, *Starzowie. Obraz dramatyczny z pierwszej połowy XI wieku*, Poznań 1880, s. 57–62.

¹³ J.I. Kraszewski, *Masław. Powieść z XI wieku*, posłowie i przypisy S. Sierotwiński, Warszawa 1976, s. 278. Confer: M. Rudaś-Grodzka, *Zerwane więzi, czyli figura Słowianina w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości J. I. Kraszewskiego*, red. B. Czwrónóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 113–114; M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 107.

¹⁴ Confer: M. Rudaś-Grodzka, op. cit., s. 115–117.

stanowiło z jednej strony konsekwencję recepcji motywów kronikarskich, z drugiej natomiast miało wymiar ideologiczny. Germanin Rytygier oraz pochodzące z terenów cesarstwa bohaterki powieści Kraszewskiego (z wyjątkiem Ryczezy) personifikowali zaborcę. Tym postaciom imputowano nie tylko znane z materiału źródłowego inklinacje oraz wymierzoną w rodzimą aktywność, ale także zespół stereotypowych sądów, które wartościowały je jednoznacznie negatywnie.

W napisanym w 1873 r. poemacie Lenartowicza zatytułowanym *Wanda* wodza Germanów oraz jego towarzyszy przedstawiono jako odwiecznych antagonistów wspólnoty tytułowej bohaterki, jako aroganckich agresorów i najeźdźców, którzy anektują okoliczne ziemie. Jednocześnie w obszar ich oceny wpisano stereotypowe poczucie wyższości względem słowiańskich sąsiadów. W jednej z pierwszych części poematu czytamy o przybyciu na dwór Kraka germańskiego dziewosłęba, który najpierw wzgardził obyczajem powitalnym gospodarzy i „złożył chleb biały, odsunął czarę”, a następnie przedstawił małżeńskie ultimatum¹⁵. Poseł bowiem nie składał propozycji małżeństwa, lecz nakazał Wandzie opuszczenie rodzinnych stron oraz podróż do krainy Germanów:

„Wielkaż to dla was sława, Chroboty,
To niechże spiesznie kończą się swaty
I dziewa wasza w pogodny czas
W nasz się hercyński wybiera las”¹⁶.

Butna postawa Germanina wynikała ze wspomnianego poczucia wyższości, z przekonania o sukcesie poselstwa, z wiary w mocarny status wodza, któremu, jak czytamy w utworze, „korony niosą świata mocarze”¹⁷. Kreacja wizerunku dziewosłęba z zaangażowaniem stereotypowych sądów była świadomym zabiegiem Lenartowicza. Poeta tym samym sterował emocjami odbiorców utworu, wywołując niechęć do tej postaci.

Lenartowicz umieścił w tym stereotypowym obszarze oceny pozostałych germańskich wojów oraz samego wodza butnych Germanów. Rytygier to nie tylko książę, któremu „korony niosą świata mocarze”, ale także „syn Frei”¹⁸. Poeta wykreował wizerunek odhumanizowanego herosa, wrogiej poprzez arogancją i agresywną obcość potęgi. Jednocześnie Rytygiera pozbawiono w utworze emocji. Germański wódz nie darzył Wandy uczuciem, nie padł ofiarą jej uroku, czaru, lecz żelazem torował sobie drogę do wojennej chwały¹⁹. Rytygier niczym zaborca niszczył wolności i swobody oraz wszelkie przejawy wolnej woli sprzecznej z jego. W związku z tym odrzucenie przez Kraka i Wandę małżeńskiego ultimatum legło u podstaw militarnej konfrontacji na skutek wyłącznie wyrażonego oporu:

„Nie miłość Wandy zwiódła go sam,
Lecz, że ktoś wolny głos podniósł tam”²⁰.

¹⁵ T. Lenartowicz, *Wanda*, [w:] idem, *Poezje. Wybór*, oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1968, s. 728.

¹⁶ Ibidem, s. 729.

¹⁷ Ibidem, s. 727–728, 752.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 756–757.

²⁰ Ibidem, s. 756.

Stereotypizacja postaci Rytygiera w poemacie oraz skompresowanie podstaw jego matrymonialnych zabiegów do aneksji wynikało z osobistych doświadczeń Lenartowicza oraz z sytuacji politycznej w drugiej połowie XIX w. Udział poety w powstaniu z 1848 r., represje, które dotknęły Polaków po zrywie styczniowym, militarne sukcesy Niemiec i budowa potężnego państwa zadecydowały o utożsamieniu w *Wandzie* germańskiego wodza z agresywną i bezkompromisową siłą militarną, która represjonowała szeroko pojętą suwerenność. Ten butny Germanin planujący odwet na Słowianach za sprzeciw jego woli, grzmiał:

„Kto się ośmielił drwić mu [Rytygierowi, M. D.-P.] w oblicze?

[...] Zedrę łeb siwy wodza narodu [Kraka, M. D.-P.],

Czaszkę wypełni płyn złoty miodu,

[...] Dziewę do wozu łańcuchem złotym

Sam przymocuję, przykuję młotem!”²¹.

Zabiegi związane ze stereotypizacją spotykamy także w powieściach dokumentarnych Kraszewskiego. W ukończonej przed marcem 1878 r. *Historii prawdziwej o Petрку Właście palatynie którego zwano Duninem* postać tytułowego bohatera gloryfikowano, wykorzystując do tego zabiegu śląskie przekazy, a szczególnie pochodzącą z początków XVI w. *Kronikę o Piotrze*²². Na marginesie warto dodać, że zaczerpnięty z przekazów obszar jednoznacznie negatywnej oceny Agnieszki, małżonki Władysława Wygnańca, przeniesiono na karty powieści, a tę postać postawiono w roli jedynej inicjatorki kaźni Piotra. Pochodzącą z cesarstwa księżną kierowała nienawiść do palatyna jej męża oraz pragnienie zemsty za kwestionowanie jej wierności małżeńskiej²³. Kraszewski przedstawił za materiałem źródłowym scenę leśną, w której zmęczeni polowaniem Piotr i Władysław odpoczywali i podczas rozmowy o charakterze niezobowiązującym i żartobliwym wzajemnie imputowali żonom zdrady. Pewny wierności małżonki Piotr nie przejął się uszczypliwą uwagą księcia na temat jej amorów z opatem, natomiast jego riposta, w której wytknął Agnieszce romans z niemieckim rycerzem, zasiała w sercu Władysława niepokój. Ów niepokój i rozdrażnienie oraz ich przyczyna ujawnione przed księżną, zarówno w kronikach, jak i w powieści, finalnie przypieczętowały kaźń Piotra²⁴.

Do fabuły powieści wprowadzono także motyw ambicji politycznych Agnieszki. W materiale źródłowym czytamy o dumnej cesarskiej krewnej, która nie godziła się na stanie u boku księcia władającego jedynie ćwiercią państwa. Lekceważąca Polaków, ich obyczaje, mowę i modę Agnieszka odpowiadała za

²¹ Ibidem.

²² J.I. Kraszewski, *Historia prawdziwa o Petрку Właście palatynie którego zwano Duninem. Opowiadanie historyczne z XII wieku*, posłowie W. Hahn, przypisy L. Brożek, J. L. Kowalczyk, Katowice 1983, s. 226.

²³ *Cronica Petri comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri*, wyd. M. Plezia, [w:] MPH SN, t. 3, Kraków 1951, s. 9–21.

²⁴ *Mistrza Wincentego zwanego Kadlubkiem Kronika*, wyd. M. Plezia, [w:] MPH SN, t. 11, Kraków 1994, s. 119; *Kronika polska (kronika polsko-śląska)...*, s. 631–632; *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, [w:] MPH SN, t. 8, Warszawa 1970, s. 49; *Kronika xiążąt polskich...*, s. 477–478; Jan Długosz, *Joannis Dlugossii Annales...*, ks. 4, s. 314; ibidem, ks. 5, s. 22–25, 36; *Cronica Petri...*, s. 9–21.

konflikt Władysława z młodszymi braćmi. Kraszewski wprowadził te motywy do *Historii prawdziwej*, kreując księżną na czarny charakter, który wystąpił przeciwko testamentowi Krzywoustego. Co ciekawe, promowane przez Agnieszkę jedynowładztwo było *de facto* tożsame z odnowieniem silnej, zjednoczonej monarchii. Negatywna ocena postawy księżnej stanowiła konsekwencję jej obcości. W ujęciu kronikarzy oraz Kraszewskiego Agnieszka nie działała w interesie Polski, lecz osobistym, a u podstaw jej aktywności leżała imputowana większości obcych małżonek polskich władców duma oraz ambicja polityczna. Ponadto pisarz postawił na straży testamentu Bolesława tytułowego Piotra. W wymiarze politycznym konfrontacja księżnej z możliwym oraz pozostałymi panami polskimi, a także waloryzacja i gloryfikacja postawy tytułowego bohatera jako strażnika testamentu definiowały aktywność Agnieszki jako bezprawie. Takie ujęcie stanowiło pośrednie nawiązanie do koncepcji Joachima Lelewela (1786–1861) i kontynuatorów jego myśli, przykładowo: Jędrzeja Moraczewskiego (1802–1855) dotyczącej wydarzeń lat czterdziestych XII w. jako kryzysu monarchii inspirowanego przez obcą Agnieszkę, działającą na szkodę państwa, poprzez promowanie jedynowładztwa oraz łamanie woli Krzywoustego²⁵. Do tego obszaru oceny włączono także Rychezę, małżonkę Mieszka II. W artykule Moraczewskiego zatytułowanym *Wielu historyków bardzo mylnie pojmuje rząd za panowania Piastów*, opublikowanym w 1838 r. na łamach „Tygodnika Literackiego”, obu narzucono rolę promoterek „cesarskiego majestatu”, czyli wspomnianego jedynowładztwa sprzecznego z ustrojem słowiańskim, w ramach którego dominowała „lechicka braterskość”. Mało tego owa „lechicka braterskość” stanowiła ideę nadrzędną, myśl przewodnią polskiego narodu, która porzucana prowadziła do wypaczeń polskiego procesu dziejowego, do klęsk, anarchii, ostatecznie do upadku państwa w XVIII w. Wygnanie tudzież ucieczka Rychezy w latach trzydziestych XI w. oraz klęska i wygnanie Władysława i Agnieszki stanowiły w ujęciu Moraczewskiego konsekwencję próby zawłaszczenia przez „rzecz cudzoziemską” i przemodelowania na modłę „cudzoziemską” rodzimej sceny politycznej²⁶.

Kraszewski kreując negatywny wizerunek obcej Agnieszki, dodatkowo „maskulinizował” tę postać. W jego ujęciu małżonka Władysława była osobą w wieku niemożliwym do precyzyjnego określenia, wzrostu zanadto wysokiego jak na kobietę, o dłoniach oraz stopach męskich i kościstych. Jej wejrzenie emanowało pogardą, niecierpliwością oraz pychą²⁷. Brak cech kobiecych w obliczu oraz postawie księżnej korespondował z zaczerpniętym z kronik obszarem oceny, a sam zabieg „maskulinizacji” negatywnej bohaterki był dla twórczości Kraszewskiego uniwersalny. Analogicznie wykreowano postać Myny z powieści dokumentarnej *Pogrobek*. Mina była kochanką Przemysła II i bezpośrednio przyczyniła się do

²⁵ Na temat podobieństw między koncepcjami dziejów J. Lelewela i jego kontynuatorów a poglądami J.I. Kraszewskiego: W. Danek, *Powieści...*, s. 108–113; T. Budrewicz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010, s. 197–217. O stosunku pisarza do stanu kmieckiego i idei gmin: W. Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969, s. 77.

²⁶ J. Moraczewski, *Wielu historyków bardzo mylnie pojmuje rząd za panowania Piastów*, „Tygodnik Literacki”, nr 20, 13 VIII 1838, s. 157–158, 162–163.

²⁷ J.I. Kraszewski, *Historia prawdziwa...*, s. 86–88.

śmierci Ludgardy – pierwszej żony przyszłego króla. W ujęciu Kraszewskiego Mina okazała się branką z Saksonii, a jej wizerunek wykreowano w oparciu o stereotyp. Niemka lekceważyła polskie kobiety jako uległe, oddane domowym zajęciom. Jej obszar oceny nawiązywał do zunifikowanego portretu obcej (niemieckiej) małżonki władcy z materiału źródłowego. Mina była arogancka, gwałtowna i dumna²⁸. Wspomniany zabieg „maskulinizacji” polegał nie jak w przypadku Agnieszki na odebraniu zewnętrznych atrybutów kobiecej urody, lecz imputowaniu tej postaci męskiego charakteru i zamiłowania do męskich rozrywek. Saksonka jeszcze przed uprowadzeniem przez Przemysła zastępowała ojcu syna – doskonaliła sztukę posługiwania się mieczem oraz strzelanie z łuku²⁹. Zatem w ujęciu pisarza stereotyp obcej został zmodyfikowany o sądy, zgodnie z którymi zakwestionowaniu ulegała kobiecość bohaterek, kobiecość kojarzona z urodą oraz charakterem łagodnym, uległym i ciepłym.

Jednocześnie w powieści nawiązywano do Herderowskiej wizji i charakterystyki Słowian. Ludgardę przedstawiono jako spokojną i oddaną dziewczynę o eterycznej urodzie, z głową przybraną wiankiem, w białej szacie, co dodatkowo przywodziło skojarzenie z niewinnością³⁰. Ta niewinna Słowianka została wychowana zgodnie ze starymi zwyczajami, jak podał Kraszewski, porzuconymi na innych dworach, słuchając gęślarzy, lokalnych pradawnych pieśni. Słowiańskie obrzędy oraz klimat sielanki towarzyszyły Ludgardzie i Przemysłowi podczas uczty zaręczynowej. Uderzająca czytelnika idylliczna słowiańskość dworu starego Barnima, dziadka i opiekuna Ludgardy, została ukazana w kontraście do wychowanego na ziemczonym dworze Przemysła. Książę, poprzez uleganie obcym wpływom, czyli jako zaangażowany do obszaru obcości, drwił potajemnie z obrzędów³¹.

3. Wiec, historiozofia i literacka interpretacja dziejów ojczystych

Wspomniana w poprzedniej części „lechicka braterskość” to nic innego jak nawiązanie do gminowładztwa – ustroju, w ramach którego naczelną rolę przyznano wiecom. Odniesienia do idei gminnej, wieców w kontekście tyranii i jedynowładztwa odnajdujemy w *Popielu i Piaście* Mieczysława Romanowskiego (1833–1863), poety powstańca styczniowego, który zginął w bitwie pod Józefowem. Tragedia powstała jako efekt wyteżonych studiów nad dziejami bajecznymi i okazała się literacką interpretacją przełomowych wydarzeń związanych z kształtowaniem się młodego państwa polskiego³². Dwuletnie przygotowania, które poprzedziły proces twórczy, zaowocowały odmiennym od stanowisk kronikarzy ujęciem postaci Popiela. Ten przedpiastowski książę postrzegany w średniowiecznych przekazach jako jednostka zdegenerowana lub

²⁸ J.I. Kraszewski, *Pogrodek. Powieść z czasów przemysławowskich*, postłowie i przypisy E. Warzenica, Warszawa 1978, s. 37–39.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 43–45.

³¹ Ibidem, s. 46.

³² Confer: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 541; J. Maślanka, op. cit., s. 275–276.

ulegającą powolnej i systematycznej demoralizacji, która za namową małżonki otruła stryjów, strażników wspólnoty, odnalazł w poecie obrońcę³³. Romanowski wprowadził do tragedii dysonans, z jednej strony utożsamiając księcia z narodem, stawiając go na pozycji strażnika tegoż, z drugiej natomiast poddając krytyce – zaznaczmy, nie absolutnej – tyranię Popiela. W ujęciu Romanowskiego przedpiastowski książę umacniał władzę centralną kosztem roli wieców. Pomimo demokratycznych poglądów samego poety ten zamach na idee wolności i równości kmieci nie determinował wspomnianego absolutnie negatywnego spojrzenia na rządy Popiela oraz tę postać³⁴. Niemniej te tendencje autokratyczne zostały w tragedii skonfrontowane z postawą Piasta jako reprezentanta kmieci. W tragedii Romanowskiego ten właśnie konflikt wpłynął na przewartościowanie polańskiej sceny politycznej, a nie moralny upadek ostatniego przedstawiciela starego porządku³⁵.

W *Popielu i Piaście* do obszaru waloryzowanej rodzimości włączono tytułowego bohatera pomimo prób zainstalowania przez niego obcego jedynowładztwa; jedynowładztwa, podkreślmy raz jeszcze, sprzecznego z ideą gminowładczą, której wyrazicielem były wiece jako bastiony swobód i równości kmieci. Dodajmy, że książę czerpał wzorce za pośrednictwem pochodzącej z cesarstwa małżonki Adeli. Ten przedpiastowski władca nie tyle uległ jej namowom, ile stał się ofiarą obcej. Tę diagnozę odnajdujemy w słowach Bożenny, matki władcy, która protestowała przeciwko obcości jako sile destrukcyjnej:

„Ach! Wojewody, strzeżcie w mi syna!
I mnie i sobie. Już mu psuć zaczyna
Ta Niemka serce”³⁶.

Warto na marginesie dodać, że Adela w ujęciu Romanowskiego, pomimo analogicznej do postaci Popiela niejednoznacznej oceny, okazała się narzędziem w rękach Niemców, których aktywność została ukierunkowana na osłabienie młodego państwa oraz wprowadzenie go w orbitę wpływów cesarstwa. Bohaterka podżegana przez niemieckiego kapelana Fuchsa interweniowała u księcia w sprawie planowanej za Odrę odsieczy, której celem było wsparcie tamtejszych Słowian w walce z Niemcami. Bezkompromisowa postawa Popiela protestującego przeciwko próbom zmiany planów militarnych i kreowanego na mściciela zachodnich pobratymców czyniła zeń słowiańskiego patriotę, przeciwstawiającego się ekspansji zachodniego mocarstwa. Podkreślmy, mocarstwa, które w tragedii utożsamiono z zaborczą siłą militarną, eliminującą wszelkie przejawy suwerenności³⁷.

Zatem raz jeszcze – nie upadek moralny, nie zabójstwo stryjów, jako forma obrony przed detronizacją zdegenerowanego i tchórzliwego kronikarskiego Popiela, lecz walka o nowy kształt państwa, walka z wiecami jako symbolem

³³ Vide: *Kronika polska (kronika polsko-śląska)...*, s. 614; *Kronika książąt polskich...*, s. 434; Jan Długosz, *Joannis Dlugossii Annales...*, ks. 1, s. 149.

³⁴ M. Romanowski, *Popiel i Piast*, [w:] idem, *Poezye Mieczysława Romanowskiego*, t. 3, Lwów 1883, s. 29; M. Janion, *Zmierzch romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1963, t. 54, z. 4, s. 329.

³⁵ M. Romanowski, *Popiel i Piast...*, s. 4, 30–33.

³⁶ Ibidem, s. 11.

³⁷ Ibidem, s. 19.

starego porządku, śmierć stryjów jako konsekwencja politycznej aktywności, przesądziły o klęsce słowiańskiego patrioty, stawiając go w szeregu bohaterów tragicznych.

Tragedia Romanowskiego była w XIX w. jednym z nielicznych utworów literackich, w którym obszar oceny Popiela okazał się niejednoznaczny. Z takim ujęciem nie spotkamy się ani w *Lechii IX wieku* Wincentego Budzyńskiego (1815–1866), ani w *Starej baśni* Kraszewskiego. Autorem pierwszej był uczestnik powstania listopadowego, działacz i publicysta emigracyjny oraz zwolennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861). *Lechia* okazała się nie tylko manifestem poglądów politycznych pisarza, ale także, analogicznie do tragedii Romanowskiego, swoistą interpretacją wydarzeń przedpiastowskich. Popiel wykreowany przez Budzyńskiego okazał się księciem zdegenerowanym. Zamiłowanie do trunków oraz nadmierne oddanie uciechom ciała osłabiło jego umysł. Popiel miewał zaniki pamięci, co prowadziło do groteskowych sytuacji, w których rady małżonki usłyszane przed chwilą traktował jako własne myśli³⁸. Ten zdemoralizowany książę został w powieści, podobnie jak u Romanowskiego, skonfrontowany z wiecami. W ujęciu Budzyńskiego nie były one symbolem starego porządku, lecz remedium dla pogrążającej się w chaosie tytułowej Lechii. Co ciekawe, dla pisarza, któremu bliskie były idee monarchiczne, i który od 1844 r. stale współpracował z obozem ks. Czartoryskiego, wiec był jedynym „kołem ratunkowym”, zdolnym odsunąć Popiela od władzy lub w przypadku jego śmierci przejąć regencję nad małoletnimi synami, z pominięciem praw obcej małżonki władcy³⁹. Postrzeganiu wiecu jako środka zaradczego towarzyszyła prezentacja poglądów pisarza na ewolucję ustroju. Dla Budzyńskiego zgromadzenie kmieci było etapem pośrednim pomiędzy strukturami plemiennymi a monarchią i ponadto instytucją, która otwierała drogę politycznego awansu dla osób spoza elity⁴⁰. Zatem wiec jako remedium, wiec jako etap przejściowy i finalnie wiec jako zgromadzenie, któremu Polska zawdzięczała dynastię piastowską, ród panów naturalnych z Mieszkiem I, Bolesławem Chrobrym, Władysławem Łokietkiem oraz Kazimierzem Wielkim na czele, jako jego najwybitniejszymi przedstawicielami⁴¹.

W powieści Budzyńskiego wiec nie odegrał kluczowej roli podczas przewrotu dynastycznego, analogicznie do *Starej baśni* Kraszewskiego. W tej ostatniej motyw zgromadzeń wolnych kmieci dobitniej egzemplifikował poglądy pisarza, który w piśmiennictwie wielokrotnie nawiązywał do idei rodzimego gminowładztwa⁴². Kraszewski postrzegał wiec jako strażnika swobód i praw kmieci oraz przedmurze obcości. Dla Popiela ze *Starej baśni* wiec stanowił, analogicznie do ujęcia Romanowskiego, symbol starego porządku i odchodzącego świata, niemniej konteksty obu utworów okazały się odmienne, ze względu na różne wartościowanie postaci księcia. Popielowi pisarza bliżej było do zdegenerowa-

³⁸ W. Budzyński, *Lechia w IX wieku*, t. 1, Lipsk 1858, s. 186–192, 227–235.

³⁹ Ibidem, t. 2, s. 3–5.

⁴⁰ Ibidem, t. 1, s. 14, 223–224; ibidem, t. 2, s. 3–5.

⁴¹ Ibidem, t. 1, s. 281–286; ibidem, t. 2, s. 115, 117. Confer: H. Stankowska, *Literatura i krytyka w czasopiśmie Wielkiej Emigracji (1832–1848)*, Warszawa 1973, s. 107.

⁴² Vide: przyp. 24.

nego władcy z *Lechii*, niż słowiańskiego patrioty Romanowskiego. Ten rozpustny i okrutny kneź zwalczał wiece jako bastiony opozycji względem promowanych rządów autokratycznych, których wzorzec zaczerpnięto z cesarstwa. W szerszym kontekście wiece w *Starej baśni* stały na straży rodzimości⁴³. Wpływy okcydentalne przedstawiono w powieści między innymi jako ingerencję Zachodu w polski proces dziejowy, poprzez obcą formę ustrojową⁴⁴. Popiel Kraszewskiego był bardziej reprezentantem wrogiej obcości, która poprzez instalację zachodniego modelu zakłóciła dzieje Polski, w konsekwencji prowadząc do emancypacji szlachty i upośledzenia chłopstwa w późniejszych wiekach, co pośrednio zdeterminowało upadek państwa w XVIII w.⁴⁵.

Konfrontacja wolnych kmieci w *Starej baśni* z rządami autokratycznymi prowadziła pośrednio do waloryzacji rodzimego Piasta oraz Wisza⁴⁶. Ci strażnicy idei wolnych gmin słowiańskich protestowali przeciwko nie tylko obcej formie ustrojowej, ale ściślej przeciwko modelowi koegzystencji knezia z poddanyymi. Degeneracja Popiela doprowadziła do eskalacji arogancji władzy, która nie liczyła się z głosem ludu. Ową arogancję, brak poszanowania i troski o dobro oraz dostatek poddanych, podobnie jak rządy autokratyczne, utożsamiono w powieści z obcością, a winną stanu rzeczy okazała się pośrednio niemiecka małżonka księcia. Odniesienie do tych kwestii odnajdujemy w słowach Piasta oraz Wisza. Ten pierwszy przed tajemniczymi gośćmi, którzy zawitali do jego chaty, sformułował skargę przeciw Popielowi:

„[...] Niemkinię za żonę wziął i po niemiecku zażywać nas chce”⁴⁷.

Analogiczne stanowisko prezentował Wisz:

„Kneź ma żonę z niemieckiego kraju, po niemiecku rad rządziłby nami”⁴⁸.

Co istotne, Brunhilda nie odgrywała w powieści roli politycznej. Kraszewski ograniczył jej aktywność, rezygnując nawet z kronikarskiego motywu manipulowania postawą Popiela. Na niekorzyść Brunhildy przemawiało wyłącznie jej pochodzenie. Ta córka saskiego grafa personifikowała wrogą obcość, a samo obcowanie z nią i jej akceptacja skutkowały przejściem określonego zespołu poglądów oraz wartości. Popiel niejako „zaraził się” obcością i w konsekwencji wystąpił przeciwko poddanym oraz rodzimym zasadom związanym z ideą „lechickiej braterskości”⁴⁹. Rządy autokratyczne księcia ze *Starej baśni*, wymierzone w poddanych i ukierunkowane na wyzysk, były tożsame z panowaniem obcości⁵⁰. Popiel występując przeciwko wiecom, mordując stryjów i bratanków jako tchórz lękający się detronizacji, utracił prawo do korony i jako tyran został obalony.

⁴³ J.I. Kraszewski, *Stara baśń*, oprac. J. Wieczerska-Zabłocka, Wrocław 1986, s. 76, 92.

⁴⁴ Ibidem, s. 107.

⁴⁵ Confer: M. Woźniakiewicz-Dziadosz, op. cit., s. 35–36.

⁴⁶ Confer: ibidem, s. 31–33. Takie ujęcie definiowało powieść w kategoriach walki o władzę pomiędzy wolnymi kmieściami a Popielem i popierającymi go czynnikami zewnętrznymi – vide. W. Danek, *Powieści...*, s. 69.

⁴⁷ J. I. Kraszewski, *Stara baśń...*, s. 187.

⁴⁸ Ibidem, s. 38.

⁴⁹ Ibidem, s. 183.

⁵⁰ Ibidem, s. 153.

We wspomnianym poemacie Lenartowicza poświęconym Wandzie wiec pełnił rolę tła. Warto dodać, że sam epizod Wandy, legendarnej królowej, od XVIII w. na skutek bezkompromisowej krytyki został częściowo wyrugowany z obszaru zainteresowań historyków, stanowiąc głównie przedmiot analiz strukturalnych. Natomiast wśród dramatopisarzy i poetów okazał się niezwykle popularnym motywem na skutek zarysowanego konfliktu młodej słowiańskiej wspólnoty z obcym najeźdźcą oraz ofiary bohaterki na rzecz poddanych. W okresie zaborów egzemplifikował postawę patriotyczną, przypominał o zagrożeniu oraz o konieczności poświęcenia osobistych racji na rzecz narodu⁵¹. Poemat Lenartowicza okazał się wyjątkowy ze względu właśnie na formę, albowiem większość literackich ujęć postaci i losów córki Kraka to dramaty i tragedie. W poemacie na wiec przybyli przedstawiciele słowiańskich plemion i podjęli decyzję o zbrojnej odpowiedzi na agresywne ultimatum Rytygiera, który żądał ręki Wandy i planował aneksję słowiańskich ziem. Postawa zabierających głos ujawniła charakter Słowian, owo Herderowskie umiłowanie pokoju, koncentrację na rodzinie, na pielęgnowaniu więzi⁵². Czy jednak w ten obraz automatycznie została wpisana gloryfikacja imputowanych Słowianom inklinacji i wartości oraz samych plemion? Uważam, że nie, albowiem niechętni działaniom wojennym Słowianie zostali skontrastowani z ludem Rytygiera – bitnymi, dobrze zorganizowanymi wojownikami, triumfatorami każdej bitwy. Takie ujęcie Słowian i Germanów z jednej strony nawiązywało do wydarzeń mających miejsce w drugiej połowie XIX w., czyli do odradzającej się potęgi Niemiec oraz do państwa polskiego, które na skutek splotu czynników zostało zdemonstrowane przez sąsiednie mocarstwa, z drugiej zaś stanowiło odniesienie do wielokrotnie wspomnianej wizji Herdera oraz stereotypu, w obszarze którego umieszczono zarówno Słowian, jak i Germanów.

4. Powstania

Wiec, który pełnił w utworach o tematyce historycznej określone funkcje, należy postrzegać komplementarnie względem idei powstań. Takie ujęcie zostało niejako narzucone przez wspomnianego Budzyńskiego. Pisarz połączył idee wiecu z okresem pokoju i stabilizacji, w którym

„[...] człowiek nie ma ust trwożnych dla swojego sądu, woli zamkniętej dla swoich czynów i kiedy czas idzie powolną nogą dla ludzkich zamiarów [...] w drugich zaś sprawach czas bierzy jak szalony; złe przeciw któremu ludzie mają radzić rośnie z każdym ich słowem próżnym, tak że go coraz trudniej wstrzymać we wzroście, [...] wówczas nie ma rady u słowa ale u prędkiego i zwinnego czynu”⁵³.

Zatem jedynym remedium na zło, krzywdę, tyranie było powstanie.

⁵¹ M. Inglot wymienił aż jedenaście utworów poświęconych Wandzie napisanych w latach 1803–1837. Do początków XX w. popularność epizodu nie słabła. Vide: M. Inglot, „Wanda” Zygmunta Krasieńskiego na tle dramatów o legendarnej królowej w pierwszej połowie XIX wieku, [w:] *Wydalony z Parnasu. Księga poświęcona pamięci Zygmunta Krasieńskiego*, red. J. Świdziński, Poznań 2003, s. 82.

⁵² O poglądach Herdera: M. Michalski, op. cit., s. 49–50.

⁵³ W. Budzyński, *Lechia...*, t. 1, s. 281–286; ibidem, t. 2, s. 115, 117. Vide: H. Stankowska, op. cit., s. 107.

Nawiązanie w powieści do zbrojnego zrywu wynikało z osobistych doświadczeń pisarza, który walczył m.in. pod Wolą Solecką w 1831 r., oraz z interpretacji upadku Popiela, jako rewolucji piastowskiej, a ściśle koncepcji zaproponowanej przez chociażby Wacława Aleksandra Maciejowskiego (1792–1883). Historyk, którego warsztat został ukształtowany pod wpływem niemieckiej szkoły historii prawa, postrzegał Popiela jako przedstawiciela Lachów („lazzi”), którzy „w pośrodku Sasów wzrosli” i przed IX w. zajęli tereny nadwiślańskich Słowian. Lachowie jako wolni obywatele stworzyli wspólnotę, która w późniejszym okresie przekształciła się w organizm państwowy. To spośród Lachów wyłoniła się elita, która przejęła ster rządów. Popiel jako ostatni z Lachów został obalony przez rewolucję, która umożliwiła polityczny awans Piastom⁵⁴. Recepcja koncepcji przewrotu dynastycznego, rewolucji piastowskiej, w połączeniu z przejściem z kronik motywów epizodu, umożliwiły Budzyńskiemu literacką interpretację wydarzeń; podkreślmy, interpretację, która legitymizowała ów powstańczy zryw. Panowanie zdegenerowanego Popiela oraz jego niemieckiej małżonki okazało się katastrofalne dla Lechii. Tyrania pary u władzy wywołała marazm, strach, uczucie poniżenia. Jedynym remedium w tym okresie niepokoїв był nie wiec, lecz zbrojne wystąpienie, które obaliło tyrana i przywróciło stabilizację oraz wprowadziło młodą wspólnotę w nową epokę.

Analogiczne ujęcie i uzasadnienie rewolucji piastowskiej zaproponował Kraszewski. Pisarz również dokonał recepcji stanowiska Maciejowskiego, jednakże jego literacka propozycja dobitniej nawiązywała do wspomnianej hipotezy. Na kartach *Starej baśni* oddolne siły pozbawiły korony księcia, jako przedstawiciela Lachów, „Leszków plemienia”, górnych warstw polańskiego państwa, czyli owych wolnych obywateli Maciejowskiego, którzy wywodzili się z Sasów. Na czele powstańców stał ród Myszków. Rebelianci nie zamierzali niszczyć struktur politycznych. Ich zryw był wymierzony personalnie w Popiela i Niemkę Brunhildę. Zatem ponownie degeneracja władcy, jego zniemczenie oraz działanie na szkodę poddanych legitymizowały zbrojne wystąpienie; dodajmy, wystąpienie jako jedyne remedium na erozję owej władzy⁵⁵.

W wspomnianym utworze Lenartowicza *O królu Popielu i myszach* odnajdujemy poza wspomnianymi echami koncepcji piastowskiego przewrotu, dziewiętnastowieczny kontekst. Poeta jako uczestnik powstania z 1848 r. odniósł się do walki z obcym naporem⁵⁶. Obcość w utworze personifikował Popiel, król zniemczony, hołdujący obcym zwyczajom, obdarzony stereotypowymi przywarami. W ujęciu Lenartowicza król okazał się bardziej niemiecki niż jego niemiecka małżonka. Jego charakter i postawę wyrażała powierzchowność:

„Miał żelazną przyodziewę od głowy do nogi,
A miecz nosił taki długi, że gdy na koń siędzie.
Kiedy sobie go przywiesi, to do ziemi będzie”⁵⁷.

Ta stylizacja korespondowała z nieustępliwością, arogancją, pogardą

⁵⁴ W.A. Maciejowski, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościennne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy*, Warszawa 1846, s. 21–42.

⁵⁵ J.I. Kraszewski, *Stara baśń...*, s. 37, 223. Confer: J. Maślanka, op. cit., s. 311, 312.

⁵⁶ T. Lenartowicz, *O królu Popielu...*, s. 35–46.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 5.

względem poddanych, chciwością oraz sprytem. Słowiański lud ciemiężony przez bądź co bądź obcego Popiela, chwycił za broń i obalił tyrana. Zryw, analogicznie do powieści Budzyńskiego i Kraszewskiego, legitymizowała postawa króla, niemniej ten obszar motywów powstańców wzbogacono o refleksję charakterologiczną. Słowianie analogicznie do Polaków żyjących pod zaborami umiłowali wolność, swobody i przejawiali skłonność do ofiar za ojczyznę. Zarówno w IX, jak i XIX w. w obliczu zagrożenia lud był zdolny do mobilizacji i najwyższego poświęcenia:

„Już co prawda, to jest prawda, i każdy to przyzna:

Że jest miła człowiekowi jego ojcowizna,

Że jak przyjdzie co do czego, naród się nie szczędzi,

Jeno aby kosę chwyci, i dalej, i pędzi”⁵⁸.

Triumf odniesiony nad Popielem oraz jego niemieckimi wojami miał optymistyczny wymiar, jako być może prognoza przyszłości Polaków. Powstańcy dokonali wydaje się niemożliwego, pokonując przewyższającego ich liczebnie wroga. Jak czytamy w utworze: „Niemców jest co gwiazd na niebie, co piasku na ziemi”⁵⁹. Jednocześnie wiktoria słowiańskich poddanych Popiela stanowiła wyraz tęsknoty Polaków za militarnym odwetem. W tym kontekście odczytujemy pełne satysfakcji słowa poety wyrażone ustami jednego z powstańców: „Karki trzeszczą, Niemcy wrzeszczą” jako odnoszące się do ginących w wilczych dołach obcych wojów⁶⁰.

5. „Kwestia kobieca” i czeskie podania

Kronikarskie epizody z czasów przedpiastowskich cieszyły się popularnością wśród poetów i dramatopisarzy przez cały okres XIX w. O przyczynach żywotności podania o Wandzie wspominałam, niemniej warto dodać, że ta narracja jak żadna inna dawała możliwości literackiej interpretacji również na płaszczyźnie społecznej. Postać córki Kraka, która odrzuciła małżeństwo i miłość, dodatkowo analogie z obszarem podań czeskich, zdeterminowały recepcję motywu równouprawnienia kobiet. Autorką utworu, o którym tu mowa, była Jadwiga Łuszczewska (1834–1908), nazwana przez matkę Deotymą. Poetka odnalazła w postaci i losach Wandy osobiste motywy i wybory. Deotyma, analogicznie do córki Kraka, wyrzekła się małżeństwa i macierzyństwa, aby „naród [...] wyśpiewać”. Rezygnując z osobistego szczęścia, poświęciła się pracy twórczej, prowadzeniu salonu literackiego oraz działalności patriotycznej⁶¹.

Wanda Deotymy należała do cyklu *Polska w pieśni*⁶². Sam dramat ostatecznie

⁵⁸ Ibidem, s. 35.

⁵⁹ Ibidem, s. 41.

⁶⁰ Ibidem, s. 42, 43.

⁶¹ K. Kościewicz, *Dlaczego kobieta mogła stać się wieszczem? O wyborach życiowych i artystycznych Jadwigi Łuszczewskiej*, [w:] *Wiek kobiet w literaturze*, red. J. Zacharska, M. Kochanowski, Białystok 2002, s. 140–141; I. Puchalska, *Improwizacja poetyczna w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Kraków 2013, s. 374–375.

⁶² Część literaturoznawców postrzegała *Polskę w pieśni* jako nawiązanie do „*Śpiewów historycznych* J.U. Niemcewicza, a szerzej do koncepcji klasycystycznego cyklu poematów narodowych. O kontrowersjach wokół pokrewieństwa utworów Deotymy z klasycyzmem oraz proveniencji

powstał w 1884 r.⁶³. Poetka pracowała nad nim z przerwami blisko dwadzieścia lat. Zainteresowanie postacią Wandy i recepcja motywów epizodu w utworze wynikała z rozbudzonego w dzieciństwie zamiłowania do historii ojczystej. U jego podstaw legły zabiegi ojca Deotymy, „który wieczorami śpiewał często z nami *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, z których prawie mimowolnie uczyłam się naszej przeszłości”⁶⁴.

Patriotyczny dramat Łuszczewskiej intencjonalnie nawiązywał do aktualnych problemów społecznych. Poetka pisała w *Pamiętnikach*: „Zawierał on [kierunek inspiracji utworu] dwa pierwiastki: pogląd na tak zwaną dziś «kwestię kobiecą» i odwiecznie z nią związany pogląd na miłość w jej romansowym znaczeniu”⁶⁵. Rzecznikzką owej „kwestii kobiecej” w dramacie była tytułowa Wanda, najpierw edukowana w Tatrach przez Białe Ksienie, które zaszczyliły w jej umyśle idee, a następnie powołana do przeniesienia ich na grunt lechickiej wspólnoty. W propagowaniu „kwestii kobiecej” pomocna okazała się sukcesja po wielkim Krakę. Deotyma opisując realia przedpiastowskiej Polski, postawiła Wandę na czele grodu dziewic⁶⁶. Ten motyw został zaczerpnięty z podań czeskich. O Włascie wspominał między innymi Dalimil, a za nim Jan Długosz. W podaniu Własta po śmierci Libuszy stworzyła państwo amazoek. Gród dziewic okazał się celem ataku Przemysła. Własta, aby pokonać napastników, podzieliła kobiety na trzy grupy: mądre, powołane do zarządzania grodem, piękne oraz wyróżniające się w boju⁶⁷. W utworze Deotymy postaci Własty wyznaczono rolę najbliższej towarzyszkę Wandy. Jednocześnie ta wojowniczką formułowała radykalne poglądy na kwestię kobiecą. Analogicznie do córki Kraka odrzuciła małżeństwo, jednakże nie z konieczności poświęcenia ideom, lecz z uwagi na pragnienie zemsty na mężczyznach⁶⁸. Własta oraz towarzyszkę Wandy, nazwane w dramacie Rycerkami, wystąpiły zbrojnie przeciwko wojskom Rytygiera. Odsunięcie od walki lechickich mężczyzn częściowo pozbawiło konfrontację narodowego wymiaru i sprowadziło ją na płaszczyznę konfliktu płci. Z jednej strony takie ujęcie stanowiło nawiązanie do starcia pierwiastków męskich i żeńskich, z drugiej natomiast symbolizowało dziewiętnastowieczną walkę kobiet o prawa.

Za taką interpretacją dodatkowo przemawiała destereotypizacja w utworze postaci Rytygiera. O rękę Wandy starał się nie Niemiec, lecz niemiecki książę ze słowiańskiej Rugii. Deotyma pozbawiła tę postać arogancji, dumy, poczucia wyższości względem poddanych Wandy, kreując pozytywny wizerunek

romantycznej *Polski w pieśni* – vide: I. Puchalska, op. cit., s. 378–380.

⁶³ Deotyma, *Polska w pieśni. Wanda*, Warszawa 1887, s. 250 (za www.pbi.edu.pl).

⁶⁴ Deotyma, *Pamiętniki 1834–1897*, wstęp i oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 69–70. Pamiętnik został spisany z okazji czterdziestopięciolecia pracy literackiej poetki w 1897 r. Stanowi cenne źródło faktograficzne oraz ukazuje życie umysłowe, literackie, artystyczne epoki. Ponadto zawiera refleksję Deotymy na temat przebiegu jej kariery literackiej. Vide. I. Puchalska, op. cit., s. 272.

⁶⁵ Deotyma, *Pamiętniki...*, s. 155. Confer: J. Maślanka, op. cit., s. 295.

⁶⁶ Deotyma, *Polska w pieśni. Wanda...*, s. 3.

⁶⁷ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 234.

⁶⁸ Deotyma, *Polska w pieśni. Wanda...*, s. 34–38.

romantycznego barda o wielu przymiotach⁶⁹. Rytygier oczami Lechitów:

„Niemiec nie równy Niemcowi.

Ten zupełnie nam jak brat.

I do wartkiej zalecanki,

I do bójki, i do szklanki,

I do dąsów,

I do płasów,

Do wszystkiego chwyt⁷⁰.

Wyłączenie księcia z obszaru obcości czyniło postać córki Kraka maksymalnie tragiczną, albowiem minimalizacji uległa jedna z kardynalnych podstaw oporu. Wanda musiała odrzucić miłość na poły rodzimego, zakochanego księcia i wyrzec się uczucia do niego nie z powodu jego pochodzenia, ale ponieważ poślubiła Ducha Narodu. Dodatkowo u podstaw rezygnacji ze sfery osobistej legła wspomniana „kwestia kobieca”. Wzbraniająca się przed małżeństwem Wanda symbolizowała postawę emancypacyjną, podejmując próbę wyłamania się spod męskiej kontroli.

Heterogeniczność problematyki kobiecej na kartach *Wandy* Deotymy polegała na konfrontacji postawy córki Kraka, dążącej do zmiany statusu kobiet poprzez ewolucję, ze stanowiskiem Rycerek, domagających się poszerzenia obszaru ich uprawnień na drodze militarnej. Tym samym Wanda okazała się postacią osamotnioną poprzez brak zrozumienia i zgody towarzyszek na powolny, nierewolucyjny charakter zmian. Ponadto Deotyma skonfrontowała stałość przekonań córki Kraka z dwuznaczną i chwiejną postawą wojowniczek, które w towarzystwie mężczyzn lekcewały kobiece idee. Wanda:

„Zalotność! O nią cały mój trud się rozbija.

(Nie o miłości mówię, — miłość to zagadka,

Jak piorun tajemnicza, i jak piorun rzadka.)

Lecz zalotność! Ta drobna a złośliwa żmija,

Każdy pączek mej pracy podgryza tajemnie,

I zwolna, serca dziewczek odwraca odemnie⁷¹.

Brak empatii księżnej, która formułowała słowa krytyki, sprzyjał alienacji postaci, a pogłębiające się osamotnienie Wandy czyniło tę postać jeszcze bardziej tragiczną⁷². Wracając do bitwy – Rycerki odniosły zwycięstwo podczas konfrontacji, niemniej finalnie przegrały. Kres kwestii kobiecej położyła samobójcza śmierć córki Kraka w nurtach Wisły⁷³.

Postać Wandy Deotymy okazała się personifikacją wspomnianego trójpodziału w grodzie dziewic. W młodości wychowywana i edukowana przez Białe Ksienie zyskała mądrość, stając się tym samym odpowiednikiem Dalimilowych mądrych kobiet, które zarządzały grodem. Po powrocie z gór przejęła władzę i przewodziła Lechitom, do czego oprócz mądrości uprawniała

⁶⁹ Ibidem, s. 61–72.

⁷⁰ Ibidem, s. 172.

⁷¹ Ibidem, s. 41.

⁷² Ibidem, s. 29–38, 41.

⁷³ Ibidem, s. 230.

ją niezwykłą uroda. Uroda, która okazała się charyzmą, ową wyjątkową jakością, dzięki której poddani niemal czcili tę postać. Na koniec Wanda jako wojowniczką, przewodziła Rycerkom podczas zbrojnej konfrontacji z wojami Rytygiera, odnosząc nad przeciwnikiem zwycięstwo.

Analogie w dramacie z obszarem czeskich podań to nie tylko wspomniany gród dziewic i postać Wlasty, ale także recepcja *Sądu Luboszy*. Ten poemat rzekomo odkryty w 1818 r. przez Vaclava Hankę, czeskiego pisarza, językoznawcę i pedagoga, był obok *Sejmu* utworem, który składał się na tak zwany *Rękopis zielonogórski*. Odkrycie wzbudziło entuzjazm, tym bardziej że te datowane na IX w. utwory dowodziły istnienia wśród Słowian piśmiennictwa w tym okresie, co dodawało narodom słowiańskim pozbawionym państw otuchy, zwłaszcza w obliczu groźby utraty tożsamości. Rękopis okrzyknięto fałszyfikatem w drugiej połowie XIX w., niemniej jego popularność zatoczyła szerokie kręgi, a realia opisane w *Sądzie Luboszy* stanowiły obszar motywów wykorzystywanych w utworach literackich – m.in. o Wandzie. W czeskim poemacie przedstawiono zgromadzenie ludu w Wyszehradzie, któremu przewodziła księżna, jako rozjemczyni pomiędzy możliwymi spierającymi się o majątek. Jednocześnie utwór stanowił apologię praw rodzimych, waloryzowanych w opozycji do praw „Teutonów”. W *Sądzie Luboszy* czytamy:

„Dwie przeumne wystąpiły dziewy,
Wyuczone w wieszczbach witeziowych.
Jedna deski dzierży prawodatne,
A u drugiej miecz krzywdę karzący,
Przed obiema płomień zwiastun prawdy,
Pod obiema święto-cudna woda”⁷⁴.

Ten motyw odnajdujemy w dramacie *Deotymy*, we wprowadzeniu do sceny szóstej aktu pierwszego:

„Trąby się odzywają. — Zwolna wchodzi Orszak Wandy i tłum narodu. Na koniec sama Wanda, w monarszem ubraniu — na głowie ma koronę, w ręku berło długie jak włócznia. Za nią idą: Tomiła trzymająca tablice prawa, i Własta trzymająca miecz sprawiedliwości.

Za nimi parami idą Rycerki, niosące proporce i wieńce. Wanda siada pod dębem — Tomiła i Własta stają po obu jej stronach. — Dostojnicy i sędziwe niewiasty siadają na stopniach darniowych”⁷⁵.

Recepcja fragmentu *Sądu Luboszy* w dramacie wynikała nie tylko z troski poetki o realia historyczne, nie tylko z potrzeby czerpania z bogatej spuścizny tradycji i historii słowiańskiej, ale także z konieczności wykreowania postaci córki Kraka jako królowej praworządnej, sukcesorki wielkiego króla, którego opisano w kronikach jako budowniczego wspólnoty i przede wszystkim jako prawodawcę.

Motyw wojowniczek Wandy odnajdujemy także we wspomnianym poemacie Lenartowicza. Niemniej zbrojne starcie Germanów ze Słowiankami zostało ograniczone do pojedynku Wandy z Rytygierem. Drużki córki Kraka pełniły

⁷⁴ L. Siemiński, *Poezye oryginalne i przekłady poetyczne*, Warszawa 1876, s. 132. Confer: M. Michalski, op. cit., s. 143–145 (tu literatura przedmiotu).

⁷⁵ *Deotyma, Polska w pieśni. Wanda...*, s. 52. *Deotyma* wierzyła w autentyczność *Sądu Libuszy* – vide: ibidem, s. 255.

rolę tła, które służyło podkreśleniu opozycji świata męskiego i kobiecego. Na tej płaszczyźnie obecność wojowniczek podczas starcia ujawniła mizoginistyczne oblicze wroga. Drużka nawołująca wodza Germanów do konfrontacji z Wandą została zignorowana, a następnie sam Rytygier pogardliwie odniósł się do militarnych aspiracji kobiet:

„Skończyła [drużka Wandy wezwanie], mocarz, skąpy we słowa,
Nie odpowiada, onże by miał?...
Na głos dziewicy milczenie chowa,
Niewieście słowa, jakby wiatr wiał,
I sam się w sobie waha i chwije,
Czy się oburzy? Czy się zaśmieje?
Wreszcie pogarda usta otwarła
I rycerz prawi śmiejąc się z gardła:
– Na wyzyw dziewczki król się nie stawia,
Chce wojny Wanda – dość ma żurawi”⁷⁶.

6. Polityka – „Stańczycy”

Odniesienia do tendencji, aspiracji oraz politycznych i ideologicznych poglądów ugrupowań działających na ziemiach polskich w okresie zaborów dostrzegam w zapomnianej tragedii galicyjskiej siłaczki Marii Bartusówny (1854–1885). Utwór poświęcony Wandzie opublikowano w XIX w. raz i to we fragmentach, które przetrwały w spuściźnie tej wielce uzdolnionej, ale przedwcześnie zmarłej poetki i nauczycielki. W zamieszczonym na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” z 1884 r. akcie piątym czytamy:

„Rozum doradza
Ostrożność... Zapał często nas zdradza.
Cóż najszaleńsza może odwaga
Tam, kędy liczba stokroć przemaga?
[...]
Na bogi! Któż z nas myśli inaczej?
Któżby w nieczynnej tonąc rozpaczy,
W chwili gdy strzecha rodzinna płonie
W niecnem zwątpieniu załamał dłonie?
Lecz czyż ten u was w wyższej jest cenie,
Co się na oślepu rzuca w płomienie,
Czy ten, co z pewnym ratunkiem spieszy,
Nie bacząc na krzyk zbłąkanej rzeczy?
[...]
Wróg nasz dotąd spokojny,
[...]
Radzę więc czekać hasła do wojny,
Lub...
[...]
Gdy kto odważnie tłumowi przeczy,

⁷⁶ T. Lenartowicz, *Wanda...*, s. 781.

Lecz choć mnie dotknie wyrok zagłady,
Ja radzę... z wrogiem przyjąć układy”⁷⁷.

Zacytowane hasła i poglądy sformułowane przez uczestnika wiecu Chwaliboga, wiecu decydującego o odrzuceniu oświadczeń Rytygiera i militarnym starciu z wrogiem, zawierały krytykę porywczej natury współplemieńców, którzy dążąc do konfrontacji z agresorem prowadzili wspólnotę na skraj przepaści. W warstwie symbolicznej odnosiły się one do wspomianej idei powstań, które wykrwawiły polski naród i wywołały radykalną odpowiedź zaborcy, w ramach której likwidowano resztki autonomii oraz prowadzono akcję wynarodowienia Polaków.

Analogiczne poglądy do formułowanych przez Chwaliboga prezentowało galicyjskie stronnictwo „Stańczyków”, którego nazwę zaczerpnięto od *Teki Stańczyka*, zbioru listów opublikowanych w 1869 r. na łamach „Przeglądu Polskiego”. W tym politycznym pamflecie wyrażono przekonania młodych krakowskich konserwatystów. Józef Szujski (1835–1883), Stanisław Koźmian (1836–1922), Stanisław Tarnowski (1837–1917) i Ludwik Wodzicki (1834–1894) jako autorzy *Teki* podjęli próbę przekonania polskiego społeczeństwa do myślenia o przyszłości narodu w ramach politycznego realizmu. „Stańczycy”, których aktywność przypadła na drugą połowę XIX w., poddali krytyce narodową przeszłość z powstaniem na czele oraz sam naród jako nośnika anarchii, a także autora własnego upadku. W społecznym odbiorze „Stańczycy” funkcjonowali jako lojaliści względem zaborcy. Postulowana konieczność ugody z Austrią, która gwarantowała względną autonomię, negacja walki niepodległościowej, zgoda na kontrolowaną przez elity społeczną ewolucję, lecz nie rewolucyjny i oddolny charakter przemian, okazały się głównymi rysami tego stronnictwa oraz przedmiotami krytyki⁷⁸. Literat Tadeusz Romanowicz (1843–1904), uczestnik powstania styczniowego, określił „Stańczyków” mianem grabarzy „idei państwowego bytu Polski”. Jego zdaniem, „byli [...] tymi co nam stwarzają trzy patriotyzmy w miejsce dawnego polskiego, [...] tymi co doktrynami swemi obniżają poziom moralności publicznej w Polsce”⁷⁹.

Cytowane słowa oraz postawa Chwaliboga spotkały się podczas wiecu z bezkompromisowym sprzeciwem, a sam ich autor został oskarżony o zdradę⁸⁰. Z jednej strony słowa „radzę... z wrogiem przyjąć układy”, z drugiej natomiast polemika oraz oskarżenia oponentów symbolizowały aktualną w drugiej połowie XIX w. walkę o model relacji z zaborcami oraz o monopol na patriotyczną postawę. Do obozu zwolenników irredenty została zaliczona tytułowa bohaterka tragedii, która odrzuciła lojalizm słowami:

„I mamyż im się chylić do stóp [wrogom],
Aby wyżebrać łaski jałmużnę?
Nigdy! – W bój bracia! – narady próżne!

⁷⁷ M. Bartusówna, *Z dramatu „Wanda”*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 71, 10 V 1884, t. 3, s. 300.

⁷⁸ *Teka Stańczyka*, oprac. A. Dziadzio, Kraków 2007, s. 185.

⁷⁹ T. Romanowicz, *Polityka Stańczyków. Odpowiedź na referat Prof. Dra Leona Bilińskiego „O stronnictwie «Stańczyków»”*, Kraków 1882, s. 9–35.

⁸⁰ M. Bartusówna, op.cit., s. 300.

W bój nam! O wolność, lub... wolny grób”⁸¹.

7. Ideologia i stereotyp

W pierwszej połowie XIX w. w historiografii niemieckiej romantyczne idee braterstwa i równości ustępowały z wolna tendencjom do minimalizowania roli Słowian w europejskim procesie dziejowym. Stopniowo i przede wszystkim w obawie przed rosnącą potęgą Rosji, a następnie w odpowiedzi na rozbudzone nastroje niepodległościowe Słowian w okresie Wiosny Ludów pojawiały się poglądy, które na płaszczyźnie ideologicznej legitymizowały niemiecką dominację na terenie Słowiańszczyzny. Samo hasło „Drang nach Osten” od drugiej połowy XIX w. miało podwójny wymiar, niemniej oba naznaczone były antagonizmem. Z jednej strony oznaczało podbój, napór oraz dyskryminację, z drugiej natomiast – wpływy ekonomiczne, kulturalne oraz cywilizacyjne na terenach zapóźnionych pod tym względem, wpływy postrzegane jako dziejowa prawidłowość wynikająca z konieczności, która usprawiedliwiała ekspansję. W tym okresie historycy niemieccy eksplorowali zagadnienie wzajemnych stosunków Niemców i Słowian w epoce najbardziej obfitującej w formy owych relacji, czyli w średniowieczu. Udowodnieniem tej początkowo odgórnie przyjętej koncepcji historiozoficznej zajęli się m.in.: Wilhelm Wattenbach (1819–1897) i Gustav Höfken (1811–1889). Pierwszy, koncentrując się na problematyce kolonizacji osadniczej, postrzegał niemieckich osadników, zakonników, rycerzy jako grupy, które w sposób bezkruwawy przejęły i zdominowały tereny Europy Środkowej. Ten pokojowy podbój, obok militarne, leżał u podstaw poszerzenia granic niemieckiej kultury i państwowości. Z kolei Höfken sformułował termin „Wiederverdeutschung des Ostens”. Jego zdaniem, tereny Słowiańszczyzny uległy jedynie ponownej germanizacji, ponieważ ekspansja Germanów na tym obszarze trwała już w okresie starożytności. W związku z tym kolonizacja niemiecka w średniowieczu oraz XIX w. stanowiły prawidłowość dziejową. Na płaszczyźnie ideologicznej takie sformułowanie legło u podstaw twierdzenia imputującego Słowianom zacofanie kulturowe i osadnicze. Zatem intensyfikacja sieci osadniczej na terenie Słowiańszczyzny była wyłącznie konsekwencją aktywności niemieckich czynników. Bez niemieckich osadników Słowianie nie wytworzyliby struktur miejskich⁸².

Obok formułowania poglądów na dorobek cywilizacyjny Słowian prowadzono akcję propagandową, której celem było uświadomienie wyjątkowej roli Germanów w dziejach. Mit germański, bo o nim tu mowa, narodził się niejako w odpowiedzi na gloryfikację Słowian. Kult ducha Germanów i germańskich instytucji animował poczucie wyższości oraz narodową dumę⁸³. Owe inklinacje jako sądy wartościujące Niemców, czyli należące do obszaru stereotypu oraz odniesienia do mitu germańskiego odnajdujemy w pochodzącej z 1880 r. operze *Wanda*. Autorem libretta był Władysław Bełza (1847–1913), poeta,

⁸¹ Ibidem.

⁸² G. Labuda, *Słowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*, [w:] idem, *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości. Zbiór rozpraw i artykułów*, Poznań 1996, s. 148–151.

⁸³ Ibidem, s. 151–153.

publicysta, animator życia kulturalnego i społecznego. *Wanda* powstała jako utwór romantyczny i została osadzona w kontekście antyniemieckim. Rytygier Bełzy okazał się butnym niemieckim rycerzem, który lekceważył słowiańskich poddanych tytułowej bohaterki. Pogarda została ujawniona podczas rozmowy z jego druhem Walterem, na temat potencjalnego odrzucenia przez córkę Kraka propozycji matrymonialnej.

„Walter pyta: A gdy odtrąci? [Wanda]

Ryttiger: To zgniotę,

Powalę mieczem tę hołotę,

Słowiańska psiarnia raz przestanie wyc!”⁸⁴.

W ujęciu Bełzy Rytygier okazał się postacią niespójną. Z jednej strony darzył uczuciem słowiańską Wandę, akceptując jej pochodzenie, z drugiej natomiast, jak wspominałam, gardził Słowianami. Z lekceważeniem korespondowała arogancka wiara w wyższość Germanów na płaszczyźnie militarnej. Gdy Rytygier ujrzał słowiańskich wojów, którzy podążali na bitewne pole, sformułował ośmieszające wroga słowa, jednocześnie prognozując łatwe zwycięstwo:

„Ryttiger: Ha! Ha! Ha! Widzę kurz nad drogą,

Pędzą baranów!”⁸⁵.

W warstwie symbolicznej ochrona narodowych świętości zagrożonych przez wspomnianą obcość ponownie prowadziła w stronę stereotypu etnicznego. Stereotyp jako *quantum* sądów jednoznacznie wartościujących ujawniał się najdobitniej w sytuacjach ekstremalnych dla danego narodu, wspólnoty, o czym wspominałam. Jako silne zabarwiony emocjami rzadko zawierał sądy pozytywne. Jednocześnie prowadził do postaw skrajnych względem obiektu oceny wartościującej⁸⁶. Takie podejście prezentowali słowiańscy współplemieńcy Wandy we wspomnianym librecie Bełzy. Ich nacjonalizm ujawnił się w momencie zdemaskowania romansu Waltera, druha Rytygiera, oraz Dziwy, przyjaciółki Wandy, która w utworze pełniła rolę *alter ego* królowej. Przeciwno uczuciu Słowianki do Niemca protestował wojewoda Włast:

„Widziano cię przed chwilą z wrogiem twej krainy

Jakeś gruchała z nim rada;

Ciężkie są twoje winy,

Biada ci Dziwo, biada!”⁸⁷.

U podstaw krytyki oraz wezwania Wandy do osądzenia Dziwy legło przekonanie Własta oraz pozostałych słowiańskich dostojników o zdradzie narodowej:

„Wszak ona pogardziła nami!

Nie w smak jej chłopców naszych zaloty,

Ich miłość prosta i szczerą;

Ona wołała swoje pieszczoty

Chować dla niemca, Waltera!

⁸⁴ W. Bełza, H. Jarecki, *Wanda. Opera w 4. aktach*, Lwów 1882, s. 17.

⁸⁵ Ibidem, s. 48.

⁸⁶ Vide: przyp. 1.

⁸⁷ W. Bełza, H. Jarecki, op. cit., s. 19.

Lud dopomina się zdeptanych praw,
Ty ją królowo przed sądem staw!”⁸⁸.

Tym samym Dziwa naruszyła swoje sacrum. Uczucie do Niemca Waltera okazało się wykroczeniem poza obszar narodowych wartości, niemal ingerencją profanum w sacrum etniczności wspólnoty. W ramach konfrontacji obcości z rodzimością Włast był strażnikiem wartości związanych z tą drugą kategorią. Jednocześnie manifestował postawę antyniemiecką, narodową, wręcz nacjonalistyczną. Takie ujęcie obcości i swojskości zdeterminowały doświadczenia samego Bełzy oraz polityka zaborcy. Aktywność Prusaków ukierunkowana na systematyczną eliminację polskości oraz likwidację przejawów tożsamości narodowej i odrębności ustrojowej legła u podstaw reakcji, w ramach której polski nacjonalizm zyskał wymiar antyniemiecki. Bełza obserwował narodziny tego defensywnego nacjonalizmu jako osoba stanowczo protestująca przeciwko germanizacji, które dotyczyły Śląsk i Wielkopolskę⁸⁹.

We wspomianej *Starej baśni* Kraszewskiego hasła o niższości cywilizacyjnej Słowian głosiła dobitnie Brunhilda, niemiecka małżonka Popiela. Podczas rozmowy z kupcem Hengo, rodakiem zza Łaby, ujawniła nie tyle osobiste spojrzenie na Słowian, ile wyraziła przekonanie o „słowiańskiej nieudolności”:

„A cóż z tej dziczy i nędzy wynieść można? Złota ni srebra, ni żadnego kruszcu nie mają, jak zwierzęta po lasach żyją... Miast u nich nie ma ani wsi nawet... a ludzie...”⁹⁰.

Postawa Brunhildy z jednej strony symbolizowała pogardliwy stosunek do Słowian, z drugiej natomiast ponownie nawiązywała do kronikarskiego, zunifikowanego portretu niemieckiej małżonki rodzimego władcy. Przypomnijmy, historycznym – Rychezie oraz Agnieszce – imputowano lekceważenie względem poddanych, pogardę dla polskich obyczajów, mody oraz mowy⁹¹. Te zarzuty w mniejszym stopniu dotyczyły małżonki Popiela, niemniej jako obca, w nawiązaniu do stereotypu etnicznego, została zaangażowana do obszaru, w którym konfrontowano tę postać z czynnikami rodzimymi lub rodzimością w ogóle. Autor *Starej baśni* jako powieści dokumentarnej, czyli ściśle osadzonej w historycznych realiach, z uwagi na częściowe wykluczenie epizodu Popiela z obszaru historii, zyskał margines swobody, w którym do głosu doszła literacka

⁸⁸ Ibidem, s. 20.

⁸⁹ Confer: B. Kulka, *Działalność patriotyczno-wychowawcza Władysława Bełzy*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, t. 33, nr 1, s. 9–10.

⁹⁰ J.I. Kraszewski, *Stara baśń...*, s. 59.

⁹¹ *Anonima* tzw. *Galla Kronika czyli Dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *MPH SN*, t. 2, Kraków 1952, s. 32–34, 41–42; *Mistrza Wincentego...*, I 19, II 14, III, s. 26–30; *Kronika polska (kronika polsko-śląska)...*, s. 614–615, 619–620, 631–635; *Kronika wielkopolska...*, s. 49; *Mierzwy kronika*, wyd. August Bielowski, [w:] *MPH*, t. 2, Warszawa 1961, s. 184, 190; *Joannis Długossii Annales...*, ks. 1, s. 148–157; ibidem, ks. 2, s. 277–279, 309–315; ibidem, ks. 3, s. 314; ibidem, ks. 5, s. 22–25; ibidem, ks. 6, s. 286; *Cronica Petri comitis...* passim; [Marcin Kromer], *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX, dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego i wydana w Krakowie w drukarni M. Loba roku 1611*, t. 1, nowe wydanie Kraków 1882, s. 78–81, 141–152, 280–294; Marcin Bielski, *Kronika polska*, Warszawa 1829, s. 105–107, 113–118, 161–163.

fikcja. Ponadto świadome nawiązanie w powieści do poglądów o niższości cywilizacyjnej Słowian, stanowiło konsekwencję pogłębiającej się z wiekiem oraz osobistymi doświadczeniami pisarza niechęci do Niemców, jako siły destrukcyjnej, permanentnego zagrożenia dla polskiego narodu, który toczył walkę w obronie tożsamości. Polacy w dobie „Drang nach Osten”, mitu germańskiego, zjednoczenia Niemiec, Kulturkampfu zdawali się ten bój przegrywać.

Na koniec odniosę się do cytatu zamieszczonego w tytule. Jak zaznaczono, pochodził on ze wspomnianego dramatu *Deotymy*. Przypomnę tylko, że w ujęciu poetki córka Kraka kochała z wzajemnością na wpół rodzimego, na poły obcego Rytygiera. Niemniej uczucie oraz wspólna przyszłość okazały się niemożliwe na skutek ślubów złożonych Duchowi Narodu. Ponadto Wanda usłyszała przepowiednię, zgodnie z którą małżeństwo z obcym spowoduje, że „Lechowie zapomną Lecha”⁹². Zwróćmy uwagę na prognozę losów wspólnoty pod panowaniem nie w pełni rodzimego księcia:

„Topór huczy. — Padają świątyn naszych gaje. —
 Snuje się tłum obcych twarzy. —
 Zamorski wóz sprowadza nieznaną boginię. —
 Słyszę jęki... tam z ołtarzy
 Krew człowiecza płynie!
 Dzieci zapominają ojców swoich mowy. —
 Młodzież, w obcym stroju,
 Pogardza rolą o pracy surowej.
 Już ją nudzi pomyślność, niecierpliwi cisza,
 I uczy się od przybysza
 Krwawych praw podboju!

Kto przeszłość jeszcze kocha, jak cień chodzi w tłumie.
 Kto dawny obrzęd święci, zamyka się w domu.
 Kto dawną piosenkę umie,
 Zaśpiewać jej nie ma komu.

A rój słabych i chciwych jak na żer się złata.
 Usidlany w pochlebstwa i złota ponętę,
 Brat podsłuchuje brata... brat wydaje brata!
 I wszystko co było święte,
 Staje się wyklęte”⁹³.

W wizji Wandy uderzało nie tylko nawiązanie do Herderowskiej pokojowej i sielankowej egzystencji Słowian, która uległa destrukcji przez obcość postrzeganą skrajnie odmiennie, ale także do Kulturkampfu, walki z polskim językiem, obyczajami, ze wszelkimi przejawami polskości. Jedynym ratunkiem dla wspólnoty Wandy okazało się absolutne odrzucenie nawet połowicznej obcości, czyli rezygnacja z uczucia do na wpół germańskiego, na wpół rodzimego

⁹² Deotyma, *Polska w pieśni. Wanda...*, s. 18.

⁹³ Ibidem, s. 116. Confer: M. Ingot, *My a inni – w świetle polskiego dramatu o micie Wandy w XIX wieku*, [w:] *Kultura, język, komunikacja. Problemy globalizacji i kultur narodowych*, red. G. Szwał-Gybyłowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 2001, s. 49–51.

Rytygiera oraz koncentracja na swojskości. Jedynie taka postawa gwarantowała, parafrazując słowa Deotymy z *Wandy*, że Lechowie nie zapomną Lecha.

Zakończenie

Analiza wybranych utworów literackich pokazała żywotność motywów historycznych oraz sporadyczne, niemniej dostrzegalne odniesienia do ówczesnej (dziewiętnastowiecznej) sytuacji politycznej oraz ideologii. Warto ponownie podkreślić, że wynikały one z funkcji literatury w okresie zaborów, kiedy to pisarze i poeci aspirowali między innymi do roli wychowawców narodu polskiego. W ramach perswazji literatura animowała promowane postawy oraz ostrzegała przed zagrożeniem ze strony chociażby Niemców. Analogiczną funkcję pełnił w utworach obraz obcych władczyń oraz Rytygiera. Kreacja wizerunków tych bohaterów z jednej strony nawiązywała do materiału źródłowego, z drugiej natomiast do kategorii stereotypu jako gotowego „układu odniesienia”, który w tych niezwykle trudnych czasach wzmacniał poczucie narodowych więzi oraz wskazywał pośrednio winnych upadku Polski.

Summary

HISTORY, POLITICS AND IDEOLOGY IN THE POLISH LITERATURE OF 19TH CENTURY

The article is devoted to the historical, political and ideological topics in some Polish novels and dramas of the 19th century. The author answers the question how the Polish medieval history: events, figures, myths, medieval customs was depicted in some works of the literature. Also some ideological thoughts or movements were an inspiration for the Polish novelists and playwrights of the 19th century (e. g. *Drang nach Osten*).

The novelists and playwrights focused on the past in literature which produced an education of the Polish society in the history, formation of the Polishness and defined the national identity. The article also refers to the ethnic stereotype. The author tries to analyse some historical figures depicted in the literature (e. g. mythical Rytygier; mythical wife of Popiel) as this phenomenon. This process (stereotype as a process) maintained the national pride of Poles, „defensed” the Polishness against the enemies in the times after the partitions of Polish-Lithuanian Commonwealth.

Andrzej Stroynowski

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

PROBLEMY BADAŃ NAD PARLAMENTARYZMEM EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie aktualnie podejmowanych problemów w badaniach nad parlamentaryzmem epoki stanisławowskiej. Wydaje się bowiem, że skala problemów, zamiast kurczyć się, właściwie narasta w miarę prowadzonych badań¹. W świetle prowadzonych poszukiwań stale pojawiają się bowiem nowe, dotychczas pomijane lub marginalizowane problemy badawcze. Stąd artykuł ma być zachętą do podejmowania tematu przez nowe pokolenie badaczy, którzy dopiero będą mieli szansę osiągnięcia możliwości przedstawienia syntezy parlamentaryzmu epoki stanisławowskiej, znanej raczej od strony teorii prawnej niż praktyki życia sejmowego². Tu zaś chcę przedstawić problemy, które dopiero są podejmowane.

Pierwszą część prowadzonych od lat badań poświęciłem problematyce świadomości parlamentarnej, czyli wyobrażeniom o idealnym systemie władzy, jak również metodom walki, stosowanym na sejmach stanisławowskich. Tu szczególnie istotna jest kwestia określenia źródeł świadomości parlamentarnej w czasach stanisławowskich³, które wpływały na wiedzę i poglądy całego społeczeństwa szlacheckiego i jego elit, odwołujących się w swoich wystąpieniach sejmowych do funkcjonowania obcych parlamentów. Dla szerokich kręgów szlachty podstawowym źródłem wiedzy była wpajana w szkołach historia antyczna i pamięciowo opanowywana lektura dzieł starożytnych autorów, co prowadziło czasem nawet do nieumiejętności rozróżnienia współczesności od rzymskiej tradycji, co widoczne było chociażby w nadużywanym zwrocie „My Rzymianie”. W każdym razie to szkolne lektury wpajały przekonanie o sejmie

¹ A. Stroynowski, „*Wieczory sejmowe*”. *Studia nad dziejami parlamentaryzmu w epoce stanisławowskiej*, Częstochowa 2013.

² R. Łaszewski, *Sejm polski w latach 1764–1793. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1973; J. Michalski, *Sejm polski w czasach panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Historia sejm polskiego*, t. 1: *Do schyłku Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984.

³ Szerzej o tym vide: A. Stroynowski, *Źródła świadomości parlamentarnej przed Sejmem Czteroletnim*, [w:] idem, „*Wieczory sejmowe*”..., s. 17–24.

jako o „zwierzchniej władzy narodu”⁴ oraz o wartości „monarchii mieszanej”⁵. Natomiast literatura współczesna właściwie nie była dostrzegana w wystąpieniach sejmowych. Oddziaływała ona natomiast na przekonania magnackich elit oraz na twórczość polskich reformatorów, szczególnie często odwołujących się do Jana Jakuba Rousseau’a, czy do doświadczeń angielskich, na które w sejmie powołał się nawet król⁶. Dopiero u schyłku tego okresu zaczęto odwoływać się do wzorów amerykańskich, co szczególnie dobitnie wyraził 3 maja 1791 r. Stanisław Małachowski⁷. Generalnie jednak nie wglębiano się w analizę funkcjonowania innych parlamentów, nie szukając w nich wzorców, lecz raczej skupiając się na ich folklorze, czy opisywaniu wybitnych postaci⁸. Takie też zresztą informacje przekazywała ówczesna prasa. Pozwalało to na utrzymywanie się przekonania o wartości rodzimych rozwiązań, wymagających tylko ewentualnej poprawy, głównie jednak wyzwolenia się spod dyktatu Rosji.

Prowadziło to do wykrystalizowania się w epoce stanisławowskiej wizji doskonalenia polskiego parlamentaryzmu, chociażby poprzez ujęcie tradycyjnych poglądów w ramy nowej terminologii prawnej, zastosowanej w Konstytucji 3 maja „władza prawodawcza, władza najwyższa wykonawcza i władza sądownicza”⁹.

⁴ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Polska myśl polityczna lat 1772–1792 o systemie władzy monarchii absolutnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, R. XCIV, nr 3, s. 41–45.

⁵ R. M. Małajny, *Antyczna doktryna ustroju mieszanego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1993, t. 45, z. 1–2, s. 227–228.

⁶ [Stanisław August], *Mowa... 23 IX 1776*, [w:] *Zbiór mów różnych w czasie dwóch sejmów ostatnich Roku 1775 i 1776 mianych*, Poznań 1777, t. 3, s. 136–137. Confer: T. Grabowski, *Stanisław Staszic 1755–1826. Próba syntezy*, [w:] *Stanisław Staszic 1755–1826. Księga zbiorowa*, red. Z. Kukulski, Lublin 1928, s. 39; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, wyd. E. Rostworowski, Warszawa 1966, s. 139; Z. Libiszowska, *Model angielski w publicystyce polskiego Oświecenia*, „Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Societas Scientiarum Lodziensis. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych” 1969, R. XXIII, nr 10, s. 2–6; E. Rostworowski, *Republikanizm polski i anglosaski w XVIII wieku*, „Miesięcznik Literacki” 1976, R. XI, nr 8, s. 96.

⁷ F. Siarczyński, *Dzień Trzeci Maja 1791*, Kraków 1791, s. 41–42. Confer: M. M. Drozdowski, *Rewolucja amerykańska w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1976, s. 12–13; Z. Libiszowska, *Konstytucja Stanów Zjednoczonych w polskiej opinii publicznej doby Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka. Zbiór rozpraw i artykułów poświęconych dwusetnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 roku*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1992, s. 237; A. Stroynowski, *Konstytucja, prawo, praworządność w epoce stanisławowskiej*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki – reminiscencje w 220 rocznicę uchwalenia, 1787–2007*, red. J. Daszyńska, Łódź 2009, s. 143–158.

⁸ M. Bratuń, „Ten wykwinny, wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcza w latach 1762–1768*, Opole 2002, s. 27, 49–65; K. Bucholc-Srogosz, *General Jan Komarzewski na emigracji w świetle korespondencji z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim*, Poznań 2010, s. 13; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, wyd. J. Dihm, Warszawa 1957, t. 1, s. 231. Confer: D. Rolnik, *Obraz Anglii i Anglików w czasach stanisławowskich 1764–1795 w polskiej literaturze pamiętnikarskiej*, „Wieki Stare i Nowe” 2007, t. 5, s. 97 i nn.

⁹ J. Węgier, *Język i styl Ustawy Rządowej z 3 Maja 1791 r. w świetle norm odrodzonego języka epoki oświecenia (wybrane zagadnienia)*, [w:] *Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka...*, s. 93.

Najwyraźniej taką zmianę widać w nowym ujęciu terminu „konstytucja”. Tu jednak chodziło też polskim politykom o sprawę znacznie bardziej zasadniczą, czyli o odejście od powszechnie obowiązującego przekonania, że o funkcjonowaniu społeczeństwa i jego instytucji decyduje prawo, mające nawet najbardziej uroczystą formę. W dyskusjach parlamentarnych wyraźnie zaznaczał się zupełnie odmienny kierunek rozumienia, wynikający po części z kwestionowania prawnego charakteru rozwiązań ustrojowych narzuconych przez zaborców na sejmie rozbiorowym 1773–1775¹⁰. W rezultacie można przyjąć, że w powszechnym odczuciu najważniejszym dla społeczeństwa i funkcjonowania państwa była praworządność, gdy w dalszej kolejności należało się zajmować stanowieniem nowych praw, czy tworzenia ram konstytucyjnych państwa. Dla parlamentarzystów najważniejsze bowiem było tworzenie oddolnych podstaw funkcjonowania sejmu poprzez rozwój instytucji sejmikowych, później zaś powolne stanowienie „jasnego prawa” przez sejmujących. Na końcu zaś dopiero miało znaleźć się opracowanie „ustawy rządowej”, co w praktyce próbowano realizować na Sejmie Czteroletnim. Te dążenia do „jasności” przepisów prawa wyraziły się też w wyjątkowej zwięzłości aktu 3 maja 1791 r., zdecydowanie krótszego od konstytucji amerykańskiej¹¹. Po części wynikało też z powszechnej wiary w istnienie nadrzędnego „prawa natury”, utożsamianego z „prawem boskim”. Tu jednak istotne jest wskazanie, że ta wiara nie przekładała się na uznanie sakralnego charakteru władzy królewskiej. Król miał być otaczany najwyższym szacunkiem i odgrywać poważną rolę w procesie stanowienia prawa, jednocześnie jednak pozycja ta miała opierać się na uznaniu jego osobistych przymiotów. Jedynie w krótkim okresie po nieudanej próbie porwania króla w nocy 3/4 listopada 1771 r. pojawiły się głosy o jego cudownym ocaleniu, co wręcz propagandowo uznano za dowód Boskiej ingerencji. Pomijając jednak te krótkotrwałe próby, to w polskiej praktyce parlamentarnej nie było miejsca na sakralizację pozycji króla¹².

Dla sejmu epoki stanisławowskiej ważne jest określenie stosowanych metod walki parlamentarnej, których cały szeroki wachlarz stosowano na kolejnych sejmach. Oczywiście możliwości ich wykorzystania były różne na kolejnych sejmach, ponieważ inne były warunki obrad na sejmach zwyczajnych, zwanych też „wolnymi”, inne zaś na skonfederowanych, a zwłaszcza na obradujących w obecności wojsk rosyjskich. Generalnie jednak na żadnym sejmie stanisławowskim nie doszło do skutecznego zastosowania *liberum veto*, czy nie udało się odebrać posłom możliwości wyrażania swoich opinii (może z wyjątkiem „sesji niemej” w 1793). Na każdym sejmie podstawową metodą walki parlamentarnej stawało się wykorzystywanie możliwości regulaminowych dla tamowania obrad przez opozycję, czy ich przyspieszania przez rządzącą partię.

¹⁰ A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2006, s. 264, 286.

¹¹ A. Stroynowski, *Konstytucja, prawo, praworządność w epoce stanisławowskiej*, [w:] idem, *„Wieczory sejmowe”...*, s. 33.

¹² A. Stroynowski, *Stanisław August – król elekcyjny czy z łaski Bożej?*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Problemy kultury staropolskiej, poszukiwanie sacrum odnajdywanie profanum. Studia historyczne*, red. B. Rok, F. Wolański, Toruń 2012, s. 500–515. Confer: A. Stasiak, *Teoria władzy monarszej czasów stanisławowskich. Studium idei*, Lublin 2013.

Tu istotne było skracanie, bądź wydłużanie poszczególnych sesji sejmowych, których trwanie przez kilkanaście nawet godzin miało osłabić opozycję i ułatwić przeprowadzenie korzystnych rozwiązań. Bardzo istotną sprawą stało się wprowadzenie w 1768 r. możliwości żądania tajnego głosowania. Do tego dochodziły oczywiste próby wykorzystania przewagi liczebnej i fizycznej rodzących się ugrupowań politycznych, które jednak nie miały stałego składu, zmieniającego się przy dyskusji nad kolejnymi kwestiami. Towarzyszyło temu dążenie do skompromitowania przeciwników poprzez wykazanie ich interesów osobistych, czy zależności od obcych ambasadorów. Stale najistotniejsze było jednak wykorzystywanie oratorstwa sejmowego, będącego podstawowym narzędziem oddziaływania na zgromadzonych, jak również potwierdzeniem aktywności i zaangażowania posłów i senatorów¹³.

Problem oratorstwa sejmowego wiąże się w sposób nierozzerwalny z kwestią określenia roli liderów obrad. Zagadnienie to jest mi bliskie od lat, czego wyrazem są kolejne biogramy polityków doby stanisławowskiej, chociaż z racji koncepcji redakcyjnych nie dają one możliwości pełniejszego zajęcia się kwestią stosowanych przez nich form wypowiedzi i argumentacji.

Tu szczególnie ważne jest prześledzenie wpływu marszałków na obrady sejmów stanisławowskich¹⁴. Ich rola systematycznie rosła, co wynikało z uprawnień regulaminowych¹⁵, jak również z niemal stałego łączenia funkcji marszałka sejmowego i konfederacji. Rola marszałka wynikała zresztą z rosnących kompetencji sejmowego, który w czasach stanisławowskich zyskał uprawnienia kontrolne, by w latach 1789–1791 stać się sejmem rządzącym, a ostatecznie sejmem zawsze gotowym¹⁶. Z drugiej jednak strony pozycję marszałka ograniczała obecność króla w połączonych izbach, jak też brak dyscypliny posłów, którzy bardzo często nie podporządkowywali się jego zaleceniom i prośbom¹⁷. Na efekty pracy marszałka zawsze pozytywnie wpływało poparcie ze strony króla, ambasady carskiej, jak również wykształcenie, urok osobisty, czy autorytet. Zawsze jednak istotne była

¹³ Szerzej vide: A. Stroynowski, *Problem oratorstwa sejmowego czasów stanisławowskich*, [w:] *Częstochowskie teki historyczne*, t. 1, red. M. Trąbski, N. Morawiec, R.W. Szwed, Częstochowa 2010, s. 79–91.

¹⁴ A. Stroynowski, *Wpływ marszałków na obrady sejmów stanisławowskich*, [w:] idem, „*Wieczory sejmowe*”..., s. 103–118.

¹⁵ Rolę marszałka podkreślała zasada, że pod jego nieobecność nie można było prowadzić obrad. On również wyznaczał członków niezwykle licznych deputacji sejmowych, kierował dyskusją, a nawet mógł ograniczyć ilość wypowiedzi. Vide: *O porządku Seymowania*, [w:] *VL*, t. 7, Petersburg 1860, s. 17–18.

¹⁶ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1982, s. 67; H. Izdebski, *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*, Warszawa 1975, s. 51; B. Leśnodorski, *Parlamentaryzm w Polsce*, Kraków 1947, s. 68; J. Michalski, *Kilka uwag o koncepcji sejmowego rządzącego w XVIII w.*, „*Sobótka*” 1982, R. XXXVII, nr 3-4, s. 241–243; W. Szczygielski, *Sejm gotowy i władza typu Straży (z badań nad percepcją społeczną ustroju państwa w czasach Sejmu Wielkiego)*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2003, R. II, nr 1 (3), s. 68-69; idem, *Sejm nieustający. Batalia parlamentarna o jego urzeczywistnienie i rola w życiu politycznym Rzeczypospolitej u schyłku XVIII wieku*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2002, R. I, nr 1, s. 34.

¹⁷ „[...] mówiono, o czym kto chciał i jak długo chciał. Pod tym względem nie było żadnego w Sejmie porządku”. Vide: W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, wyd. IV, Warszawa 1991, t. 1, s. 216.

cele działań marszałka sejmowego, który mógł działać w interesie ogółu, jak też wykorzystywać swoją pozycję do tamowania dyskusji, jak również wpływając na kształt projektów poselskich, z których wiele zresztą nie kierował pod głosowanie.

Pełne określenie pozycji marszałków sejmowych widoczne staje się dopiero poprzez analizę ich działalności na konkretnych przykładach. Tu pojawiają się zasadnicze różnice metod rozwiązywania problemów, co wynikało z cech osobowych, jak również ze stojących przed nimi zadań na kolejnych sejmach¹⁸. Tu ograniczę się do przedstawienia dwóch marszałków: Jacka Małachowskiego (na sejmie koronacyjnym)¹⁹ i Andrzeja Mokronowskiego (na sejmie 1776)²⁰. Warto tu zaznaczyć, że ich kariera polityczna u boku Stanisława Augusta mogła być pewnym zaskoczeniem, ponieważ żaden z nich nie był jego przyjacielem, czy stronnikiem w latach młodości. Małachowski wywodził się z rodziny, która do końca panowania saskiego związana była z dworem, wspierając go w walce z „Familią” Czartoryskich, by dopiero w okresie ostatniego bezkrólewia zmienić swoją postawę i poprzeć nowego króla. Jeszcze bardziej opozycyjną pozycję wobec młodego elekta zajmował Mokronowski, który próbował zerwać konwokację i zainicjował manifest posłów i senatorów przeciw obecności wojsk rosyjskich²¹. Mogła to jednak być też poza przyszłego marszałka, który już wówczas był „blisko” związany z królewską siostrą Izabelą z Poniatowskich Branicką. Ich wyniesienie mogło być jednak zgodne z utartą od czasów Stefana Batorego praktyką pozyskiwania sobie awansami dotychczasowych przeciwników, nawet kosztem najwierniejszych stronników²².

Dla określenia kryteriów doboru marszałków sejmowych charakterystyczną cechą było dążenie do znalezienia kandydata o dużym doświadczeniu sejmowym, jakim niewątpliwie legitymował się Małachowski, będący wcześniej posłem w 1756 (w wieku zaledwie 19 lat), 1758, 1760 i na wszystkich trzech sejmach

¹⁸ Zagadnieniu temu poświęcona będzie przygotowywana monografia - A. Stroynowski, *Marszałkowie sejmów Rzeczypospolitej w epoce stanisławowskiej*.

¹⁹ A. Stroynowski, *Postawa Jacka Małachowskiego na ostatnim sejmie koronacyjnym*, [w:] *Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 191–206.

²⁰ A. Stroynowski, *Panegiryki sejmowe marszałka Andrzeja Mokronowskiego*, [w:] idem, „*Wieczory sejmowe*”..., s. 135–149.

²¹ Na czele tej grupy, obok Mokronowskiego, stał marszałek Adam Małachowski. Vide: *Sesja I dnia 7 V 1764*, [w:] *Diariusz Sejmu Convocationis po śmierci Najjaśniejszego Augusta III Króla Polskiego za radą prześwietnego Senatu na dzień 7 miesiąca maja roku 1764 determinowanego* (www.bkpan.poznan.pl) [dalej: *Diariusz sejmu konwokacyjnego*], k. 10-12.

²² J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 138–139; E. Dubas-Urwanowicz, *Król i szlachta na sejmach batoriańskich. Konflikty i kompromisy*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XVI–XVII w.*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 143–169; S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573)*, Warszawa 1969, s. 286; L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 94–95; W. Stanek, *Konfederacje a ewolucja mechanizmów walki politycznej w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 138–147; A. Stroynowski, *Sejm w epoce Stefana Batorego*, [w:] *Polska i Piotrków za panowania króla Stefana Batorego. Materiały konferencyjne*, red. B. Piotrowska, Piotrków Trybunalski 2008, s. 81–94.

1764 r., jak też zasiadał w sądach zadwornych (1759) i w Trybunale Koronnym (1761–1762). Już na sejmie konwokacyjnym poparł Familię, wygłaszając 9 maja 1764 r. orację z okazji wyboru Adama Kazimierza Czartoryskiego na marszałka sejmiku. Również na sejmie elekcyjnym (27 VIII–8 IX 1764) opowiedział się w imieniu województwa sieradzkiego za wyborem Stanisława Poniatowskiego. Z tegoż województwa został posłem na sejm koronacyjny i został wybrany jego marszałkiem, rezygnując z przyjęcia przyznanej mu zwyczajowej nagrody w wysokości 60 000 złp, zadowolając się nominacją na podstolego koronnego, referendarza koronnego oraz posła do Petersburga z doniesieniem o wyborze Stanisława Poniatowskiego na króla, co dało mu też polski Order Św. Stanisława i rosyjski Order Św. Aleksandra Newskiego²³. Dla wyboru na marszałka sejmiku koronacyjnego niewątpliwie nie bez znaczenia była uroda, wzrost, wykształcenie i oratorski talent, wykazany w czasie obrad sejmiku konwokacyjnego, gdy należał do wyróżniających się mówców, wygłaszając 4 mowy i 16 przymówień²⁴. Nic więc dziwnego, że Jacek Małachowski został jednogłośnie (przeciwny był tylko on sam) obrany marszałkiem sejmiku koronacyjnego, obradującego od 3 grudnia 1764 r. W świetle lektury diariusza sejmowego należy uznać słuszność tego wyboru, gdyż w czasie tego wyjątkowo krótkiego sejmiku, w czasie którego odbyło się tylko 14 sesji (od 3 do 20 XII 1764 r.), Małachowski zdołał zabrać głos aż 38 razy (w tym wygłosił 4 mowy oraz 15 bardzo precyzyjnych zagajień), zawsze skromnie podkreślając swoją rolę jako wyraziciela woli wszystkich posłów. Sprawnie też prowadził obrady od przeprowadzenia rugów poselskich, poprzez utrzymanie porządku obrad i doprowadzenie do powołania Komisji Wojskowej Litewskiej wbrew protestom biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego. Zdołał nawet zręcznie przeprowadzić uchwały w sprawach skarbowych, łącznie z wprowadzeniem cła generalnego²⁵. Jednocześnie w swoich kolejnych wystąpieniach potrafił bardzo układnie wyrazić powszechne nadzieje na szczęśliwe panowanie nowego władcy, które opierać się miało na poszanowaniu interesów narodu i obowiązujących praw.

Nieco inaczej prezentował się Andrzej Mokronowski jako marszałek sejmiku 1776 r.²⁶. W porównaniu do Małachowskiego dysponował on nawet większym doświadczeniem parlamentarnym, ponieważ do 1776 r. zasiadał aż w 8 sejmach (1733, 1744, 1746, 1748, 1756, 1760, 1762, 1764), prezentując też wyjątkową inteligencję, łączone z przynależnością do masonerii. Prowadził też obrady jednego z najdłuższych w epoce stanisławowskiej sejmiku, bo liczącego 56 sesji (26 VIII do 31 X 1776), na których zawsze było wymagane zagajenie marszałka. Prócz tego był to sejm, na którym dokonano istotnego wzmocnienia Rady Nieustającej i osłabienia pozycji hetmanów, co wymagało dużego zaangażowania marszałka w kierowaniu obradami. W rezultacie Mokronowski na tym sejmie zabierał głos aż 55 razy (pomimo nieobecności na kilku sesjach z powodu choroby). Tu jednak wyróżniającą cechą oratorstwa Mokronowskiego była niezwykła umiejętność wykorzystania panegiryków, które stały się jego metodą

²³ A. Zahorski, *Małachowski Jacek*, [w:] *PSB*, t. 19, Wrocław 1974, s. 393–396.

²⁴ A. Stroynowski, *Postawa Jacka Małachowskiego...*, s. 196–197.

²⁵ *Diariusz Sejmu Convocationis ...* (www.bkpan.poznan.pl), nlb.

²⁶ A. Stroynowski, *Panegiryki sejmowe...*, s. 135–149.

pozyskiwania poparcia sejmujących. Oczywiście kierowane były głównie do Stanisława Augusta Poniatowskiego, co zgodne było z panującym obyczajem. W ujęciu Mokronowskiego jednak to właściwie wszyscy zebrani byli godnymi najwyższego uznania i to im przypisywał całą mądrość, chociażby w trakcie uzasadniania wątpliwej decyzji o zawiązaniu konfederacji przedsejmowej²⁷. Nawet dla utrzymania właściwego tempa prac sejmowych marszałek absolutnie wyjątkowo stosował formę ponaglenia, czy nagany, z reguły starając się odwoływać do poczucia obowiązku i patriotyzmu, niezmiennie stawiając króla za wzór postawy obywatelskiej. Stąd stałe było jego dążenie do przekonania zgromadzonych, że ich dzieło zostanie docenione przez sejmiki, zaś wyrazem szczególnego uznania dla izby poselskiej było podkreślenie, że to jej przypadła najważniejsza rola w procesie legislacyjnym. Wyrazem zabiegania o przychylność izby poselskiej było też odstępowanie od głosowania projektów wezwaniami do zastosowania zasady jednomyślności, tak bliskiej idei *liberum veto*²⁸. Można wręcz przyjąć, że Mokronowski w czasie pełnienia funkcji marszałka właściwie zrezygnował z merytorycznych wystąpień i z bardziej twardych form kierowania obradami sejmu. Najwyraźniej uznał panegiryki i odwoływanie się do dobrej woli sejmujących za najskuteczniejszą metodę uzyskiwania postępu prac sejmowych, w czym chyba nie mylił się, zważywszy fakt wyjątkowo okazałego dorobku ustawodawczego sejmu 1776 r.

Obok najbardziej wybijających się w obradach sejmowych marszałków duża rola przypadła też innym przedstawicielom elit politycznych – przede wszystkim marszałkom Rady Nieustającej, mającym największe (przynajmniej teoretycznie) rozeznanie o stanie Rzeczypospolitej. Tu wyróżnił się Ignacy Potocki, który swoje doświadczenie z kierowania Radą Nieustającą w latach 1778–1780 wykorzystał do ostrej krytyki charakteru tej instytucji²⁹. Po raz pierwszy uczynił to w trakcie obrad sejmu 1780 r., gdy wystąpił przeciw planom reformatorskim króla, uznając je za całkowicie nierealne i służące jedynie dworskiej propagandzie i lansowaniu oświeceniowego wizerunku Stanisława Augusta, zarzucając mu ponadto naśladowanie obcych wzorów i lekceważenie rodzimej tradycji³⁰. Z całą konsekwencją zaś te doświadczenia wykorzystał w początkach obrad

²⁷ „Takie było życzenie W. K. Mci; takie zdanie Prześ: Senatu, taka wola Rycerskiego Stanu, aby związkiem Konfederacji Sejm terażniejszy był działany. Podobnych albowiem, choć w różnych sposobach, szukała ratunków każda Rzeczpospolita, bądź nachylona do upadku, bądź przez burzliwe Obywatelów umysłów rozdwojona, aby takowym węzłem podzielone części spoiwszy, prędzej się w nagłych razach podeprzeć mogła”. Vide: Sesja I (26 VIII), *Dyaryusz sejmu ordynaryjnego pod związkiem Konfederacji Generalney Obojga Narodow agitującego się w Warszawie MDCCLXXVI*, [wyd. I. Cieciszowski], Warszawa 1776, [dalej: *Diaryusz sejmu 1776*], s. 13.

²⁸ Sesja XXXII (12 X), *Diaryusz sejmu 1776*, s. 295. Było to tylko pozorne nawiązanie do *liberum veto*, które było zwalczane przez króla i „Familie”, nawet za cenę rezygnacji z dążeń reformatorskich. Vide: E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 77.

²⁹ A. Stroynowski, *Ignacy Potocki – marszałek Rady Nieustającej 1778–1780*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2010, t. 10, s. 217–227.

³⁰ I. Potocki, *Głos... przy usprawiedliwianiu czynów R. N. 19 X 1780 r.*, b.m.w., k. 10.

Sejmu Czteroletniego, dla obalenia zniechęconej Rady Nieustającej³¹. Był w tym jednak wyjątkiem i należy raczej uznać, że marszałkowie Rady Nieustającej w obradach sejmowych specjalnie się nie wyróżniali.

Bardziej widoczna była obecność hetmanów³². Aktywizowali się oni głównie w czasie najbardziej dla nich istotnych sejmów, nie zaznaczając swojej obecności na pozostałych. Grupa ta w niewielkim tylko stopniu angażowała się w pracach sejmu o czym dobitnie świadczy tylko 32% ich frekwencji na sejmach stanisławowskich. Tu negatywnie wyróżnił się Jan Klemens Branicki, który od czasu protestu przeciw konwokacji już nigdy nie pojawił się w sejmie. Od udziału w sejmach regularnie też uchylali się Seweryn Rzewuski i Michał Kazimierz Ogiński, których udział właściwie ograniczył się do sejmu 1776 r. Podobnie prezentował się Waław Rzewuski, chociaż z racji wywiezienia do Rosji w początkach sejmu 1767/68 r. jest to zrozumiałe. Najaktywniejszym zaś był Franciszek Ksawery Branicki, który uczestniczył w 6 z 9 sejmów (gdy był hetmanem). W sumie ta grupa „cedrów wolności” miała wielki potencjał oddziaływania na izby, ale korzystał z niego szerzej tylko F.K. Branicki, będący zresztą wybitnym mówcą, zdolnym do zniweczenia jedną drwiną karierę królewskiego bratanka Stanisława Poniatowskiego³³. Talentem oratorskim dorównywali mu Waław Rzewuski i Piotr Ożarowski, ale nie mieli właściwie okazji by poważniej wpływać na przebieg obrad (pierwszy był wywieziony, drugi zaś został hetmanem dopiero w czasie sejmu 1793).

Natomiast bardzo widoczna i istotna była rola biskupów w obradach sejmów stanisławowskich. Wynikało to nie tylko z pierwszych miejsc w senacie, czy naturalnie wysokiego wykształcenia i wyuczonych umiejętności oratorskich. Ich rola wynikała z częstego piastowania również najwyższych urzędów państwowych (kanclerzami byli chociażby Andrzej Młodziejowski i Antoni Okęcki, nie mówiąc już o mniej istotnych urzędach pisarzy i sekretarzy)³⁴. Była to również grupa liczna, stanowiąca u progu panowania Stanisława Augusta 12% ogółu senatorów³⁵. W dodatku była to grupa zdyscyplinowana, co powodowało, iż w rzeczywistości ich odsetek wśród senatorów był zdecydowanie wyższy. W dodatku wykazywali się wysoką aktywnością, przykładowo na sejmie 1780 r. wygłaszając aż 10 mów, z 39 wystąpień senatorów³⁶. Po części jednak tak wysoka aktywność oratorska

³¹ W. Szczygielski, *Krytyka parlamentarna Rady Nieustającej w początkach obrad Sejmu Wielkiego a problem konstytucyjnej reformy władz wykonawczych państwa*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. II, nr 2 (4), s. 33–70.

³² Badaniu poddana została tylko grupa hetmanów koronnych. Vide: A. Stroynowski, *Hetmani koronni na sejmach stanisławowskich*, [w:] *Silva rerum antiquarum. Księga pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr hab. Bartłomiejowi Szynclerowi*, red. R.W. Szwed, Częstochowa 2009, s. 109–124.

³³ J. Wijaczka, *Książę Stanisław Poniatowski – ekscentryk czy indywidualista*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Sarmacki konterfekt*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2002, s. 208.

³⁴ *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku*, t. 10: *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski i in., Kórnik 1992, s. 58, 114, 140–141, 149; ibidem, t. 11: *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 131.

³⁵ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, wyd. II, Kraków 2004, s. 55.

³⁶ A. Stroynowski, *Rola biskupów w obradach sejmów lat 1778–1786*, [w:] idem, „Wieczory

biskupów wynikała z występowania na tym sejmie z racji funkcji kanclerskiej. Oni też z reguły byli mianowani do egzaminowania Rady Nieustającej i jej departamentów i dlatego jako przewodniczący deputacji sejmowych składali sprawozdania. Często były to sprawozdania bardzo wnikliwe, chociaż z reguły kończyły się pochlebny wnioskiem o „zakwitowanie” ocenianej instytucji. Sami też byli wybierani do Rady Nieustającej, przez skład której przewinęło się 9 biskupów³⁷. Szczególna rola przypadła też biskupom na sejmie delegacyjnym 1773–1775, na którym pełnili funkcję prezesa delegacji sejmowej. Pod względem politycznym nie była to jednak grupa jednorodna. Obok niezłomnych obrońców katolicyzmu i niepodległości (Adam Krasieński, Feliks Turski, Kajetan Sołtyk, Józef Załuski) znaleźli się wśród nich również skrajni ugodowcy (Jan Stefan Giedryć, Michał Poniatowski, Wojciech Skarszewski), z których część całkowicie oddała się służbie rosyjskiej, działając wbrew interesom Rzeczypospolitej (Józef Kossakowski, Ignacy Massalski, Andrzej Młodziejowski, Antoni Ostrowski, Gabriel Podoski).

Trzecia część moich badań nad parlamentaryzmem epoki stanisławowskiej związana jest z kwestią roli reprezentacji poszczególnych prowincji i województw. Tu problemem otwierającym rozważania stała się sprawa określenia roli posła i senatora jako reprezentanta całego narodu, czy też głównie wyraziciela woli konkretnego sejmiku³⁸. Szczególnie istotne jest wskazanie, że właściwie przez cały okres staropolskiego parlamentaryzmu przeważało traktowanie posła jako reprezentanta swojego sejmiku, co wyrażało się chociażby w przestrzeganiu zasady jednomyślności, której wynaturzeniem stało się *liberum veto*. Respektowanie jednomyślności, czy dążenie do jej osiągnięcia nawet wówczas, gdy już można było bez przeszkód odwoływać się do głosowania, wynikało z uznawania, że poseł jest tylko, czy przynajmniej powinien być, reprezentantem rodzimej społeczności, której musi składać sprawozdanie ze swojej działalności. Ustawodawstwo sejmowe podlegało zresztą ocenie sejmików relacyjnych, wyznaczanych nawet po zerwanych sejmach. Do czasów stanisławowskich zresztą powszechnie było ścieranie się na sejmach nie partii i stronnictw, lecz reprezentacji poszczególnych prowincji Rzeczypospolitej, czego wyrazem była też bardzo poważna rola sesji prowincjonalnych³⁹. Dopiero w czasach stanisławowskich sejmiki relacyjne, pomimo podejmowanych prób ich reaktywacji przez opozycję, praktycznie przestały być zwoływane. Podobnie nie obradowały też sesje prowincjonalne (z wyjątkiem litewskiej), chociaż były one główną osią koncepcji programowej Ignacego Potockiego, którą próbował bezskutecznie przeprowadzić na Sejmie Czteroletnim⁴⁰. Oznaczało to zerwanie więzi posłów ze swoimi sejmikami

sejmowe”..., s. 154.

³⁷ Spośród nich aż trzykrotnie wybrano Michała Poniatowskiego oraz Jana Giedroycia – vide: *VL*, t. 8; t. 9.

³⁸ A. Stroynowski, *Posel – reprezentant narodu, czy regionu? Ujęcie historyczne*, [w:] *Oblicze polityczne regionów Polski. Elity i społeczeństwo*, red. M. Dajnowicz, Białystok 2008, s. 237–251.

³⁹ Tu szczególnie wyraźnie ścierały się interesy szlachty wielkopolskiej i kresowej w sprawach podatkowych, co ciążyło na efektach prób reformatorskich w czasach saskich. Confer: Z. Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1748–1752*, Warszawa 1983, s. 114–128.

⁴⁰ A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa*..., s. 308–311.

i ułatwiało działanie wbrew ich woli, co zgodne było z interesami dworu, który mógł zrezygnować z walki o treść instrukcji poselskich, zadowolając się odpowiednim doborem posłów.

Te ogólne trendy praktyki życia sejmowego i sejmikowego odbijały się na postawach politycznych szlachty prowincjonalnej. W swoich badaniach bliżej zająłem się reprezentacjami Wołynia oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego, chociaż podejmowałem też badania nad postawami szlachty wielkopolskiej, tu jednak koncentrując się nad rolą jej elit, ale pomijając jej aktywność sejmową⁴¹. W świetle tych badań wyłania się obraz bardzo poważnych zmian w postawach politycznych szlachty, jakie zaszły w ciągu tych zaledwie 30 lat panowania Stanisława Augusta (pomiędzy sejmem konwokacyjnym a grodzieńskim 1793). Szczególnie wyraźne jest to w odniesieniu do postaw reprezentantów Wołynia, którzy w czasach stanisławowskich szybko utracili wiarę w znaczenie polityczne i gospodarcze swojego regionu oraz w jego bezpieczeństwo. Jeszcze u progu panowania ostatniego króla tamtejsza szlachta uznawała się za wyjątkowo silną i wpływową. Wydarzenia z lat 1768–1772 zachwiały tą wiarą i wkrótce pojawiło się przekonanie o bezpośrednim zagrożeniu ze strony Rosji oraz możliwości powtórzenia się buntów chłopskich. Stąd tak silne było tam poparcie dla aukcji wojska, ale obok tego pojawiła masowa panika po zabójstwie rodziny Wyleżyńskich w 1789 r. oraz tak ostra opozycja wobec skali reform 3 maja 1791 r., jak również gotowość poparcia drugiego rozbioru, co ujawniło się na ostatnim sejmie grodzieńskim w postawach reprezentantów Wołynia, z których negatywnie wyróżnili się: Adam Podhorski, Antoni Pułaski i Ksawery Walewski.

Inaczej prezentowała się sytuacja w Wielkim Księstwie Litewskim, które w czasach stanisławowskich zachowywało odrębność w ramach Rzeczypospolitej, wykorzystując siłę ekonomiczną swoich elit. Jej reprezentanci konsekwentnie starali się o zachowanie całości dorobku unii lubelskiej, zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej (sesje prowincjonalne, alternata sejmów w Warszawie i Grodnie), jak też sądowniczej, co wyraziło się w sprzeciwie rozciągania na Litwę projektowanego kodeksu Andrzeja Zamoyskiego. W tych wysiłkach nie było różnic pomiędzy posłami i senatorami, którzy w walce o zachowanie litewskich prerogatyw nie tylko ostro występowali, ale sięgali nawet do niezbyt wyszukanych metod, chociażby w postaci demonstracyjnego opuszczania sali obrad⁴². Spierano

⁴¹ A. Stroynowski, *Wołyń w epoce stanisławowskiej – pogranicze w centrum Rzeczypospolitej*, [w:] *Pogranicza. Ludzie pogranicza*, red. W. Brenda, J. Kielbik, Olsztyn 2009, s. 7–27; idem, *Problem odrębności litewskiej w obradach sejmów lat 1778–1786*, [w:] *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań XVI–XVIII wiek*, red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur, Warszawa-Opole 2008, s. 125–141; idem, *Reprezentanci Litwy w czasie uchwalania Konstytucji 3 Maja*, [w:] idem, „*Wieczory sejmowe*”..., s. 257–271; idem, *Elita polityczna Wielkopolski w epoce stanisławowskiej*, [w:] *Spojrzenia na pogranicze dawniej i dziś. Budowanie tożsamości na pograniczach*, red. B. Burda, M. Szymczak, Zielona Góra 2009, „*Rocznik Lubuski*”, t. 35, cz. 1, s. 70–84; idem, *Oblicze polityczne Wielkopolski w epoce stanisławowskiej*, [w:] *Regiony: Polska–Europa–Świat*, red. A. Stępień-Kuczyńska, K. Dośpiał-Borysiak, Toruń 2009, s. 43–60; idem, *Postawy polityczne elit Wielkopolski w epoce stanisławowskiej (województwa poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie)*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 203–214.

⁴² Sesja IV w senacie dnia 7 X 1784, [w:] *Dyaryusz Sejmu wolnego Ordynaryjnego grodzieńskiego sześciogodzinowego (...)* MDCCLXXXIV..., Warszawa 1785, s. 29.

się również o dostęp litewskiej młodzieży do oświaty, dostrzegając wagę oświeceniowego postępu i rolę Szkoły Rycerskiej. Te zabiegi zaowocowały utworzeniem w Wielkim Księstwie Litewskim nieproporcjonalnie wysokiej ilości szkół średnich, w których uczyło się aż 40% ogółu młodzieży Rzeczypospolitej⁴³. Jednocześnie ujawniał się tam proces narastania dążeń reformatorskich zmierzających do umocnienia niezależności Rzeczypospolitej. Stąd właśnie wśród reprezentacji litewskiej tak silne było poparcie dla żądań aukcji wojska, zniesienia Rady Nieustającej, prawa o miastach i sejmikach, wreszcie zaś dla reformy konstytucyjnej 1791 r. Znalazła ona w Wielkim Księstwie Litewskim najsilniejsze poparcie spośród wszystkich prowincji Rzeczypospolitej, co widoczne jest przy analizie sygnatariuszy Asekuracji (2 V 1791)⁴⁴, jak też uchwał sejmików lutowych 1792 r. To uznanie odrębności litewskiej, połączone z duchem solidarności zaowocowało w wynikach referendum lutowego w 1792 r., gdy poparcie Litwy dla Konstytucji 3 maja okazało się najsilniejsze w skali całej Rzeczypospolitej⁴⁵. Odpowiadało to tradycji wysokiego stopnia zdyscyplinowania i jednolitego występowania litewskiej reprezentacji sejmowej⁴⁶, idącej wówczas za swoim marszałkiem Kazimierzem Nestorem Sapiehą, który za poparcie dla Konstytucji 3 maja uzyskał dla Wielkiego Księstwa uchwalenie „Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów” (22 X 1791), którego wagę uznano za równe unii lubelskiej⁴⁷.

Kończąc ten przegląd podejmowanych przeze mnie problemów życia parlamentarnego w epoce stanisławowskiej muszę stwierdzić, że niestety nie mogę uznać swojego dzieła za zakończone. Mogę tylko mieć nadzieję, że uda mi się zachęcić innych, w tym głównie młodych historyków, do kontynuowania moich badań. Tu szczególnie istotne wydają się prace nad postawami elit politycznych, które ukazą nie tylko drogę ich awansu (co typowe jest w biogramach), ale również stosowane przez nie metody walki politycznej, łącznie z analizą oratorstwa sejmowego. Takie postawienie problemu stwarza możliwości łączenia wysiłków historyków i literaturoznawców oraz znawców staropolskiej retoryki. Właśnie badania interdyscyplinarne zdają się dawać największą nadzieję na całościowe ujęcie problemu. Również tylko tą drogą możliwe jest badanie kwestii problemu

⁴³ W latach 1784–1786 do szkół średnich KEN uczęszczało rocznie 3705 młodzieży koronnej i 2490 litewskiej. Vide: K. Mrozowska, *By Polaków zrobić obywatelami*, Kraków 1993, s. 73.

⁴⁴ Facsimile „Asekuracji” zamieścił B. Dembiński, *Polska na przelomie*, Warszawa-Lwów-Poznań 1913, s. 487 i nn.

⁴⁵ Wówczas zaprzysiężenia jej dokonało 81,8% sejmików litewskich, gdy w Koronie uczyniło tak zaledwie 22,2% zgromadzeń. Vide: W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 359–361, 327–331, 395.

⁴⁶ Elementem kształtującym jednolitość postaw były litewskie sesje prowincjonalne, odgrywające zasadniczą rolę w kształtowaniu na kolejnych sejmach konstytucji (ustaw) odnoszących się do Wielkiego Księstwa, ale będące również miejscem regularnych spotkań i wymiany myśli w swobodnej atmosferze. Barwny opis takiej sesji z 1782 r. pozostawił Franciszek Karpiński, *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce. Dokumenty, wspomnienia, facecje*, zebrał i oprac. R. Kaleta, Warszawa 1958, s. 130.

⁴⁷ Oznaczało to nadrzędny charakter „Zaręczenia...” nad konstytucją, zmienianą co 25 lat. Vide: J. Bardach, *Konstytucja 3 Maja i Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów 1791 roku*, [w:] *Konstytucja 3 Maja 1791*, Warszawa 2001, s. 34–35, 38–40.

ideologii, która wpływała na postawy polityczne elit parlamentarnych, chociaż widać tu już wyraźny postęp, wiążący się z poszukiwaniem związków pomiędzy rozwiązaniami polskimi a europejskimi. Mówiąc o elitach parlamentarnych należy pamiętać nie tylko o badaniu zachowań i prezentowanych postaw przez czołowe jednostki, lecz również o analizowaniu całych grup, wśród których ciągle konieczna jest analiza wystąpień sejmowych kasztelanów, ministrów oraz posłów z poszczególnych prowincji Rzeczypospolitej, czy przynajmniej województw, ziem oraz powiatów. Nie ma też ciągle analizy ilościowej wystąpień sejmowych i pełnej listy uczestników obrad sejmów stanisławowskich. Świadczy to tylko o ogromnych możliwościach i potrzebie dalszych badań, do których gorąco zachęcam, uznając świat staropolskiego parlamentaryzmu za nieporównanie bardziej ciekawy i budujący od współczesnego, dla którego może być wzorem kultury zachowań i wypowiedzi.

Summary

PROBLEMS OF THE RESEARCH ON PARLIAMENTARISM OF THE STANISLAVIAN AGE

The aim of this text is to present some problems currently taken in research on the parliamentarism of the Stanislavian Age. It seems to be that a scale of the problems increases rather than decreases while the research because some new research problems have still appeared. Therefore this article should encourage a new generation of researches to take the subject. They only will have an opportunity to present a synthesis the parliamentarism of the Stanislavian Age known from the legal theory rather than the practice of the parliamentary life. In this place I would like to present the problems that have just been taken.

Maria Korybut-Marciniak

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

NA CO CHOROWALI DZIEWIĘTNASTOWIECZNI WILNianie? STAN ZDROWIA I POZIOM OPIEKI MEDYCZNEJ W WILNIE W PIERWSZYCH DEKADACH XIX WIEKU

Ilustrację przemian cywilizacyjnych w pierwszej połowie XIX w., generowanych przez wynalazki, rozwój gospodarki i postęp techniczny, rozwój nauki, stanowią przeobrażenia zachodzące w codziennej egzystencji ludności. Ewolucji uległy między innymi: poziom higieny, warunki mieszkaniowe, warunki pracy, jakość pożywienia, a co za tym idzie, stan zdrowia. Moim zamierzeniem jest przedstawienie zdrowotności mieszkańców w Wilna w niełatwych dla tego miasta pierwszych dekadach XIX w.

Wilno znajdowało się na styku cywilizacyjnym pomiędzy Wschodem a Zachodem, pomiędzy Rosją carską a Europą napoleońską – to usytuowanie wpływało na sytuację społeczną, jak również determinowało ewolucję i hamulce w rozwoju cywilizacyjnym. Miasto nad Wilią było miejscem przemarszu wojsk rosyjskich na zachód i napoleońskich na wschód, co w okresach konfliktów stanowiło kluczowy wyznacznik stanu zdrowotnego jego mieszkańców. W swoim artykule pomijam kwestie warunków bytowych mieszkańców i szeroko pojętej higieny, bowiem te zagadnienia zostały szczegółowo opracowane przez Iwonę Janicką¹.

1. Stan zdrowotny mieszkańców Wilna w początkach XIX w.

Próba charakterystyki stanu zdrowotnego mieszkańców Wilna i poziomu opieki medycznej w początkach XIX w. stanowi dla historyka duże wyzwanie, z uwagi na niepełne odbicie tej problematyki w zachowanych źródłach. Informacji na temat liczebności chorych, inwalidów i ubogich przebywających w wileńskich szpitalach, w pierwszych latach tego stulecia, dostarczają niestety niekompletne i niesystematycznie prowadzone sprawozdania z działalności tych instytucji. Nie dają one jednak obrazu stanu zdrowia Wilnian z dwóch powodów: po pierwsze w początku wieku szpital nie spełniał funkcji leczniczej, opieka lekarska w szpitalach była znikoma, a u pacjentów rzadko diagnozowano choroby; po drugie – do szpitali trafiali najczęściej ludzie z niższych warstw społecznych, których nie było stać na lekarza lub bezdomni, potrzebujący schronienia. Szpitale w pierwszej połowie XIX w. spełniały raczej funkcję placówek opieki społecznej dla ubogich

¹ I. Janicka, *Kultura higieniczna Wilna w latach 1795–1915*, Gdańsk 2009.

chorych i kalekich².

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią publikacje członków Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie³, sprawozdania z działalności poszczególnych wileńskich szpitali, zachowane memuary, zawierające wspomnienia praktykujących lekarzy, a także artykuły prasowe, zawierające instrukcje dotyczące postępowania w przypadku zagrożenia epidemią i artykuły odnoszące się do niekonwencjonalnych sposobów leczenia.

W tym miejscu warto przypomnieć, że koncepcja choroby, metody leczenia oraz praktyki higieniczne na początku XIX w. były zupełnie odmienne od tych stosowanych u schyłku wieku. Przyczyny wielu chorób zostały poznane dopiero po przełomowych odkryciach w II połowie owego stulecia (przede wszystkim odkrycie organizmów chorobotwórczych i komórki). Klasyfikacje chorób, ustalenia medycyny na temat przyczyn wielu dolegliwości, kuracje lecznicze były podyktowane głównie doświadczeniami w lekarskiej praktyce⁴.

Powołane w 1805 r. Towarzystwo Lekarskie w Wilnie skupiało większość tamtejszych lekarzy i farmaceutów⁵. Dzięki pracom towarzystwa po raz pierwszy stan zdrowia mieszkańców miasta zaczęto monitorować. Szczególnie wartościowe były liczne badania przedsiębrane przez tą organizację, a dotyczące warunków życia, pożywienia, higieny itp. Członkowie towarzystwa mieli obowiązek zbierania informacji na temat panujących w Wilnie chorób; badano ich przyczyny, a na posiedzeniach dyskutowano nad środkami leczniczymi, sposobami zapobiegania i przyczynami chorób. Dyskusje te owocowały artykułami popularnymi dotyczącymi higieny, sposobów zapobiegania chorobom oraz postępowania w przypadku pojawienia się symptomów chorobowych⁶.

W pierwszym tomie „Pamiętników Towarzystwa Lekarskiego” zamieszczono artykuł autorstwa Józefa Franka (profesora Uniwersytetu Wileńskiego i praktykującego lekarza), dotyczący chorób spotykanych w Wilnie⁷. Autor podaje odnotowywane każdego miesiąca choroby, począwszy od 1807 a skończywszy na 1817 r. Zestawienie powstało na podstawie własnej praktyki Franka oraz innych wileńskich lekarzy. W opisywanym okresie Wilno dwa razy stało w obliczu

² Vide: Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981.

³ Działalność Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie najpełniej podejmuje praca: W. Zahorskiego, *Zarys dziejów Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie 1805–1897*, Warszawa 1898. Najnowszą publikacją przedstawiającą problematykę związaną z tą organizacją jest praca H. Ilgiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005.

⁴ Vide: J. Szymkiewicz, *O utrzymaniu zdrowia w czasie zaraźliwych chorób*, „Dziennik Wileński” 1806, nr 12, s. 234–241.

⁵ W 1819 r. członkowie towarzystwa wyjednali u cesarza tytuł „cesarskie” i od tego momentu pełna jego nazwa brzmiała: Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie.

⁶ Publikowano je w: „Pamiętnikach Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego” [dalej: „PTLW”], w „Dzienniku Medycyny, Chirurgii i Farmacji” oraz „Pamiętniku Farmaceutycznym Wileńskim”.

⁷ J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego [...]*, „PTLW” 1818, t. 1, s. 18–22.

NA CO CHOROWALI DZIEWIĘTNASTOWIECZNI WILNianie...

epidemii – w latach: 1806/1807 oraz 1812/1813. Było to ściśle związane z przemarszami armii podczas wojen napoleońskich. W okresach pokoju występowanie chorób miało pewien rytm związane z porami roku.

| MIESIĄC | CHOROBY |
|-------------|--|
| STYCZEŃ | Gorączki katarowe, zapalenia gardła, zapalenia płuc, szkarlatyna |
| LUTY | Gorączki katarowe, zapalenia płuc, zapalenia gardła, odra, pokrzywka, zgnięta gorączka (na wsiach) |
| MARZEC | Odra, zgnięta gorączka, febry |
| KWIECIEŃ | j. w. |
| MAJ | Febry, zapalenia gruzła „parotis”, zapalenia krtani, nieliczne przypadki zgniętej gorączki i odry |
| CZERWIEC | Febry, sporadycznie koklusz i odra |
| LIPIEC | febry |
| SIERPIEŃ | febry |
| WRZESIEŃ | febry |
| PAŹDZIERNIK | febry |
| LISTOPAD | Szkarlatyna, gorączki katarowe, zapalenia gardła |
| GRUDZIEŃ | Gorączki katarowe, ospa wietrzna, szkarlatyna |

Tabela 1: Choroby w Wilnie w 1810 r.

Zestawienie własne na podstawie J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego [...]*, „PTLW”, t. 1, Wilno 1818, s. 18–22.

| MIESIĄC | CHOROBY |
|-------------|--|
| STYCZEŃ | Ospa, ognik ¹ , koklusz |
| LUTY | Koklusz, dolegliwości katarowe krtani i kanału oddechowego oraz naczyń powietrznych, wścieklizna |
| MARZEC | Zapalenie gruczołów przyusznych |
| KWIECIEŃ | Kaszel kurezowy, febry, pokrzywki |
| MAJ | Febry, zapalenia płucne, wścieklizna |
| CZERWIEC | Odra, gorączki gastryczne |
| LIPIEC | Febry |
| SIERPIEŃ | Febry |
| WRZESIEŃ | Febry, zapalenie oczu |
| PAŹDZIERNIK | Febry, zapalenie oczu, ospa wietrzna |
| LISTOPAD | j.w. |
| GRUDZIEŃ | Gorączki reumatyczne, zapalenia płucne |

Tabela 2: Choroby w Wilnie w 1816 r.

Zestawienie własne na podstawie J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa*

Powyższe zestawienia pokazują, że zdecydowanie więcej chorób pojawiało się w Wilnie w okresie jesienno-zimowym i wczesnowiosennym. W okresie letnim widoczny był spadek zachorowalności; dominowały wówczas „febry”- wysoka gorączka z równoczesnym występowaniem dreszczy. W okresie zimowym odnotowywano wiele chorób związanych z układem oddechowym (zapalenia płuc, zapalenia gardła, kaszel, gorączki katarowe, gorączki reumatyczne), czyli typowe choroby występujące współcześnie. Pośród chorób zakaźnych pojawiała się: odra, ospa wietrzna, szkarlatyna i koklusz. Sporadycznie występowała śmiertelna wówczas wścieklizna. W 1816 r. lekarz zauważył wzrost liczby cierpiących na choroby weneryczne⁸.

W okresie wojen napoleońskich Wilno stało na szlaku przemarszu wojsk rosyjskich do Austrii i Prus, co przyczyniło się do pojawienia się i eskalacji nowych chorób zakaźnych. Pierwszą epidemię w mieście odnotowano w 1806 r. Wojska przechodzące przez Wilno przyniosły tyfus plamisty (dur plamisty) – zwany zgniłą gorączką⁹ i czerwonkę (dysenterię) – zwaną krwawą biegunką¹⁰. Szerzenie się chorób potęgował panujący na Litwie głód, skutek nieurodzaju oraz pobytu armii rosyjskiej, którą koncentrowano na granicy zachodniej Cesarstwa¹¹.

Szczegółowy opis jednostek chorobowych spotykanych w Wilnie w 1807 r. podaje Józef Frank.

| MIESIĄC | CHOROBY |
|----------|--|
| STYCZEŃ | Szkarlatyna |
| LUTY | Szkarlatyna, odra, zgniła gorączka |
| MARZEC | Zgniła gorączka, gorączka katarowa |
| KWIECIEŃ | Zgniła gorączka, gorączka katarowa, febry gastryczne |
| MAJ | Zgniła gorączka, gorączka katarowa, febry gastryczne |
| CZERWIEC | Zgniła gorączka, gorączka katarowa, febry gastryczne |
| LIPIEC | Zgniła gorączka, gorączka katarowa, febry gastryczne |
| SIERPIEŃ | Gorączki, puchlina, szkorbut |
| WRZESIEŃ | Dysenteria, zapalenie katarowe oczu |

⁸ J. Frank, *Wiadomość...*, s. 50.

⁹ Tyfus plamisty, znany również pod nazwą duru plamistego, był przyczyną śmierci wielu milionów ludzi w Europie, szczególnie podczas przemarszów wojsk. Zakażenie następowało za pośrednictwem wszy, a brak higieny wzmacniał rozszerzanie się choroby. Na początku XIX w. choroba w większości przypadków kończyła się śmiercią lub ciężkimi powikłaniami.

¹⁰ Czerwonka – ostra choroba zakaźna (bakteryjna) jelit, w szczególności jelita grubego, której objawem jest uporczywa biegunka i obecność krwi oraz śluzu w stolcu. Nieleczona prowadziła do śmierci. Choroba rozprzestrzeniała się bardzo szybko w warunkach obniżonego poziomu higieny. Postać epidemiczną przybierała zazwyczaj podczas przemarszów armii, w wielu przypadkach z powodu odwodnienia organizmu kończyła się zgonem.

¹¹ I. Strzeмиński, *Stan sanitarny Wilna w pierwszym dwudziestopięcioleciu XIX-go wieku*, [w:] *Księga zbiorowa na uczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, t. 2, Warszawa 1898, s. 203.

| | |
|-------------|---|
| PAŹDZIERNIK | Zapalenie oczu, gorączka katarowa |
| LISTOPAD | Zgniła gorączka, żółtaczka, gorączki katarowe |
| GRUDZIEŃ | Zgniła gorączka, żółtaczka, gorączki katarowe, zapalenie uszu |

Tabela 3: Choroby w Wilnie w 1807 r.

Zestawienie własne na podstawie J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego [...]*, „PTLW”, t. 1, Wilno 1818, s. 1–5.

Tyfus płamisty dotarł do Wilna za pośrednictwem żołnierzy i szybko zaczął się rozszerzać wśród ludności cywilnej. Szczególne nasilenie objawów tej choroby odnotowano w 1807 r. – w marcu można było już mówić o epidemii, której rozszerzanie udało się zahamować dopiero w maju. Latem choroba została powstrzymana, pojedyncze przypadki można było spotkać tylko w obrębie szpitali¹².

Bezpośrednią przyczyną epidemii było zarządzenie władz rosyjskich, dotyczące zorganizowania w obrębie Wilna punktów leczniczych i szpitali wojskowych. Pomimo protestów ze strony Towarzystwa Lekarskiego, którego członkowie zwracali uwagę na niebezpieczeństwo płynące z decyzji o wprowadzeniu setek zakaźnie chorych w obręb miejskich murów, do Wilna zaczęto zwozić chorych i rannych żołnierzy, których umieszczano w pospiesznie organizowanych szpitalach (najczęściej na terenie klasztorów). Propozycje, żeby szpitale wojskowe zakładać poza miastem nie znalazły posłuchu. List protestacyjny, jaki wystosowało towarzystwo do generał-gubernatora Aleksandra Rimskiego-Korsakowa, przeciwko tworzeniu lazaretów w obrębie murów miejskich, został odebrany jako niewłaściwa zuchwałość, za co jego prezes Jędrzej Śniadecki został ukarany przymusową pracą w charakterze zwykłego lekarza w jednym z wojskowych szpitali¹³.

Nie posiadamy danych statystycznych na temat epidemii tyfusu płamistego w 1807 r. Nie wiadomo ile przyniosła ofiar wśród mieszkańców miasta. O tym, że poczyniła znaczny uszczerbek w liczbie mieszkańców, głównie z warstw uboższych, świadczyć może opis losów podopiecznych i zakonnic z klasztoru mariawitek przy kościele św. Stefana. Według relacji Franka w listopadzie 1806 r. zaraza tyfusu dotknęła cały klasztor¹⁴. Profesor uniwersytetu Ferdynand Spitznagel, będący opiekunem i administratorem przyklasztornego szpitala (tu znajdowały schronienie Żydówki, które przeszły na wiarę katolicką), był bezradny wobec braku funduszy na leki i środki higieniczne. Frank, który postanowił pomóc mariawitkom starając się o wsparcie materialne u biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego, przekazał smutny obraz pobytu w klasztorze, w którym wszyst-

¹² I. Strzeмиński, op. cit., s. 202–203.

¹³ Informacje o tym incydencie podaje J. Frank - vide: J. Frank, *Pamiętniki*, przeł. W. Zahorski, Wilno 1921, t. 1, s. 212. Confer: H. Ilgiewicz, op. cit., s. 68; W. Zahorski, *Zarys dziejów ...*, s. 31–40.

¹⁴ Prawdopodobnie Frank podał w pamiętnikach niewłaściwy miesiąc. Ze statystyk Towarzystwa Lekarskiego wynika, że pierwsze przypadki zachorowań na tyfus płamisty pojawiły się w mieście dopiero w lutym 1807 r. W 1806 r. nie odnotowano żadnych przypadków zachorowań. Możliwe też, że lekarz pomylił się, co do rodzaju choroby, bowiem jesienią 1806 r. w mieście wybuchła epidemia szkarlatyny.

kie zakonnice i ich podopieczne, oprócz przełożonej, zostały złożone chorobą. Większość zakonnice i przebywających w klasztorze neofitek zmarła¹⁵.

Obok tyfusu plamistego, powodującego znaczne straty ludnościowe w Wilnie, na przełomie 1806 i 1807 r. rozpowszechniła się w mieście płonica, czyli szkarlatyna¹⁶. Choroba dotykała głównie dzieci do 12 roku życia. Największe żniwo zebrała na początku 1807 r. – dopiero w maju Towarzystwo Lekarskie odnotowało widoczny spadek zachorowań. Choroba przybrała postać złośliwą, co przejawiało się postaci licznych powikłań¹⁷.

Innymi chorobami zakaźnymi odnotowanymi przez lekarzy w tym okresie (1806–1807) były: odra, ospa wietrzna, dławiec (krup) i dyzenteria. Oprócz nich zarejestrowano występowanie chorych na trąd, wścieklicznę, zapalenie płuc, różyczkę i świnkę. Lekarze wileńscy starali się rozpowszechniać (za pośrednictwem prasy) w społeczeństwie podstawowe zasady postępowania podczas występowania chorób zakaźnych, co prawdopodobnie przynosiło efekty¹⁸.

Jeszcze cięższy, od okresu epidemii w latach 1806–1807, okazał się dla Wilna rok 1812, kiedy przez miasto przemierzały wojska napoleońskie i rosyjskie. Zaczęto odnotowywać coraz więcej przypadków zachorowań na tyfus plamisty, dyzenterię, szkorbut i pokrzywkę¹⁹. Znaczna część profesorów – lekarzy, opuściła Litwę. Ci, którzy pozostali (w większości członkowie Towarzystwa Lekarskiego), opracowali 3 sierpnia 1812 r. *Przepis leczenia krwawej biegunki powszechnie na Litwie w 1812 roku panującej*, który został ogłoszony drukiem i rozesłany do dworów i parafii²⁰.

| MIESIĄC | CHOROBY |
|----------|--|
| STYCZEŃ | Odra, gorączki katarowe, gorączka zgnięła, żółtaczka |
| LUTY | Gorączki katarowe, gorączki reumatyczne, róża, odra |
| MARZEC | Febra, pokrzywka, szkorbut, odra, szkarlatyna, kolkusz, gorączka zgnięła |
| KWIECIEŃ | Gorączka zgnięła, febra, szkorbut |
| MAJ | Gorączka zgnięła, szkorbut, febra |
| CZERWIEC | Biegunki, zapalenia oczu, gorączka zgnięła |
| LIPIEC | Dyzenteria (przybiera postać epidemiczną) |
| SIERPIEŃ | Dyzenteria |
| WRZESIEŃ | Dyzenteria, gorączka zgnięła, biegunki, żółtaczka, szkorbut |

¹⁵ J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 193–195.

¹⁶ I. Strzemiński, op. cit., s. 205–206.

¹⁷ Ibidem, s. 206.

¹⁸ Przykładem może być artykuł Jakuba Szymkiewicza, op. cit., s. 234–241.

¹⁹ A.F. Adamowicz, *Wiadomość o chorobach postrzeganych w dawnej Litwie w ogólności a w szczególności w Wilnie [...]*, [w:] *Praktyczne najnowsze postrzeżenia niektórych lekarzy zebrane przez Adamowicza*, Wilno 1843, s. 5–11.

²⁰ H. Ilgiewicz, op. cit., s. 69.

NA CO CHOROWALI DZIEWIĘTNASTOWIECZNI WILNianie...

| | |
|-------------|---|
| PAŹDZIERNIK | Dyzenteria, gorączka zgnięła, biegunki, żółtaczką, szkorbut |
| LISTOPAD | Dyzenteria, gorączka zgnięła, biegunki, żółtaczką, szkorbut |
| GRUDZIEŃ | Gorączka zgnięła zaraźliwa (epidemia) |

Tabela 4: Choroby w Wilnie w 1812 r.

Zestawienie własne na podstawie J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego* [...], „PTLW”, t. 1, Wilno 1818, s. 26–32.

| MIESIĄC | CHOROBY |
|--------------|---|
| STYCZEŃ | Gorączka zgnięła, gorączka krwawa, (epidemia), gangrena |
| LUTY | Gorączka zgnięła (epidemia ustępuje powoli), febra, szkarlatyna |
| MARZEC | Gorączka zgnięła (mniej przypadków ale bardzo ciężka postać), febrę, krup |
| KWIECIEŃ | Gorączka zgnięła (ustępuje), biegunka, żółtaczką |
| MAJ | Febry, biegunki |
| CZERWIEC | Febry , biegunki |
| LIPIEC | Febry , biegunki, szkarlatyna |
| SIERPIEŃ | Biegunki, krup, gorączki |
| WRZESIEŃ | Biegunki, krup, gorączki |
| PAŹDZIER-NIK | Gorączka gastryczna i reumatyczna, gorączka katarowa |
| LISTOPAD | Gorączka katarowa, zapalenie oczu, odra |
| GRUDZIEŃ | Gorączka katarowa, zapalenie oczu, zapalenie uszu, szkarlatyna |

Tabela 5: Choroby w Wilnie w 1813 r.

Zestawienie własne na podstawie J. Frank, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego* [...], „PTLW”, t. 1, Wilno 1818, s. 33–37.

W październiku 1812 r. w departamentach powołanych przez Napoleona na terytorium Litwy utworzono specjalne Komisje Szpitalne podległe Komitetowi Spraw Wewnętrznych, których obowiązkiem było administrowanie szpitalami, przytułkami i lazaretami oraz utrzymywanie w nich porządku. W samym Wilnie Francuzi postanowili urządzić lazarety wojskowe dla 6 000 żołnierzy. Szpitale wileńskie nie były w stanie pomieścić takiej liczby chorych i rannych. Należało więc szukać innych gmachów. Wszystkie budynki w mieście zostały poklasyfikowane na użytek Wielkiej Armii: na magazyny, szpitale i koszary. Na lazarety przeznaczono gmachy: gimnazjum, klasztor poaugustiański (wówczas seminarium główne pijarów), klasztor św. Ignacego, szarytek, karmelitów, benedyktynek, bazylianów, karmelitanek bosych oraz budynek kliniki i weterynarii Uniwersytetu Wileńskiego. Duży szpital, mogący pomieścić 1200 żołnierzy, założono poza miastem w Werkach²¹. Armii Napoleona służyły też dotychczasowe szpitale wileń-

²¹ J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, Wilno 1912, s. 204–209.

skie, w których znacznie ograniczono liczbę miejsc dla chorych z miasta²².

Na temat gorączki epidemicznej w Wilnie w latach 1812–1813 szczegółowo donosił lekarz armii napoleońskiej Bertrand²³. Według jego relacji już w czerwcu i lipcu nie było miejsca w klasztorach przeznaczonych na szpitale wojskowe. Brakowało też żywności dla chorych. Kolejne miesiące przynosiły tylko pogorszenie sytuacji. Oto opis klasztoru Bazylianów w lipcu 1812 r.: „wiele okien całkiem nieopatrzonych, dach bezpośrednio wyższe piętro okrywający w wielu miejscach uszkodzony; znalazłem chorych częścią walających się po obszernych korytarzach na słomie, czasami na gołej ziemi bez żadnego pokrycia, częścią zaś w ciasne natłoczonych komórki. Wielu pozbawionych sił i przyzwoitej posługi taczało się w najbrudniejszym nieochędóstwie. Widziałem chorych ginących pod moimi oczyma, a żadnej pomocy dać im nie mogłem. Wielu z nich wymknąwszy się do ogrodu klasztorowego i dopadłszy jarzyn surowych i niedojrzałych owoców, chciwie je pożerało. Poznajdowano ich trupy po szpalerach ogrodu”²⁴.

O epidemii tyfusu plamistego lekarz armii Napoleona informował w sierpniu, zaś szczytowy jej moment przypadł na listopad 1812 r. Przytaczam opis przebiegu choroby: „Choroba zaczyna się od niespokojności, straty apetytu, zmiany wypróżnień ciała, oddechu cokolwiek utrudzonego, drętwienia i lekkiego bólu członków. Drugiego albo trzeciego dnia gorączka się rozwija, puls staje się miękki, coraz prędszy w miarę jak choroba postępuje. Występuje lekki ból piersi, kaszel, odchodzenie krwi nosem, przez płuca i przez drogi moczowe, język staje się suchym i czernieje, wysypki osiadają gębę i usta, dziąsła blade i krwawiące, następuje śpiączka mniej lub więcej głęboka, obłąkanie umysłu, podskakiwanie ścięgien, konwulsje członków, chrząkanie ropą, biegunka wycieńczająca”²⁵. W większości przypadków choroba kończyła się śmiercią, ale odnotowywano też wypadki wyleczenia. Najszybciej rozprzestrzeniała się wśród żołnierzy, ale chorowali również mieszkańcy Wilna²⁶.

Najbardziej dramatycznym dla Wilna momentem był odwrót armii napoleońskiej. Szpitale, klasztory, budynki uniwersyteckie, były przepełnione chorymi i rannymi żołnierzami. Skoncentrowanie ich w wielkiej ilości, napływ do Wilna ludności z okolicznych wsi, brak żywności i drożyzna z nią związana oraz brak leków i środków opatrunkowych prowadziły nieuchronnie do eskalacji epidemii. Katastrofalne warunki, w jakich umieszczani byli chorzy, pomimo niestrudzonej

²² Iwaszkiewicz wspomina, że prawo do schronienia się w tych szpitalach i przytułkach zostało ograniczone do 357 ubogich. Podaje również dokładne liczby chorych i rannych żołnierzy w poszczególnych szpitalach wojskowych w połowie grudnia 1812 r. – łącznie było to 5200 żołnierzy, ale liczba ta zwiększała się. Vide: J Iwaszkiewicz, op. cit., s. 419.

²³ Nieznany z imienia dr medycyny, który przybył do Wilna z Wielką Armią w 1812 r. i w tymże roku został wybrany na członka Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie. Według informacji podanych przez Józefa Bielińskiego mieszkał w Wilnie. Vide: J. Bieliński, *Towarzystwo Lekarskie Wileńskie i jego prace (1805–1864)*, Wilno 1890, s. 26.

²⁴ J.C. Bertrand, *Obraz gorączki epidemicznej, która panowała w Litwie r. 1812 i 1813*, „PTLW” 1818, t. 1, s. 101–117.

²⁵ Ibidem, s. 125.

²⁶ J. Frank, *Wiadomość...*, s. 56–58.

pracy lekarzy, którzy zdecydowali się na pozostanie w mieście, spowodowały szybkie rozszerzenie się tyfusu plamistego, który przybrał szczególnie złośliwą postać objawiającą się gwałtownym przebiegiem i licznymi powikłaniami²⁷. Rozprzestrzenianiu się choroby sprzyjał proceder sprzedawania ubrań zmarłych żołnierzy (handel odzieżą zajmowała się głównie ludność żydowska, stąd też choroba poczyniła wśród nich ogromne straty). Wkrótce miasto zamieniło się w jeden wielki szpital²⁸. Trudności z zahamowaniu epidemii powodowały powszechny w mieście głód i sroga zima. Znamienne są przejmujące zgrozą opisy świadków tych wydarzeń²⁹.

W wileńskich szpitalach i klasztorach pod koniec grudnia 1812 r. znajdowało się tysiące chorych³⁰. Byli oni pozbawieni odpowiedniej opieki. Zaraza tyfusu nie rozprzestrzeniała się szybko jedynie dzięki niskim temperaturom – minus 30°C. Odwilż groziła miastu wymarciem. W samym klasztorze bazylikańskim znajdowało się 7500 ciał – poskładane były one warstwami na korytarzach, a okna budynku klasztornego pozatykane były zwłokami. Świadek tych zdarzeń pisze: „Nie podobna wyrazić brudów i zabójczego smrodu jaki tu panował”³¹. Przygnębiająca atmosfera miasta usłanego ciałami żołnierzy napoleońskich, odartymi z odzieży, znalazła swoje odbicie w wielu pamiętnikach. Nawet odporny na widok okropności wojny lekarz Bertrand, w swoich notatkach na temat grudnia 1812 r. napisał: „Tłumy żołnierzy rozmaitych narodów cisną się do szpitalów niezmiernie już zaludnionych. Pióro moje wzdryga się opisywać straszliwe widoki, które wystawiał odwrót tak nadzwyczajny, i wściekła rozpacz i srogość północnego mrozu i głód jeszcze sroższy, głód okropniejszy nad wszystko [...]”³².

Po ustaniu mrozów w Wilnie zaczęła szerzyć się dyzenteria i szkorbut (choroby te odnotowywano na prowincji jeszcze przez kilka lat). Na polecenie generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa nadzór nad oczyszczeniem miasta podjął prof. August Becu. Do Komitetu Policyjnego odpowiedzialnego za oczyszczanie miasta i pochówek zwłok oddelegowano jeszcze dwóch członków Towarzystwa Lekarskiego: Mateusza Barankiewicza i Ignacego Wojnicza. Początkowo Becu zamierzał spalić ciała poległych żołnierzy za przedmieściem Snipiszki. Palenie zwłok (spalono około 1000 ciał) było jednak zbyt uciążliwe dla mieszkańców miasta, którym drażniący dym uniemożliwiał opuszczanie mieszkań. Wówczas ciała

²⁷ J. Śniadecki, *Krótkie opisanie gorączki, jaka panowała w roku 1812 i 1813 tak w mieście Wilnie, jako i w całej Litwie*, „PTLW” 1818, t. 1, s. 79-101; J.C. Bertrand, op. cit., s. 101-117.

²⁸ I. Strzemiński, op. cit., s. 202-203.

²⁹ Vide: A. Fredro, *Trzy po trzy*, oprac. K. Czajkowska, Warszawa 1976, s. 67-68. Echa dramatycznej zimy 1812 r. znajdujemy też w pamiętnikach Franka: J. Frank, *Pamiętnik...*, t. 3, s. 28-28. Confer: A. Zamoyski, *1812. Wojna z Rosją*, przeł. M. Ronikier, Kraków 2007, s. 508-513; D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 670-681.

³⁰ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 209.

³¹ Cit. a: ibidem, s. 309-310. Na temat dramatu w klasztorze bazylikańskim znajdujemy informacje w pamiętnikach Aleksandra Fredry, który pisze, że z nadejściem wiosny stos ciał żołnierzy pod murami klasztoru, sięgał pierwszego piętra – vide: A. Fredro, op. cit., s. 67.

³² J.C. Bertrand, op. cit., s. 134.

poległych wrzucono do fos na Antokolu, wykopanych jeszcze przed kampanią moskiewską. Tym sposobem około 40 000 żołnierzy Wielkiej Armii znalazło swój spoczynek w Wilnie. Epidemię udało się opanować, a Becu za sprawne przeprowadzenie akcji otrzymał odznaczenie św. Włodzimierza czwartej klasy³³. Jednakże jeszcze przez kilka lat po opuszczeniu Wilna przez żołnierzy Napoleona lekarze walczyli z chorobami zakaźnymi.

2. Diagnostyka i metody lecznicze

Pośród większości wileńskich lekarzy istniało przekonanie o zakaźnym charakterze kołtunu, uznanego za bardzo groźne schorzenie, które szczególnie często występowało wśród mieszkańców Wilna i okolic. Kołtun, tzw. „plica polonica”, uznawano za chorobę wynikającą nie z braku higieny, ale za przypadłość natury psychicznej. Wyróżniono dwa rodzaje kołtunów: zewnętrzny, który nękał przede wszystkim chłopów i wewnętrzny, który atakował narządy wewnętrzne i był charakterystyczny dla warstw wyższych. Większość niewyjaśnionych zgonów usprawiedliwiano kołtunem narządów wewnętrznych – żołądka, serca, kości, krwi. Podejmowano badania nad wpływem warunków klimatycznych, a szczególnie wyziewów błotnych na rozpowszechnianie się tej przypadłości³⁴. Józef Frank uznał kołtun za plagę narodową. Stworzył nawet w 1818 r. projekt walki z kołtunem i zamierzał fundować nagrody za najlepsze prace dotyczące choroby³⁵. Wielkim jego antagonistą był Jędrzej Śniadecki. Uznawał on, że większość cierpień i objawów, tzw. kołtuna, związane było z chorobami wenerycznymi i artretyzmem³⁶.

Lekarze wileńscy diagnozowali też nowotwory (porażenie rakowate wewnętrzności), które najczęściej kończyły się zgonem (jak w przypadku Euzebiusza Słowackiego)³⁷. W swojej praktyce mieli liczne przypadki powikłań poporodowych np. zapalenie kiszek, czy biały obrzęk położnic³⁸.

Choroby psychiczne nie należały w Wilnie do rzadkości – występujące tzw. manie i melancholie niejednokrotnie ustępowały same. Pacjenci dotknięci chorobami umysłowymi najczęściej izolowani byli w konkretnych szpitalach. Co ciekawe Frank zaobserwował szczególnie rodzaj dolegliwości psychicznych wśród Wilnian – były to choroby „wyobrażeniami religijnymi i politycznymi oznaczone”, które tłumaczono zmiennością rzeczywistości polityczną³⁹.

³³ J. Śniadecki, op. cit., s. 79–100; J.C. Bertrand, op. cit., s. 101–117; M. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach*, t. 4, Poznań 1873, s. 71; H. Ilgiewicz, op. cit., s. 69–70; I. Strzeмиński, op. cit., s. 203–204.

³⁴ LPAH, F 1135/21, *Dokumenty profesora medycyny Uniwersytetu Wileńskiego Adama Ferdynanda Adamowicza (1802–1881)*, k. 1–70.

³⁵ J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 3, s. 229–231.

³⁶ Vide: J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 3, s. 230, przypis W. Zahorskiego.

³⁷ Ibidem., t. 1, s. 86, 91.

³⁸ Ibidem., s. 91, 139.

³⁹ J. Frank, *Wiadomość...*, s. 71–73.

Niebezpieczeństwo dla stanu zdrowia dużej części społeczeństwa dostrzeżano również w alkoholizmie, którego skutkiem był tak zwany „obłęd opilczy” czyli biała gorączka, objawiająca się stanami lękowymi, agresją i halucynacjami. Popularność mocnych trunków i ich nadużywanie zwróciło uwagę wileńskich lekarzy, m.in. Mikołaja Mianowskiego. Dotyczyło ono przede wszystkim niższych warstw społecznych⁴⁰ (choć jako plotkę powtarzano, że na obłęd opilczy cierpiał również prof. Becu).

Metody leczenia w I połowie XIX w. najczęściej ograniczały się do diety, kąpieli, masażu, stawiania baniek, puszczenia krwi oraz podawania środków napotnych, przeczyszczających, wymiotnych lub znieczulających. Większość medykamentów przygotowywano z roślin i minerałów. Znikoma ilość leków opierała się na rzetelnych podstawach farmaceutycznych – należały do nich: naparstnica, chinina i opium (głównie jako środek znieczulający). Lekarze stosowali różne medykamenty w przypadku tych samych objawów, w zależności od doświadczeń w swojej praktyce (niekiedy metody leczenia były zupełnie przeciwstawne), najważniejszy był jednak efekt. Na dyzenterię w fazie początkowej stosowano np. winian potażu, wywołujący wymioty, następnie zaś w trudniejszych przypadkach opium, obniżające gorączkę lub dekokt (wywar z ziół) albo infuzję z chininy. W ostatniej fazie choroby uciekano się do arniki, kamfory, eteru⁴¹. Za lekarstwo uznawano też dobrego gatunku wino (w umiarkowanej ilości), podawane zamiast ziół. Bardzo często w przypadku różnych dolegliwości przystawiano pijawki, puszczano krew oraz stosowano muchy hiszpańskie⁴². Uciekano się do smarowania ciała spirytusem, lewatyw z dodatkiem różnych środków chemicznych lub ziołowych, a przede wszystkim do diety, której podstawą były dobre rosoły oraz niewielkie ilości alkoholu⁴³.

Mieszkańcy Wilna w początkach XIX w. uciekali się niekiedy do niekonwencjonalnych metod leczenia. Popularność zyskała teoria Franca Antona Mesmera – tzw. magnetyzm zwierzęcy⁴⁴. O zainteresowaniu wileńskiej publiczności tą metodą świadczyć może zainicjowany przez Ignacego Emanuela Lachnickiego kwartalnik zatytułowany „Pamiętnik Magnetyczny Wileński”, ukazujący się w latach 1816–1818, w którym zamieszczono szczegółowy opis teorii Mesmera oraz przypadków uleceń jego metodą⁴⁵. Tu znajdujemy wyjątki z pamiętników

⁴⁰ I. Strzemiński, op. cit., s. 208.

⁴¹ J. Śniadecki, *Krótkie opisanie...*, s. 84, 97.

⁴² *Lytta vesicatoria*, pryszczel lekarski, chrząszcz wydzielający kantarydynę, mającą silne właściwości toksyczne. W medycynie stosowana była jako środek moczopędny, pobudzający, potęgujący ukrwienie.

⁴³ *Ibidem*, s. 98–101.

⁴⁴ Mesmer twierdził, że świat istot żywych wypełnia tajemniczy fluid magnetyczny, który oddziałuje na wszystkie organizmy żywe. Choroby miały być spowodowane zaburzeniami w rozprzestrzenianiu się fluidu, a związki emocjonalne budowane w ramach oddziaływania fluidu jednego organizmu na drugi. Vide: J. E. Lachnicki, *Treść nauki magnetyzmu zwierzęcego*, „Pamiętnik Magnetyczny Wileński” 1816, t. 1, nr 1, s. 6-8.

⁴⁵ T. Ostrowska, *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie na wileńszczyźnie w XIX wieku*, „Rocznik

pacjentów i opisy lekarzy (niekiedy szanowanych w świecie nauki) i znachorów, którzy stosując metodę magnetyzmu zwierzęcego (często poprzez wprowadzanie pacjenta w stan hipnozy) dokonywali udanych zabiegów (jednym z popularniejszych było zrastanie się członków – np. odciętych palców). Dobre efekty, według autorów artykułów, metoda Mesmera przynosiła w przypadku trudności postawienia diagnozy – kiedy choroba była tajemnicza a wszystkie konwencjonalne środki nie przynosiły skutku. Wprowadzani w trans pacjenci sami podczas seansu lokalizowali przyczynę choroby. Po rozbudzeniu tzw. sił pozazmysłowych pacjenci byli zdolni do samoleczenia. Za przykład może posłużyć opis leczenia 9-letniego chłopca, który stracił przytomność i gorączkował; pomimo puszczenia krwi i innych typowych w takich przypadkach zabiegów nie odzyskał przytomności, a jego stan był coraz cięższy. Pod wpływem zabiegu magnetycznego chłopiec nie tylko opowiedział o przyczynie choroby (były nią pasożyty), ale również szczegółowo opisał terapię, jaką należy zastosować⁴⁶.

W 1821 r. Lachnicki przedstawił drukiem swoje zasługi w leczeniu wścieklizny przy zastosowaniu magnetyzmu zwierzęcego (w przypadku wścieklizny stosowano do tej pory wyłącznie zabiegi chirurgiczne – wycięcie rany i wypalanie jej kwasami lub rozgrzanym żelazem)⁴⁷. Większość lekarzy podchodziła do tego typu praktyk z dużym dystansem, jednakże zdarzali się również tacy, którzy w wielkiej tajemnicy studiowali informacje na temat ich skuteczności⁴⁸. Mesmerizm zawładnął przede wszystkim płcią piękną. Był pokłosiem tego, co działo się w kulturze. Wpływ na rozbudzenie tego typu praktyk miał romantyzm.

3. Wileńskie szpitale

Pomimo wysiłków Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i funkcjonującego na Uniwersytecie Wileńskim, szczycącego się wysokim poziomem wydziału medycznego, dostępność pomocy lekarskiej, szczególnie pośród mieszkańców z niższych warstw społecznych, pozostawiała wiele do życzenia. Ubogim, dotkniętym chorobą Wilnianom pozostawało zdać się na łaskę prowadzonych przez zakony katolickie szpitali, które do połowy XIX w. nie pełniły jeszcze funkcji leczniczej (średnio jeden lekarz przypadał tam na 100 pacjentów, a jeden zakonnik na 30). Nad szpitalami i przytułkami w Wilnie w pierwszych czterech dekadach XIX w. nadzór pełniła Komisja Szpitalna Litewska i Magistratura Powszechnej Opieki⁴⁹.

Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, t. 7, z. 1, s. 9–11.

⁴⁶ J. E. Lachnicki, *Wyjatek z dziennika magnetycznego*, „Pamiętnik Magnetyczny Wileński” 1817, t. 2, nr 5, s. 1–4.

⁴⁷ Idem, *Wiadomość o sposobie leczenia wścieklizny, powzięta z jasnowiedzenia magnetycznego*, Wilno 1821.

⁴⁸ Magnetyzm zwierzęcy wykorzystał w kuracji z sukcesem Józef Frank – vide: idem, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 84–85.

⁴⁹ Vide: M. Korybut-Marciniak, *Dobroczynne Wilno. Pomoc ubogim i potrzebującym w Wilnie*

Największy wileńskim szpitalem w I połowie XIX w. był Szpital Generalny. Został on utworzony w 1799 r. przy klasztorze dominikanów na Łukiszkach (obok kościoła św. Jakuba). Z rozkazu generał-gubernatora Mikołaja Repnina zebrano wszystkich ubogich i chorych do jednego miejsca i tym sposobem połączono fundusze mniejszych szpitali, w których wcześniej znajdowali oni schronienie w jeden fundusz, nad którym zarząd i kontrolę sprawowała Komisja Szpitalna Litewska. Szpital generalny spowodował likwidację siedmiu mniejszych szpitali: św. Trójcy, Rochitów, św. Spasa, Marii Magdaleny, św. Józefa i Nikodema, św. Piotra i Pawła na Antokolu i Arcybractwa Bożego Ciała⁵⁰. Komisja Szpitalna Litewska, która była zajęta przede wszystkim kontrolą finansów Szpitala Generalnego, a zupełnie zaniedbywała sprawy opieki nad chorymi, doprowadziła zakład do stanu katastrofalnego. W 1808 r. szpital został objęty kontrolą Rządowej Magistratury Powszechnej Opieki, był on jednak tak zaniedbany, że generał-gubernator Rimski-Korsakow powierzył opiekę nad chorymi Siostrze Miłosierdzia. Jak wyglądała organizacja szpitala, można wnioskować z dokumentacji organizacyjnych, jakie w 1809 r. przeprowadził prof. Becu. Oddzielił on chorych wenerycznie i cierpiących na choroby psychiczne od chorych dzieci, sierot i podrzutków oraz więźniów, dla których wygospodarował osobny budynek⁵¹. Szpital w pierwszej połowie XIX w. stanowił schronienie dla 200–350 pensjonariuszy. W 1812 r. przebywało tam ponad 1500 chorych. Średnio w przeciągu roku ze szpitala korzystało tysiąc osób. Dochody szpitala pochodziły z dobrowolnych datków, majątków, lokowanych na procent ofiar, skarbony, opłat za przekroczenie mostu Zielonego. Szpital w połowie wieku miał przydzielonych urzędowo trzech lekarzy, jednego aptekarza, trzech felczerów i jedną akuszerkę⁵².

Kolejnym szpitalem funkcjonującym w Wilnie był Szpital Dzieciątka Jezus. Został ufundowany przez Jadwigę Teresę Ogińską – wojewodzinę trocką. Wzór dla niego stanowił Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie. Założono go za bramą Subocz, stąd też wśród mieszkańców upowszechniła się nazwa „Szpital Subocz”. Jeszcze inna nazwa zakładu, najwięcej mówiąca o jego charakterze, to „dom podrzutków”. Był to pierwszy zakład opieki, zajmujący się wyłącznie dziećmi. Jego fundatorka, sama nie mająca potomstwa, po porozumieniu z superiorem księży misjonarzy – Anrzejem Polem, doszła do wniosku, że tego typu przytułek w Wilnie, przy rosnącej wciąż liczbie dzieci osieroconych i porzuconych, jest niezbędny. Podczas budowy szpitala, którą rozpoczęto w 1787 r., niemowlęta i sieroty zaczęto zbierać z ulic i innych szpitali. Uroczysta przeprowadzka dzieci do nowego miej-

w pierwszej połowie XIX wieku, Olsztyn 2012, s. 79–82.

⁵⁰ *O przeszłych Kommissyach Szpitalnych li newskich i terażniejszey Magistraturze Powszechney Opieki w guberni litewsko-wileńskiej*, „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej” [dalej: „DDKIZ”] 1820, s. 3–10.

⁵¹ *Ibidem*, s. 7.

⁵² LPAH, F. 390/3/ 4-11, *Raporty miesięczne i roczne przelożonych szpitali*; J. Doroszko, *Wiadomość o liczbie chorych, niedołączonych, żebraków, dzieci i sierot [...] z rejestrów szpitalów wyjęta*, „DDKIZ” 1820, s. 286–288, 291–293; S. Rosiak, *Prowincja litewska Siostr Miłosierdzia*, Wilno 1933, s. 253.

sca miała miejsce 17 października 1791 r.⁵³. W szpitalu jednorazowo przebywało od 150 do 300 dzieci, w większości dziewczynek. Były to dzieci porzucone w kościołach, pod krzyżem na Zarzeczcu, przerzucane przez mury szpitala. Często króć, głównie w zimie, tak wyczerpane, że niedługo dane im było pozostać na tym świecie. Śmiertelność w szpitalu była bardzo duża, wynosiła 20-30%⁵⁴. Niemowlęta przebywały pod opieką mamek, karmiących po dwoje dzieci i otrzymujących za to odzież, wyżywienie oraz 7 i pół rubla srebrnego (rs) rocznie. Najdroższe było właśnie utrzymanie niemowląt – 72 rs rocznie. Dzieci starsze dało się wyżywić i ubrać za 30 rs rocznie. Wychowanków oddawano do obcych rodzin. Jeżeli chętnych nie znaleziono, starano się o podstawowe wykształcenie dla podopiecznych i w miarę możliwości nauczanie zawodu. Dziewczynki uczyły Siostry Miłosierdzia głównie czytania, pisania, haftów, uprawy ogrodu. Chłopcy mieli wynajętego nauczyciela⁵⁵.

Od 1809 r. kondycja finansowa szpitala poprawiła się – Siostry otrzymały starostwo żosielskie i szaternicze. Zwiększyła się liczba dzieci do 336. Ze sprawozdania z wizytacji zakładu w 1828 r. dowiadujemy się o jego warunkach. Siostry skarżyły się na brak mamek, co przyczyniało się do wysokiej liczby zgonów niemowląt. Niemowlęta miały osobną salę, dziewczynki powyżej 6 roku życia zajmowały trzy sale, chłopcy jedną. Nad 249 dziećmi opiekę sprawowało 9 sióstr, a na 110 niemowląt przypadało tylko 26 mamek⁵⁶. Najcięższy okres dla szpitala nastąpił po represjach polistopadowych, gdy ofiarność ludzi malała, a liczba sierot rosła. W 1842 r. rząd pozbawił Siostry wszystkich majątków. Rada Opiekuńcza wprowadziła zarząd nad szpitalem, ustaliła kuratora i liczbę dzieci – maksymalnie 80 niemowląt, 20 chłopców i 20 dziewczynek. Aby dziecko mogło trafić do zakładu musiało przejść biurokratyczną drogę (policja, Rada Opiekuńcza, kantora). Ale Siostry nadal przyjmowały do domu dzieci aresztowanych, włóczęgów, ubogich. Wówczas władze ustaliły opłatę za każde nadliczbowe dziecko w wysokości 2 rs miesięcznie. W latach 50-tych Siostry utrzymywały nawet ponad 800 dzieci⁵⁷.

Drugim po Szpitalu Generalnym, pod względem wielkości zakładem opieki zdrowotnej, był Szpital Sióstr Miłosierdzia na Sawicz. Ufundowany przez bp. Bogusława Gosiewskiego w 1745 r. zarządzany był od początku przez Siostry Miłosierdzia⁵⁸. W 1800 r. w szpitalu przebywało 158 osób (wcześniej zabrano z niego sieroty do Dzieciątka Jezus, ale kilkanaścioro cały czas tam przebywało). Już cztery lata później liczba chorych przebywająca w szpitalu wyniosła 1623 oso-

⁵³ BLAN, sygn. L-19/1313, *Pamiętka życia [...] Andrzeja Pohla*, Wilno 1821, s. 13–14; S. Rosiak, *Zakład Dzieciątka Jezus w Wilnie*, Wilno 1834.

⁵⁴ Przykładowo w 1806 r. z 408 dzieci, które znalazły schronienie w szpitalu 82 zmarło – vide: J. Doroszko, op. cit., s. 295.

⁵⁵ S. Rosiak, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia*, Wilno 1933, s. 233–234.

⁵⁶ LPAH, F 390/3/7, *Raporty miesięczne i roczne przełożonych szpitali*, k. 25–26, 63; J. Doroszko, op. cit., s. 295–297.

⁵⁷ S. Rosiak, *Zakład...*, s. 15–18.

⁵⁸ Idem, *Prowincja...*, s. 199.

by, w 1806 r. – 1877, a w 1807 r. – 2104⁵⁹. Aby zwiększyć możliwości wyżywienia pensjonariuszy Siostry zakładały liczne ogrody i uprawiały tam warzywa⁶⁰. Pomimo wielu hojnych ofiarodawców, którzy w pierwszej dekadzie XIX w. wspierali finansowo szpital, gospodarowanie Sióstr i ich staranie o higienę w szpitalu budzi wątpliwości. Przytoczę tu opis z pamiętnika Józefa Franka: „Zdarzało się, że na jednym łóżku leżało dwóch chorych, a niekiedy po prostu umieszczano ich na podłodze, którą posypywano piaskiem, aby ukryć brudy. Łóżek było mało i nie posiadały one tablic dla wpisywania nazwiska chorego i rodzaju choroby. Powietrze w salach było zarażone, ponieważ nie miały one wentylatorów, otwieranie zaś okien było niemożliwe z powodu zimna”⁶¹. Opiekunem szpitala w 1805 r. był dr Jakub Szymkiewicz, który pojawiał się tam sporadycznie. Siostry więc same przygotowywały leki, jakie uznały niezbędne do kuracji, same też ustalały diety chorym. Sytuacja szpitala pogorszyła się jeszcze w 1812 r., kiedy został on pozbawiony dochodów ze zniszczonych przez wojska folwarków oraz żywności i leków. Śmiertelność w drugiej dekadzie wieku była ponad przeciętną i wynosiła tam ponad 10%. Z akt wizytacji dowiadujemy się, że w 1818 r. było tam ponad 2022 chorych, opiekowało się nimi 15 sióstr, a nadzór nad szpitalem sprawował jeden lekarz. Po powstaniu listopadowym, zorganizowano tu klinikę chirurgiczną pod opieką Akademii Medyko-Chirurgicznej. Tak jak inne szpitale w 1842 r. został on włączony pod nadzór Rady Opiekuńczej (Siostry zostały pozbawione wszystkich majątków)⁶².

Szpital Mariawitek⁶³ funkcjonował pod tą nazwą od 1786 r., kiedy to Zgromadzenie Sióstr Mariawitek założyło ochronkę dla neofitek i szkołę dla dziewcząt. Był to zakład opiekuńczy, nie mający wiele wspólnego z funkcją leczniczą – stanowił przytułek dla sierot płci żeńskiej, wywodzących się z rodzin szlacheckich lub pochodzenia żydowskiego, których matki przeszły na wiarę katolicką. W ciągu XIX w. rósł w nim procent dzieci szlachetnie urodzonych. Siostry mariawitki prowadziły szkołę dla dziewcząt i starały się o jak najlepsze wychowanie dla swoich podopiecznych. Należał on do mniejszych tego typu zakładów. Kapitały, które posiadał były niewielkie, dawały około 1500 rs rocznego dochodu. W 1803 r. szpital został wsparty przez cesarza Aleksandra I, który wyznaczył na jego utrzymanie ok. 498 rs rocznie⁶⁴. Była to kwota niewielka, lecz dzięki niej zakład mógł się utrzymać, ponieważ relatywnie stanowiła 1/3 jego całego dochodu. Dla przykła-

⁵⁹ LPAH, F 390/3/7, *Raporty miesięczne i roczne przełożonych szpitali*, k. 41, 62.

⁶⁰ S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 209.

⁶¹ J. Frank, *Pamiętniki*, t. 3, s. 93–95.

⁶² S. Rosiak, *Prowincja...*, s. 217–218.

⁶³ Zakład ten powołano na miejscu innego wileńskiego szpitala. W 1752 r. bp Michał Ziénkiewicz udzielił finansowego wsparcia podupadającemu szpitalowi św. Łazarza (istniejącemu od 1612 r.) i założył przy szpitalu klasztor dla Zgromadzenia Sióstr Mariawitek. Vide: *Krótką historią Sióstr Mariae Vitae napisaną przez jedną Mariawitkę*, „DDKIZ” 1820, s. 18-33.

⁶⁴ *Naznaczenie z Gabinetu Monarszego coroczney płaty na fundusz Sióstr Mariawitek w Wilnie*, „DDKIZ” 1820, s. 298–299.

du w 1806 r. całe zyski szpitala wyniosły 1404 rs⁶⁵. Raporty szpitala mariawitek informują, że średnia liczba utrzymywanych sierot wynosiła 50–60. Nad wychowaniem i edukacją sierot pieczę sprawowało 6 do 7 sióstr⁶⁶.

Niewielkim szpitalem funkcjonującym już od lat 30-tych XVII w. był Szpital Bonifratrów przy kościele Św. Krzyża. Początkowo trafiali tu mieszkańcy z różnymi dolegliwościami. Najczęściej ciężko chorzy, ponieważ reguła zakonu nakazywała nieodpłatne chowanie zmarłych. W XIX w. nastąpiła specjalizacja zakładu – objął on szczególną troską osoby umysłowo chore. Szpital był niewielki – w 1809 r. posiadał 40 łóżek i przyjął 123 osoby⁶⁷. Jego dochody, przede wszystkim pochodzące z ofiar, także były małe. Poziom opieki nad pacjentami był jak na tamte czasy zadowalający. Ówczesni odwiedzający zakład opisywali jego czystość, jak również troskę, wyrozumiałość i cierpliwość zakonników zajmujących się bardzo trudnymi przypadkami. W 1842 r. zakon Bonifratrów został skasowany i szpital przeszedł pod kontrolę Rady Opiekuńczej – jako szpital psychiatryczny. Rada ustaliła maksymalną liczbę podopiecznych na 25 osób, pod opieką jednego lekarza⁶⁸.

Szpital Żydowski został założony w 1802 r., w budynku przy Końskim Targu. Komisja Szpitalna Litewska nie przeznaczyła na jego utrzymanie żadnych środków i utrzymywał się on z datków mieszkańców Wilna wyznania mojżeszowego. W 1805 r. zwiedzający Wilno cesarz Aleksander I przeznaczył na szpital 3000 rubli asygnacyjnych (r.as.), od 1806 r. otrzymywał od Komisji Szpitalnej, a następnie Magistratury po 2500 r.as. rocznie. O szpitalu i panującej w nim organizacji mamy niewiele informacji. W połowie XIX w. posiadał około 150 łóżek, a przyjmował wszystkich chorych, nie tylko pochodzenia żydowskiego, oprócz obłąkanych. Opiekę nad pacjentami sprawował jeden lekarz⁶⁹.

W 1835 r. funkcjonował w Wilnie Szpital Wojskowy na Antokolu. Prawdopodobnie nie przetrwał on długo, ponieważ nie znajdujemy jego śladów w zespole opieki społecznej.

Łącznie w pierwszych dekadach XIX w. Wilno dysponowało 6 szpitalami (w tym 1 dla dzieci), które były w stanie jednorazowo przyjąć 750 podopiecznych. Na Uniwersytecie Wileńskim istniała też klinika zorganizowana przez Józefa Franka na wzór wiedeński, gdzie panowały wzorowe warunki higieniczne i wykorzystywano najnowocześniejszy sprzęt medyczny. Urządzona była na 50 łóżek. Chętnych miała niewielu, ponieważ panowało powszechne przekonanie o wiwisekcjach i doświadczeniach na chorych. Frank miał przywilej wyszukiwania najcięższych przypadków w szpitalach wileńskich, stąd też śmiertelność była wysoka i rosła w społeczności czarna legenda kliniki.

⁶⁵ J. Doroszko, op. cit., s. 296.

⁶⁶ LPAH, Z. 390, nr inw. 3, t. 7, Zarząd Wileńskiej Opieki Społecznej, k. 23, 65, 132.

⁶⁷ LPAH, F 390/3/7, *Raporty miesięczne i roczne przelożonych szpitali*, k. 64; J. Doroszko, op. cit., s. 286.

⁶⁸ Vide: S. Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie. Szkic z dziejów opieki społecznej w Wilnie*, Wilno 1928.

⁶⁹ LPAH, F 390/3/7, *Raporty miesięczne i roczne przelożonych szpitali*, k. 66, 126; A. Wirszubski, *Historia Szpitala żydowskiego w Wilnie*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego” 1925, R I, z. 2, s. 199–205.

4. Szczepienia i porady medyczne

Ważną rolę w pomocy ubogim chorym odgrywała założona w 1806 r. tak zwana „klinika ambulatoryjna”, w której udzielano bezpłatnych porad medycznych. Nieodpłatne leczenie ubogich chorych w domach było też jednym z głównych zadań powołanego w 1807 r. Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Wydział III tego towarzystwa – Wydział „ratowania chorych” – udzielał rocznie około 1000 porad medycznych ubogim z miasta i okolic⁷⁰. Lekarze skupieni w tym wydziale wykazali się otwartością i zrozumieniem dla zapoczątkowanych w Europie szczepień ochronnych przeciwko ospie, przy zastosowaniu materiału pochodzącego od zarażonego ospą bydła (tzw. wakcyny)⁷¹. Choroba ta zbierała ogromne żniwo w XVIII i na początku XIX w. w Europie – przykładowo we Francji w drugiej połowie XVIII w. na ospę zmarło ok. 30 000 osób⁷², a w Cesarstwie Rosyjskim w latach 1804–1810 pochłonęła ponad 827 000 ofiar⁷³. Dzięki odkryciu ochronnych właściwości zaszczepianej ospy krowiej, dokonanej przez angielskiego lekarza Edwarda Jennera⁷⁴ w 1796 r., pojawiła się szansa znacznego ograniczenia zachorowalności na ospę przy zminimalizowaniu ryzyka zgonu u zaszczepionych. Odkrycie nowego sposobu zapobiegania tej chorobie spotkało się początkowo z dużym niedowierzaniem, a nawet szyderstwami w środowiskach medycznych. Przeciwno szczepieniom wakcyny publikowano liczne ulotki, dowodząc jej szkodliwych właściwości⁷⁵. Pomimo tego lekarze wileńscy jako jedni z pierwszych rozpoczęli ją rozpowszechniać. Pierwsze szczepienia na Litwie wykonał już w 1803 r. August Becu. Równocześnie nowym sposobem ochrony przed tą śmiertelnością chorobą interesował się Józef Frank, który prowadził korespon-

⁷⁰ „Klinika ambulatoryjna” po utworzeniu Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności funkcjonowała w ramach Wydziału III. Vide: M. Korybut-Marciniak, op. cit., s. 96–116.

⁷¹ Szczepień ochronnych dokonywano w Europie od lat 30-tych XVIII w. metodą wariolizacji, czyli wszczepiania zdrowym osobom materiału pochodzącego od chorego. Wszczepiana ospa miała zazwyczaj lżejszy przebieg i uodparniała zaszczepionych, jednak niejednokrotnie kończyła się śmiercią. Vide: W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1961, s. 297.

⁷² Ibidem, s. 297.

⁷³ I. Strzemiński, op. cit., s. 204.

⁷⁴ Edward Jenner (1749–1823) odkrył uodparniające właściwości limfy bydłczej zarażonej ospą. Pierwsze doświadczenie na człowieku przeprowadził w 1796 r. W dwa lata później opublikował swoje odkrycie w pracy *Badania nad przyczynami i skutkami ospy krowiej*. Już w 1799 r. powołano w Londynie pierwszy zakład szczepienia ospy ochronnej. Vide: *Encyklopedia Powszechna* [S. Orgelbranda], t. 13, Warszawa 1863, s. 245–246.

⁷⁵ W 1801 r. na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” pojawiły się artykuły dotyczące doświadczeń Jennera oraz lekarzy angielskich i francuskich w szczepieniu ospy. Starano się w sposób zrozumiały dla czytelników przedstawić dobroczynne w skutkach szczepienia ospą krowią i rozwiać powszechnie panujące wątpliwości co do powikłań występujących wśród zaszczepionych. Vide: P.M. Nowell, *O ospie krowiej*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 1, s. 23–36; *Listy o ospie krowiej*, ibidem, 1801, t. 3, s. 195–212; B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1977, s. 209–210.

dencję z Edwardem Jennerem, a w 1804 r. wraz z Augustem Becu odbył podróż do Wielkiej Brytanii, podczas której zapoznał się z wynikami badań i doświadczeń podczas stosowania wakcyny⁷⁶.

17 maja 1808 r., w dniu urodzin wynalazcy szczepionki na ospę Edwarda Jennera, z inicjatywy Józefa Franka został otwarty Instytut Wakcynacji⁷⁷. Prekursorzy szczepień spotkali się z licznymi kontrowersjami wobec rozpowszechnianej przez siebie metody. Nagminnie spotykano się z przesadami i obawami, że po zastosowaniu szczepienia następuje pokrycie skóry człowieka sierścią, bądź dochodzi do zaniku mowy na rzecz ryku bydłęcego. Szczepienia tzw. krowianką stały się tematem dyskusji na forum Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego. W celu oddalenia przesądów prof. Jan Leobwein wygłosił na posiedzeniu towarzystwa referat *O przesądach panujących względem zaszczepienia wakcyny*⁷⁸.

Poddawanie się wakcynacji miało charakter dobrowolny. Rozpowszechnianie szczepionki miało odbywać się za pośrednictwem lekarzy, którzy zgłaszali chęć przeprowadzenia szczepień⁷⁹. Na czele instytutu stał prezes wydziału III Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, zaś za sprawne przeprowadzenie szczepień odpowiedzialny był koordynator tzw. szef⁸⁰, któremu podlegał adiunkt⁸¹ i czterech studentów medycyny będących na utrzymaniu skarbu państwa⁸². W latach 1808–1812 stanowisko koordynatora Instytutu Wakcynacji piastował dr med. Herz Heyman. W 1812 r. szefem instytutu został Franciszek Viccini⁸³. Ci dwaj lekarze położyli największe zasługi w prowadzeniu szczepień ochronnych.

Niełatwe do określenia są liczby zaszczepionych w instytucie osób. Szczepionkę podawano przede wszystkim dzieciom. Fragmentaryczne dane z akcji przeciw ospie pojawiają się w sprawozdaniach rocznych Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności i nieliczne zachowanych sprawozdaniach z działalności jego Wydziału III. Zachowały się dane z lat 1818–1819. Jak podaje sekretarz wydziału

⁷⁶ I. Strzeмиński, op. cit., s. 205.

⁷⁷ Szczepienia przeciwko ospie „naturalnej” Frank zamierzał stosować od chwili swojego przybycia do Wilna. Zorganizowanie akcji szczepienia wymagało odpowiednich przygotowań. Wybór daty otwarcia instytutu nie był przypadkowy – była to rocznica urodzin Edwarda Jennera (wynalazcy wakcyny). Vide: J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 2, Wilno 1921, s. 15–16.

⁷⁸ H. Ilgiewicz, op. cit., s. 68.

⁷⁹ BLANW, L-19/1659, *Organizacja Instytutu Wakcynacji*, [br. m. i r. wyd.], s. 3-5.

⁸⁰ W 1808 r. funkcję tę pełnił dr medycyny Herz Heiman, jeden z współzałożycieli Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego. Vide: *Organizacja Instytutu Wakcynacji*, op. cit., s. 4.

⁸¹ Pierwszym adiunktem był chirurg Bigulski. Vide: *ibidem*, s. 6.

⁸² *Ibidem*, s. 5.

⁸³ BLANW, L-19/69, *Kalendarzyk polityczny na rok 1810, 1811, 1812* [wydawnictwo Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu]. Viccini przybył do Wilna z Włoch z polecenia sławnego chirurga Paletta z Mediolanu. Według relacji Franka, był to człowiek niezwykle nieprzyjemny i niekompetentny. Został zatrudniony przez rektora, który zlecił mu wykłady z fizjologii w zastępstwie chwilowo nieobecnego prof. Becu, za które miał otrzymywać pensję roczną w wysokości 100 dukatów oraz mieszkanie. Nieudolność i brak wiedzy doprowadziły jednak do zwolnienia Vicciniego po kilku miesiącach. Pozostał on jednak w Wilnie, a dzięki praktyce lekarskiej (u Żydów) zgromadził dosyć środków, by zakupić kamienicę i żyć dostatnio. Vide: J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 73.

lekarskiego Karol Wagner, w 1818 r. szczepieniu poddano 1 024 dzieci z Wilna i okolic, a rok później – 923⁸⁴. Sprawozdanie z 1820 r. informuje, że zaszczepiono 884 dzieci z Wilna, powiatu grodzieńskiego i wołkowyskiego⁸⁵. Średnio w ciągu roku lekarze pod nadzorem instytutu wakcynacji dokonywali około 1000 szczepień. Dla porównania w Londynie i okolicach w 1819 r. dokonano 8957 szczepień⁸⁶. Porównując wielkość miast i ich poziom cywilizacyjny, trzeba przyznać, że wykonanie tysiąca szczepień było nie lada wyczynem. Limfa używana do szczepienia, przygotowywana i rozprowadzana przez Instytut Wakcynacji była najwyższej jakości⁸⁷. O konieczności powszechnego szczepienia wakcyną społeczność zamieszkująca Wilno przekonała się podczas epidemii ospy z lat 1818–1819, kiedy to wśród zaszczepionych nie odnotowano żadnych zachorowań⁸⁸. Instytut Wakcynacji w ramach Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności funkcjonował do 1823 r., kiedy wydział lekarski Uniwersytetu Wileńskiego przejął nad nim kontrolę ustanawiając komitet dla rozszerzenia szczepienia ospy. W ramach wydziału lekarskiego instytut działał do 1831 r.⁸⁹

W 1809 r. w ramach Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności powołano również Instytut Macierzyństwa. Była to pierwsza organizacja, która pomoc kierowała wyłącznie do ubogich matek, kobiet nie będących w stanie zapewnić swoim dzieciom podstawowych warunków do przeżycia. Obok pomocy materialnej miała ona także udzielać za pośrednictwem lekarzy Towarzystwa fachowych porad i opieki medycznej podczas porodu i w okresie połogu. Instytut stanowił właściwie odrębną organizację, w której skład wchodziły najważniejsze damy z ówczesnych elit społecznych Wilna. Należy nadmienić, że było to pierwsze filantropijne towarzystwo kobiece na ziemiach polskich⁹⁰.

Opieka lekarska udzielana przez wydział III Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności miała szeroki zasięg dzięki praktykowaniu wizyt w domach ubogich. Średnio corocznie z opieki tej korzystało powyżej 1000 mieszkańców Wilna. Z pewnością nowe inicjatywy w zakresie pomocy medycznej nie zaspokajały wszystkich potrzeb. Wymagają one jednak szczególnego podkreślenia, ponieważ pokazują, że do Wilna, prowincjonalnego miasta w zaborze rosyjskim (zaborze o najniższym poziomie pomocy medycznej) docierały w początku wieku nowe prądy z zachodu i znajdowały tu podatny grunt.

⁸⁴ *Zdanie Sprawy Trzeciego Wydziału Towarzystwa Wileńskiego Dobroczynności z roku 1818 i 1819*, „DDKIZ” 1820, s. 129.

⁸⁵ *Zdanie Sprawy Wydziału 3-go z roku 1820*, Wilno 1820, s. 9.

⁸⁶ *Postęp wakcyny w Anglii*, „DDKIZ” 1821, s. 2298.

⁸⁷ S. Strzeмиński, op. cit., s. 205.

⁸⁸ Ibidem, s. 205.

⁸⁹ H. Ilgiewicz, op. cit., s. 76.

⁹⁰ *Wiadomość o przychodzie, wydatkach i czynnościach Instytutu Macierzyństwa Wileńskiego od dnia 7 listopada 1809 roku, epoki ustanowienia jego, do dnia 31 grudnia 1810 roku*, „DDKIZ” 1820, s. 139–141.

Summary

WHAT SICKENED NINETEENTH-CENTURY VILNIUS RESIDENTS? HEALTH AND LEVEL OF MEDICAL CARE IN VILNIUS IN THE FIRST DECADES OF THE 19TH CENTURY

The monitoring of health condition of Vilnius citizens began owing to the working practice of doctors being members of Vilnius Medical Society. The occurrence of particular illnesses was mostly connected with both meteorological and sanitary conditions in the city. In the first years of the 19th century Vilnius was on the route of marching troops of Russian and Napoleonic armies. In the face of epidemics threatening the city it was 1807 and 1812 which were the most difficult years. In the first decades of the 19th century new initiatives were undertaken. They involved making medical access easier for the poorest parts of society.

Rafał Wiktor Kowalczyk
(Uniwersytet Łódzki)

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE DO 1914 ROKU. RZECZOROZWOJU PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM. PRAWDY I MITY.

Pierwsze trwałe inwestycje w górnictwie węgla w Księstwie Siewierskim miały miejsce w latach 80-tych XVIII w. Pierwsza kopalnia założona została pod Strzyżowicami, w dobrach należących do biskupów krakowskich. W 1785 r. w okolicach Dąbrowy Górniczej mieszczenie z Będzina zaczęli wydobywać na swoje potrzeby węgiel. W ciągu kilku lat powstało na obszarze późniejszego Zagłębia Dąbrowskiego kilka prymitywnych odkrywkowych kopalń, m.in. pod Sielcami, Strzyżowicami, Porąbką, Pogonią, Klimontowem i pod Niemcami, w których wydobywano węgiel na potrzeby miejscowych zakładów: kuźni, cegielni i wapienników. W 1792 r. wydobycie węgla wyniosło 28 ton, a do ostatniego roku istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów wzrosło do 92 ton. W 1789 r. nastąpiły pierwsze próby użycia węgla kamiennego do wytopu surówki żelaza, które podjął Jan Dominik Jaśkiewicz. W tym okresie elementem stymulującym wydobycie węgla był również handel. Wpływ na to miał przywilej Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w Modrzejowie ustanowił cotygodniowe targi. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do rozwoju regionu, poprzez zintensyfikowanie obrotów z bardziej rozwiniętym gospodarczo pruskim Śląskiem – ze względu na bliskość granicy na targi zjeżdżali tamtejsi kupcy¹.

W Rzeczypospolitej (do trzeciego rozbioru) górnictwo węgla kamiennego było rozwijane w dobrach biskupów krakowskich, do których należało Księstwo Siewierskie. Jednak teren ten nie znajdował się w orbicie zainteresowań Stanisława Augusta Poniatowskiego i Komisji Kruszcowej. Zdawano sobie sprawę ze znajdujących się tam pokładów minerałów, ale fakt, iż Księstwo Siewierskie przynależało do biskupów krakowskich, nie było możliwości zaangażowania tam kapitału wspieranego przez Poniatowskiego. Dopiero przejęcie dóbr biskupów krakowskich w 1789 r. miało fundamentalne znaczenie dla rządowego górnictwa i hutnictwa w Rzeczypospolitej. Oprócz Księstwa Siewierskiego, w ręce rządowe przeszły znaczne dobra w Zagłębiu Staropolskim. Zakłady hutnicze

¹ Przywilej ostatniego króla miał większy wpływ na rozwój gospodarczy regionu, niż fakt założenia magazynu solnego w 1762 r., za czasów Augusta III. Szerzej vide: J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 284; idem, *Zarys rozwoju górnictwa na terenie Sosnowca do 1876 roku*, [w:] *Kopalnia Sosnowiec. Dzieje zakładu i załogi (1876–1976)*, red. H. Rechowicz, Katowice 1976, s. 10; M. Łabuz, *Zarys powstania i rozwoju rządowego przemysłu węglowego w Dąbrowie Górniczej do 1876 r.*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, t. 12, s. 9; R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza i finansowa Księstwa Warszawskiego w latach 1807–1812*, Łódź 2010, s. 46.

i kopalnie rud żelaza usytuowane w obrębie kluczy: kieleckiego, samsonowskiego i suchedniowskiego przeszły pod zarząd Komisji Skarbu Koronnego. Warto zaznaczyć, że z dwudziestu siedmiu zakładów wielkopiecowych znajdujących się w Zagłębiu Staropolskim, większość należała do biskupów krakowskich i została przejęta właśnie w 1789 r. Dla porównania w Rzeczypospolitej łącznie były trzydzieści cztery zakłady wielkopiecowe. Znaczna ich część powstała w drugiej połowie XVIII w., już za panowania Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego – wielkie piece w: Parszowie (1748), Mostkach (1759), Szałasie (1774), Samsonowie (1778), Starachowicach, Królewcu i Antoninie (1789); blachownie w: Bereszewie i Samsonowie; fryszerki w: Adamowie, Starachowicach, Wąchocku i Pankach oraz liczne kuźnie i narzędziownie.

Dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i popierających go oświeconych magnatów węgiel kamienny nie stanowił źródła dochodu. Początkowo w gabinecie historii naturalnej, a następnie w Departamencie Górniczym, który był częścią Komisji Skarbu, prowadzono badania nad minerałami, których eksploatacja miała przynieść wzrost dochodów budżetowych – były to: miedź, ołów i srebro. Wyprawa geologiczna Jana Filipa Carosi do Zagłębia Staropolskiego, którą odbył na koszt Stanisława Augusta Poniatowskiego w latach 1778–1780, spowodowała wzrost zainteresowania złożami miedzi w Miedzianej Górze. Zainteresowanie króla przełożyło się na realne inwestycje. W ciągu trzech lat wydobyto 400 ton rudy, z której wytopiono 16 ton miedzi. W tym czasie Departament Górniczy został przemieniony na Komisję Kruszcową – stało się to 10 kwietnia 1782 r. Jej prezesem został biskup płocki Krzysztof Hilary Szembek².

Komisja Kruszcowa oraz Komisja Skarbu skoncentrowały się na poszukiwaniach górniczo-geologicznych nowych złóż oraz na intensyfikacji prac związanych z eksploatacją minerałów, uznanych za strategiczne dla Rzeczypospolitej przez Stanisława Augusta Poniatowskiego i zespół popierających go magnatów, geologów i techników. Ze względu na zainteresowanie pokładami miedzi, srebra i ołowiu działania górnicze koncentrowały się głównie w ośrodkach: miedzianogórskim, olkuskim i suchedniowsko-samsonowskim. Jednak nie przyniosły one spodziewanych rezultatów. Zarówno eksploatacja złóż ołowiu, jak i miedzi zakończyła się finansowym niepowodzeniem. Poniesione nakłady nie przyniosły bowiem oczekiwanych rezultatów³.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie dopiero w 1795 r. Wówczas to Prusy zajęły obszar Księstwa Siewierskiego i ustanowiły departament Nowy

² W. Rusiński, *Wzrost sił wytwórczych*, [w:] *Historia Polski*, t. 2, 1764–1864, red. S. Kieniewicz, W. Kula, cz. 1, 1764–1795, Warszawa 1958, s. 151–152; J. Broda, H. Błaszyk, *Wpływ rządowego górnictwa i hutnictwa na rozwój wczesnokapitalistycznej gospodarki w lasach górniczych Królestwa Polskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1959 (1960), t. 21, s. 135; J. Janczak, *Ziemia siewierska w okresie pruskim (1795–1806/1807)*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Kozięglowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i Księstwa Siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994, s. 618–621; J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, s. 43; W. Właźlak, *Komisariat Siewierski w diecezji wrocławskiej (1797–1818)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2003, R. 58, nr 3, s. 259–262; R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza...*, s. 47.

³ W. Kula, *Królewska fabryka kruszcowa*, [w:] *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 490; R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza...*, s. 47.

Śląsk, podporządkowany Wrocławskiemu Urzędowi Górniczemu. Nastąpił jego dynamiczny rozwój, którego inicjatorem był Friedrich Wilhelm von Reden, jak również działający w jego imieniu i zastępujący go po 1802 r. – Ludwik Gerhard. Za rządów Redena uporządkowano i zwiększono wydobycie węgla kamiennego w dwóch największych kopalniach Nowego Śląska. Kopalnia w Strzyżowicach w 1795 r. zmieniła nazwę na „Hoym”, na cześć ministra Śląska i namiestnika Prus Południowych – Karla Georga Heinricha von Hoym, a w Dąbrowie Górniczej w 1796 r. na „Reden”. Okres zarządu Redena to czas sprawnej administracji, uporządkowania górnictwa na Nowym Śląsku i zwiększenia wydobycia węgla kamiennego. Rozpoczęto intensywną rozbudowę kopalni „Hoym”, w której jako pierwszej w Zagłębiu Dąbrowskim zainstalowano maszynę parową (wodociągową o sile 30 KM). Jej produkcja w 1806 r. wynosiła 2098 ton⁴. Jednocześnie przystąpiono do badań nad minerałami w Zagłębiu Dąbrowskim. Badano nie tylko złoża węgla kamiennego, ale rud żelaza (było to celowe działanie, ze względu na niewielką procentowość żelaza metalicznego w rudach z Górnego Śląska), rozpoczęto również prace poszukiwawcze rud galmanu, do wytopu cynku. Wraz z inwestycjami z sektora państwowego, w górnictwie węgla kamiennego Zagłębia Dąbrowskiego pojawiły się inwestycje prywatne. Były to kopalnie miejscowych feudałów m.in. „Nadzieja Ludwika” w Sielcu, „Andrzej” w Dandówce, „Jacek” i „Józef” w Bobrku.

Friedrich Wilhelm von Reden w ramach budowy państwowego kombinatu górniczo-hutniczego zdecydował również o inwestycjach w branży hutniczej. Na obszarze dawnego starostwa krzepickiego, w departamencie kaliskim prowincji Prusy Południowe, znajdował się niewielki, stary zakład hutniczy w Pankach. Reden i zatrudnieni przez niego urzędnicy, technicy w Wyższym Urzędzie Górniczym z siedzibą w Tarnowskich Górach, przeanalizowali położenie zakładu i zdecydowali, iż jego lokalizacja skłania do inwestycji. Brano pod uwagę znajdujące się w pobliżu złoża rud żelaza. Nie miało dla nich żadnego znaczenia, iż nowoczesny zakład miał powstać na ziemiach polskich. O inwestycji zdecydował rachunek ekonomiczny. Budowę rozpoczęto w 1798 r. Cykl inwestycyjny zakończono w siedem lat później. W latach 1798–1805 zainwestowano tam 1 000 000 talarów. Wybudowany został wielki piec i cztery fryszerki. W zakładzie przetapiano rudę żelaza, wydobywaną z okolicznych pokładów. Była to największa inwestycja pruska na ziemiach włączonych w skład Królestwa Prus w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej⁵.

⁴ Obliczenia własne. Vide: R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza...*, s. 49.

⁵ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. 1, Warszawa 1841, s. 476–477, 484, 486; N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1922, s. 8; idem, *Polska na przełomie życia gospodarczego (1764–1830)*, Warszawa 1964, s. 53; H. Madurowicz, *Jana Jaśkiewicza projekt kopalni węgla kamiennego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1959, nr 3, s. 454–460; J. Broda, H. Błaszyk, op. cit., s. 135–136; *Kopalnia general Zawadzki. Dzieje zakładu i zalogi*, red. H. Rechowicz, Katowice 1974, s. 7–8; M. Łabuz, op. cit., s. 10; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim w latach 1914–1945*, Katowice 1969, s. 85; idem, *Zarys rozwoju górnictwa...*, s. 10–11, 15; W. Długoborski, *Górnictwo i hutnictwo do 1918 r.*, [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX w. Studia i materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław 1970, s. 59; K. Fuchs, *Hrabia Fridrich Wilhelm von Reden (przedruk z: K. Fuchs, Beiträge*

Należy podkreślić, że to dopiero administracja pruska po przejściu Księstwa Siewierskiego zdecydowała o rozwoju tego ośrodka. Za Stanisława Augusta Poniatowskiego byłoby to niemożliwe. Friedrich Wilhelm von Reden miał wizję rozwoju tych ziem i niemal natychmiast po ich objęciu przystąpił tam do kompleksowych poszukiwań minerałów. Założone działania miały być długofalowe i kompleksowe. W szczególności odnosiły się do obszaru Nowego Śląska. Na obszarze tym planował rozbudowę funkcjonujących kopalń węgla kamiennego, ale bardzo ważne dla niego było uruchomienie nowych kopalń rud żelaza. Było to spowodowane faktem, że rudy z Górnego Śląska były gorszej jakości od tych z Nowego Śląska. Jego koncepcja dalszej rozbudowy państwowego kombinatu górniczo-hutniczego zakładała, iż zakłady i kopalnie Górnego i Nowego Śląska oraz Prus Południowych będą się wzajemnie uzupełniały potencjałem i zasobami. Gospodarka nimi miała być sterowana przez państwo, poprzez Wyższy Urząd Górniczy. Obszar Księstwa Siewierskiego, gdzie znajdowały się pokłady węgla kamiennego, które stanowiły tak ważny obszar w rozbudowie państwowego kompleksu górniczo-hutniczego po 1795 r., był więc w orbicie zainteresowań von Redena.

Bardzo ważną kwestią było prawo górnicze. W Rzeczypospolitej obowiązywało od 1576 r. prawo akcesji gruntowej, wedle którego bogactwa kopalne stanowiły własność właściciela powierzchni. Natomiast w Prusach 5 czerwca 1769 r. wprowadzono nowoczesne prawo górnicze, które pozwalało na eksploatację złóż niezależnie od posiadanego prawa własności ziemi. Dotyczyło ono Śląska i hrabstwa kłodzkiego, a następnie zostało wprowadzone również na Nowym Śląsku. Bez decyzji von Redena i polityki pruskiej, polegającej na próbie zintegrowania Nowego Śląska z Górnym Śląskiem, rozwój późniejszego Zagłębia Dąbrowskiego byłby zdecydowanie opóźniony⁶.

Dla rozwoju Zagłębia Dąbrowskiego okres Księstwa Warszawskiego był wyraźnym krokiem wstecz. Księstwo Siewierskie (pruski Nowy Śląsk) decyzją Napoleona w 1807 r. otrzymał jako donacje marsz. Jean Lannes ks. Monebello. Po jego śmierci donacja była administrowana przez jego żonę, a faktycznie dzierżawił ją Samuel Buchtach. Rządy Lannesów doprowadziły do zniszczenia osiągnięć czasów pruskich. Największe inwestycje pruskie w górnictwie węgla kamiennego, kopalnie „Hoym” (1795) i „Reden” (1796), poprzez niewłaściwe administrowanie, znalazły się u schyłku Księstwa na skraju ruiny finansowej. Ich przejście nastąpiło dopiero po wkroczeniu na terytorium Księstwa wojsk rosyjskich, w okresie zarządu Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego.

Z punktu widzenia gospodarczego donacje, jakie otrzymali marszałkowie Cesarstwa w Księstwie Warszawskim, były bardzo niekorzystne dla gospodarki

zur Wirtschaft –und sozialgeschichte Schlesiens, Dortmund 1985), [w:] *Fridrich Wilhelm von Reden i jego czasy*, red. Z. Kapała, Chorzów 2002; s. 84; R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza...*, s. 49.

⁶ H. Łabęcki, op. cit., s. 476–477; E. Caspari, *Rozwój przemysłu węglowego w Królestwie Polskim*, „*Ekonomista*” 1910, t. 2, s. 171; N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo...*, s. 8–9, 33, 281–283; J. Dębski, *Przemysł cynkowy*, Warszawa 1927, s. 43; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim...*, s. 17, 285; W. Długoborski, *Typy przedsiębiorstw w górnictwie Górnego Śląska (do 1939 r.)*, [w:] *Zakłady przemysłowe w Polsce XIX i XX w. Studia i Materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław 1967, s. 47; M. Łabuz, op. cit., s. 8, 10–11; R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza i finansowa Księstwa Warszawskiego...*, s. 44, 50–51.

nowego państwa, szczególnie te największe, które otrzymali: Louis Nicolas Davout ks. Auerstedt i Eckmühl, Jean Lannes ks. Montebello i Louis Alexandre Berthier ks. Neuchâtel. Były to bowiem zintegrowane kompleksy dóbr. Pierwszy z nich otrzymał Księstwo Łowickie o wartości 4 831 238 franków i rocznym dochodzie 200 000, Lannes Księstwo Siewierskie o wartości 2 674 280 franków, a Berthier dobra Trzcianka–Sielanka o wartości 1 625 484 i dochodach 60 000 franków. Chociaż dobra Księstwa Łowickiego wykazywały najwyższy dochód, to najistotniejsze dla gospodarki państwa były ziemie Księstwa Siewierskiego. Do 1806 r. stanowiły one integralną część pruskiego kompleksu górnictwo-hutniczego „zbrojowni”, który nakręcił koniunkturę w całych Prusach, przyspieszając proces przemian technologicznych. Ministrowie skarbu Księstwa Warszawskiego zdawali sobie sprawę ze znaczenia tych ziem i jego potencjału. Dlatego próbowali przejąć na poczet skarbu kompleks górniczy, jaki dostał się w ręce marsz. Lannes’a. Proces ten nabrał dynamizmu w okresie, kiedy ministrem skarbu był Tadeusz Wiktoryn Matuszewicz, który zaczął proces porządkowania polityki gospodarczej i finansów Księstwa Warszawskiego. Utworzona w tym celu Komisja pod przewodnictwem Ludwika Augusta Hauke próbowała odzyskać dla budżetu państwa ten strategiczny dla gospodarki Księstwa rejon zasobny w węgiel. Było to tym bardziej zasadne, gdyż po śmierci Lannes’a, jego żona wydzierżawiła donacje. Dobra te w tym czasie zostały w znacznym stopniu zdewastowane przez dzierżawców⁷.

Władze Księstwa Warszawskiego próbowały wykorzystać fakt, że żona Lannes’a nie wywiązała się z obowiązków wobec państwa, gdyż nie opłacała 5% podatku, który zobowiązali byli uiszczać donatariusze z posiadanych dóbr. Potwierdzał to stan z 30 lipca 1816 r. Jednak sprawa ciągnęła się od 1810 r., bowiem już 2 marca 1811 r. francuski rezydent Jean-Charles-François Serra został poinformowany przez ministerstwo skarbu o konieczności zwrotu zaległych podatków. Pomimo, iż prefekt departamentu krakowskiego otrzymał od ministra Matuszewicza zalecenie odzyskania należnego podatku, włącznie z użyciem egzekucji, zakończyło się to fiaskiem. Reskrypt dyrektora skarbu departamentu krakowskiego do podprefektów powiatów: olkuskiego i pileckiego z 29 kwietnia oraz lelowskiego z 3 maja 1811 r., nic nie dał, gdyż małżonka ks. Monebello ignorowała wszelkie polecenia zapłaty należności. Nawet egzekucja podatków w poczet należności za podatki na wojsko okazała się niemożliwa do odzyskania. Żona Lannes’a była zainteresowana tylko wpływami z tytułu donacji. Nie dziwi zatem fakt, iż za wszelką cenę próbowano przejąć od niej tak ważne dla gospodarki Księstwa Warszawskiego, coraz bardziej niszczące Księstwo Siewierskie.

W latach 1811–1812 prace komisji pod przewodnictwem dyrektora

⁷ AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 913, k. 79, 82, 87, 90–92, 99, 102, 113, 125–126, 129–131, 137–138; H. Łabęcki, op. cit., s. 477, 484, 486; *Correspondance du maréchal prince d’Eckmühl ses commandements, son ministère 1801–1815*, Avec introduction et notes par Ch. de Mazade, de l’Académie Française, v. 2, Paris 1885, s. 16; M. Łabuz, op. cit., s. 11; J. Jaros, *Górnictwo węgla kamiennego, ...*, s. 59; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1796–1877*, „Rocznik Łódzki” 2000, t. 47, s. 52; idem, *Rola kapitału zagranicznego w górnictwie węgla kamiennego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1831–1899*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2003, t. 1, s. 71; idem, *Polityka gospodarcza...*, s. 44–45, 142; idem, *Era przelomów, rewolt i kryzysów. Narodziny pruskiej potęgi gospodarczej w XVIII stuleciu* [w druku].

Hauke nad skoncentrowaniem pod zarządem państwowym wszelkich ziem, na których eksploatowano węgiel kamienny i rudy żelaza, jak i nad nowym prawem górniczym, nabrały dynamizmu. Wybuch wojny 1812 r. spowodował jednak, że nie udało się założonych celów zrealizować. W rezultacie Zagłębie Dąbrowskie w okresie funkcjonowania Księstwa Warszawskiego znalazło się w głębokiej zapaści, a osiągnięcia dokonane przez rządy pruskie zostały zaprzepaszczone. Dopiero po wkroczeniu Rosjan do Księstwa Warszawskiego w 1813 r. powiodło się odzyskanie donacji marsz. Lannes'a i objęcie kontrolą państwową dzierżawionych kopalń węgla kamiennego.

Odnosnie do prawa górniczego, to prace nad nim na szeroką skalę rozpoczęto dopiero w okresie Rządu Tymczasowego Księstwa Warszawskiego w 1813 r., kiedy donacja wraz z kopalniami powróciła do dóbr rządowych. Nie przyniosły one jednak żadnych nowoczesnych rozwiązań. Nawet po ich przejęciu komisja Ludwika Hauke w 1813 r. z powodu zaległych podatków wydzierżawiła kopalnię „Reden” Samuelowi Buchbach, dotychczasowemu dzierżawcy kopalń, znajdujących się w donacji marsz. Lannes, administrowanej przez jego żonę. W prawie górniczym, które weszło w życie 6 maja 1817 r., do regaliów królewskich zaliczono jedynie sól, ołów, srebro i miedź, natomiast pozostałe minerały, w tym i węgiel kamienny, były objęte, tak jak w okresie Rzeczypospolitej akcesją gruntową. Dopiero 28 czerwca 1870 r. w Królestwie Polskim wprowadzono prawo górnicze, które pozwalało na eksploatację złóż niezależnie od posiadanego prawa własności ziemi, tak jak władze pruskie uczyniły 100 lat wcześniej⁸.

Należy podkreślić, że państwo pruskie od lat 80-tych XVIII w. przystąpiło do realizacji dalekowzrocznej polityki gospodarczej względem wyżej wymienionego przemysłu. W wyniku działalności Friedricha Wilhelma von Reden uporządkowano i zwiększono wydobycie węgla kamiennego oraz produkcję surówki żelaza, wprowadzając postęp techniczny i zarzucając system odkrywkowy na rzecz prac podziemnych. Właśnie rządowi pruskiemu zawdzięcza się długookresowy trend rozwoju przyszłego Zagłębia Dąbrowskiego. Dzięki ich polityce, którą stosowali w szeroko rozumianym interesie państwa, mającej na celu rozwój przemysłu wydobywczego i przetwórczego w oparciu o istniejące zasoby węgla możliwy był rozwój tego ośrodka⁹.

Rozwój Zagłębia Dąbrowskiego nastąpił w Królestwie Polskim wraz z popytem na cynk. Książę Ksawery Drucki-Lubecki od początku utworzenia Królestwa Polskiego rozpoczął starania o budowę hut cynkowych. Pierwsza huta na terenie Zagłębia Dąbrowskiego została zbudowana w 1815 r. w Dąbrowie Górniczej i nazwano ją na cześć w.ks. Konstantego – „Konstanty”. Do 1823 r. rząd Królestwa Polskiego wybudował 4 huty. Skala inwestycji rządowych w dział przemysłu cynkowego, przyczyniła się do tego, iż kapitał prywatny również zainwestował znaczne środki finansowe. W 1821 r. ukończono budowę prywatnej huty cynkowej w Milowicach, w 1822 r. huty w Zagórzcu i Sielcach oraz w okolicach wsi Niemce. Jednakże część przedsiębiorców prywatnych, ze względu

⁸ *Kopalnia general Zawadzki...*, s. 8; J. Jaros, *Zarys rozwoju górnictwa...*, s. 10; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe...*, s. 52; idem, *Rola kapitału zagranicznego...*, s. 71; idem, *Polityka gospodarcza...*, s. 44–45.

⁹ R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe...*, s. 42.

na ogromne środki finansowe niezbędne do utrzymania ciągłości produkcji, nie było w stanie podjąć temu przedsięwzięciu. Tak było w przypadku huty cynku funkcjonującej w okolicy wsi Niemce, a będącej w posiadaniu Konstantego Wolickiego, dzierżawiącego jednocześnie kopalnię „Feliks”, który w 1824 r. przekazał ją rządowi¹⁰.

Wszystkie huty cynku były umiejscowione w pobliżu kopalń węgla kamiennego, co było związane z tym, iż podstawowym paliwem do wytopu cynku miał być węgiel z tychże kopalń. Przemysł cynkowy był więc istotnym czynnikiem rozwoju górnictwa węgla kamiennego. Zarówno huty cynkowe, jak i kopalnie galmanu oraz węgla kamiennego zostały połączone przez sieć dróg konno-żelaznych, które miały ułatwić transport surowców, a tym samym ograniczyć koszty produkcji. Kryzys końca lat 20-tych XIX w., który zakończył okres prosperity w Europie na produkty przemysłu cynkowego, oraz gospodarcze skutki reperkusji po powstaniu listopadowym zmieniły założenia polityki rządowej wobec przemysłu cynkowego. Późniejsze plany Fryderyka Lempe'go, hr. Edwarda Raczyńskiego, Jerzego Bogumiła Karlana, Georga Gottlieba Puscha, Jerzego Schumana, czy Józefa Cieszkowskiego, odnoszące się do rozbudowy infrastruktury fabrycznej niezbędnej do przetopu rud galmanowych w oparciu o istniejące pokłady tychże rud na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, zakończyły się fiaskiem. Było to spowodowane tym, iż próby odwodnienia funkcjonujących ówczesne olkuskich kopalń rud galmanowych „Józef”, „Ulisses” i „Jerzy” były przeprowadzone nieefektywną technologią i nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Natomiast ze względu na niewielkie pokłady tychże rud w kopalniach należących do prywatnych przedsiębiorców znajdujących się w okolicy Olkusza i Sławkowa oraz rządowych „Anna” i „Barbara” pod Strzemieszycami i Żychlicami, inwestowanie w te kopalnie było nieefektywne i prace odbywały się przy użyciu prymitywnej technologii. Ponadto kryzys popowstaniowy i bankructwo Piotra Steinkellera przyczyniły się do długotrwałej recesji tego działu przemysłu. Brak popytu na cynk doprowadził do upadku szeregu prywatnych hut cynkowych i dopiero budowa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej oraz rozbudowa tej linii na Górny Śląsk w 1859 r. (odnoga Ząbkowice-Szopienice-Katowice), doprowadziły do rozwoju rynku wewnętrznego, co spowodowało napływ kapitału obcego do tego działu przemysłu ciężkiego. Aż do tego momentu na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego występowały dwie grupy kopalń – kilka dużych skarbowych i kilkanaście efemerycznych skupionych w rękach kapitału prywatnego. Brak połączeń kolejowych i rozwiniętego hutnictwa, które tworzyłoby lokalny chłonny rynek wewnętrzny, prowadził do głębokiej stagnacji tegoż pionu przemysłu ciężkiego¹¹.

W okresie Królestwa Polskiego działalność inwestycyjną w górnictwie węgla realizowało państwo. Jednakże faktem pozostaje, iż nie mogła ona

¹⁰ W. Choroszewski, *Rozwój górnictwa krajowego. Kopalnie węgla kamiennego*, „Przegląd Techniczny” [dalej „PT”] 1876, t. 2, s. 291–293; idem, *Rozwój górnictwa krajowego. Kopalnie olkuskie*, „PT” 1876, t. 2, s. 288–289; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu cynkowego w Królestwie Polskim w latach 1815–1904*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 2004, Folia Historica 78, s. 9.

¹¹ R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu cynkowego...*, s. 10–11; idem, *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim w latach 1859–1914*, „Studia Historyczne” 2011, R. LIV, z. 2 (214), s. 160–161.

przynieść korzystnych rezultatów wobec jej nieefektywnych założeń, w wyniku których zyski nie pokrywały kosztów inwestycji. Było to szczególnie widoczne podczas działalności Dyrekcji Głównej Górniczej, której przewodniczył Stanisław Staszic. Mianowicie zdecydował się on na zainwestowanie ogromnych środków skarbowych w dobra biskupów krakowskich, które zostały przejęte przez państwo wraz z chylącym się tam ku upadkowi hutnictwem żelaza. Wskutek przyjęcia takiej polityki, która powodowała ukierunkowanie nakładów inwestycyjnych do Zagłębia Staropolskiego, a poprzez jej charakter skazywała ten ośrodek na stagnację, kopalnie węgla znajdujące się w Zagłębiu Dąbrowskim zostały pozbawione szans na dynamiczny rozwój. Inwestowano w nie tylko w takim stopniu, aby pokryć zapotrzebowanie opałowe dla rozwijającego się hutnictwa cynkowego. W rezultacie wszystkie cztery rządowe huty cynku założone zostały w pobliżu kopalń węgla (1815, 1819, 1822 i 1823), aby ułatwić im dostęp do tego nowoczesnego nośnika energii. Dopiero 26 grudnia 1826 r., kiedy sprawy górnictwa podporządkowano Wydziałowi Górnictwa Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, której przewodniczył ks. Drucki-Lubecki, inwestycje w przemyśle wydobywczym węgla kamiennego uległy zwiększeniu¹².

W 1825 r. założono nową kopalnię, której na cześć ks. Druckiego-Lubeckiego nadano imię „Ksawery”, a we wszystkich pozostałych rozpoczęto szeroko realizowany program inwestycji zmierzający do zwiększenia wydobywania. W 1824 r. kopalnię „Reden” wyposażono w maszynę parową wyciągową o sile 10 KM, a w latach następnych w dwie o sile 20 i 30 KM. Natomiast w kopalni „Tadeusz” (dawna „Hoym”), wobec sprawnego funkcjonowania maszyny parowej wodociągowej, przeprowadzono budowę sztolni odpływowej Wernera, która osuszała kopalnię do 1845 r., kiedy to wyposażono ją w maszynę parową o sile 40 KM. Była to jedyna kopalnia, ze wszystkich znajdujących się w Zagłębiu Dąbrowskim, która posiadała najlepszą jakość wydobywanego węgla, pozwalającą na jego koksovanie. W kopalni „Ksawery” nadmiaru wody pozbywano się za pomocą sztolni do pobliskiej rzeki Przemszy, a dopiero w 1827 i 1828 r. wyposażono ją w dwie maszyny wodociągowe, o sile 4 i 6 KM. Funkcjonowały one do 1838 r., gdyż dopiero wtedy zainstalowano tam maszynę wyciągową o sile 30 KM i wodociągową o sile 40 KM. Natomiast w ostatniej z założonych do 1830 r. kopalń rządowych – „Feliks”, program inwestycyjny zaczęto wdrażać dopiero w 1824 r. Nasilił się on zwłaszcza po pożarze w 1825 r., kiedy to odkryto nowy pokład węgla nazwany „Nowy Feliks”, a w rok później kopalnię wyposażono w maszynę parową o sile 12 KM¹³.

Okres do Powstania Listopadowego nie doprowadził do dynamicznego rozwoju Zagłębia Dąbrowskiego. Niekwestionowanym liderem, wręcz monopolistą w dziedzinie inwestycji w Zagłębiu Dąbrowskim, był skarb państwa. Jednakże polityka rządowa nie mogła doprowadzić do dynamicznego rozwoju tegoż przemysłu. Przeszkodą była dwutorowość tejże polityki, gdyż realizacja inwestycji w Zagłębiu Staropolskim nie pozwalała się rozwijać cyklicznie górnictwu węglowemu, dysponującemu tylko zapotrzebowaniem ze strony przemysłu cynkowego. Do 1830 r. pojawiały się też pierwsze kopalnie prywatne,

¹² Idem, *Przemiany własnościowe...*, s. 43–44.

¹³ Ibidem, s. 44, 46–47.

które jednak realizowały produkcję w sposób najbardziej technologicznie zacofany (odkrywkowy) – niestety brak danych nie pozwala na wiarygodne przedstawienie przemian własnościowych i kapitałowych w nich występujących.

Zagłębie Dąbrowskie boleśnie odczuło skutki Powstania Listopadowego. Podjęte po jego upadku przez Bank Polski decyzje, w postaci wprowadzenia w życie programu Fryderyka Lempego, skutkowały przez blisko cztery dziesięciolecia, aż do przejścia Rosji od polityki liberalizmu do protekcjonizmu, wpływając na rozwój przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskim. Program Lempego zakładał rozwój przemysłu górniczo-hutniczego Królestwa Polskiego w oparciu o dwa okręgi, z wyraźnym podziałem technologicznym i surowcowym. Nie przyczynił się on jednak do zakładanego rozwoju, gdyż mógł mieć szanse powodzenia tylko w przypadku zastosowania w Okręgu Zachodnim – Zagłębiu Dąbrowskim – wszechstronnego postępu technicznego, ale w oparciu o podstawowy surowiec tegoż okręgu, czyli o węgiel kamienny. Natomiast skupienie się w Okręgu Wschodnim – Zagłębie Staropolskie – na produkcji żelaza wytwarzanego w świeżarkach i wielkich piecach, ale na tak przestarzałym nośniku energii jak węgiel drzewny, było z gruntu nieekonomiczne i nie stwarzało możliwości jego rozwoju. Było to o tyle zaskakujące, że Bank Polski, który w okresie 1834–1842 zarządzał przemysłem górniczo-hutniczym, miał niechlubne doświadczenia w postaci nietrafionych, kosztownych inwestycji w ośrodku konecko-opoczyńskim i w całym kombinacie rządowym nad rzeką Kamienną, których budowę częściowo zarzucono po 1830 r., a w późniejszym okresie ich przebudowa i technologiczne dostosowanie do wymogów konkurencji okazały się niemożliwe. Pokazała to aż nadto dobitnie sytuacja w latach 40-tych XIX w. Przeinwestowanie Huty Bankowej, nietrafiona inwestycja kredytowa spółki Antoniego Klimkiewicza, Maurycyego Kossowskiego, Wojciecha Krygiera i Jacka Lipskiego w budowę zakładów henrykowskich, budowa wielkich pieców w Pradłach i Blachowni (spółka z Stojowskim i Lemańskim), czy kontrakt z francuskim kapitalistą Maurycym Koniarem, to tylko najbardziej spektakularne inwestycje Banku Polskiego, które okazały się kompletnym fiaskiem finansowym. Toteż w latach zarządu Banku Polskiego koegzystowały w przemyśle wydobywczym i w hutnictwie zarówno kopalnie i zakłady prywatne, jak i rządowe, które nie mogły normalnie się rozwijać wskutek oparcia się w hutnictwie na węglu drzewnym oraz zasady, iż węgiel kamienny nie był produktem konsumpcyjnym i był wydobywany przeważnie dla celów produkcyjnych¹⁴.

Do roku 1848 Zagłębie Dąbrowskie przeżywało więc okres stagnacji, co zmieniło dopiero uruchomienie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i następnie rozbudowa tej linii na Górny Śląsk w 1859 r. Uchroniło to Zagłębie Dąbrowskie od bardzo ostrego kryzysu, którego przebieg mógłby zagrozić istnieniu głównej branży tego ośrodka – górnictwa węglowego¹⁵.

¹⁴ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, t. 1, Warszawa 1841, s. 476-477; M. Łabuz, *Zarys powstania i rozwoju rządowego przemysłu węglowego w Dąbrowie Górniczej do 1876 r.*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, t. 12, s. 10; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe...*, s. 47-48; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim w latach 1877-1914*, Warszawa 2013, s. 23-24.

¹⁵ R. Kowalczyk, *Gospodarcze aspekty rozwoju kolejnictwa w Królestwie Polskim do 1914 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2009, R. 54, nr 1, s. 39-40; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 30.

Budowa kolei zmieniła gruntownie sytuację w strukturze własnościowej i kapitałowej Zagłębia Dąbrowskiego. Widząc szanse na rozwój ośrodka zaczęli tam napływać inwestorzy niemieccy – przedsiębiorcy górnośląscy. Niemcy zdecydowali się na długoterminowe inwestycje bezpośrednio. Kupowali majątki ziemskie i rozpoczęli eksploatacje znajdujących się na tych terenach pokładów. Wpływ na takie rozwiązanie miało obowiązujące w Królestwie Polskim przestarzałe prawo górnicze. W rezultacie około połowy lat 60-tych XIX w. w górnictwie Zagłębia do zmian kapitałowych najbardziej przyczynił się Andreas Maria von Renard, który wykupił majątki Modrzejów i Sielce oraz rozbudował kopalnię „Renard”, usytuowaną w Dębowej Górze w gminie górniczej powiatu będzińskiego. Równie istotny wpływ na rozwój górnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim miał Gustaw von Kramsta, który w 1863 r. nabył majątek od hrabiny Mycielskiej (osady: Ostrowiec, Pogoń i Ostra Górka). Wydobywano tam węgiel w czterech kopalniach: „Grzegorz” i „Edward” w Niwce, „Ignacy” w Zagórzcu i „Zygmunt” pod wsią Ostra Górka w gminie Gzichów. Hans von Schaffgotsch nabył w 1865 r. dobra Mrzygłód i Poręba, gdzie w kopalniach „Joanna” i „Jan Karol” w gminie Poręba Mrzygłodzka (powiat będziński) wydobywano węgiel brunatny. Poza tym Kramer w 1867 r. kupił majątek Czeladź, a w 1869 r. Szymon Kuźnicki posiadłość Milowice, gdzie znajdowała się kopalnia „Wiktor” (gmina Gzichów, powiat będziński)¹⁶.

Wraz z napływem inwestorów niemieckich z Górnego Śląska, którzy dysponowali odpowiednimi kapitałami do rozbudowy i eksploatacji kopalń, nastąpiła intensyfikacja produkcji. Wiązała się ona z zastosowaniem prac podziemnych i upowszechnieniem użycia maszyn parowych. Ponadto przedsiębiorcy, zdając sobie sprawę z rosnącej konkurencji i wzrostu zapotrzebowania na węgiel, a także chcąc wyeliminować dotychczasową nieracjonalną eksploatację pokładów, zainicjowali wprowadzenie maszyn do sortowania tegoż produktu. W rezultacie również asortyment węgla u schyłku lat 60-tych XIX w. uległ zwiększeniu.

Niewątpliwie przedsiębiorcy górnośląscy wykorzystali lata 60-te do umocnienia swoich wpływów w Zagłębiu Dąbrowskim. O ich zainteresowaniu zdecydowała bliskość Zagłębia Górnośląskiego, a w większym stopniu zacofanie gospodarcze Królestwa Polskiego, dzięki czemu mogli niezwykle tanio wydobywać kopaliny znajdujące się na nowo eksploatowanych obszarach. Dokonali tego eliminując niewielkie krajowe kopalnie, które ze względu na wielkość produkcji i niskie zaawansowanie technologiczne nie były w stanie sprostać konkurencji. W latach 60-tych odgrywały one coraz mniejszą rolę, a następnie były sukcesywnie zamykane z powodów ekonomicznych¹⁷.

Jednakże dopiero początek lat 70-tych XIX w. przyniósł istotne zmiany w przemyśle wydobywczym węgla kamiennego w Królestwie Polskim. Wiązało się to z fiaskiem polityki rządowej zmierzającej do rozbudowy górnictwa i hutnictwa w oparciu o inwestycje skarbowe. Państwo wycofało się z tej nieracjonalnej

¹⁶ A. Brożek, *Z problematyki kapitału górnośląskiego w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej” 1958, nr 4, s. 156–159; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe...*, s. 52; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 31–32.

¹⁷ R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe...*, s. 52; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 31–32.

polityki, gdyż nakłady wielokrotnie przewyższyły zyski. W Petersburgu podjęto uzasadnioną dotychczasowymi nakładami decyzję o sprzedaży kopalń i zakładów rządowych w Królestwie Polskim. Chcąc zwiększyć efektywność dotychczasowych działań rząd rosyjski zdecydował się na wprowadzenie nowego prawa górniczego. Zostało ono przyjęte 28 czerwca 1870 r. (nowelizowane w 1873 i 1892). Nowe prawo pozwalało na eksploatację pokładów niezależnie od posiadanego prawa własności. Wprowadzało ono wolność górniczą, a jego realizacja zaowocowała przemianami własnościowymi i kapitałowymi w całym przemyśle wydobywczym Królestwa Polskiego. Jednak jego wprowadzenie w zacofanym technologicznie Królestwie Polskim stworzyło szansę na rozwój przemysłu górniczo-hutniczego i przyspieszyło proces przemian technologicznych w przemyśle ciężkim, a następnie w całej gospodarce Królestwa Polskiego. Należy podkreślić, że nowe prawo górnicze obowiązywało jedynie w Królestwie Polskim, a na pozostałych terenach Cesarstwa Rosyjskiego utrzymano stare prawo akcesji gruntowej. Stąd też ogromne kłopoty kombinatów górniczych i górniczo-hutniczych z prywatnymi właścicielami gruntów na obszarze Krzywego Rogu i Zagłębia Donieckiego¹⁸.

Należy z całą mocą wyartykułować, że przemysł górniczo-hutniczy Królestwa Polskiego znalazł się w szczególnie ciężkim położeniu po zakończeniu wojny krymskiej. Nowe władze Cesarstwa Rosyjskiego wyciągając wnioski z przegranej wojny zdecydowały się na wyprowadzenie gospodarki Rosji z technologicznego, ekonomicznego i cywilizacyjnego zapóźnienia. Jej podstawowym instrumentem był rozwój kolejnictwa. Jednak krajowy przemysł ciężki, zwłaszcza branża hutnicza i metalowo-maszynowa, nie była w stanie dostarczyć ogromnych ilości żelaza, stali, szyn, wagonów i lokomotyw dla budowanych w Rosji linii kolejowych. Dlatego też rząd zdecydował się zmienić doktrynę gospodarczą, odzegnując się od dotychczasowej polityki protekcyjnej. Program industrializacyjny przygotowany przez ministra finansów Michała Rejterna (1862–1878) opierał się na progresywnej liberalizacji taryf celnych. Doprowadziło to do szerokiego otwarcia rynku rosyjskiego.

Na terenie Królestwa Polskiego oznaczało to koniec dychotomii w polityce gospodarczej wobec przemysłu ciężkiego, wdrożonej jeszcze przez ministra przychodów i skarbu ks. Druckiego-Lubeckiego, która po Powstaniu Listopadowym była powielana i miała skutki dla Zagłębia Dąbrowskiego. Był to koniec polityki etatyzmu. W rezultacie popyt na rozwijającym się rynku Cesarstwa i Królestwa zaspokajał gwałtownie rozwijający się import produktów branż przemysłu ciężkiego z Europy Zachodniej, głównie z Niemiec. Program ten był jednocześnie niekorzystny dla inwestycji bezpośrednich kapitału zagranicznego w sektorach przemysłu ciężkiego, związanych z hutnictwem i branżą maszynowo-metalową. Doprowadziło to do tego, iż w ciągu blisko 20 lat (począwszy od 1857 r.), kiedy to nastąpiło obniżenie prohibicyjnego cła na surówkę żelaza, co zapoczątkowało erę liberalnej polityki celnej, do Królestwa Polskiego napłynął tylko niewielki strumień bezpośrednich inwestycji kapitału zagranicznego do hutnictwa i przemysłu

¹⁸ S. Kontkiewicz, *Potrzeba uprzemysłowienia kraju i ogólne widoki przemysłu na ziemiach polskich. Górnictwo na ziemiach polskich*, „PT” 1915, R. XLI, t. 53, nr 9–10, s. 74; A. Koczanowicz, *Prawo górnicze obowiązujące w Królestwie Polskim*, Warszawa 1896, 89–91; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe...*, s. 53; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 35.

maszynowo-metalowego. Połączenie rozwoju kolei w Cesarstwie Rosyjskim z rozbudową przemysłu ciężkiego przy przyjętych założeniach było niemożliwe. Zapóźnienie technologiczne tej gałęzi przemysłu Królestwa Polskiego, jak i całej Rosji, było bowiem tak duże, iż nie można było zrealizować wielomilionowych kolejowych zamówień rządowych¹⁹. Jednocześnie zacofanie technologiczne uprzywilejowanego przemysłu metalowego wobec hutnictwa było tak duże, że w 1870 r. przemysł budowy maszyn Królestwa Polskiego stanowił 62,2% wartości całego przemysłu metalowego Cesarstwa Rosyjskiego²⁰.

Wraz z wdrażaniem programu industrializacyjnego ministra Rejterna skarb państwa sukcesywnie wycofywał się nie tylko z finansowania nierentownych zakładów hutniczych, ale również eksploatacji kopalń węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim. Na początku lat 70-tych jedynie w kopalni „Ksawery” prowadzono eksploatację głębinową, natomiast w funkcjonujących jeszcze kopalniach: „Reden”, „Łabęcki” i „Nowa” eksploatacja odbywała się najbardziej prymitywnym sposobem – odkrywkowym. W wyniku tej sytuacji wszystkie nakłady inwestycyjne, na jakie decydował się skarb państwa w ramach pierwszego i drugiego planu inż. Jana Hempla, zostały skierowane do kopalni „Ksawery”. Po pożarze tej kopalni w 1871 r. skarb państwa przyśpieszył decyzję o wycofaniu się z dalszych inwestycji w kopalniach węgla kamiennego na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego. Pożar w kopalni „Ksawery” doprowadził również do unieruchomienia w 1872 r. ostatnich funkcjonujących w kombinacie „Huta Bankowa” czynnych działów: wielkiego pieca i pudlingarni. Po zamknięciu kombinatu jedyną funkcjonującą w tamtym rejonie hutą był zakład w Pankach, wybudowany jeszcze przez administrację pruską w latach 1798–1805 (od tego czasu technologia produkcji nie została poddana modernizacji). Świadczyło to o całkowitym fiasku rozwoju przemysłu ciężkiego na obszarze zachodniego okręgu węglowego w oparciu o inwestycje skarbowe²¹.

Wycofanie się kapitału skarbowego z górnictwa węglowego w Zagłębiu Dąbrowskim spowodowało wzrost inwestycji kapitału niemieckiego z Górnego Śląska. W rezultacie to w wyniku inwestycji kapitału niemieckiego wydobywanie w Zagłębiu Dąbrowskim wzrosło w latach 1860–1870 o 46,3%, a w latach 1860–1877 o 273,4%²².

Jednak dopiero wprowadzenie przez rząd rosyjski tzw. „złoty cel” w 1877 r., spowodowało zmianę obowiązującej doktryny gospodarczej, poprzez przejście do systemu protekcyjno-prohibicyjnego. Rząd rosyjski wprowadzając nową politykę ekonomiczną kierował się głównie czynnikami fiskalnymi. Dążył poprzez wzrost dochodów z cel do uregulowania deficytu budżetowego,

¹⁹ J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.*, Warszawa 1964, s. 252; W. Długoborski, *Górnictwo i hutnictwo do 1918 r.*..., s. 130; R. Kowalczyk, *Przemysł cynkowy*..., s. 161; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego*..., s. 25–26, 36–37.

²⁰ Z. Pustuła, *Początki kapitału monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego (1882–1900)*, Warszawa 1968, s. 16–17; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego*..., s. 30.

²¹ R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego*..., s. 32.

²² Idem, *Rola kapitału zagranicznego*..., s. 71; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego*..., s. 31.

który narósł w wyniku zadłużenia wobec towarzystw kolejowych, z tytułu wprowadzonego systemu uprzywilejowanych koncesji kolejowych, jak i kosztów prowadzonej wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1876–1877. Rząd w Petersburgu nie miał świadomości podjętej w 1877 r. decyzji. Nie wiedział, że będzie ona miała długotrwale pozytywne skutki dla całej gospodarki Cesarstwa Rosyjskiego, w tym jego najbardziej uprzemysłowionej części Królestwa Polskiego. Dopiero wskutek pozytywnych czynników zaistniałych w gospodarce po wprowadzeniu „złotych cel”, co doprowadziło do rozwoju branży stalowej w Królestwie, rząd rosyjski zdecydował się na dalszy proces wzmacniania protekcjonizmu i interwencjonizmu. Celem był już nie tylko rozwój branż związanych z rozwojem linii kolejowych, ale całego przemysłu ciężkiego. Dzięki wprowadzonemu przez Cesarstwo Rosyjskie systemowi protekcyjno-prohibicyjnemu przemysł ciężki uzyskał znaczący bodziec do rozwoju. Dla kapitału zagranicznego rynek rosyjski był zbyt atrakcyjny, aby z niego zrezygnować. Koncerny zachodnioeuropejskie, które chciały być beneficjentami tego największego w Europie rynku zmuszone były do zmiany polityki. Eksport towarów został zastąpiony eksportem kapitału²³.

Królestwo Polskie, będące „oknem na świat” Rosji, pierwsze odczuło zmianę tej polityki. Do 1877 r. w inwestycjach bezpośrednich, głównie w górnictwie węglowym, przeważał kapitał niemiecki. Natomiast zmiana rosyjskiej doktryny gospodarczej spowodowała zainteresowanie rynkiem Cesarstwa kapitału innych państw europejskich, głównie francuskiego. Początek tego procesu miał miejsce jeszcze przed 1877 r., ale był związany z przeciekami ze strony petersburskich resortów gospodarczych o planach wprowadzenia zmian w dotychczasowej doktrynie gospodarczej. Ponadto na zainteresowanie kapitału francuskiego inwestycjami bezpośrednimi na obszarze Rosji wpływ miała także sytuacja na rynkach europejskich związana z kryzysem z 1873 r.²⁴.

Zagłębie Dąbrowskie mające doskonałe połączenie kolejowe, łączące ten region z głównymi ośrodkami przemysłu Królestwa Polskiego i dalej z Rosją, a więc łatwy dostęp do głównych rynków zbytu i bliskość granicy, stało się głównym ośrodkiem przemysłu ciężkiego Królestwa Polskiego. W wyniku zainteresowania inwestorów zagranicznych region ten przekształcił się w wiodący ośrodek przemysłu w Królestwie Polskim – w Sosnowiecko-Częstochowski Okręg Przemysłowy²⁵.

Nastąpiło to pomimo krótkiego epizodu związanego z budową „Stalowni Warszawskiej” w stolicy Królestwa Polskiego, która została zbudowana pomimo

²³ Idem, *Інвестиції у важку промисловість донецько-придніпровського району до 1914 р.: інноваційний розвиток в умовах державного протекціонізму*, „Український Історичний Журнал” 2010, t. 6, s. 82–83; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 36–41.

²⁴ Idem, *Інвестиції у важку промисловість...*, s. 73–74; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 37.

²⁵ I.I. Janzuł, *Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem*, Petersburg 1887, s. 74; S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestolecu (1870–1900)*, Warszawa 1905, s. 52; E. Rose, *Wielki przemysł Królestwa Polskiego przed wojną. Przyczynki do tzw. „teorii rynków wschodnich”*, Poznań 1918, s. 63; W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim...*, s. 20–24; R. Kowalczyk, *Dlaczego Częstochowa? Rzecz o awansie gospodarczym Częstochowy na tle awansu okręgu sosnowiecko-częstochowskiego w Królestwie Polskim po wprowadzeniu złotych cel przez Rosję w roku 1877*, „Ziemia Częstochowska” 2014, t. 50 [w druku].

braku jakiegokolwiek zaplecza surowcowego. Powstanie tego zakładu było związane z obowiązującymi wówczas stawkami celnymi na surówkę żelaza i stal, dzięki którym słabsza jakościowo surówka z „Towarzystwa Akcyjnego Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich” była w podobnej cenie, jak surowiec szklisty z Górnego Śląska i z Wielkiej Brytanii. „Stalownia Warszawska”, a od 1880 r. „Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Stali”, w 100% korzystały również z importowanego koksu z górnos Śląskich kopalń „Witkowiec” i „Gottesberg”. Jedyne węgiel kamienny używany przez ten zakład był z Zagłębia Dąbrowskiego²⁶.

„Stalownię Warszawską” powołano, by uczestniczyć w zyskach z niezwykle lukratywnych zamówień rządowych na stal i szyny stalowe. Właśnie to spowodowało, iż dwie polskie spółki zdecydowały się na szybkie uruchomienie tej produkcji w Królestwie Polskim. W budowie „Stalowni Warszawskiej” uczestniczyły „Towarzystwo Akcyjno Przemysłowe Zakładów Mechanicznych i Górniczych Lilpop, Rau i Loewenstein”, „Towarzystwo Akcyjne Starachowickich Zakładów Górniczych” przy udziale inwestora z Niemiec – z „Ruhrort” z Zagłębia Ruhry („Rheinische Stahlwerke A.G.”). „Stalownia Warszawska” przekształciła się w największy tego typu zakład w Królestwie Polskim. Po wprowadzeniu „złotych cel”, które w równym stopniu obciążły cłem surówkę żelaza i stal, oraz uzyskaniu przez „Towarzystwo Akcyjno Przemysłowe Zakładów Mechanicznych i Górniczych Lilpop, Rau i Loewenstein” gwarancji na lukratywne zamówienia rządowe, lokalizacja zakładu w Warszawie była dla inwestorów optymalna. To właśnie obowiązujące stawki celne na surówkę żelaza i koks oraz koszty transportu kolejowego tych surowców z zagranicy, głównie z Niemiec i węgla z Zagłębia Dąbrowskiego zdecydowały o budowie największego zakładu produkującego stal i wyroby stalowe w całym Cesarstwie Rosyjskim²⁷.

„Stalownia Warszawska” stanowiła przykład zakładu powstałego i funkcjonującego pod wpływem krótkotrwałej koniunktury. Nie posiadał on żadnego zaplecza surowcowego, stąd też po wprowadzeniu przez rząd rosyjski kolejnych stawek celnych, które zlikwidowały dotychczasowe rozwarstwienie w taryfikatorze celnym na korzyść surówki żelaza, międzynarodowa grupa kapitału (z wyraźną przewagą kapitału polskiego), która zainwestowała w „Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Stali”, zdecydowała się na zawieszenie produkcji w Królestwie Polskim i przeniesienie jej do ośrodka na Ukrainie²⁸.

Zagłębie Dąbrowskie przekształciło się w największy ośrodek przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim dystansując, dzięki inwestycjom kapitału zagranicznego (głównie niemieckiego), Świętokrzyski Okręg Przemysłowy. Kapitał niemiecki budował w Zagłębiu Dąbrowskim głównie zakłady hutnicze. Początek tego procesu miał miejsce w 1881 r. wraz z likwidacją bezcłowego kontyngentu na import żelaza oraz podniesieniem stawek celnych na wyroby żelazne. Na obszarze tworzącego się Sosnowiecko–Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego inwestorzy niemieccy z Górnego Śląska rozpoczęli budowę

²⁶ Kilka uwag o Warszawskiej fabryce stali na Nowej Pradze, „PT” 1888, R. XIV, t. 25, nr 12, s. 301–302; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 81–82.

²⁷ R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 82.

²⁸ Ibidem.

nowoczesnych zakładów filialnych.

W latach 1881–1883 zbudowano w Sielcach pod Sosnowcem dwa zakłady hutnicze. Huta „Katarzyna” (pudlingarnia i walcownia żelaza) była filią górniczo – hutniczego koncernu górnośląskiego „Vereinigte Königs-und Laurahütte A. G. für Bergbau und Hüttenbetrieb”²⁹. Natomiast w budowę huty „Puszkina” zainwestował czołowy górnośląski magnat branży hutniczej Gwido Henkel von Donnersmark³⁰. Rok później budowę w Miłowicach koło Sosnowca walcowni „Aleksander” rozpoczęło „Tow. Akcyjne Miłowickiej Fabryki Żelaza” („Milowizer Eisenwerk A. G.”), które było filią górnośląskiego „Friedenshütte” jednego z członów koncernu „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G.”. Jednak dopiero kolejne podwyższenie taryfy celnej na surówkę żelaza w 1887 r. spowodowało, iż zakłady te rozpoczęły produkcję w oparciu o surówkę żelaza produkowaną w Królestwie Polskim. Dotychczasowe funkcjonowanie w/w zakładów, które importowały surówkę żelaza z Górnego Śląska, przestało bowiem być opłacalne. Kolejne transe inwestycji dla istniejących już zakładów spowodowały ich rozbudowę. Objęły one wszystkie trzy zakłady, jednak w wyniku powyższych inwestycji największe możliwości produkcyjne uzyskała huta „Katarzyna”³¹.

„Vereinigte Königs-und Laurahütte A. G. Huta Katarzyna” oprócz rozbudowy własnych oddziałów wielkopieczowych wydzierżawiło w 1897 r. na okres 24 lat zakład metalurgiczny „Blachownia” z Kłobucka pod Częstochową. W 1890 r. produkcja surówki żelaza w wielkich piecach zakładów „Vereinigte Königs-und Laurahütte A. G. Huta Katarzyna” wynosiła 11,96%, a w 1897 r. 13,39%. Natomiast „Milowizer Eisenwerk A. G.” i współpracujące z nią „Towarzystwo Akcyjne Huty Żelaznej Puszkina” von Donnersmarck’a zrezygnowały z budowy własnych oddziałów wielkopieczowych i wykorzystywały potencjał dzierżawionej od 1895 r. huty „Stąporków” należącej do „Zakładów Końskie Wielkie” hr. Juliusza Tarnowskiego. W 1897 r. poziom produkcji surówki żelaza w wielkich piecach „Zakładów Końskie Wielkie” wynosił 11,58%³².

Ponadto inwestorzy niemieccy rozpoczęli również inwestycje w górnictwo rud żelaznych. „Vereinigte Königs-und Laurahütte A. G. Huta Katarzyna”

²⁹ Ibidem, s. 82.

³⁰ Gwido Henkel von Donnersmark od 1865 r. był właścicielem dużego majątku ziemskiego – „Państwa Kłobuckiego”, położonego na północny-zachód od Częstochowy. Vide: A. Kuzio-Podrucki, *Henkel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*, Bytom 2003, s. 101–106; D. Złotkowski, *Realizacja carskiego dekretu uwłaszczeniowego z 19 lutego (2 marca) 1864 r. w „Państwie Kłobuckim”*, [w:] *Powstanie styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, red. M. Trąbski, N. Morawiec, R.W. Szwed, Częstochowa 2014, s. 169–183.

³¹ R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu wydobywczego w Królestwie Polskim w latach 1870–1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2007, nr 3–4, s. 329; idem, *Rozwój hutnictwa w Królestwie Polskim w latach 1877–1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2009, nr 3–4, s. 432; idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 82–83.

³² J. Hoffman, *Przemysł żelazny w Królestwie Polskim*, „Przegląd Górniczo-Hutniczy” 1914, R. XI, nr 19, s. 851–852, 878–879; I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900–1905*, Warszawa 1955, s. 42; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 83; idem, *Przemysł górniczo-hutniczy w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w latach 1862–1914*, [w:] *Spoleczeństwo i gospodarka w rejonie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2008, s. 20, 39.

zdecydowało się na wariant budowy własnych kopalń rud w Sosnowiecko-Częstochowskim Okręgu Przemysłowym, a „Milowizer Eisenwerk A. G” i „Tow. Akcyjnym Huty Żelaznej Puszkina” rozbudowywało kopalnie należące do „Zakładów Końskie Wielkie”. Natomiast kapitał francuski, z wyjątkiem inwestycji w zakłady „Huta Bankowa” („Société Anonyme des Forges et Acieries de Huta Bankowa”), nie zdecydował się na nowe inwestycje w branży hutniczej Królestwa Polskiego. Było to spowodowane tym, iż bardziej opłacalne było dla niego inwestowanie w ośrodku na Ukrainie, gdyż gwarantowało to wyższą stopę zwrotu³³.

W rezultacie poczynionych inwestycji kapitał niemiecki zdominował hutnictwo Królestwa Polskiego i ukształtował Zagłębie Dąbrowskie jako ośrodek hutnictwa. W latach 1878–1913 niemieckie koncerny zwiększyły wydobycie rud żelaza z 0,65% do 60,98%, z czego zdecydowana większość wydobywały kombinaty z Sosnowiecko-Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego. Jedynie 6,47% wydobywano w kopalniach „Towarzystwa Akcyjnego Zakładów i Fabryk Górniczo-Hutniczych Stąporków” w Świętokrzyskim Okręgu Przemysłowym, które jednak realizowało politykę niemieckich inwestorów z Górnego Śląska w Zagłębiu Dąbrowskim, spółek: „Milowizer Eisenwerk A. G.” i „Towarzystwo Akcyjne Huty Żelaznej Puszkina. Podobnie było w produkcji innych działów hutnictwa. Inwestorzy niemieccy zwiększyli produkcję surówki żelaza w latach 1877–1913 z 2,01 do 54,45%, żelaza i wyrobów żelaznych z 35,67 w 1884 r. do 83,55% w 1910 r. Natomiast produkcja stali i wyrobów stalowych wzrosła od 1893 r., kiedy to osiągała w niemieckich kombinatach hutniczych poziom 9,05 %, do 47,23 % w 1910 r.³⁴.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w produkcji węgla kamiennego i brunatnego w Zagłębiu Dąbrowskim. Otóż koncerny niemieckie zanotowały tu wyraźny spadek. W spółkach należących do kapitału niemieckiego wydobyto węgla kamiennego i brunatnego w 1876 r. 55,40%, a w 1913 r. już tylko 12,02%. Należy stwierdzić, że przed 1877 r. jedynie kapitał niemiecki z Górnego Śląska był zainteresowany inwestycjami w górnictwie węgla kamiennego na terenie Królestwa Polskiego. W rezultacie po 1877 r. dotychczasowe inwestycje górnośląskich przedsiębiorców zostały dokapitalizowane. Natomiast schyłek lat 80-tych XIX w. spowodował wzrost zainteresowania inwestycjami w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego w Zagłębiu Dąbrowskim kapitału francuskiego i powiązanego z nim kapitału belgijskiego. Wzrost konkurencji i szansa na wyższe zyski w zagłębiu południowym na Ukrainie spowodowała, że inwestorzy niemieccy pozbyli się swoich kopalń, które przejął kapitał francuski i belgijski³⁵.

Należy jednak z całą stanowczością stwierdzić, że o przemyśle ciężkim w Zagłębiu Dąbrowskim zdecydowali Niemcy - inwestorzy z Górnego Śląska, czyli kapitał niemiecki. Dopiero po przejściu Cesarstwa Rosyjskiego na tory polityki protekcyjno-prohibicyjnej inwestycjami w Zagłębiu Dąbrowskim zainteresowali się kapitał francuski i belgijski. Bez zaangażowania Niemców, począwszy od Fridricha Wilhelma von Redena, który poczynił szereg inwestycji na

³³ R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 83; idem, *Przemysł górniczo-hutniczy...*, s. 20, 39.

³⁴ Idem, *Rozwój przemysłu ciężkiego...*, s. 40, 84, 86, 88, 109.

³⁵ Ibidem, s. 38, 60; idem, *Инвестиції у важку промисловість...*, s. 79–81.

Nowym Śląsku włączając znajdujące się tam zasoby do państwowego kompleksu górniczo – hutniczego Śląska, a skończywszy na górnośląskich koncernach takich jak: „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G.” czy „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G.”, Zagłębie Dąbrowskie nie przekształciłoby się w największy ośrodek przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim. Warto przypomnieć, że ostatni władca Rzeczypospolitej – Stanisław August Poniatowski, pomimo jego niekwestionowanej roli w zakresie inicjatyw gospodarczych, nie posiadał świadomości znaczenia Zagłębia Dąbrowskiego dla gospodarki kraju. Świadczyło o tym jego zaangażowanie w Staropolskim Okręgu Przemysłowym. Bez zaangażowania kapitalistów z Górnego Śląska w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 50-tych XIX w., ośrodek ten nie miałby szans na podniesienie się po długotrwałym okresie stagnacji. Po przejściu Cesarstwa Rosyjskiego na tory polityki protekcyjno-prohibicyjnej w 1877 r. kapitał niemiecki był wiodącym inwestorem w Zagłębiu Dąbrowskim zmieniając wraz z inwestorami z Francji i Belgii ten ośrodek w dynamicznie rozwijający się okręg przemysłowy, z dominującą pozycją przemysłu ciężkiego.

Summary

DABROWA INDUSTRIAL AREA UNTIL 1914. SOMETHING ABOUT DEVELOPMENT OF HEAVY INDUSTRY IN THE KINGDOM OF POLAND. TRUTH AND MYTHS

This article says about development of heavy industry in Dabrowskie Industrial Area until the outbreak of World War I. Since first trials of the last king of the Republic of Poland Stanislaw August Poniatowski in Duchy of Siewierz taken over from bishops of Cracow, policy of Friedrich Wilhelm von Reden in district of New Silesia and marshal Jean Lannesa, Prince of Monbello in the times of Duchy of Warsaw, until regime of Ksawery, prince Drucki-Lubecki the Minister of Incomes and Treasury in the Kingdom of Congress and Polish Bank and Russian government after November Uprising. It shows, that without policy of Friedrich Wilhelm von Reden and investments of foreign capital, mainly German, heavy industry in Dabrowa Industrial Area would not develop.



Maciej Trąbski

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WYBUCH WIELKIEJ WOJNY NA ŁAMACH „GOŃCA CZĘSTOCHOWSKIEGO”

W historiografii panuje przekonanie, że wybuch I wojny światowej był zaskoczeniem dla większości mieszkańców Europy. Pogląd ten bazuje przede wszystkim na wspomnieniach osób, które przeżyły Wielką Wojnę. Z drugiej jednak strony powszechnie znane były antagonizmy pomiędzy mocarstwami europejskimi, tak jak trwający od dwóch dekad wyścig zbrojeń. Potwierdza to relacja płk Edwarda Mandella House’a – specjalnego wysłannika prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Woodrowa Wilsona – który dostrzegając w Niemczech i Rosji atmosferę przesyconą przygotowaniem wojennymi, już w maju 1914 r. przewidywał rychły początek nowego konfliktu w Europie¹.

Pojawiają się więc pytania. Jaki ogląd sytuacji mieli zwykli ludzie, zwłaszcza mieszkający z dala od centrów ówczesnej europejskiej sceny politycznej? Czy informacje jakie do nich docierały w lipcu 1914 r. pozwalały przewidzieć nadchodzący konflikt? Ponieważ podstawowym źródłem informacji była prasa², poniżej przeanalizowane zostaną doniesienia „Gońca Częstochowskiego” – najpopularniejszego dziennika, dostępnego w południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego.

„Goniec Częstochowski” wydawany był od 1910 r. (biorąc pod uwagę wcześniejsze zmiany tytułów od 1905 r.) przez Franciszka Dionizego Wilkoszewskiego. Podpisywał się on również jako jego redaktor, chociaż gazetą faktycznie kierował Franciszek Galiński³. Jak głosił podtytuł był to „Dziennik

¹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 31–32; M.S. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, Kraków 2014, s. 19–22, 94–95.

² Warto dodać, że również dla wielu ówczesnych polityków doniesienia prasowe, pomimo ich ułomności, stanowiły źródła bieżących informacji – vide: W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014, r. s. 39.

³ Franciszek Dionizy Wilkoszewski urodził się w 1871 r. w Kaliszu, gdzie ukończył gimnazjum. Dziennikarstwa uczył się pracując w „Gazecie Kaliskiej” i „Kurierze Warszawskim”. Od 1899 r. mieszkał w Częstochowie, gdzie w 1901 r. otworzył oficynę wydawniczą. W latach 1901–1903 drukował „Kuriера Informacyjnego”, od 1906 r. wspólnie z Józefem Siecińskim „Głos Ludu”.

polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego”. Poza Częstochową sprzedawano go w Rakowie, Noworadomsku (Radomsku), Myszkowie i Zawierciu. Liczył od 4 do 8 stron podzielonych na czterołamowe kolumny, a ukazywał się w nakładzie 3000 egzemplarzy i w cenie 2 kopiejek. Odnosił się do spraw polskich, a przede wszystkim częstochowskich, prezentował opcję narodową i katolicką. Poza sprawami lokalnymi były publikowane informacje ze stolic europejskich w dziale *Telegramy* oraz artykuły komentujące bieżące wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne – będące najczęściej przedrukiem z gazet warszawskich⁴.

Warto dodać, że Częstochowa przed wybuchem Wielkiej Wojny była znaczącym miastem Królestwa Polskiego. Liczyła ponad 94 000 mieszkańców (ok. 110 000 razem ze znajdującymi się poza jej granicami administracyjnymi osadami fabrycznymi: Ostatni Grosz i Raków oraz wsią Stradom), co stawiało ją na 4 miejscu, za Warszawą (850 000 mieszkańców), Łodzią (460 000 mieszkańców) i Sosnowcem (116 000 mieszkańców)⁵. W Częstochowie działały liczne zakłady przemysłowe, zatrudniające ok. 11 000 robotników, tworzące silny ośrodek przemysłu wielogałęzowego – przede wszystkim włókienniczego (zatrudniającego 50% wszystkich robotników fabrycznych) oraz hutniczego i metalurgicznego (15% robotników) – powiązanego z Zagłębiem Dąbrowskim, skąd przywożono węgiel i gdzie wywożono rudę żelaza oraz mającego rynki zbytu w głębi Cesarstwa Rosyjskiego⁶. Krzyżowały się tu również dwie linie kolejowe – Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Kolei Herbsko-Kieleckiej – tworząc ważny ze względów gospodarczych węzeł komunikacyjny. Dzięki temu częstochowski ośrodek przemysłowy był z łatwością zaopatrywany w niezbędne surowce i miał możliwość wywozu wytworzonych towarów⁷.

Ze względu na wspomniany węzeł komunikacyjny Częstochowa miała też duże znaczenie strategiczne, ponieważ linie kolejowe zapewniały dogodne połączenie pomiędzy niemieckim Górnym Śląskiem przez Zagłębie Dąbrowskie z Warszawą (Koleją Warszawsko-Wiedeńską) – stolicą Królestwa Polskiego, oraz przez Kielce z Dęblinem (Koleją Herbsko-Kielecką) – jedną z dwóch wielkich

Natomiast od 1905 r. rozpoczął wydawanie własnej gazety, której tytuł zmieniał się kilkakrotnie. W latach 1905–1906 były to „Wiadomości Częstochowskie”, 1906–1907 „Dziennik Częstochowski”, 1907–1909 „Goniec Częstochowski”, 1909–1910 „Gazeta Częstochowska”, a od 1910 r. ponownie „Goniec Częstochowski”. Vide: T. Mielczarek, *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996, s. 17–22.

⁴ T. Mielczarek, op. cyt., s. 18–19, 22.

⁵ Około 65% mieszkańców Częstochowy stanowiła ludność polska, 30% żydowska, 2,2% rosyjska, 1,9% niemiecka, a 0,9% inne narodowości (Litwini, Francuzi, Anglicy, Włosi, Turcy). Liczba ludności rosyjskiej obejmowała tylko zameldowanych na stałe, a więc nie uwzględniała żołnierzy garnizonu częstochowskiego. Vide: F. Sobalski, *Przemysł częstochowski (1882–1914)*, Częstochowa 2009, s. 19.

⁶ Należy zauważyć, że w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej przemysł częstochowski przeżywał okres koniunktury. Vide: H. Rola, *Częstochowa w latach 1905–1918*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red. S. Krakowski, Katowice 1964, s. 111–113, 118; F. Sobalski, op. cit., s. 47, 300.

⁷ F. Sobalski, op. cit., s. 50.

twierdz rosyjskich wybudowanych nad Wisłą⁸. Z tego powodu w Częstochowie znajdował się dosyć silny garnizon wojsk rosyjskich. Stacjonowały tu: sztab 14. Dywizji Kawalerii na czele z gen. lejtn. Aleksandrem Nowikowem oraz sztab II Brygady tej jednostki z gen. mjr Michaiłem Michniewem⁹, 14. Mitawski Pułk Huzarów płk. Josifa Viviena de Chateaubrianda, 23. bateria artylerii konnej ppłk. Fiodora Arciszewskiego i 14. pluton saperów konnych, 7. pułk strzelców pieszych płk. Łuka Kondratowicza z 2. Brygady Strzelców Pieszych oraz sotnia z 14. Pułku Kozaków Dońskich¹⁰. W 1914 r. żołnierze kwaterowali w dwóch nowowytbudowanych kompleksach koszarowych. Pierwszy z nich znajdował się na północ od centrum miasta (strzelcy piesi oraz sztab dywizji kawalerii, artylerzyści i saperzy konni), a drugi na terenie majątku Stradom-Zacisze (huzarzy)¹¹. Łącznie w mieście stacjonowało od 2260 do 3100 żołnierzy z 6 działami artylerii konnej. Garnizon ten dbał m.in. o zachowanie prawnopolitycznego porządku na terenie Zagłębia Częstochowsko-Dąbrowskiego¹².

W Częstochowie mieścił się również sztab, lazaret, oddział szkolny i oddział kolejowy 14. Częstochowskiej Brygady Straży Granicznej. Była to formacja

⁸ Należy jednak pamiętać, że Kolej Herbsko-Kielecka miała rosyjski rozstaw torów, a więc nie można było na jej linii używać taboru niemieckiego.

⁹ Sztab I Brygady 14. Dywizji Kawalerii stacjonował w Kielcach. W skład 14. DK wchodziły: 14. Małorosyjski Pułk Dragonów (w Kaliszu) i 14. Jamburgski Pułk Ułanów (3 szwadrony w Kielcach, a 3 kolejne w Pińczowie), 14. Mitawski Pułk Huzarów i 14. Pułk Kozaków Dońskich (stacjonujący w Będzinie), a także 11. dywizjon artylerii konnej (sztab w Warszawie), w skład którego wchodziła 21. bateria artylerii konnej (w Warszawie) i 23. bateria artylerii konnej oraz 14. pluton saperów konnych. Vide: B. Szapoznikow, *Wspomnienia. Rozważania teoretyczne*, Warszawa 1976, s. 226; L. Madej, *Rosyjski garnizon wojskowy w Częstochowie w latach 1831/1832–1914*, Kraków 2009, s. 43, 45, 47. Największy garnizon rosyjski w Królestwie Polskim znajdował się oczywiście w Warszawie, która była kluczową twierdzą w systemie obronnym opartym o Wisłę, Bug i Narew. Większość oddziałów w latach 1912–1914 zostało wycofanych z obszaru znajdującego się na lewym brzegu Wisły. Najsilniejszy garnizon na tym terenie pozostał w Łodzi, gdzie stacjonowały 4 pułki strzelców i dywizjon artylerii 1. Brygady Strzelców. Drugim pod względem wielkości był garnizon częstochowski, a porównywalnym był garnizon we Włocławku, gdzie znajdowały się 2 pułki kawalerii i dywizjon artylerii konnej. Natomiast w Kaliszu, Będzinie i Pińczowie stacjonowało po 1 pułku kawalerii, w Radomiu 1 pułk strzelców i dywizjon artylerii 2. Brygady Strzelców, w Piotrkowie i Kielcach po 1 pułku strzelców, a w Skierniewicach 1 pułk piechoty. Szerzej vide: A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1976, t. XX, s. 241–284.

¹⁰ L. Madej, op. cit., s. 42–52. Dla porównania, w przygranicznych miastach Górnego Śląska w pobliżu Częstochowy nie było dużych garnizonów. W Tarnowskich Górach stacjonował sztab i 4 szwadrony 11. Pułku Strzelców Konnych, w Lublińcu 1 szwadron z tegoż pułku, a w Oleśnie (Kluczborku?) I batalion 63. Pułku Landwehry. Natomiast bardziej na południe, w Bytomiu znajdował się garnizon: 156. Pułku Piechoty i II batalionu 23. Pułku Landwehry, a w Gliwicach: 22. Pułku Piechoty i I batalionu 63. Pułku Landwehry. Poza tym okręg mobilizacyjny Landwehry znajdował się też w Katowicach. Vide: H. Sommer, *Pruskie garnizony wojskowe w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku*, Oświęcim 2011, s. 60–64, 66.

¹¹ Pierwszy z wymienionych kompleksów koszarowych został wybudowany w 1904 r. przez dr Karola Zawadę, a drugi cztery lata później przez inż. Władysława Bogusławskiego. Vide: B. Szapoznikow, op. cit., s. 227–228; L. Madej, op. cit., s. 151–158.

¹² L. Madej, op. cit., s. 51–52.

o charakterze paramilitarnym, której podstawowym zadaniem była kontrola celna granicy z Cesarstwem Niemieckim¹³. Dowódcą brygady był płk Mikołaj Bałaban. Sztab, oddział szkolny oraz strażnicy czasowo wycofani znad granicy zakwaterowani byli w koszarach przy ul. Celnej (obecnej ul. ks. J. Popiełuszki), a 4 strażników z oddziału kolejowego w budynku przy ul. Dojazd 33 (obecnie ul. J. Piłsudskiego)¹⁴. Strażnicy w ostatnich latach przez wybuchem I wojny światowej zwalczali głównie przemyt, tocząc niekiedy „potyczki” ze szmuglerami¹⁵.

Garnizon wojskowy Częstochowy stanowił południowe zgrupowanie armii rosyjskiej na lewym brzegu Wisły. Złożone ono było z 14. Dywizji Kawalerii (bez 14. Pułku Dragonów) i 2. Brygady Strzelców Pieszych, których oddziały stacjonowały w guberniach: piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej – łącznie 8 batalionów piechoty, 18 szwadronów kawalerii, 6 sotni kozackich, 24 działa artylerii polowej i 6 dział artylerii konnej. Wojsko to wspierane było przez 2 i ½ brygady straży granicznej – łącznie 10 kompanii i 10 sotni¹⁶. Siły te w chwili wybuchu wojny miały za zadanie osłaniać mobilizację wojska w głębi kraju (w częstochowskim, piotrkowskim, jędrzejowskim i radomskim punkcie zbornym) oraz ewakuację urzędników i dokumentacji administracyjno-fiskalnej za Wisłę. Poza tym miały prowadzić działania dewastacyjne w strefie przygranicznej (zwłaszcza linii komunikacyjnych) i atakować linie komunikacyjne przeciwnika. Zgodnie z planem opracowanym w 1912 r., w drugim dniu mobilizacji grupa bojowa złożona z 7. pułku strzelców pieszych i II Brygady 14. Dywizji Kawalerii, miała zaatakować Lubliniec, w którym zgodnie z informacjami wywiadowczymi miał się mobilizować oddział Landwehry¹⁷.

Częstochowianie zainteresowani wydarzeniami związanymi z „wielką polityką” mogli śledzić bieg wypadków za pośrednictwem „Gońca Częstochowskiego”, który był podstawowym lokalnym dziennikiem¹⁸. Przykładowo w latach 1912–1913 ekscytować się konfliktem bałkańskim (I i II wojną bałkańską), który rozgrywał się w bezpiecznej odległości i zapewne niewielu widziało w nim zagrożenie dla pokoju europejskiego. Podobnie było

¹³ Brygada liczyła łącznie 1731 ludzi, w tym 441 strażników konnych (*objezdzcików*). Podzielona była na 4 bataliony, a te na 21 oddziałów. Kontrolowała odcinek granicy o długości 142 wiorsty. Vide: Ibidem, s. 59–61; K. Latawiec, *Rosyjska straż graniczna w Królestwie Polskim w latach 1851–1914*, Lublin 2014, s. 76.

¹⁴ L. Madej, op. cit., s. 186.

¹⁵ Ibidem, s. 51. Szerzej o zwalczaniu przemytu i kontrabandy przez oddziały rosyjskiej straży granicznej – vide: K. Latawiec, op. cit., s. 311–348.

¹⁶ 14. Małorosyjski Pułk Dragonów na wypadek wojny podporządkowany miał zostać 1. Brygadzie Strzelców Pieszych, stanowiącej trzon północnego zgrupowania armii rosyjskiej na lewym brzegu Wisły, w skład którego wchodziły oddziały z garnizonów w Kaliszu, Łodzi, Skierniewicach i Włocławku. Vide: B. Szaposznikow, op. cit., s. 237.

¹⁷ B. Szaposznikow, op. cit., s. 234, 236–238; L. Madej, op. cit., s. 51, 305–306.

¹⁸ Borys Szaposznikow, służący w latach 1912–1914 w stopniu kapitana w sztabie 14. Dywizji Kawalerii, na stanowisku starszego adiutanta, zapisał, że obok prasy rosyjskiej („Russkoje Słowo” i „Warszawszkaja Mysl”) oraz niemieckiej i austro-węgierskiej przeglądał ze względów służbowych gazety polskie, gdyż doniesienia agencyjne pojawiały się w nich szybciej niż w rosyjskich. Możliwe, że jedną z nich był „Goniec Częstochowski”. Vide: B. Szaposznikow, op. cit., s. 242.

w ciągu pierwszej połowy 1914 r. W noworocznym numerze redakcja zamieściła kalendarium wydarzeń rozgrywających się w poprzednim roku na Bałkanach, które kończyła informacja o antyalbańskich działaniach prowadzonych we wrześniu przez Serbię. Na kolejnej stronie w dziale *Telegramy* znajdowała się zaś informacja z „Albanische Correspondenz” o uchodźcach z okolic miejscowości Topolen, którzy w obecności konsula austriackiego oświadczyli, że Serbowie przeszli granicę i zniszczyli kilka wiosek albańskich¹⁹. Wiadomość ta opatrzona była tytułem *Znów zaczynają*, sugerującym, iż konflikt bałkański może mieć trzecią odsłonę. Dwa dni później donoszono z kolei o nieudanym napadzie Albańczyków na wieś Popilenis w greckim Epirze²⁰.

Z innych informacji, mających związek z narastającym w 1913 r. napięciem w polityce międzynarodowej, w dziale *Polityka międzynarodowa* redakcja przypominała o rozbudowie armii francuskiej – pożyczce rządowej na ten cel i wydłużeniu okresu służby do 3 lat²¹.

W czerwcu nadal pojawiały się doniesienia z Bałkanów, mogące świadczyć o niesłabnącym napięciu i możliwości wybuchu nowej wojny pomiędzy Grecją a Turcją. Rząd grecki, protestując przeciw wysiedlaniu swoich rodaków z terenów Azji Mniejszej, wystosował ultimatum, poparte powołaniem do służby wojskowej rekrutów kilku roczników oraz ogłosił plan zaciągnięcia pożyczki na cele wojenne i rozpoczęła zbrojenia. W odpowiedzi rząd turecki również przeprowadził częściową mobilizację, ale jednocześnie zgodził się spełnić część postulatów greckich. Mimo to koła polityczne obawiały się wybuchu wojny, a Serbia przeprowadziła nawet częściową mobilizację²². Trwały też walki w Albanii. Czytelnicy „Gońca Częstochowskiego” w prawie każdym numerze czerwcowym mogli śledzić perypetie ks. Wilhelma zu Wied, który toczył boje z powstańcami wspieranymi przez Czarnogórę, Grecję, Serbię i Włochy – państwa zainteresowane rozbiorem tego kraju²³.

Wydarzenia gwałtownie przyspieszyły 28 czerwca 1914 r. W tym dniu do Sarajewa przyjechał następca tronu Austro-Węgier – arcyks. Franciszek Ferdynand Habsburg, z żoną Zofią von Chotek, księżną von Hohenberg²⁴. Arcyksiążę przybył do stolicy Bośni i Hercegowiny na zakończenie manewrów wojskowych, które w ciągu poprzednich dwóch dni odbywały się w tej prowincji. Celem wizyty

¹⁹ „Goniec Częstochowski” [dalej „GCz”], nr 1 z 1 I 1914 r., s. 2–3.

²⁰ „Epirosi” odparli napastników, biorąc 30 z nich do niewoli. Vide: „GCz”, nr 3 z 3 I 1914 r., s. 2.

²¹ „GCz”, nr 1, s. 2.

²² „GCz”, nr 160, z 13 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 163, z 16 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 165, z 18 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 169, z 22 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 173, z 26 VI 1914 r., s. 2.

²³ „GCz”, nr 161, z 14 VI 1914 r., s. 4; ibidem, nr 162, z 15 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 171, z 23 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 172, z 25 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 173, z 26 VI 1914 r., s. 2; ibidem, nr 175, z 28 VI 1914 r., s. 4. Doniesienia o sytuacji w Albanii pojawiały się jeszcze sporadycznie w lipcu, pomiędzy informacjami dotyczącymi sprawy zamachu na arcyks. Franciszka Ferdynanda. Vide: ibidem, nr 183, z 7 VII 1914 r., s. 2.

²⁴ Sarajewo, jak to opisał Andrzej Chwalba, było miastem kosmopolitycznym, z nowoczesnym centrum dla austro-węgierskich elit, ale jednocześnie z brudnymi i zaniedbanymi przedmieściami, charakterystycznymi dla posttureckich miast płw. Bałkańskiego, zamieszkałymi przez Muzułmanów, Serbów i Chorwatów. Vide: A. Chwalba, op. cit., s. 11–12.

było zademonstrowanie panowania na tym terenie Austro-Węgier, a tym samym miała ona wydźwięk antyserbski, co potęgowała data zbiegająca się z obchodami Dnia Świętego Wita i rocznicą bitwy na Kosowym Polu (1389 r.). Została jednak wykorzystana przez członków serbskiej nacjonalistycznej organizacji Młoda Bośnia, dążących poprzez zamachy terrorystyczne do przyłączenia tej prowincji do Serbii²⁵.

Pierwsze informacje o zamachu na arcyks. Franciszka Ferdynanda dotarły do Częstochowy jeszcze tego samego dnia o godz. 21.40. Redakcja „Gońca Częstochowskiego” natychmiast zareagowała, wypuszczając dodatek nadzwyczajny, który sprzedawano do późnych godzin nocnych²⁶.

W numerze z 30 czerwca, w dziale *Telegramy*, ukazał się tytuł *Morderstwo Następcy Tronu Austriackiego*, obejmujący trzy informacje nadesłane w dniu zabójstwa z Wiednia i z Sarajewa. W pierwszej – ze stolicy Austro-Węgier – znajdował się komunikat o zamachu dokonany przez 17-letniego serbskiego fanatyka²⁷, w wyniku którego na sarajewskiej promenadzie zginęli: arcyks. Franciszek Ferdynand d’Este i jego żona księżna Hohenberg. W telegramach ze stolicy Bośni podawano, że przed południem miał miejsce zamach bombowy na arcyks. Franciszka Ferdynanda, ale wówczas udało mu się ująć bez szwanku – odrzucił bombę, której odłamki raniły jadących drugim samochodem hr. Boos Waldegg (Boos-Waldecka) i ppłk. Ericha Merizzi oraz 6 osób z tłumu przyglądającego się przejazdowi. Sprawca zamachu – Gabrinowicz (drukarz z Trebinje) został ujęty na miejscu zamachu²⁸. W rzeczywistości ok. godz. 10.15 przy Moście Ćumurija, zecer Nedeljko Čabrinović rzucił w kierunku auta małą bombę (ręczny granat), ale ta spadła na złożony z tyłu auta płócienny dach, a arcyksiążę zdołał ją zrzucić – eksplodując raniła pasażerów jadącego z tyłu auta (hr. Boos-Waldeck i ppłk. Merizzi) oraz policjanta i osoby z tłumu. Mimo to arcyks. Ferdynand postanowił kontynuować podróż po mieście, zgodnie z punktem programu udając się do sarajewskiego ratusza²⁹.

W drugim telegramie z Sarajewa znajdowały się szczegóły zamachu dokonanego przez Gawriło Principa. Arcyksiążę Ferdynand chcąc zademonstrować, że zamach bombowy nie wyrządził mu żadnej szkody, postanowił po

²⁵ A. Chwalba, op. cit., s. 13; M.S. Neiberg, op. cit., s. 23–24. Władysław Gluck polemizował z powszechnie uznawanymi teoriami o politycznej naturze wizyty arcyks. Franciszka Ferdynanda, tj. demonstracji antyserbskiej, mającej na celu zmanifestowanie przynależności Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier. Vide: W. Gluck, *Historia zamachu sarajewskiego. W setną rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny*, Oświęcim 2014, s. 101.

²⁶ „GCz”, nr 176, z 30 VI 1914 r., s. 2. Można dodać, że przez godzinę po zamachu, w Sarajewie obowiązywał zakaz używania telefonów i telegrafów, co opóźniło przekazanie informacji przez prasę. Vide: W. Gluck, op. cit., s. 124.

²⁷ W rzeczywistości Gawriło Princip miał skończone 19 lat i 11 miesięcy.

²⁸ „GCz”, nr 176, z 30 VI 1914 r., s. 2.

²⁹ Po przyjeździe do ratusza, arcyks. Ferdynand miał wykrzyknąć do prezydenta miasta Fehim Ćurčicia: „Piękne rzeczy! Przyjeżdża się w odwiedziny do tego miasta, a tu przyjmują bombami!” lub w innej wersji: „Przyjeżdżam tu z wizytą, a wy rzucacie we mnie bomby. To oburzające!” Vide: K. Karolczak, *Zamach w Sarajewie*, „Mówią Wieki” nr 9/2010 (608), s. 41–42; A. Chwalba, op. cit., s. 14; W. Gluck, op. cit., s. 116–117.

spotkaniu w ratuszu ponownie przejechać samochodem ulicami miasta. Tym razem jednak zamachowiec uzbrojony był w pistolet – strzały dosięgły zarówno arcyksięcia, który został trafiony w twarz, jak i jego żonę, postrzeloną w podbrzusze. Rannych przewieziono do pałacu, gdzie niebawem zmarli. Zamachowca ujęto – okazał się nim uczeń 8 klasy gimnazjum, „Princip z Grabowa”³⁰.

Warto dodać, że Gawriło Princip znalazł się na trasie przejazdu arcyks. Ferdynanda niejako przypadkiem, gdyż kierowca mający jechać do szpitala gdzie przewieziono rannych w pierwszym zamachu, pomylił drogę i akurat zawracał w miejscu, w którym stał zamachowiec. Księżna Zofia von Chotek zginęła najprawdopodobniej na miejscu, a arcyks. Ferdynand trafiony w szyję skończył kilka minut później, w rezydencji Konak należącej do gen. Oskara Potiorka³¹.

W telegramach z Sarajewa, które napłynęły w dniu 29 czerwca znajdowały się informacje o samobójstwie miejscowego szefa policji, odpowiedzialnego za zabezpieczenie bezpieczeństwa arcyks. Ferdynanda w stolicy Bośni, o ogłoszeniu tam stanu oblężenia oraz o antyserbskich demonstracjach – powybijano m.in. okna w domu metropolity serbskiego kościoła prawosławnego³².

Poniżej zamieszczono tekst zatytułowany *Tragedia a my*. Autor podpisujący się kryptonimem „Irg.”, w pierwszym akapicie stwierdza, że zamordowany arcyksiążę nie był ani przyjacielem Polaków, gdyż w polityce przyjaciół mają tylko silni, ani wrogiem, ponieważ „w większości szliśmy tam na pasku rządowym”³³. Dalej odnosił się do bezpodstawnych nadziei na ogłoszenie następstwa tronu przez arcyks. Karola Stefana z Żywca, którego dwie córki poślubiły przedstawiciele polskiej arystokracji: Renata Maria – ks. Hieronima Radziwiłła, a Mechtylda Maria – ks. Olgierda Czartoryskiego. Ponieważ „Radziwiłłowskie Trąby zagłuszyły głos rozsądku, a Czartoryska Pogoń spłoszyła logikę myślenia”, autor przypominał, że ze względu na morganatyczny charakter małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda, następstwo tronu już wcześniej zostało przelane na jego bratanka – arcyks. Karola Franciszka (syna arcyks. Ottona Franciszka)³⁴.

W kolejnym numerze „Gońca Częstochowskiego” ukazał się interesujący tekst, w którym autor odnosi się do koncepcji utworzenia trzeciego bloku

³⁰ „GCz”, nr 176, z 30 VI 1914 r., s. 2.

³¹ K. Karolczak, op. cit., s. 43; A. Chwalba, op. cit., s. 14; W. Gluck, op. cit., s. 120–121.

³² „GCz”, nr 176, z 30 VI 1914 r., s. 2. Do pierwszych demonstracji doszło kilka godzin po zabójstwie arcyks. Ferdynanda. Wybito wówczas szyby w należącym do Serba Hotelu Europa i zdemolowano redakcję dziennika „Srpska Riječ”. Vide: W. Gluck, op. cit., s. 127. Nie wszystkie jednak informacje były prawdziwe. Samobójstwa nie popełnił szef sarajewskiej policji. Pojawiały się również plotki o samobójstwie gen. Potiorka, czy komisarza rządu dr Gerde. Vide: Ibidem, s. 126.

³³ Polskie elity z Galicji nie przejęły się śmiercią arcyks. Ferdynanda, gdyż ten nie przepadał za Polakami i odnosił się niechętnie do tamtejszej arystokracji. Co więcej następca tronu nie był darzony sympatią przez większość narodów monarchii, w tym Niemców i Węgrów, ze względu na apodyktyczność i kontrowersyjne pomysły polityczne. Wyjątkiem byli Czesi, co było związane z poślubieniem przez niego ks. Zofii von Chotek, wbrew woli Franciszka Józefa, a także Chorwaci upatrujący w arcyks. Ferdynandzie promotora idei trójdzielnej monarchii, w której przypadłaby im rola trzeciego narodu politycznego (obok Niemców i Węgrów). Vide: W. Borodziej, M. Górny, op. cit., s. 42-43; A. Chwalba, op. cit., s. 15-16; W. Gluck, op. cit., s. 129.

³⁴ „GCz”, nr 176, z 30 VI 1914 r., s. 2.

państw. Obok Trójprzymierza i Trójporozumienia miałyby powstać „Wieloprzymierze”, skupiające 10 drobnych państw europejskich: Belgię, Holandię, Szwecję, Norwegię, Danię, Szwajcarię, Rumunię, Serbię, Bułgarię i Grecję. Pomysłodawcami tego sojuszu mieli być politycy belgijscy, a jego celem wzajemna obrona przed „zamachem na całość terytorialną”. Autor tekstu zauważa, że o ile połączony potencjał armii lądowych i marynarek wojennych tych państw jest znaczący, to trudno sobie wyobrazić jak Belgia mogłaby przyjść z pomocą Szwajcarii zaatakowanej przez Włochy, czy też Bułgaria Belgii napadniętej przez Niemcy. Jednocześnie przypominał, że utworzenie takiego sojuszu dla Belgii wiązałoby się z automatyczną rezygnacją z neutralności i gwarancji, które się na tej neutralności opierają. Tym samym projekt „Wieloprzymierza” wydawał się mało realny³⁵.

W telegramach z Sarajewa informowano o aresztowaniu serbskiego posła do bośniackiego sejmu – Gregora Jeftanowicza oraz o rozruchach antyserbskich w Sarajewie i Monasterze, w których brali udział „mahometanie i katolicy” – w ich wyniku śmierć miało ponieść do 200 osób, a także zniszczono hotele należące do Serbów³⁶. Następnie zaś o wydaleniu z terenu Bośni wszystkich serbskich dziennikarzy i studentów³⁷.

Demonstracje antyserbskie miały również miejsce we Wiedniu i Budapeszcie, a bojkot Serbów w monarchii habsburskiej zataczał coraz większe kręgi – m.in. byli oni masowo zwalniani z pracy³⁸. Stopniowo nastroje te nabierały charakteru antysłowiańskiego, gdyż w czasie demonstracji odbywających się w stolicy Austrii zaczęto wskazywać na zagrożenie ze strony Rosji, jako protektora serbskiej polityki zagranicznej³⁹.

W numerach z 2 i 4 lipca informowano, że rząd austriacki wezwał Serbię do przeprowadzenia energicznego śledztwa, jednocześnie w prasie pojawiły się spekulacje na temat ewentualnego powiązania zamachowców z władzami serbskimi, w związku z zeznaniami Principa i Čabrinovića⁴⁰. W rzeczywistości inspiratorem działań terrorystycznych był oficer wywiadu serbskiej armii płk Dragutin Dimitrijević (ps. „Apis”), stojący na czele organizacji „Zjednoczenie albo Śmierć”, znanej również pod nazwą (ukutą przez oponentów) „Czarna Ręka”. Prowadził on działania sprzeczne z polityką króla Piotra i premiera Nikoła Pašića, którzy nie chcieli prowokować Austro-Węgier⁴¹.

³⁵ „GCz”, nr 177, z 1 VII 1914 r., s. 2.

³⁶ Ibidem, s. 3. Chorwaci i Muzułmanie, lojalni wobec monarchii, żądali surowego ukarania spiskowców, a w czasie organizowanych przez nich demonstracji pojawiały się okrzyki: „Precz z Serbami, precz z bandą morderców!”. W dniach 29 i 30 czerwca doszło w Sarajewie do pogromów, w wyniku których zniszczono wiele sklepów należących do miejscowych Serbów, a także ośrodków kultury i mieszkań prywatnych. Jednakże informacje podane w „GCz” o ofiarach śmiertelnych były znacznie przesadzone. Vide: A. Chwalba, op. cit., s. 15; W. Gluck, op. cit., s. 127–128.

³⁷ „GCz”, nr 181, z 5 VII 1914 r., s. 4. Już w kilka godzin po zamachu aresztowano kilku serbskich studentów, znanych z wystąpień politycznych. Vide: W. Gluck, op. cit., s. 124–125.

³⁸ „GCz”, nr 181, z 5 VII 1914 r., s. 4.

³⁹ „GCz”, nr 183, z 7 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁰ „GCz”, nr 178, z 2 VII 1914 r., s. 3; ibidem, nr 180, z 4 VII 1914 r., s. 2.

⁴¹ A. Chwalba, op. cit., s. 22, 29; W. Gluck, op. cit., s. 142–144.

W dniu 8 lipca w „Gońcu Częstochowskim” podano wiadomość, uzyskaną dzień wcześniej z Wiednia, o planowanym posiedzeniu ministrów rządu austriackiego. Przewidywano, że wobec potwierdzenia się w toku dochodzenia informacji o powiązaniach pomiędzy zamachowcami a „wpływowymi kołami serbskimi”, rząd wystąpi nie tylko z żądaniem przeprowadzenia śledztwa na terytorium Serbii, pod kontrolą urzędników austriackich, ale także niezwłocznego ukarania wszystkich poddanych serbskich mających jakkolwiek związek z zamachem. Co więcej Serbia miałaby przeciwdziałać szerzeniu się propagandy wielkoserbskiej i antyaustriackiej. Według wiedeńskich dzienników, Austria w celu poparcia swych żądań nie zawaha się rzucić na szalę całą swoją „powagę państwową”⁴². Dzień później dzienniki wiedeńskie donosiły, że rząd serbski skłania się do wyrażenia zgody na prowadzenie na swoim terytorium śledztwa, pod nadzorem urzędników austriackich⁴³. Natomiast 13 lipca przedrukowano informację uzyskaną przez korespondenta „W.A.T.”, który donosił, iż wobec dowodów na powiązania zamachowców z wpływowymi kołami serbskimi, Austria spodziewa się, że Serbia wyrazi zgodę na śledztwo na swoim terytorium, liczy przy tym na poparcie swoich żądań nie tylko przez państwa Trójprzymierza, ale również Trójporozumienia⁴⁴.

W odpowiedzi na to rząd serbski protestował przeciw powyższym insynuacjom, a tamtejsza prasa w ostrym tonie stwierdzała, że dla nich jeden serbski żołnierz zabity w czasie ostatniej wojny z Bułgarią, ma wartość 100 „takich Ferdynandów”⁴⁵. Jednakże 8 lipca premier Serbii Nikola Pašić miał wezwać do siebie przedstawicieli prasy i zapowiedzieć im, że rząd nie życzy sobie napastliwych, antyaustriackich artykułów, strasząc nawet surowymi represjami⁴⁶. Świadczyło to o próbie wyciszenia atmosfery, w celu uniknięcia konfliktu. Mimo to gazety serbskie nadal buńczucznie ogłaszały, że żądania austriackie względem przeprowadzenia śledztwa na terenie Serbii zostaną odrzucone, ponieważ „ubliżałoby to godności” narodowej⁴⁷.

Stopniowo również prasa rosyjska (m.in. „Wieczniyje Wriemia”) zaczęła drukować artykuły atakujące politykę austriacką, zmierzającą do upokorzenia Serbii, czy wręcz odebrania jej owoców zwycięstwa z niedawno zakończonej II wojny bałkańskiej. Szybko zostało to zauważone w Austrii, na co 7 lipca zareagowała z niepokojem tamtejsza prasa⁴⁸.

Wkrótce też zaczęły pojawiać się stwierdzenia, że zamach w Sarajewie może mieć poważne konsekwencje międzynarodowe. W numerze z 5 lipca przedrukowano doniesienia z „Petersburskiego Kuriera”, w którym podawano

⁴² „GCz”, nr 184, z 8 VII 1914 r., s. 2.

⁴³ „GCz”, nr 185, z 9 VII 1914 r., s. 2. Potwierdzały to również w następnych dniach – vide: K., *Austria a Serbia*, „GCz”, nr 191, z 15 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁴ „GCz”, nr 189, z 13 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁵ „GCz”, nr 182, z 6 VII 1914 r., s. 2; „GCz”, nr 184, z 8 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁶ „GCz”, nr 186, z 10 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁷ K., *Austria a Serbia*, „GCz”, nr 191, z 15 VII 1914 r., s. 2.

⁴⁸ „GCz”, nr 184, z 8 VII 1914 r., s. 2.

informacje o nadzwyczajnej naradzie ministrów w Nowym Peterhofie⁴⁹.

Jednocześnie w „Gońcu Częstochowskim” pojawiały się artykuły w innym świetle przedstawiające następstwa zamachu z Sarajewa. W dniu 8 lipca opublikowany został tekst zatytułowany *Zachmurzony horyzont*, sygnowany podpisem D. Kuj. Jego autor co prawda wskazywał na rozliczne zagrożenia zewnętrzne ciężące nad Austro-Węgrami, tj. wrogie sąsiedztwo Serbii i Rosji oraz iluzoryczny sojusz z Włochami, a tym samym słabość polityczną tego państwa. Ale wyciągał z tego inne wnioski. Stwierdzał, że rząd austriacki „czując swą bezsilność”, wynikającą z sytuacji geopolitycznej, nie zaryzykuje wszczynania konfliktu z Serbią, za którą z pewnością stałaby się Rosja. Również Serbia, już niemal oficjalnie oskarżana o wspierania zamachu na arcyksięcia, nie odważy się na wypowiedzenie wojny w obronie swojego honoru, ponieważ nie ma na to ani sił militarnych, ani pieniędzy, a jako agresor nie otrzymałaby wsparcia swojego protektora politycznego. Austria, zdaniem autora, chwilowo nie była również zagrożona przez Rosję i Włochy, które chętnie zagarnęłyby prowincje leżące przy ich granicach, ale nie w tym momencie. Zwracał też uwagę na postawę Niemiec wobec Austrii – z jednej strony cesarz Wilhelm II chętnie zagarnąłby niemieckie ziemie swojego sojusznika, ale z drugiej Austro-Węgry były mu potrzebne, jako swoisty pomost do ekspansji ekonomicznej na Bałkany i do Azji Mniejszej. Kończąc swoje wywody D. Kuj. stwierdzał, że jakkolwiek zabójstwo arcyks. Franciszka Ferdynanda było „wypadkiem wstrząsającym i głęboko tragicznym, nie należy jednak stąd wróżyć zbyt wielkich przewrotów, przynajmniej w najbliższej przyszłości”⁵⁰.

Dzień później ukazał się artykuł *Następstwa zamachu*, podpisany inicjałami A.M. Autor oskarżał Serbię nie tylko o zamach na osobę arcyks. Franciszka Ferdynanda, ale o zamiar wywołania poprzez ten czyn powstania antyaustriackiego na terenie Bośni, Chorwacji i Słowenii. Poszedł nawet dalej, gdyż uważał, że celem ostatecznym było sprowokowanie wojny pomiędzy państwami Trójprzymierza i Trójporozumienia, z którego to konfliktu, jak „Feniks z popiołów” miała odrodzić się Wielka Serbia. Nadzieje belgradzkich spiskowców miały zostać jednak niespełnione, gdyż zamiast rewolty antyhabsburskiej w Bośni doszło do ataków tamtejszych Muzułmanów i Chorwatów na społeczność Serbską. Chorwaci i Słoweńcy, mający (zdaniem autora) wspólny język z Serbami, różnili się jednak od nich pod względem kultury i religii. Nie zamierzali też wchodzić w skład Wielkiej Serbii, gdzie musieliby się podporządkować „barbarzyńskim chłopom”, ale dążyli do przekształcenia monarchii habsburskiej w państwo trójdzielne, czyli do szerokiej autonomii w ramach dotychczasowej struktury państwowej⁵¹. Odnosnie zaś do wojny pomiędzy dwoma wielkimi sojuszami, to miało do niej nie dojść, ponieważ chociaż Trójprzymierze będzie chciało zniszczyć Serbię (przez zamach sarajewski „ujawnionego wroga”), to Trójporozumienie nie przyjdzie z pomocą swojemu bałkańskiemu sojusznikowi, ze względu na jego nieobliczalne

⁴⁹ „GCz”, nr 181, z 5 VII 1914 r., s. 4.

⁵⁰ D. Kuj., *Zachmurzony horyzont*, „GCz”, nr 184, z 8 VII 1914 r., s. 2.

⁵¹ Przekształcenie Austro-Węgier w monarchię trójdzielną, z trzecim członem obejmującym ziemie zamieszkałe przez Chorwatów, Bośniaków i Serbów, było pomysłem lansowanym przez arcyks. Franciszka Ferdynanda. Vide: W. Borodziej, M. Górny, op. cit., s. 42–43.

działania⁵².

Obok doniesień o skutkach zamachu w Sarajewie na początku lipca wydrukowany został w „Gońcu Częstochowskim” tekst o przygotowywanej unii Serbii i Czarnogóry. Autor zauważał, że wbrew doniesieniom prasy francuskiej, początkowo nie miała to być unia realna, a nieco luźniejszy związek dwóch państw, mających wspólną politykę zagraniczną i finansową (w tym cła i monopole) oraz armię. Odnośnie ostatniej kwestii, wzbudzającej zapewne już wówczas największe zainteresowanie, dotychczasowe oddziały czarnogórskie miały utworzyć 6 brygad piechoty górskiej połączonej pod wspólnym dowództwem armii, których oficerów miał mianować król Serbii⁵³. W numerze z 15 lipca znalazła się informacja o proteście austriackich kół rządowych, przeciw planowanej unii, co więcej Austro-Węgry miały się nie cofnąć przed żadną „ostatecznością”, aby temu zapobiec⁵⁴.

W drugim tygodniu lipca napięcia w stosunkach austriacko-serbskich stopniowo zaczynały przybierać charakter militarny. 11 lipca w „Gońcu Częstochowskim” pojawiła się informacja z Belgradu, o planowanym przez wojsko serbskie zaminowaniu odcinka Dunaju, na granicy z Austro-Węgrami⁵⁵. Cztery dni później z Wiednia donoszono o koncentracji wojska obu stron w pobliżu granicy – szczególnie silny garnizon miał być utworzony w Zenuniu, dokąd z Serbii uciekali obywatele austro-węgierscy, w obawie przed pogromem⁵⁶. W numerze z 18 lipca donoszono w korespondencji z Wiednia o mianowaniu arcyks. Karola naczelnym wodzem armii austro-węgierskiej, a z Pesztu o mobilizacji 70 000 rezerwistów w Serbii i zgromadzeniu 110 000 żołnierzy w pobliżu granicy z Austro-Węgrami⁵⁷. Pięć dni później (23 VII) ponownie informowano z Wiednia o przygotowaniach wojennych Serbii – koncentracji wojsk przy północnej granicy, dostawach broni i amunicji z arsenału w Kragujewaczu oraz o mobilizowaniu wojsk czarnogórskich, zasilanych bronią i amunicją z Serbii⁵⁸.

W dniu 20 lipca, „dobrze poinformowany” korespondent „Gońca Częstochowskiego” z Berlina, donosił, że według tamtejszych „miarodajnych kół” Austro-Węgry wystosowały do Serbii ostrą notę dyplomatyczną. Wobec wojowniczych nastrojów w Serbii spodziewano się, że doprowadzi to do wybuchu wojny⁵⁹. W rzeczywistości tego dnia dokument był już gotowy, ale Wiedeń wstrzymał się z jego wysłaniem do Belgradu, ze względu na wizytę, jaką w Petersburgu rozpoczęli wówczas prezydent Francji Raymond Poincaré z premierem René Vivianim⁶⁰.

Dwa dni później (22 VII) pojawiła się informacja o komentarzach

⁵² A.M., *Następstwa zamachu*, „GCz”, nr 185, z 9 VII 1914 r., s. 2.

⁵³ „GCz”, nr 182, z 6 VII 1914 r., s. 2.

⁵⁴ „GCz”, nr 191, z 15 VII 1914 r., s. 2.

⁵⁵ „GCz”, nr 187, z 11 VII 1914 r., s. 3.

⁵⁶ „GCz”, nr 191, z 15 VII 1914 r., s. 2.

⁵⁷ „GCz”, nr 194, z 18 VII 1914 r., s. 2.

⁵⁸ „GCz”, nr 199, z 23 VII 1914 r., s. 2.

⁵⁹ „GCz”, nr 194, z 20 VII 1914 r., s. 2.

⁶⁰ J. Joll, G. Martel, *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, Warszawa 2008, s. 28–29; W. Borodziej, M. Górny, op. cit., s. 44; A. Chwalba, op. cit., s. 32–33.

w prasie niemieckiej, jakie wzbudził tekst w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” – „dzienniku używanym do enuncjacji rządowych”. Przestrzegano w nim rząd rosyjski przed mieszaniami się w konflikt austriacko-serbski. Powszechnie uważano, że tekst ten świadczy o pogorszeniu się stosunków niemiecko-rosyjskich⁶¹.

Z kolei 24 lipca w „Gońcu Częstochowskim” ukazał się artykuł zatytułowany *Uspokojenie*, w którym informowano, że na posiedzeniu sejmu węgierskiego w Budapeszcie węgierski prezes ministrów István Tisza stwierdził, iż „o wojnie nie ma mowy”. Podkreślał on, że w Bośni panuje spokój – nie ma tam niebezpieczeństwa rewolucji, a siły wojskowe są wystarczające do utrzymania porządku. Z kolei „Militaerische Rundschau” zaprzeczał plotkom o mobilizacji w Austro-Węgrzech i transportach wojskowych wysyłanych na południe kraju. Co więcej wyjazd na wakacyjny urlop ministra wojny Alexandra von Krobatina i szefa austro-węgierskiego sztabu Franza Conrada von Hötzendorfa miał manifestacyjnie potwierdzać pokojowe tendencje w polityce państwa. Wiadomości te miały m.in. posłużyć do uspokojenia sytuacji na wiedeńskiej giełdzie, na której wcześniej już czterokrotnie dochodziło do gwałtownego spadku kursów, co groziło krachem⁶². Należy dodać, że premier Tisza obawiał się, że lokalna wojna z Serbią przekształci się w konflikt europejski, który zniszczy monarchię habsburską, a tym samym uprzywilejowaną pozycję Węgrów w tej części Europy. Dlatego przez dłuższy czas oponował przeciw zbyt ostrym działaniom wymierzonym w Serbię, gdyż mogło to sprowokować Rosję do stanięcia w jej obronie⁶³.

Jednakże w tym samym numerze „Gońca Częstochowskiego”, w dziale *Telegramy* znajdowały się doniesienia z Wiednia z dnia poprzedniego – o przerwaniu urlopu przez Conrada von Hötzendorfa i jego przybyciu do rezydencji cesarza w Ischlu (Tyrol), o przybyciu do Wiednia ministra węgierskiej obrony krajowej (Honwedów) Samuela von Hazaya w celu odbycia narady z ministrem wojny Krobatinem i z szefem sztabu Conradem von Hötzendorfem (przed jego wyjazdem do Ischlu), o urzędowym zakazie (wydanym gazetom austriackim) drukowania informacji o ruchach wojsk (z wyjątkiem podawanych przez biuro prasowe) oraz o konferencji cesarza Franciszka Józefa z ministrem spraw zagranicznych hr. Leopoldem Berchtoldem, na której miał być przygotowany ostateczny plan wystąpienia przeciw Serbii⁶⁴. Wiadomości te jednoznacznie świadczyły o Austro-Węgierskich przygotowaniach do wojny z Serbią. Było to zgodne z zapowiedzą cesarza Franciszka Józefa – „Musimy wobec Serbii wystosować możliwie najostrzejsze ultimatum, a jeżeli się nie ugnie, wypowiemy jej wojnę”⁶⁵.

Kolejne informacje napływające z Belgradu i Wiednia potwierdzały możliwość wybuchu wojny austriacko-serbskiej. Wieczorem 23 lipca baron Władimir Giesl von Gieslingen, ambasador Austro-Węgier w Belgradzie, wręczył rządowi serbskiemu 48-godzinne ultimatum. W dniu następnym cesarz Franciszek

⁶¹ „GCz”, nr 198, z 22 VII 1914 r., s. 2.

⁶² *Uspokojenie*, „GCz”, nr 200, z 24 VII 1914 r., s. 2. O manifestacyjnym wyjeździe na wakacje polityków pisze m.in. A. Chwalba, op. cit., s. 27.

⁶³ J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 26–28; W. Borodziej, M. Górny, op. cit., s. 44; A. Chwalba, op. cit., s. 30–31.

⁶⁴ „GCz”, nr 200, z 24 VII 1914 r., s. 2.

⁶⁵ Vide: A. Chwalba, op. cit., s. 33.

Józef po powrocie z Ischlu do stolicy spotkał się na nadzwyczajnej naradzie z premierem austriackim Karlem von Stürgkh, premierem węgierskim Tiszą, ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem, ministrem wojny Krobotinem i z szefem sztabu Conradem von Hötzendorfem. Natomiast premier Serbii Pašić miał się udać do Petersburga, a rząd serbski wezwał wszystkich rezerwistów znajdujących się poza krajem do niezwłocznego powrotu do ojczyzny⁶⁶.

Jednocześnie pojawiły się dwa teksty, w których autorzy przypuszczali, że w najbliższych dniach dojdzie do zacieśnienia sojuszu militarnego państw Trójporozumienia, a także o koncepcji wciągnięcia do niego Szwecji („Związek Bałtycki”), co miało stanowić pokłosie konferencji pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Rosji Sergiejem Sazanowem a premierem Francji Vivianim⁶⁷.

Z kolei informacje z dzienników rosyjskich z dnia poprzedniego, drukowane w tym samym numerze „Gońca Częstochowskiego” co powyższe teksty, miały wydzwięk uspokajający – wierzone w pokojowe zakończenie konfliktu, dzięki ustępstwom ze strony Serbii. Jednocześnie z Petersburga napływały informacje o strajku powszechnym, barykadach na ulicach, starciach demonstrantów z kozakami i wprowadzeniu stanu ochrony nadzwyczajnej, co w razie wybuchu wojny austriacko-serbskiej mogło wpłynąć na opóźnienie reakcji Rosji⁶⁸. W rzeczywistości w Petersburgu informacja o treści ultimatum austro-węgierskiego wywołała poruszenie – Sazanow miał wykrzyknąć „To jest wojna!”, a ambasadorowi Austro-Węgier zarzucić próbę „podpalenia Europy”⁶⁹.

W numerze z 26 lipca pojawiła się wiadomość z dnia poprzedniego, o odrzuceniu przez Serbię ultimatum, które zostało określone mianem „bezczelnego”⁷⁰. W związku z tym oficerowie otrzymali rozkaz gotowości do wymarszu, a w kraju ogłoszono mobilizację. W Petersburgu Rada Ministrów na nadzwyczajnym spotkaniu jednogłośnie postanowiła udzielić poparcia Serbii, a na naradzie Sazanowa z ambasadorem Francji, w obecności ambasadora Wielkiej Brytanii, stwierdzono zgodność poglądów państw Trójporozumienia na kwestię zatargu austriacko-serbskiego. Tym samym współdziałanie Francji miało być zapewnione, a widoki na utrzymanie pokoju małe. Z kolei w Wiedniu odbywały się manifestacje poparcia dla armii i monarchii, a ambasador Austro-Węgier w Berlinie dostał do ogłoszenia rozkaz mobilizacyjny dla rezerwistów c.k. armii znajdujących się na terenie Niemiec⁷¹.

W tym samym dniu (26 VII) władze rosyjskie ogłosiły „pierwszy dzień

⁶⁶ „GCz”, nr 201, z 25 VII 1914 r., s. 2.

⁶⁷ Ibidem, s. 2.

⁶⁸ Ibidem, s. 2. W prasie europejskiej doniesienia o austro-węgierskim ultimatum zajmowały niekiedy mniej miejsca niż informacje o strajkach w Petersburgu, czy rozruchach w Ulsterze. Vide: M.S. Neiberg, op. cit., s. 94.

⁶⁹ J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 30, 32; A. Chwalba, op. cit., s. 33.

⁷⁰ W rzeczywistości Serbia odrzuciła tylko jeden punkt ultimatum, dotyczący prowadzenia na jej terytorium niezależnego śledztwa przez austro-węgierskie sądy. Confer: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 31. Wiadomość o odrzuceniu przez Serbię ultimatum została powtórzona w następnym numerze „GCz”, a sprostowana dopiero 30 lipca – vide: „GCz”, nr 203, z 27 VII 1914 r., s. 2; *Wojna!*, ibidem, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 2.

⁷¹ „GCz”, nr 202, z 26 VII 1914 r., s. 4.

przygotowawczy do wojny”⁷². Rozkaz postawienia wojska w stan gotowości oddziały garnizonu częstochowskiego zastał na dorocznych manewrach. W ciągu 2–3 dni do miasta forsownym marszem powrócił sztab 14. Dywizji Kawalerii, jej II Brygada i artyleria konna. Jednocześnie w stronę granicy niemieckiej wysłane zostały patrole – jeden do Herb Ruskich, a drugi do Konopisk⁷³.

Dalej wypadki zaczęły następować już błyskawicznie. W numerze z 27 lipca informowano, że w związku z położeniem Belgradu nad granicznym Dunajem, „stolica” tj. dwór królewski, gabinet ministrów i główna kwatera armii serbskiej zostały przeniesione do Kragujewacu (125 km na południe od Belgradu). Koleje serbskie zostały zmilitaryzowane (znalazły się „na prawach wojennych”), a pociągi przygotowane do przewozu wojska. Dwa korpusy armii serbskiej (8. i 9.) przygotowane były do wymarszu z Belgradu⁷⁴.

Wobec odrzucenia ultimatum jeszcze 26 lipca austro-węgierska Rada Koronna, pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa, uznała, że jedynym wyjściem jest podjęcie kroków wojennych przeciw Serbii. Tego samego dnia cesarz podpisał dekret dotyczący mobilizacji, a w dniu następnym ogłoszono stan wyjątkowy na terenie Austro-Węgier. W tym numerze „Gońca Częstochowskiego” pojawiły się informacje, że pierwsze oddziały c.k. armii już wkroczyły do Serbii oraz że w nocy z 26 na 27 padły pierwsze strzały pod Zemuniem⁷⁵. Nie było to zgodne z prawdą, warto natomiast odnotować, że podobne informacje w gazetach niemieckich w następnych dniach poprzedzały wypowiedzenie wojny przez Niemcy najpierw Rosji (doniesienia o ataku oddziałów rosyjskich), a następnie Francji (doniesienia o zbombardowaniu Norymbergii przez samoloty francuskie i wejściu żołnierzy francuskich na teren Rzeszy)⁷⁶.

Wobec formalnych i nieformalnych sojuszy łączących jedne państwa oraz antagonizmach dzielących inne, konflikt austro-serbski zaczynał zataczać coraz szersze kręgi. Informacje z dnia poprzedniego (26 VII) mówiły o prawdopodobnym udzieleniu przez Francję poparcia stanowisku Serbii oraz o demonstracjach antyaustriackich w Belgradzie i antyrosyjskich w Wiedniu, a wiadomości z 27 lipca donosiły o demonstracjach antyrosyjskich i antyfrancuskich w Berlinie i antyniemieckich w Paryżu⁷⁷.

W numerze z 28 lipca „Goniec Częstochowski” informował o postawie rządów europejskich wobec wojny austriacko-serbskiej. Włochy postanowiły, że wobec Serbii zajmą stanowisko przyjaznej neutralności⁷⁸, zaś Wielka Brytania

⁷² B. Szaposznikow, op. cit., s. 264; J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 32, 35; L. Madej, op. cit., s. 308.

⁷³ B. Szaposznikow, op. cit., s. 264–270; L. Madej, op. cit., s. 308–309.

⁷⁴ „GCz”, nr 203, z 27 VII 1914 r., s. 2.

⁷⁵ Ibidem, s. 2.

⁷⁶ J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 35, 51; A. Chwalba, op. cit., s. 38, 40.

⁷⁷ „GCz”, nr 203, z 27 VII 1914 r., s. 2.

⁷⁸ W rzeczywistości rząd włoski aż do 2 sierpnia 1914 r., tj. do ogłoszenia neutralności w rozpoczynającej się wojnie, uchylał się od jednoznacznych deklaracji. Z jednej strony od chwili otrzymania informacji o austro-węgierskim ultimatum uznawał, że ewentualny wybuch wojny będzie skutkiem agresji Wiednia, a więc Włochy nie będą zobowiązane do realizacji zobowiązań wynikających z sojuszu. Jednocześnie z drugiej strony, niektórzy politycy dawali do zrozumienia, że

wystąpiła w roli mediatora⁷⁹. W Wiedniu przedstawiciele „Albionu” otrzymali odpowiedź, iż Austria zgadza się na pośrednictwo w celu powstrzymania wojny, ale nie zaprzestanie do niej swoich przygotowań. Ambasadorowi brytyjskiemu w Petersburgu minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył, że Rosja gotowa jest działać w duchu pokojowym, ale jednocześnie dodał, iż nie pozwoli na takie postępowanie Austro-Węgier z Serbią, jakie miało miejsce w 1909 r.⁸⁰ Z kolei do Londynu udał się ks. Henryk Pruski (brat cesarza Niemiec), w celu omówienia polityki neutralności obu państw wobec konfliktu austriacko-serbskiego⁸¹. Prasa niemiecka twierdziła, że Rosja, po rozmowie Sazonowa z ambasadorem austro-węgierskim hr. Szaparym, nie jest tak wrogo usposobiona wobec Wiednia jak wcześniej. Mimo tendencji do zapobieżenia lub „zlokalizowania” wojny austriacko-serbskiej, Belgia rozpoczęła „gorączkowe” wzmocnienie swojej granicy od strony Niemiec⁸².

W dniu 29 lipca „Goniec Częstochowski” na 3 stronie, co świadczyło o późnym otrzymaniu informacji, podał wiadomość o wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Serbii, a także o uchyleniu się Niemiec od rozmów dotyczących utrzymania pokoju w Europie⁸³. W tym samym numerze znajdowały się, oparte na fałszywych informacjach, wiadomości z Moskwy i z Paryża, mówiące o próbach utrzymania pokoju – co ciekawe ich największym rzecznikiem miał być cesarz Wilhelm II. Z kolei z Wiednia nadeszła niepotwierdzona wiadomość

Włochy mogą przyjąć Austro-Węgrom z pomocą w zamian za korzyści terytorialne – cesję na rzecz Włoch włoskiej części prowincji podległych Austrii. Vide: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 53–56.

⁷⁹ Rząd Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim jego minister spraw zagranicznych Edward Grey, począwszy od 24 lipca aż do 4 sierpnia podejmował starania o polityczne rozwiązanie kryzysu. Rozmowy prowadzone były z przedstawicielami Austro-Węgier, Niemiec, Francji i Rosji. Szerzej vide: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 33–53.

⁸⁰ Na przełomie 1908 i 1909 r. doszło do znacznego zaostrzenia stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią, w związku z aneksją Bośni i Hercegowiny, którą w październiku 1908 r. ogłosił rząd wiedeński. Serbia wystosowała notę protestacyjną i rozpoczęła przygotowania wojenne, licząc na poparcie mocarstw europejskich. Z drugiej strony w połowie marca 1909 r. Austro-Węgry ogłosiły mobilizację i wystosowały ultimatum do rządu Belgradzkiego. Wybuchowi wojny zapobiegła bierność państw, na których poparcie liczyła Serbia, oraz aktywne poparcie Niemiec dla polityki Wiednia. To właśnie pod naciskiem Berlina Rosja 22 III 1909 r. uznała aneksję Bośni i Hercegowiny, w efekcie czego po kilku dniach również Serbia zmuszona była to uczynić – vide: T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 394–395; B.W. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, tłum. M.J i A. Michejdowie, Warszawa 1995, s. 107; J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 26; W. Borodziej, M. Górny, op. cit., s. 27.

⁸¹ Ks. Henryk Pruski 26 lipca spotkał się w Londynie z królem Jerzym V, w celu wysondowania postawy Wielkiej Brytanii w razie rozszerzenia się konfliktu austriacko-serbskiego w wojnę pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami z jednej strony a Francją i Rosją z drugiej. Brat cesarza Wilhelma II wyjechał w przekonaniu, że Wielka Brytania zachowa neutralność. Vide: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 58.

⁸² „GCz”, nr 204, z 28 VII 1914 r., s. 2. W dniu 28 lipca rząd Belgii przekazał brytyjskiemu ambasadorowi w Brukseli, że jest „zdeteterminowany stawić opór ze wszystkich sił, jeśli integralność i neutralność Belgii zostanie naruszona przez którąkolwiek stronę”. Vide: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 46.

⁸³ „GCz”, nr 205, z 29 VII 1914 r., s. 3. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii 28 lipca – vide: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 34–35, 38.

o zamieszkach w Belgradzie, wywołanych przez doniesienia o skłanianiu się króla Piotra i premiera Pašića do przyjęcia warunków ultimatum⁸⁴.

Informacje podane w tym numerze, a dotyczące w większości wydarzeń z dnia poprzedniego, mówiły o dalszej ewakuacji Belgradu, połączonej z podpaleniem magazynów wojskowych, o koncentracji armii serbskiej pomiędzy Niszem a Kragujewacem, o wysadzeniu przez Serbów mostu na Dunaju i Sawie, łączącego Belgrad z austriackim Zemuniem, oraz o pierwszych starciach na Dunaju – ostrzeleniu przez Serbów okrętu austro-węgierskiego i zajęcia dwóch statków serbskich (Wardar i Car Mikołaj) przez marynarkę austro-węgierską⁸⁵.

Natomiast według korespondencji z Wiednia w Austro-Węgrzech rozpoczęto przygotowania do zmobilizowania kolejnych rezerw. Na granicy z Serbią znajdowało się już 9 korpusów, liczących 270 000 żołnierzy, a zamierzano zgromadzić tam 500 000 armię. Pierwsze oddziały przekroczyły granicę 28 lipca pod Mačvanską Mitrovićą nad Sawą, gdzie doszło do starcia z oddziałami serbskimi⁸⁶.

Jednocześnie, co stanie się charakterystyczne dla pierwszego etapu wojny, w doniesieniach prasowych można zauważyć psychozę ataków ze strony dywersantów. W numerze z 29 lipca znalazły się aż trzy informacje o rzekomych próbach wysadzenia arsenałów armii austro-węgierskiej przez osobników przebranych w mundury oficerów tejże armii. Miało do tego dojść w Twierdzy Przemyśl, w Stanisławowie, a także w samym Wiedniu – w pierwszych dwóch wypadkach „przebierańcami” byli bliżej niezidentyfikowani obcokrajowcy, a w stolicy złapany zamachowiec okazał się emisariuszem serbskim⁸⁷.

W dniu 28 lipca, według korespondencji z Londynu, pierwsze ruchy rozpoczęła też marynarka i armia Wielkiej Brytanii. I eskadra okrętów liniowych pobrać miała w Portland zapasy amunicji i węgla, po czym wypłynęła na Morze Północne. Natomiast II, III i IV eskadra okrętów liniowych oraz II i III eskadra krążowników miały zostać wezwane z pełnego morza (z ćwiczeń) do Portland, skąd miały się udać do Hull, zapewne w celu pobrania zapasów. Mobilizowana była także 2. Dywizja Piechoty⁸⁸. Działania podjęli również Francuzi, którzy wysłali na Morze Śródziemne swoją eskadrę tulońską⁸⁹.

W dniu 29 lipca Rosja w celu wsparcia Serbii, poprzez wywarcie presji na Austro-Węgry, zarządziła częściową mobilizację, a następnego dnia ogłosiła mobilizację powszechną. Wobec tego 31 lipca Niemcy zagroziły Rosji wypowiedzeniem wojny w wypadku, jeżeli ta nie odwoła mobilizacji⁹⁰.

⁸⁴ „GCz”, nr 205, z 29 VII 1914 r., s. 2. Premier Pašić telegram informujący o wypowiedzeniu wojny przez Austro-Węgry otrzymał podczas obiadu w Niszu. Po jego przeczytaniu miał wstać od stolika i zwracając się do gości restauracji powiedzieć: „Austria wypowiedziała nam wojnę. To jest jej koniec. Niech Bóg da nam zwycięstwo”. Vide: T. Wasilewski, W. Felczak, op. cit., s. 417.

⁸⁵ „GCz”, nr 205, z 29 VII 1914 r., s. 2.

⁸⁶ Ibidem, s. 2–3.

⁸⁷ Ibidem, s. 2.

⁸⁸ Ibidem, s. 2.

⁸⁹ Mobilizację ogłosiły również Szwajcaria i Turcja. Vide: Ibidem, s. 3.

⁹⁰ A. Chwalba, op. cit., s. 36–38.

Tym czasem w „Gońcu Częstochowskim” z 30 lipca znajdował się tekst zatytułowany *Wojna!*, którego autor rozważa możliwości dalszego biegu wypadków. Przede wszystkim zastanawia się nad możliwością „zlokalizowania” konfliktu, tj. ograniczenia go do wojny austriacko-serbskiej lub co najwyżej przerodzenia się jej w kolejną wojnę bałkańską. Dowodzi, że pozostawienie Serbii bez wsparcia, pociągnie za sobą jej rychłą klęskę. Państwo to raczej nie mogło liczyć na swoich bałkańskich aliantów, gdyż Grecja była szachowana przez Włochy, a Rumunia przez Bułgarię. Pozostawało wsparcie ze strony Rosji, co jednak niezawodnie musiałyby pociągnąć za sobą przeobrażenie konfliktu lokalnego w wojnę europejską. Zdaniem autora była jednak nadzieja uniknięcia eskalacji – chodzi o zagadkową postawę Niemiec. Ambasador tego kraju w Paryżu Wilhelm von Schoen, dzień wcześniej, tj. 29 lipca, wręczył notę zastępcy ministra spraw zagranicznych Francji Jean-Bienvenu Martinieemu, w której była mowa o aprobowaniu przez Berlin noty Austro-Węgierskiej wysłanej Serbii i o nadziejach na zlokalizowanie „dyskusji” pomiędzy Wiedniem a Belgradem. Rząd niemiecki przestrzegał w niej też przed mieszanym się państw trzecich w ową „dyskusję”, gdyż mogło to spowodować „naprężenia” pomiędzy państwami dwóch bloków. Autor łudził się, że skoro w nocy była mowa o dyskusji i naprężeniach stosunków a nie o wojnie i o pomocy Austro-Węgrom, powszechnej wojny może uda się uniknąć. Zwłaszcza, że cesarz Wilhelm nie miał formalnych zobowiązań udzielenia pomocy militarnej Wiedniowi, gdyż to Austro-Węgry rozpoczęły wojnę, a nie były ofiarą agresji. Co więcej – Wiedeń odrzucił pokojowe propozycje płynące z Petersburga, a jak się ostatecznie okazało Belgrad zgadzał się na wszystkie punkty ultimatum, za wyjątkiem dopuszczenia sądów austriackich do prowadzenia śledztwa na terenie Serbii⁹¹.

Poniżej znajdował się sensacyjny w swojej wymowie tekst zatytułowany *Zeppelin pruski nad Częstochową*. Podawano w nim do wiadomości, iż dnia poprzedniego pomiędzy godz. 22.00 a 22.30 zaobserwowano nad miastem obiekt latający, który ze względu na sposób poruszania się mógł być tylko „balonem sterowym”, popularnie nazywanym Zeppelinem⁹². Statki powietrzne tego typu były używane przez armię niemiecką do prowadzenia obserwacji z dużej wysokości, a o czym wówczas jeszcze nie wiadano, także do bombardowania. Zagadką pozostaje, co załoga sterowca mogła o tak późnej porze szukać nad Częstochową – na działania rozpoznawcze było już raczej za późno, może więc chodziło o wywarcie psychologicznego nacisku na rosyjski garnizon, poprzez zademonstrowanie wyższości technicznej armii niemieckiej?

W dziale *Telegramy* znajdowały się doniesienia z Petersburga, mówiące o możliwości wyciszenia konfliktu – o zapewnieniach Wiednia, że jego wojska zajmą tylko Belgrad i o nowych inicjatywach pokojowych cesarza Niemiec. Jednocześnie inne informacje zaprzeczały tym „pobożnym życzeniom”, gdyż trwała kolejna faza mobilizacji w Austro-Węgrzech, a w Niemczech przesuwano oddziały w kierunku wschodnim⁹³.

⁹¹ *Wojna!*, „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 2.

⁹² *Zeppelin pruski nad Częstochową*, „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 2. Confer: L. Madej, op. cit., s. 309.

⁹³ „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 2. Confer: J. Joll, G. Martel, op. cit., s. 38–42.

Biorąc pod uwagę późniejsze wypadki, należy odnotować dwie informacje z Moskwy i z Berlina o masowym uchylaniu się czeskich rezerwistów od powrotu do ojczyzny⁹⁴. Zaowocowało to utworzeniem w czasie wojny oddziałów czeskich walczących w szeregach armii rosyjskiej, a ostatecznie sformowaniem Korpusu Czechosłowackiego⁹⁵.

Ostatni tekst dotyczący zbliżającej się wojny umieszczony był na 3 stronie – zatytułowany hasłem *Bacność!*, a podpisany kryptonimem Fel.Gem. Jego autor zwracał uwagę, że nadchodząca wojna europejska nabiera charakteru wojny germańsko-słowiańskiej. Po czym nie rozwijając tego wątku przestrzegał przed „fałszywymi prorokami”, którzy chcąc wykorzystać chwilową dezorientację mas zaczęli wzywać robotników do protestów. Agitatorzy mieli pojawić się też w fabrykach częstochowskich, nawołując do porzucenia pracy. Autor „w imię dobrej sprawy” apelował do powstrzymania się od wystąpień, które i tak nie będą w stanie zmienić biegu wypadków⁹⁶.

Tego dnia (30 VII) z manewrów do Częstochowy powrócił 7. pułk strzelców pieszych oraz ogłoszono mobilizację. Pomimo, iż Rosjanie zakładali 20% absencję polskich poborowych, mobilizacja odbywała się bez przeszkód, a nawet w punkcie zbiórki w koszarach Zawady meldowali się ochotnicy⁹⁷. Wszyscy po przebadaniu przez komisję lekarską transportami kolejowymi byli wysyłani na prawy brzeg Wisły. Natomiast z oddziałów straży granicznej formowano konne sotnie, przeznaczone do działań rozpoznawczych. Mobilizacja w Częstochowie zakończona została 2 sierpnia, a więc dzień po wypowiedzeniu wojny przez Cesarstwo Niemieckie. Jednocześnie przeprowadzono ewakuację urzędników z rodzinami oraz rodziny oficerów garnizonu częstochowskiego⁹⁸.

Wiadomość o mobilizacji na terenie Cesarstwa Rosyjskiego pojawiła się w „Gońcu Częstochowskim” 31 lipca. Pod tytułem *Mobilizacja m. Częstochowy* wydrukowano informacje, które poprzedniego wieczoru zostały rozplakatowane na ulicach miasta. I dnia mobilizacji, tj. właśnie 31 lipca, o godz. 8 rano wszystkie spisane i objęte poborem konie miały zostać dostawione na Rynek Wieluński, gdzie ich właściciele mieli dostać w zamian kwity na otrzymanie za nie stosownego do klasy konia wynagrodzenia. II dnia mobilizacji wszyscy szeregowi zapasu, tj. rezerwy, mieli się o godz. 6 rano zebrać z biletami, paszportami lub zaświadczeniami w koszarach Zawady.

W dziale *Telegramy* znajdowały się informacje o zbombardowaniu przez artylerię austro-węgierską Belgradu, a następnie o zajęciu stolicy Serbii oraz o walkach zarówno na terenie Serbii (m.in. pod Widnicą), jak i Bośni (pod Pribojem, gdzie wypadu dokonały serbskie oddziały ochotnicze) – w obu wypadkach starcia zakończyły się sukcesem armii austro-węgierskiej. Istotniejsza

⁹⁴ „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 2.

⁹⁵ Vide: D. Bullock, *The Czech Legion 1914–20*, Oxford 2009.

⁹⁶ Fel.Gem., *Bacność!*, „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 3.

⁹⁷ B. Szaposznikow, op. cit., s. 269. Rosjanie byli zaskoczeni postawą Polaków – gen. broni (kawalerii) Aleksander Samsonow zamieścił w prasie specjalne podziękowanie i słowa uznania dla ludności polskiej, z powodu ładu i spokoju w czasie mobilizacji. Vide: [M.Z. Lubomirska], *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 1997, s. 19.

⁹⁸ B. Szaposznikow, op. cit., s. 264–270; L. Madej, op. cit., s. 308–309; K. Latawiec, op. cit., s. 78.

była jednak wiadomość o nadzwyczajnej naradzie, jaka odbyła się 30 lipca wieczorem w Poczdamie. Pod przewodnictwem cesarza Wilhelma II spotkali się najważniejsi przedstawiciele władz Cesarstwa Niemiec: kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg, minister spraw zagranicznych Gottlieb von Jagow, minister wojny Josias von Heeringen (w rzeczywistości ministrem wojny od roku był Erich von Falkenhayn), minister marynarki Alfred von Tirpitz, szef sztabu generalnego wojsk lądowych Helmuth von Moltke oraz szef sztabu marynarki wojennej Pahi (w rzeczywistości był to szef Sztabu Admiralicji adm. Hugo von Pohl). Konferencja trwała do późna w nocy, a jej rezultat pozostawał jeszcze tajemnicą⁹⁹.

W dniu 1 sierpnia Cesarstwo Niemieckie wypowiedziało wojnę Rosji, a dwa dni później Francji. „Goniec Częstochowski” z 1 sierpnia podawał informację z gazet niemieckich z dnia poprzedniego, o wystosowaniu przez władze Niemiec żądania wyjaśnienia w ciągu 24 godzin przez Rosję i Francję, w jakim celu przeprowadzały mobilizację. W razie braku odpowiedzi również II Rzesza miała rozpocząć mobilizację swoich wojsk¹⁰⁰. Informacje z innych stolic mówiły o mobilizacji w Turcji, o wiecu poparcia dla Serbów w Atenach i jednoczesnych obawach Greków przed włączeniem się do wojny Turcji, o ostrzeżeniu jakie wysłać miała Rosja pod adresem Bułgarii, aby ta nie mieszała się do wojny austro-serbskiej, o próbie utrzymania neutralności Wielkiej Brytanii, a także o deklaracji Japonii, wzięcia czynnego udziału w wojnie europejskiej przeciw Niemcom¹⁰¹.

Odnosnie spraw częstochowskich, „Goniec Częstochowski” przypominał, że w tym dniu rezerwiści, którzy nie ukończyli 43 lat, powinni się zgłosić o godz. 6 rano w koszarach Zawady¹⁰². Informowano też, że poprzedniego wieczoru ponownie widziano nad miastem prawdopodobnie niemiecki sterowiec – tym razem pojawił się wcześniej. O godz. 20.30 zaobserwowano go nad Parkitką i Lisińcem, o 21.00 nad ulicą Szkolną, a o 21.30 nad torami Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, gdzie znacznie zmniejszył pułap lotu. Sterowiec w czasie manewrów miał też dawać różnokolorowe sygnały świetlne¹⁰³.

Tymczasem oddziały rosyjskie rozpoczęły niszczenie infrastruktury transportowej, poczynając od wysadzenia mostów Kolei Herbsko-Kieleckiej i Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pomiędzy Częstochową a granicą z Niemcami i Austro-Węgrami. Nie wszędzie się to jednak udało, przykładowo w Sosnowcu pograniczników próbujących zniszczyć most przegonił ogień niemieckich karabinów maszynowych¹⁰⁴. Nie zrealizowano też planu zaatakowania Lublińca, gdyż uznano tą akcję za niepotrzebną wobec zakończenia mobilizacji i ewakuacji. Z drugiej strony dowiedziano się o przybyciu tam niemieckiego 63. pułku piechoty

⁹⁹ „GCz”, nr 207, z 31 VII 1914 r., s. 3.

¹⁰⁰ „GCz”, nr 208, z 1 VIII 1914 r., s. 2.

¹⁰¹ Ibidem, s. 2.

¹⁰² Ibidem, s. 3.

¹⁰³ Ibidem, s. 3.

¹⁰⁴ B. Szaposznikow, op. cit., s. 270. Informacje o niszczeniu infrastruktury kolejowej przez Rosjan znajdują się również w pamiętnikach – vide: *Pamiętnik Ludwika Ostrowskiej*, cz. 2, [w:] *I wojna światowa z perspektywy dworu. Źródła do dziejów wsi polskiej w XIX w.*, oprac. A.J. Zakrzewski, K. Studnicka-Mariańczyk, Radomsko 2014, s. 119.

z artylerią, co mogło ostudzić zapał rosyjskich dowódców. Zamiast tego 1 sierpnia granicę w celach rozpoznawczych przekroczyły dwa szwadrony 14. Mitawskiego Pułku Huzarów. Pierwszy wkroczył do Herb Pruskich, a drugi na zachód od Konopisk wywołał panikę wśród żołnierzy niemieckiego batalionu piechoty biwakującego w polu. Podobną akcję próbowała przeprowadzić konna sotnia 14. Brygady Straży Granicznej, ale nie udało się jej przekroczyć granicy pod Koziegłowami i wtargnąć do majątku ks. Hohenloe, gdyż odparta została silnym ogniem karabinowym piechoty¹⁰⁵.

W dniu 2 sierpnia „Goniec Częstochowski” podał, że od 3 dni w guberni piotrkowskiej, a więc również w Częstochowie, obowiązywał stan wojenny, ze względu na położenie tego terenu na obszarze działań operacyjnych¹⁰⁶. Natomiast poprzedniego dnia o godz. 21 w sali Straży Ogniowej odbyło się zebranie 65 osób „z obywatelstwa”, na którym postanowiono w razie ewakuacji policji powołać Straż Obywatelską dla utrzymania porządku w mieście¹⁰⁷. Z ciekawostek dnia poprzedniego do redakcji „Gońca Częstochowskiego” zgłosiły się dwie panie – Leokadia Burkiewicz i Janina Urbańska, które zadeklarowały chęć „pospieszenia na plac boju w charakterze markietanek”. Ochotniczki skierowane zostały do odpowiednich władz¹⁰⁸. W dodatku nadzwyczajnym znajdowała się natomiast najważniejsza wiadomość o wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji.

Potwierdzenie stanu wojny wraz z komentarzem do zaistniałej sytuacji zostało wydrukowane przez „Goniec Częstochowski” w numerze z 3 sierpnia. Znajdował się też tam skrócony regulamin Straży Obywatelskiej¹⁰⁹. W *Telegramach* ze stolic europejskich można było się dowiedzieć o mobilizacji armii w Belgii oraz o mobilizacji powszechnej w Austro-Węgrzech i we Francji. Z częstochowskiego podwórka – 2 sierpnia do reakcji „Gońca Częstochowskiego” zgłosiło się 7 kobiet, w tym nauczycielka z Krzepic i maturzystka gimnazjum hr. Kapnist, które zadeklarowały, iż chcą wyjechać na front w charakterze siostr miłosierdzia. Podobnie jak ochotniczki-markietanki zostały one skierowane do stosownych władz, w tym wypadku do szpitala wojskowego na Rynku Wieluńskim¹¹⁰.

W dniu 2 sierpnia 14. Mitawski Pułk Huzarów i 14. Pułk Kozaków Dońskich (bez 1 sotni), wspierane przez 23. baterię artylerii konnej, zajęły pozycje na zachód od Częstochowy, a sztab 14. Dywizji Kawalerii przeniósł się do Kawodrzy. Natomiast 7. pułk strzelców pieszych wywożony był w tym czasie transportami kolejowymi na wschód do Twierdzy Dęblin, która miała stanowić podstawę

¹⁰⁵ B. Szaposznikow, op. cit., s. 272; L. Madej, op. cit., s. 311.

¹⁰⁶ „GCz”, nr 209, z 2 VIII 1914 r., s. 3.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 4. W wielu miejscowościach Królestwa Polskiego tworzone w tym czasie oddziały straży obywatelskiej, najczęściej na bazie straży pożarnej. Zastępowała ona policję, która była ewakuowana przez Rosjan na prawy brzeg Wisły. Vide: *Pamiętnik Anieli z Jałowieckich-Belinowej*, [w:] *I wojna światowa z perspektywy dworu...*, s. 177.

¹⁰⁸ „GCz”, nr 209, z 2 VIII 1914 r., s. 4. Księżna Maria Lubomirska odnotowała w pamiętniku, że w pierwszych dniach sierpnia w Warszawie miał miejsce „dziwny entuzjazm dla Rosji” oraz że było bardzo wielu wolontariuszy, chcących wspierać armię Mikołaja II. Vide: [M.Z. Lubomirska], op. cit., s. 16.

¹⁰⁹ „GCz”, nr 210, z 3 VIII 1914 r., s. 1–2.

¹¹⁰ Ibidem, s. 2.

operacyjną centralnego zgrupowania armii rosyjskiej. Tego samego dnia po szeregu potyczek szwadron huzarów wycofał się najpierw z Herbów Pruskich do Herbów Ruskich, a następnie wieczorem do Trzepizur. Z kolei szwadron operujący bardziej na południe, mając informację o marszu silnego oddziału niemieckiego na Boronów, wycofał się do Konopisk¹¹¹. Przez całą noc z 2 na 3 sierpnia wysunięte pododdziały rosyjskiej kawalerii toczyły potyczki z posuwającą się do przodu piechotą niemiecką. Rosjanie nie zamierzali wdawać się w większe starcie. Generał Nowinkow nakazał odwrót, zaraz po tym jak ok. godz. 2 w nocy otrzymał informację o zakończeniu ewakuacji 7. pułku strzelców pieszych. Oddziały wycofały się najpierw do Częstochowy, a następnie dalej na wschód. Rano 3 sierpnia w mieście pozostali saperzy, którzy pod osłoną 2 szwadronów huzarów i plutonu karabinów maszynowych dokonywali planowych zniszczeń. Wyszadzono most na Warcie koło fabryki Motte i wiadukt Kolei Herbsko-Kieleckiej biegnący nad torami Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na Rakowie, wysadzono też obrotnicę na stacji Częstochowa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i podpalono składy węgla – straty samej Kolei Herbsko-Kieleckiej szacowano na od 4 500 000 do 5 000 000 rubli¹¹². Podpalone zostały również koszary i budynki wojskowe, z których wcześniej wywieziono silniki i pompy. Ostatnie oddziały rosyjskie wyszły z Częstochowy pomiędzy 7 a 8 rano, około południa do maszerującej na wschód II Brygady 14. Dywizji Kawalerii dołączyła 14. Brygada Straży Granicznej, której część sotni musiało przebijać się już przez czołówki oddziałów niemieckich. Zgrupowanie to po godz. 15 przeszło przez Koniecpol na drugi brzeg Pilicy, a tym samym opuściło region częstochowski¹¹³.

Tuż po wyjściu z Częstochowy ostatniego oddziału rosyjskiego, do miasta wkroczyli żołnierze armii niemieckiej ze Śląskiego Korpusu Landwehry gen. dyw. Remusa von Woyscha. Pierwszy wszedł oddział zapasowy 11. pułk strzelców konnych, a za nim 63. pułk piechoty liniowej podporządkowany 4. Dywizji Landwehry¹¹⁴. Następnego dnia oddziały te zostały zastąpione przez bataliony

¹¹¹ B. Szaposznikow, op. cit., s. 273. Tego samego dnia oddziały niemieckie zajęły Sosnowiec i Będzin, wypierając stamtąd pograniczników – vide: L. Madej, op. cit., s. 311.

¹¹² „GCz”, nr 211, z 4 VIII 1914 r., s. 2–3; B. Szaposznikow, op. cit., s. 273–274; L. Madej, op. cit., s. 311.

¹¹³ „GCz”, nr 211, z 4 VIII 1914 r., s. 2; B. Szaposznikow, op. cit., s. 274–275; L. Madej, op. cit., s. 311–312. Rosjanie obawiając się ataku ścigających ich Niemców za Koniecpolem przygotowywali się do obrony, m.in. wysadzając most na Pilicy, co wywołało panikę wśród miejscowej ludności. Do walk jednak nie doszło, gdyż rano następnego dnia oddziały rosyjskie wycofały się przez Włoszczowę do Jędrzejowa. Vide: Szaposznikow, op. cit., s. 277; *Pamiętnik Ludwiki Ostrowskiej...*, s. 119.

¹¹⁴ „GCz”, nr 211, z 4 VIII 1914 r., s. 2; Z...[R.M. Łaziński], *Jasna Góra podczas wojny europejskiej 1914–1918*, [Częstochowa] 1919, s. 17. 4. Dywizja Landwehry składała się z 22. Brygady Piechoty Landwehry – 11. i 51 pułk piechoty Landwehry, 23. Brygady Piechoty Landwehry – 22. i 23. pułk piechoty Landwehry, 21. Zapasowej Brygady Landwehry – 21., 22., 23., 24. i 78. batalion zapasowy piechoty, 2. pułku kawalerii Landwehry i oddział zapasowy 11. pułku strzelców konnych, 1. i 2. baterii Ladnszturmu VI Korpusu Armii, oddziału zapasowego 6. pułku artylerii polowej, oddziału zapasowego 57. pułku artylerii polowej oraz kompanii zapasowej 6. batalionu pionierów. Vide: J. Piekalkiewicz, *Kalendarium wydarzeń I wojny światowej*, Warszawa 1999, s. 96; K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Przebieg wydarzeń i cmentarze wojenne I wojny światowej między Krakowem a Częstochową*, Kraków 2008, s. 33.

zapasowe piechoty z Bytomia, Opola i Tarnowskich Gór, należące do tej samej Dywizji. Żołnierze początkowo zostali rozkwaterowani po placach i ulicach, a oficerowie po hotelach i domach prywatnych – komendantura znajdowała się w Hotelu Krakowskim, przy ul. Siedmiu Kamienic. Prawdopodobnie nie zajęto od razu opuszczonych koszar, gdyż obawiano się, iż są one zaminowane¹¹⁵.

Częstochowanie poza informacjami o potyczkach stoczonych w nocy z 2 na 3 sierpnia m.in. pod Łojkami, Gnaszynem i Kawodrzą Górną, o wycofaniu się oddziałów rosyjskich i skali zniszczeń jakie poczynili w mieście oraz o wejściu do Częstochowy pierwszych oddziałów niemieckich, dowiedzieli się z „Gońca Częstochowskiego” o treści zarządzeń, jakie kolejni wkraczający do miasta dowódcy niemieccy nakazywali wydrukować. W pierwszym była mowa o utrzymaniu dotychczasowego porządku (m.in. kupcy mieli obowiązek przyjmowania rosyjskich pieniędzy) oraz o groźbie odpowiedzialności zbiorowej (całego miasta) i surowych kar w razie jakiegokolwiek nieprzyjaznego zajścia. Wszelkie zaś rozboje i rabunki miały być karane zgodnie z prawem wojennym. Nakazano również wskazywać miejsca ukrywania się żołnierzy rosyjskich, ponownie grożąc karami w razie niedopełnienia owego polecenia¹¹⁶. Z kolei niemiecki komendant miasta – płk Ewald Zollern (dowódca 63. pułku piechoty) – ogłosił, iż napad na żołnierza lub inne działania podpadające pod określenie „zdrady” karane miały być śmiercią, a wyrok wykonany doraźnie przez rozstrzelanie. Poza tym w mieście wprowadził stan oblężenia (wojenny), zakaz wszelkich publicznych zgromadzeń, sprzedaży trunków oraz komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej poza miasto, a także nakaz zamknięcia teatrów, kinematografów, restauracji, cukierni i sklepów o godz. 21¹¹⁷.

„Goniec Częstochowski” informował również o przejściu obowiązku utrzymania porządku przez Obywatelską Straż Bezpieczeństwa pod komendą Edwarda Bruhla i o działaniach tejże straży, składającej się w większości z członków Ochotniczej Straży Ogniowej, która w ciągu dnia poprzedniego aresztowała 80 osób na gorącym uczynku, w tym 2 recydywistów wypuszczonych z więzienia 2 sierpnia, w czasie ewakuacji personelu. Odnotowano też, że ze względu na nowe obowiązki, strażacy dopiero wieczorem zajęli się gaszeniem pożaru węgla ze składu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej¹¹⁸.

Pomimo oficjalnie życzliwego stosunku mieszkańców miasta do wojsk okupacyjnych, pomiędzy 4 a 6 sierpnia doszło do przypadków napadu lub ostrzelania żołnierzy niemieckich. W związku z tym 5 sierpnia „Goniec Częstochowski” opublikował ostrzeżenie niemieckiego komendanta i odezwę prezydenta miasta. W pierwszym, które zostało rozplakatowane dzień wcześniej na terenie miasta, informowano, że podejrzane osoby zatrzymane w pobliżu posterunków wojskowych zostaną rozstrzelane, zakazywano przechodzenia linii posterunków „z miasta na pole” po zachodzie słońca, również pod groźbą rozstrzelania, oraz zakazywano zbliżania się do koszar Zawady pod groźbą ostrzelania. Natomiast

¹¹⁵ Z...[R.M. Łaziński], op. cit., s. 19; H. Rola, *Częstochowa w latach 1905–1918...*, s. 118.

¹¹⁶ W godzinę po wejściu pierwszego niemieckiego oddziału wzięty został do niewoli błakający się po mieście szeregowy rosyjskiej straży pogranicznej. Vide: „GCz”, nr 211, z 4 VIII 1914 r., s. 2.

¹¹⁷ Ibidem.

¹¹⁸ Ibidem, s. 3.

prezydent miasta nakazał wszystkim osobom posiadającym broń złożyć ją do godz. 18 w magistracie – osoby chcące ją posiadać powinny otrzymać na to zgodę władz wojskowych, „pod osobistą odpowiedzialnością za nich Prezydenta miasta lub komendanta Straży Obywatelskiej”. Apteki, składy apteczne i składy materiałów palnych miały zgłosić do komendantury zapas posiadanej benzyny, przekraczający objętość 1 garnci – w zamian właściciele otrzymać mieli stosowną należność. Prezydent ostrzegał też, że każdy kto po godz. 21 nie zatrzyma się na wezwanie „halt” będzie natychmiast rozstrzelany, w domyśle przez niemiecki patrol¹¹⁹. W uzupełnieniu do odezwy prezydenta redakcja gazety podawała, że każdy kto złoży broń dostanie pokwitowanie, a co do zakazu sprzedaży trunków, nie obejmował on piwa i wina¹²⁰. Poza tym informowano, że członkowie Straży Obywatelskiej otrzymali legitymacje podpisane przez prezydenta miasta, a uwierzytelnione przez niemieckiego komendanta¹²¹.

Następnego dnia wydrukowano kolejną odezwę prezydenta, w której ogłaszał on, iż 4 sierpnia został rozstrzelany wyrokiem sądu wojskowego mieszkaniec Częstochowy, oskarżony o strzał do patrolu wojskowego. Natomiast w ostrzeżeniu komendanta miasta znalazł się zakaz zbliżania do składu monopolowego na Aniołowie – oczywiście pod groźbą rozstrzelania¹²².

W numerze „Gońca Częstochowskiego” z 7 sierpnia wydrukowano kolejne ostrzeżenie płk. Zollerna, z dnia poprzedniego. Przypominał w nim, że kilka dni wcześniej rozstrzelany został Częstochowianin, za strzały do żołnierzy niemieckich. Zarazem ostrzegał on, że każdy kto „nosiłby” bez zezwolenia władz okupacyjnych broń, amunicję lub materiały wybuchowe będzie rozstrzelany, a domy z których padłyby strzały do żołnierzy wysadzone w powietrze, razem z mieszkańcami, w tym kobietami i dziećmi¹²³.

W numerze tym znalazły się też wiadomości dotyczące wydarzeń rozgrywających się w Europie i ich oddźwięku na innych kontynentach. Pierwszy tekst zatytułowany *Niemcy a Austria* dotyczył roli obu mocarstw w rozpoczętym konflikcie. Autor, podpisujący się kryptonimem G., przypominał datę zawarcia sojuszu pomiędzy oboma państwami, datę jego ogłoszenia oraz art. 1 traktatu. Jego zdaniem Niemcy wystąpiły przeciwko Rosji w obronie Austro-Węgier zgodnie z brzmieniem owego artykułu, chociaż w traktacie jest mowa o tym, iż najpierw powinien nastąpić akt agresji ze strony wschodniego sąsiada – „W razie gdyby [...] jedna z monarchii napadnięta została przez Rosję, obaj wysocy sprzymierzeńcy zobowiązują się wystąpić w obronie”. Niejako usprawiedliwia on Niemcy stwierdzeniem, że musiały się one „wmieszać”, gdyż Rosja nie zamierzała pozostać obojętnym świadkiem starcia austriacko-serbskiego. W dalszej części analizował postawę Niemiec i Austro-Węgier wobec propozycji mediacji, z jakimi wystąpiły Wielka Brytania i Włochy. Uznał on, że chwilowe wahanie Berlina i Wiednia, dające nadzieje na utrzymanie pokoju, obliczone

¹¹⁹ „GCz”, nr 212, z 5 VIII 1914 r., s. 2.

¹²⁰ Ibidem, s. 3.

¹²¹ Ibidem, s. 2.

¹²² „GCz”, nr 213, z 6 VIII 1914 r., s. 2.

¹²³ „GCz”, nr 214, z 7 VIII 1914 r., s. 3.

było tylko na użytek polityki wewnętrznej obu tych mocarstw, które zamierzały w tym czasie pozyskać opinię publiczną i uspokoić robotników protestujących przeciwko wojnie. Na koniec zaś stwierdził, że Niemcy i Austro-Węgry muszą czuć się znacznie lepiej przygotowane do wojny od swoich przeciwników, skoro „odważyły się na krok tak nieobliczalny w swych następstwach”¹²⁴.

Poniżej znajdowały się 4 krótkie teksty dotyczące rozszerzenia się konfliktu. Jednak tylko jeden z nich z grubsza odpowiadał prawdzie. Była w nim mowa o „przypuszczalnym” włączeniu się Wielkiej Brytanii do wojny, gdyż flota pod dowództwem adm. Haldene’a wypłynęła na Morze Północne¹²⁵. Biorąc pod uwagę, iż państwo to od wieczora 4 sierpnia było w stanie wojny z Niemcami, można mówić o wpływie blokady informacji związanych z ich cenzurowaniem przez władze okupacyjne¹²⁶. Dodatkowo warto sprecyzować, że już 29 lipca 1. Flota (późniejsza Grand Fleet) adm. George’a Callaghana wypłynęła z Portland w kierunku bazy wojennej w Scapa Flow, a 4 sierpnia dowództwo nad nią objął adm. John Jellicoe¹²⁷.

Kolejne trzy informacje były typowymi dziennikarskimi plotkami, mającymi na celu wzbudzenie zainteresowania, a opierającymi się na przypuszczeniach co do możliwego rozwoju wypadków. Donoszono więc o wrogim wystąpieniu Japonii przeciw Rosji – wysłaniu wojsk w pobliże granicy na Dalekim Wschodzie, w celu wymuszenia dotrzymania zobowiązań pokojowych z 1906 r. Autor tych rewelacji jednocześnie zaprzeczał „plotkom” o zamiarze wystąpienia Japonii przeciw państwom centralnym, gdyż ta miała sprzeczne interesy z Wielką Brytanią – oba były „państwami morskimi”¹²⁸. W rzeczywistości Japonia była związana sojuszem z Wielką Brytanią i miała poprawne stosunki z Rosją, a co najważniejsze od początku konfliktu w Europie zamierzała go wykorzystać do rozszerzenia swojego stanu posiadania o dalekowschodnie kolonie Niemiec. Informacja z „Gońca Częstochowskiego” stanowiła zapewne pokłosie plotki, która 4 sierpnia rozeszła się po Berlinie, mówiącej o wypowiedzeniu przez Japonię wojny Rosji. Było to jednak tylko „pobożne życzenie” Niemców, w stosunku do darzonych sympatią „Prus Dalekiego Wschodu”. Ostatecznie 23 sierpnia Japonia wypowiedziała wojnę Rzeszy, kilka dni później wspólnie z Brytyjczykami rozpoczynając blokadę Kiauczou (niemieckiej kolonii na terytorium Chin)¹²⁹.

W kolejnym tekście była mowa o dotrzymaniu zobowiązań sojuszniczych przez Włochy. Państwo to miało wysłać „liczne” pułki bersalierów na teren południowej Francji, zajmując przy ich pomocy Sabaudię i Riwierę. Autor spodziewał się, że niebawem dojdzie do starcia flot obu tych państw, przy czym

¹²⁴ G., *Niemcy a Austria*, ibidem, s. 2.

¹²⁵ *Zachowanie się Anglii*, ibidem.

¹²⁶ Niemieckie władze wojskowe wprowadzały na okupowanych terenach Królestwa Polskiego cenzurę prewencyjną. Vide: Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908–1918*, Warszawa 1981, s. 43–44.

¹²⁷ A. Chwałba, op. cit., s. 41–42.

¹²⁸ *Japonia przeciw Rosji*, „GCz”, nr 214, z 7 VIII 1914 r., s. 2.

¹²⁹ A. Chwałba, op. cit., s. 148–150.

włoską uważał za „jedną z pierwszych w Europie” (sic!)¹³⁰. Włosi jednak nie zamierzali „dotrzymywać zobowiązań”, gdyż czuli się od nich zwolnieni – ich sojusznicy z Trójprzymierza nie padli ofiarą agresji, lecz sami rozpoczęli wojnę, wypowiadając ją po kolei: Serbii, Rosji i Francji. Ostatecznie wiosną 1915 r. podpisali traktat sojuszniczy z Trójporozumieniem i przystąpili do wojny po stronie Ententy, skuszeni obietnicą zysków terytorialnych kosztem Austro-Węgier i Turcji¹³¹.

Trzeci tekst mówił o wykorzystaniu przez Szwecję zaangażowania wojennego Rosji i zajęciu przez nią wybrzeża Finlandii, z którą powiązana była „etnograficzne nierozzerwalnymi węzłami”¹³². Pomimo proniemieckich sympatii wśród części społeczeństwa (zwłaszcza w korpusie oficerskim) oraz niezadowolenia w związku z rosyjską polityką względem Finlandii (zamiar likwidacji autonomii) Szwecja pozostała neutralna w czasie I wojny światowej¹³³.

Ostatnią informacją związaną z polityką europejską była niepotwierdzona wiadomość o śmierci cesarza Franciszka Józefa. Choć zdaniem redakcji fakt ten był bardzo prawdopodobny, należało poczekać na urzędowe potwierdzenie. Niemniej uznawano, że gdyby informacja się potwierdziła, zmiana władcy w Austro-Węgrzech nie pociągnie za sobą zmian w bieżących wypadkach, gdyż arcyks. Karol Franciszek zaraz po śmierci poprzedniego następcy tronu dostał się pod wpływ wojowniczego szefa sztabu Conrada von Hötzendorfa¹³⁴.

Na tym można by zakończyć, uznając że po siedmiu dniach od rozpoczęcia wojny była ona z grubsza znana, co do powodu jej rozpoczęcia i głównych stron konfliktu. Jednakże warto jeszcze odnotować wydarzenie, które miało miejsce w Częstochowie, wieczorem 7 sierpnia 1914 r. Prawdopodobnie pijani landwehrzyści wszczęli fałszywy alarm („Kozacy nadchodzą”), w następstwie czego doszło do nieskoordynowanej strzelaniny, która skutkowałą zranieniem (śmiercią?) kilku niemieckich żołnierzy i zabiciem 5 koni wojskowych. Zginęło lub odniosło rany też kilku Polaków, z domów przy ulicy Siedmiu Kamienic, które zostały ostrzelane z karabinu maszynowego. O wywołanie zamieszania, w tym o ostrzelanie żołnierzy, Niemcy oskarżyli mieszkańców Częstochowy. Już w nocy rozpoczęły się aresztowania – 2 osoby rozstrzelano przed bramą Jasnogórką (Kajetana Trojanowskiego ze Straży Obywatelskiej i Piotra Tyśkiewicza stróża domu), 5 osób w innych miejscach miasta, 2 śmiertelnie poraniono, a ok. 1000 osób wywieziono do Niemiec¹³⁵. Na drugi dzień „Goniec Częstochowski” informował, że komendant miasta płk von Roden nałożył na mieszkańców kontrybucję w wysokości 200 000 rubli, nakazał dostarczyć 10 koni w miejsce 5 zabitych, rozwiązał „milicję” czyli Straż Obywatelską, nakazał zdać wszelką broń i amunicję (nawet posiadaną legalnie) oraz zapowiedział, że w razie

¹³⁰ *Włochy we Francji*, „GCz”, nr 214, z 7 VIII 1914 r., s. 2.

¹³¹ A. Chwalba, op. cit., s. 197–200.

¹³² *Zajęcie Finlandii przez Szwecję*, „GCz”, nr 214, z 7 VIII 1914 r., s. 2.

¹³³ A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*, Warszawa 2003, s. 60–65; A. Chwalba, op. cit., s. 43.

¹³⁴ *Śmierć Cesarza Franciszka Józefa*, „GCz”, nr 214, z 7 VIII 1914 r., s. 2.

¹³⁵ Z...[R.M. Łaziński], op. cit., s. 19–21; H. Rola, *Częstochowa w latach 1905–1918...*, s. 119.

powtórzenia się ataków na żołnierzy niemieckich domy, z których padną strzały, zostaną zrównane z ziemią oraz aresztowany zostanie cały zarząd miasta¹³⁶.

Zastanawiające jest, czy owe przypadki ataków na niemieckich żołnierzy wiązane były z obawami przed niespodziewanym napadem kozaków lub z brakiem dyscypliny wśród landwehrzystów, czy też faktycznie do nich dochodziło. Pewne światło na tę sprawę rzucają wspomnienia ks. Marii Lubomirskiej. Otóż ks. Stefan Lubomirski miał nosić się z zamiarem zorganizowania partyzantki antyniemieckiej pod Częstochową, możliwe więc, że faktycznie dochodziło do zorganizowanych ataków na żołnierzy niemieckich¹³⁷.

Po przeanalizowaniu wiadomości publikowanych na łamach „Gońca Częstochowskiego” w okresie od 28 czerwca do 1 sierpnia 1914 r. można stwierdzić, że czytelnicy tej gazety byli dobrze poinformowani o rozgrywających się wydarzeniach, nieuchronnie prowadzących do wybuchu Wielkiej Wojny. Z drugiej strony większość „komentatorów politycznych” bagatelizowała te doniesienia i formułowała uspokajające diagnozy dalszego rozwoju wypadków. Wobec powyższego można skonstatować, że paradoksalnie wybuch Wielkiej Wojny na początku sierpnia 1914 r. był wydarzeniem, którego wszyscy oczekiwali, a które jednocześnie wszystkich zaskoczyło¹³⁸. Wydaje się też, iż zaskoczenie wybuchem konfliktu na skalę ogólnoeuropejską, a następnie ogólnoświatową, wynikało nie z niedoinformowania, ale z zawiedzionych nadziei na jego uniknięcie¹³⁹.

Odnosnie do przekazywanych treści, warto odnotować, że w tekstach drukowanych w „Gońcu Częstochowskim” trudno doszukać się inspiracji politycznej, płynącej z kręgów rządowych. W zasadzie do zajęcia Częstochowy przez Niemców tylko jeden artykuł miał odniesienia polityczne – pojawiło się w nim stwierdzenie, że nadchodząca wojna będzie konfliktem „germańsko-słowiańskim” oraz ostrzeżenie przed agitatorami próbującymi podburzać robotników¹⁴⁰. Podejście to uległo zmianie 7 sierpnia, kiedy ukazały się pierwsze teksty propagandowe, wspierające działania państw centralnych. Można też zaobserwować pierwsze skutki blokady informacji przez cenzurę, mającej na celu złagodzenie skutków odbioru niekorzystnych doniesień.

¹³⁶ „GCz”, nr 215, z 8 VIII 1914 r., s. 2; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 72. O tym, że groźba niemieckiego komendanta miasta była jak najbardziej realna, świadczą wydarzenia jakie miały miejsce w tym samym czasie w Kaliszu. W wyniku podobnego incydentu miasto zostało najpierw zbombardowane przez artylerię niemiecką, a następnie od 8 do 22 sierpnia wojsko zburzyło 426 budynków mieszkalnych, 9 zakładów przemysłowych i kilka budynków użyteczności publicznej, w tym ratusz i teatr. Vide: M. Drewicz, *Wypadki kaliskie 1914. Reinterpretacja obrazu zdarzeń*, Kalisz 2014, s. 106–136.

¹³⁷ [M.Z. Lubomirska], op. cit., s. 20.

¹³⁸ Ibidem, s. 11–12; A. Chwałba, op. cit., s. 35.

¹³⁹ Vide: *I wojna światowa z perspektywy dworu...*, s. 175.

¹⁴⁰ Fel.Gem., *Baczność!*, „GCz”, nr 206, z 30 VII 1914 r., s. 3.

Summary

THE OUTBREAK OF THE GREAT WAR IN THE PAGES OF “GONIEC CZĘSTOCHOWSKI”

There is a certain belief in historiography that the outbreak of the First World War came as a surprise to most inhabitants of Europe. This opinion is based mostly on the testimony of people who have survived the Great War. On the other hand, antagonism between European superpowers was widely known. The arms race that had been going on for two decades was not a surprise either. Thus, some questions arise. What was the viewpoint of ordinary people, especially those living far from the centre of the European contemporary political stage? Did the information that reached them in June 1914 let them predict the approaching conflict? As the press was the main source of information, in order to find the answer, this paper shall analyse the news published by “Goniec Częstochowski,” the basic local newspaper for the region of Częstochowa, placed between Zagłębie Dąbrowskie and Łódź.



Adam Norbert Jaruga
(PTH Oddział w Częstochowie)

CZĘSTOCHOWSKA OCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA W CZASIE WIELKIEJ WOJNY. RÓŻNE ASPEKTY DZIAŁALNOŚCI W LATACH 1914–1918.

Pożary od wieków były zmorą ludzkości, od wieków też człowiek szukał sposobów na walkę z nimi. Pierwszą, znaną historykom próbą zabezpieczenia majątku przed ogniem, było utworzenie przez prefekta Egnatiusa Rufusa w 24 r. p.n.e. prywatnej straży ogniowej. Bogaci rzymianie chętnie powielali te wzory i na większych posesjach tworzyli ze swych niewolników grupy odpowiedzialne za bezpieczeństwo przeciwpożarowe¹. Natomiast pierwszą profesjonalną formacją wyspecjalizowaną w gaszeniu pożarów była *Militia Vigilum*, zorganizowana w 6 r. n.e. przez Oktawiana Augusta w Rzymie². Niedługo potem podobne straże powstały w kilku innych miastach m.in.: Neapolu, Konstantynopolu, Agincum (dzielnica dzisiejszego Budapesztu). Około 400 r. n.e. już wszystkie duże miasta Cesarstwa posiadały własnych Wigilów³.

W średniowiecznej Europie walka z ogniem była jedynie chaotycznym zrywem mieszkańców zagrożonej miejscowości. Tak było przynajmniej do początku XII w. Wówczas zaczęto wydawać pierwsze przepisy przeciwpożarowe, określające rodzaj sprzętu przeciwpożarowego, który powinien znajdować się do dyspozycji mieszkańców na wypadek zagrożenia. Pierwsze takie rozporządzenia wydano w Londynie (1189), następnie w Augsburgu (1276), Wiedniu (1278), Monachium (1371)⁴.

Natomiast pierwszym przykładem prawodawstwa przeciwpożarowego w naszym kraju były zakazy wprowadzone przez krakowską Radę Miasta w latach 1374 i 1375 – ich celem była próba ratowania ludzi i ich mienia przed niebezpieczeństwem jakie niosły za sobą pożary. Natomiast dla nieostrożnych, nie stosujących się do wytycznych, wprowadzono surowe sankcje⁵. Wielokrotnie

¹ T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 6.

² P. Grabowski, *Strażacy z Wiecznego Miasta*, „Przegląd Pożarniczy” 2005, nr 12, s. 28–29.

³ O. Jabłoński, F. Strzemiecki, G. Pładzyk, *ABC strażaka ochotnika. Podręcznik szkolenia młodzieżowych i harcerskich drużyn pożarniczych*, Gdańsk 1998, s. 6.

⁴ G. Pielacha, K. Pielacha, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rykach (1911–2011)*, Ryki 2011, s. 17.

⁵ *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, oprac. S. Estreicher, Kraków 1936, dok. nr 6, s. 24, ibidem., dok. nr 9, s. 25; K. Wyszacki, *Z dziejów straży ogniowej w Polsce*, „Rocznik

modyfikowany krakowski „porządek ogniowy” nakładał na mieszkańców obowiązek posiadania narzędzi do walki z ogniem, wiader i kadzi oraz bosaków do zrywania dachów. Natomiast rzemieślnicy, którzy swój fach wiązali z wodą, zobowiązani byli jako pierwsi dotrzeć na miejsce niebezpiecznego zdarzenia. Spośród mieszczan wybierano rurmistrza⁶, który w razie pożaru dowodził akcją ratunkową⁷. Podobne zobowiązania dotyczyły mieszkańców innych miast, które wzorowały się na powstałym już prawodawstwie. Przykładem może być: Wilno (1536), podkrakowski Kazimierz (1554), Sieradz (1587), Rzeszów (1599), Wolbórz (1713), czy Ostrów Wielkopolski (1752)⁸.

Z kolei pierwsza inicjatywa utworzenia specjalistycznej jednostki do walki z ogniem zrodziła się w Warszawie w 1800 r. – powstało tam Stowarzyszenie Ratunkowe od Ognia. Sześć lat później na jego bazie utworzony został pierwszy oddział zawodowej straży pożarnej, który ustanowiony był u boku policji⁹. Nadal jednak obarczano mieszkańców obowiązkiem uczestniczenia w akcjach gaśniczych. W dniu 9 maja 1810 r. władze Księstwa Warszawskiego wydały zarządzenie, nakładające na mieszkańców wszystkich miast obowiązek czynnego uczestnictwa w gaszeniu ognia¹⁰. Następnie 15 czerwca 1819 r. gen. Józef Zajączek namiestnik królewski w Radzie Stanu wydał na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji rozporządzenie o utrzymywaniu przez wszystkich mieszkańców narzędzi do walki z ogniem na własny koszt. Według niego każde miasto powinno mieć stróżów, którzy w godzinach nocnych odpowiadać mieli za alarmowanie mieszkańców na wypadek pożaru oraz kominiarza, który odpowiadałby za czyszczenie kominów i ich kontrolę. W każdym domu powinna być na dachu umocowana drabina, zapewniająca łatwy dostęp do komina i pojemnik na wodę. Na każde 10 domów, kosztem właścicieli powinny znaleźć się dwa bosaki, kubeł i beczka na wodę, sikawka ręczna, drabina przenośna. Przepis określał też liczbę dużych sikawek węzowych przypadających na każde 100–150 domów¹¹.

Zapewne, aby mieszkańcy i władze poszczególnych miast mogły w pełni respektować powyższe prawo, przeznaczyć by musiały na ten cel duże środki finansowe, co szczególnie dla małych gmin było sporym obciążeniem. Dlatego też

Związku Floriańskiego” 1917, t. 1, s. 10; T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży...*, s. 15; J.R. Szaflik, *Dzieje ruchu strażackiego do 1918 roku*, [w:] *Zeszyty Historyczne Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych. Studia i artykuły*, red. A. Kołodziejczyka, Warszawa 1996, s. 9.

⁶ Rurmistrz – osoba stojąca na czele grupy gaszącej pożar, urzędnik lub pracownik magistratu. Nazwa pochodzi od rury, pierwowzoru ręcznej sikawki, szprycy, do której wlewano wodę, przenoszono w miejsce objęte pożarem i przepychano pod ciśnieniem na ogień. Vide: O. Sztark, *Sikawka*, „Przegląd Pożarniczy” 1919, nr 19/24, s. 175.

⁷ *Kraków. Jego kultura i sztuka*, „Rocznik Krakowski” 1904, t. 6, s. 56.

⁸ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 386–387.

⁹ F. Giedroyc, *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915, s. 39.

¹⁰ A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1980, s. 26–27; T. Olejnik, *Podstawy prawne działalności stowarzyszeń pożarniczych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1992, t. 3, s. 5–6.

¹¹ T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży...*, s. 24.

w większości miast było to jednak martwe przez nikogo nie respektowane prawo, tym bardziej, że władze centralne nie naciskały na jego przestrzeganie i poprzestały na zapisie. Potwierdzają to dane z 1839 r. – niemal ćwierć wieku po wydaniu powyższych przepisów, aż 107 miast Królestwa nie posiadało sikawek, a w pozostałych 347 miastach znajdowało się ich zaledwie 497¹².

Kolejny raz sprawami bezpieczeństwa przeciwpożarowego Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zajęła się w 1836 r., wyznaczając obowiązkowy sprzęt przeciwpożarowy dla wsi. Natomiast Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych poprzez rozporządzenia wydane odpowiednio w 1835 i 1843 r. uregulowała sprawę pobierania składek na zakup sprzętu pożarniczego¹³.

Jednocześnie w 1834 r. powołano w pełni specjalistyczną jednostkę pożarniczą – Warszawską Straż Ogniówą. Przystąpili do niej wszyscy miejscy kominiarze, a straż stała się jednostką zawodową, gdyż strażacy otrzymywali pensję w wysokości 20 gr. dziennie. Jednostka była zależna bezpośrednio od generała-gubernatora warszawskiego, językiem urzędowym dla druhów był rosyjski, ale powszechnie wiadomo było, że komendy przeważnie wydawane były w języku polskim. Odrębne mundury, dyscyplina na wzór wojskowy oraz ćwiczenia sprawiały, że rozwijała się w jednostce atmosfera polskości i patriotyzmu¹⁴.

W dniu 25 listopada 1864 r. założona została Ochotnicza Straż Ogniówa w Kaliszu. Jej inicjatorem był Karol Pusch, który za własne środki zakupił sprzęt pożarniczy i mundury dla ochotników. Wkrótce został pierwszym naczelnikiem, jego następcami byli nieznani z imienia mieszczanie Biederman i Ehm. Kaliska straż była zlepkim kultur, wyznań, narodowości i zawodów, a ewenementem było, iż wszyscy jej członkowie mieli minimum elementarne wykształcenie¹⁵. Można podejrzewać, iż tylko taka mieszanka mogła przyczynić się do uzyskania pozwolenia władz rosyjskich na działalność straży, bowiem w odróżnieniu od innych miast nie przeważali w niej Polacy i katolicy. Być może tylko dzięki temu władze dalekie było od upatrywania pod strażackimi mundurami polskiej konspiracji (często określanej mianem „polskich bojówek”) jak bywało to w pozostałych przypadkach w Królestwie.

Trzecim w kolejności miastem Królestwa Polskiego, w którym utworzono oddział przeciwpożarowy, była Częstochowa – w 1871 r. powstała tam Straż Ogniówa Ochotnicza¹⁶. Jej początki sięgały jednak lat 60-tych XIX w. Do tego czasu na wypadek alarmu, który w mieście zwiastował dźwięk grzechotek, częstochowianie musieli stawić się ze sprawnym sprzętem w miejscu zagrożenia i przystąpić do działania. W rzeczywistości przechowywane wiadra czy drabiny nierzadko wkomponowały się w majątek domostw, a w razie pożaru reagowali tylko nieliczni. Dlatego w czerwcu 1862 r. Rada Miejska w Częstochowie podjęła

¹² Ibidem, s. 25.

¹³ T. Olejnik, *Podstawy prawne...*, s. 7.

¹⁴ E. Boss, *Dzieje warszawskiej Straży Ogniówej (1836–1936)*, Warszawa 1937, s. 17.

¹⁵ J.R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 2001, s. 107.

¹⁶ A.N. Jaruga, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie 1871–2011*, Częstochowa 2011, s. 8–12.

pierwsze próby zorganizowania Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniwych. Plan uniemożliwił jednak wybuch powstania styczniowego w Królestwie¹⁷.

Do tematu powrócono, gdy po raz kolejny ujawniła się bezbronność miasta wobec ognia (bezradność ludzi i brak zorganizowanej obrony), który ogarnął częstochowskie Stare Miasto w 1871 r.¹⁸. Ogromnisze zniszczeń spowodował, że ludzie poczuli szukać rozwiązania, które uniemożliwi powtórzenie się takiej sytuacji¹⁹. Podobne czynniki kierowały założycielami straży w innych miejscowościach. Wedle znanego przysłowia „mądry Polak po szkodzie”, dopiero wielkie pożary zmusiły ludność do szukania rozwiązań umożliwiających skuteczną walkę z nimi, poprzez powoływanie jednostek ogniowych. Przykładem mogą być: Biłgoraj, Dąbie, Frampol, Góra Kalwaria, Krzepice, Łask, Nowe Miasto, Markuszów, Pajęczno, Poddębice, Puławy, Tyszowce, Serock, Warka, Włodawa, Węgrów²⁰.

Na podstawie pierwszej księgi kasowej²¹ należy wnioskować, iż prekursorami częstochowskiego pożarnictwa byli dwaj mieszkańcy miasta: Julian Fuchs²² i Teodor Łagodziński²³. Wyłożyli oni znaczną sumę na powołanie jednostki i własnym nakładem finansowym (Fuchs wpłacił 461,65, a Łagodziński 397,54 rubli) pobudzili do życia stowarzyszenie o nazwie Straż Ogniowa Ochotnicza²⁴.

Równoległe strażacy zabiegali o kolejnych orędowników walki z ogniem wśród zamożniejszych²⁵ sfer miejscowego mieszczaństwa. Owa akcja nie znalazła jednak oddźwięku, brakowało ludzi, którzy mogliby objąć mecenat nad organizacją działającą w tak szczytnym celu²⁶. Dlatego kolejnych wpłat na rzecz jednostki dokonali jej założyciele. Wkrótce do tej dwójki dołączył Franciszek Rychlicki, wpłacając 87,30 rubli. Tym samym uzbierano środki, które pozwoliły na powoła-

¹⁷ T. Olejnik, *Rozwój organizacyjny Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniwych w Królestwie Polskim w latach 1864–1915*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1990, t. 4, s. 5; „Strażak” 1965, nr 1, s. 25.

¹⁸ *Początki straży częstochowskiej*, rękopis z 1879 r., w posiadaniu OSP Częstochowa.

¹⁹ J. Ostrowski, *Jubileusz OSP w Częstochowie*, „Strażak” 1997, nr 1, s. 16.

²⁰ M. Okupiński, M. Szubert, J. Trzeciński, *Historia Zawodowego Pożarnictwa w Łasku*, Łask 2001, s. 9; T. Olejnik, *Rozwój...*, s. 16; idem, *Towarzystwa...*, s. 62; J. Puckowa, *Pod stuletnią strzechą Poddębickiej Ochotniczej Straży Pożarnej*, Poddębice 2001, s. 21; S. Rusin, *100 lat Łaskiej Straży Pożarnej*, Łask 2000, s. 17; P. Strąk, *Rola strażaka–ochotnika w społeczności lokalnej na przykładzie Węgrowa i okolic*, [b.d. i m.w.], s. 8.

²¹ Pierwsza księga kasowa Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie pochodzi z 1871 r., jest przechowywana w archiwum zakładowym OSP Częstochowa.

²² Julian Fuchs (1846–1894), przemysłowiec, działacz społeczny, właściciel Hotelu Angielskiego (późniejszy Hotel Polonia), kopalni węgla kamiennego w Czeladzi, fabryki zabawek. Vide: J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 79–80.

²³ Teodor Łagodziński, jeden z trzech inicjatorów Ochotniczej Straży Ogniowej w Częstochowie, w 1877 r. był naczelnikiem jednostki. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 12.

²⁴ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za rok 1932*, Częstochowa 1933, s. 1.

²⁵ J. Kon, *Monografia Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie*, Częstochowa 1911, s. 4.

²⁶ J.R. Szafflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych...*, s. 108.

nie drugiej w Królestwie Polskim Ochotniczej Straży Pożarnej²⁷.

Na czele stowarzyszenia stanęli jego założyciele. Naczelnikiem został Ry-chlicki, prezesem – Fuchs, sekretarzem – Łagodziński²⁸. Po ukonstytuowaniu się zarządu w ostatnich dniach października 1871 r., rozpoczęto rekrutację ochotników²⁹. Kilka dni później, 5 listopada, wyznaczono miejsce zbiórki dla wszystkich adeptów pożarnictwa na częstochowskim rynku. Szereg 120 ludzi ubranych w granatowe płócienne bluzy, w czarnych skórzanych kepi, z toporkami przy boku i linewkami³⁰ na ramieniu mógł robić wrażenie³¹.

Początkowo strażacy nie posiadali własnej siedziby, ale XI Zarząd Miejski przekazał nowemu stowarzyszeniu trzy place: przy ul. Nadrzecznej, ul. Mi-kołajewskiej (obecnie Strażackiej) i ul. Wieluńskiej (obecnie 3-go Maja). Były to działki, na których mieściły się jedynie stare szopy. W nich właśnie drухowie przechowywali sprzęt gaśniczy, mundury i wszelki ekwipunek³².

Ze strony formalnej również wszystko zaczęło nabierać kształtu. Sporzą-dzono statut (autorstwa Samuela Neumana), który został oddany do zatwierdzenia władzom rosyjskim, ale pomimo kilku prób, sprawy tej się nie udało załatwić pozytywnie³³. Tak jak można było się tego spodziewać stał się on punktem zapalnym w sporze z Rosjanami – którzy uważali jednostki pożarnicze za organizacje patrio-tyczne³⁴.

Przez cztery pierwsze lata istnienia ochotnicy zebrali z własnych składek 2723,42 rubli. Natomiast z kasy miejskiej wpłynęła okrągłą suma 1000 rubli – nie-była ona może imponująca, ale mocno kontrastowała z datkami jakie wpłynęły od mieszkańców miasta. Była to niewielka kwota – 13 rubli³⁵.

Ta obojętność na działalność straży, którą cechowali się zamożni mieszkań-cy miasta, jest ewenementem. W innych miejscowościach Królestwa Polskiego to właśnie najbogatsi byli organizatorami jednostek ochotniczych, niejednokrot-

²⁷ T. Olejnik, *Rozwój...*, s. 6; A. Brzózka, *105-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłobucku*, [w:] *Kartki z historii Kłobucka*, [Towarzystwo Przyjaciół Kłobucka], Częstochowa 2007, s. 185; T. Olejnik, *Powstanie i warunki działania Towarzystw Ochotniczych Straży Ogniowych na Ziemiach Polskich w okresie zaborów*, [w:] *Z myślą o niepodległej. Materiały z Konferencji Naukowej zorganizowanej 10 września 2008 roku*, Warszawa 2008, s. 30; T. Olejnik, *Z dziejów polskiego muzealnictwa pożarniczego*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy”, 1990, t. 1, s. 7; J.R. Szafflik, *Dzieje Ochotniczych Straży...*, op. cit., s. 108; W. Piławski, *Chronologia powstawania Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 11; J.R. Szafflik, *Dzieje ruchu strażackiego...*, s. 39.

²⁸ J. Kon, op. cit., s. 4.

²⁹ B. Snoch, S. Podobiński, *Słownik encyklopedyczny regionu częstochowskiego*, t. 2, Częstochowa 2001, s. 65.

³⁰ Linewki – sznury ozdobne, część munduru strażackiego.

³¹ J. Kon, op. cit., s. 4.

³² *Historia Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie*, maszynopis z 1946 r., w posiadaniu OSP Częstochowa.

³³ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 3.

³⁴ *Sprawozdanie Częstochowskiej Straży Pożarnej za 1961 rok*, w posiadaniu OSP Częstochowa.

³⁵ „Nad Wartą” 1996, nr 12, s. 6.

nie ich fundatorami. Tak było m.in. w Kaliszu, Łęczycy, Płocku, Sieradzu, Turku, Włocławku, czy Zgierzu³⁶.

Wszędzie strażę skupiały najznamienitszych mieszkańców, natomiast w Częstochowie poza trójką założycieli, udzielało się tylko kilku właścicieli kamienic, dwóch adwokatów i rzemieślnicy, którym nie należy odmawiać zaangażowania, ale finansowo jednostkę wesprzeć mogli tylko symbolicznie.

W dokumentach z kontroli, która miała miejsce w 1885 r., wynika, że częstochowska straż posiadała uzbrojenie dosyć dobre jak na owe czasy. Dysponowała 8 dużymi i 2 małymi sikawkami na kołach (na podbudowie wozu konnego), 17 dużymi i 15 małymi beczkami, 10 drabinami przechowywanymi w garażach, 9 bosakami, 120 toporami i 75 wiadrami. Ponadto należy nadmienić, iż do dyspozycji straży pozostawało jeszcze 500 drabin i 200 bosaków, które znajdowały się w prywatnych domach, co wynikało ze wspomnianych już obowiązków i rozkazu ministra policji z 1810 r.³⁷

Trzeba jednak nadmienić, że według tegoż samego dekretu obowiązkiem właścicieli była konserwacja i użyczenie w wypadku zagrożenia wspomnianych sprzętów, o czym już częstochowianie „zapomnieli”. Wielokrotnie zdarzało się natomiast, iż owe narzędzia używane były w sposób niedbały do przydomowych prac, zamiast do swego podstawowego zadania. Pokazuje to z jakim lekceważeniem podchodzili do tematu zagrożenia pożarowego mieszkańcy miasta, którzy dodatkowo wielokrotnie w obliczu płomieni nie wyrażali chęci pomocy pożarnikom³⁸.

W 1877 r. w obliczu dramatycznej sytuacji finansowej magistrat wyszedł z propozycją obarczenia mieszkańców obowiązkową składką. Tak samo postąpiły również inne miasta³⁹. Nie wszędzie jednak spotkało się to z aprobatą ludzi. Brak odzewu ze strony częstochowian pobudził strażaków do ostrzejszej reakcji. Kolejny raz zagrozili rozwiązaniem jednostki, prosząc o wyznaczenie miejsca złożenia uzbrojenia i umundurowania. „Szantaż” poskutkował, prezydent zarządził zbiórki pieniężną wśród mieszkańców, co pozwoliło przetrwać straży przez kolejne 12 miesięcy⁴⁰.

12 sierpnia 1877 r. po wielu zawirowaniach częstochowscy strażacy otrzymali w końcu pozwolenie na utworzenie Straży Ogniowej Ochotniczej od samego generała-gubernatora warszawskiego Pawła Kotzebue. Tym samym dopiero po sześciu latach zalegalizowano działalność jednostki. Stało się to za sprawą przyjęcia Statutu, zawierającego wzorzec dla wszystkich straży ogniowych w Królestwie Polskim, zatwierdzonego przez gubernatora w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych⁴¹.

³⁶ J.R. Szafflik, *Dzieje Ochotniczych Straży...*, s. 107–111.

³⁷ T. Olejnik, *Podstawy prawne działalności stowarzyszeń pożarniczych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1992, t. 3, s. 16.

³⁸ J. Kon, op. cit., s. 4.

³⁹ „Przegląd Pożarniczy” 1927, nr 34, s. 598–599; „Strażak” 1904, nr 1, s. 8.

⁴⁰ Archiwum Państwowe w Częstochowie, Akta Miasta Częstochowy, sygn. 726, k. 40–41.

⁴¹ J. Ostrowski, *Jubileusz...*, s. 17; *130 lat Piotrkowskiej Straży Pożarnej*, Piotrków Trybunalski

Przez kolejne lata XIX w. kilkakrotnie zmieniał się zarząd jednostki, zmieniali się też prezesi, byli nimi kolejno: Józef Panceram, Władysław Piętkowski, Hubert Dębski, Władysław Małkowski. W 1887 r. kolejny raz mocno dała się we znaki ingerencja władz rosyjskich, które w celu osłabienia jednostki, zażądały wykreślenia z listy członków honorowych wszystkich obcokrajowców, przybyłych spoza terenu Królestwa Polskiego (działania wymierzone były przede wszystkim w Żydów i Niemców odnoszących sukcesy gospodarcze). Poprzez takie działania Straż Ogniowa Ochotnicza utraciła około 20 najbardziej wpływowych członków⁴². Takie kroki zdecydowanie ugodziły w prawidłowe działanie jednostki i zachwiały równowagę finansową, ale nie zagroziły dalszej egzystencji stowarzyszenia.

Na początku XX w. dzięki wyraźnej pomocy urzędu miasta i sponsorów, straż rozwijała się bardzo szybko, wzbogacając się o sprzęt i szkoląc członków. Przez kolejne lata częstochowscy strażacy przeżywali liczne perypetie i borykali się z wieloma problemami, ale ostatecznie na początku XX w. Straż Ogniowa Ochotnicza w Częstochowie była jedną z najlepszych jednostek pożarniczych na ziemiach polskich. Przodowała nie tylko w wyszkoleniu czy uzbrojeniu, ale jej członkowie chętnie dzielili się doświadczeniem z jednostkami z całego kraju, podejmując inicjatywę i misję dbania o wiedzę pożarniczą wśród strażaków z bliższych i dalszych zakątków Królestwa. Rolę częstochowskich strażaków w kreowaniu polskiego ruchu pożarniczego podkreśliło zorganizowanie dwóch zjazdów pożarniczych, krajowego w 1909 r. i powiatowego w 1913 r. Ochotnicy stanęli na wysokości zadania i z rozmachem przygotowali uroczystości, które szerokim echem odbiły się w całym Królestwie Polskim. Na progu Wielkiej Wojny częstochowscy drухowie stanowili elitę polskiego pożarnictwa⁴³.

Tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny strażacy obserwując niekorzystną sytuację polityczną, dostając sygnały o możliwości wystąpienia zbrojnych w Królestwie, zorganizowali zebranie zarządu i najbardziej wpływowych mieszkańców miasta, w celu podjęcia decyzji o dalszym funkcjonowaniu straży na wypadek wojny. Dnia 1 sierpnia 1914 r., na wiadomość o wybuchu konfliktu między Rosją i Niemcami, szybko powiadomiono cały zarząd i sztab o konieczności spotkania. Dotyczyło ono ustalenia zasad dalszego działania stowarzyszenia podczas wojny, jednak szybko tematem przewodnim stało się rozpatrzenie możliwości zabezpieczenia miasta i jego mieszkańców przed anarchią, jakiej się obawiano w przypadku opuszczenia miasta przez ówczesne władze. Groźba ewentualnych rabunków i fali przemocy wymuszała na częstochowianach podjęcie konkretnych kroków w celu zaprowadzenia porządku, a przynajmniej zabezpieczenie najbardziej strategicznych punktów, takich jak: więzienie, fabryki i urzędy. Wymagało to od strażaków wykroczenia poza dotychczasowy obszar działania statutowego⁴⁴. Zdając

2008, s. 12; J. Puckowa, op.cit., s. 21; T. Olejnik, *Podstawy...*, s. 5–49; M. Doboszyńska, *Helmy używane w polskich strażach pożarnych od XIX wieku do współczesności*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1992, t. 3, s. 95.

⁴² „Gazeta Strażacka” 1939, nr 11, s. 5.

⁴³ A.N. Jaruga, op. cit., s. 76–77.

⁴⁴ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, Częstochowa 1931,

sobie sprawę z powagi sytuacji, zarząd podjął decyzję o utworzeniu Straży Obywatelskiej, która do czasu ustanowienia nowych władz zabezpieczyłaby i zagwarantowała porządek. Według pomysłu sztabu miała to być Straż Obywatelska⁴⁵.

Prowizoryczna służba porządkowa pierwotnie miała tylko jedno zadanie – utrzymanie porządku w mieście, zapobieganie grabieżom i ekscesom, które mogłyby powstać pod nieobecność władz rosyjskich (po wybuchu wojny Rosjanie podjęli decyzję o opuszczeniu miasta). Szybko opracowano statut, który miał usprawnić działania powołanej organizacji⁴⁶.

Statut⁴⁷ uprawniał Straż Obywatelską do działania w celu utrzymania porządku, spokoju i bezpieczeństwa na terenie miasta. Głównymi celami była ochrona życia i mienia mieszkańców, przeciwdziałanie wszelkim zbiegowiskom i zaburzeniom. W pierwotnym zapisie znajdują się też inne punkty, które w późniejszym czasie zostały skreślone: zapobieganie przestępstwom i czuwanie nad moralnością publiczną⁴⁸.

Przystąpienie do działania straży przewidziało na wezwanie władz miasta z chwilą ustąpienia dotychczasowych organów bezpieczeństwa publicznego lub z chwilą nagłego zagrożenia spokoju.

Do powstającej jednostki należeć mógł każdy obywatel miasta bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania. Podstawowym ograniczeniem był wiek, gdyż tylko pełnoletni mogli zasilać szeregi straży, a poza tym każdy z nich musiał wyróżniać się nieposzlakowaną opinią oraz sprawnością fizyczną. Według statutu każdy członek straży miał zostać wyposażony w broń, której mógł użyć tylko na wypadek zagrożenia.

Do kierownictwa nowoutworzoną komórką wybrano komendantów i ich za-

s. 10. Działania wykraczające poza statut nie były ewenementem, gdyż strażacy wielokrotnie takie prowadzili. Podstawą ich funkcjonowania było oczywiście zapewnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Uwidaczniało się to akcjami gaśniczymi i ratowniczymi, które zostały przez autora pominięte celowo, aby ukazać inne oblicza ówczesnej częstochowskiej straży ogniowej.

⁴⁵ *Statut Straży Obywatelskiej w Częstochowie*, Częstochowa 1914, w posiadaniu OSP Częstochowa, k. 1–4. W 1914 r. w wielu miastach, zarządy strażackie przy poparciu magistratu, podjęły decyzję o utworzeniu Straży Obywatelskiej. Vide: R. Knysak, *Policja państwowa i inne służby bezpieczeństwa w powiecie częstochowskim (1918–1926)*, „Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”, nr 29/8/2001, Częstochowa 2001, s. 164; T. Iwanowska, *100 lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Łowiczu 1879–1979*, Łowicz 1979, s. 5; T. Olejnik, *Funkcja wojskowa stowarzyszeń ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1991, t. 2, s. 18; idem, *Podstawy prawne działalności stowarzyszeń pożarniczych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1992, t. 3, s. 16; idem, *Wieluń w latach I wojny światowej*, „Sieradzki Rocznik Muzealny” 1988, t. 5, s. 54; L. Sawicki, *Krótki zarys historyczny rozwoju ochrony przeciwpożarowej Kalisza 1864–1959*, Kalisz 1960, s. 35.

⁴⁶ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, Częstochowa 1931, s. 10.

⁴⁷ Statut Straży Obywatelskiej działającej przy Ochotniczej Straży Ogniowej w Częstochowie nie był dotychczas przedmiotem badań historycznych. Wiadomym było w literaturze pożarniczej, że taka komórka powstała, ale dokumenty traktujące o niej nie były dotąd znane. Zostały one odnalezione przez autora w archiwum zakładowym Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie, podczas pracy nad monografią: *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie w latach 1871–2011*.

⁴⁸ *Statut Straży Obywatelskiej w Częstochowie...*, k. 1–4.

stępców, którzy zobowiązani zostali do ciągłego kontaktu z Radą Straży Obywatelskiej wybraną do czuwania nad całą organizacją, a składającej się z nadburmistrza, względnie jego zastępcy oficera oraz sześciu obywateli. Komendant mianował naczelników okręgowych i przodowników oraz organizował pogotowia domowe i wyznaczał opiekunów dzielnicowych. Jego zadaniem było też przyjmowanie w poczet straży ochotników, jednak mógł to uczynić dopiero po uzyskaniu zgody od wspomnianej już Rady.

Statut ujmował też liczebność jednostki i wszelkie zasady organizacji. Częstochowę wraz z przedmieściami podzielono na 14 okręgów, oznaczonych na planie miasta kolejnymi numerami. Każdy okręg otrzymał naczelnika, trzech przodowników i trzy oddziały szeregowców w liczbie 12 ludzi każdy. Dawało to łącznie liczbę 560 osób. Niezależnie utworzona została też rezerwa składająca się z 200 ochotników, gotowa do wymarszu w zagrożony rejon miasta. Zatem ogólna liczba członków czynnych Straży Obywatelskiej, łącznie z komendantem i jego zastępcą obliczona była na 762 osoby.

Członkowie Straży pełnić mieli obowiązki bezpłatnie i bez prawa do jakiegokolwiek odszkodowania za czas stracony i zniszczone ubrania. Natomiast zobowiązani byli w trybie natychmiastowym zjawić się w wyznaczonym punkcie na każde wezwanie. Alarmy miały ukazywać się w gazetach, bądź zawiadomieniach czy być ogłaszane za pomocą umówionych sygnałów.

Zapowiadano również kontrolę obecności członków, dokonywaną bezpośrednio przez komendanta w czasie zbiórki. Każdy strażak, chcący opuścić miasto musiał zgłosić taki fakt zwierzchnikowi. Znalazł się też w statucie zapisek o obowiązującej w Straży Obywatelskiej dyscyplinie – rozkazy musiały być wykonane bezzwłocznie, zabronione było natomiast wymierzanie kar bez zezwolenia. Za niestosowanie się do regulaminu lub przewinienia przewidziano kary: nagana, zawieszenie w czynnościach, dodatkowe dyżury, grzywna i oddanie pod sąd obywatelski (lub koronny?).

Koszty związane z organizowaniem i prowadzeniem działalności Straży Obywatelskiej ponosił całkowicie magistrat. W chwili wprowadzenia w życie innych organów odpowiadających za porządek miasta, straż mogła się rozwinąć lub zawiesić działalność na czas nieograniczony.

Na sam koniec statutu znajdowała się deklaracja:

„Ja, niżej podpisany, pragnąc służyć Ojczyźnie i społeczeństwu w obecnym czasie przełomowym, a w szczególności: bronić życia, mienia i spokoju, współobywateli, bez względu na ich klasę społeczną, przekonania polityczne, wyznanie, stanowisko materialne, zgłaszam szczerą chęć wstąpienia do szeregów Straży Obywatelskiej, przy czym przyrzekam uroczyście włożone na mnie obowiązki, z doniosłości których zdaję sobie sprawę, uczciwie i bezinteresownie wypełniać, Komendzie być posłusznym i do regulaminu służbowego ściśle się stosować pod skutkami przewidzianymi w przepisach zasadniczych Straży Obywatelskiej w dowód czego podpisuję się własnorę-

cznie⁴⁹”.

Jeszcze tego samego dnia (1 VIII 1914 r.) doszło do zwołania przedstawicieli wszystkich sfer społecznych Częstochowy, przewodnictwem w obradach objął ks. kan. Marian Fulman. Zaakceptowano powstałą Straż Obywatelską i zdecydowano o przejęciu opieki nad miastem. Na naczelnika powołano Edwarda Brühla⁵⁰, jego pomocnikami zostali: Jakub Kon⁵¹, Jan Serednicki⁵² i Leon Jarosz⁵³.

Ponadto do Komendanta Policji Aleksandra Nowikowa wystosowano pismo z żądaniem wydania broni palnej. Rankiem dnia następnego do siedziby remizy dotarło pismo, w którym wspomniany oficer potwierdził opuszczenie miasta przez Rosjan i powierzył Straży Ogniowej opiekę nad Częstochową. Strażacy niemalże od razu przejęli inicjatywę, podejmując szereg decyzji, m.in. zwołano kolejne posiedzenie mieszkańców Częstochowy, na którym wyłoniono władze magistratu: prezydentem obwołano Jana Głazka, a kierowanie Radą przekazano dr. Józefowi Marczewskiemu⁵⁴.

Rozliczne obowiązki, jakimi obarczani byli ochotnicy, okazały się tylko cząstką tego, czemu sprostać musieli strażacy w chwili wycofywania się wojska rosyjskiego. Rozpoczęło ono wówczas systematyczne niszczenie strategicznych celów i zapasów. Płonęły węzły kolejowe, koszary, składy węgla – cały ten bałagan opanować musiała częstochowska jednostka. Na szczęście udało się ocalić zapasy żywności: mąki, konserw, paszy, których część ulokowano w pomieszczeniach strażackich, a resztę rozdysponowano między Towarzystwa Dobroczynności⁵⁵.

Warto zaznaczyć, że przy Straży Obywatelskiej powstał Sąd Obywatelski, który rozpatrywał skargi i rozwiązywał zatargi. Zasiadali w nim częstochowscy prawnicy, będąc do dyspozycji społeczności przez 12 godzin na dobę. Do czasu

⁴⁹ *Statut Straży Obywatelskiej Bezpieczeństwa Publicznego w Częstochowie*, w posiadaniu OSP Częstochowa.

⁵⁰ Edward Brühl (1877–1938), działacz strażacki, sportowy, członek Rady Miejskiej, od 1900 r. członek SOO w Częstochowie. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 61.

⁵¹ Jakub Kon (1869–1938), do jednostki wstąpił w 1890 r., inicjator zawodów pożarniczych, które miały miejsce w Częstochowie przy okazji Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w 1909 r., w latach 1918–1939 był prezesem SOO w Częstochowie, był również jednym ze współzałożycieli Związku Floriańskiego. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 37; *Słownik biograficzny ziemi częstochowskiej*, t. 1, Częstochowa 1998, s. 59–60.

⁵² Jan Serednicki (1881–1974) handlowiec, urzędnik, działacz społeczny, w 1905 r. uczestniczył w działaniach rewolucyjnych w Warszawie, obawiając się aresztowania przeniósł się do Częstochowy, gdzie był pracownikiem Banku Handlowego, działał w wielu częstochowskich towarzystwach, w SOO był prezesem w latach 1938–1939 oraz 1961–1974.

⁵³ Leon Jarosz – Naczelnik Towarzystwa Gimnastycznego. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 81.

⁵⁴ Józef Marczewski (1870–1944), od 1898 r. mieszkał w Częstochowie. W latach 1907–1913 był lekarzem miejskim, członkiem Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, Towarzystwa Higienicznego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Stowarzyszenia Pracy Społecznej, członkiem Rady Miasta Częstochowy, od 1917 do 11 XI 1918 r. był nadburmistrzem miasta, a od 1920 do 1927 r. prezydentem Częstochowy. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 82.

⁵⁵ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 10.

jego rozwiązania sąd rozpatrzył 1854 sprawy⁵⁶.

Jeszcze we wrześniu Straż Obywatelską zlikwidowano, a jej kompetencje przejęła Straż Ogniowa. W październiku opiekę nad miastem przejęła policja, choć część miasta znajdująca się w sąsiedztwie remizy (teren od torów Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do ulic Warszawskiej, Krakowskiej, Zawodziańskiej) pozostawiono pod dozorem pożarników⁵⁷.

Wobec postępu wielu fabryk, strażacy niejednokrotnie pozostawali bez pracy i podstawowego źródła dochodów. W tych ciężkich chwilach druhowie nawzajem się wspierali, uruchomili nawet stołówkę, na której ochotnicy otrzymywali bezpłatny posiłek (kuchnia funkcjonowała do 18 września 1915 r.). Naprzeciw ich potrzebom wyszedł też magistrat, który 15 grudnia 1914 r. przywrócił strażakom służbę policyjną, dając im tym samym możliwość uzyskania dochodów (były one dużo mniejsze niż te, które otrzymywali policjanci niemieccy), gdyż wielu z nich nie mogło znaleźć zatrudnienia w miejscowych fabrykach⁵⁸.

Inicjatywę wartą odnotowania częstochowscy strażacy podjęli w 1915 r. Zarząd z inicjatywy prezydenta miasta – Jana Mackiewicza podjął decyzję o rozpoczęciu akcji dożywiania dzieci. Prowizoryczną kuchnię urządzano w świetlicy strażackiej, gdzie ochotnicy wystawili piec, a materiał do jego budowy przekazał Dawid Szwarz. Środki na prowadzenie akcji pochodziły w głównej mierze od prezydenta miasta, który przeznaczył na ten cel kwotę 827 zł 61 gr., resztę sumy tworzyły dobrowolne ofiary członków straży – 124 zł 90 gr. Fundusz pracy dostarczył natomiast produkty takie jak chleb, słonina oraz węgiel za łączną sumę 777 zł 83 gr. Gotowaniem i wydawaniem posiłków trudniły się żony strażaków, które dobrowolnie zgłaszały się do akcji. Wydawanie obiadów zapoczątkowano 17 stycznia, a cała akcja trwała 102 dni – do 30 kwietnia 1915 r.⁵⁹.

Bardzo aktywna działalność straży na rzecz społeczeństwa dała też początek długoletniej współpracy z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, któremu począwszy od 1915 r. dzierżawiono remizę na spotkania i ćwiczenia trzy razy w tygodniu (we wtorki, czwartki i soboty), w godzinach od 16 do 20. Owa współpraca nie była dziełem przypadku, bowiem wielu druhów było jednocześnie czynnymi członkami „Sokoła”⁶⁰.

W 1916 r. częstochowska delegacja udała się do Warszawy na I Ogólnokrajowy Zjazd Straży Ogniowych. Miał on miejsce w dniach 8–10 września. Najważniejszym postanowieniem zjazdu było powołanie Związku Floriańskiego, skupiającego ochotnicze straże pożarne z terenu Królestwa Polskiego. Prezesem

⁵⁶ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 10; J. Ostrowski, *Jubileusz OSP w Częstochowie*, „Plon Jurański”, s. 3.

⁵⁷ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 10.

⁵⁸ A.N. Jaruga, op. cit., s. 83.

⁵⁹ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1933 rok*, s. 12.

⁶⁰ T. Drozdek-Małołępsza, *Powstanie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – jego organizacyjne początki na ziemiach polskich do 1918 roku*, [w:] *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Częstochowie w latach 1906–2006*, red. T. Drozdek-Małołępsza, Częstochowa 2009, s. 28.

Związku wybrano Bolesława Chomicza⁶¹, natomiast na naczelnika biura zarządu powołano komendanta Straży Ogniowej z pobliskiego Rakowa – inż. Stanisława Arczyńskiego⁶². Wartya odnotowania jest również obecność częstochowian we władzach najwyższych (prezydium) nowopowstałej organizacji – jednym z trzech przewodniczących został Stanisław Jełowicki⁶³, a asesorem Jakub Kon⁶⁴.

W 1917 r. zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej stanowili: Stanisław Jełowicki – prezes, Józef Nowiński⁶⁵, Jakub Kon, Ignacy Tomczyk⁶⁶, Henryk Markusfeld⁶⁷, Mieczysław Kokowski⁶⁸, Jan Serednicki, A. Rozenberg – sekretarz, Edward Brühl, Edward Mąkosza⁶⁹. Ochotnicy uczestniczyli wówczas w 20 akcjach ratunkowych⁷⁰.

Jeszcze w tym samym roku – 7 października – jednostka zorganizowała zjazd straży z powiatu częstochowskiego. Miały miejsce wówczas zawody oraz oficjalne narady w celu poznania zapotrzebowania jednostek i ich dobrojenia⁷¹. Pod remizą częstochowskiej Straży Ogniowej przy ul. Strażackiej zgromadziło się 13 jednostek z powiatu. Otwarcia zjazdu dokonał, pod nieobecność obłożnie chorego prezesa Jełowickiego, członek zarządu – Kon i gość honorowy prezes Związku Floriańskiego – Chomicz. Następnie jednostki przystąpiły do współzawodnictwa w zawodach, w przerwie zaś odbyło się posiedzenie, na którym odczytano kilka referatów i podjęto dyskusję nad stanem przygotowań straży powiatu częstochowskiego do działań bojowych. Na zakończenie zjazdu przedstawiono

⁶¹ W. Jabłonowski, *Warszawska Straż Ogniowa 1836–1939*, Warszawa 2001, s. 77; L. Kotoński, *Strażackie związki*, „Strażak” 2004, nr 1, s. 6.

⁶² „Przegląd Pożarniczy”, nr 1 i 2, z 1 i 15 I 1917 r., s. 19; T. Olejnik, *Strażackie związki pożarnicze...*, s. 53; A. Przybylska, *Związek Floriański w walce o autonomię i jedność strażackiego ruchu ochotniczego*, [w:] *Z myślą o niepodległej*, Warszawa 2008, s. 42.

⁶³ Stanisław Jełowicki, wieloletni członek SOO w Częstochowie w latach 1910–1917 pełnił funkcję prezesa. Vide: A. N. Jaruga, op. cit., s. 81.

⁶⁴ T. Olejnik, *Strażackie związki pożarnicze...*, s. 4.

⁶⁵ Józef Nowiński (1873–1936), działacz społeczny, dyrektor częstochowskiego oddziału Banku Handlowego, współorganizator tajnych kompletów oświatowych dla młodzieży, członek Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów, w latach 1923–1925 kierował częstochowskim oddziałem Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 82.

⁶⁶ Ignacy Tomczyk (1860–1923), farmaceuta i członek Rady Miasta w Częstochowie, właściciel Hotelu Angielskiego, w 1891 r. naczelnik SOO w Częstochowie. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 34.

⁶⁷ Henryk Markusfeld – (1850–1921) przemysłowiec i filantrop prezes Gminy Żydowskiej w Częstochowie. Vide: *Słownik geograficzny ziemi częstochowskiej*, t. 1, Częstochowa 1998, s. 84.

⁶⁸ Mieczysław Kokowski – adwokat, członek Rady Miejskiej w Częstochowie, w latach 1900–1902 naczelnik, a w 1905 r. prezes SOO w Częstochowie. Vide: A. N. Jaruga, op. cit., s. 45.

⁶⁹ Edward Mąkosza (1886–1974), pedagog, kompozytor, muzyk, badacz kultury ludowej, działacz społeczny, organista w kościele św. Zygmunta, założyciel orkiestry szkolnej w gimnazjum im. H Sienkiewicza, kierował orkiestrą Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, w społeczeństwie panowało przekonanie, iż udaremnił podpalenie klasztoru Jasnogórskiego w 1945 r. Organizował miejską orkiestrę symfoniczną, chóry i szkoły muzyczne. Vide: A.N. Jaruga, op. cit., s. 86

⁷⁰ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 12.

⁷¹ Ibidem.

ocenę ćwiczeń jednostek i wręczono dyplomy:

- 1 miejsce – Krzepice (dowodził naczelnik Paweł Kowalski)
- 2 miejsce – Lipie (dowodził K. Piotrowski)
- 3 miejsce – Parzymiechy (dowodził naczelnik, hrabia Antoni Potocki)
- 4 miejsce – Poczesna (dowodził Stefan Mieńkowski)
- 5 miejsce – Kłobuck (dowodził Franciszek Dzięba)
- 6 miejsce – Przystajń (nazwisko dowódcy nieznane)
- 7 miejsce – Kamienica Polska (dowodził K. Dziedzic)
- 8 miejsce – Rębelice Królewskie (dowodził naczelnik Stanisław Wojtera)
- 9 miejsce – Truskolasy (dowodził naczelnik T. Kosztulski)
- 10 miejsce – Mstów (dowodził naczelnik Leon Błachowicz)
- 11 miejsce – Danków (dowodził naczelnik Aleksander Łosik)
- 12 miejsce – Zajązki (dowodził Naczelnik Józef Kubicki)

Straż z Wilkowiecka jako powstała przed kilkoma dniami przeprowadziła jedynie pokaz umiejętności i nie wystartowała w pełnych zawodach⁷².

Kilka dni później 12 października, częstochowskich druhowie otrzymali przykrą informację o śmierci prezesa Jełowickiego, jego choroba nie wróżyła nic dobrego jednak nikt nie spodziewał się tak nagłej śmierci człowieka, który jeszcze kilka dni wcześniej energicznie przewodniczył pracom przy organizacji zjazdu powiatowego⁷³.

Niezwykle ważnym był 1918 r. Rozpoczął wówczas swoje prezesostwo Jakub Kon, który w obliczu śmierci Jełowickiego, wziął na swe barki ciężar prowadzenia jednostki⁷⁴. Jak się później okazało, był to czas wyjątkowy, choć zaczął się zwyczajnie.

Pierwszym sukcesem zarządu i prezesa było zabezpieczenie strażaków od skutków wypadków w czasie akcji, poprzez sfinalizowanie indywidualnych ubezpieczeń od wszelkich wypadków w towarzystwie „Alliance”. Niedługo potem strażacy przejęli od władz miasta szerszy zakres obowiązków, poprzez uzyskanie monopolu na czyszczenie kominów. Oczywiście nie czynili tego sami pożarnicy, ale werbowali wszystkich czynnych kominarzy z najbliższej okolicy. Dla lepszej współpracy i koordynacji działań skoszarowano ich w sąsiedztwie remizy, skąd prowadzili systematyczny wycier kominów, który objął zasięgiem całe miasto⁷⁵.

W dniach 29 i 30 czerwca 1918 r. częstochowscy ochotnicy uczestniczyli w Zjeździe Straży Ogniowych powiatu radomszczańskiego. Uroczystość miała miejsce w gmachu teatru „Kinema” przy ul. Piotrkowskiej 8 w Radomsku, a częstochowianie brali w niej czynny udział wygłaszając referaty. Pierwszego dnia zjazdu głos zabrali kolejno: Edward Brühl, a tematem wystąpienia były *Drabiny i linki* (jako wyposażenie strażaka), Jan Serebnicki – *O ćwiczeniach szkolnych z narzędziami*, Julian Lewandowski – *O ćwiczeniach gimnastycznych*, *O ćwiczeniach frontowych*, *O ratownictwie*, Jakub Kon – *O organizacji Straży Ogniowych*

⁷² „Przegląd Pożarniczy” 1917, nr 22/23, s. 255–258.

⁷³ A.N. Jaruga, op. cit., s. 82.

⁷⁴ Ibidem, s. 84.

⁷⁵ „Przegląd Pożarniczy” 1917, nr 22/23, s. 13.

Ochotniczych po miasteczkach i wsiach (ponadto w referacie Kon podjął jeszcze temat ubezpieczeń od ognia budowli – czego wynikiem było przystąpienie do działań w tym kierunku przez prezesa Chomicza i utworzenie przez niego działu prewencyjnego tychże ubezpieczeń w Lublinie). Tak liczne przedstawicielstwo częstochowskich społeczników podkreślało wysokie notowania ich jednostki wśród innych druhow⁷⁶.

Dnia 26 października w Częstochowie przy okazji obchodzonych w mieście uroczystości Święta Niezależności i Zjednoczenia Ziemi Polskich odbył się zjazd oficerów straży z całego powiatu. Przeszkolono na nim 84 druhow⁷⁷.

Niezwykle obfitym w „gorące” wydarzenia był dzień 11 listopada 1918 r. dla wielu straży w kraju, brały one bowiem czynny udział w rozbrajaniu wojsk niemieckich i zajmowaniu strategicznych punktów. Najaktywniejsze na tym polu były straże z Kalisza, Mińska Mazowieckiego, Ostrowa Mazowieckiego, które potrafiły przechwycić nawet całe konwoje z bronią i żywnością⁷⁸.

Nie inaczej było w Częstochowie, gdzie tutejsza jednostka przeprowadziła zakrojone na szeroką skalę akcję rozbrajania okupanta. W godzinach porannych na placu przed remizą zebrali się wszyscy druhowie, omówiono zaistniałą sytuację i wyznaczono najbardziej nęralgiczne punkty miasta opanowane przez Niemców. Około godziny 16 strażacy przystąpili do zajmowania kolejnych punktów strategicznych i rozbrajania okupantów. Pierwszym sukcesem pożarników było zdobycie dworca kolejowego z całym zapleczem. Następnie w centrum miasta strażacy zajęli posterunki przy koszarach na ul. Piotrkowskiej, przy magazynach w Malarni, u Mottów i Peltzerów, przy domu „Wielkiego Księcia” oraz w koszarach Zawady. Zajmowane posterunki oddawano systematycznie oddziałom Polskiej Organizacji Wojskowej. W akcji rozbrajania Niemców pożarnicy zdobyli 2 karabiny maszynowe, wiele karabinów ręcznych i innego typu uzbrojenie⁷⁹.

Okres Wielkiej Wojny był to czas ważny dla wielu organizacji społecznych, które w latach 1914–1918, musiały wykazać się przydatnością dla społeczeństwa. Jednostka częstochowska była wówczas jedną z aktywniejszych ochotniczych straży pożarnych na ziemiach Królestwa Polskiego, przez co stała się w miejscowym środowisku bardzo pozytywnie postrzegana, a jej członkowie cieszyli się dużym autorytetem i zaufaniem społecznym.

Przez cały okres Wielkiej Wojny straż podejmowała wiele inicjatyw społecznych, spośród nich najważniejszą było utworzenie Straży Obywatelskiej, która pilnowała porządku na terenie miasta. Nie był to jednak jedyny przejaw aktywności strażackiej. Troska o częstochowian, uwidaczniała się również w organizacji stołówki, zjazdów, potańcówek, uroczystości patriotycznych, prewencji pożarni-

⁷⁶ *Program Zjazdu Straży Ogniowych powiatu Radomskiego, urządzanego przez Straż Ogniową Ochotniczą w Radomsku w dniach 29 i 30 czerwca 1918*, Radomsko 1918, s. 1–7.

⁷⁷ *Sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za 1931 rok*, s. 13.

⁷⁸ S. Kuta, *Ochotnicze Straże Pożarne w Polsce Ludowej 1944–1975. Zarys dziejów i działalności*, Warszawa 1987, s. 22; G. Pierzchlewska, *Straż w Mińsku Mazowieckim*, „Strażak” 1981, nr 6, s. 6; *Straże ziemi kaliskiej*, „Strażak” 1965, nr 8, s. 22.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 13; J. Ostrowski, *Jubileusz OSP w Częstochowie*, „Plon Jurajski”, s. 3.

czej i ochrony przeciwpożarowej. Ochotnicy stanowili najważniejszą organizację pożytku publicznego, żadna inna nie angażował się tak mocno w integrację i ochronę społeczeństwa.

Summary

CZESTOCHOWA VOLUNTEER FIRE DEPARTMENT DURING THE GREAT WAR. DIFFERENT ASPECTS OF SERVICE IN 1914-1918

The article describes different social initiatives undertaken by Volunteer Fire Department in Czestochowa during the First World War. The first part of the article shows the history of firefighting and the unit itself from 1871 up to the time of the Great War.

The author marginally concentrates on the fire fighting, focusing on other aspects of fire department service. The most important aim of the article is to present the research on vigilance committee in Czestochowa. The committee consisted of volunteer firefighters who guarded crucial buildings in the city against plunder and riots that Czestochowa was likely to face in 1914.

Preparing the article, the author used unpublished archive documents from Czestochowa Volunteer Fire Department, professional firefighting literature, essays and press.



Michalina Mogilka

(Poznań)

**STANOWISKO DEPARTAMENTÓW MINISTERSTWA BYŁEJ
DZIELNICY PRUSKIEJ WOBEC PRZEJĘCIA ZARZĄDU SPRAW
GOSPODARCZYCH PRZEZ RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ
W WARSZAWIE¹**

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej od samego początku istnienia Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej dążył do jego unifikacji z ministerstwami resortowymi w Warszawie, jednak nie posiadał ustalonego planu tego połączenia². Postanowiono jedynie, że miało mieć ono charakter bezpośredni i zupełny, na podstawie ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej³. Wykonaniu tego, jak zakładano bezproblemowego zadania, miała służyć struktura samego Ministerstwa polegająca na utworzeniu poszczególnych departamentów odpowiadających ministerstwom w Warszawie⁴. Plany te nie zostały zrealizowane, albowiem w praktyce organizacja procesu unifikacji napotkała na wiele trudności nieprzewidzianych wcześniej przez władze w Warszawie. Najważniejszym i najbardziej konfliktowym zagadnieniem stała się sprawa przejścia pod

¹ Artykuł przedstawia stanowisko Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Departamentu Przemysłu i Handlu.

² Szerzej na ten temat: A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995, s. 181–195.

³ AAN, PRM, sygn. 9591/1919, k. 2–2v; APB, Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, sygn. 15, k. 179–185; ibidem, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, sygn. 268, k. 93–101; „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919, nr 64, poz. 385; „Tygodnik Urzędowy” 18 XI 1919, nr 61, s. 319–320.

⁴ Utworzono: Biuro Prezydzialne (odpowiadało Prezydium Rady Ministrów w Warszawie), Departament Centralny, Departament Polityczny (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), Departament Spraw Wewnętrznych (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), Departament Skarbu (Ministerstwo Skarbu), Departament Sprawiedliwości (Ministerstwo Sprawiedliwości), Departament Przemysłu i Handlu (Ministerstwo Przemysłu i Handlu), Departament Kolei Żelaznych (Ministerstwo Kolei Żelaznych), Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych), Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Ministerstwo Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego), Departament Poczty i Telegrafów (Ministerstwo Poczty i Telegrafów), Departament Aprowizacji (Ministerstwo Aprowizacji), Departament Zdrowia Publicznego (Ministerstwo Zdrowia Publicznego), Departament Kultury i Sztuki (Ministerstwo Kultury i Sztuki), Departament Robót Publicznych (Ministerstwo Robót Publicznych), Departament Pracy i Opieki Społecznej (Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej). W strukturze Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej nie utworzono jedynie departamentu, który odpowiadałby Ministerstwu Spraw Wojskowych. Vide: „Tygodnik Urzędowy” 18 XI 1919, nr 61, s. 315–316.

bezpośrednie kierownictwo rządu spraw gospodarczych byłej dzielnicy pruskiej.

Do kwietnia 1920 r. sprawa przeprowadzenia unifikacji gospodarczej była podejmowana w bardzo wąskim zakresie. Omawiały ją tylko niektóre departamenty w rozmowach z odnośnymi ministerstwami. Sytuacja ta zmieniła się 27 kwietnia 1920 r., kiedy na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego poseł Juliusz Trzcziński i inni posłowie z Klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego postawili wniosek w sprawie zupełnego połączenia byłej dzielnicy pruskiej z resztą państwa⁵. Powodem tego postulatu był strajk kolejarzy i przebieg wydarzeń w Poznaniu przed siedzibą Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w dniu 26 kwietnia 1920 r.⁶ Po wysłuchaniu opinii posłów z NZL Sejm Ustawodawczy uchwalił rezolucję, która wzywała rząd do przedłożenia Sejmowi projektu, w jaki sposób i w jakim czasie była dzielnica pruska ma zostać w pełni połączona z resztą państwa.

Kilka dni później rząd warszawski zażądał od Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej określenia swojego stanowiska dotyczącego planów natychmiastowego wyłączenia zarządu spraw rolnictwa, dóbr państwowych, przemysłu, handlu, apro wizacji i skarbu z zakresu kompetencji tego Ministerstwa. W związku z tym 5 maja 1920 r. minister byłej dzielnicy pruskiej Władysław Seyda zobowiązał wszystkie departamenty do przedłożenia elaboratu w sprawie unifikacji, który należało opracować z punktu widzenia i z uwzględnieniem warunków: państwowości polskiej, byłej dzielnicy pruskiej oraz organizacji Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Elaborat ten należało przedłożyć do 7 maja 1920 r.⁷

⁵ Papiery Władysława Seydy, BR, Zbiory specjalne-rękopisy, sygn. 3548; AAN, PRM, sygn. 20402/1921, k. 88.

⁶ Powodem wystąpienia pracowników kolei była sprawa nierównomiernych płac dla kolejarzy po dokonaniu unifikacji kolejnictwa byłej dzielnicy pruskiej z pozostałymi częściami Polski. Vide: Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3532; ibidem, sygn. 3548; „Dziennik Poznański” 28 IV 1920, nr 98, s. 2; „Kurier Poznański” 28 IV 1920, nr 98, s. 1; „Postęp” 28 IV 1920, nr 98, s. 1; ibidem, 29 IV 1920, nr 99, s. 1; „Prawda” 28 IV 1920, nr 81, s. 1; A. Gulczyński, op. cit., s. 159–162. Rozporządzenie w przedmiocie przejścia administracji kolejnictwa na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej przez Ministerstwo Kolei Żelaznych zostało uchwalone przez Radę Ministrów 12 I 1920 r., a oficjalne przejście kolejnictwa na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej przez Ministerstwo Kolei Żelaznych odbyło się 1 IV 1920 r. W praktyce tego dnia przejęte zostało jedynie kolejnictwo w Wielkopolsce, natomiast na Pomorzu Ministerstwo Kolei Żelaznych przejęło administrację kolejnictwa 6 IV 1920 r. wprost od Niemców, gdyż Departament Kolei Żelaznych nie zdążył jeszcze tego dokonać. Vide: DURP 1920, nr 19, poz. 95; AAN, PRM, sygn. 6650/1920, k. 1; Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3550; A. Gulczyński, op. cit., s. 198–199.

⁷ APP, MbDP, sygn. 25, k. 1. Elaborat ten musiał zostać opracowany przez wszystkie departamenty Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, Urząd Osadniczy oraz Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją. Nie zachowały się jedynie elaboraty Urzędu Osadniczego oraz Departamentu Przemysłu i Handlu. Vide: Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3535. Wszystkie departamenty opowiedziały się przeciw natychmiastowej unifikacji. Rzeczą znaną było, iż każdy z nich jako przyczyny takiego stanowiska podawał m.in. wyższy poziom gospodarczy dzielnicy, lepsze niemieckie urządzenia oraz obowiązujące niemieckie, względnie pruskie ustawodawstwo dostosowane do potrzeb dzielnicy, które znacznie przewyższało ustawodawstwo obowiązujące w byłym Królestwie Polskim i w Małopolsce. Ponadto prawie wszystkie departamenty postulowały zachowanie przez Wielkopolską i Pomorze odrębności gospodarczej na dłuższy okres czasu. Vide: AAN, PRM, sygn. 20402/1921, k. 165–173, 193–196; Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3535; ibidem, sygn. 3540; ibidem, sygn. 3541; ibidem, sygn.

1. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych

Zdaniem szefa Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych dr. Tadeusza Jackowskiego niepotrzebne były dowody na potwierdzenie tezy o wyższym poziomie rolnictwa w Wielkopolsce nad pozostałymi częściami Polski. Stan ten był zasługą korzystnych warunków dla rozwoju tej dziedziny gospodarki, które zostały zapewnione przez władze pruskie oraz konsekwencją ocalenia terytorium byłej dzielnicy pruskiej od spustoszenia wojennego. Dlatego wnioskowano, że aby utrzymać ten poziom, była dzielnica pruska koniecznie musiała zachować pewną odrębność gospodarczą. Departament przewidywał, iż bezpośrednim następstwem zlikwidowania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej będzie zniesienie dotychczasowej granicy gospodarczej między Wielkopolską a resztą ziem państwa polskiego. Sytuacja taka, zamiast podwyższyć poziom życia ludności w całym państwie polskim, w bardzo szybkim tempie doprowadziłaby do wyniszczenia gospodarki rolnej w Wielkopolsce. Departament tłumaczył takie zagrożenie następująco: skasowanie specjalnego organu reglamentującego, czyli departamentów gospodarczych Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, spowodowałoby masowy wywóz artykułów żywnościowych z byłej dzielnicy pruskiej do byłego Królestwa Polskiego i Małopolski, a wobec wyższych cen w pozostałych częściach kraju z Wielkopolski wywożone byłyby również inne artykuły, bez względu na to, czy mogły one być niezbędne dla dalszej produkcji rolnej. Taka sytuacja spowodowałaby zupełną „stagnację gospodarstwa racjonalnego”, оголоczenie byłej dzielnicy pruskiej z artykułów żywnościowych i wzrost drożyzny, a w konsekwencji doprowadziłoby to do kryzysu gospodarczego. Tłumaczono, że na pewno doszłoby do zmniejszenia produkcji rolnej w byłej dzielnicy pruskiej, jednocześnie nie można było zagwarantować odpowiedniego wzrostu produkcji rolnej w pozostałych częściach Polski. Następstwem zmniejszonej intensywności pracy w rolnictwie byłby ogromny wzrost bezrobocia, a tym samym – wzrost niezadowolenia społeczeństwa w byłej dzielnicy pruskiej. Rolnictwo wymagałoby wówczas wprowadzenia nowej reformy, która na pewno doprowadziłaby do deformacji dotychczasowej organizacji produkcji rolnej. Działalność ta wyrządziłaby szkody nie tylko na obszarze byłej dzielnicy pruskiej, ale przede wszystkim jej skutki odczuwalne byłyby w pozostałych dzielnicach Polski. Wielkopolska nie mogłaby wówczas prowadzić intensywnej polityki aprowizacyjnej, a „podpory Skarbu Państwa”: cukrownictwo, krochmalnictwo i gorzelnictwo nie przynosiłyby już tak wielkich dochodów, jak dotychczas. Zastrzeżenia Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych dotyczyły też polityki cenowej. Uznano, iż ceny za artykuły rolnicze powinny być w Wielkopolsce i na Pomorzu równie niskie jak w zachodniej części byłego Królestwa Polskiego⁸.

Przy równoczesnym uznaniu konieczności dokonania w przyszłości unifikacji gospodarczej szef Departamentu apelował o uprzednie zrównanie warunków ekonomicznych w pozostałych częściach kraju. Miało to osiągnąć taki stopień,

3550; ibidem, sygn. 3558; ibidem, sygn. 3562.

⁸ APP, MbDP, sygn. 25, k. 2–6 i 28–33; Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3556.

aby „produkcja byłej dzielnicy pruskiej nie doznała wstrząszeń i przeobrażeń gwałtownych, i aby równocześnie podniosła się produkcja w innych częściach Rzeczypospolitej”⁹. Wypływał z tego wniosek, że skoro produkcja rolna byłej dzielnicy pruskiej wywierała pierwszorzędny wpływ na stosunki ekonomiczne całego państwa, to w interesie Polski było utrzymanie jak najdłuższej odrębności gospodarczej byłej dzielnicy pruskiej. Kwestią drugorzędną była natomiast forma tej odrębności: utrzymanie Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w dotychczasowej postaci; ustanowienie ekspozytur poszczególnych ministerstw w Poznaniu, ze specjalnymi kompetencjami gospodarczymi; usamodzielnienie Komitetu Gospodarczego lub Rad Wojewódzkich. W każdym razie do przeprowadzenia unifikacji gospodarczej, jako miarodajne, musiały być uznane „momenty ekonomiczne, a nie polityczne”¹⁰.

W październiku 1920 r. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych przedstawił Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych obszerny *Plan zespolenia byłej dzielnicy pruskiej w zakresie administracji spraw pozostających dotąd pod kierownictwem Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych*. Według szefa Departamentu tymczasowe zachowanie dotychczasowego charakteru Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, jako „odrębnej jednostki administracyjnej”, było w interesie całego państwa polskiego. W szczególności przemawiała za tym odrębność ustrojów ekonomicznego i administracyjnego oraz odrębność w obowiązującym ustawodawstwie byłej dzielnicy pruskiej, które jak podkreślił szef Departamentu, przewyższało pod wieloma względami ustawodawstwo obowiązujące w byłym Królestwie Polskim i w Małopolsce. W związku z powyższym stwierdził, że „jedynym właściwym etapem prowadzącym do racjonalnego zespolenia byłej dzielnicy pruskiej w dziedzinie administracji rolnictwa z innymi dzielnicami Polski, było tymczasowe pozostawienie Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych jako odrębnej jednostki administracyjnej w ramach Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i to w formie osobnego Departamentu dla Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu”¹¹.

Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych nie tylko zaproponował formę osobnej jednostki administracyjnej, lecz przygotował również odpowiedni projekt rozporządzenia Rady Ministrów¹². Projekt ten wyłączał zarząd spraw rolnictwa i dóbr państwowych na obszarze byłej dzielnicy pruskiej z zakresu działania Ministerstwa tej dzielnicy z dniem 1 stycznia 1922 r., przekazując je równocześnie Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Według kolejnego artykułu istniejący dotychczas w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Poznaniu wszedłby z dniem 1 stycznia 1922 r. w skład Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i jako Departament Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu i pełniłby „na czas potrzeby wywołanej istniejący-

⁹ APP, MbDP, sygn. 25, k. 7 i 33; Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3556.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ APP, MbDP, sygn. 666, k. 81.

¹² Ibidem, k. 80–82. Gulczyński niewłaściwie określił czas powstania tego projektu. Uznał, że powstał on w listopadzie 1921 r. Vide: A. Gulczyński, op. cit. s. 210–211.

mi różnicami w obowiązujących dzielnicowych ustawodawstwach administracji, zwierzchni zarząd spraw rolnictwa i dóbr państwowych na obszarze istniejących województw poznańskiego i pomorskiego¹³. Ponadto Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych stwierdził, iż organizacja oraz kompetencje zunifikowanego Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych nie mogłyby ulec żadnej zasadniczej zmianie. W przeciwnym razie wywołałoby to poważny kryzys w rolnictwie byłej dzielnicy pruskiej. Natomiast przejście części zakresu działań Departamentu lub jego wydziałów przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych spowodowałoby konieczność zmiany obowiązujących w dzielnicy ustaw i wszelkich innych zarządzeń¹⁴.

Pod koniec października 1920 r. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych opracował *Memoriał w sprawie zespolenia byłej dzielnicy pruskiej z resztą Rzeczypospolitej Polskiej*¹⁵, w którym zaproponował nową organizację administracji spraw rolnictwa i dóbr państwowych, różniącą się znacznie od poprzedniego projektu, przedstawionego zaledwie kilka dni wcześniej. Tym razem plan przewidywał ustanowienie dla byłej dzielnicy pruskiej w okresie przejściowym Ekspozytury Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z siedzibą w Poznaniu. Ekspozytura ta miała objąć swoim zasięgiem Wielkopolskę i Pomorze, jak również Górny Śląsk (w razie jego przyłączenia do Polski), a jej głównym zadaniem byłoby dostosowywanie ogólnych rozporządzeń Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do warunków byłej dzielnicy pruskiej poprzez uzgadnianie ich z ustawami obowiązującymi w tej dzielnicy. Ponadto Ekspozytura proponowałaby Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych wprowadzenie zmian w rozporządzeniach dzielnicowych, jeżeli tego wymagałby interes państwa polskiego. Ekspozytura Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Poznaniu, według tego projektu, dzieliłaby się na cztery Wydziały: Domen Państwowych, Lasów Państwowych, Weterynaryjny i Ekonomiczno-Rolniczy (sprawy Towarzystw Kredytowych Ziemskich, Izb Rolniczych, Stowarzyszeń Rolniczych). Wydziały Domen Państwowych i Lasów Państwowych podzielone zostałyby na 2 lub 3 Dyrekcje ewentualnie Inspektoraty: Poznańskie, Pomorskie i Śląskie (pod ich zarządem pozostawałyby domeny i lasy państwowe w danym województwie). Podobną strukturę podziału na Inspektoraty Wojewódzkie posiadałby Wydział Weterynaryjny. Głównym zadaniem Wydziałów byłoby dostosowanie administracji podległych im agend do norm przyjętych w całej Polsce. Po wykonaniu tego zadania Dyrekcje lub Inspektoraty przeszłyby pod zarząd Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W tej sytuacji dalsza działalność Ekspozytury Ministerstwa Rol-

¹³ APP, MbDP, sygn. 666, k. 92.

¹⁴ Ibidem, k. 89.

¹⁵ Memoriał ten był odpowiedzią na pismo ministra skarbu z 18 X 1920 r. Tego dnia minister skarbu Władysław Grabski zażądał od Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej przedstawienia „planu ujednostajnienia ekonomicznego byłej dzielnicy pruskiej z resztą państwa w ciągu 1921 r. oraz planu zespolenia się tej dzielnicy w zakresie administracji skarbu, przemysłu, rolnictwa i aprowizacji, czyli skasowania istniejących w tej mierze odrębności w ciągu 1921 r.”. Żądanie to miało zostać spełnione w celu wykonania zlecenia Rady Ministrów dotyczącego programu finansowo-ekonomicznego na 1921 r. Vide: ibidem, sygn. 25, k. 43.

nictwa i Dóbr Państwowych byłyby bezcelowa, jednak pozostałaby jeszcze przez pewien czas (uważany za konieczny) jako Wydział ds. Ziemi byłej Dzielnicy Pruskiej przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych¹⁶. Powyższy plan przewidywał zachowanie pewnej odrębności gospodarczej trzech województw, które wchodziły dawniej w skład państwa niemieckiego: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego. Rozwiązanie to mogłoby utrwalić podział między tymi ziemiami a pozostałą częścią Polski. Odrębność gospodarcza, według tej opcji, pozostałaby wszystkim najbogatszym, pod względem gospodarczym, dzielnicom państwa polskiego.

W tym samym czasie nad sposobem przeprowadzenia unifikacji w Departamencie Rolnictwa i Dóbr Państwowych pracował Wydział Dóbr Państwowych. W dniu 28 października 1920 r. naczelnik tego Wydziału, przedłożył Departamentowi projekt unifikacji zarządu dóbr państwowych w byłym zaborze pruskim. Powstał on ze względu na inne warunki gospodarcze w byłej dzielnicy pruskiej, na odmienne kontrakty dzierżawcze i przepisy obowiązujące dzierżawców (oparte na prawie niemieckim), ze względu na nieznaną w Polsce unikat, który stanowiły „renty amortyzacyjne i kanony ściągane przez wydziały dóbr państwowych przy województwach, jako rezydna dawnej Flottwellovskiej reformy agrarnej z połowy XIX w.”¹⁷ oraz ze względu na dzierżawców narodowości niemieckiej. Według projektu naczelnika w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych utworzony zostałby wydział dla byłego zaboru pruskiego, który zajmowałby się sprawami dóbr państwowych tego terytorium. Wydziały Dóbr Państwowych przy Urzędach Wojewódzkich w Poznaniu i w Toruniu, które podlegały Departamentowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zostałyby wyłączone z województwa i utworzyłyby Zarząd Okręgowy Dóbr Państwowych z siedzibą w Poznaniu i z filią w Grudziądzu. Zarząd ten podlegałby Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych i posiadałby takie same kompetencje jak inne Zarządy Okręgowe w Polsce z tą różnicą, iż musiałyby one uwzględniać warunki byłego zaboru pruskiego. Zdaniem naczelnika z powyższym projektem współgrał plan Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dotyczący rozdziału administracji Dóbr Państwowych od Lasów, ponieważ w byłym zaborze pruskim rozdział ten już od dawna był stosowany. Dlatego wystarczyłoby utworzyć jedynie Zarząd Lasów na byłym zabór pruski. Alternatywą do powyższego projektu była propozycja utworzenia dwóch Zarządów Dóbr Państwowych, odpowiadających województwom. Wówczas, według naczelnika, zmiany byłyby minimalne. Zdecydowanie jednak optował za jednym Zarządem na byłym zabór pruski, gdyż administracja dóbr państwowych byłaby wtedy „prawdopodobnie więcej jednolita”¹⁸. Naczelnik przedstawiając powyższy plan posługiwał się nazwą byłego zaboru pruski. Nie wiadomo, czy zabieg ten był celowy, czy wynikało to po prostu ze zwykłego „przejęzyczenia”. Jeżeli jednak nie było to przypadkowe, to można uznać, iż w pewnym stopniu plan ten odpowiadał projektowi Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych z 26 października 1920 r.

¹⁶ Ibidem, k. 64–68.

¹⁷ Ibidem, k. 70.

¹⁸ Ibidem, k. 70–71.

Używając bowiem nazwy były zabór pruski naczelnik mógł sugerować, iż powyższy plan dotyczył także (ewentualnie) Górnego Śląska, pomimo, iż w projekcie była mowa o dwóch województwach. W ten sposób sprawy dóbr państwowych Górnego Śląska mogłyby zostać podporządkowane Zarządowi Okręgowemu Dóbr Państwowych. Taka sama sytuacja mogłaby nastąpić w przypadku Zarządu Lasów.

W lutym 1921 r. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych uznał, że jeżeli dokonana zostanie unifikacja gospodarcza byłej dzielnicy pruskiej z resztą państwa to decyzję w sprawie granicy gospodarczej z Górnym Śląskiem Warszawa będzie musiała podjąć w porozumieniu z Poznaniem. Tym samym identyczny musiał być stosunek gospodarczy byłej dzielnicy pruskiej i byłego Królestwa Polskiego oraz Małopolski do Górnego Śląska. Decyzja ta została podjęta przez Jackowskiego w związku z uchwaleniem przez Sejm Ustawodawczy w dniu 15 lipca 1920 r. *Statutu Organicznego Województwa Śląskiego*¹⁹. Na jego mocy województwo śląskie miało stanowić nieodłączną część Polski z odrębnym systemem prawodawczym i skarbowym. Wykonawcą tego systemu został Sejm Śląski posiadający bardzo szeroki zakres kompetencji ustawodawczych m.in. w sprawach: administracyjnych, bezpieczeństwa publicznego, szkolnictwa, społecznych, gospodarczych (wytwórczość rolnicza, leśnictwo, rybołówstwo, myślistwo, hodowla, zaopatrywanie ludności śląskiej w energię elektryczną etc.), budownictwa wodnego, regulacji rzek, komunikacyjnych (kolejnictwo i komunikacja motoryczna oraz elektryczna) oraz w sprawach budżetowych, finansowych (nabywanie kredytów, obrót nieruchomym majątkiem województwa) i podatkowych²⁰. Największe zaniepokojenie Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych wywołała jednak kwestia pozostawienia na Górnym Śląsku osobnej waluty (niemieckiej), która miała być traktowana na równi z innymi walutami zagranicznymi. Poza tym Statut wprost stanowił, iż w województwie śląskim nie będą miały zastosowania przepisy art. 2 ustawy z 20 listopada 1919 r. o walucie w obrębie byłej dzielnicy pruskiej, dotyczące uiszczania markami polskimi wszystkich dotychczasowych zobowiązań w markach niemieckich (w równej sumie). W związku z tym Departament kategorycznie przeciwstawił się unifikacji i optował za koniecznością utrzymania granicy gospodarczej byłej dzielnicy pruskiej. Przemawiało za tym kilka względów. Przede wszystkim był to niski poziom produkcji rolnej Górnego Śląska i przewidywana wysoka wartość waluty na tym terytorium. Okoliczności te, według Jackowskiego, szybko doprowadziłyby do intensywnego wywozu wszelkich produktów rolnych z byłej dzielnicy pruskiej. Górny Śląsk stałby się dla rolników z Wielkopolski i Pomorza atrakcyjnym rynkiem zbytu, gdzie mogliby sprzedawać wszystkie swoje produkty po znacznie wyższych cenach niż w byłej dzielnicy pruskiej. Tym samym w Wielkopolsce i na Pomorzu ubytek tych produktów byłby znaczący, przy czym ceny na pozostałe w dzielnicy zapasy musiałyby osiągnąć bardzo wysoką wartość. Wszystko to doprowadziłoby w szybkim czasie do zubożenia byłej dzielnicy pruskiej i do znacznego obniżenia

¹⁹ DURP 1920, nr 73, poz. 497.

²⁰ Ibidem, Artykuły dotyczące Sejmu Śląskiego: od 4 do 23.

poziomu życia jej mieszkańców²¹.

W czerwcu 1921 r. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych po raz kolejny interweniował przeciwko projektowi natychmiastowej centralizacji spraw będących w zakresie jego działalności. W piśmie do delegata Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie nowy szef Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych Kazimierz Ostrowski-Belza przypomniał główne motywy negatywnego stanowiska Departamentu dotyczącego planów rządu warszawskiego²². Przedstawionymi motywami były: intensywność produkcji rolnej byłej dzielnicy pruskiej, odrębność stosunków gospodarczych, wysoka wartość domen i lasów, czyli majątku państwowego, który zarządzany był na zupełnie innych zasadach niż w pozostałych częściach Polski, a przede wszystkim odrębne ustawodawstwo obowiązujące w Wielkopolsce i na Pomorzu. Wszystkie te względy przemawiały za utrzymaniem gospodarczej (ale i administracyjnej) odrębności byłej dzielnicy pruskiej do czasu „wprowadzenia ogólnej ustawy samorządowej wojewódzkiej, która interesy dzielnicy i państwa przed szkodami nieuniknionymi przy zniewoleniu administracyjnym dostatecznie zabezpieczy”²³.

Kwestia wprowadzenia powyższej ustawy świadczyła niewątpliwie o ewolucji poglądów i argumentów Departamentu. Po raz pierwszy Departament uzależnił dokonanie unifikacji gospodarczej byłej dzielnicy pruskiej od wprowadzenia ustawy samorządowej wojewódzkiej, która obowiązywałaby we wszystkich dzielnicach państwa polskiego. Dzięki tej ustawie zabezpieczone zostałyby interesy gospodarcze Wielkopolski i Pomorza poprzez przekazanie w pierwszej kolejności spraw z zakresu rolnictwa i dóbr państwowych urzędowi wojewódzkim. W tej sytuacji zarządzanie rolnictwem pozostałoby w dzielnicy i nie byłoby narażone na szkody, które mogłyby wynikać po centralizacji. Według Departamentu w połowie 1921 r. było to najlepsze rozwiązanie, gdyż jak stwierdził Ostrowski-Belza, najważniejszy czynnik w życiu ekonomicznym byłej dzielnicy pruskiej stanowiło rolnictwo. Odłączenie tego podstawowego czynnika od „gospodarczego całokształtu” doprowadziłoby do odebrania Poznaniowi dziedziny, dla której uzasadnione było utrzymanie odrębności administracyjnej byłej dzielnicy pruskiej. Najlepszym tego dowodem były zestawienia budżetowe Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, które wykazywały, iż najwyższe zyski płynęły z rolnictwa. Natomiast przekazanie spraw z zakresu rolnictwa ministerstwu warszawskiemu doprowadziłoby do sytuacji, w której Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej przestałoby być zaangażowane w zakres najważniejszej dziedziny gospodarczej dzielnicy, „przez co i ważne zadanie uzgodnienia interesów poszczególnych warstw społecznych zostałyby mu uniemożliwione”²⁴. Równocześnie uważał, iż w razie zaistnienia ważniejszych względów państwowych konieczne będzie ustanowienie

²¹ APP, MbDP, sygn. 4, k. 88.

²² Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych przypomniał równocześnie, iż w dwóch memoriałach dotyczących planowanej rychłej unifikacji (z maja i października 1920 r.) obszernie wyraził swoje zapatrywanie na tę sprawę z punktu widzenia rolnictwa byłej dzielnicy pruskiej.

²³ APP, MbDP, sygn. 666, k. 38.

²⁴ Ibidem.

Ekspozytura Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z siedzibą w Poznaniu, w myśl *Planu zespolenia się byłej dzielnicy pruskiej w zakresie administracyjnym spraw pozostających dotąd pod kierownictwem Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych*, który został dołączony do *Memoriału w sprawie zespolenia byłej dzielnicy pruskiej z resztą Rzeczypospolitej Polskiej* z października 1920 r. Równocześnie Departament proponował uzupełnienie lub zmianę wydziałów Departamentu, stosownie do aktualnej organizacji Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, która została wprowadzona na podstawie nowego statutu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej²⁵.

W sierpniu 1921 r. Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych w projekcie likwidacji swoich agend zaproponował ustanowienie stanu przejściowego polegającego na pozostawieniu w Poznaniu Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, jako Ekspozytury Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Ekspozytura ta posiadałaby 5 Wydziałów: Produkcji Rolnej, Administracji (Ekonomiczny), Weterynarii, Lasów, Rybołówstwa. W kwestii podległych instancji Departament zaproponował rozwiązanie podobne do planu z 26 października 1920 r., z tą różnicą, iż nie rozróżniał ich na dyrekcje lub inspektoraty²⁶. Projekt ten przewidywał zniesienie Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dniem 1 stycznia 1922 r. W związku z rolnictwem, leśnictwem, weterynarią i rybołówstwem Ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej zastrzeżone zostało prawo uprzedniego opiniowania w sprawach: personalnych, ustawodawczych, socjalno-humanitarnych oraz likwidacyjnych. Dla wykonania powyższego prawa proponowano utworzenie przy ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej Referatu ds. Rolniczo-Leśnych. W miejsce Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, według projektu rozporządzenia, miała zostać utworzona Delegatura Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na byłą dzielnicę pruską z siedzibą w Poznaniu. Kierownictwo i ostateczna decyzja we wszystkich sprawach Delegatury należałaby do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Po ostatecznej likwidacji Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej wszelkie zastrzeżone mu wcześniej prawa miały przejść na powołane specjalnie do tego celu wydziały wojewódzkie, a do czasu ich powstania na Wielkopolską Izbę Rolniczą i Pomorską Izbę Rolniczą²⁷. Projekt ten został prawdopodobnie odrzucony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, gdyż nie wniesiono go nawet na obrady Rady Ministrów.

Ostatni projekt przejścia spraw rolnych i leśnych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie został opracowany przez Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych w styczniu 1922 r. Proponowany projekt rozporządzenia Rady Ministrów wyznaczał datę 15 lutego 1922 r. jako ostateczny termin wyłączenia zarządu spraw wchodzących w zakres rolnictwa i dóbr państwowych na obszarze byłej dzielnicy pruskiej z zakresu działania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej i przekazania go Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W związku z powyższym w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych miał powstać

²⁵ Ibidem, k. 38–39.

²⁶ Ibidem, sygn. 25, k. 168–170.

²⁷ Ibidem, sygn. 666, k. 31–34.

nowy Departament tymczasowo delegowany do Poznania²⁸, który do ostatecznego zlikwidowania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej miał spełniać funkcje, które dotychczas były w kompetencji Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w stosunku do innych Departamentów tego Ministerstwa i podległych mu władz (opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń, współudział w ich opracowaniu, udział w zebraniach, konferencjach etc.)²⁹.

Sprawa przejścia Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych została rozwiązana w dniu 6 marca 1922 r. na posiedzeniu Rady Ministrów. Kilka dni wcześniej – 27 lutego 1922 r. – opracowano kolejny projekt, który przewidywał termin 16 marca 1922 r., jako datę przeprowadzenia unifikacji³⁰. Przystępując do dyskusji na temat uchwały w tej sprawie przyjęto powyższy projekt, zmieniając jedynie wyznaczony termin. W ten sposób Rada Ministrów uchwaliła wówczas rozporządzenie o przekazaniu Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządu spraw rolnictwa i dóbr państwowych na obszarze byłej dzielnicy pruskiej³¹. Według rozporządzenia zarząd ten miał zostać przekazany Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych w dniu 15 marca 1922 r. Równocześnie istniejący dotychczas w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych wszedł jako przejściowy Departament V z tymczasową siedzibą w Poznaniu w skład Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych³². Likwidacja Departamentu V Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych nastąpiła pod koniec listopada 1922 r. W Poznaniu został jeszcze przez pewien czas jedynie Wydział Rybacki³³.

2. Departament Przemysłu i Handlu

Całkowite odmienne stanowisko w sprawie unifikacji zajmował Departament Przemysłu i Handlu. Dowodem na to był fakt, iż już 15 grudnia 1919 r. zgodził się on z propozycją ministra przemysłu i handlu Ignacego Szczeniowskiego dotyczącą ścisłego porozumiewania się w ważniejszych kwestiach górnictwa byłej dzielnicy pruskiej. Powodem takiego stanowiska było przeświadczenie szefa Departamentu Telesfora Otmianowskiego o konieczności prowadzenia jednolitej polityki w zakresie górnictwa na całym obszarze państwa polskiego. Przemawiał za tym permanentny brak w dostawach węgla, który prowadził do uwsteczniania produkcji rolnej i przemysłowej, a niedostateczne zaopatrywanie poszczególnych dzielnic w sól powodował hamowanie niektórych działów gospodarki (choćaby rybołówstwa). Konieczność prowadzenia jednolitej polityki w zakresie górnictwa

²⁸ Ibidem, k. 98–99, 103–111.

²⁹ Ibidem, k. 101–111.

³⁰ AAN, Protokoły Prezydium Rady Ministrów, t. 17, s. 621–622.

³¹ Ibidem, PRM, sygn. 6339/1923, k. 236.

³² AAN, PRM, sygn. 6339/1923, k. 237; APP, MbDP, sygn. 666, k. 113–114, 118; DURP 1922, nr 24, poz. 204; A. Gulczyński, op. cit., s. 211.

³³ AAN, PRM, sygn. 6339/1923, k. 305.

na terytorium całej Polski uzasadniano art. 6b ustawy z 1 sierpnia 1919 r., który przewidywał, iż Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej będzie sprawowało administrację na obszarach byłego zaboru pruskiego, do czasu przejścia wszystkich działów administracji przez właściwe ministerstwa³⁴.

Niestety nie jest znana treść elaboratu autorstwa Departamentu Przemysłu i Handlu, który miał zostać opracowany dla Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Przypuszczać można jedynie, iż optował on przeciwko przeprowadzeniu nagłej i natychmiastowej unifikacji gospodarczej byłej dzielnicy pruskiej z państwem polskim, a opowiadał się za stopniowym jej wprowadzaniem. Wynikało to z pisma do rządu warszawskiego z 1 czerwca 1920 r., w którym minister byłej dzielnicy pruskiej Seyda stwierdził, iż wszystkie departamenty Ministerstwa były przeciwne unifikacji i żądały dla swojej dzielnicy większej autonomii administracyjnej oraz gospodarczej³⁵. Za opcją stopniowej unifikacji przemawiała również ówczesna fatalna sytuacja w dostawie i rozdziale węgla w byłej dzielnicy pruskiej. Praktycznie od samego początku istnienia Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej przemysłowcy w Wielkopolsce skarżyli się na dokonywaną repartycję węgla³⁶. Krytykowano niedostateczną organizację dostawy tego surowca dla przemysłu, która uniemożliwiała rozwinięcie intensywnej produkcji. Największe zastrzeżenia wzbudzało jednak pozostawienie spraw repartycji węgla w rękach różnych urzędów państwowych. Były to: Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Urząd Węglowy Departamentu Przemysłu i Handlu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej oraz urzędy wojewódzkie. Urzędy te, ze względu na dążenie do jak najszybszego załatwienia sprawy, nie mogły działać jednolicie. Porozumiewanie się w tej kwestii, wbrew pozorom, wywoływałoby zwłokę w załatwianiu spraw wymagających szybkiej decyzji. Wobec tego Departament Przemysłu i Handlu wraz z Ministerstwem Przemysłu i Handlu doszedł do przekonania, iż należało niezwłocznie przystąpić do stopniowej unifikacji administracji przemysłowej i handlowej byłej dzielnicy pruskiej, tym bardziej, że kierownictwo w dziedzinie gospodarki przemysłowej nie było jednolite, a cierpiał z tego powodu wyłącznie przemysł ogólnopolski. Zarówno szef Departamentu, jak i minister przemysłu i handlu Wiesław Chrzanowski uznali, iż można było, bez dalszych specjalnych przygotowań, przekazać Ministerstwu Przemysłu i Handlu sprawy rozdziału węgla w byłej dzielnicy pruskiej. Kwestia ta dotyczyła również przejścia przez rząd polski wszelkich spraw dotyczących kopalń węgla brunatnego, które znajdowały się na terytorium byłej dzielnicy pruskiej, w starostwie tucholskim (kopalnia Olga i Montania)³⁷. Równocześnie uznano, że pozostałe sprawy wymagały przygotowania, w taki sposób, aby przeprowadzenie przekazania zarządu przemysłu i handlu

³⁴ Ibidem, sygn. 5812/1921, k. 4–5.

³⁵ Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3535.

³⁶ APP, MbDP, sygn. 82, k. 4–5, 14–20; Papiery W. Seydy, BR, sygn. 3527; ibidem, sygn. 3552; ibidem, sygn. 3553.

³⁷ W połowie 1920 r. kopalnie te były dopiero ponownie uruchamiane. Rok później wydobywały około 200 ton węgla brunatnego dziennie, a przewidywano, iż wkrótce ilość ta wzrośnie do 500 ton. Vide: „Poradnik Gospodarski” 24 VII 1921, nr 30, s. 195.

byłej dzielnicy pruskiej rządowi warszawskiemu odbyło się bezproblemowo i bez łamania dotychczasowego systemu. W tym celu, według Departamentu i Ministerstwa wskazane było zorganizowanie specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, która opracowałaby projekt stopniowej unifikacji przemysłu i handlu³⁸. Za pilnym przeprowadzeniem tej sprawy przemawiała również uchwalona w dniu 9 lipca 1920 r. rezolucja (na wniosek posłów Wachowiaka i Trzczińskiego), w której Sejm RP stwierdził, iż unifikacja byłej dzielnicy pruskiej powinna być przeprowadzona jak najszybciej z równoczesną zmianą Ministerstwa na Delegaturę³⁹.

W związku z powyższym 10 lipca 1920 r. minister Chrzanowski wniósł na posiedzenie Rady Ministrów wniosek w sprawie przejęcia całkowitej administracji przemysłowej i handlowej w byłej dzielnicy pruskiej pod bezpośrednie kierownictwo ministra przemysłu i handlu. Wniosek ten zakładał przejęcie od 1 sierpnia 1920 r. przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu wszelkich spraw repartycji węgla, przydzielonego dotychczas Departamentowi Przemysłu i Handlu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej dla potrzeb Wielkopolski i Pomorza. Wobec tego minister przemysłu i handlu oraz minister byłej dzielnicy pruskiej mieli niezwłocznie utworzyć specjalną Komisję w celu ułożenia wniosków w sprawie natychmiastowego przystąpienia do stopniowej unifikacji gospodarki przemysłowej i handlowej na obszarze byłej dzielnicy pruskiej z innymi dzielnicami państwa polskiego oraz do przekazania zarządu tych spraw ministrowi przemysłu i handlu. Dopuszczono możliwość udziału w tej Komisji również przedstawicieli innych zainteresowanych ministerstw, a w szczególności Ministerstwa Skarbu oraz Aprowizacji. Według ministra Chrzanowskiego utworzona Komisja miała przedstawić swoje wnioski do 1 sierpnia 1920 r.⁴⁰.

W związku z powyższym wnioskiem 12 lipca 1920 r. Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie objęcia całkowitej administracji przemysłowo-handlowej Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Na mocy tego rozporządzenia wszystkie agendy Departamentu Przemysłu i Handlu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej miały zostać przejęte przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu z dniem 1 listopada 1920 r. W szczególności obejmowało to: organizację i kierownictwo władz przemysłowych i inspektoratów przemysłowych, nadzór nad kotłami parowymi, opiekę nad przemysłem i handlem, regulowanie przemysłu i handlu, sprawy gospodarki elektrycznością, gazownicze, górnictwa i hutnictwa, miar i wag, sprawy Izb Przemysłowo-Handlowych, zrzeszeń i związków przemysłowych i handlowych oraz statutów spółek akcyjnych⁴¹.

Planowane szybkie przejęcie spraw przemysłowo-handlowych byłej dzielnicy pruskiej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu według wniosków powołanej 12 lipca 1920 r. Komisji wkrótce musiało zostać odłożone na czas późniejszy.

³⁸ AAN, PRM, sygn. 5812/1921, k. 7.

³⁹ Ibidem, sygn. 20402/1921, k. 89.

⁴⁰ Ibidem, sygn. 5812/1921, k. 6.

⁴¹ Ibidem, k. 17–17v.

Powodem tego były zbliżające się do Warszawy wojska bolszewickie, w związku z czym Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaproponowało zajęcie się tą sprawą dopiero 1 września 1920 r.⁴².

Powołana Komisja rozpoczęła pracę 2 września 1920 r. Wówczas do Poznania przybyli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Apropowizacji. Razem z reprezentantami Departamentu Przemysłu i Handlu przeprowadzili na miejscu obserwację organizacji i zakresu działania władz oraz urzędów, do których kompetencji należały sprawy przemysłowo-handlowe byłej dzielnicy pruskiej. Zebrana na miejscu dokumentacja posłużyła do opracowania projektu rozporządzenia Rady Ministrów. Sformułowane w ten sposób ostateczne wnioski zostały przedstawione na wspólnym zebraniu delegatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu z delegatami Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Prace te zostały zakończone prawdopodobnie około 14 września 1920 r., gdyż tego dnia minister przemysłu i handlu informował o nich Prezydium Rady Ministrów⁴³.

Finalizację tych prac stanowiło uchwalone 4 listopada 1920 r. rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie przekazania ministrowi przemysłu i handlu spraw dotyczących górnictwa i hutnictwa, gazownictwa, gospodarki elektrycznością oraz miar i wag na obszarze byłej dzielnicy pruskiej. Dziedziny te zostały wyłączone z zakresu działania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z dniem 1 grudnia 1920 r. i przekazane Ministerstwu Przemysłu i Handlu⁴⁴. Równocześnie Rada Ministrów zobowiązała ministra przemysłu i handlu oraz ministra byłej dzielnicy pruskiej do przygotowania do 1 stycznia 1921 r. projektów ustaw lub rozporządzeń, które jak najszybciej umożliwiłyby przejęcie spraw przemysłowych i handlowych byłej dzielnicy pruskiej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu⁴⁵.

W związku z powyższym rozporządzeniem Departament Przemysłu i Handlu przystąpił do pracy nad przekazaniem Ministerstwu Przemysłu i Handlu spraw pozostających dotychczas w jego kompetencji. W zasadzie nastąpiło to bezproblemowo, a jedyny wyjątek stanowiła kwestia Państwowej Saliny w Inowrocławiu, co było konsekwencją braku rozgraniczenia kompetencji dotyczących nadzoru nad tym zakładem⁴⁶.

Ostatecznie kwestia przekazania ministrowi przemysłu i handlu zarządu spraw dotyczących przemysłu i handlu na obszarze byłej dzielnicy pruskiej została rozwiązana na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 6 marca 1922 r.⁴⁷. Na podstawie uchwalonego wówczas rozporządzenia zarząd spraw administracji przemysłu i handlu na obszarze byłej dzielnicy pruskiej wyłączono z dniem 15 marca 1922 r. z zakresu działania ministra byłej dzielnicy pruskiej i przekazano ministrowi przemysłu i handlu Stefanowi Ossowskiemu. Pod zarząd Ministerstwa Przemysłu

⁴² Ibidem, k. 11.

⁴³ Ibidem, k. 18–18v.

⁴⁴ AAN, PRM, sygn. 5812/1921, k. 27; DURP 1920, nr 109, poz. 715.

⁴⁵ AAN, PRM, sygn. 5812/1921, k. 26–26v.

⁴⁶ Ibidem, k. 32–33.

⁴⁷ Ibidem, sygn. 6339/1923, k. 236.

słu i Handlu nie przeszły jednak urzędy związane z gospodarką sekwestrową w zakresie przemysłu i handlu, które pozostawione zostały nadal ministrowi byłej dzielnicy pruskiej. Wykonanie rozporządzenia należało do ministra przemysłu i handlu oraz ministra byłej dzielnicy pruskiej i weszło w życie 15 marca 1922 r.⁴⁸. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przejęło w ten sposób m.in. opiekę nad wszystkimi fabrykami w dzielnicy, które w wielu przypadkach dawały poważny dochód do Skarbu Państwa⁴⁹.

Unifikacja przemysłu i handlu nie napotkała poważniejszych problemów i sprzeciwów, tak jak to było w przypadku unifikacji rolnictwa i dóbr państwowych. Miał na to wpływ przede wszystkim relatywnie niski stan przemysłu w byłej dzielnicy pruskiej, zarówno pod względem liczby istniejących zakładów produkcyjnych, jak i pod względem samej wytwórczości. W porównaniu z pozostałymi częściami państwa polskiego (byłe Królestwo Polskie i Małopolska) był on znacznie niższy⁵⁰ i nie miał aż takiego wkładu w rozwój gospodarczy Wielkopolski i Pomorza jak rolnictwo (wyjątek stanowiły gorzelnie, cukrownie i zakłady przetworów ziemniaczanych). Sytuacja ta, pomimo utworzenia szeregu instytucji i agend przemysłowo-handlowych oraz wydawania szeregu rygorystycznych przepisów regulujących wszelkie sprawy przemysłu i handlu, utrzymywała się przez cały czas istnienia Departamentu Przemysłu i Handlu. Ponadto w przeważającej części przemysł byłej dzielnicy pruskiej stanowiły zakłady spożywcze lub zakłady produkujące na potrzeby rolnictwa. W związku z tym przekazanie spraw przemysłowo-handlowych Wielkopolski i Pomorza pod zarząd warszawski było lepszym rozwiązaniem, niż pozostawienie ich wyłącznie w dzielnicy. Centralizacja tych spraw sprawiła bowiem, iż wkrótce na obszar województwa poznańskiego i pomorskiego skierowane mogły zostać w znacznym zakresie niedostępne artykuły przemysłowe (bez praktykowania dotychczasowej zasady wymiennej). Poza tym o podporządkowaniu spraw przemysłowo-handlowych rządowi warszawskiemu zdecydowała kwestia przydziału i rozdziału węgla oraz wszelkie sprawy górnictwo-hutnicze byłej dzielnicy pruskiej. Szybkie przekazanie tych spraw pod zarząd centralny było jedynym wyjściem, mającym na celu normalizację stosunków w tych dziedzinach gospodarki.

⁴⁸ AAN, PRM, sygn. 6339/1923, k. 246; DURP 1922, nr 19, poz. 161.

⁴⁹ „Poradnik Gospodarski” 20 II 1921, nr 8, s. 26–27.

⁵⁰ Confer: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski Międzywojennej 1918–1939*, t. 1: *W dobie inflacji 1918–1923*, Warszawa 1967, s.64–69.

Summary**ATTITUDE OF THE DEPARTMENTS OF THE MINISTRY OF FORMER PRUSSIAN PROVINCE TOWARDS TAKEOVER OF THE ADMINISTRATION OF ECONOMIC MATTERS BY THE GOVERNMENT OF THE REPUBLIC OF POLAND IN WARSAW**

Practically throughout the whole period of their existence, the Department of Agriculture and Public Good and the Department of Industry and Trade of the Ministry of Former Prussian Province were opposing full takeover of administration of economic matters by the government in Warsaw. The ground for this attitude was, above all, much higher level of economic development of the Greater Poland, than the rest of Poland. However, as transference of agricultural, industrial and trade matters under central management was inevitable, the Departments attempted to prepare such a plan of this unification, which in the best possible way would secure the former Prussian province against a shock of merging with the rest of Poland. The Department of Agriculture and Public Good was strongly objecting any form of centralization, and – in order to obtain possibly longest-lasting economical autonomy of the Greater Poland and Pomerania - it prepared numerous plans of merging the former Prussian province with Poland. Different attitude was assumed by the Department of Industry and Trade, which aimed at gradual centralization of industrial and trade matters. It was influenced, in the first place, by a relatively low level of industrial development of the former Prussian province – both in terms of number of existing production facilities, as well as production itself.



Влада Сокирська

(Уманський Державний Педагогічний Університет ім. Павла Тичини,
Україна)

РОСІЙСЬКО-УКРАЇНСЬКІ ВІДНОСИНИ 1920-Х РР. І ВТРАТА УКРАЇНОЮ СУВЕРЕНІТЕТУ: УРОКИ ІСТОРІЇ

Тема відносин України з її найближчими сусідами сьогодні є особливо актуальною. З часу здобуття незалежності Україна проводить політику лавірування між великими центрами тяжіння – Європейським Союзом і Росією та тими інтеграційними об'єднаннями, які Росія ініціювала. Невизначеність з баченням майбутнього гальмує розвиток держави і суспільства. Наслідки такої політики призвели до зниження міжнародного авторитету України, виживання української економіки за рахунок експлуатації ще радянських підприємств. Тим часом, європейські країни колишнього „соціалістичного табору”, які на початку 1990-х рр. мали навіть слабші позиції, ніж Україна, давно приєдналися до Європейського Союзу, і наразі їх економічні показники є вищими, а суспільний добробут – кращим.

Політичні шпагати українського керівництва між ЄС і Митним союзом не віщують нічого доброго для держави, а відмова від підписання угоди про асоціацію з Європейським Союзом на Вільнюському саміті в листопаді 2013 р. спричинила політичну кризу в суспільстві.

Польща і Україна – дві постсоціалістичні держави, що мали приблизно однакові стартові позиції на початку трансформаційних перетворень, досить схожу структуру економіки, подібне складне геополітичне положення та поляризовану політичну систему. Тривалий час вони йшли різними шляхами, тому досить цікавим є порівняння нинішніх результатів двох держав, зокрема, показників соціально-економічного розвитку, що дає можливість оцінити ефективність кожної з двох зовнішньополітичних стратегій: чіткої й активної політики проєвропейської інтеграції та політики балансування між Сходом і Заходом.

Польща зуміла досить швидко покінчити зі своїм соціалістичним минулим, Україна і через двадцять років своєї незалежності не може вийти з-під „опіки старшого брата”, так само як і на початку 20-х років минулого століття Польща змогла стати самостійною державою, скориставшись розпадом Російської імперії, Україна, перебуваючи в стані політичного маятника, опинилася в складі новоявленої Російської імперії під назвою Союз Радянських Соціалістичних Республік. Вивчення і розуміння минулого дозволить

спрогнозувати майбутнє, визначити правильні орієнтири в житті та знайти ефективні методи розв'язання назрілих проблем.

Переломні епохи в історії людства (розпад імперій, шлях країн, що набули незалежного статусу) заслуговують завжди на особливу увагу дослідників. До таких періодів, безперечно, належать революційні події в бувшій Російській імперії першої чверті ХХ ст., коли ця імперія зазнавала революційних потрясінь, втрачала раніше залежні від неї території (Польща), а ті, що змогла утримати силою зброї, трансформувала в радянську модель (Українська СРР).

Після поразки лівацьких заколотів у Німеччині й Угорщині у 1919 р. російським комуністам довелося розпрощатися з надіями на революцію в Західній Європі. Вони залишилися сам на сам з суспільством, яке, з марксистської точки зору, представляло собою не найкращий матеріал для побудови комунізму. Замість великої західної промисловості, яка мала б підвести матеріально-технічну базу під державну комуністичну надбудову, вони отримали у спадок економічно відсталу і переважно аграрну країну¹.

Тому Україна відігравала особливе стратегічне значення у політиці російських більшовиків. Завдяки експлуатації її природних багатств вони прагнули добитися покращення господарської ситуації у Центральній Росії². Для цього потрібно було повернути її знову до тісного союзу з Росією. Зробити це було складно, враховуючи самостійницькі тенденції, які народилися в період національно-визвольних змагань 1917–1920 рр., але, як виявилось, під силу більшовикам.

Битву за Україну більшовики вели впродовж 1918–1919 рр. Не завжди успіх був на їх боці, але наполегливість, сила армії, політика обіцянок і загравань дали свої результати. 21 листопада 1918 р. в м. Суджа для України було створено Тимчасовий робітничо-селянський уряд, який Москва визнала формально незалежним³. Ця незалежність зменшувалася в силу наступу більшовицької армії в Україну. Держава дістала назву Української Соціалістичної Радянської Республіки, яка була закріплена у першій радянській Конституції УСРР, затвердженій у березні 1919 р. III Всеукраїнським з'їздом Рад⁴. Назва держави, конституції, назви і структура вищих органів влади формувалися за зразком РСФРР. Відразу ж, без врахування національних, економічних і політичних особливостей, на територію УСРР поширювалося законодавство РСФРР⁵.

Значну роль у зміцненні та посиленні об'єднаної тенденції

¹ Я. Грицак, *Нариси з історії України: Формування української модерної нації*, Київ 1996, с. 124.

² В.І. Ленін, *Про Україну: у 2-х ч.*, Київ 1969, с. 194–196.

³ ЦДАВОУ, ф. 2, оп. 1, спр. 1, арк. 2.

⁴ *Збірник узаконень і розпоряджень робітничо-селянського уряду України*, 1919, ч. 2, 12–15 січня, с. 22.

⁵ *Збірник узаконень та розпоряджень робітничо-селянського уряду України*, ч. 4, 25–31 січня 1919, с. 46–51.

відіграло те, що всі республіки мали однакову політичну структуру, яка характеризувалася монопартійністю. Реальна влада на місцях належала єдиній, жорстко централізованій більшовицькій партії, керованій московським ЦК. Втрата Україною незалежності відбувалася протягом тривалого періоду, поступово, у процесі входження УСРР до складу Союзу РСР, який умовно можна поділити на кілька етапів.

I етап (червень 1919–грудень 1920 р.) – утворення воєнно-політичного союзу радянських республік, збереження за Україною формального статусу незалежної держави. 1 червня 1919 р. був підписаний Декрет Всеросійського центрального виконавчого Комітету Рад про об'єднання Радянських Соціалістичних Республік Росії, України, Латвії, Литви, Білорусії та Криму для боротьби проти імперіалістів⁶. Об'єднання створювалося лише „на час соціалістичної оборонної війни”, але, по суті, стало першим реальним кроком до відновлення унітарної держави. Безпосереднім наслідком цього рішення стало об'єднання найголовніших наркоматів Російської Федерації та інших республік, за якими залишався статус незалежних держав. Оскільки централізація наркоматів не була конституційно оформленою, утворився тільки воєнно-політичний союз незалежних держав, що став уособленням фактичного (але не юридичного) утворення єдиної держави.

Пошук моделі майбутнього союзу розпочався влітку 1919 р. З цією метою під головуванням Л. Каменєва було створено комісію, члени якої схилилися до надання формально незалежним республікам статусу автономних республік РСФРР, а голова взагалі дотримувався думки про те, що „треба злити Україну з Росією”, а не обмежуватися об'єднанням основних галузей управління. Дещо іншу позицію займав представник України Х. Раковський, який стверджував, що постійне об'єднання „можливе тільки на основі федеративного устрою (федеративної конституції), коли створюється єдиний орган верховного управління у вигляді Федеративної Ради Республік”⁷. Однак остаточної відповіді на питання про конкретну форму об'єднання радянських республік ця комісія не дала.

II етап (грудень 1920–грудень 1922 р.) – формування договірної федерації, посилення підпорядкування України, обмеження її суверенітету. 28 грудня 1920 р. представники Росії Ленін і Чичерін та представник України Раковський підписали угоду про воєнний і господарський союз між двома державами⁸. І хоча формально проголошувалися незалежність і суверенітет обох держав, взятий на централізацію курс особливо посилювався у 1921–1922 рр. У цей час об'єднаними і керованими центром були вже не п'ять, як у попередній період, а сім наркоматів. Для управління українською металургійною та металообробною промисловістю у червні 1922 р. були створені загальнофедеральні трести („Укрметал”, „Югосталь”, „Сільмаштрест”,

⁶ *Історія України від найдавніших часів до сьогодення. Збірник документів і матеріалів*, ред. А.П. Коцура, Н.В. Терес, Київ-Чернівці 2008, с. 621.

⁷ ЦДАВОУ, ф. 1, оп. 1, спр. 22, арк. 3.

⁸ *Собрание узаконений и распоряжений рабочего и крестьянского правительства*, 1921, с. 13.

„Укртрестсільмаш”), які цілком перебували під контролем центру, а саме – Всеросійської Ради народного господарства (ВРНГ)⁹. На території України та Білорусії управління залізницями і зв'язком перейшло в підпорядкування загальнофедеральних органів. З ініціативи української делегації на IV сесії ВЦВК у жовтні 1922 р. Земельний, Громадянський та інші кодекси РСФРР було поширено на всі радянські республіки.

У цей час виникає значне тертя між центром і Україною на економічному ґрунті. Так, за відправлений до РСФРР голодного для республіки 1921 р. хліб Україна мала одержати 20 млн. крб. золотом. Наркомпрод РСФРР заплатив майже 1,3 млн. крб., а решту обіцяв компенсувати машинами, мануфактурою, лісоматеріалами та ін. „Із цього нам не дали ні одного атома”, – обурено писав Х. Раковський у доповідній записці Леніну в січні 1922 р.¹⁰ Враховуючи тільки економічні чинники та ігноруючи національні особливості і юридичні права України, держплан РСФРР хотів поділити республіку на дві економічні області – Південно-Західну з центром у Києві та Південну (гірничопромислову) з центром у Харкові. Економікою цих областей мали керувати органи ВРНГ і Ради Праці та Оборони (РПО) РСФРР. І лише активний протест партійних та державних органів Української СРР, втручання Леніна дали змогу залишити республіку єдиним економічним районом¹¹.

Суттєво підірвали ще відносно самостійницький статус України події 22 лютого 1922 р., коли було підписано протокол про передачу РСФРР закордонних представництв України, чим було усунуто її з міжнародної арени під виглядом створення дипломатичного союзу¹².

Отже, ситуація вимагала суттєвого корегування процесу консолідації, чіткішого уявлення майбутньої моделі об'єднання. Тому не дивно, що майже водночас підняли питання про необхідність удосконалення договірних відносин республік з РСФРР ЦК Компартії України та Білорусії (весна 1922 р.). Проте ініціатива українців та білорусів своїм наслідком мала протилежний бажаному результат, оскільки створена для розв'язання цієї проблеми комісія на чолі з В. Куйбишевим (за винятком Х. Раковського) в цілому прихильно поставилася до сталінського проекту „автономізації”, суть якого полягала у відмові радянських республік від планів створення власних національних держав, їх входження до складу РСФРР на правах автономних утворень, трансформування органів державного управління Російської Федерації у загальнодержавні. Як зазначав Сталін, йшлося про заміну „фіктивної незалежності внутрішньою автономією республік у розумінні мови, культури, юстиції та ін”.

Ленін категорично виступив проти сталінської моделі об'єднання республік, запропонувавши покласти в основу державного союзу принцип

⁹ ЦДАВОУ, ф. 2, оп. 2, спр. 993, арк. 17.

¹⁰ ЦДАГОУ, ф. 1, оп. 20, спр. 981, арк. 12.

¹¹ РДАС-ПІ, ф. 81, оп. 3, спр. 130, арк. 16.

¹² С.В. Кульчицький, *Комунізм в Україні: перше десятиріччя (1919–1929)*, Київ 1996, с. 296.

федерації. Авторитет його, хоча і хворого та фактично усунутого від справ у партії та державі, був беззаперечним, і тому жовтневий (1922) пленум ЦК РКП(б) прийняв форму утворення єдиної держави, на якій наполягав Ленін. Проте це зовсім не означало, що сталінський план потрапив на архівну полицю. Створена після жовтневого пленуму Конституційна комісія (Й. Сталін, М. Калінін, Г. Чичерін та ін.) висловилася за утворення наркоматів трьох типів: а) злитих (5 наркоматів) – мали цілковиту владу на території нової федерації; б) об'єднаних (5 наркоматів) – відрізнялися від злитих тільки тим, що підпорядковані московській колегії республіканські підрозділи отримали назву наркоматів; в) автономних (самостійних) – юстиції, внутрішніх справ, землеробства, освіти, охорони здоров'я і соцзабезпечення. Передбачалася централізація ще більша, ніж в умовах громадянської війни. Це означало, що федерація, яка почала розбудовуватися відповідно до рішень комісії, мала бути федерацією лише номінально, а реальним змістом союзу республік в найближчій перспективі стала автономізація¹³.

III етап (грудень 1922–травень 1925 р.) – утворення СРСР, втрата Україною незалежності. 30 грудня 1922 р. I з'їзд Рад СРСР затвердив декларацію про утворення Союзу РСР і союзний договір. Союз складався з чотирьох республік – РСФРР, УСРР, БСРР, ЗСФРР (Азербайджан, Вірменія, Грузія)¹⁴.

Не вірячи в те, що Сталін щиро відмовився від ідеї автономізації, Х. Раковський наполягав на необхідності реальних гарантій рівноправності та суверенності республік у межах СРСР. Такі гарантії він бачив у чіткій визначеності союзних відносин за принципом: „більше прав, більше засобів, більше ініціативи у всіх галузях окремим радянським республікам”. Цю позицію Х. Раковський при підтримці Бухаріна обстоював на XII з'їзді РКП(б) (квітень 1923 р.). Характерно, що вже на цьому етапі формування СРСР Раковський вказував на серйозну негативну тенденцію – зародження диктату союзних відомств. На жаль, делегати з'їзду його не підтримали, а в липні цього ж року Раковського було звільнено з посади Голови Раднаркому України і призначено повпредом до Великобританії¹⁵.

У цей період процес ліквідації суверенітету України вступив у свою завершальну фазу. 26 січня 1924 р. відбувся II з'їзд Рад СРСР, який остаточно затвердив першу Конституцію Радянського Союзу. У ній було окреслено коло питань, що належали до компетенції вищих органів влади СРСР: зовнішня політика, кордони, збройні сили, транспорт, зв'язок, планування господарства, оголошення війни і підписання миру¹⁶. Формально кожна республіка мала право виходу з СРСР, але механізму такого виходу так

¹³ КПРС в резолюціях і рішеннях з'їздів, конференцій і пленумів ЦК, т. 2, Київ 1979, с. 385.

¹⁴ *Образование Союза Советских Социалистических Республик: Сб. Документов*, Москва 1972, с. 344–345.

¹⁵ КПРС в резолюціях і рішеннях..., с. 417.

¹⁶ *Хрестоматія з історії держави і права України: у 2-х т., т. 2: лютий 1917–1996*, ред. В.Д. Гончаренко, А.Й. Рогожин, О.Д. Святоцький, Київ 1997, с. 229–244.

і не було розроблено. Тому, не змінюючи своєї зовнішньої форми, „союз республік” фактично перетворився на жорстко централізовану, унітарну державу. У травні 1925 р. завершується процес входження України до складу СРСР. IX Всеукраїнський з'їзд Рад затвердив новий текст Конституції УСРР, у якому було законодавчо закріплено вступ Радянської України до Радянського Союзу¹⁷.

Утворення СРСР найкраще можна зрозуміти як досягнення компромісу між російським більшовизмом й окраїнними національними рухами. Цей компроміс не мав характеру формального договору, а швидше був результатом рівноваги антагоністичних сил, жодна з яких не відчувала достатньо сил, щоб контролювати територію неросійських республік.

Незалежні радянські республіки, хоч формально і мали статус „самостійних” держав, були тісно пов'язані між собою, причому роль центру відігравала Російська Федерація, навколо якої гуртувалися всі інші республіки. Прагнення до об'єднання зумовлювалося економічними зв'язками між республіками, що склалися протягом тривалого часу, однаковою політичною структурою, а також активною об'єднаною політикою безмежно зацентралізованої правлячої більшовицької партії, в структурі якої керівні комітети партії у національних республіках, хоч і називалися центральними, як, наприклад, ЦК КП(б)У, насправді користувалися не більшими правами, ніж обласні або губернські парткоми в РСФРР, і тому змушені були підкорятися рішенням ЦК РКП(б). Республіки формально розцінювали ці зв'язки як федеративні.

Договірні зв'язки з самого початку мали передумови нерівноправності республік. Надання державним органам РСФРР загальнофедеративних функцій управління ставило РСФРР у привілейоване становище порівняно з УСРР, що давало змогу апаратним структурам ігнорувати рішення державних органів України і серйозно послаблювати суверенітет УСРР.

Подальше зростання централізації управління призводило до посилення керівної ролі органів РСФРР у вирішенні навіть суто українських питань. Важливе значення у цьому мало об'єднання господарської діяльності РСФРР та УСРР.

Відповідно до Положення про Держплан при Раді Праці і Оборони РСФРР від 8 червня 1922 р. на нього покладалася розробка єдиного державного плану, який „поширюється як на всю РСФРР, так і на союзні радянські республіки”¹⁸. Таким чином, Держплан перетворювався в загальнофедеративний орган.

Поступово у державних органах РСФРР зосереджується управління найважливішими галузями української промисловості. В рішеннях їх Всеросійського з'їзду Рад та IV Всеросійського з'їзду раднаргоспів була розроблена єдина система управління промисловістю всієї договірної

¹⁷ Збірник законень і розпоряджень Робочо-Селянського Уряду України, 1925, № 47, с. 302.

¹⁸ *Історія держави та права України: у 2 ч., ч. 2.*, ред. А.Й. Рогожин, М.М.Страхов, В.Д. Гончаренко та ін., Київ 1996, с. 120.

федерації. Промисловість розподілялася на загальнофедеративну і місцеву. ВРНГ РСФРР у цій системі безпосередньо керував загальнофедеративною промисловістю усіх республік. Раднаргоспи республік ставали обласними органами ВРНГ. На цій основі центральне управління кам'яновугільної промисловості Донбасу було підпорядковано безпосередньо Головному паливному комітету РСФРР. Діючі в Україні великі трести („Укрметал”, „Південсталь”, „Сільмаштрест” та ін.) також підпорядковувалися відповідним органам державного управління РСФРР. Здійснювалася також централізація управління шляхами сполучення, зв'язком, торгівельним флотом тощо. Такі ж процеси підпорядкування українських галузей виробництва органам РСФРР відбувалися в легкій промисловості, торгівлі. У 1922 р. управління транспортом і зв'язком на території України повністю перейшло до органів РСФРР¹⁹.

Союзний договір регулював державні взаємовідносини УСРР і РСФРР у загальних рисах. Вони були недостатньо визначеними. Відсутність чіткого розмежування функцій центру і республіки, протиріччя стосовно сфер компетенції загальнофедеративних і республіканських структур породжували конфлікти між управлінськими органами України і Росії.

Деякі відомства РСФРР не рахувалися з потребами України, приймали рішення без участі належних органів. Об'єднані наркомати фактично були комісаріатами РСФРР і не враховували інтересів України, ігнорували її специфічні особливості. За таких умов порушення суверенних прав УСРР було практично неминучим.

Отже, остаточна ліквідація державного суверенітету України відбулася не в момент утворення СРСР (грудень 1922), а дещо пізніше і пов'язана головним чином з прийняттям нового тексту Конституції УСРР. Проте втрата незалежності, перетворення України на маріонеткову державу не означали цілковитої ліквідації завоювань українського народу, тотальної руйнації атрибутів державності. Про це свідчать визнання територіальної цілісності України, існування в республіці власного адміністративного центру та державного апарату, надання певних прав національним меншинам, що компактно проживають та ін. Модель СРСР була своєрідною формулою компромісу між силами централізму та унітаризму, лідером і основним стрижнем яких була більшовицька партія, і силами децентралізації – національними рухами.

Таким чином, ситуація з випаровуванням суверенітету, в якій на початку третього десятиліття своєї незалежності опинилася Україна до болі нагадує ситуацію, в яку вона потрапила після трьох років національно-визвольних змагань першої чверті ХХ ст. Присутність в українському політичному істеблішменті російського фактору, лобювання російських інтересів на шкоду українським, постійні консультування з стратегічних питань Української Держави з офіційною Москвою спонукає до роздумів над перспективами майбутнього і лякає повторенням історії для тих, хто її не зовсім сумлінно вивчив.

¹⁹ ЦДАГОУ, ф. 1, оп. 20, спр. 1861, арк. 16–24.

Summary

RUSSIAN-UKRAINIAN RELATIONS IN THE 1920S AND UKRAINE'S SOVEREIGNTY LOSS: LESSONS OF HISTORY

The loss of independence of Ukraine in the first quarter of the twentieth century took place over a long period of time, gradually, in the process of the Ukrainian SSR's joining the Soviet Union, which can be divided into several phases:

Stage 1 (June 1919 – December 1920) – the formation of “military-political union” of Soviet republics in which Ukraine retained its formal status of an independent state;

Stage 2 (December 1920 – December 1922) – forming of federations, increasing subordination of Ukraine, limiting its sovereignty;

Stage 3 (December 1922 – May 1925) – the creation of the USSR, Ukraine lost its independence.

Current situation with the gradual loss of sovereignty in which at the beginning of the third decade of independence Ukraine appeared resembles the situation in which it was after three years of the national liberation movement in the first quarter of the twentieth century. The presence of the Russian factor in the Ukrainian political establishment, lobbying Russian interests at the expense of Ukrainian, constant Ukrainian official consultation on strategic issues with Moscow urges to reflect on the future prospects and frightening with a possibility of repeating history for those who did not learned its lessons properly.

Aleksander Smoliński

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

POCHODZENIE I EWOLUCJA ZNACZENIA POJĘĆ „BARWA”, „MUNDUR” I „UNIFORM” ORAZ ICH POCHODNYCH NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH PUBLIKACJI SŁOWNIKOWYCH I ENCYKLOPEDYCZNYCH

Zarówno w Polsce jak i w Europie¹ kostiumologia cywilna² zdążyła zdobyć już sobie w środowisku naukowym niezaprzeczone uznanie. Jednym z tego efektów, poza znaczącym rozwojem badań oraz ustawicznym przyrostem związanej z tym fachowej literatury, jest zaliczenie kostiumologii cywilnej do grupy nauk pomocniczych historii. Nikt też dzisiaj nie kwestionuje już jej wagi oraz znaczenia podejmowanych przez nią poszukiwań naukowych. Powszechnie uznaje się bowiem, iż dotyczą one niezwykle istotnego elementu stworzonej przez człowieka szeroko rozumianej cywilizacji, głównie materialnej³.

Zupełnie inaczej jest natomiast w Polsce w przypadku kostiumologii

¹ Wydaje się, iż spośród krajów europejskich przodują pod tym względem Francja, Niemcy i Rosja, gdzie badania tego typu rozpoczęły się najwcześniej. W konsekwencji podobnie jest też z badaniami w zakresie kostiumologii wojskowej oraz munduroznawstwa i mundurologii.

² O związanej z tym terminologii, w tym również o znaczeniu pojęcia „kostiumologia” – vide: M.O. Мельцин, *Геральдика, нумизматика, сфрагистика, униформология. Вспомогательные исторические дисциплины. Учебное пособие*, Санкт-Петербург 2006; A. Sieradzka, *Kostiumologia polska jako nauka pomocnicza historii*, Warszawa 2013.

³ Vide: M. Gutkowska, *Historja ubiorów z atlasem zawierającym 349 rycin i XI tablic*, Lwów-Warszawa 1932; E. Thiel, *Geschichte des Kostüms. Die europäische Mode von den Anfängen bis zur Gegenwart mit 64 Farbtafeln und 604 einfarbigen Abbildungen im Text*, Berlin 1963; M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, przekład K. Szeżyńska-Mačkowiak, Warszawa 1998 (II wyd.: Warszawa 2011); F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, przekład P. Wrzosek, Warszawa 2003; M.O. Мельцин, op.cit.; A. Sieradzka, *Nie tylko peleryna. Moda okresu Młodej Polski w życiu i sztuce*, Warszawa 2003; M. Grupa, *Ubiór mieszczan i szlachty z XVI–XVIII wieku z kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, Toruń 2005; L. Nalewajska, *Moda męska w XIX i na początku XX wieku. Fashionable, dandys, elegant*, Warszawa 2010; A. Drażkowska, *Historia obuwia na ziemiach polskich od IX do końca XVIII wieku*, Toruń 2011; idem, *Ozdoby i nakrycia głowy na ziemiach polskich od X do końca XVIII wieku*, Toruń 2012; A. Straszewska, *Kostium historyczny w twórczości Jana Matejki na tle malarstwa XIX wieku*, Warszawa-Kraków 2012.

wojskowej, głównie zaś w odniesieniu do badań z zakresu munduroznawstwa oraz rodzących się z wielkim trudem, nadal bardzo nielicznych, poszukiwań o charakterze mundurologicznym⁴. Wskutek tego prestiż związanych z tymi zagadnieniami poszukiwań naukowych jest bardzo niski, co powoduje również, że poza nielicznymi przypadkami, nie stanowią one obiektu zainteresowań kostiumologów zajmujących się modą cywilną⁵ ani też historyków badających historię wojskową. Tymczasem waga tych zagadnień jest nie mniej istotna niż zjawisk wchodzących w zakres kostiumologii cywilnej. Mundur wojskowy zawsze stanowił i nadal stanowi ważny, a jednocześnie skomplikowany komunikat wizualny. Poza tym niemal od momentu swojego powstania jest on również ważnym nośnikiem wojskowych, a tym samym po części także narodowych, tradycji. Warto też podkreślić, iż w wielu krajach europejskich kwestie te wyglądają zupełnie inaczej – znacznie lepiej – niż w Polsce. W efekcie tego badania tego typu są tam znacznie bardziej zaawansowane i kompletne⁶.

Wydaje się więc, iż obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie, aby kostiumologię wojskową uznać za jedną z dziedzin nauk pomocniczych historii wojskowej⁷. Z biegiem czasu, podobnie jak kostiumologia cywilna, dopracowała się ona bowiem własnej metodologii badań naukowych oraz aparatu pojęciowego, a także dysponuje różnorodnymi, niekiedy bardzo specyficznymi źródłami. Poza tym korzysta także z dorobku pozostałych kostiumologów oraz z całego szeregu osiągnięć historyków wojskowych działających na wielu innych obszarach badawczych, głównie zaś dotyczących historii wojen i wojska⁸.

⁴ Vide: Z. Żygulski jun., *Stan badań nad polskim mundurem wojskowym*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, R. XXX, Nr 4; W. Zajączkowski, L. Zajączkowska, *Mundur wojskowy jako komunikat wizualny*, „Studia i Materiały do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 2005, cz. 12; A. Smoliński, *Jak należy rozumieć i „czytać” wojskowy mundur?*, [w:] *Toruńskie spotkania dydaktyczne VII. Obraz, dźwięk i smak w edukacji historycznej*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2010; idem, *Jak powstał oraz jak należy „czytać” komunikat wizualny w postaci wojskowego munduru*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. 2, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2011; idem, *Od militarnego kostiumu do uniformu, czyli kilka uwag o tym, jak i dlaczego powstał wojskowy mundur?*, [w:] *Częstochowskie teki historyczne*, t. 4, red. N. Morawiec, M. Trąbski, Częstochowa 2013/2014.

⁵ Vide: Z. Żygulski jun., *Kostiumologia*, Kraków 1972.

⁶ Vide choćby: R. Knötel, *Handbuch der Uniformkunde. Der militärische Tracht in ihrer Entwicklung bis zur Gegenwart*, Hamburg 1937. Szerzej o tych problemach – vide: A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii polskiej w XVIII i XIX wieku*, Toruń 2010.

⁷ Tak dzieje się w innych krajach, jak chociażby w Rosji – vide: M. O. Мельцин, op. cit.

⁸ Vide: A. Smoliński, *Proweniencja barw artylerii wojska Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, [w:] *Artyleria polska. Historia – teraźniejszość – przyszłość (myśl wojskowa, szkolnictwo artyleryjskie, technika i uzbrojenie)*, Toruń 2010; idem, *Polskie i obce inspiracje umundurowania strzelców podhalańskich II Rzeczypospolitej*, [w:] *W kręgu tradycji i historii formacji podhalańskich*, red. D. Knutał, P. Korzeniowski, A. Olejko, Raciborsko 2011; idem, *Mundur i barwy jazdy dywizyjnej oraz strzelców konnych Wojska Polskiego. Lata 1919–1939*, Grajewo 2012; idem, *Barwa 49 Huculskiego Pułku Strzelców – ciekawy element działań integracyjnych w armii II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Przemyski. Historia Wojskowości” 2012, t. 48, z. 1; idem, *Rodowód, dzieje i symbolika swastyki w pułkach strzelców podhalańskich Wojska Polskiego w latach 1919–1939*, „Rocznik Przemyski. Historia Wojskowości” 2013, t. 49, z. 1.

W przypadku szeroko rozumianej kostiumologii wojskowej najważniejszymi i jednocześnie najczęściej wykorzystywanymi przez nią pojęciami są terminy „barwa” oraz „mundur” i „uniform” – wraz z pochodnymi. Warto więc, choćby pokrótce, prześledzić, jak na przestrzeni XIX i XX w. kształtowało się i zmieniało ich znaczenie, a także jaka jest ich proveniencja, czyli skąd zapożyczono je do języka polskiego.

Jednymi z najwcześniejszych w Polsce próbami encyklopedycznego opisu zjawiska zwanego powszechnie mundurem są zapewne hasła „barwa” i „barwiany” oraz „munderunek” i „uniform”, które znalazły się w opracowanym przez Saumela Bogumiła Linde *Słowniku języka polskiego* wydanym po raz pierwszy w okresie Księstwa Warszawskiego. W przypadku tego pierwszego z nich zapisano tam – między innymi:

Barwa – [...] germ. Die Farbe [...] Po śmierci Bolesława, wszyscy tak żałośni byli, że nikt w jasnej barwie nie chodził. [...] Pod barwą = jednej barwy, nie pstry [...]. Szata pod barwą, tj. jednego koloru, jednej maści. [...] Barwa, liberia⁹ [...]. Panicz nasz jedzie i barwę i człeka rozeznałiśmy, choć jeszcze z daleka. [...] Piechota w barwie rzędem sobie stoi. [...] Rozdają janczarom barwę¹⁰ w miesiącu Ramadan. [...] ¹¹

Zaś pod pojęciem „barwiany” w słowniku tym znalazły się następujące informacje:

Barwiany [...] – od barwy [...]. Kolorowy, farbowany [...]. Barwiany, w barwę czyli w liberię ubrany [...]. Barwiana czeladź w przedpokoju stoi [...]. Szykuje się barwiana ciżba. [...] Barwiano = czeladno, w lokaje bogato [...]. W barwę, czyli liberią ubierać [...]. Dworscy, których jego kolory barwiły [...] ¹²

Natomiast przy hasle „munderunek” Linde podał:

Munderunek, [...] mundur – [...] z franc.[uskiego], die Montur, die Montierung [...]. Mundur, suknia z obszlegami¹³. Kawałek sukna odmiennego koloru na kołnierzu i na końcu rękawów, robi u nas za nazwisko munduru. [...] Mundury wojska u nas zaczęły się co do gwardii za Augusta

⁹ Na temat znaczenia tego terminu w polskiej oraz w europejskiej kostiumologii vide: I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 106. Autorka liberię określiła jako „rodzaj umundurowania.” Na marginesie tego stwierdzenia warto zauważyć, iż przez długi okres czasu w armiach niektórych monarchii europejskich istniały silne związki pomiędzy dworską liberią a umundurowaniem wojskowych sygnalistów oraz muzyków – szerzej vide: V. Bourgeot, Y. Martin, *Les trompettes de cavalerie sous l'Empire*, Strasbourg 2011. Podobnie było także w pozostającej na żoździe francuskim Legii Nadwiślańskiej oraz w niektórych formacjach Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego – vide: K. Linder, *Dawne Wojsko Polskie. Ubiór i oporządzenie*, Warszawa 1960, plansza 46; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, t. 3: *Od 1797 do 1814 roku*, do druku przygotowała Z. Stefańska, kolory plansz barwnych odtworzył K. Linder, Warszawa 1964, s. 78–79 (tab. 33), 108–109 (tab. 49), 262–263 (tab. 124); L. Rousselot, *Armia napoleońska 1790–1815*, Oświęcim 2011, s. 84 i nn.; E. Banach, A. Banach, *Słownik mody*, Warszawa 1962, s. 168–169.

¹⁰ Linde wyraźnie zaznaczył tutaj, iż chodziło mu o „mundury.”

¹¹ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: *A-F*, Warszawa 1807, s. 58.

¹² Ibidem, s. 58–59.

¹³ Czyli z wyłogami – inaczej z barwnymi wyłożeniami.

II, co do wojska całego za Józefa Potockiego¹⁴. [...] Żołnierz w mundur i munderunek porządnie ubrany. [...] Oto masz Apollinie, patrz pod twymi znaki, w jak odartym świecimy mundurze chudaki. [...] Często miał ociec zamożny w intratę, mundur dla syna za wolności stratę. [...] Mundurować [...] umundurować [...], w mundur ubierać, montiren. Mundurowy, munderunkowy [...]. Sukna niebieskiego na kontusz mundurowy¹⁵ [...]. Mundurzysko – [...] nieforemny mundur [...]. Zdjął mi suknie ucziwe, a włożył to mundurzysko wytarte [...]¹⁶.

Pod pojęciem „uniform” Linde rozumiał zaś: „[...] pewny jednostajny dla pewnej klasy lub rangi przepisany ubiór [...]; die Uniform. Uniformowy – [...] od uniformu. [...]”¹⁷.

Warto też podkreślić, że znaczenie wymienionych tutaj pojęć nie uległo żadnym zmianom ani też uzupełnieniom w kolejnym wydaniu tego słownika, które miało miejsce w latach 1854–1860¹⁸.

Komentując zawarte w tych hasłach informacje należy stwierdzić, iż Linde prawidłowo zauważał pewne związki istniejące pomiędzy „barwą” i „liberią” a jednolitym ubiorem wojskowym, z którego następnie wykształcił się mundur, zwany również uniformem. Choć w definicjach tych zauważyć można pewne uproszczenia, która to uwaga dotyczy głównie pojęć „munderunek” i „mundur”, to jednak na wiele lat wytyczyły one sposób widzenia tej problematyki. Świadczy o tym choćby powtarzanie licznych jego ustaleń przez wiele różnych publikacji, które ukazały się w drugiej połowie XIX w. oraz na początku wieku następnego. Choć w definicjach tych, może poza „uniformem”, brak jest jednoznacznego podkreślenia znaczenia jednostajności kroju, barw i oznak oraz innych ważnych cech wojskowego umundurowania, to jednak autor wskazał jednolitość jako jedną z cech konstytuującą istnienie tego typu ubioru. Nie zauważył on jednak żadnych czynników społecznych, ani też ekonomicznych i innych, które przyczyniły się do powstania i upowszechnienia munduru¹⁹. Stąd też pojawienie się

¹⁴ Józef Stanisław Potocki – hetman wielki koronny w latach 1735–1751.

¹⁵ Na temat znaczenia tego terminu w kostiumologii polskiej oraz o wykorzystaniu kontuszy w wojsku vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 145–146; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2: *Od 1697 do 1794 roku*, do druku przygotowała Z. Stefańska, kolory plansz barwnych odtworzył S. Gepner, Warszawa 1962, s. 18–19 (tab. 9) i nn.; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 92. Poza tym vide: I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991; T. Jeziorowski, A. Jeziorkowski – ilustracje, *Mundury wojewódzkie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Warszawa 1992; A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003; B. Biedrońska-Słotowa, *Polski ubiór narodowy zwany kontuszowym. Dzieje i przemiany opracowane na podstawie zachowanych ubiorów zabytkowych i ich części oraz w świetle źródeł ikonograficznych i literackich*, Kraków 2005.

¹⁶ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: *M-O*, Warszawa 1809, s. 162.

¹⁷ Ibidem, t. 6: *U-Z*, Warszawa 1814, s. 62.

¹⁸ Vide: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1: *A-F*, Lwów 1854, s. 60; idem, *Słownik języka polskiego*, t. 3: *M-O*, Lwów 1857, s. 180; idem, *Słownik języka polskiego*, t. 6, cz. 1: *U-W*, Lwów 1860, s. 144.

¹⁹ Szerzej o tych kwestiach vide: J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1985, t. 3; A. Smoliński, *Jak powstał i o czym mówi wojskowy mundur?*, „Wiadomości Historyczne” 2010, R. LIII, nr 5 (291); idem, *Jak należy rozumieć i „czytać” wojskowy*

w Rzeczypospolitej tego zjawiska kojarzył on wyłącznie personalnie, czyli z osobami króla Augusta II oraz hetmana wielkiego koronnego Józefa Stanisława Potockiego, abstrahując tym samym od przyczyn, które w rzeczywistości zapoczątkowały jego pojawienie się w Europie, w tym również w wojskach koronnych i wojskach Wielkiego Księstwa Litewskiego armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Ponadto wyłącznie na podstawie analizy przytoczonych powyżej haseł trudno jest też dostatecznie pewnie ustalić czy było to dla niego zjawisko pozytywne oraz ważne i jednocześnie świadczące o wieloaspektowym rozwoju społeczeństw „starego kontynentu”, czy też być może było wręcz przeciwnie i w jego powstaniu oraz upowszechnieniu się nie widział żadnego istotnego postępu.

Dość nieoczekiwana jest natomiast pewna nonszalancja w traktowaniu materii samego munduru, którą można zauważyć w hasle „munderunek”, gdzie przypomnijmy raz jeszcze napisał on: „Kawałek sukna odmiennego koloru na kołnierzu i na końcu rękawów, robi u nas za nazwisko munduru”²⁰. Stwierdzenie to jest dość zaskakujące szczególnie w kontekście faktu, iż jego autorowi musiały być dobrze znane z autopsji zarówno w pełni ukształtowane mundury Wojska Obojga Narodów ze schyłkowego okresu istnienia Rzeczypospolitej²¹, jak i późniejsze niezwykle barwne i różnorodne umundurowanie Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego²². Poza tym znane musiały być mu również mundury obce, jak choćby pruskie, austriackie, rosyjskie, czy francuskie, które mogły stanowić bardzo cenny materiał porównawczy, umożliwiający bardziej zobiektywizowaną ocenę własnego, polskiego dorobku w tym zakresie. Pamiętać bowiem trzeba, iż w momencie w którym powstawał *Słownik języka polskiego* Lindego mundur wojskowy, zarówno europejski jak i polski, był już zjawiskiem w pełni ukształtowanym, a także bardzo skomplikowanym oraz bez jakichkolwiek wyjątków powszechnym – przynajmniej w Europie.

Hasła „barwa” oraz „mundur” znalazły się również w pracy autorstwa Łukasza Gołębiowskiego zatytułowanej *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcyonarza ułożone i opisane*. Jej autor stwierdził, iż: „Barwa pierwiej znaczyła kolor; szata pod barwą, czyli jednego koloru, jednej maści, stąd barwiana czeladź, później liberia. I suknie kobiet dworskich nazywano barwą, letniczek ich barwiany bywał. Opończę²³ karmazynu

mundur?..; idem, Jak powstał oraz jak należy „czytać” komunikat wizualny w postaci wojskowego munduru...; idem, Od militarnego kostiumu do uniformu, czyli kilka uwag o tym, jak i dlaczego powstał wojskowy mundur?...

²⁰ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M-O, Warszawa 1809, s. 162.

²¹ Szerzej vide: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski....* t. 2; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...;* J. Czop, *Barwa wojsk Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku oraz Legionów Polskich 1797-1807*, Rzeszów 2013.

²² Obszerniej vide: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski....* t. 3.

²³ Na temat znaczenia tego terminu w kostiumologii polskiej oraz o wykorzystaniu opończy w wojsku vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 198; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski....*, t. 1: *Wiek XI–XVII*, do druku przygotowała Z. Stefańska, kolory plansz barwnych odtworzył S. Gepner, Warszawa 1960, s. 168–169 (tab. 66) i nn.; idem, *Żołnierz polski....*, t. 2, s. 32–33 (tab. 16), 40–41 (tab. 20); H. Wielecki, R. Morawski – ilustracje, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa 1990, s. 122, 135; I. Turnau, *Słownik ubiorów....*, s. 128.

po dwakroć barwionego wspominają pisarze nasi. Świetna barwa używana dla okazałości, w czasach smutku usuwana. [...]”²⁴.

Choć definicji tej było bardzo daleko do doskonałości, przy czym nie podkreślała ona dostatecznie jednoznacznie bezpośrednich związków pomiędzy wcześniejszą „barwą” a późniejszym mundurem, to jednak część zawartych w niej treści, podobnie jak to miało miejsce w przypadku omówionego wcześniej słownika Lindego, na długie lata określiła sposób postrzegania tego zjawiska przez niektórych autorów piszących o nim w końcu XIX i na początku XX w.

Natomiast w przypadku munduru dla Gołębiowskiego wartym zauważenia okazały się wyłącznie „mundury wojewódzkie” noszone w ostatnich latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów²⁵. Nie interesowały go natomiast przyczyny ani okoliczności, które doprowadziły do powstania wojskowego munduru, ani też żadne kwestie związane ze sposobem funkcjonowania oraz kształtem uniformów wykorzystywanych w wojsku, w tym także w Wojsku Polskim, którego barwne i okazałe oraz bardzo jednolite w kroju i sposobie noszenia umundurowanie z czasów Księstwa Warszawskiego²⁶ oraz szczególnie późniejsze z okresu Królestwa Polskiego²⁷ musiało mu być doskonale znane z autopsji. Zresztą być może ten właśnie czynnik był jedną z przyczyn, które spowodowały, że w swojej pracy nie zajął się tymi zagadnieniami²⁸, gdyż uznał je za tak oczywiste, iż nie były godne szerszej uwagi.

Hasła „barwa”, „monderunek” oraz „mundur” i inne znalazły się również w wydanym staraniem Maurycego Orgelbranda *Słowniku języka polskiego*. Był on dziełem całego szeregu autorów, do których należeli: Aleksander Zdanowicz, Michał Bohusz-Szyszka, January Filipowicz, Walerian Tomaszewicz, Florian Czepieliński, Wincenty Korotyński oraz Bronisław Trentowski. Pod pojęciem „barwa” zapisano tam m.in.: „1) kolor, farba. [...] Pod barwą tj. jednej barwy, nie pstry. [...] 2) = liberia. Panicz nasz jedzie i barwę i człeka rozeznaliśmy, choć jeszcze z daleka. Rozdają Janczarom barwę w miesiącu Ramadan, tj. mundury. [...]”²⁹.

²⁴ Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcyonarza ułożone i opisane*, Warszawa 1830, s. 119.

²⁵ Ibidem, s. 191–197.

²⁶ Obszerniej vide: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905; idem, *Żołnierz polski...*, t. 3; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...*

²⁷ Szerzej na ten temat vide: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwa Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903; idem, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1965*, t. 4: *Od 1815 do 1831 roku*, do druku przygotowała Z. Stefańska, kolory plansz barwnych odtworzył K. Linder, Warszawa 1966; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...*; J. Czop, *Barwa armii Królestwa Polskiego 1815–1830 i 1831 (stare formacje)*, Rzeszów 2010.

²⁸ Autor ten nie zamieścił również hasła „uniform.”

²⁹ *Słownik języka polskiego obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych i nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincji; mitologię plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą do podręcznego użytku*, cz. 1: *A-O*, wydał M. Orgelbrand, Wilno 1861, s. 52.

Natomiast pod hasłem „barwiany” w słowniku tym podano: „[...] od barwy. 1) kolorowy, farbowany. [...] 2) = w barwę, czyli liberię ubrany. Barwiana czeladź w przedpokoju stoi. Szykuje się barwista ciżba”³⁰. Zaś w przypadku terminu „barwiano” rozumiano tam: „1) czeladno, w lokaje bogato. Bramą wjeżdżają barwiano. [...]”³¹.

Pewne odniesienia do jednolitego ubioru znalazły się też w pojęciu „barwić”, gdzie poza innymi napisano: „[...] 2) = w barwę, czyli liberią ubierać. Dworacy, których jego kolory barwiły. [...]”³². Podobnie stało się również w opisie hasła „barwienie”, które rozumiano jako: „[...] 1) farbowanie. 2) = barwą, czyli liberią strojenie. [...]”³³.

Z analizy powyższej grupy pojęć dotyczących szeroko rozumianej „barwy” wynika, iż nie stanowiły one praktycznie żadnego postępu w stosunku do treści oraz interpretacji, jakie kilkadziesiąt lat wcześniej podawał słownik opracowany przez Samuela Bogumiła Lindego oraz opracowanie Łukasza Gołębiowskiego. Po części zresztą jego autorzy powtórzyli dosłownie treści podawane już dawniej w słowniku Lindego.

W omawianym tutaj *Słowniku języka polskiego* wydanym przez Orgelbranda znalazły się również hasła „monderunek” i „mondur”³⁴ oraz „munderunek” i „mundur”, a także ich pochodne. W przypadku tego ostatniego można tam przeczytać, iż „mundur” to: „[...] przepisany prawem ubiór dla osób zostających w służbie państwa. Ubrać się w mundur. Mundur studencki. Mundur ułański. Mundur obywatelski (gdy ci powołani są do sprawy publicznej). Mundur po staropolsku obłok, jako np. piechota w błękitnym obłoku”³⁵.

Poza tym autorzy tego słownika zamieścili też pochodne tego pojęcia, a mianowicie „mundurek”, czyli inaczej „mały mundur”³⁶, „mundurować”, które należało rozumieć w sensie „w mundur ubierać; dawać mundury np. wojsku”³⁷; „mundurowanie”, które objaśnione zostało w dwojaki sposób, jako: „1) przygotowanie, dawanie mundurów np. dla wojska. 2) = ubieranie kogo w mundur”³⁸; „mundurowy”, co opisano jako:³⁹ „Strój mundurowy. Surdut”⁴⁰

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 53.

³⁴ Ibidem, s. 687, 688. Obydwa te hasła zostały jednak tylko wspomniane, a czytelnik został odesłany do terminów „munderunek” i „mundur”, a także „umundurowanie”.

³⁵ Ibidem, s. 688.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Na temat znaczenia tego terminu w polskiej i w europejskiej kostiumologii oraz o wykorzystaniu surdutów w wojsku vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 256; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, 3, s. 82–83 (tab. 35) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 14–15 (tab. 3) i nn.; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 172; L. Rousselot, op. cit., s. 16 i nn.; U. Heer, J. Nguyen, *Die deutsche Infanterie von 1871 bis 1914. Uniformierung und Ausrüstung (Band 1). Kataloge des Bayerischen Armeemuseums*

mundurowy”, a także hasło „mundurzyna”, czyli inaczej „mundurzysko”, co zinterpretowano jako: „stary *vel* brzydki mundur”⁴¹.

Ponadto do grupy tej trzeba zaliczyć również hasła „umundurować”, opisane jako: „[...] sprawić mundur lub mundury dla wielu, opatrzyć mundurami, odziać w mundur. [...] Jest to jakby różno umundurowane myszate wojsko, obozujące w polu”⁴² oraz „umundurowanie”, czyli: „[...] sprawienie munduru, mundurów, przybranie w ubiór służbowy; oraz [...] mundury pewnej liczby żołnierzy”⁴³.

Jednocześnie autorzy wydanego przez Orgelbranda *Słownika języka polskiego* zamieścili w nim także pojęcie „uniform”, które należało rozumieć jako: „[...] pewny jednostajny dla pewnej klasy lub rangi przepisany ubiór, mundur”⁴⁴.

Oceniając tę grupę haseł należy odnotować, iż ich autorzy słusznie zauważyli i wyraźnie podkreślili symboliczny i praktyczny związek pomiędzy noszeniem munduru a faktem pozostawania danej osoby w służbie państwowej. Wydaje się, iż po raz pierwszy w Polsce w sposób jednoznaczny potraktowano umundurowanie jako komunikat wizualny informujący o rodzaju zależności, w jakiej w stosunku do państwa i jego instytucji pozostawała nosząca go osoba. W ten sposób powoli przestawano postrzegać mundur wyłącznie jako jeden z rodzajów mniej lub bardziej jednolitej odzieży, a zaczęto traktować go jako chronioną prawem oznakę specyficznych zadań wypełnianych w interesie państwa⁴⁵. Poza tym pojęcia te nie wносиły żadnej nowej i istotnej wiedzy związanej z tą problematyką.

Po raz kolejny hasła „barwa” oraz „mundur”⁴⁶ zostały zamieszczone także w przygotowanej na przełomie XIX i XX w. przez Zygmunta Glogera *Encyklopedii staropolskiej*. W przypadku tego pierwszego pojęcia napisano tam, iż:

Barwa [inaczej], kolor, farba, maść. Ze staroniemieckiego wyrazu *varwe* i *farawa* utworzyli Czesi wyraz barwa, który przejęli od nich Polacy daleko pierwiej niż wyraz farba i zastąpili nim wyraz maść, stosując barwę do koloru tkanin i szat, a maść do koloru sierści zwierząt. Paprocki w swoim herbarzu (r. 1584 mówi: „Po śmierci Bolesława (Wielkiego) wszyscy tak żałowali byli, że nikt w jasnej barwie nie chodził”. Barwa u dworu Władysława Warneńczyka była czarna i czerwona (*Pamiętniki janczara*, t. V). W skarbcu Zygmunta Augusta była pyszna barwa dla 20 pokojowych, z łańcuchem złotym dla każdego. Moźniejsi otaczali się młodzieżą ze szlachty, w suknie jednego kroju i koloru przybraną. Barwę Piotra Myszkowskiego składało

Ingolstadt, Bd. 6, Vienna 2008, s. 66 i nn.; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...*, s. 126 i nn.

⁴¹ *Słownik języka polskiego...*, cz. 1: A-O, s. 688.

⁴² *Słownik języka polskiego...*, cz. 2: P-Ż, s. 1768.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 1769.

⁴⁵ Nie należy jednak zapominać, iż w wielu krajach jak chociażby w cesarskiej Rosji, a następnie również w ZSRR mundur urzędniczy stanowił także oznakę służby cywilnej – vide: В.Н. Земцов, В.А. Ляпин, *Екатеринбург в мундире. Форменная одежда в истории Екатеринбурга XVIII – начала XX в.*, Екатеринбург 1992; Л. Е. Шепелев, *Чиновничий мир России XVIII – начало XX в.*, Санкт-Петербург 2001. Podobnie było także w III Rzeszy – vide: R. Leh, *Nationalsozialistisches Jahrbuch 1940*, München 1940; B. Leigh Davis, P. Turner – illustration, *German Uniforms of the Third Reich 1933–1945*, London 1980.

⁴⁶ Także w tej encyklopedii brak jest hasła „uniform.”

40 konnych dworzan, w aksamicie ze srebrem i skrzydłami przy barkach (*Pamiętniki Caetaniego* r. 1596). Pokojowcy Augusta II chodzili w dni uroczyste w kontuszach gredytorowych⁴⁷, zimą kunami podszytych. Gdy każdy szlachcic był rycerzem, do obrony kraju obowiązującym, możniejsi utrzymywali liczną i uzbrojoną czeladź czyli służbę, którą ubierali w jedną barwę. Na barwę sług używane były: arusy⁴⁸, cwelichy⁴⁹, drylichy⁵⁰, sukna, szkoty⁵¹; robiono z nich kitle⁵², kitliki⁵³, ferezje⁵⁴, ubiory hajduckie, pajuckie, kozackie, furmańskie, maształerskie. Po barwie poznawano chorągwie panów i poczty szlacheckie; barwą nazywano więc i umundurowanie wojska. [...] Gdy panowie i można szlachta francuziała i niewieściała, czeladź jej straciła także charakter rycerski, a barwa zamienioną została na lokajską liberię, ozdobioną galonami⁵⁵, burtami⁵⁶ i pasamonami⁵⁷.

Poza tym w opisie kolejnego hasła, mianowicie „barwy” zawartego w tej samej encyklopedii można znaleźć także informacje, iż: „[...] Czeladź i służy na wojnie i od parady nosili barwę swego pana, stąd nazywano barwą i mundury wojskowe. Na sejmie roku 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie, czyli barwę ich kontuszów i żupanów⁵⁸, którą pozostawiono do wyboru i uznania województwom. [...]”⁵⁹.

Z analizy obydwu tych haseł wynika więc, iż nie zawierają one żadnych informacji dotyczących przyczyn oraz sposobu powstania zjawiska zwanego następnie wojskowym mundurem. Stało się tak, choć Gloger zauważał jego związek z wcześniejszą od niego „barwą” oraz dworską liberią. Ważne natomiast są jego ustalenia odnoszące się do pochodzenia i znaczenia w Rzeczypospolitej

⁴⁷ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 106; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 64.

⁴⁸ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 111; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 16.

⁴⁹ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 54; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 39.

⁵⁰ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 67; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 47.

⁵¹ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 240; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 77.

⁵² Vide: S. Gepner, *Kitel stajenny i ciżmy 4 p.s.k. z 1819 roku*, „Broń i Barwa” 1934, R. I, nr 3, s. 49; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 90–91 (tab. 41), 102–103 (tab. 47); E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 135; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 87.

⁵³ Vide: I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 87.

⁵⁴ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 83; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 54.

⁵⁵ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 97; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 8–9 (tab. 3) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 3, s. 238–239 (tab. 112) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 40–41 (tab. 16) i nn.; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 60.

⁵⁶ Vide: K. Linder, *Dawne Wojsko Polskie. Ubiór i oporządzenie*, Warszawa 1960, pl. 46; E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 36; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 3, s. 78–79 (tab. 33), 108–109 (tab. 49), 262–263 (tab. 124); I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 27.

⁵⁷ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1985, s. 124–125.

⁵⁸ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 295–296; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 1, s. 284–285 (tab. 125) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 26–27 (tab. 13) i nn.; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 206; J. Wielhorski, *Munduroznawcze... trzy po trzy*, „Dawna Broń i Barwa” 1993, R.VIII, nr 9.

⁵⁹ Z. Gloger, op. cit., t. 1, s. 125.

Obojga Narodów terminu „barwa”, które z kostiumologii cywilnej przeszło także do kostiumologii wojskowej.

Autorem hasła „mundur” zamieszczonego w *Encyklopedii staropolskiej* był natomiast Bronisław Gembarzewski, znany już wówczas i uznany historyk wojskowy, a jednocześnie znany zarówno w Polsce jak i w Europie broniomunduroznawca. Według niego:

Mundur oznaczał ubiór wojskowy w ogóle. Wojsko polskie autoramentu cudzoziemskiego z dawna nosiło mundury, towarzystwo zaś autoramentu polskiego zaczęło używać munduru od połowy XVIII wieku. Wprowadzony został naprzód mundur w wojsku litewskim przez hetmana Michała Radziwiłła, zwanego Rybeńko⁶⁰. Mundury piechoty do r. 1790 zbliżone były krojem do niemiecko-saskich. Od tej epoki aż do r. 1806 w legiach miały charakter narodowy polski; od r. 1806 do 1815 na ogół były na modłę francuską, charakterystycznym jednak ubiorem głowy żołnierza pieszego pozostała czapka rogata. Po r. 1815 mundur piechoty, nie tracąc na ogół tradycji narodowych upodobnił się do munduru rosyjskiego. [...] Mundurami jazdy polskiego autoramentu były żupany i kontusze coraz krótsze, aż się w końcu w kurtki „krojem polskim” przeistoczyły i stały się pierwowzorem kurtki ułańskich nowoczesnych. [...] Mundury były galowe, czyli paradne i „małe”; rozróżniano również mundury: polowe, wizytowe, balowe, stajenne, obozowe, letnie, zimowe, itd.⁶¹

Również w tym tekście nie znalazły się więc żadne informacje dotyczące genezy i okoliczności pojawienia się w Europie oraz w Polsce wojskowego munduru. Poza tym jego autor nie wspominał również nic o funkcjach, jakie miał on pełnić zarówno na polu walki, jak i podczas służby pokojowej. Był to zapewne efekt osobistych zainteresowań i studiów prowadzonych przez Bronisława Gembarzewskiego, które dotyczyły niemal wyłącznie typowych zjawisk munduroznawczych.

Zapewne też w wyniku takiej sytuacji poniżej tego tekstu Gloger zamieścił pewne dodatkowe informacje. Mianowicie:

Co do umundurowania wojska w dawnych wiekach, to pierwszy ślad napotykaemy za Stefana Batorego, gdy w r. 1578 żołnierz krajowy⁶² odebrał na swój mundur sukna siniego, czyli granatowego łokci 4684 i czerwonego łokci 325. Wojska autoramentu cudzoziemskiego, choć złożone przeważnie z krajowców, były jednak odpowiednio do swej nazwy umundurowane krojem niemieckim lub węgierskim. Gdy posłowie na sejmy od stanu szlacheckiego zaczęli przesadzać się w ubiorze, uważano za najskuteczniejszy sposób do powściągnięcia zbytków i chęci wyróżnienia się ludzi bogatych ustanowienie „mundurów wojewódzkich”. Uchwalono więc w r. 1776 mundurowe kontusze, pozostawiając województwom wolny wybór kolorów. [...] ⁶³

⁶⁰ Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko” hetman polny litewski w latach 1735–1744, a następnie do 1762 hetman wielki litewskim.

⁶¹ Z. Gloger, op. cit., t. 3, Warszawa 1985, s. 238.

⁶² Piechota wybraniecka.

⁶³ Z. Gloger, op. cit., t. 3, s. 238.

Jako następny głos w tej sprawie zabrał Aleksander Brückner, który w wydanej w 1937 r. *Encyklopedii staropolskiej* również zamieścił hasło „barwa”⁶⁴, gdzie napisano, iż: „Barwa jednolita w stroju orszaku pańskiego, w wojsku, oznaczała mundur towarzyszy albo liwreję (liberiej) sług (np. banda albeńska Karola Radziwiłła). Barwą rozróżniano stany [...]”⁶⁵. W dalszej części tego opisu autor ten podał te same informacje, które znalazły się we wcześniejszej encyklopedii opracowanej przez Glogera.

Natomiast po hasłem „mundur” Brückner zapisał:

Mundur, moderunek, barwa, nie istniał w wojsku. Zbroja winna była być jednaka w rocie, w gatunku jazdy (np. „rotmistrze mają mieć rotę kozackie, po sto koni pod chorągwią, w pancierzach, misiurkach, z karabinami dobrymi” za Zygmunta III), ale nic więcej; dopiero piechota węgierska Batorego, a po niej autorament cudzoziemski za Władysława IV występowały w jednolitej „barwie”, dostarczanej z urzędu, której kosztą z żołdu-lenungu potrącano. W wojsku narodowym wprowadzono jednolite mundury dopiero w r. 1776⁶⁶, a przeniesiono podobny ubiór i na posłów, aby uchylić wszelkie zbytłowne stroje, ustalając mundur obywatelski przy pełnieniu funkcji⁶⁷.

Pomijając drobne nieścisłości, które znalazły się w drugiej z przytoczonych tutaj definicji, należy stwierdzić, iż nadal brak było w nich wytlumaczenia genezy oraz okoliczności, a także celu pojawienia się w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów umundurowania. Tak więc pomimo sporego czasu jaki dzielił obydwie te encyklopedie postęp w wiedzy dotyczącej tego zjawiska był znikomy, a praktycznie żaden.

Obszernie opisany termin „mundur” znalazł się również w *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* wydanej przez krakowskie wydawnictwo Guttenberga. Według jej autorów:

Mundur (uniform, z niem. Montierung, stąd także po polsku w XVIII w. monderunek albo moderunek), jednostajny, przepisowy ubiór oddziału wojskowego czy innej zamkniętej grupy osobowej (urząd, służba)⁶⁸; były

⁶⁴ Również w tej encyklopedii zabrakło wyjaśnienia terminu „uniform.”

⁶⁵ A. Brückner, K. Estreicher – materiał ilustracyjny, *Encyklopedia staropolska*, t. 1: A-M, Warszawa 1937, s. 75.

⁶⁶ Jest to ewidentna pomyłka, bowiem autor przeoczył wcześniejszy ordynans wspomnianego już hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła z 1746 r. – vide: *Michała Kazimierza Radziwiłła, hetmana wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, regulamin podczas kola generalnego wojskowego opisany – w Nieświeżu 1 września 1746 r.*, [w:] *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, oprac. T. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 297–301. Ponadto vide: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 32–33 (tab. 16), 36–37 (tab. 18), 40–41 (tab. 20); T. Ciesielski, *Jazda koronna i Wielkiego Księstwa Litewskiego autoramentu narodowego armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1776*, [w:] *Do szarzy marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 1, red. A. Smoliński, Toruń 2010.

⁶⁷ A. Brückner, K. Estreicher – materiał ilustracyjny, op. cit., s. 943.

⁶⁸ Jeszcze raz należy podkreślić, iż poza wojskiem ściśle sformalizowane mundury otrzymały także inne służby, mianowicie policja i jej pochodne (w krajach komunistycznych milicja ludowa bądź obywatelska), służby celna i więzienna oraz straż graniczna, straż pożarna i miejskie, a nawet kolejarze i górnicy. Istniały również mundury dyplomatyczne. Poza tym w niektórych krajach,

także mundury obywatelskie (w Polsce województwami i ziemiami). W Polsce nazywał się od XVI w. barwą⁶⁹ i poszczególne oddziały wojskowe już wtedy ubrane były jednostajnie, gdy na Zachodzie dopiero Ludwik XIV wprowadził jednostajny uniform. Stopniowo ustaliły się barwy dominujące: w wojsku francuskim, pruskim i polskim: niebieska i granatowa, w austriackim biała, w rosyjskim ciemnozielona, w angielskim czerwona; Austriacy w drugiej połowie XIX w. przeszli na granatową i błękitną. Krój długo był podobny do ubioru cywilnego, choć obciślejszy (jeszcze w pierwszej połowie XIX w. fraki⁷⁰ rozmaitego typu z barwnymi wyłogami⁷¹

jak choćby w Rosji od XVIII do początku XX w. mundury nosili także urzędnicy państwowi oraz nauczyciele. Jednocześnie poza wspomnianymi powyżej uniformy przysługiwały także innym grupom zawodowym, jak choć pocztowcom czy też w Polsce pracownikom Państwowej Komunikacji Samochodowej. Wynika więc z tego, iż uniformizacji podlegały te wszystkie zawody, których funkcjonariusze bądź pracownicy pełnili swego rodzaju służbę publiczną – vide: *Przepisy ubiorcze funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej*, Warszawa 1955; *Przepisy ubiorcze funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej*, Warszawa 1975; *Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 7 VII 1975 r. w sprawie określenia wzorów umundurowania, dystynkcji i oznak oraz wzorów odzieży specjalnej funkcjonariuszy pożarnictwa*, [w:] *Katalog przepisów. Ochrona przeciwpożarowa. Zbiór tekstów. Tom I (od B 001 do B. 130.4)*, Warszawa 1977; *Regulamin musztry Straży Pożarnych*, [w:] *Katalog przepisów. Ochrona przeciwpożarowa. Zbiór tekstów. Tom III (od B 301.3.1 do B 309.1)*, Warszawa 1977; *Regulamin noszenia umundurowania oraz odzieży specjalnej przez funkcjonariuszy pożarnictwa*, Warszawa 1981; *Ochrona przeciwpożarowa. Zbiór przepisów. Umundurowanie*, Warszawa 1998; *Ochrona przeciwpożarowa. Zbiór przepisów. Umundurowanie. Uzupełnienia*, Warszawa 2003; *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 3 z 15 stycznia 2002 r. pozycja 29 – Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 30 listopada 2001 r. w sprawie umundurowania policjantów*; Л.Е. Шепелев, *Титулы, муштры, ордена в Российской Империи*, Ленинград 1991; W. Pilawski, *Umundurowanie straży pożarnych 1887–1982*, Warszawa 1994; Л.Н. Токаръ, *История российского форменного костюма. Советская милиция 1918–1991*, Санкт-Петербург 1995; В.Н. Горобцов, С.О. Гонюхов, *Российская полиция в мундире. Учебное пособие*, Москва 2000; A. Konstankiewicz, *Umundurowanie i uzbrojenie Policji Państwowej 1919–1939*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2000, z. 13; Г.А. Мурашев, *Титулы, чины, награды*, Санкт-Петербург 2001; Z. Sawicki, *Mundury, dystynkcje i odznaczenia Wojska Polskiego i służb mundurowych*, Warszawa 2008.

⁶⁹ W przypadku terminu „barwa” autorzy tej encyklopedii podali jedynie definicję, która dotyczyła kwestii związanych z fizyką oraz z optyką. Nie zawierała ona także hasła „uniform.”

⁷⁰ Vide: *Przepisy ubiorcze żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1996, s. 15, 120–122; E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 85–87; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 256–257 (tab. 127) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 3, s. 12–13 (tab. 3) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 10–11 (tab. 1) i nn.; H. Wielecki, R. Morawski – ilustracje, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Generalicja i sztaby*, Warszawa 1996, s. 11 i passim; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 58; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...*, s. 127 i nn.

⁷¹ Vide: *Przepisy i instrukcje. Umundurowanie połowe Wojsk Polskich*, Warszawa 1917, s. 11, rys. 71; M. Wisznicki, *Album mundurów 1-go Polskiego Korpusu*, Warszawa 1919, tab. 3, 4, 8–22, 26, 31, 32, 35, 36, 38; E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 288–289; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 32–33 (tab. 16) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 3, s. 8–9 (tab. 1) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 42–43 (tab. 17) i nn.; В.В. Звегинцов, *Русская армейская кавалерия 1907–1914*, Москва 1998, s. 31–34, tab. 4, 5; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 200; U. Herr, J. Nguyen, *Die deutsche Kavallerie von 1871 bis 1918. Uniformierung und Ausrüstung*, Bd. 5, Vienna 2006, s. 554 i nn.; Ж. Горохов, *Русская императорская кавалерия 1881–1917 (The Russian Imperial Cavalry)*, Москва 2008, s. 214–225; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii...*, s. 39 i nn.; idem, *Mundur i barwy jazdy ...*, s. 38 i nn.

i napinanymi rabatami⁷²). Podobnie nakryciem głowy, wypierającym hełmy, stał się w XVIII w. kapelusze. Stopniowo nastąpiło przejście do kurtek (polska kurtka ułańska należała do najwcześniejszych) albo kapot (francuskie); na głowach, obok wskrzeszonych w kawalerii hełmów kirasjerskich i dragońskich, pojawiły się stożkowate czapki grenadierskie, czaka okrągłe (pochodzenia węgierskiego)⁷³, czapki polskie (rogate) i futrzane bermyce⁷⁴; później w XIX w. u Niemców upowszechnia się hełm skórzany, tzw. „pikelhauba”⁷⁵. Nadto, jako nakrycie głowy do pracy i ćwiczeń (furażerka)⁷⁶, zjawily się małe czapeczki różnego typu. W ubiorze wojskowym występuje niejednokrotnie i utrzymuje się odwieczny strój ludowy (górskie pułki szkockie z fartuszkami kraciastymi zamiast spodni⁷⁷, strój kozacki, czerkieski⁷⁸, po części huzarski strój węgierski, upowszechniony w jeździe wszystkich prawie narodów, podobnie jak polski strój ułański z narodowym kształtem czapki⁷⁹). Szczyt świetności osiągnęły mundury za czasów

⁷² Czyli inaczej właśnie z wyłogami, podczas gdy pod pojęciem „wyłóg” autorzy tego hasła rozumieli zapewne barwne kołnierze oraz odwinięcia mankietów i odwinięcia pól fraków i kurtek mundurowych.

⁷³ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 56–57; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 41.

⁷⁴ Vide: E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 28; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2, s. 252–253 (tab. 125) i nn; idem, *Żołnierz polski...*, t. 3, s. 68–69 (tab. 28) i nn.; idem, *Żołnierz polski...*, t. 4, s. 268–269 (tab. 129) i nn.; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 22.

⁷⁵ Vide: *Wörterbuch zur deutschen Militär-Geschichte*, Bd. 1: *A-Me*, Berlin 1985, s. 293–294; A.B. Чёрнушкин, *Русская армия XIX – начала XX века. 1801–1825: Кавалерия–Артиллерия–Казачьи войска–Ополчение, 1825–1917: Пехота–Кавалерия–Артиллерия*, Москва 2004, s. 60 i nn.; Г.Э. Введенский, *Пять веков русского военного мундира. Энциклопедия русской армии*, Санкт-Петербург 2005, s. 220.

⁷⁶ Vide: Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 412.

⁷⁷ Vide: M. Chappell, *Scottish units in the world wars*, London 1994; S. Reid, B. Fosten – illustrator, *Wellington's Highlanders*, Oxford 2004; C. E. Franklin, *British Napoleonic Uniforms. The first complete illustrated guide to uniforms, facings and lace*, Gloucestershire 2008; idem, *British Army Uniforms from 1751 to 1783 including the Seven Years' War and the American War of Independence. Including both cavalry and infantry an illustrated guide to uniforms, facings and lace*, Barnsley 2012.

⁷⁸ Vide: И. Тонконогов, *Руководство к постройке обмундирования и снаряжения для нижних чинов всех казачьих войск*, Пётроград 1916; *Военная одежда русской армии*, Москва 1994; O.B. Агафонов, *Казачьи войска Российской Империи. Пантеон отечественной славы*, Москва 1995.

⁷⁹ Formacje kawalerii tego typu upowszechniły się w Europie głównie w epoce wojen napoleońskich – vide: *Uniforms of the World. A Compendium of Army, Navy and Air Force Uniforms 1700–1937*, revised, brought up to date and enlarged by H. Knötel jr. and H. Sieg, London-Melbourne 1980; J. Minkiewicz, *Ulańskie dzieje*, Londyn 1985; *Das K.u.K. Heer 1895. Eine Bildserie von Oskar Brück*. Kommentiert von G. Dirrheimer, Graz 1997; J. R. Elting, H. Knötel – illustrator, *Napoleonic Uniforms, vol. 3*, Rosemont 2000; J. R. Elting, H. Knötel H. – illustrator, *Napoleonic Uniforms, vol. 4*, Rosemont 2000; И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, *Энциклопедия военного костюма. Европейский солдат за 300 лет 1618–1918*, Москва 2002; С. Львов, А. Аверьянов – художник, *Армейские улавы России в 1812 году*, Москва 2002; U. Herr, J. Nguyen, *Die deutsche Kavallerie...*; D. Smith, J. Black – consultant, *An illustrated Encyclopedia of Uniforms of the Napoleonic Wars. An expert, in-depth reference to the officers and soldiers of the revolutionary and Napoleonic period, 1792–1815*, London 2006; J. R. Elting, H. Knötel – illustrator, *Napoleonic*

napoleońskich; w drugiej połowie XIX w. występuje tendencja do ubiorów wygodnych, mniej obcisłych; wobec masowego charakteru wojsk zależy coraz bardziej na tanioci i prostocie ubioru. Wynalazek prochu bezdymnego i zwiększona szybkostrzelność broni ręcznej (karabiny powtarzalne i samoczynne), zmuszają stopniowo do zupełnej zmiany ubioru wojskowego; odpaść musi wszystko co błyszczące i co jaskrawe. Zaczyna się poszukiwanie barw ochronnych już to upodabniających do podłoża (wypróbowany przez Anglików w koloniach zgniło-zielony mundur khaki), już to tzw. „atmosferycznych”, rozplywających się w oddali (francuski „błękit horyzontu”, austriacki „hechtgrau”); przed [pierwszą] wojną światową wszystkie wojska mają już przygotowany mundur polowy „ochronny”. W wojnie światowej potęga ognia zmusiła do wskrzeszenia i upowszechnienia w piechocie i innych rodzajach broni z dawna zarzuconego hełmu stalowego. Po wojnie dążność do pewnej elegancji i ozdobności ubioru wywołuje pewne modyfikacje w ubiorze polowym, niezupełnie z charakterem jego zgodne i podnoszą się głosy za przywróceniem mundurów barwnych, paradnych⁸⁰, czyli odświętnych⁸¹.

Oceniając przytoczoną powyżej definicję pojęcia „mundur” należy stwierdzić, że choć nadal nie zawierała ona żadnych istotnych informacji na temat przyczyn i okoliczności powstania wojskowego umundurowania, to jednak znalazł się w niej cały szereg bardzo istotnych wiadomości dotyczących tendencji rozwojowych oraz cech charakterystycznych dla poszczególnych okresów jego istnienia. Uwagi te dotyczą zarówno epoki mundurów barwnych, czyli XVIII i XIX w. oraz momentu i konieczności, które spowodowały pojawienie się i upowszechnienie uniformów w barwach ochronnych. Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż autor bądź też autorzy tego hasła pokusili się o przedstawienie szerszego niż wyłącznie polski kontekstu tej problematyki.

Jak należało się tego spodziewać, terminologia związana z dziejami wojskowych kostiumów oraz uniformów znalazła się także w cieszącej się dobrą opinią przedwojenną *Encyklopedii wojskowej*, której redaktorem był major Otton Laskowski. Według znajdującego się w niej hasła, pod pojęciem „barwa” należało rozumieć: „[...] suknie koloru herbu pańskiego, noszone przez dworzan i nadworne wojska, w dalszym znaczeniu mundur. Pierwsze próby wprowadzenia barwy, jako munduru w wojsku polskim, sięgają czasów Batorego, który wprowadził jednolity mundur do piechoty wybranieckiej”⁸². Dalej zaś w kolejnym pojęciu określonym jako „barwy” podano: „Barwy służą do oznaczania poszczególnych rodzajów

Uniforms, vol. 1–2, London 2007; A. Paczuski, R. Morawski – ilustracje, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. 1–2, Warszawa 2009; A. Ziółkowski, *Pułki ułanów Księstwa Warszawskiego 6-ty, 3-ci, 2-gi 1807-1812*, Oświęcim 2014.

⁸⁰ Po 1921 r. takie właśnie tendencje widoczne były również w ówczesnym Wojsku Polskim, szczególnie zaś w jego broniach konnych (kawalerii i artylerii konnej). Vide: A. Smoliński, *Mundur i barwy jazdy...*; idem, *Barwy formacji artylerii Wojska Polskiego w latach 1918–1939 oraz ich historyczny rodowód*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 2, red. M. Giętkowski, A. Smoliński, Toruń 2011.

⁸¹ *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 11: *Moroksyt do Optyka*, Kraków [b.r.w.], s. 45.

⁸² *Encyklopedia wojskowa*, t. 1: *A–Custoza*, red. O. Laskowski, Warszawa 1931, s. 216.

broni i służb, względnie korpusów osobowych”⁸³.

Zdecydowanie więcej i na dodatek bardziej wartościowych informacji znalazło się w haśle „barwy ochronne”, gdzie można przeczytać:

[...] dzisiejsza taktyka kładzie duży nacisk na staranne ukrywanie własnych wojsk i materiału wojennego przed obserwacją nieprzyjaciela. Zasada ta, znana od kilku dziesiątków lat, została szeroko zastosowana dopiero od czasów [pierwszej] wojny światowej. Przedtem nie przywiązywano do niej należytej wagi. [...] Wojna zmusiła do usunięcia w wyposażeniu połowym żołnierza i w sprzęcie wojennym wszelkich przedmiotów błyszczących i zastąpienia ich wszędzie jednolitym kolorem połowym. Szybki rozwój lotnictwa bojowego, udoskonalenie techniki optycznej i metod obserwacji oraz stosowanie nowych środków walki – zmuszały armie walczące do szukania skuteczniejszych sposobów ochrony się przed obserwacją nieprzyjaciela – szczególnie lotniczą – za którą następowało nieuchronnie bombardowanie lub ostrzeliwanie dostrzeżonych celów⁸⁴. W ten sposób powstała i stopniowo rozwijała się specjalna umiejętność uniemożliwienia obserwacji nieprzyjacielskiej zwana maskowaniem. [...] Jeden z najskuteczniejszych środków maskowania stanowią barwy ochronne. Stosuje się je głównie w wyposażeniu połowym żołnierza oraz do malowania ruchomego sprzętu wojennego [...]. Barwie ochronnej ubioru, jako wynikowi ochronnemu przed obserwacją, stawia się bardzo duże wymagania: 1) barwa ochronna ubioru powinna jednoczyć w sobie w stopniu możliwie największym własności czynnika ochrony indywidualnej (to jest czynić pojedynczego żołnierza jak najbardziej niedogodnym celem dla strażów nieprzyjaciela) z własnościami dobrego środka maskowania (to jest ukrywać w terenie zwarte formacje), przy czym jednak moment ochrony indywidualnej ma znaczenie większe i decydujące, 2) powyższe zadania powinna barwa ochronna spełniać we wszystkich możliwych warunkach obserwacji, tak naziemnej jak i lotniczej – z uwzględnieniem określonego w każdym wypadku współczynnika odległości; dotyczy to przede wszystkim sposobów obserwowania, a mianowicie: a) gołym okiem, b) przy pomocy lornet, c) przy zastosowaniu filtrów optycznych, d) fotografowania i filmowania; następnie należy brać pod uwagę obserwację w świetle dziennym [...], księżycowym oraz w świetle reflektorów, rakiet i kul świecących, a wreszcie zmiany tła w zależności od pór roku (za wyjątkiem śniegu). Prócz tego barwa ochronna powinna zachować swe właściwości w równym stopniu przez cały okres używalności munduru, czyli posiadać odpowiedni stopień trwałości, co nie jest rzeczą łatwą do osiągnięcia, jeśli się zważy, że tkanin używanych w wojsku, nie farbuje się, lecz wybarwia chemicznie w trakcie produkcji. [...] Ekwipunek skórzany pozostawia się zazwyczaj w barwach naturalnych, gdyż stanowi on niewielką część ogólnego wyposażenia połowego, a drobne różnice odcieni w sylwetce żołnierza mają pewne znaczenie dla celów maskowania zwartych formacji

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Wówczas poglądy takie były efektem doświadczeń z okresu I wojny światowej oraz konfliktów, które następnie miały miejsce na obszarze byłego imperium Romanowych – vide: A. Smoliński, *Udział lotnictwa Wojska Polskiego w walce z 1 Armią Konną podczas kampanii 1920 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, R.VIII (LIX), nr 1 (216); H. Mordawski, *Sily powietrzne w I wojnie światowej*, Wrocław 2008; T.J. Kopański, *7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki 1918–1921*, Warszawa 2011.

w terenie. W armii polskiej obowiązuje od 1919 zasadniczo kolor khaki, jako kolor ochronny umundurowania polowego. Barwa ta uległa w ciągu lat pewnym zmianom i dziś różni się dość znacznie od swego pierwowzoru. Nowsze badania wykazały jednak, że obie te barwy ochronne nie nadają się w naszych warunkach terenowych. Skutkiem tego podjęto studia nad ustaleniem nowej barwy ochronnej ubioru polowego, czyniącej zadość wszystkim wymaganiom⁸⁵. [...] W zimie na terenach pokrytych śniegiem używa się we wszystkich armiach – do służby patrolowej i wartowniczej – płaszczów lub ubrań śniegowych wykonanych z białej tkaniny⁸⁶.

Podaną tutaj definicję barwy ochronnej należy ocenić bardzo wysoko. Poza innymi kwestiami dokładnie wyszczególniono w niej bowiem wszystkie przyczyny i okoliczności, które w końcu wieku XIX i na początku XX w. doprowadziły do upowszechnienia się w armiach całego świata, głównie zaś w europejskich, umundurowania ochronnego. Jej wartość podnosi także to, iż opracowanie efektywnych i trwałych barw ochronnych munduru stało się kluczowym aspektem wszelkich prac prowadzonych nad unowocześnieniem ubioru polowego żołnierza także w okresie pomiędzy I a II wojną światową. Nie należy też zapominać, iż w przypadku niektórych armii barwy tego typu nabrały swoistych cech narodowych, które były charakterystyczne dla wcześniejszej epoki uniformów barwnych. Tak było chociażby w przypadku niemieckiej barwy *Feldgrau*, która w siłach zbrojnych tego państwa znajdowała się w użyciu od 1910 po 1945 r.⁸⁷

Sporo uwagi w omawianej tutaj encyklopedii poświęcono także na przedstawienie pojęcia „mundur”, który został określony jako:

[...] ubiór wojska lub funkcjonariuszy państwowych cywilnych, ujęty w ścisłe przepisy. Próby ujednostajnienia ubioru wojska, przynajmniej co do barwy albo dania oddziałom znaków rozpoznawczych, były robione w rozmaitych czasach, jednakże właściwe mundury powstały w poszczególnych państwach Europy dopiero w ostatniej ćwierci XVII w. Wprowadzenie munduru miało przede wszystkim na celu umożliwienie odróżnienia wojsk własnych od nieprzyjacielskich (poprzednio używano w tym celu doraźnie wiech słomianych, zielonych gałązek lub kolorowych szarf), poza tym zróżniczkowanie własnych pułków i rodzajów broni. Na kształtowanie się munduru wpływał cały szereg czynników. 1. i najsilniejszym była zawsze moda cywilna. Tak więc, gdy cywilna ludność Europy nosiła długie surduty i trójkątne kapelusze, w takież kapelusze i surduty ubrano i wojsko. Okres

⁸⁵ Vide: H. Wielecki, *60 lat polskiej barwy khaki munduru wojskowego*, „Mówią Wieki” 1980, nr 7; idem, *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995.

⁸⁶ *Encyklopedia wojskowa*, t. 1..., s. 216–218.

⁸⁷ Vide: *Die graue Felduniform der Deutschen Armee*, Leipzig 1910 (II wyd. Leipzig 2011); *Die Deutsche Reichswehr und deren Freiwilligen-Verbände*, Leipzig 1919 (najnowsze wydanie Leipzig 2011); J. Kraus, *Die deutsche Armee im Ersten Weltkrieg. Uniformierung und Ausrüstung*, Bd. 2, Vienna 2004; U. Herr, J. Nguyen, *Die deutsche Kavallerie...*; В. Хорн, *Униформа III Рейха. Пехота 1933–1945*, перевод С. Липатова, Москва 2006; U. Herr, J. Nguyen, *Die deutsche Infanterie von 1871 bis 1918. Uniformierung und Ausrüstung (Band 1 und 2)*, Bd. 6, Vienna 2008; B. Wrona, *Umundurowanie niemieckich wojsk. Siły lądowe*, Warszawa 2008; A. Sàiz, *Deutsche Soldaten. Mundury, wyposażenie i osobiste przedmioty żołnierza niemieckiego 1939–1945*, tłum. Ł. Męczykowski, Poznań 2009; L. Huart, J.P. Borg, *Feldbluse. Kurtka polowa niemieckiego żołnierza 1933–1945*, tłum. P. Kolas, Oświęcim 2011.

wysokich cylindrów w ubiorze cywilnym odpowiada wysokim czapkom w wojsku, itd. Zmiany te jednak zostają zawsze zastosowane przez wojsko z pewnym opóźnieniem, moda więc cywilna wyprzedza nieco przepisy wojskowe. 2. Czynnikiem były względy praktyczne, dla których na przykład pokasowano białe mundury, a przede wszystkim białe spodnie jako bardzo łatwo się brudzące. 3. czynnikiem były wpływy stroju narodowego, tak więc mundury huzarskie były odmianą narodowego ubioru węgierskiego, ułańskie – polskiego. Wobec wielkiej reputacji bojowej huzarów węgierskich i polskich ułanów te dwa rodzaje broni zostały wprowadzone niemal do wojska wszystkich państw, a razem z nimi i narodowe ubiory węgierskie i polskie. Do [pierwszej] wojny światowej mundury ułańskie wszystkich narodowości zachowały elementy rdzennie polskie, jak kwadratowe czapki, rabaty, ostro ścięte wyłogi rękawów, lampasy. Były też próby wprowadzenia elementu narodowego do umundurowania całego wojska, jak w Polsce za Sejmu Czteroletniego i w Rosji za Aleksandra III, kiedy wszystkie oddziały (prócz niektórych pułków gwardii) otrzymały mundury wzorowane na ludowych strojach rosyjskich. W ostatnich czasach na 1 miejsce wysunęły się nowe czynniki: konieczność ukrycia żołnierza w terenie (spowodowana ogromnym zwiększeniem siły ognia) oraz dążność do stworzenia ubioru jak najmniej krępującego ruchy i jak najwygodniejszego. Do 2 połowy XIX w. nie liczonego się zupełnie z tym ostatnim czynnikiem, dbając więcej o piękno munduru, niż o jego celowość. Pomimo wielkiego uproszczenia munduru ze względów praktycznych pewne elementy dawnych tradycji oraz stroju narodowego pozostały w mundurach dzisiejszych, za przykład 1. mogą służyć kapelusze włoskich bersaglierów, 2. – rogatywki Wojska Polskiego⁸⁸. Poza tym niektóre armie, jak angielska zachowały dawne ubiory jako mundury galowe oficerów lub nawet pewnych oddziałów. W Polsce mundury powstały na początku XVIII w. Próby ujednostajnienia ubrania pewnych oddziałów były jednak robione już wcześniej. Za Stefana Batorego królewska gwardia piesza węgierska była ubrana w barwę jednolitą, piechota wybraniecka nosiła też zwykle jedną barwę (błękitną). Na początku XVIII w. otrzymały właściwe mundury oddziały autoramentu cudzoziemskiego⁸⁹, jazda narodowa przyjęła je dopiero po 1740. Mundury cudzoziemskiego autoramentu odpowiadały ogólnie przyjętym wówczas w Europie [...] ⁹⁰.

Oceniając tę definicję wojskowego munduru należy odnotować, iż zawarto w niej cały szereg istotnych informacji dotyczących podstawowych związków zachodzących pomiędzy mundurem a modą cywilną oraz niektórymi ubiorami narodowymi. Poza tym jej autor zauważył również część czynników, które

⁸⁸ Vide: H. Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985.

⁸⁹ W rzeczywistości w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów zjawisko to zaczęło pojawiać się już nieco wcześniej – vide: L. Rościszewski, *Barwa Gwardii Pieszej Koronnej w latach 1697–1733*, „Arsenał Poznański” 1994, R. III, nr 2 (8); idem, *Barwa Gwardii Pieszej Koronnej w latach 1697–1733. Część II*, „Arsenał Poznański” 1994, R. III, nr 3 (9); Ł. Pabich, *Bitwa pod Koniecpolem 21 listopada 1708*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2014; M. Wagner, *Formacje dragonii armii koronnej w czasach Jana III Sobieskiego. Lata 1667–1696*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, Toruń 2014.

⁹⁰ *Encyklopedia wojskowa*, t. 5: *Lehwaldt–Obrączka*, red. O. Laskowski, Warszawa 1936, s. 603–604.

doprowadziły do wykształcenia się w drugiej połowie XVII w. oraz na początku XVIII w. wojskowego uniformu. Jednocześnie podał on też jedną z cech, która decydowała o tym, iż wcześniejszy kostium militarny stawał się mundurem. Nadal jednak ogromną część tej definicji zajął opis przekształceń munduru polskiego, które miały miejsce w okresie od początku XVIII w. aż do I wojny światowej, kiedy to po dłuższej przerwie ponownie pojawiły się polskie formacje wojskowe. Tak więc pomimo tych niewątpliwych pozytywów trzeba stwierdzić, że nadal był to opis oparty niemal wyłącznie o analizę munduroznawczą, w której związku zachodzące pomiędzy poszczególnymi zjawiskami i czynnikami zostały zbyt słabo zaakcentowane, a w przypadku części z nich nawet zupełnie pominięte.

Definicje zjawisk z zakresu kostiumologii wojskowej zamieszczone w redagowanej przez Laskowskiego *Encyklopedii wojskowej* były ostatnimi, które ukazały się przed wybuchem II wojny światowej. Kolejne z nich zostały opracowane i opublikowane już po jej zakończeniu. Jako pierwsi głos w tych kwestiach zabrali Ela i Andrzej Banachowie, którzy w przygotowanym przez nich *Słowniku mody* napisali, iż: „Barwa ma w całości kostiumu ogromne znaczenie, gdyż widoczna jest z daleka, gdy kształtu stroju i jego szczegółów nie widać, a zarazem działa bezpośrednio i sugestywnie, mocniej nieraz niż inne jego elementy. Stąd barwą najłatwiej było pewną grupę ludzi z daleka wyróżnić i dlatego oznaczała ona długo w historii kostiumu strój pańskiego dworu, a później liberię”⁹¹.

Choć podana tutaj definicja niewątpliwie wyrosła na gruncie badań autorów dotyczących kostiumologii cywilnej, to jednak zawiera ona dość istotną konstatację także w aspekcie właściwości munduru wojskowego epoki barwnej. Jest nią uwaga, iż „barwa” widoczna jest z większej odległości niż kształt ubioru.

Warto tutaj też zauważyć, iż autorzy ci odesłali czytelnika do hasła „liberia”, gdzie między innymi napisali, że liberia: „Stanowiła wtedy [w średniowieczu] symbol przynależności do tego samego dworu i wyprzedziła mundur wojskowy [...]. W Polsce liberię nazywano «barwą», gdyż dawano ją służbie dworskiej w herbowych kolorach. [...]”⁹².

W omawianym tutaj słowniku znalazło się także obszerne hasło „mundur”, w którym Banachowie stwierdzili, że:

Mundur – wojskowy w sensie jednej zasadniczej formy ubioru dla całej armii, ze zróżnicowaniem dla stopni i broni formował się bardzo powoli.

W wojsku rzymskim kształty pancerzy, obuwia i kasku, z wolna się wyrównywały⁹³. Ujednoclenie zbroi ułatwiało dostawy dla państwa. Tak było i później: tam, gdzie istniał żołnierz zawodowy, stały, pojawiał się mundur, przeciwnie w pospolitym ruszeniu każdy stawał się ubrany w to, co miał. Bardzo często przykład brano z wroga. Gdy w czasie krucjat Francuzi zobaczyli Saracenów Saladyna odzianych we wspólny typ tuniki, tak samo skrojonej, pożyczili od nich ten strój i nazwali go „saladynem”.

⁹¹ E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 23.

⁹² Ibidem, s. 169.

⁹³ Autorzy zapewne mieli tutaj na myśli wprowadzenie w armii rzymskiej jednolitego uzbrojenia ochronnego w postaci zbroi zwanej *lorica segmentata*. Pamiętać jednak należy, iż uzbrojenie tego typu, choć w sposób oczywisty wpływało na ogólny wygląd i sylwetkę noszącego je kombatanta, to w sensie formalnym nie było militarnym ubiorem.

Takie tuniki czy kaftany wzmocnione płytkami, noszące barwy rycerza i jego godła herbowe stanowiły początkowo elementy uniformu średniowiecznego także w wojsku polskim⁹⁴. Ale dopiero wynalazek broni palnej i w wyniku odrzucenie zbroi, która przed kulą nie chroniła, zapoczątkowały zastosowanie munduru. Wprowadził go powszechnie do armii dopiero Ludwik XIV w modnych od gotyku, a bardzo niepraktycznych kolorach: czerwonym i niebieskim. Od Francji, dającej wtedy przykład w każdej dziedzinie, przejęła mundury wojskowe cała Europa. Tradycyjne kolory: niebieski, czerwony, a także biały przetrwały do I wojny światowej, kiedy zwyciężył wreszcie rozsądek z barwą khaki.

W Polsce mundur wojskowy też długo nie istniał. Wybierano się na wojnę w zbroi, a później w świątecznym ubraniu. Dopiero piechota węgierska Batorego⁹⁵, a potem cudzoziemskie pułki zaciężne występowały w jednolitej barwie. Mundury wprowadzono dla gwardii za Augusta II, w wojsku narodowym w roku 1776. Cechą charakterystyczną munduru był kołnierz i mankiety barwy innej niż cały ubiór. „Kawałek sukna odmiennego koloru na kołnierzu i na końcu rękawów robi zaraz nazwisko munduru” – cytuje Linde⁹⁶.

Oceniając tę definicję należy stwierdzić, iż jej autorzy dość poprawnie powiązali mundur z wcześniejszą od niego „barwą”. Nadal jednak nie wymienili wszystkich czynników, społecznych i ekonomicznych, które ostatecznie doprowadziły do powstania wojskowych uniformów. Zauważyli jednak, iż był to proces długotrwały, choć z drugiej strony powtórzyli błędy istniejące we wcześniejszych i poprzednio omówionych definicjach dotyczących tego zjawiska, a dotyczące głównie chronologii pojawienia się najpierw jednolitej „barwy”, a następnie zformalizowanych wojskowych mundurów w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Kolejne wymagające szerszej analizy definicje interesujących nas tutaj pojęć znalazły się w wydanej w końcu lat 60-tych oraz na początku lat 70-tych XX w. *Małej encyklopedii wojskowej*. Pod hasłem „barwa” można tam przeczytać: „[...] nazwa używana w Polsce w XVI–XVIII w. dla oznaczenia munduru wojskowego; wywodzi się z jednolitego w kolorze ubioru wojska i dworzan (używano kolorów herbowych pana)”⁹⁷. W tej bardzo skrótowej definicji zamieszczono mocno ogólnione informacje, które jednak dość dobrze wskazują na wzajemne związki pomiędzy wcześniejszą „barwą” a późniejszymi wojskowymi mundurami. Mimo to trudno ją jednak uznać za wyczerpujące przedstawienie tego skomplikowanego problemu.

⁹⁴ Jeżeli termin „uniform” potraktujemy jako synonim pojęcia „mundur”, a tak właśnie należy czynić, to strój rycerski w średniowieczu, pomimo swego częściowego sformalizowania nie spełniał jednak wszystkich warunków, aby można było określać go jako mundur – vide: Z. Wawrzonowska, *Uzbrojenie i ubiór rycerski Piastów Śląskich od XII do XIV wieku*, Łódź 1976; L. Kajzer, *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976; A. Nadolski – tekst, A. Klein – rysunki, *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.

⁹⁵ Stwierdzenie to odnosić się powinno raczej do piechoty wybranieckiej.

⁹⁶ E. Banach, A. Banach, op. cit., s. 186.

⁹⁷ *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 1: A–J, red. M. Odlewany, Warszawa 1967, s. 115.

Jak na warunki encyklopedii ogromne, bo liczące w sumie aż 6 stron tekstu, jest natomiast omówienie terminu „mundur”. Jednak jego autorzy, poza innymi elementami, dokonali przede wszystkim skrótowego opisu dziejów i przekształceń europejskiego oraz polskiego munduru, co spowodowało, iż ma ono bardziej charakter munduroznawczy niż mundurologiczny. Napisano tam bowiem:

Mundur wojskowy, uniform (franc. *monture* – wyekwipowanie), ubiór wojskowy wykonany ściśle wg przepisu określającego kolor, krój i oznaki⁹⁸; pojawił się w okresie powstawania wojsk stałych. Jednym z pierwszych mundurów wojskowych była polska barwa piechoty wybranieckiej z końca XVI w.⁹⁹ W czasie rewolucji angielskiej O. Cromwell nadał ubiorom cywilnym charakter mundurów wojskowych; wprowadził czerwone kurty z barwnymi wyłogami dla regimentów. W czasie reform wojskowych we Francji F. Lauvois wprowadził odmienne mundury dla piechoty obcej, francuskiej i kawalerii. Jako adaptowane ubiory cywilne mundury były wygodne [...]. W XVIII w. mundur wojskowy coraz bardziej odbiegał od ubiorów cywilnych [...]. Modę wojskową dyktowała obok Prus Francja [...]. W 1881 r. w kosmopolitycznym charakterze mundurów wojskowych nastąpił wyłom w związku z wprowadzeniem przez Rosję mundurów wojskowych o charakterze narodowym.

Wraz z rozwojem broni palnej i zwiększeniem jej donośności pojawiła się potrzeba zmiany mundurów kolorowych na mundury barwy ochronnej. [...] Mundur wojskowy z okresu I wojny światowej charakteryzował się miękką okrągłą czapką, naszywanymi obszernymi kieszeniami na dość długich kurtkach i angielskimi spodniami typu bryczesy. Jednocześnie wszedł w użycie hełm stalowy¹⁰⁰.

Wraz z wprowadzeniem barwy ochronnej wyodrębniły się dwa zasadnicze typy mundurów wojskowych: polowy oraz wyjściowy (garnizonowy, galowy). Po I wojnie światowej zapanowała tendencja do wprowadzania munduru wojskowego polowego lekkiego, wygodnego, taniego oraz wyjściowego ozdobnego dla żołnierzy zawodowych z barwnymi wypustkami, sznurami, lampasami i innymi ozdobami. Jednocześnie powstały specjalne mundury wojskowe dla nowych rodzajów wojsk: lotnictwa i wojsk pancernych. [...]

W czasie II wojny światowej wojska lądowe wszystkich armii nosiły mundury wojskowe koloru ochronnego [...]. Wprowadzono również specjalne polowe ubiory maskujące w formie bluz, kombinezonów, skafandrów z kapturem barwy białej lub plamiste [...]. Garnizonowym nakryciem głowy stała się czapka okrągła, polowy hełm bojowy, furażerka, czapka z daszkiem lub beret filcowy. Buty długie i spodnie z owijaczami ustąpiły stopniowo

⁹⁸ Vide: *Przepis ubioru polowego Wojsk Polskich r. 1919*, Warszawa 1920; J. Fereniec, L. Myrta, *Krój i wykonanie umundurowania wojskowego*, Warszawa 1964.

⁹⁹ Informacja ta nie jest zupełnie ścisła, gdyż była to jeszcze tylko „barwa”, a nie mundur.

¹⁰⁰ Vide: Ch. Woolley, *In the service of the Kaiser. Uniforms & Equipment of the World War I German Soldier as Painted by Soldier-Artist Friedrich Ludwig Scharf*, Atglen 2004; J. North, J. Black – consultant, *An Illustrated Encyclopedia of Uniforms of World War I. A expert guide to the uniforms of Britain, France, Russia, America, Germany and Austria-Hungary, with additional detail on the armies of Portugal, Belgium, Italy, Serbia, the Ottomans, Japan and more*, Wingston 2011; Ch. McNab, *Ilustrowana encyklopedia. Mundury*, przekład J. Kotarski, Poznań 2011.

trzewikom ze spinaczami¹⁰¹. [...] Po wojnie układ kolorów i ogólny wygląd sylwetki żołnierza zmienił się niewiele. Zmiany szły w kierunku uczynienia munduru wojskowego wygodniejszym w polu i elegantszym w służbie garnizonowej. W mundurach wojskowych galowych i wyjściowych wielu krajów zachowano pewne elementy tradycji. Mundur wojskowy polowy uległ wyraźnej unifikacji bez względu na stopień wojskowy. [...] Obserwuje się postępujący proces unifikacji munduru wojskowego polowego w ramach zachodnich paktów wojskowych i wyraźne oddziaływanie mundurów armii amerykańskiej na mundury jej sojuszników¹⁰². [...]

Początki polskich mundurów wojskowych sięgają jednolitych pod względem barwy i kroju ubiorów typu liberyjnego milicji nadwornych i magnackich oraz królewskich oddziałów przybocznych. Wraz z reorganizacją piechoty polskiej przez Batorego [...] wprowadzono dla niej w 1578 r. barwę, czyli jednolity ubiór w ramach roty. [...] Początek XVIII w. uważa się za okres wprowadzania w Polsce mundurów wojskowych o dokładnie określonych szczegółach. Pierwsze mundury dla autoramentu cudzoziemskiego wzorowano na mundurze ogólnoeuropejskim. [...] Barwy wyłogów, galonów i guzików ustalali szefowie regimentów. [...]

Jazda autoramentu polskiego otrzymała mundur w 1746 [...]. Ze skróconego kontusza powstała z biegiem czasu kurtka, z żupana lejbaik, które wraz ze spodniami z lampasem lub szarawarami i czapką rogatą stały się mundurem kawalerii narodowej i pułków straży przedniej po 1776. Mundur ten przyjęły wszystkie armie, które miały formacje ułańskie. [...]

W 1789 wprowadzono w całym wojsku mundur o jednolitym kroju typu narodowego¹⁰³. [...] Obecnie zmierza się do zapewnienia żołnierzowi maksymalnej swobody ruchów w warunkach polowych, dostosowania munduru do warunków służby w nowoczesnej, zmechanizowanej armii z jednoczesnym zapewnieniem odpowiedniego maskowania w polu. Z tych względów mundur polowy został zunifikowany od szeregowca do generała włącznie¹⁰⁴. Z sięgających XVIII w. tradycji munduru polskiego pozostało godło państwowe – orzeł na nakryciach głowy, sznur naramienny generałów, oficerów i WSW [Wojskowej Służby Wewnętrznej] (akselbanty), haft generalski oraz polowa czapka rogata [rogatywka]¹⁰⁵.

¹⁰¹ Vide: P. Darman, *Mundury II wojny światowej*, przekład L. Rościszewski, Warszawa 1999; Ch. McNab, *Ilustrowana encyklopedia...*

¹⁰² Ch. McNab, *20th Century Military Uniforms*, London 2002; idem, *Ilustrowana encyklopedia...*

¹⁰³ Vide: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, t. 2; M. Trąbski, *Kawaleria autoramentu narodowego armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w epoce stanisławowskiej. Lata 1775–1794*, [w:] *Do szarży marsz, marsz...* *Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, Toruń 2012; idem, *Pułki przedniej straży wojska koronnego w latach 1768–1794*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.

¹⁰⁴ Mowa jest tutaj o tzw. „Ludowym” Wojsku Polskim – vide: *Przepisy ubiorcze żołnierzy sił zbrojnych w czasie pokoju*, Warszawa 1952; *Przepisy ubiorcze żołnierzy Wojska Polskiego w czasie pokoju*, Warszawa 1961; *Przepisy ubiorcze żołnierzy Wojska Polskiego*, t. 1, cz. 1: *Postanowienia ogólne*, cz. 2–4: *Wojska lądowe*, Warszawa 1972; *Przepisy ubiorcze żołnierzy Wojska Polskiego*, t. 2–A, cz. 2–4: *Wojska lotnicze i obrony powietrznej kraju*, Warszawa 1972; K. Linder, H. Wiewióra, T. Woźnicki, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do 1965 roku. Tom V. Od 1939 do 1965 roku*, Warszawa 1965; C. Szarugiewicz, M. Król, *Mundur i wyposażenie żołnierza polskiego 1943–1995. Wojska lądowe*, Wrocław 2013.

¹⁰⁵ *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 2: K–Q, red. M. Odlewany, Warszawa 1970, s. 351–356.

Natomiast pod pojęciem „umundurowanie” autorzy analizowanej tutaj encyklopedii zamieścili następujące informacje: „zgodny z przepisami kompletny ubiór wojskowy, także milicyjny, strażacki, kolejowy, itp.”¹⁰⁶ Podobnie zdefiniowane zostało także hasło „uniform”, które opisano jako: „przepisowy ubiór wojska; mundur wojskowy”¹⁰⁷.

Oceniając podane treści zawarte w *Małej encyklopedii wojskowej* należy stwierdzić, iż w dalszym ciągu, pomimo zamieszczenia całego szeregu ważnych i prawidłowo skonstruowanych informacji dotyczących europejskich, w tym także polskiego oraz światowych mundurów wojskowych, a także wpływających z nich wniosków i uogólnień, definicje te nie oddają w pełni całej złożoności zjawisk określanых jako „barwa” oraz „mundur” i jego pochodne. Nadal bowiem brak jest w nich jasno określonych politycznych oraz społecznych i ekonomicznych przyczyn powstania wojskowego munduru.

W prawidłowy natomiast sposób opisane zostały związki późniejszego „munduru” z wcześniejszą od niego „barwą”, które miały miejsce w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Odnotować też należy, że autorzy hasła „mundur wojskowy” podjęli próbę zdefiniowania tego pojęcia, wskazując na dużą część warunków, które musi spełniać wojskowa odzież określana jako mundur. Pomimo to stwierdzić trzeba, że definicje te nadal przekazywały głównie wiedzę munduroznawczą, a nie mundurologiczną. Podobnie zresztą kwestie te wyglądają również w innych publikacjach tego typu, które ukazywały się w okresie tzw. „Polski Ludowej”. Zawarte w nich informacje ich autorzy czerpali bowiem głównie ze wspomnianej powyżej *Małej encyklopedii wojskowej*, na dodatek często w formie mocno okrojonej¹⁰⁸.

Właściwie nic pod tym względem nie zmieniło wydanie w 2007 r. przez Wydawnictwo Naukowe PWN oraz Bellonę, jak się wydawało nowej, *Encyklopedii wojskowej*. Jest ona bowiem jedynie mniej lub bardziej zmodyfikowaną wersją jej poprzednika, który ukazał się w latach 70-tych XX w. W efekcie tego zawarte w niej hasła „barwa”¹⁰⁹ oraz „mundur”¹¹⁰ nie wnoszą niczego nowego do naszej dotychczasowej wiedzy, gdyż stanowią niemal dosłowne powtórzenie treści zawartych w omówionej wcześniej trzypiętomowej *Małej encyklopedii wojskowej* oraz w innych publikacjach¹¹¹. W efekcie tego żaden z nieodstatków podawanych dotychczas definicji terminów „barwa”, „mundur” oraz „uniform” i ich pochodnych nie został usunięty. Wskutek tego współczesny zawodowy

¹⁰⁶ *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 3: R–Ż, red. M. Odlewany, Warszawa 1971, s. 376.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Vide: *Encyklopedia II wojny światowej*, red. K. Sobczak, Warszawa 1975, s. 611–612; *Leksykon wiedzy wojskowej*, red. M. Laprus, Warszawa 1979, s. 35, 231, 467. Znacznie więcej informacji o tych kwestiach, w tym także o charakterze mundurologicznym, zawiera studium: H. Wielecki, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. L. Ratajczyk, Warszawa 1981.

¹⁰⁹ *Encyklopedia wojskowa. Dowódcy i ich armie, historia wojen i bitew, technika wojskowa*, t. 1: A–M, red. A. Krupa, Warszawa 2007, s. 71.

¹¹⁰ Ibidem, s. 647. Hasła „uniform” publikacja ta nie zawiera.

¹¹¹ Vide: *PWN leksykon. Wojsko, wojna, broń*, red. M. Kamler, Warszawa 2001, s. 30 (hasło „barwa”) oraz: s. 182 (hasło „mundur wojskowy, uniform”).

historyk lub zainteresowany tą problematyką czytelnik bez pogłębionych studiów przeprowadzonych w odpowiedniej literaturze przedmiotu nie pozna różnorodnych i długofalowych oraz złożonych procesów i czynników, które w efekcie końcowym doprowadziły do powstania ściśle sformalizowanego i występującego powszechnie we wszystkich armiach świata wojskowego uniformu, ani też nie pozna możliwie pełnej definicji zjawiska, jakim jest wojskowy mundur. Nadal więc pojęcia te będą oczekiwały rzetelnego opisu w jednym z przyszłych wydawnictw o charakterze encyklopedycznym lub słownikowym, albo też w jakimś leksykonie wiedzy wojskowej.

Kończąc te rozważania wydaje się, iż pomimo zasygnalizowanych powyżej problemów już obecnie można pokusić się o skonstruowanie możliwie pełnej definicji pojęcia „mundur wojskowy” („uniform”) oraz o sformułowanie choćby podstawowych zasad konstytuujących kostium tego typu. Z krytycznej analizy dotychczasowych ustaleń całego szeregu europejskich i polskich munduroznawców wynika, iż pod pojęciem tym należy rozumieć ubiór wykorzystywany przez wojskowych wszystkich stopni oraz wszystkich broni i służb w czasie pełnionej przez nich służby. Jego krój, kolorystyka, występujące na nim barwy broni lub służb, odznaki i oznaki, a także okoliczności oraz sposób noszenia są ściśle określone bądź to przez właściciela sił zbrojnych albo inną instytucję mającą w stosunku do nich analogiczne uprawnienie, bądź też przez odpowiednie naczelne władze wojskowe lub powołane specjalnie w tym celu instytucje.

Dzieje się tak, gdyż z historycznego i kostiumologicznego punktu widzenia mundur wojskowy nie jest jedynie zwykłym „ubiorem” posiadającym cechy wyłącznie użytkowe, czyli mającym ochronić jego właściciela przed niekorzystnymi wpływami środowiska zewnętrznego, w którym żyje i pracuje. Jego kształt oraz kolorystyka mają bowiem znacznie szersze i o wiele istotniejsze znaczenie. Wynika to z faktu, iż w czasie pokoju ma on pozwolić żołnierzowi na pełnienie ściśle określonej i specyficznej funkcji w społeczeństwie, a w czasie wojny umożliwić jak najbardziej skuteczne działanie na polu walki. Jednocześnie jest on także swoistą formą „przebrania” męczyzny symbolizującą wyjątkowy charakter jego służby i wyraźnie wyodrębniającą go z reszty, głównie cywilnej, społeczności.

Ponadto jest to „strój” posiadający z reguły pewne walory estetyczne, który dzięki widocznym różnicom w postaci różnego rodzaju oznak i odznak hierarchizuje wojskowych. W końcu niezmiernie ważne jest również, o czym niżej, jego znaczenie jako wizualnego przekazu informacyjnego świadczącego o przynależności żołnierza do danej armii, broni (obecnie rodzaju wojsk), służby czy też do konkretnego oddziału wojskowego, mianowicie pułku bądź regimentu¹¹².

Stąd też nie należy zapominać, iż wojskowy mundur jest także istotnym nośnikiem wojskowych tradycji, przez co może stawać się swoistym symbolem świadczącym o ciągłości narodu oraz jego państwa i armii¹¹³.

¹¹² Szerzej o znaczeniu terminów „ubiór”, „strój” oraz „przebranie” vide: A. Banach, *O modzie XIX wieku*, Warszawa 1957, s. 112–119; M. Toussaint-Samat, op. cit., s. 10-15; Д. Крейк, *Краткая история униформы (Форма напказ: от традиционализма к вызову)*, Москва 2007, s. 11 i nn.

¹¹³ W latach I wojny światowej tak właśnie było z mundurem polskich formacji zbrojnych walczących po obydwu stronach frontu – vide: H. Wielecki, *Sprawa munduru polskich formacji wojskowych*

Tak więc wojskowy mundur nie jest jedynie zbiorem występujących obok siebie przypadkowych znaków, lecz złożoną strukturą znakową, między składnikami której istnieją liczne i niekiedy dość skomplikowane zależności i która dopiero jako całość wyraża pewną, założoną przez jego twórcę informację. W taki też sposób powinien być on postrzegany oraz definiowany w krajowych wydawnictwach o charakterze encyklopedycznym oraz słownikowym. Podobnie jak kostium cywilny jest to bowiem niezwykle ważny i integralny element cywilizacyjnego dorobku ludzkości.

Nie należy też zapominać o obecnej proveniencji terminów związanych z szeroko rozumianym umundurowaniem oraz z „barwą”, zarówno w jej węższym, jak i w szerszym znaczeniu, które obecnie tak bardzo zrosły się już z językiem polskim.

Poza tym wydaje się także, iż współcześnie, podobnie jak to działo się w epokach wcześniejszych, wojskowa „barwa” jest zjawiskiem dynamicznym, które podlega pewnym niekiedy nawet znaczącym zmianom. W sposób szczególnie prawidłowość ta dotyczy zaś umundurowania określanego jako polowe bądź ćwiczebne, gdzie obecnie, poza innymi czynnikami, w przygotowywaniu jego najnowszych wzorów ogromną rolę odgrywa postęp techniczny i technologiczny. Dotyczy on nie tylko metod produkcji oraz składu chemicznego i budowy¹¹⁴ wykorzystywanych w tym celu tkanin. Niewykluczone więc, że nadal będzie następowała ewolucja związanych z nią pojęć. Oprócz tego w procesie tym niemałą rolę odegrają również stale rozwijające się badania kostiumologiczne, dzięki którym możliwy będzie ich precyzyjniejszy opis – także w kontekście historycznym. Jednak przynajmniej na razie przede wszystkim w Polsce rozwój tej dziedziny wiedzy jest dość powolny i niezadowalający, przy czym, co jeszcze raz należy podkreślić, badania munduroznawcze znacząco wyprzedzają skomplikowane i wielopłaszczyznowe studia o charakterze mundurologicznym.

Pomimo wszystkich wskazanych powyżej niedostatków już współcześnie możnaby opracować bardziej szczegółowe i wyczerpujące encyklopedyczne i słownikowe definicje przynajmniej podstawowych terminów związanych z wojskową „barwą” (kostiumologią), które opisywałyby również złożone zależności i związki przyczynowo-skutkowe o charakterze społecznym oraz ekonomicznym i technicznym, które w efekcie doprowadziły do ukształtowania się wojskowego munduru (uniformu).

w latach 1912–1918, „Muzealnictwo Wojskowe” 1985, t. 3; A. Smoliński, *Umundurowanie i barwy artylerii konnej polskich formacji wojskowych oraz Wojska Polskiego w latach 1915–1920*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 4, red. M. Giętkowski, A. Smoliński, Toruń 2012.

¹¹⁴ Autor ma tutaj na myśli sposób ich tkania, czyli budowy wątku i osnowy tkanin wykorzystywanych zarówno dawniej jak i współcześnie do produkcji nowoczesnego i możliwie najbardziej funkcjonalnego wojskowego umundurowania – szerzej o tych kwestiach, choć głównie w odniesieniu do starszych, przede wszystkim dwudziestowiecznych, rozwiązań technicznych i technologii tkackich, vide: L. Życki, *Włókno, nić, tkanina*, Warszawa 1954; B. Sikora, *Przędzalnictwo czesankowe wełny. Podręcznik technologii dla ZSZ*, Warszawa 1972.

Summary

THE ORIGINS AND EVOLUTION OF THE MEANING OF POLISH TERMS OF „BARWA” („COLORS”), „MUNDUR” („BATTLEDRESS”) AND „UNIFORM” („UNIFORM”) AND THEIR DERIVATIVES ON THE BASIS OF SELECTED DICTIONARIES AND ENCYCLOPEDIAS

Both in Poland and Europe as such civilian costumology has managed to win its undeniable acclaim in the academic circles. One of the effects of this process is, apart from significant advances in academic research and the constant growth of the body of professional literature devoted it, the fact that it has been included into auxiliary sciences of history. Today nobody questions any more its importance and the significance of the academic enquiries it makes, as it is commonly accepted that they concern an important element of the widely understood civilization, mostly material one, created by humans.

Quite a different case, however, is the military costumology in Poland, mainly in reference to the studies concerning battledresses, and the still very scarce and slowly emerging battledress-related enquiries. As a result, the prestige of the academic enquiries related to the topic is very low, causing them in a vast majority of cases to be beyond the interest of civilian costumologists or historians studying military history. However, the importance of those issues is no lesser than the one of the topics related to civilian costumology. It also applies to the topics related to professional terminology used in the course of academic research of this sort.

It is for this reason that the Author has decided, on the basis of selected dictionaries and encyclopedias, to analyze the origins and evolution of the meaning of the Polish terms “barwa” (“colors”), “battledress” (“mundur”) and “uniform” (“uniform”) and their derivatives. Within the scope of his analysis there are dictionaries and encyclopedias which were published in Poland in the 19th and the 20th century, as well as in the first years of the 21st century. They have been analyzed mainly in terms of their content and the changes within the terms included in particular publications.



Joanna Bochaczek-Trąbska

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

Z DZIEJÓW POLSKICH EKSLIBRISÓW

Niepozorny obrazek, znak, herb, rzadziej prosty tekst, a czasem po prostu inicjały. Jeden dopracowany w każdym szczególe, wykonany przy pomocy kunsztownych technik, inny reprodukowany z projektu autorskiego, a kolejny standardowy z miejscem oczekującym na wpis nazwiska. Każdy z nich wklejony na wewnętrzną stronę oprawy książki. Mowa tutaj oczywiście o ekslibrysie, niewielkiej formie graficznej stanowiącej jedno ze świadectw stanu i poziomu rodzimej sztuki i kultury czytelniczej. Co ciekawe, utrwalony na przestrzeni wieków obyczaj znakowania książek, był nie tyle potrzebny samej książce, co jej właścicielowi. I w ten właśnie sposób zwyczaj ten stopniowo przekształcił się w sztukę dla samej siebie, często zapominając o swoim pierwotnym zadaniu.

Ten rodzaj zaznaczania swojej własności ulegał na przestrzeni stuleci licznym przeobrażeniom. Powszechnie spotykaną formą znaku przynależności książki było składanie, najczęściej na stronie tytułowej, odręcznego, zamasztyanego podpisu jej właściciela. Na drukowane znaki trzeba było jeszcze poczekać, ponieważ pojawiły się one dopiero w XV w., a to właśnie przy jego pomocy miłośnicy, kolekcjonerzy i znawcy książek – bibliofile zaznaczali swoją własność¹. To oni doprowadzili do monumentalizacji tego drobiazgu. Obecnie wektorem rozwoju ekslibrisu jest ruch kolekcjonerski właśnie, co czasem prowadzi do wątpliwości, czy nosi on jeszcze cechy grafiki użytkowej, czy tylko stanowi nośnik pewnej artystycznej wizji. Dla prawdziwego bibliofila powinien on nadal pełnić funkcję informacyjną oraz służyć do oznaczania zasobów. Z kolei dla zbieraczy wartość użytkowa ekslibrisu w zasadzie nie ma aż tak wielkiego znaczenia. W ten właśnie sposób niejako „oderwał” się on od książki, tym samym przekształcając się w ciekawy materiał artystyczny prezentowany na licznych wystawach oraz będący częstym tematem konkursów plastycznych².

¹ Pierwsi bibliofile polscy wywodzili się ze stanu wyższego duchowieństwa, możnych dostojników świeckich, rodzin królewskich, także z grona profesorów i uczniów Akademii Krakowskiej – lekarzy i prawników. Vide: *Pięć wieków ekslibrisu polskiego. Katalog wystawy ze zbiorów Biblioteki Narodowej*, oprac. M. Grońska, Warszawa 1973, s. 4.

² *Współczesny ekslibris polski*, oprac. J. Safarini, Cz. Woś, Ostrów Wielkopolski, Warszawa 2000, s. 3; *Motywy religijny w ekslibrysie polskim*, oprac. J. Kotłowski, Toruń 1994, s. 11; M.J. Wojciechowski,

Słowo *ekslibris* wymyślili sami zbieracze. Najpierw romantycznie gromadząc wszelkie okruchy minionych kultur i dziejów, a później pozytywistycznie je systematyzując i opracowując rozsmakowali się w owych specjalnych znakach miłośników ksiąg³. Termin ten wywodzi się od łacińskiego *ex libris* – z książek⁴. Oznacza znak własnościowy, zawierający informacje o danej osobie czy instytucji, do której książka należała, bądź należy. Jeżeli właścicielem książki była biblioteka, wpis może brzmieć *ex – bibliotheca*⁵. Ogólnie rzecz ujmując, motywem kompozycyjnym księgoznaku są: formuła *ex libris*, czasem zastępowana wyrażeniem polskim *z książek*, *z ksiąg*, *z księgozbioru*, nazwisko właściciela oraz rysunek⁶. Nazwisko posiadacza może występować w formie monogramu, któremu często towarzyszy herb lub obraz, zazwyczaj będący symbolem lub dalej – alegorią nawiązującą do jego zawodu, pochodzenia, nazwiska, a wreszcie i motta życiowego charakteru właściciela⁷.

W różnych krajach nazwie ekslibris wielokrotnie próbowano nadać charakter bardziej współczesny, nowoczesny. W Polsce proponowano: *znak książkowy*, *karta biblioteczna*, czasem dziwaczny *księgoznak*, a nawet *ilustrowany znak książkowy*. Ostatecznie pozostano przy formule *ex libris*, tyle że pisanym na wszelki możliwy sposób. Na marginesie można jeszcze wspomnieć o istnieniu innego znaku bibliotecznego, którego kolekcjonerstwo się nie rozwinęło i który w użyciu bywa stosunkowo rzadko. Mowa tutaj o *superekslibrysie*, czy też *superalibrosie*, czyli herbie, który tłoczono na zewnętrznej materii okładziny o czym szerzej w dalszej części⁸.

Ekslibris naklejano na wewnętrzną stronę przedniej okładki dla zakomunikowania przynależności danego egzemplarza. Ta niewielka rycina była i jest nadal wykonywana przeważnie szlachetnymi technikami graficznymi tj.: drzeworyt⁹,

Ekslibris godło bibliofila, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978 s. 3.

³ A. Ryszkiewicz, *Exlibris polski*, Warszawa 1959, s. 5.

⁴ *Leksykon malarstwa i grafiki*, red. L. Altmann, Warszawa 2012, s. 146.

⁵ Zamiennie występują także inne wyrazy łacińskie lub ich odpowiedniki w języku polskim: *liber* – książka, *libri* – książki, *collectio* – zbiór, *ex collectione* – ze zbioru, *donum* – dar, *ex dono* – z daru. Ponadto napis może zawierać informacje o tematyce kolekcji dzieł: *ex libris et musicis* – z książek i muzykaliów, *ex libris diplomaticis* – z książek dyplomatycznych itd. Czasami napis określa specyfikę księgozbioru, uwzględniając szczególnie twórczość jednego autora lub dotyczącego jednego miasta bądź regionu np.: *Poznaniana*, *Cracoviana*. Szerzej na ten temat vide: M.J. Wojciechowski, op. cit., s. 9–11.

⁶ *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, red. K. Głombiowski, B. Świdorski, H. Więckowska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 122; *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, S. Skorupa, t. 2, Warszawa 1960, s. 674.

⁷ *Podręczny słownik bibliotekarza*, oprac. G. Czapik, Z. Gruszka, Warszawa 2011, s. 90; B. Bieñkowska, *Książka na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2005, s. 290.

⁸ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 5–6.

⁹ Drzeworyt jest najstarszą formą artystycznej grafiki powielanej. Funkcję płyty – matrycy spełnia klocek drzeworytniczy, na który nanosi się wybrany wzór. Następnie ostrym nożykiem i specjalnymi narzędziami – żłobakami usuwa się te miejsca, które nie mają być odbite w druku. Właściwy rysunek pozostaje na podwyższeniu i po nałożeniu farby można przenosić go na papier jako wzór pieczęci. Vide: F. Winzer, *Słownik sztuk pięknych*, Katowice 2000, s. 56.

akwaforta¹⁰, miedzioryt¹¹. Niewątpliwie podnosi ona walory estetyczne książki, czym daje świadectwo bibliofilskiego do niej stosunku. Księgoznak często pretenduje do roli wybitnego dzieła i z czasem stał się cennym przedmiotem kolekcjonerów¹².

Książkowy znak własnościowy krzewił się i dojrzewał we wszelkich ustrojach społecznych, gdzie powstaje i rozwija się książka oraz instytucja, którą jest biblioteka. Tak więc, jego historia podąża wielkimi krokami za dziejami książki. Rozpatrując zagadnienie jego dziejów na gruncie europejskim, zauważamy, że z najstarszymi oznaczeniami własnościowymi można się spotkać przeglądając manuskrypty kodeksów klasztornych, a szerzej, był już znany w zamierzchłej przeszłości – w cywilizacji starożytnego Egiptu oraz w antycznych Chinach. Za najstarszy zachowany znak własnościowy uważa się niebieską fajansową tabliczkę zawierającą imię Amenophisa III, faraona z XVIII dynastii¹³.

Na obszarze średniowiecznej Europy Zachodniej znak własnościowy zaaklimatyzował się w postaci herbów malowanych na manuskryptach długo przed wynalezieniem druku. W tym czasie dość powszechne było stosowanie ręcznie pisanej formuły *Hic liber mihi est* – co znaczy – ta książka moją jest¹⁴. Ekslibris początkowo spełniał funkcję informacyjną – określał, oznaczał, informował o właścicielu rękopisu, ale nie był ozdobą manuskryptu. Ręcznie przepisana księga była już nie tylko skarbnicą wiedzy, ale prawdziwym dziełem sztuki. W chwili, gdy misternie kreślone sploty wici roślinnej pokryły jej marginesy, a inicjały nabrały cech wspaniałych figuralnych iluminacji – znak własnościowy musiał dorównać swoją urodą karcie, na której miał być umieszczony. Zajął swoje miejsce na środku dolnego marginesu (tu najczęściej) pierwszej strony i dopasował się do konwencji zdobień swojego otoczenia. Najczęściej był dziełem tej samej pracowitej dłoni, która odziała rękopis w szatę malarską. Nadal spełniał rolę informatora¹⁵.

Za ojczyznę ekslibrisu, i to nie tylko ze względu na pierwszeństwo w czasie, uważane są Niemcy, a uściślając Bawaria. Przyjmuje się, że najstarszy ekslibris

¹⁰ Akwaforta to inaczej kwasoryt. Jest to technika graficzna wklęsła, polegająca na trawieniu kwasem azotowym rysunku wykonanego na płycie miedzianej pokrytej woskiem. Po wypełnieniu wytrawionych miejsc farbą otrzymuje się odbitkę. Akwaforta charakteryzuje się miękką, delikatną kreską i brakiem tonu w tle. Vide: K. Gabryś-Cichacz, M. Goras, A. Małyga, *Słownik sztuki*, Kraków 2008, s. 15.

¹¹ Miedzioryt jest techniką graficzną druku wklęsłego. Odbitkę otrzymuje się z płyty miedzianej rytej rylcem, zwanym także sztychem miękkim. Ewentualne wiórki miedzi, powstające na krawędziach rytych bruzd, usuwa się skrobaczką przed przystąpieniem do wcierania farby w płytę drukarską. Farba zatrzymuje się tylko w bruzdach, ponieważ ściera się ją z części, które mają pozostać niezadrukowane. Druk jest gotowy w momencie, gdy papier chwyci farbę ze żłobień. Vide: F. Winzer, op. cit., s.162.

¹² S.K. Stopczyk, *Leksykon. Wszystko o sztuce. Malarstwo. Rzeźba. Grafika*, Warszawa 1993, s. 51; *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trz nadłowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 654; *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalskiej-Sulkiewicz, Warszawa 1996, s. 99–100.

¹³ E. Chwalewik, *Exlibrysy polskie XVI i XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 1.

¹⁴ M. Grońska, *Ekslibrysy. Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów*, Warszawa 1992, s. 24.

¹⁵ E. Chwalewik, op. cit., s. 1; A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 6.

pochodzi z 1470 r., a jego właścicielem był Hildebrand Brandenburg z Biberach w Wirtembergii, mnich klasztoru kartuzów w Buxheim koło Memmingen. Z tego również okresu pochodzi ekslibris kapelana Hansa Iglera zwanego Knabensberg¹⁶.

Ekslibris w formie, w jakiej znamy go obecnie, nierozzerwalnie wiąże się z wynalezieniem druku, udoskonaleniem techniki drzeworytniczej oraz z przeniesieniem grafiki w służbę ilustrowania książek. Te niepozorne kartki z czasem otrzymały opracowanie graficzne i artystyczny układ¹⁷. Kiedy zaczęto drukować książki i liczba ich w księgozbiorach szybko wzrastała, zdobienie ich malowanymi herbami dla udokumentowania przynależności okazało się nader niepraktyczne i coraz częściej zaczęto je zastępować supereklibrisami. Najczęściej były to herby właścicieli ujęte w ramy, zawierającym nazwisko właściciela wytłaczane w skórze na wierzchniej stronie okładki. Ta forma znaku własnościowego była popularna szczególnie w XV i XVI w. i przetrwała do przełomu XVII i XVIII stulecia. Posiadaczami supereklibrisów byli królowie: Zygmunt August oraz Zygmunt III Waza, dostojnicy kościelni: biskup Piotr Tomicki, ale również i mieszczenie, którzy herb zastępowali znakiem cechu¹⁸.

Wśród szerokiego wachlarza wybitnych twórców doby renesansu znajduje się syn norymberskiego złotnika Albrecht Dürer, znakomity malarz, a jednocześnie prawdziwy mistrz sztuki graficznej. Jego ilustracje drzeworytowe i miedziorytowe odznaczają się niezwyklej kunsztem linii. Bez wątplenia są arcydziełami sztuki rytowniczej. Artysta ten jest autorem pięknych znaków książkowych ciętych w drewnie. Wspaniałe znaki własnościowe wyszły spod rąk szesnastowiecznych twórców: Hansa Holbeina Starszego oraz jego syna Hansa Holbeina Młodszeo, Lucasa Cranacha. Ostatni z nich jako pierwszy zastosował drzeworyt światłocieniowy, inaczej drzeworyt barwny, odbijany z kilku kłoców, czyli dla każdego koloru zasadniczego sporządzał osobny ryt. Ponadto wymienić należy: Hansa Burgkmaira z Augsburga, braci Behamów – Hansa Sebald (prawdopodobnie ucznia Dürera) i młodszego Barthela oraz Virgila Solisa¹⁹.

Na gruncie polskim ekslibris pojawił się stosunkowo wcześniej. Jego prototypem i niejako zapowiedzią były ręcznie malowane znaki własnościowe datowane na XIV w. Te pierwsze księgoznaki, nazywane obecnie protoekslibrisami, były zazwyczaj włączane we floraturę marginalną pierwszej karty iluminowanych manuskryptów należących najczęściej do duchowieństwa. Najstarszym znakiem tego typu jest malowany herb Borgia z 1373 r., umieszczony na odwrocie pierwszej karty Biblii należącej do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii herbu Bogoria ze Skotnik. Mniej więcej z tego okresu pochodzi malowany herb Szeliga widniejący na karcie brewiarza, którego właścicielem był prawdopodobnie Bodzanta, późniejszy arcybiskup gnieźnieński. Z początku XV w. pochodzi m.in. herb Jastrzębiec umieszczony na pergaminowym kodeksie *Missale* biskupa

¹⁶ Ibidem, s. 15.

¹⁷ *Motywy religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 15.

¹⁸ Ibidem, s. 14; W. Kozub, *Mała forma graficzna – ekslibris. Historia ekslibrisu polskiego*, „Studia Artystyczne Akademii Świętokrzyskiej” 2007, t. 3, s. 111.

¹⁹ M.J. Wojciechowski, op. cit., s. 16–17.

przemyskiego Wojciecha Jastrzębca²⁰. Z tą praktyką spotykamy się jeszcze w pierwszych księgach drukowanych tzw. inkunabułach²¹.

Za najstarszy ekslibris polski, a jednocześnie za jeden z pierwszych w Europie uważa się drzeworytowy znak książkowy z 1516 r. należący do humanisty i mecenasa kultury Macieja Drzewickiego. Jest to artystyczna rycina, przedstawiająca kartusz z herbem Ciołek, ujęty w renesansową arkadę, który został wytłoczony w oficynie wiedeńskiej Hieronima Wietora. Kolejny ekslibris, wytwór oficyny krakowskiej Jana Hallera, pochodzi z 1517 r. Obydwa znajdują się w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie²².

Większość polskich znaków własnościowych z XVI w. stoi na wysokim poziomie artystycznym. Najczęściej przedstawiają herby lub gmerki, inaczej znaki osobiste i rodzinne umieszczane na pieczęciach, przedmiotach użytkowych, budowlach, w mniej lub bardziej dekoracyjnym ujęciu, czasem zamknięte w owalu zbliżonym do pieczęci (wówczas napisy umieszczane są w otoku). Przy ekslibrisach bardziej rozbudowanych pod względem dekoracji drukowano teksty objaśniające, wyłącznie po łacinie, bardzo często dodając jeden lub kilka epigramatów²³. Na jednym z nich, pochodzącym z 1565 r. a należącym do lekarza krakowskiego Antoniego Schneeberga, epigram poucza, iż wszyscy ludzie pochodzą od prarodziców – Adama i Ewy, tak więc wszyscy są równi, człowieka zdobią jedynie własne osiągnięcia, nie zaś urodzenie²⁴.

Renesansowy humanizm poszukiwał form prostych, wyważonych, jasnych i czystych. Artyści doby tej epoki przywiązywali do nich tak wielką wagę, jak niegdyś starożytni Grecy. Tę właśnie formę, zdobienia książek znajdowali szesnastowieczni graficy w precyzyjnej kresce drzeworytu²⁵. Kolejne dwa stulecia stały na gruncie europejskim pod znakiem baroku, a styl ten stawiał sobie odmienne zadania niż matematyczne klarowanie płaszczyzny. Dominowała treść, tendencja, nieraz jakże skomplikowana i zawiła w swoim wyrazie. Z jednej strony wojująca dewocja, z drugiej splendor możnowładczy – poszukiwały swojego miejsca w sztuce, która miała krzyczeć, walczyć, zadziwiać i ośniewać, rozsądzać płaszczyznę iluzją głębi, burzyć spokój gwałtownością ruchu i wyrazu, panosząc się łapczywie po artystycznej przestrzeni obsesyjnie zapełniając przestrzeń. Przepych omawianej epoki służył gustom sarmackiej szlachty, ambitnej i aktywnej, ale na ogół o małych potrzebach estetycznych i delikatnie rzecz ujmując, powierzchownej wiedzy²⁶. W czasach barokowej różnorodności w sztuce książkowej nastąpiło

²⁰ Szerzej na ten temat vide: E. Chwalewik, op. cit., s. 2–3; W. Kozub, op. cit., s. 113.

²¹ *Motywy religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 13–14.

²² M.J. Wojciechowski, op. cit., s. 40–41.

²³ Epigramat, epigram to krótki utwór poetycki w formie aforyzmu, wywodzący się z czasów starożytnej Grecji z napisów informacyjnych umieszczanych na nagrobkach, pomnikach, ofiarach wotywnych. Vide: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 273–276.

²⁴ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 5.

²⁵ *Sztuka świata*, red. P. Trzeciak, t. 6, Warszawa 1992, s. 329–330; M. Hollingsworth, *Sztuka w dziejach człowieka*, Wrocław 1992, s. 221–223.

²⁶ *Sztuka świata*, red. A. Lewicka-Morawska, t. 7, Warszawa 1991, s. 7–13, 359; J. Kłebowski,

przewarto-ściowanie zadań. Miało być tanio i powszechnie zrozumiałe²⁷.

Mimo burzliwych dziejów, w siedemnastowiecznej Polsce nastąpił wzrost upodobań bibliofilskich, które zatoczyły szerokie kręgi, objęły szlachtę i mieszczaństwo, w tym szczególnie obywatele Gdańska. Zwyczaj oznaczania ksiąg przejęły także niektóre biblioteki kapitulne, kościelne oraz klasztorne. W omawianym okresie nadal przeważały ekslibrisy herbowe z wizerunkami lwów, gryfów, czy też orłów. Ponadto pojawił się kartusz, czyli podłużna (owalna) ramka, utrzymany w typowej barokowej konwencji dekoratorskiej. Dostyc rzadko występował natomiast ekslibris portretowy, częściej możemy natrafić na same napisy pozbawione zdobień lub też sam herb bez napisu, jak np. Jana Kazimierza (pierwszy znany polski ekslibris królewski). Napisy występują na wstęgach, kartuszach i w otokach, są lakoniczne lub przeciwnie obszerne, w większości z wyliczeniem piastowanych godności i zawsze po łacinie²⁸.

Pomijając ekslibrisy gdańskie, warto zauważyć, iż poziom artystyczny księgoznaków powstałych w XVII w. znacznie się obniżył w porównaniu z minionym stuleciem. Wiele osób oznaczało swoje zbiory ograniczając się do skromnych nalepek drukarskich. Postępowali tak m.in.: Paweł Peter, Michał Knaisz, Mikołaj Lanckoroński czy Stanisław Śleszkowski²⁹.

Do produkcji ekslibrisów w XVII w. najchętniej używano techniki miedziorytu, drzeworyt pojawia się stosunkowo rzadko. Jak wspomniano, miniaturowe sztychy przedstawiały dekoracyjne kartusze herbowe, a oprócz tego pojawiły się mniej efektowne drukowane etykiety typograficzne (nalepki) służące do znakowania księgozbiorów. Zdarzały się amatorskie rycinki, czasem również drzeworyty łączone z drukiem. Jednak najczęściej ekslibrisy tego okresu ryto w miedzi, a drzeworyt wykorzystywano raczej do znaków o formach bardziej tradycyjnych, czasem dość prowincjonalnych. Pomijając bardzo okazałe ryciny śląskie, np. rodziny Guttetera czy Obergów, jak również doskonały pod względem wykonania ekslibris Johanna Speiemanna, burmistrza gdańskiego (portret wykonano techniką miedziorytu), pozostanie nam kilka dziesiątków znaków na ogół bez większych aspiracji artystycznych. Do nielicznych przykładów wytwornych księgoznaków polskich, aczkolwiek powstałych w Paryżu, należy zaliczyć rycinę z 1619 r. autorstwa Jana Ziarnki wykonana dla Piotra Daniłowicza. W Paryżu powstała również rycina heraldyczna z herbem Sas. Jeżeli faktycznie ten beznapisowy miedzioryt był używany jako znak własnościowy – to ratuje on honor naszego ekslibrisu omawianej epoki³⁰.

Szeroki rozwój ekslibrisu w XVIII w. był pokłosiem ówczesnej mody posiadania biblioteki, która nie tylko dodawała splendoru swojemu właścicielowi, ale były również, a może przede wszystkim odpowiedzią na zaspokojeniu głodu wiedzy, zainteresowań i poznania. Kultura umysłowa i artystyczna omawianego okresu osiągnęła wysoki poziom. Był to czas odrodzenia się książki polskiej

Dzieje sztuki polskiej. Panorama zjawisk od zarania do współczesności, Warszawa 128–134; T.R. Hoffman, *To warto wiedzieć o sztuce. Barok*, Warszawa 2006, s. 8–9.

²⁷ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 14.

²⁸ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 6; W. Kozub, op. cit., s. 115.

²⁹ M. Grońska, *Ekslibrisy. Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów*, Warszawa 1992, s. 29.

³⁰ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 14–15; *Motywy religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 17.

zwłaszcza w zakresie treści kształtowanej przez rzeszę wybitnych przedstawicieli tejże epoki³¹. Rozwój nauk, reform, oświaty sprzyjał także kolekcjonerstwu, stąd też rodziły się wspaniałe zbiory z zamysłem służby publicznej. Najznamienitszy przykład stanowi Biblioteka braci Załuskich przekazana państwu, a będącą w swym narodowych charakterze pierwszą tego typu instytucją na gruncie Starego Kontynentu³². W tym właśnie czasie kształtowały się kolekcje, które w trudnych latach utraty bytu państwowego i niezawisłości stały się ostoją polskości oraz kuźnią wiedzy wszelakiej³³.

Z upodobaniem ekslibrisu używały koronowane głowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z namaszczeniem znakowała nim swoje księgozbiory arystokracja oraz współzawodnicząca z nią zamożna część szlachty, jak również księża, wreszcie zamówienia na niego składały rozmaite instytucje. Tym samym posiadanie ekslibrisu należało do dobrego tonu, stało się niezwykle popularne, porównywalnie do posiadania sztychowanej karty wizytowej. Spotykamy się przy tej okazji z interesującym zjawiskiem wykorzystywania tej samej płytki miedziorytowej czy akwafortowej zarówno do tworzenia wizytówek jak i do wytwarzania księgoznaku. Zwiększonemu popytowi na niego odpowiada wydatniejszy udział poważnych grafików, często specjalistów w fachu tworzenia ekslibrisów. Ponadto wychodziły one spod rąk rzemieślników o różnym stopniu uzdolnienia i skali wrażliwości estetycznej, czasem po prostu amatorów. Wreszcie zamówienia przyjmowali zwyczajni drukarze, którzy te niewielkie druczki chętnie zamykali ramką akcydensową³⁴. Dla przykładu kasztelan bełzki Andrzej Ewaryst Kuropatnicki polecił odbijać je wciąż w innej ramce, jakby na utrapienie przyszłych kolekcjonerów³⁵.

Do grona grafików tworzących ekslibrisy w czasach saskich trzeba zaliczyć m.in. Jana Fryderyka Mylius. Był on autorem kilkunastu znaków własnościowych powstałych na schemacie bogatych barokowych kartuszy herbowych, osadzanych na tablicach napisowych. Wyróżniają się one znakomitym warsztatem, harmonią kompozycji, iluzoryczną głębią przestrzeni. Mylius operował niewielką rozpiętością motywów. Dominują zdobne kartusze o rozbudowanym konturze z wyraźną inspiracją rzeźby architektonicznej, a ponadto: motywy heraldyczne, czasem pejzaż, symbole. Ten wybitny portrecista działał zwłaszcza na zlecenie Sapiehów i Załuskich³⁶.

Przyglądając się osiemnastowiecznym ekslibrisom zauważamy zróżnicowanie gustów, upodobań ich posiadaczy, wysokość wymagań względem grafików. W okresie tym wielu twórców ekslibrisów porzucała anonimowość.

³¹ K. Piwocki, *Dzieje sztuki w zarysie. Od wieków średnich do końca XVIII w.*, Warszawa 1977, s. 341–346; J. Kłębowski, op. cit., s. 153–159; *Historia sztuki polskiej*, red. T. Dobrowolski, W. Tatarakiewicz, t. 3, Kraków 1961, s. 7–8, 14–20, 117–126.

³² B. Szyndler, *Biblioteka Załuskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1983, s. 3–17, 24–33; P. Bańkowski, *Biblioteka Załuskich i jej twórcy*, Warszawa 1959, s. 7, 13–16.

³³ M. Grońska, op. cit., s. 31; W. Kozub, op. cit., s. 115.

³⁴ Obecnie akcydensami nazywane są w języku potocznym wszystkie drobne wyroby poligraficzne, nie tylko jednokartkowe, ale także te o niewielkiej ich liczbie.

³⁵ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 16.

³⁶ *Ibidem*, s. 16–17.

Oprócz wspomnianego powyżej J.F. Myliusza działali m.in. Franciszek Waclaw Balcewicz w Wilnie, rytownik, który stworzył własny typ ekslibrisu barokowego, oraz Jan Józef Filipowicz, znany lwowski drukarz i ilustrator³⁷.

Czasy panowania ostatniego polskiego króla – Stanisława Augusta Poniatowskiego – choć w rezultacie tak tragicznych w skutkach dla Rzeczypospolitej, okazały się bardzo pomyślne dla oświaty, nauki, sztuki, dla szerokiego spektrum kultury. Duchowe dziedzictwo tych czasów wywierało znaczny wpływ na społeczeństwo, również po upadku państwa i rozbiórce jego terytorium³⁸. Władca ten posiadał w swojej kolekcji heraldyczny supereklibris wytłoczony w skórze, na którym widnieją herby: Rzeczypospolitej oraz jego rodowy herb Ciołek. Ponadto król był właścicielem kilku znaków książkowych. Wśród nich znajduje się kartka, cięta w miedzi, zawierająca wyłącznie napis: *Ex bibliotheca Regis Poloniae*. To prawdopodobnie pierwszy polski ekslibris wyłącznie literniczy, kaligraficzny w odróżnieniu od prostych składów czcionkowych. Stosowanie tego typu oznaczania własności będzie szczególnie modne w następnym epoce³⁹.

W pierwszym okresie niewoli, jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego, powstawały i krzepły biblioteki publiczne pod patronatami Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz uniwersytetów w Warszawie i Wilnie. Szeroko rozwijało się bibliofilstwo prywatne. Tym samym progres kolekcjonerstwa i czytelnictwa wzmacniał pozycję i zapotrzebowanie na ekslibris. Okolicznością sprzyjającą było również pojawienie się nowych technik graficznych – stalorytu (matrycą była w tym wypadku płyta stalowa) oraz litografii (gdzie rysunek wykonywano na kamieniu). Popularne i powszechnie dostępne były praktyczne naklejki ekslibrisowe, zamawiane najczęściej w zakładach litograficznych. Jedyłą ich ozdobą stanowiły niekiedy ramki okalające napisy⁴⁰.

Z tego okresu zachowało się wiele księgoznaków wykonanych na zamówienie przez prywatne czytelnie i księgarnie, które również prowadziły usługi w zakresie wypożyczania książek. Przy tej okazji warto kilka z nich wymienić m.in.: Księgarnię Blumentala oraz Księgarnię Ignacego Klukowskiego, obydwie zlokalizowane w Warszawie. W większości ekslibrisy napisowe znacznie upodobniły się do druków akcydensowych, czyli samoistnych druków o charakterze użytkowym bądź okolicznościowym. Na uwagę zasługują zaklęcia i przestrogi przed zniszczeniem i kradzieżami książek, które przeszły do kategorii anegdot bibliofilskich. Oto dwie z nich: *Kto karty zagina czy latem czy wiosną, niech uszy mu długie jak osłu wyrosną, Kto książkę złośliwie mi kradnie i psuje, niech diabeł go porwie i srodze katuje*⁴¹.

Wizerunek polskiego oświecenia byłby fałszywie jednostronny, gdybyśmy na jakiegokolwiek płaszczyźnie kultury poruszali się jedyne w kręgu artystów –

³⁷ Szerzej na ten temat vide: T. Przykowski, *Balcewiczowski typ ekslibrisu w połowie XVIII wieku*, Kraków 1948; idem, *Jan Marcin Weis, rytownik strasburski XVIII wieku i jego prace dla Polaków*, 1949; *Motywy religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 19.

³⁸ B. Szyndler, *Biblioteka Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Kielce 1997, s. 5–21; K. Piwocki, op. cit., s. 346–350.

³⁹ A. Ryszkiewicz, op. cit., 20–21.

⁴⁰ M. Grońska, op. cit., 36.

⁴¹ Ibidem, s. 36–37.

Polaków. Bez udziału cudzoziemców nie da się tak naprawdę zrozumieć charakteru, wielostronności i kolorytu owych lat, gdy sarmackie wizje i przyzwyczajenia przeplatały się nowinkami zagranicznymi. Znaczny procent artystów działających w ostatnich latach przedrozbiorowych na terenie Rzeczypospolitej wywodził się z Europy Zachodniej oraz Południowej⁴². Oczywiście nasi rodacy chętnie i tłumnie krążyli po świecie odwiedzając pracownie zagranicznych artystów. Z wojaży tych, pośród licznych pamiątek, przywozili również ekslibrisy, często zawierające obco brzmiące nazwiska, w większości rytowników niemieckich i austriackich (M. Bernigeroth, Crusius, Geysler, J.G. Fridrich, S. Halle, Winkler), czasem też włoskich i francuskich (Zucchi, Alessandri). W gronie tych obcokrajowców wybija się pod względem artystycznym i ścisłą więzią z Polską grafik francuski, Jan Marcin Weis ze Strasburga. Jego polskie ekslibrisy stanowią bodaj najcenniejszy fragment jego dorobku. Znaków tych jest kilka, a wszystkie wykwintne, wytworne i lekkie⁴³.

Wiek XIX przyniósł dalszy, ogromny wzrost ilościowy ekslibrisu wszelkiego rodzaju i przeróżnych technik, wśród których pojawiła się m.in.: cynkografia⁴⁴, drzeworyt reprodukcyjny⁴⁵, fotografia. Oczywiście mając na uwadze kryterium ilościowe przeważa nadal najprostsza drukowana kartka, co jest rezultatem bujnego rozkwitu przemysłu, oszczędności czasu, co widać szczególnie w drugiej połowie stulecia, gdy maszyna konkurowała z artystą⁴⁶.

Wartość artystyczna dziewiętnastowiecznych znaków książkowych znacznie spadła. Niewątpliwie odbiła na nim swoje piętno skomplikowana sytuacja polityczna naszego kraju, wydarzenia społeczne oraz historyczna spuścizna poprzedniego stulecia. Rewolucja francuska przewartościowała wiele obowiązujących wcześniej praw, norm, pojęć, zwyczajów. Rozwój wypadków nie pozostał bez wpływu także na losy bibliofilstwa. Industrializacja produkcji książki, wzrost nakładów znacząco wpłynęły na rozwój czytelnictwa. Wzrastała ilość prywatnych czytelni i wypożyczalni publicznych. Dla tych instytucji znak własnościowy był wręcz nieodzowny. Stał się przede wszystkim użyteczną nalepką, która informowała o właścicielu, jego adresie, czasem wskazywała topografię książki w bibliotece oraz pouczenie, iż należy o nią dbać i zwrócić ją właścicielowi w stanie niezniszczonym⁴⁷.

W omawianym okresie znaki własnościowe posiadają najczęściej charakter

⁴² M. Hollingsworth, op. cit., s. 369.

⁴³ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 21–22.

⁴⁴ Cynkografia (cynkotypia) to wypukła forma druku. Uzyskuje się ją przez trawienie płyty cynkowej i to zarówno z rysunku odręcznego (wykonanego bezpośrednio na płycie) jak i przeniesionego za pomocą negatywu, na światłoczułą warstwę kopiową, naniesioną na płytę cynkową. Vide: *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, op. cit., s. 75; K. Zwolińska, Z. Malicki, *Słownik terminów plastycznych*, Warszawa 1999, s. 62.

⁴⁵ Do wykonania drzeworytu reprodukcyjnego używa się kłoców z twardego drewna ciętego w poprzek włókien, punktowo rylcem. Twardość drewna pozwala na uzyskanie drobnych elementów i delikatnego stopniowania odcieni oraz do powielania dużej liczby odbitek. Vide: *Leksykon malarstwa i grafiki*, op. cit., s. 135–136.

⁴⁶ Ibidem, s. 24.

⁴⁷ M. Grońska, op. cit., s. 36.

drukarski, są to często lapidarne druczki w ramce akcydensowej. Ponadto powszechnie używano pieczętek bibliotecznych. Na początku tego stulecia spotykamy się z ekslibrisami kaligraficznymi, w dalszym ciągu były popularne ekslibrisy herbowe, znacznie uproszczone (w porównaniu do wcześniejszych), o mniejszych rozmiarach, nieco wysubtelnione dzięki technice stalorytu oraz litografii. Wiele znaków własnościowych tchnie romantyczną nutą, czego najlepszym przykładem są ekslibrisy autorstwa Kajetana Wincentego Kielisińskiego – małe akwaforty z wizerunkami ruin, skał, głazów-pomników, z elementami uzbrojenia minionych epok⁴⁸.

Z drugiej połowy XIX w. mało mamy przykładów dobrego, kunsztownego ekslibrisu, zresztą panuje wówczas tendencja oszczędnościowa, w związku z czym książki najczęściej były oznaczane pieczęciami. Sytuacja zmieniła się pod koniec wieku, kiedy fin-de-siècle dmuchnął nowym, ożywym wiatrem, odradzając rękodzieło, przenikając wszystkie przejawy życia codziennego. Zagościł również na kartach książek i nadał secesyjnym rumieńców zamierającym ekslibrisom. Swój udział w odrodzeniu księgoznaków mieli ich kolekcjonerzy. To oni na nowo je odkryli, zaczęli gromadzić, rejestrować, opracowywać, publikować i klasyfikować według krajów pochodzenia, miast, technik i stylów. Pociągnęło to za sobą falę zainteresowania⁴⁹.

Był to również okres, gdy szlachetne techniki graficzne wróciły do łask – akwaforta i litografia, nieco później także drzeworyt, które to na powrót ukształtowały jego zewnętrzną szatę, a talent artysty i smak epoki zadecydował o jego formie. W Polsce na dobre zagościła wówczas secesja, często postrzegana jako synonim staromodnego, przestarzałego, dziwaczного niemal, umiłowania poprzedniego stulecia. Zapominano przy tym, że ów styl secesyjny, wdał się w bój z pseudohistorycznym eklektyzmem, któremu przeciwstawił własny *modernistyczny* trend, że miał wreszcie na uwadze dekoracyjną stronę przedmiotu, a co za tym stoi – odrodziło się rzemiosło, a wraz z nim kult i zdobnictwo książki. Sztuka cisnęła się na wizerunek człowieka, okalała jego przestrzeń, a tym samym na wszelkie przedmioty codziennego użytku. Jednak wartości samej secesji nie można mierzyć oceną samej konwencji, ale oczywiście jej twórców⁵⁰. Na płaszczyźnie ekslibrisu styl Młodej Polski wydał plony nie tylko liczne, ale i interesujące, piękne, czasem zadziwiające⁵¹. Znaki własnościowe nasycone symbolami i nastrojem epoki stały się barwniejsze, często uszlachetniano je złotem lub srebrem. Były bardziej dekoracyjne, dominowała w nich typowa dla tego stylu ekspresja, żywa, falista linia. Walory estetyczne w wielu wypadkach stały się celem samym w sobie. Różna stylizacja, czasem powiew Azji lub różnorodności rodzimej sztuki ludowej. Zwiększył się również ich format, ponieważ artysta chciał pokazać wiele i równie wiele wyrazić. Sztuka secesyjna wywierała wpływ na styl ekslibrisów jeszcze przez następne lata, nawet wówczas, gdy ona sama już przeminęła i straciła swoją atrakcyjność. Co ciekawe ekslibrisy komponowali już nie tylko

⁴⁸ M.J. Wojciechowski, op. cit., s. 59; *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 20.

⁴⁹ J. Kłebowski, op. cit., s. 170–182.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 195–204.

⁵¹ P. Hordyński, *Ekslibris Młodej Polski*, „Alma Mater” 2000/2001, nr 27, s. 39–41.

artyści czy rzemieślnicy, ale również amatorzy, często sami kolekcjonerzy i bibliofile, jak np. muzeolog, zapalony zbieracz broni, numizmatów oraz ekslibrisów Rudolf Mękicki. Znaki własnościowe, które wyszły spod jego dłoni często przedstawiają panoramę Lwowa. Do grona wybitnych artystów tworzących księgoznaki należy zaliczyć: Józefa Mehoffera, Kazimierza Sichulskiego, Jacka Mierzejewskiego, Edwarda Okunia, Antoniego Procajłowicza, Jana Bukowskiego, Franciszka Siedleckiego, Adama Póltawskiego⁵².

Na okres Młodej Polski przypada rozwój grafiki jako autonomicznej dyscypliny plastycznej. Eksperymentowanie artystów w poszukiwaniu nowego wyrazu na podstawie specyficznych walorów warsztatu doprowadziły w konsekwencji do wynalezienia nowych jej technik tj.: fluoroforty⁵³, ceratorytu⁵⁴ oraz linorytu⁵⁵ pokrewnego drzeworytowi⁵⁶.

Tak prezentowała się panorama artystyczna ekslibrisu polskiego w pierwszym dwudziestolecu XX w. Odrodzenie się państwa polskiego po długim okresie niewoli, organizacja życia społeczno-kulturalnego, rozwój czytelnictwa oraz bibliotek, bazy poligraficznej – mimo znacznych trudności – wpływało dodatnio na upowszechnianie książki. Bez trudu można było ją nabyć, co stwarzało możliwości tworzenia bibliotek domowych. Sprzyjającą okolicznością był również ożywiony ruch bibliofilski, organizowanie wystaw ekslibrisów. W 1921 r. z inicjatywy Kazimierza Reychmana i Mieczysława Rulikowskiego powstało pierwsze w Polsce Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie, przy którym utworzono trzy lata później Koło Miłośników Ekslibrisu. Ponadto wydawano fachowe czasopisma tj. „Ekslibris”, „Silva Rerum”, w których publikowano m.in. rozprawy o historii znaków własnościowych⁵⁷.

Formy znaków okresu międzywojennego, a w szczególności lat dwudziestych, są bardzo różnorodne, podobnie jak różnorodność stosowanych technik oraz uzdolnienia ich autorów. Przebijają w nich pewne tendencje czerpane ze sztuki współczesnej, choć jeszcze ciągle widoczne są echa Młodej Polski. Około 1930 r. można zauważyć wzrastającą różnorodność poziomu artystycznego, zaczęły się wyróżniać prace grafików warszawskich. Dominowała technika drzeworytu utrzymanego na bardzo wysokim poziomie. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj postać wybitnego artysty grafika Władysława Skoczylasa, który wraz z rzeszą

⁵² A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 28–29; *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 20–21.

⁵³ Fluoroforta – za matrycę służy szyba pokryta werniksem, w której następnie rylcem wykonuje się rysunek, a odsłonięte fragmenty szkła są trawione kwasem fluorowodorowym. Vide: *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, op. cit., s. 115.

⁵⁴ Ceratoryt to cięta technika graficzna (wklęsła) posługująca się płytą wykonaną z wycinka ceraty, na którym wydrapuje się rysunek przy pomocy igły. Odbitkę cechuje nierówność poszarpanej, dynamicznej kreski. Vide: K. Zwolińska, Z. Malicki, op. cit., s. 54.

⁵⁵ Linoryt to technika posługująca się matrycą graficzną wykonaną z przyciętego kawałka linoleum. Po wycięciu obrazka ostrymi narzędziami, gumowym wálkiem nakłada się na matrycę farbę drukarską i odbija grafikę na suchym gładkim papierze. Vide: A. Krenca, *Techniki sztuk graficznych*, Warszawa 1984, s. 48.

⁵⁶ M. Grońska, op. cit., s. 43, P. Hordyński, *Ekslibris Młodej Polski*, „Alma Mater” 2000/2001, nr 27 s. 39–40.

⁵⁷ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 20–21; *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, 21.

swoich uczniów, skupionych w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Grafików „Ryt” nadał ton tej gałęzi sztuki. Grupa stanowiła najlepszą polską reprezentację na światowym forum ekslibrisowym. Warto również wspomnieć o twórczości Stanisława Ostoi-Chrostowskiego. Jego znaki charakteryzują się specyficznym ujęciem graficznym, rytmiczną formą, harmonią kompozycji i pewną elegancją. Pod względem warsztatu dorównywali mu także: Adam Póltawski, Czesław Borowczyk oraz Waław Waławski⁵⁸.

Wydarzenia września 1939 r., a dalej okupacja niemiecka, nie zahamowały rozwoju sztuki ekslibrisowej, a wręcz przeciwnie – paradoksalnie przeżyła ona szczególne ożywienie. Gdy w oficjalnym, publicznym życiu zniewolonego państwa nie było miejsca dla rodzimej kultury – zesłała ona do podziemi przybierając maskę konspiracji niczym zaslonę dla wszelkich przejawów życia w gruntownie odmiennych warunkach, ale żywo tętniącego. W ukryciu ekslibris przybrał na sile, a nawet więcej – rozkrzewił się i rozwinął ponad wszelkie oczekiwania i ponad dotychczasową, przedwojenną praktykę. Wytłumaczenie tego zjawiska wcale nie jest trudne. Oto miłośnicy książek i grafiki znaleźli w nim jedną z form ucieczki od grozy codzienności. Bibliofile zaczęli się ponownie gromadzić i organizować, oczywiście nielegalnie. Drobnny ekslibris stał się obiektem pożądania, stąd też wzrosło jego zbieractwo, co doprowadziło do zwiększenia liczby zamówień u grafików, pozbawionych przecież wszelkiego mecenatu instytucjonalnego. Oprócz tego rozwinęły się też badania nad polskim znakiem książkowym, dawnym i ówczesnym, a brak możliwości druku zastępowano publikacjami odbijanymi na maszynie⁵⁹.

W 1940 r. w Warszawie z inicjatywy Tadeusza Lesznera, kolekcjonera oraz żarliwego propagatora sztuki ekslibrisowej powstało konspiracyjne Koło Miłośników Grafiki i Ekslibrisu, które zrzeszało wielu znakomitych grafików, m.in.: Stanisława Ostoję-Chrostowskiego, Edmunda Bartłomiejczyka, Adama Póltawskiego, Stefana Mrożewskiego i innych. Stowarzyszenie to nie tylko pobudzało twórczość artystyczną i ruch kolekcjonerski, ale również wydawało konspiracyjne teki ekslibrisów i opiekowało się młodymi grafikami. Znak własnościowy rozwijał się również poza stolicą. W Krakowie uzdolniony grafik Wiktor Langner stworzył pewien rodzaj księgoznaku zbliżający go w swojej formie do pieczęci. Popularnością cieszyły się także ekslibrisy Stanisława Dąbrowskiego, a we Lwowie działali na tej płaszczyźnie: Jan Agopsowicz, Ludwik oraz Adam Tyrowiczowie, natomiast z ziemią lubelską wiąże się postać Kazimierza Wiszniewskiego, który jest autorem ponad 500 ekslibrisów. Do niezwykle rzadkich, a jakże wartościowych należą znaki tworzone w obozach jenieckich autorstwa Jana Knothe i Stefana Michalskiego. W ekslibrisach okresu okupacji dominowała tematyka nawiązująca do tragicznych losów państwa polskiego, w tym szczególnie Warszawy. Motyw płonącego lub spalonego Zamku Królewskiego, czy płonących ksiąg wielokrotnie pojawia się w wielu kompozycjach m.in.: Henryka

⁵⁸ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 23; *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, 22; P. Hordyńskiego, *Ekslibrisy dwudziestolecia międzywojennego: twórczość artystów nowoczesnych i awangardowych*, „Alma Mater” 2002, nr 38, s. 30–31.

⁵⁹ A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 35.

Gaczyńskiego i Zygmunta Klemensiewicza⁶⁰.

Kolekcjonerstwo jest pewnego rodzaju rozrywką. W czasach okupacji stało się zabawą nie tylko przyjemną, ale także pożyteczną. Pomijając fakt, iż w jakimś stopniu stanowiło specyficzną ucieczkę przed beznadziejnością losu, to przede wszystkim podtrzymywało i rozniecało twórczość graficzną, jak również z zakresu badań nad ekslibrisem i grafiką. Powstanie Warszawskie, które wybuchło w 1944 r. wyrządziło dotkliwe straty także w sferze ekslibrisu – ogień strawiły m.in. kolekcje Lesznera. Na szczęście Edward Chwalewik zdołał uratować z płonącej stolicy jedyny egzemplarz *Albumu odbitek ekslibrisów XVII i XVIII wieku*, Wiktora Wittyga z 1903 r., obecnie w posiadaniu Muzeum im. Przyppkowskich w Jędrzejowie⁶¹.

Po zakończeniu działań wojennych i pewnej stabilizacji życia artystycznego i kulturalnego zainteresowanie ekslibrisem stało się niemal powszechne, co wiązało się z rozwojem czytelnictwa, wzrostem liczby prywatnych księgozbiorów i rozpowszechnieniem bibliotek. Rozwijający się ruch bibliofilski obejmował coraz więcej ośrodków i miast. Skrupulatnym gromadzeniem znaków własnościowych zajmowały się nie tylko osoby prywatne, ale również biblioteki naukowe, które swoim zakresem objęły także współczesny ekslibris. W upowszechnianiu ekslibrisu przodowały zasłużone ośrodki artystyczne Krakowa i Warszawy, Torunia, Wrocławia. Znaki własnościowe tworzyli ci, którzy swój debiut na tej płaszczyźnie mieli już przed wojną, w latach okupacji oraz z dużym zaangażowaniem – młode pokolenie artystów⁶².

W 1947 r. dzięki staraniom bibliotek polskich w Warszawie, Krakowie oraz Paryżu, jak również przy współpracy kustosa Biblioteki Narodowej – Stanisława Piotra Koczorowskiego, zorganizowano wystawę ekslibrisu polskiego z lat 1939–1947. Wydarzenie miało miejsce w paryskiej Bibliotece Narodowej. Dwa lata później zaprezentowano ekspozycję pt. „Dzieje Ekslibrisu Polskiego” we wrocławskim Ossolineum. Oprócz tego rozwijało się kolekcjonerstwo prywatne (największy zbiór należał do Andrzeja Ryszkiewicza) i obejmowało osoby różnych profesji – społeczeństwo zbieraczy jest specyficzną grupą bowiem łączy ludzi odmiennych poglądów i zawodów, obywateli różnych części świata⁶³.

Ekslibris współczesny zmienił swoją formę, jego rola także uległa przeobrażeniu – coraz bardziej tracił kontakt z książką i stał się po prostu miniaturowym wyrazem sztuki graficznej. W pierwszych latach powojennych przeważały jeszcze jego klasyczne formy. Kontynuatorzy przedwojennej szkoły drzeworytu osiągnąwszy mistrzostwo tego warsztatu, wrażliwi na grę czerni i bieli, operowali zagęszczoną, elegancką kreską lub też zbliżali się do drzeworytu ludowego, jak było to w przypadku Kazimierza Wiszniewskiego. Zdecydowanie swobodniejszym cięciem i nasyconą plamą posługiwali się graficy krakowscy, którzy w 1947 r. zjednoczyli się pod szyldem „Dziewięciu Grafików”. Grupę

⁶⁰ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 28–29; *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 23–24.

⁶¹ Szerzej na ten temat vide: E. Chwalewik, *Wojenne straty polskich zbiorów exlibrisów*, Wrocław 1949; *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 30; P. Hordyński, *Ekslibris czasu wojny i okupacji*, „Alma Mater” 2004, nr 56, s. 34–35.

⁶² *Motyw religijny w ekslibrysie polskim...*, s. 25; W. Kozub, op. cit., s. 120.

⁶³ *Pięć wieków ekslibrisu polskiego...*, s. 31.

tworzyli m.in.: Krystyna Wróblewska, Leon Kosmulski, Jerzy Bandura, Adam Młodzianowski. Z kolei małe księgoznaki swoją formą przypominającą stempel, bądź też pieczęć otoczoną wstęgą z napisem tworzyli: Konstanty Maria Sopoćko, Wiktor Langer oraz Jerzy Jarnuszkiewicz. W 1969 r. z inicjatywy Zygmunta Waśniewskiego powstało we Wrocławiu Koło Twórców Ekslibrisu „Rys”, które skupiło wokół siebie znakomitych artystów grafików zawodowców jak i amatorów. Do aktywniejszych jego przedstawicieli należy zaliczyć: Aleksandra Sielickiego, Andrzeja Waclawczyka, Janusza Halickiego oraz Jerzego Drużyckiego⁶⁴.

Obecne zainteresowanie ekslibrisem stało się niemal zjawiskiem powszechnym, dotyczącym oczywiście nie tylko naszego kraju. Ta mała forma graficzna zmieniła swoją rolę, poszerzyła znaczenie. Znaki własnościowe sporządza się nie tylko dla bibliotek, ale także dla wydawców, redakcji czasopism, zamawia się go przy okazji rozmaitych okoliczności, rocznic, wydarzeń, obchodów, ale często również po prostu dla kolekcjonerów. Niewielka rycina stała się swego rodzaju formą kulturalnego i artystycznego upominku. W ten sposób powstają ekslibrisy ku pamięci zmarłych – *pro memoria* i dla małych dzieci, dla upamiętnienia osobistych przeżyć, nie zawsze zresztą bibliofilskich, wreszcie powstają ot tak, dla żartu, w celu zorganizowania wystawy i – dla nikogo. Co ciekawe, coraz rzadziej znak książkowy – występuje w samej książce, choć skrzętnie przechowuje się go w tekach graficznych zbiorów bibliotecznych czy też muzealnych. Organizowane wystawy ekslibrisu współczesnego, wydawane z tego tytułu katalogi oraz liczne albumy mają na celu prezentowanie twórczości poszczególnych artystów lub przedstawiać ikonograficzne wątki znaków książkowych. Różnią się oczywiście poziomem artystycznym, techniką wykonania, stylem. Obok rzeczy przypadkowych, wykonywanych w pośpiechu – często brzydkich, nijakich, miernych, spotykamy prawdziwe perełki, gdzie uwidaczniają się: wrażliwość twórcy, jego ambicje, poszukiwania i przemyślenia. Coraz częściej ekslibris staje się dziedziną sztuki, rzadziej bibliofilstwa⁶⁵.

Współczesnych twórców ekslibrisów w Polsce można podzielić na trzy grupy: zawodowych grafików, którzy oprócz ekslibrisów zajmują się grafiką artystyczną, grafików specjalizujących się w tworzeniu tylko znaków własnościowych oraz amatorów nietrudniących się zawodowo grafiką, niemniej posiadających w swoim dorobku dużą liczbę ekslibrisów. Warto zauważyć, iż według powszechnej opinii artystów grafików, ekslibris jest traktowany jako dziedzina „sztuki użytkowej”, a tym samym „niższej”. Polska szkoła ekslibrisu nie ma jednolitego charakteru, ale to właśnie stanowi o jej wartości. Wspólną cechą dla jej twórców jest świetnie opanowane rzemiosło, technika graficzna oraz zasada kompozycji. Z kolei wyróżnia ją pewna tendencja do wypowiedzania się w wielkim skrócie myślowym, przejrzystość i lapidarność w przedstawieniu tematu za pomocą grafiki, jak również skłonność do rozwiązań jednopłaszczyznowych nierzadko dekoracyjnych⁶⁶.

⁶⁴ Motyw religijny w ekslibrysie polskim, op. cit., s. 25–28.

⁶⁵ Pięć wieków ekslibrisu polskiego..., s. 32–33; J. Żyżak, O ekslibrisach Zbigniewa Langera, „Ekslibris Polski”, nr 3-4, 1990, s. 3.

⁶⁶ W. Kozub, op. cit., s. 121.

Summary

FROM THE HISTORY OF POLISH BOOKPLATES

Bookplate – a small sign property has a centuries-old tradition. The vicissitudes of fate, history books, social and political relations, weaves a variety of events, styles in art, tastes, canons and traditions, reflected in bookplate, like in a mirror. So he valuable source of information is the subject of research and interests and not only bibliology, but also historians of art and culture. It must be admitted that to this day has not lost its prestige, but rather operates in a fairly narrow circle of admirers. Collectors can bring a lot of satisfaction. The most popular are - for obvious unique works of high aesthetic, often distinguished artists. Very popular are also thematic collections, and here the possibilities are almost endless: vegetation, animals, medicine, sports, architecture are just a few examples.



Małgorzata Łęgowik

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

EKSLIBRISY W ZBIORACH BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ AKADEMII IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

Otwierając dawną książkę często szukamy podpisu, zapisku proveniencyjnego, ekslibrisu, imienia i nazwiska byłego jej właściciela, przez co ten a nie inny egzemplarz wyróżnia się spośród wielu innych sobie podobnych, tłoczonych tymi samymi czcionkami i na takim samym papierze. Można się z nich dowiedzieć o pochodzeniu książek, ich losach zanim trafiły do naszych rąk, a także sposobach przechowywania oraz ich właścicielach.

Znak własnościowy litericzny lub graficzny, wskazuje właściciela książki lub zbioru bibliotecznego, do którego ona należy. Stosowany od najdawniejszych czasów ulegał stopniowo przeobrażeniom. Najwcześniej zaczął występować w formie odręcznej zapiski własnościowej czy podpisu. Potem zaczęto malować herb właściciela na kartach książki rękopiśmiennej, był to tzw. ekslibris malowany. Z tych to znaków własnościowych wywodzi się supereklibris, tłoczony na złoto lub ślepo na skórzanej oprawie, stosowany najczęściej w XV i XVI w. Stopniowo został on wyparty przez ekslibris, którego motywem kompozycyjnym stała się formuła „ex libris”¹, zastępowana często wyrażeniem „z książek”, „z książ”, „z księgozbioru”, „z biblioteki”, nazwisko właściciela księgozbioru lub herb albo rysunek symbolizujący jego zawód².

Znak książkowy najpierw pojawił się na terenie Bawarii (XV w.), a potem we Francji i w Polsce (XVI w.), skąd rozpowszechnił się na pozostałe kraje. W XV w. graficzne jego wyobrażenie początkowo odbijano wprost z klocka drzeworytniczego na książkę i ręcznie kolorowano. Z czasem drzeworyt³ odbijano na osobnej kartce

¹ Nazwa „ex libris” pochodzi z łacińskiego zwrotu i znaczy dosłownie „z książek”, „z księgozbioru”. Vide: *Motyw religijny w ekslibrisie polskim*, oprac. J. Kotłowski, Toruń 1994, s. 11.

² *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 653–656; *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, Wrocław 1976, s. 122.

³ Drzeworyt (X) dzieli się na drzeworyt wzdłużny zwany też langowym (X1) oraz drzeworyt poprzeczny zwany sztorcowym (X2). Tło wycinane jest w drewnie, które w odbitce będzie białe. Pozostałe wypukłe miejsca będą drukowały. Odbitki drzeworytnicze cechuje swobodna linia, wyraźnie zarysowane kontury, kreska krótka, jednakowo głęboka, duża precyzja rysunku, malarska głębia, silna czerń. Vide: A. Krenca, *Techniki sztuk graficznych*, Warszawa 1984, s. 23–45.

i wklejano na odwrocie przedniej okładki książki. Obok drzeworytu w XVII i XVIII w. zaczęto używać także techniki miedziorytu⁴. Początkowo ekslibrisy były tylko heraldyczne, a z końcem XVIII w. przyjęły postać romantycznych widoczków. W XIX w. dość powszechnie, funkcje ekslibrisu spełniały typograficzne etykiety z wydrukowanym, sztychowanym napisem, obwiedzionym skromną ramką. Artystyczny ekslibris odrodził się w Europie na przełomie XIX i XX w. wraz z pojawieniem się technik mechanicznej cynkografii⁵, litografii⁶, akwatinty⁷, akwaforty⁸. Pod koniec XIX w. dla wielu grafików ekslibris zaczął być jedną z form wypowiedzi artystycznej, przez co stracił on swoje znaczenie użytkowe jako znak własnościowy książki, stając się niemal wyłącznie obiektem kolekcjonerskim⁹.

Gromadzeniem ekslibrisów dla celów naukowych i dokumentacyjnych zajmuje się wiele bibliotek. Najbogatsze zbiory posiadają m.in.: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (60 000 jednostek), Biblioteka Narodowa (47 700 jednostek), Biblioteka Uniwersytecka im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (40 000 jednostek) oraz Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (18 000 jednostek)¹⁰. Nie można tu pominąć także kolekcji ekslibrisu współczesnego w Muzeum Zamkowym w Malborku. Ta unikatowa kolekcja liczy obecnie ponad 22 000 muzealiów. Składa się głównie z dzieł podarowanych w latach 1963–2013 przez artystów uczestniczących w wystawach pokonkursowych towarzyszących Międzynarodowemu Biennale Grafiki i Ekslibrisu¹¹.

Ekslibrisy w Bibliotece Głównej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie (dalej Biblioteka Główna AJD) zaczęto gromadzić w końcu lat osiemdziesiątych XX w. Zbiór ten zapoczątkowała teka prac Zbigniewa Strzałkowskiego poświęcona Janowi Pawłowi II zakupiona w 1989 r.

⁴ Miedzioryt (C2) cieszy się ogromną popularnością wśród grafików. Matrycą miedziorytniczą jest miedziana płyta, na której rylcami rzeźbi się rysunek. W zależności od głębokości i szerokości pozostawionych wiórków i bruzdek na płycie można uzyskać zmienną intensywność barwy na odbitce. Technika ta umożliwia znakomitą precyzję w odtwarzaniu szczegółów rysunku. Odbitkę miedziorytniczą z łatwością można poczuć pod palcem, gdyż farba tworzy na papierze plastyczne i dość ostre kreski. Vide: *Ibidem*, s. 67–73.

⁵ Cynkografia (L3) to technika graficzna metalowa wklęsła, w której rysunek wykonuje się na pokrytej ziarnistym proszkiem asfaltu płycie cynkowej, a następnie wytrawia roztworem kwasu azotowego. Vide: M. J. Wojciechowski, *Ekslibris godło bibliofila*, Wrocław 1978, s. 238.

⁶ Litografia (L) to technika graficzna płaska, w której rysunek przeznaczony do odbicia wykonano w kamieniu litograficznym. Vide: *Ibidem*, s. 241.

⁷ Akwatinta (C5) to technika graficzna metalowa wklęsła. Rysunek wykonany jest na pokrytej proszkiem żywicznym płycie miedzianej lub cynkowej. Za pomocą roztworu kwasu azotowego wytrawiane są płaszczyzny o różnym natężeniu. Vide: *Ibidem*, s. 237.

⁸ Akwaforta (C3) to technika graficzna metalowa wklęsła. Rysunek wykonany jest igłą stalową na pokrytej warstwą werniksu płycie miedzianej lub cynkowej i wytrawiony za pomocą roztworu kwasu azotowego. Vide: *Ibidem*, s. 237.

⁹ M.J. Wojciechowski, op. cit., s. 221–224; *Pięć wieków ekslibrisu polskiego*, oprac. M. Grońska, Warszawa 1973, s. 3–34; M. Grońska, *Ekslibrisy. Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów*, Warszawa 1992, s. 24–74.

¹⁰ http://ekslibrispolski.pl/?page_id=2037 [dostęp: 29.06.2015 r.].

¹¹ <http://biennale.zamek.malbork.pl/index.php?p=historia> [dostęp: 07.09.2015 r.].

w Bydgoskim Antykwariacie Naukowym. Wkrótce potem zaczęto pozyskiwać kolejne ekslibrisy. W kolekcji znajdują się prace zakupione przede wszystkim w antykwariatach oraz ofiarowane w darze przez twórców i kolekcjonerów. Zawiera on ekslibrisy współczesne w formie egzemplarzy luźnych (40 jednostek inwentarzowych) oraz tek i albumów (69 jednostek inwentarzowych). Wykonane są one głównie w technice miedziorytu, drzeworytu i linorytu¹². Znaczną część zbiorów stanowią autorskie teki graficzne z oryginalnymi odbitkami między innymi takich polskich artystów jak Zdzisław Maj, Zbigniew Dolatowski, Zbigniew Łuczak, Wojciech Jakubowski. Zbiór ekslibrisów jest udostępniany prezencyjnie w Czytelnii. Podstawowe źródło informacji o kolekcji stanowi alfabetyczny katalog kartkowy uszeregowany wg nazwisk twórców. Także w wielu starodrukach i drukach jasnogórskich przechowywanych na półkach Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej AJD można spotkać zapiski proveniencyjne, superekslibrisy i ekslibrisy. Tym bardziej wartościowe, że spełniając swoją pierwotną funkcję informują o właścicielach książek.

Zachowane noty proveniencyjne świadczą o tym, z jakim poszanowaniem darzono daną książkę i komu ona służyła. Bardzo często właściciel wpisywał na stronach książki własne nazwisko, bądź uwieczniał okoliczności w jakich stał się jej posiadaczem. Taki właśnie wpis odnajdujemy na wklejce *Żywota Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa*, druku jasnogórskim będącym w posiadaniu Biblioteki Głównej AJD: „Ta książka należy do Antoniego Derczeńskiego w Dobroniu. A kupiona jest w roku 1865. W Częstochowie kupił ją Józef Derczeński z Dobronia który umarł w roku 1884 dnia 15 sierpnia o godzinie wpół do drugiej. Który prosi o westchnienie do Boga i zmówienie 3 zdrowaś Maryja i 3 wieczny odpoczynek Amen. Te książkę oprawił Michał Popa w Pabianicach dnia 22 października 1907 roku”¹³.

Wiele zabytkowych opraw posiada superekslibrisy stanowiące cenną pamiątkę po dawnych bibliotekach prywatnych czy instytucjonalnych. Superekslibrisy wykonane techniką tłoczenia, często ze złoceniem przedstawiają motywy heraldyczne lub inicjały, najczęściej umieszczane centralnie w polu oprawy¹⁴.

Bardzo interesujący superekslibris znajdujemy na oprawie *Propugnaculum Ecclesiae* Walentego Wróbla, wydanej przez Melchiora Lottherusa w Lipsku w 1536 r. Oprawę stanowi brązowa skóra z tłoczonymi zdobieniami w ramce, pośrodku widnieje plakieta z herbem Łódzia. Według źródeł historycznych jest on jednym z najstarszych herbów szlacheckich. Występował najczęściej wśród rodzin zamieszkujących tereny Wielkopolski. Jego bytność była najbardziej zauważalna na ziemi kaliskiej, poznańskiej, sieradzkiej, a po unii w Horodle również na

¹² Linoryt (X3), w tej technice matrycę graficzną wykonuje się z przyciętego kawałka linoleum. Po wycięciu obrazka ostrymi narzędziami, gumowym walcem nakłada się na matrycę farbę drukarską i odbija się grafikę na suchym gładkim papierze. Stosunkowo łatwy do zdobycia materiał oraz łatwość cięcia spowodowała duże zainteresowanie się tą techniką. Vide: A. Krenca, op. cit., s. 48.

¹³ *Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa to jest droga zbawienna prowadząca nas do nieba według historii Ewangelistów świętych opisana*, Częstochowa 1860.

¹⁴ *Encyklopedia wiedzy o książce...*, s. 2249; *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego...*, s. 281.

Litwie¹⁵. Ponieważ w XVI w. właścicielami księgozbioru i pierwszymi bibliofilami byli głównie członkowie rodzin królewskich, dostojnicy kościoła oraz patrycjat miejski¹⁶, można przypuszczać, że książka należała do Hieronima Powodowskiego (1543–1613) kanonika poznańskiego, gnieźnieńskiego, krakowskiego¹⁷ lub Stanisława Górki (1538–1592) wojewody poznańskiego¹⁸. Wewnątrz szesnastowiecznego woluminu odnajdujemy także ekslibris miedziorytowy z XVIII w. należący do tego samego rodu. Ekslibris ten przedstawia kartusz herbowy zwieńczony koroną, a na czterodzielnym polu tarczy godła heraldyczne. Widać w nim wielką staranność i precyzję anonimowego artysty. O innych posiadaczach tej książki mówią nam również zapiski proveniencyjne na stronie tytułowej „Sum possessor huius libri Johannes Zapolski 1611” oraz na odwrocie karty tytułowej „[...] apud Leopolim f. Sebastos”¹⁹.

Kolejny superekslibris odnajdujemy na woluminie z 1596 r. *Historia Jesuitici Ordinis*. Został on wytłoczony na oprawie pergaminowej. Na wierzchniej okładce widnieje napis: „Adam Kotulinsky”, na tylnej liczba – „1606”. Jest to przypuszczalny rok nabycia i oprawienia książki przez właściciela²⁰.

Natomiast w centralnej części półskórkowej oprawy dzieła Adama Naruszewicza *Tauryka czyli Wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów* z 1805 r. widnieje superekslibris inicjałowy wykonany techniką tłoczenia. Tworzą go inicjały L.S.A. oraz korona i dwa skrzyżowane berła. Nie udało się jednak rozszyfrować co oznaczają inicjały²¹.

Obok not proveniencyjnych i superekslibrisów na wielu starodrukach znajdujących się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Głównej AJD spotykamy również inne formy znaków własnościowych takie jak pieczęcie własnościowe lub ekslibrisy.

Ciekawą pozycją książkową jest zbiór praw uchwalonych w 1791 r.²². Na stronie tytułowej woluminu znajduje się odręczny wpis „Z książek Piusa Kicińskiego”. Pius Kiciński herbu Rogala był publicystą i poetą, od 1792 r. kasztelanem połanieckim, a od 1817 r. senatorem kasztelanem Królestwa

¹⁵ O. Halecki, *Ród Łodziów w wiekach średnich*, „Miesięcznik Heraldyczny. Organ Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, 1912–1913; T. Gajl, *Herbarz polski od średniowiecza do XX wieku. Ponad 4500 herbów szlacheckich, 37 tysięcy nazwisk, 55 tysięcy rodów*, Gdańsk 2007, s. 209.

¹⁶ M. J. Wojciechowski, op. cit., s. 38–45.

¹⁷ M. Korolko, *Powodowski Hieronim*, [w:] *PSB*, t. 28, Wrocław 1984–1985, s. 282–285.

¹⁸ K. Lepszy, *Górka Stanisław*, [w:] *PSB*, t. 8, Wrocław 1959–1960, s. 416–421.

¹⁹ *Propugnaculum Ecclesiae. Aduersus uarias Sectas huius tempestatis per Valentinum Posannitatum [...]*, Lipsiae [Lipsk] 1536.

²⁰ *Historia Jesuitici Ordinis, Das ist Bundtliche und ausfurliche Beschreibung des Jesuitischen Ordens und ihrer Societet [...] aus dem Latein ins Deutsche gebracht durch Melchiorem Leporinum*, Franckfurt am Mann 1596.

²¹ A. Naruszewicz, *Tauryka czyli Wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów*, Warszawa 1805.

²² *Miasta Nasze Krolewskie Wolne w Panstwach Rzeczypospolitey. Prawo Uchwalone Dnia 18 Kwietnia Roku 1791; Kommissya Policyi. Prawo uchwalone Dnia 17 Czerwca R. 1791; Urządzenie Wewnętrzne Miast Wolnych Rzeczypospolitey w Koronie i Wielkim Xięstwie Litewskim. Prawo uchwalone Dnia 24 Czerwca Roku 1791*, Warszawa 1791.

Polskiego oraz członkiem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Należał do najaktywniejszych posłów Sejmu Czteroletniego i był jednym z najbardziej zasłużonych w opracowaniu i ustanowieniu Konstytucji 3 maja²³. Poniżej wpisu umieszczony został znak własnościowy w akcydensowej ramce, ograniczający się jedynie do herbu oraz napisu „z książek Hrabi Kicińskiego”²⁴. Tego typu najprostsze znaki książkowe były rozpowszechnione w XVIII i XIX w.²⁵

Nova Gigantomachia pióra obroncy klasztoru jasnogórskiego Augustyna Kordeckiego, wydana w Krakowie w 1657 r., zawiera odręczny wpis „Ex libris Caroli Fr. Orlik L. B. de Łaziska”²⁶. Wolumin ten znajdował się także w posiadaniu prawnika Władysława Siedleckiego, o czym świadczy umieszczony na wewnętrznej stronie okładki drugi ekslibris. Wykonany został w 1953 r. przez Antoniego Jana Gołębnika²⁷ w technice drzeworytu sztorcowego. Przeznaczony był dla najcenniejszych zbiorów o czym mówi napis „Z polskich starodruków Władysława Siedleckiego”²⁸.

Katalogi Biblioteki Załuskich Jana Daniela Janockiego²⁹ wydane w latach 1747–1753 były w posiadaniu rodziny Bednarskich z Lwowa. Na wewnętrznej stronie okładki znajduje się ekslibris autorstwa Wiktora Langnera³⁰ „Starodruki Lwowskie Rodziny Bednarskich” wykonany w 1979 r. techniką drzeworytu i sygnowany przez artystę. Jest to ekslibris z motywem heraldycznym. Cechuje się prostą i niewyszukaną kompozycją. Artysta wykorzystał w nim godło herbu rodziny Bednarskich – Prus I.

Do rodziny Oborskich herbu Roch (Pierzchała, Kolumna) należał starodruk *Nouvelle methode d’enseignement, pour la premiere enfance*, Madame de Genlis wydany w Hambourgu w 1799 r.³¹. Zawiera on dwa heraldyczne znaki własnościowe: na stronie przedtytułowej okrągłą pieczęć „Z biblioteki Oborskich” oraz wklejony na wewnętrznej stronie okładki ekslibris przedstawiający herb rodziny Oborskich – w polu czerwonym wieża szachowa srebrna. U góry widnieje łacińska dewiza: „rectitudine sto”. Poniżej rozwarta księga z napisem „Ex Libris

²³ J. Michalski, *Kiciński Pius*, [w:] *PSB*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 383–385.

²⁴ T. Gajl, op. cit., s. 151.

²⁵ M. Grońska, op. cit., s. 31–39.

²⁶ Książkę datowaną na 1679 r. z biblioteki Orlika pt. *Il chiaro scuro di pittura morale abbozzato* Lupisa Antonio z podobnym wpisem posiada Biblioteka Narodowa w Pradze. Vide: https://search.books2ebooks.eu/Record/nkcr_stt20050005278/Details [dostęp: 07.09.2015].

²⁷ Gołębnik Antoni Jan (13.02.1917, Poznań - 03.05.1988, Poznań), artysta grafik, uprawiał grafikę artystyczną, książkową i ekslibris. Vide: http://ekslibrispolski.pl/?page_id=1862 [dostęp: 07.09.2015].

²⁸ A. Kordecki, *Nova Gigantomachia, contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Luca depictam, et in Monte Claro Czestochoviensi apud [...]*, Kraków 1657.

²⁹ J. D. Janozki, *Nachricht von denen in der Hochgrafflich-Zalusksichen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Buchner*, [t. 1–5], Dresden, Breslau 1747–1753.

³⁰ Langner Wiktor Zbigniew (ur. 1906 r., Szczere k. Lwowa – zm. 1985, Kraków), grafik, malarz. Ekslibrisy tworzył od 1931 r. Vide: M. Grońska, *Nowoczesny drzeworyt polski (do 1945 roku)*, Wrocław 1971.

³¹ S. F. du Crest Genlis, *Nouvelle methode d’enseignement, pour la premiere enfance*, Hambourg 1799.

Biblioteki Oborskich”.

Z kolei dwa osiemnastowieczne woluminy *Prawo Polityczne Narodu Polskiego* Wincentego Skrzetuskiego wydane w latach 1782–1784³², wchodziły w skład biblioteki Feliksa Rogalewicza, inżyniera górniczego. Jego znak własnościowy³³ wklejony na stronie przedtytułowej należy do typu ekslibrisów o motywie topograficznym. Przedstawia on charakterystyczną budowlę związaną z miejscem w którym żył właściciel księgozbioru. W lewym górnym rogu widoczny jest herb szlachecki Rogala³⁴.

Compendium medicum auctum wydane w drukarni jasnogórskiej miało ogromną popularność wśród czytelników i było wielokrotnie wznawiane. Pomimo, że dzieło to nosi tytuł łaciński napisane jest w języku polskim. Wydano je bezimiennie, chociaż często autorstwo jest przypisywane o. Rudolfowi Pollaczowi³⁵. Jest to zbiór wiadomości na temat chorób, ich przyczyn i sposobów leczenia. Druk jasnogórski z 1767 r.³⁶ będący w posiadaniu Biblioteki Głównej AJD zawiera znaki własnościowe dwóch właścicieli. Na wewnętrznej stronie okładki znajduje się „Ex libris Wacława Czarneckiego”. Przedstawia on Syrenę z tarczą oraz dwa czarne łabędzie, kompozycję dopełnia rozwarta księga. Kolejny znak to „Ex Bibliotheca Ludovici Bierkowski” – pieczęć własnościowa lekarza, chirurga, uczestnika powstania listopadowego, zapalonego bibliofila. Zawiera ona herb Szreniawa³⁷, laskę eskulapa (symbol sztuki lekarskiej) oraz krzyż Virtuti Militari, który otrzymał Bierkowski za ofiarną i skuteczną pomoc udzielaną rannym powstańcom³⁸.

Na szczególną uwagę zasługuje *Rocznik instytucji religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem*, wydany przez Jana Radomińskiego w Warszawie w latach 1826–1827³⁹. Posiada on dwa znaki książkowe: na karcie tytułowej pieczęć „Ex libris Thomas Maruszewski” oraz na wewnętrznej stronie oprawy „Ex libris A. Gupieniec”. Pierwszy z nich należy do Tomasza Maruszewskiego herbu Mogiła⁴⁰ radykalnego działacza insurekcji kościuszkowskiej. W jego bibliotece znajdowały się oprawione i zaopatrzone w ekslibris książki przeważnie o treści historycznej⁴¹. Drugi znak własnościowy został wykonany w 1952 r. przez Jadwigę Kozłowską dla Anatola Gupienca⁴², historyka sztuki, numizmatyka, kolekcjonera

³² W. Skrzetuski, *Prawo Polityczne Narodu Polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1782–1784.

³³ Ekslibris Feliksa Rogalewicza posiada również Miejska Biblioteka Publiczna w Dąbrowie Górniczej. Znajduje się on w książce pt. *Przewodnik dla służby leśnej rządowej* z 1853 r. Vide: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=7844&from=FBC> [dostęp: 07.09.2015].

³⁴ T. Gajl, op. cit., s. 302.

³⁵ H. Czerwień, *Drukarnia Paulinów w Częstochowie w latach 1730–1863*, Bytom 1998, s. 93.

³⁶ *Compendium medicum auctum to jest krotkie zebranie y opisanie chorob [...]*, Częstochowa 1767.

³⁷ T. Gajl, op. cit., s. 354.

³⁸ A. Wrzosek, *Bierkowski Ludwik Józef*, [w:] *PSB*, t. 2, Wrocław 1977, s. 75.

³⁹ *Rocznik instytucji religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1826–1827.

⁴⁰ H. Wereszycka, *Maruszewski Tomasz*, [w:] *PSB*, t. 20, Wrocław 1975, s. 95–97.

⁴¹ Ibidem, s. 97.

⁴² S. K. Kuczyński, *Gupieniec Anatol*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Rosińska-Jacki,

i autora artykułów ekslibrioznawczych. Znak biblioteczny przedstawia kobietę z opadającym w dół warkoczem, która trzyma otwartą księgę. Księga-parasol rozpina się nad barokową architekturą. Z lewej strony kompozycji widnieją monety, u góry zamieszczono napis „ExLibris”, u dołu „A. Gupieniec”. Ekslibris ten jest jednym z nielicznych znaków własnościowych kolekcjonera jakie zachowały się w zbiorach polskich⁴³. Tym bardziej jest on szczególny, że kolekcja Anatola Gupieńca została przez niego w całości spalona⁴⁴.

Poza znakami wklejonymi do książek, Biblioteka Główna AJD może się poszczycić także zbiorem współczesnych ekslibrisów w formie kolekcjonerskich albumów, jak i też przechowywanych luzem. W XX w. ekslibris zatracił swoją pierwotną funkcję znaku własnościowego i stał się obiektem kolekcjonerskim. Twórcami ich byli wybitni artyści dwudziestego wieku. Pośród nich znajdują się prace grafików działających w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Grafików „Ryt”, ugrupowania artystycznego działającego w latach 1925–1939 w Warszawie. Celem stowarzyszenia było doskonalenie sztuki drzeworytu. Zostało ono założone przez profesorów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Władysława Skoczylasa i Ludwika Gardowskiego. Do grupy tej należeli przeważnie uczniowie obydwu profesorów: Edmund Bartłomiejczyk, Tadeusz Cieślewski syn, Konstancy Maria Sopoćko, Stefan Mrożewski i wielu innych artystów⁴⁵.

Edmund Bartłomiejczyk działając na polu sztuki książki nie pominął w swej twórczości także znaku bibliotecznego. Różnorodność zainteresowań spowodowała, że jego dorobek w tej dziedzinie jest ilościowo dość skromny. W posiadaniu Biblioteki Główny AJD jest katalog jego pośmiertnej wystawy, zorganizowanej w 1956 r. w Warszawie. W tece znajduje się 10 ekslibrisów wykonanych techniką drzeworytu. Cechą charakterystyczną jego księgoznaków jest posiłkowanie się w części tekstowej zestawami drukarskimi. Wiązał on w ten sposób dwa elementy – czcionkę i drzeworyt. Przykładem tu mogą być znaki „Z książek Art. Graf. Kazimierza Wiszniewskiego w Węgrowie” i „Ex-Libris Wandy Telakowskiej”. Ekslibrisy typu drukarskiego lub literniczego są wynikiem zamiłowania artysty do sztuki typograficznej. Inną cechą jest nadawanie poszczególnym znakom szaty barwnej np. do własnego ekslibrisu stosuje barwę czerwoną⁴⁶.

Zapalonym i płodnym ekslibrisistą był także Tadeusz Cieślewski syn. Zajmował się on ekslibrisem zarówno praktycznie jak i teoretycznie opracowując m. in. „próbę recenzji wzorcowej” o znakach książkowych Jarnuszkiewicza⁴⁷. Przywiązywał on dużą uwagę do problemów treściowych księgoznaków.

Warszawa 1994, s. 170.

⁴³ Kilka ekslibrisów Anatola Gupieńca znajduje się także w Muzeum w Zamościu. Vide: <http://muzeum-zamojskie.pl/z/karta2/index.php?operation=ssearch&ResetFilter=0&SearchField=Any+fileId&FilterType=CONTAINS&FilterText=gupieniec> [dostęp: 07.09.2015].

⁴⁴ http://www.ekslibrispolski.pl/?page_id=2260 [dostęp: 01.05.2015 r.].

⁴⁵ J. Chrzanowska-Pieńkos, A. Pieńkos, *Leksykon sztuki polskiej XX wieku. Sztuki plastyczne*, Poznań 1996, s. 178–179.

⁴⁶ E. Bartłomiejczyk, *Exlibrisy*, zebrał T. Tuszewski, przedm. T. Leszner, Warszawa 1956, s. 3–10.

⁴⁷ T. Cieślewski (syn), *Analiza estetyczna drzeworytowych ekslibrisów Jarnuszkiewicza Jerzego. Próba recenzji wzorcowej*, Warszawa 1946, s. 3–5.

W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajduje się kilka jego ekslibrisów w których wątkiem tematycznym jest architektura, stare fasady, schody prowadzące do nikąd, księgi⁴⁸. O wyborze takiej tematyki artysta mówił „Księga, razem z architekturą i kosmosem, a także kulisami teatru stała się motywem niemal podstawowym mojej grafiki. Nic więc dziwnego, że w rycinach ekslibrisowych uczyniłem z niej element zasadniczy tych drzeworytowych metafor służących do oznaczenia przynależności ksiąg do pewnych bibliotek”⁴⁹.

Jednym z najznakomitszych przedstawicieli grafiki użytkowej jest także Konstanty Maria Sopoćko. Uprawiał on zarówno negatyw jak i pozytywny ksylograficzny. Główną cechą jego ekslibrisów jest podporządkowanie pomysłu wymaganiom prostoty. W sposób oszczędny stosuje środki ekspresji. Na szczególne podkreślenie zasługuje umiejętność wykorzystania napisów jako składników architektonicznych. Ponadto znakomicie wyczuwa upodobania właściciela ekslibrisu jak i klimat jego księgozbioru. Przykładem tu mogą być ekslibrisy Prota Muśnickiego, dra Hornowskiego i T. Lesznera oraz wiele innych zawartych w dwóch albumach będących w zasobach Biblioteki Głównej AJD⁵⁰.

Autorem interesujących ekslibrisów był także Stefan Mrożewski, nazywany „czarodziejem ryłca”⁵¹. Tematyka jego prac jest różnorodna. Sięga on do heraldyki, wplata sceny rodzajowe lub historyczne, tworzy akty, wprowadza elementy dekoracyjno-ornamentacyjne. Artysta świetnie wyczuwa efekt czarno-białych zestawień. Swym ekslibrisom daje nieregularne obramowanie, nie dąży do zwartej kompozycji. Jego dorobek w tym zakresie sięga bez mała setki sztuk. Biblioteka Główna AJD jest w posiadaniu jedynie 12 oryginalnych drzeworytowych znaków książkowych tego artysty⁵².

Tradycje stowarzyszenia „Ryt” kontynuowała założona w Krakowie w 1947 r. „Grupa Dziewięciu Grafików”⁵³, którego organizatorem była Krystyna Wróblewska. Tworzyli ją Jerzy Bandura, Stefania Dretler-Flin, Bogna Krasnodębska-Gardowska, Helena Krażowska-Knotowa, Leon Kosmulski, Adam Młodzianowski, Stanisław Topfer, Mieczysław Wejman. Grupa istniała do 1960 r. Nawiązywała ona do tradycji tworzenia w drzeworytach⁵⁴. Z członków grupy „Dziewięciu Grafików” w zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajdują się ekslibrisy wykonane przez Jerzego Bandurę, Stefanię Dretler-Flin i Krystynę Wróblewską.

⁴⁸ T. Cieślowski (syn), *Grafiki malej formy*, wstęp T. Leszner, Kraków 1962, s. 3–7.

⁴⁹ M. Grońska, op. cit., s. 51–52.

⁵⁰ K. M. Sopoćko, *10 drzeworytowych znaków bibliotecznych K. M. Sopoćki*, wstęp T. Leszner, Warszawa 1964, s. 5–10; K. M. Sopoćko, *Ekslibrisy Konstantego M. Sopoćki*, wstęp A. Ryszkiewicz, Warszawa 1977, s. 1–4.

⁵¹ M. Grońska, op. cit., s. 52.

⁵² S. Kalnicki, *O twórczości Stefana Mrożewskiego w zakresie exlibrisu. 6 oryginalnych drzeworytów*, Monachium 1945, s. 3–6; S. Mrożewski, *Ex-librisy. Sześć odbitek z oryginalnych klocków*, wstęp T. Leszner, Poznań 1946, s. 5–11.

⁵³ M. Grońska, op. cit., s. 59.

⁵⁴ Vide: M. Kozłowska, *Życie dłużem wyżłobione. Twórczość Krystyny Wróblewskiej (1904–1994)*, Warszawa 2007, s. 34–48; A. Banach, *Dziewięciu Grafików*, Kraków 1958, s. 3–53.

Tekę 20 ekslibrisów Jerzego Bandury⁵⁵, rzeźbiarza i grafika, wydano staraniem Koła Miłośników Ekslibrisu w Krakowie, nakładem Antoniego Brosza. Jego księgoznaki to z reguły kompozycje figuralne, są one z zamierzenia płaskie, operujące płaszczyznami czerni i subtelną białą, ostrą kreską. O swojej pracy nad ekslibrisem artysta mówił „Całe to precyzyjne majsterkowanie przy desce exlibrisu ma dla mnie urok jakiejś niedzisiejszej, szlachetnej pracy, tej samej z czasów Gutenberga, kiedy ludzkie uczucie i myśl z trudem i miłością szukały swego trwałego śladu na nietrwałym papierze”⁵⁶.

Stefania Dretler-Flinowa uprawiała malarstwo, grafikę artystyczną i użytkową. Jej 12 ekslibrisów drzeworytowych będących w zbiorach Biblioteki Głównej AJD cechuje zwarta kompozycja o dekoracyjnym charakterze, ożywiana dość często wprowadzonym kolorem. Zestawienie czerni i bieli jest kontrastowe, bowiem artystka nie stosuje światłocienia. Prawie nigdy nie obwodzi konturem zarysów rzeczy czy postaci⁵⁷.

Natomiast znaki własnościowe Krystyny Wróblewskiej zawarte w dwóch albumach, cechuje różnorodność – widać w nich upodobania do jasno określonej formy i harmonii. Koncepcje artystki są realistycznie ujęte, dlatego też jej znaki są w swej symbolice czytelne. Klarowna i zwarta kompozycja budowana jest z jednego, a nawet kilku motywów. Najczęściej bywa to temat antyczny: rzeźba, kolumna, draperia⁵⁸.

We Wrocławiu w 1969 r. powstała Grupa Grafików „Rys”⁵⁹. Jej celem było popularyzowanie ekslibrisu. Działalność Grupy polegała na wydawaniu tematycznych bibliofilskich tek i albumów grafiki oraz organizowaniu wystaw ekslibrisu. Jednym z jej członków był Jerzy Drużycki. Stosował on wiele technik graficznych. Należały do nich cynkotypia kreskowa⁶⁰, drzeworyt sztorcowy, sucha igła⁶¹ i linoryt. Uznanie przyniosły mu jednak prace wykonane w plastiku i drewnie. Jego ekslibrisy zawierają elementy dekoracyjne, w swej treści są wręcz dosłowne. Artysta także eksperymentował w kolorach. Swoje prace publikował w licznych wydawnictwach bibliofilskich. W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajduje się album ekslibrisów sygnowanych przez autora z lat 1970–1980⁶².

⁵⁵ J. Bandura, *Ekslibrisy drzeworytowe wykonane w latach 1943–47*, Kraków 1973.

⁵⁶ Ibidem, obwoluta.

⁵⁷ S. Dretler-Flin, *Drobizgi graficzne. Drzeworyty Stefanii Dretler-Flin*, wstęp J. Kram, Kraków 1948, s. 5-8.

⁵⁸ K. Wróblewska, *Ekslibrisy Krystyny Wróblewskiej*, wstęp B. Jakubowska, Kraków 1967, s. 2–5; K. Wróblewska, *Dwanaście exlibrisów Krystyny Wróblewskiej*, przedm. T. Leszner, Kraków 1950, s. 7-15.

⁵⁹ M. Grońska, op. cit., s. 66.

⁶⁰ Cynkotypia (P1) to fotochemiczna metoda sporządzania z cynkowych płyt klisz kreskowych do reprodukcji obrazów jednotonalnych, o wyraźnych kontrastach czerni i bieli. Vide: M. J. Wojciechowski, op. cit., s. 238.

⁶¹ Suchoryt czyli sucha igła (C4) to technika graficzna metalowa wklęsła. Rysunek wykonany jest igłą stalową bezpośrednio na płycie miedzianej. Igła ryjąc rowek pozostawia wiórki, które zatrzymują farbę i dają odbitce miękkie tony. Vide: Ibidem, s. 242.

⁶² J. Drużycki, *Wybrane ekslibrisy. Ausgewahlte Exlibris*, Wrocław 1980.

Najbogatszą część kolekcji Biblioteki Głównej AJD stanowią ekslibrisy Teofila Józwiaka, Wojciecha Jakubowskiego, Zdzisława Maja i Wojciecha Łuczaka. Zajmują oni szczególną i wyjątkową pozycję w historii ekslibrisu współczesnego. Wyznacznikiem ich twórczości ekslibrisowej jest mistrzowskie połączenie formy z trafnym ujęciem tematu oraz doskonała kompilacja symbolu z obrazem i słowem.

Teofil Józwiak sięgnął po najstarszą technikę graficzną druku wklęsłego – miedzioryt. W jego pracach widoczna jest fascynacja artysty starym ekslibrisem miedziorytowym, heraldycznym. Dlatego też w większości jego miniatur widoczne są rozmaite ujęcia herbowego kartusza, bogate ornamenty roślinne i dbałość o wykwintne liternictwo inskrypcji.

W zbiorach Biblioteki znajdują się „Ekslibrisy – miedzioryty Teofila Józwiaka” w opracowaniu Michała Kuny, oznaczone jako teka 4, numerowana jako egzemplarz 33 i sygnowana przez autora. Kolekcję znaków książkowych powiększa także pośmiertnie wydany *Zbiór małych grafik Teofila Józwiaka* zawierający ekslibrisy – miedzioryty (teka 1–4) oraz grafikę okolicznościową (teka 5). Teki te zostały uformowane intrologatorsko przez autora i realizowane po jego śmierci.

Teka 1 *Ekslibrisy Teofila Józwiaka. Miedzioryty* jest repliką bibliofilskiej edycji *10 ekslibrisów rytowanych w miedzi Teofila Józwiaka* z 1964 r., która powstała z okazji X Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu w Krakowie. Wszystkie ekslibrisy powstałe w latach 1962–1964 noszą nazwiska osób związanych z Klubem Miłośników Książki w Łodzi⁶³.

Teka 2 *Ekslibrisy Teofila Józwiaka* zawiera 15 znaków książkowych z lat 1964–1976 wykonanych techniką drzeworytu i linorytu. W ekslibrisach można odnaleźć m.in. motywy architektoniczne, dokładnie przedstawiające szczegóły (ekslibrisy Wojewódzkiego Urzędu Konserwatora Zabytków w Łodzi) lub w sposób syntetyczny (ekslibrisy Zdzisława Konickiego)⁶⁴.

W 3 tece *Ekslibrisy Teofila Józwiaka* znajduje się 14 prac wykonanych w technice linorytu w latach 1976–1985. Większość znaków znajdujących się tam to ekslibrisy bibliotek publicznych. Artysta wykorzystuje tu motyw książki, bądź jako element podstawowy, bądź jako uzupełniający kompozycję np. w ekslibrisach dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Skierniewicach. W znakach książkowych osób prywatnych z powodzeniem wprowadza atrybuty zawodów np. w ekslibrisach Mariana Jaeschke – paleta z bukietem, czy Konstantego Mackiewicza – uskrzydłona paleta⁶⁵.

Na tekę 4 *Ekslibrisy Teofila Józwiaka. Miedzioryty* składa się 21 małych sztychów powstałych w latach 1962–1988. Jest to pełen zbiór miedziorytowych ekslibrisów Teofila Józwiaka, z których część była zaprezentowana w 1964 r. na

⁶³ T. Józwiak, *Zbiór małych Grafik Teofila Józwiaka*, Teka 1, *Ekslibrisy Teofila Józwiaka. Miedzioryty*, wstęp M. Kuna, Łódź 1996, s. 2.

⁶⁴ Idem, *Zbiór małych Grafik Teofila Józwiaka*, Teka 2, *Ekslibrisy Teofila Józwiaka*, wstęp G. Matuszak, Łódź 1996, s. 2.

⁶⁵ Idem, *Zbiór małych Grafik Teofila Józwiaka*, Teka 3, *Ekslibrisy Teofila Józwiaka*, wstęp G. Matuszak, Łódź 1996, s. 2.

X Międzynarodowym Kongresie Ekslibrisu w Krakowie⁶⁶.

Teka 5 *Grafika okolicznościowa* stanowi w pewien sposób kronikę łódzkiego ruchu bibliofilskiego oraz ukazuje bliskie kontakty artysty ze środowiskiem kolekcjonerów i przyjaciół książki, przykładem tego jest ekslibris „Apotheca-Museum” dla Jerzego Dunin-Borkowskiego, życzenia noworoczne dla Klubu Miłośników Książki czy grafiki dedykowane łódzkiemu antykwariatowi „Słowo” Henryka Maszewskiego⁶⁷.

Szczególną pozycję wśród artystów ekslibrisu współczesnego zajmuje Wojciech Jakubowski. Był on twórcą Międzynarodowego Biennale Ekslibrisu Współczesnego w Malborku i od 1964 r. komisarzem Biennale⁶⁸. Około 365 znaków książkowych znajdujących się w Bibliotece Głównej AJD zebranych w tekach zostały wykonane w trudnej technice miedziorytu. W pierwszych rycinach Jakubowskiego częstym motywem jest kartusz z wypisanym na polu tarczy nazwiskiem lub monogramem. Każda następna teka ukazuje ekslibrisy wzbogacone o nowe formy i motywy. Artysta stosuje m.in. linię białą, powstającą przez pozostawienie niezakreskowanej przestrzeni co stwarza efekt płaskorzeźby. Przykładem tych zabiegów graficznych może być „Ex collectione Albert Collart”. W miniaturach graficznych Jakubowskiego wysuwają się na plan pierwszy dwa typy rycin: stylizowane motywy roślinne, od przedstawień naturalistycznych, zielnikowych do form niemal abstrakcyjnych, jak i wariacje na temat tych motywów. Reprezentatywnymi przykładami mogą tu być „Ex bibliotheca Vaclav Krupka” czy „Ex libris Vera Krupkova”. Drugi typ to ryciny o motywach geometrycznych w których główny nacisk położony jest na liternictwo. Przykładem może tu być „Ex libris Ottmar Premstaller” czy „Ex libris Antoni Brosz”. Miedzioryty Wojciecha Jakubowskiego nigdy się nie powtarzają, choć często występują wariacje tego samego tematu. Takim jest na przykład motyw kobiety, który widzimy na ekslibrisach Stanisława Aulichy czy Jerzego Hoppera⁶⁹.

W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajdują się trzy albumy ekslibrisów własnoręcznie odbitych i sygnowanych przez Zdzisława Maja⁷⁰, który zajmował

⁶⁶ T. Józwiak, *Zbiór małych Grafik Teofila Józwiaka*, Teka 4, *Ekslibrisy Teofila Józwiaka. Miedzioryty*, wstęp G. Matuszak, Łódź 1996, s. 2.

⁶⁷ T. Józwiak, *Zbiór małych Grafik Teofila Józwiaka*, Teka 5, *Grafika okolicznościowa Teofila Józwiaka*, wstęp M. Kuna, Łódź 1996, s. 2.

⁶⁸ M. J. Wojciechowski, op. cit., s. 225–232; <http://www.biennale.zamek.malbork.pl/index.php?p=historia> [dostęp 01.05.2015].

⁶⁹ W. M. Jakubowski, *XX ekslibrisów rytowanych w miedzi przez Wojciecha Marię Jakubowskiego*, wstęp J. Hoppen, Toruń 1954, s. 3–4; Idem, *Trzydzieści ekslibrisów rytowanych w miedzi*, wstęp K. Górski, Toruń 1956, s. 7–8; Idem, *60 ekslibrisów rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp A. A. Sidorow, Malbork 1964, s. 3–5; Idem, *50 ekslibrisów rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp T. M. Pawłowski, Malbork 1970, s. 5–9; Idem, *53 ekslibrisy rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp B. Mansfeld, Gdynia 1993, s. 3–7; Idem, *50 ekslibrisów rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp A. Ryszkiewicz, Gdynia 1998, s. 1–4; Idem, *50 ekslibrisów rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp M. A. Supruniuk, Gdynia 2001, s. 1–6; Idem, *52 ekslibrisy rytował w miedzi Wojciech Jakubowski*, wstęp H. Widaacka, Gdynia 2003, s. 1–5.

⁷⁰ Z. Maj, *Dziesięć ekslibrisów Zdzisława Maja w technikach metalowych*, wstęp B. Olbrycht, Ostrowiec Świętokrzyski 1993, s. 3-9; Z. Maj, *Jedenaście ekslibrisów Zdzisława Maja w technikach*

się grafiką małej formy od 1971 r. 33 ekslibrisy są wykonane w technikach metalowych: druk wypukły, rysunek kolorowym tuszem, linoryt, miedzioryt i mezzotinta⁷¹.

Wojciech Łuczak należy do czołowych grafików specjalizujących się w twórczości ekslibrisowej. Rangę tę potwierdza jego dorobek – ponad 450 znaków książkowych głównie w technice drzeworytu sztorcowego, w mniejszej liczbie w technice miedziorytu oraz liczne nagrody na polskich i europejskich konkursach⁷². W latach 1985–1989 Janusz Szymański (kolekcjoner i popularyzator ekslibrisów) i Wojciech Łuczak wydali albumy: *Piętnaście ekslibrisów drzeworytowych Wojciecha Łuczaka*⁷³, *Czternaście ekslibrisów drzeworytowych Wojciecha Łuczaka*⁷⁴ i *Ekslibrisy Wojciecha Łuczaka dla Barbary i Janusza Szymańskich*⁷⁵. Zawarte w nich prace zostały własnoręcznie odbite przez artystę i zaopatrzone jego podpisem. Wszystkie znaki książkowe wykonane są techniką drzeworytu sztorcowego. Ich kompozycja jest starannie dopracowana, przemyślana i wykończona, co podkreśla artysta ujęciem rysunku w prostokątną lub owalną ramkę, eleganckim liternictwem oraz swobodnym łączeniem inskrypcji z całością grafiki. Podstawą stylu jest ulubiony przez artystę motyw roślinny, łączony z różnorodnymi symbolami właścicieli znaków własnościowych. Motywem pojawiającym się niemal w każdym albumie są także książki dopełniające główny temat księgoznaku. Na przykład w ekslibrisie Ursuli Rieve książka jest centralną częścią kwiatu. Niekiedy przybiera on postać biblioteki, jak w ekslibrisach Ireny i Wojciecha Heydów czy Jerzego Zbigniewa Golskiego. Artysta również chętnie sięga po motywy zwierzęce, traktowane z realizmem, czego wyraz dał w ekslibrisie Stefana Grońskiego, czy też stylizowane, jak w znaku książkowym Nigela D. Walkera. Godne uwagi są również ekslibrisy numizmatyczne, gdzie przy zachowaniu wierności w potraktowaniu tematu, autor tworzy graficzne pastisze postaci na monetach (Ex libris Wiesław Zawadzki). W albumie księgoznaków dla Barbary i Janusza Szymańskich jest widoczna autentyczna przyjaźń pomiędzy artystą a kolekcjonerami. Świadczą o tym w sposób szczególny trzy miniatury drzeworytowe z motywem ptaszka-gwizdka (Ex libris BS) oraz książki złowionej (EL JMS) a także z motywem żarłocznej głowy ptasiego pisklęcia symbolizującej

metalowych, R. Ostowiński, Ostrowiec Świętokrzyski 1996, s. 5-11; Z. Maj, *Dwanaście ekslibrisów Zdzisława Maja w technikach metalowych*, wstęp E. Maj, Ostrowiec Świętokrzyski 1998, s. 3-5.

⁷¹ Mezzotinta (C7) zwana też sztuką czarną to technika graficzna metalowa wklęsła, operująca delikatnymi plamami. W tym celu płytkę miedzianą nacina się równomiernie aż do uzyskania chropowatej powierzchni, która zatrzymuje pełną czerń. Rysowanie polega na wydobywaniu z czerni półtonów i bieli za pomocą polerowania stalowym gładzikiem. Vide: M. J. Wojciechowski, op. cit., s. 241.

⁷² *Wojciech Łuczak – miedzioryty [katalog wystawy]*, wstęp M. Ratajczak, Legnica 2002, s. 5–9.

⁷³ Idem, *Piętnaście ekslibrisów drzeworytowych Wojciecha Łuczaka*, wstęp M. Hilchen, Warszawa 1985, s. 3–4.

⁷⁴ Idem, *Czternaście ekslibrisów drzeworytowych Wojciecha Łuczaka*, wstęp G. Matuszak, Inowrocław 1989, s. 3–4.

⁷⁵ Idem, *Ekslibrisy Wojciecha Łuczaka dla Barbary i Janusza Szymańskich*, wstęp M.K., Warszawa 1986, s. 5–7.

pasje kolekcjonerskie Szymańskich (Ex libris JMS)⁷⁶.

Kolekcjonerzy i bibliofile przyczynili się do spopularyzowania tej małej formy graficznej. Na szczególne odnotowanie zasługuje wspomniany już wcześniej Janusz Szymański. Opracował on m.in. dwa albumy *Ekslibrisy wkłęsłodrukowe Henryka Feilhauera*⁷⁷ i *Ekslibrisy Eugeniusza Stankiewicza „Getasa”* będące w zasobach Biblioteki Głównej AJD. Zawierają one prócz oryginalnych odbitek w technice miedziorytu także pełne spisy prac obu artystów. Znaki własnościowe Getasa cechuje barwa. Łączy on swe miedzioryty z kolorem nakładanym przez szablon, nanoszonym przez sito lub bezpośrednio pędzlem. Ponadto na większości prac spotykamy wizerunek twarzy artysty⁷⁸.

Zbiór ekslibrisów *In memoriam Amici Polonorum Andor Semsey* to również album opracowany przez Szymańskiego. Zawiera prace wykonane w technice drzeworytu takich polskich artystów jak Małgorzata Korolko, Wojciech Barylski, Zbigniew Dolatowski, Edward Grabowski, Wojciech Jakubowski, Wojciech Łuczak czy Józef Szuszkiewicz. Album poświęcony został Andorowi Semsey'owi kolekcjonerowi i znawcy ekslibrisu węgierskiego⁷⁹.

W 1990 r. powstało największe dzieło Janusza Szymańskiego – wydawany własnym sumptem, osobiście redagowany i formowany intrologatorsko półrocznik „el”. W latach 1990–1997 wydano 16 numerów tego czasopisma. Drukowano je w nakładzie 100 egz., numerowanych w Zakładzie Wydawniczo-Poligraficznym MIPS w Warszawie, pod kierunkiem Waldemara Smogorzewskiego. Projekt okładki wykonał Zbigniew Dolatowski, który zajmował się opracowaniem graficznym pisma. Natomiast projekt znaku graficznego KME wykonał Konstanty Maria Sopoćko. Periodyk ukazujący się dwa razy w roku poświęcony był promocji i problemom współczesnego ekslibrisu artystycznego, historii polskiego znaku książkowego oraz zagadnieniom kolekcjonerskim. Na jego łamach prezentowali swoją twórczość artyści różnych środowisk graficznych (krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego i toruńskiego). Periodyk „el” wydawany w języku polskim i niemieckim dla polskich i zagranicznych prenumeratorów był wzorem doskonale redagowanego czasopisma promującego artystyczne ekslibrisy oraz integrującego twórców i kolekcjonerów.⁸⁰ W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajduje się periodyk wydawany w niemieckiej wersji językowej. Jako jedna z dziewięciu bibliotek (BN, BJ, Ossolineum, UMK w Toruniu, UŁ, UJK w Kielcach, ASP w Gdańsku, WBP w Opolu) posiada komplet tego czasopisma⁸¹.

Rozwój kolekcjonerstwa przyczynił się do powstania licznych organizacji łączących miłośników ekslibrisu. Najstarsze z nich Österreichische Exlibris Gesellschaft (Austriackie Towarzystwo Ekslibrisu) wystąpiło z inicjatywą

⁷⁶ Ibidem, s. 7.

⁷⁷ J. M. Szymański, *Ekslibrisy wkłęsłodrukowe Henryka Fajlhauera. Spis prac z lat 1962–1986*, Warszawa 1986, s. 3–7.

⁷⁸ Idem, *Ekslibrisy Eugeniusza Stankiewicza „Getasa”*. *Spis prac z lat 1965–1991*, Warszawa 1993, s. 9–12.

⁷⁹ Idem, *In memoriam Amici Polonorum Andor Semsey*, Inowrocław 1989, s. 2–6.

⁸⁰ „el” 1997, nr 16 (2/97), s. 95–96.

⁸¹ J. Grochowska, *Ogród wspomnień*, „Aleje3” 2000, nr 26, s. 22.

organizowania międzynarodowych imprez. Pierwszy kongres odbył się w 1953 r. w Austrii⁸². Kolejne organizowano co dwa lata w różnych krajach. Komisarzem polskiej ekspozycji był Tadeusz Przytkowski. Przygotowywał on albumy kongresowe o charakterze bibliofilskim – na papierach ręcznie czerpanych z filigranami, specjalnie sporządzanych w Jeziornie. Albumy wydawane były w oficynie przy Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie. Zamieszczane w tekach oryginalne ekslibrisy dostarczali artyści. Na okładce każdej teki znajdował się suchy tłok z emblematem Muzeum, wg medalu zaprojektowanego przez Edwarda Gorola. W posiadaniu Biblioteki Głównej AJD znajdują się 3 albumy wydane w latach siedemdziesiątych z okazji XIV, XV i XVI Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu⁸³.

Dla upamiętnienia działalności Tadeusza Przytkowskiego – kolekcjonera, teoretyka i twórcy ekslibrisów, zorganizowany został w 1978 r. ogólnopolski konkurs otwarty na ekslibris poświęcony jego pamięci. Teza *In memoriam Tadeusz Przytkowski* znajdująca się w zbiorach Biblioteki Głównej AJD stanowi pokłosie tego konkursu. Wydana nakładem Państwowego Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie, na papierze izabelinowym z filigranem „Radwan” ręcznie czerpanym. Na obwolucie znajduje się suchy tłok przedstawiający popiersie Przytkowskiego, wg medalu zaprojektowanego przez Edwarda Gorola. Zawiera 19 oryginalnych ekslibrisów nagrodzonych m.in. takich artystów jak Andrzej Heidrich, Wojciech Jakubowski, Zbigniew Dolatowski⁸⁴.

Józef Tadeusz Czosnyka to nestor polskich kolekcjonerów ekslibrisów i jeden z największych popularyzatorów znaku książkowego w powojennej Polsce. Kolekcjonował znaki książkowe polskie od żyjących i działających artystów i twórców ekslibrisów. Jego zbiory obejmowały około 60 000 eksponatów. Po śmierci Czosnyki część kolekcji przejęła córka Justyna Czosnyka, na stałe mieszkająca w Rzymie. Niewielką część kolekcji ekslibrisów zatrzymał miejscowy proboszcz z Wojcieszowa. Niestety resztę kolekcji oraz zbiór katalogów, całe archiwum i dokumentację Justyna Czosnyka oddała na makulaturę, która trafiła następnie do papierni w Piechowicach i tam została zutylizowana⁸⁵. W zbiorach bibliotek i prywatnych osób zachowały się jedynie katalogi i teki bibliofilskie wydane staraniem kolekcjonera. Jedną z takich tek znajduje się w zasobach Biblioteki Głównej AJD. Są to *Ekslibrisy Justyny Dobrosławy Czosnykówny* wydane z okazji jej 10 urodzin. Prezentowane w tej tece 11 znaków książkowych wykonane zostały przez znanych polskich grafików takich jak: Zbigniew Dolatowski, Henryk Grajek i Adam Szczepańczyk⁸⁶.

Pisząc o kolekcjonerach nie sposób nie wspomnieć zmarłego w 2011 r.

⁸² M. Grońska, op. cit., s. 73.

⁸³ *Les exlibris de Pologne*, oprac. T. Przytkowski, Jędrzejów 1973, s. 7–10; *Ekslibrisy polskie 1972–1974*, oprac. E. Chodkiewicz-Przytkowska, wstęp J. Odrowąż-Pieniążek, Jędrzejów 1974, s. 9–10; *Ekslibrisy polskie 1974–1976*, oprac. E. Chodkiewicz-Przytkowska, wstęp T. Przytkowski, Jędrzejów 1976, s. 7–9.

⁸⁴ *In memoriam Tadeusz Przytkowski*, oprac. E. Chodkiewicz-Przytkowska, wstęp A. Gieysztor, Jędrzejów 1981, s. 7–9.

⁸⁵ http://www.ekslibrispolski.pl/?page_id=2198 [dostęp: 01.05.2015 r.].

⁸⁶ *Ekslibrisy Justyny Dobrosławy Czosnykówny*, oprac. J. T. Czosnyka, Wojcieszów, 1982, obwoluta.

prof. dr. hab. Bartłomieja Szynclera⁸⁷, pracownika Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, a następnie Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Był on wybitnym historykiem i księgoznawcą, autorem wielu prac dotyczących epoki stanisławowskiej i napoleońskiej, historii książki, bibliotek i kultury⁸⁸. Był też zapalonym bibliofilem, kolekcjonerem i członkiem Koła Miłośników Ekslibrisów w Katowicach⁸⁹. 24 stycznia 2012 r. Biblioteka Główna AJD, wspólnie z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Częstochowie, zorganizowała poświęconą jego pamięci wystawę, na której prezentowano także kolekcję jego ekslibrisów. Szczególnym wzbogaceniem zasobów Biblioteki Główniej AJD było pozyskanie w ostatnich latach ekslibrisów z kolekcji prof. Szynclera. Ofiarowany zbiór liczy 192 jednostki, na który składają się znaki własnościowe wykonane dla bibliotek, instytucji kultury i nauki oraz wielu prywatnych osób między innymi dla Mieczysława Bielenia czy Feliksa Wagnera. Twórcami tych małych form graficznych są tacy artyści jak Rudolf Mękicki, Witold Chomicz czy Tadeusz Przyppowski. Wśród ekslibrisów znajduje się także znak wykonany dla Bartłomieja Szynclera.

Kilka tek w kolekcji Biblioteki Główniej AJD ma charakter podsumowujący działalność artystyczną twórcy. Jednym z nich był Stanisław Zgaiński z Szamotuł, który zmarł w wyniku przeżyć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Gross Rosen. Zajmował się on grafiką książkową. Rytował m.in. znaki biblioteczne o tematyce muzycznej dla Ignacego Paderewskiego. Album *6 ex-librisów Stanisława Zgaińskiego* wydany po jego śmierci w 1945 r., zawiera owoc artystycznej działalności grafika w czasie okupacji. Ekslibrisy te są proste i zwarte w kompozycji oraz oszczędne w środkach ekspresji⁹⁰.

Natomiast teka *Ekslibrisy Antoniego Jana Gołębnika 1917–1988*, ukazała się w pierwszą rocznicę śmierci artysty. Zawiera ona 8 ekslibrisów odbitych z płyt drzeworytniczych przez żonę Władysławę Malinowską Gołębnikową. W swych grafikach artysta starał się oddać zainteresowania właściciela księgozbioru, jego stosunek do otoczenia i środowiska, pracę oraz charakter i przeznaczenie księgozbioru. Jego ekslibrisy cechuje staranne liternictwo oraz warsztatowa precyzja⁹¹.

Album *30 lat. Ekslibrisy Zbigniewa Dolatowskiego* zawiera 30 ekslibrisów sygnowanych przez artystę. Znaki własnościowe te tworzone w latach 1956–1985 stanowią przekrój artystycznej działalności na tym polu, ukazują jak

⁸⁷ W 2001 r. Bartłomiej Szyncler przekazał również zbiór ekslibrisów i część swojego księgozbioru Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Będzinie. Vide: D. Majchrzak, *Pamięci profesora Szynclera*, „Ziemia Będzińska” 2012, nr 2/3, s. 6; <http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=117118&from=publication> [dostęp: 09.09.2015 r.].

⁸⁸ T. Srogosz, *Profesor Bartłomiej Szyncler – wybitny badacz dziejów Polski i bibliotekoznawstwa*, [w:] *Silva rerum antiquarum. Księga pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr hab. Bartłomiejowi Szynclerowi*, red. R. W. Szwed, Częstochowa 2009, s. 29–36.

⁸⁹ http://ekslibrispolski.pl/?page_id=4609 [dostęp: 09.09.2015 r.].

⁹⁰ S. Zgaiński, *6 ex-librisów Stanisława Zgaińskiego*, wstęp M. Zwornicki, Wronki-Szamotuły 1945, s. 5–6.

⁹¹ J. Gołębnik, *Exlibrisy Antoniego Jana Gołębnika 1917–1988*, wstęp J. Szymański, Poznań 1989, s. 3.

swobodnie artysta porusza się po przeróżnych polach treściowych i formalnych. W miniaturach Dolatowskiego jest sporo symboli i znaków: kielichy, winne grona, klucze, narzędzia, kwiaty, ptaki. Natomiast w elementach literniczych ujawnia się skłonność artysty do klasycznej antyki czy lapidarnej majuskuły⁹². W dniach od 4 kwietnia do 30 czerwca 1995 r. Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie (obecnie Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) zorganizowała wystawę „Zbigniew Dolatowski – grafika”, której twórcą i komisarzem był Janusz M. Szymański. Wspólnym sumptem Biblioteki oraz redakcji „el” wydano katalog wystawy w nakładzie 250 numerowanych egzemplarzy zawierający oryginalny linoryt-grafikę „Na śniegu” oraz ekslibris dedykowany Lenie Bergman odbity ręcznie i sygnowany przez artystę⁹³.

Eklibris współczesny przedstawia bogaty i różnorodny wachlarz motywów będących wyrazem osobowości właściciela znaku lub odzwierciedleniem charakteru gromadzonego zbioru książek. Teka *Eklibrisy Henryka Grajka* zawiera 12 znaków książkowych wykonanych techniką linorytu i sygnowanych ręcznie przez autora. Łączy je wspólny motyw konia, którego wyobrażenie jest różnorodnie przedstawiane. Jedne są spokojne, inne wydzierające się z nakreślonych ram ryciny, a jeszcze inne ukazane w sposób humorystyczny⁹⁴.

Z kolei teka Czesława Kelmy, zasłużonego poligrafa zawiera 10 eklibrisów portretowych poświęconych wybitnym Polakom, którzy mieli swe związki z Wielkopolską i Poznaniem. Przedstawiają one postacie Fryderyka Chopina, Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszki, Ignacego Paderewskiego, Henryka Sienkiewicza, Henryka Wieniawskiego i Stanisława Wyspiańskiego. Artysta zastosował rysunek tuszem i cynkotypię kreskową. Eklibrisy wykonane są precyzyjnym rysunkiem przypominającym technikę drzeworytu⁹⁵.

Natomiast tematem teki Zbigniewa Józwicka artysty grafika i ilustratora poezji jest motyw dziecka. Została ona wydana z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka w 1979 r. Zawiera 15 eklibrisów, wykonanych w technice linorytu. Cechą charakterystyczną tych znaków własnościowych jest dowcipny rysunek przedstawiający wydłużone sylwetki dziecięce⁹⁶.

W polskiej twórczości eklibrisowej szczególne miejsce zajmuje postać papieża Jana Pawła II. W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajdują się dwie teki eklibrisów poświęconych naszemu rodakowi. Obie wydane w 1983 r. z okazji II Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Pierwsza z nich *10 eklibrisów dla Jego Świątobliwości Jana Pawła II papieża z Polski* wykonana została przez Zbigniewa Strzałkowskiego. Zestaw księgoznaków stworzony przez artystę jest głęboko przemyślany pod względem treści jak i formy artystycznej. W znakach graficznych przedstawił Strzałkowski nauczanie oraz istotne momenty z życia

⁹² Z. Dolatowski, *30 lat. Eklibrisy Zbigniewa Dolatowskiego*, wstęp A. Ryszkiewicz, Warszawa 1987, s. 5–7.

⁹³ J. Grochowska, op. cit., s. 22–23.

⁹⁴ H. Grajek, *Eklibrisy Henryka Grajka*, oprac. J. T. Czosnyka, Boguszów-Gorce, 1982, obwoluta.

⁹⁵ Cz. Kelma, *Wielcy Polscy w eklibrisie*, wstęp A. J. Markiewicz, [b.r.w.], s. 3.

⁹⁶ Z. Józwick, *Motyw dziecięcy w eklibrisach Zbigniewa Józwicka*, wydał Cz. Biedulski, Rzym, 1979, obwoluta.

papieża Polaka, m.in. pierwszą i drugą pielgrzymkę do Polski oraz dzień zamachu (13 V 1981 r.). Nie sposób wspomnieć o ekslibrisie przedstawiającym Madonny Jana Pawła II. Na tle stylizowanej zasłony, Madonny tworzą rząd cudownych wizerunków Matki Boskiej⁹⁷. Druga teka *Exlibrisy Ojca Świętego Jana Pawła II*, w opracowaniu Józefa Tadeusza Czosnyka, zawiera 13 znaków książkowych rytowanych przez wielu artystów. Jednym z ekslibrisów jest znak „Ex libris K. W.” wykonany w 1969 r. przez grafika Tytusa Wenhrynowicza dla kardynała Karola Wojtyły. Przedstawia on postać Chrystusa Frasobliwego. Pozostałe ekslibrisy powstały jako grafiki upamiętniające postać Ojca Świętego oraz jego działalność pielgrzymkową⁹⁸.

W zbiorach Biblioteki Głównej AJD znajdują się prace twórców związanych z Częstochową. Jednym z nich jest Włodzimierz Ściegienny. Jego zainteresowania obejmują malarstwo, polichromię ścienną, rzeźbę oraz architekturę. Skomponował m.in. mozaikowe fryzy na ścianach budynku Rezerwatu Archeologicznego na Rakowie w Częstochowie. Z tym obiektem wiąże się teka 12 ekslibrisów z 1965 r. wykonanych w technice gipsorytowej⁹⁹. Znaki książkowe w obrysie kompozycji literniczych zawierają motywy zabytków i rysunków kultury łużyckiej (np. waza łużycka z rysunkiem dwóch jeleni i napis „Ex Libris Rezerwat Archeologiczny”) oraz przedstawienia budynku muzealnego (np. Muzeum w widoku bocznym z fryzem na ścianie i napis „Ex Libris Częstochowa Rezerwat Archeologiczny”)¹⁰⁰.

Częstochowianinem jest także Wojciech Barylski. Ekslibrisy tworzył od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych XX w. Teka 10 sygnowanych księgoznaków ukazuje szeroki wachlarz znaków różnorodnych pod względem tematyki i struktury. Kompozycja figuralna zjawia się obok martwych atrybutów, akt kobiecej obok motywów heraldycznych. Większość znaków książkowych ma charakter obrazkowy, a nie znakowy¹⁰¹.

Pośród znaków własnościowych znajdują się i takie, które rytowano specjalnie dla Biblioteki Głównej AJD. Są to ekslibrisy użytkowe, mające na celu służyć oznakowaniu księgozbioru. Dla Biblioteki wykonano cztery ekslibrisy własne. Pierwszy z nich, którego autorem jest Wojciech Jakubowski, przedstawia stylizowane ryłce grawerskie. W prawym dolnym rogu widnieje napis „Zbiory Graficzne Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”. Trzy kolejne powstały na zlecenie w 1989 r. Wykonał je Zbigniew Dolatowski. Na pierwszym znaku bibliotecznym kompozycję tworzy otwarta księga, na tle której znajduje się kaganek oświaty, poniżej napis „Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie Biblioteka Główna”. Drugi znak biblioteczny to stylizowany napis WSP. W trzecim kompozycja jest wzorowana na jasnogórskich sygnetach drukarskich. Przedstawia w barokowej ramie splecionej z liści panoramę fortecy

⁹⁷ Z. Strzałkowski, *10 ekslibrisów dla Jego Świątobliwości Jana Pawła II papieża z Polski*, Lublin 1983, s. 2–4.

⁹⁸ *Exlibrisy Ojca Świętego Jana Pawła II*, oprac. J. T. Czosnyka, Wojcieszów 1983, s. 2–4.

⁹⁹ Gipsoryt to technika graficzna wypukła, polegająca na wykonaniu rysunku w płytce gipsowej dłutkami drzeworytniczymi. Vide: M. J. Wojciechowski, op. cit., s. 240.

¹⁰⁰ W. Ściegienny, *Teka ekslibrisów Włodzimierza Ściegiennego dla Rezerwatu Archeologicznego w Częstochowie-Rakowie*, wstęp T. Żurowski, Warszawa 1965, s. 1–4.

¹⁰¹ W. Barylski, *10 exlibrisów w drzeworycie*, przedm. T. Leszner, Warszawa 1965, s. 3–5.

i klasztor jasnogórski. U dołu obu ekslibrisów znajduje się napis „Starodruki Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”.

Każda kolekcja ekslibrisów posiada wartość dokumentalną, nawet jeśli zgromadziła obiekty bez szczególnego znaczenia artystycznego, bowiem wszystkie znaki książkowe są poświęcone konkretnym instytucjom lub osobom. Ekslibrisy umieszczone na książkach są bogatym materiałem źródłowym do badań proveniencyjnych, do studiów nad dziejami bibliotek, kolekcjonerstwa czy czytelnictwa. Ponadto elementy identyfikujące właściciela, takie jak nazwy własne, herby, architektura, sceny alegoryczne związane z zawodem właściciela mogą być cenne w badaniach biograficznych, heraldyce, genealogii czy historii kultury. Współczesne ekslibrisy rozluźniły swą łączność z książką, są projektowane jako samodzielne dzieła sztuki. Dostarczają wiele doznań artystycznych, umożliwiają obcowanie ze sztuką w tej niewielkiej formie graficznej. Zapoznają z całym repertuarem wykorzystywanych przez artystów technik. Dlatego też dla historyków i krytyków sztuki mogą być znakomitym materiałem porównawczym różnych szkół artystycznych, stylistyk czy technik graficznych. Natomiast biblioteki, w tym i Biblioteka Główna AJD są jednym z wielu miejsc do pozyskiwania informacji na ich temat.

Summary

BOOKPLATES IN THE LIBRARY OF JAN DŁUGOSZ UNIVERSITY IN CZĘSTOCHOWA

A bookplate has a centuries-old tradition. It appeared in XVI century in Poland and it spread in different countries. The name comes from a Latin phrase “ex-libris” and it means verbatim “from the books of” or “from the library of”. The bookplate has a shape of artistic label and it is usually put on the inside front cover. It indicates the owner of the book or library. The collection of bookplates in the Library of Jan Długosz University in Częstochowa consists of more than 109 pieces and it includes one piece of bookplates or in albums. The collection includes mainly contemporary bookplates such artists as Wojciech Jakubowski, Zdzisław Maj, Zbigniew Dolatowski, Wojciech Barylski. A lot of bookplates which are in old prints tell about their owners or their belonging to library. Bookplates are a valuable source of information to do researches about the history of libraries, history of books, genealogy, collecting or history of art and culture.

Ks. Jan Związek

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

ZARZĄDZENIA NACZELNIKA POWIATU WIELUŃSKIEGO DOTYCZĄCE PRZECIWDZIAŁANIA DĄŻENIOM PATRIOTYCZNYM W REGIONIE CZĘSTOCHOWSKIM PRZED WYBUCEM POWSTANIA STYCZNIOWEGO

1. Działalność patriotyczna w powiecie wieluńskim w latach 1861–1863

Do 1793 r. powiat wieluński, wraz z powiatem ostrzeszowskim, wchodził w skład ziemi wieluńskiej, będącej częścią województwa sieradzkiego. Po II rozbiórce Polski znalazł się on w zaborze pruskim, w Departamencie Kaliskim (początkowo Piotrkowskim) prowincji Prusy Południowe. Następnie po Pokoju Tylżyckim (1807 r.) włączony został wraz z Departamentem Kaliskim do Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) początkowo wchodził w skład Województwa Kaliskiego Królestwa Polskiego, będącego częścią zaboru rosyjskiego. Po reformie administracyjnej z 1842 r. rozległy powiat wieluński obejmował 3 okręgi: częstochowski (do 1793 r. w powiecie lelowskim, województwa krakowskiego), wieluński i wieruszowski (dawniej ostrzeszowski), a wchodził w skład guberni warszawskiej. Centrum powiatu stanowiło miasto Wieluń, w którym znajdowały się urzędy powiatowe z Naczelnikiem Powiatu Wieluńskiego na czele. Naczelnik realizował na terenie powiatu zarządzenia rosyjskich władz gubernialnych oraz strzegł porządku i spokoju. Wykonawcami jego zarządzeń byli burmistrzowie w miastach oraz wójtowie gmin na terenach wiejskich. Do burmistrzów i wójtów Naczelnik Powiatu kierował swoje zarządzenia i wymagał ścisłego ich wykonania. W granicach powiatu było 11 miast i 109 gmin. Był to rozbudowany aparat władzy rządowej¹.

Wydarzenia patriotyczne, będące jednocześnie demonstracjami polskiej ludności przeciwko dominacji władzy rosyjskiej, na szeroką skalę rozpoczęły się w 1861 r. w Warszawie. Przeciwko polskim patriotom władze rosyjskie dysponowały potężnymi siłami policyjnymi (żandarmeria) i wojskowymi. Podczas manifestacji w dniu 27 lutego 1861 r. wojsko rosyjskie zamordowało

¹ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1957, s. 114–115; T. Olejnik, *Przeszłość administracyjna ziemi wieluńskiej*, Wieluń 1996, s. 22–23.

5 młodych Polaków. Ich pogrzeb stał się demonstracją jedności narodowej mieszkańców stolicy, bez względu na przynależność narodową i religijną. Po wypadkach lutowych w Warszawie rozpoczęły się demonstracje na terenach całego Królestwa. Powszechnie były odprawiane nabożeństwa za poległych oraz w intencji Ojczyzny. Wobec faktu, iż uczestnicy demonstracji patriotycznych odbywających się na ulicach i placach miejskich, byli narażeni na duże niebezpieczeństwo i represje, manifestacje przeniosły się do świątyn katolickich, przybierając formy nabożeństw patriotyczno-religijnych. Duchowni podczas tych uroczystości wygłaszali patriotyczne kazania, a zgromadzeni wierni śpiewali pieśni: *Boże coś Polskę*, *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Z dymem pożarów*, zwane przez władze zaborcze „śpiewami zakazanymi”. Jednocześnie członkowie tajnych organizacji patriotycznych rozdawali antyrządowe ulotki, wezwania do działań patriotycznych, teksty „zakazanych śpiewów” oraz podobizny Tadeusza Kościuszki i Jana Kilińskiego. Władze tłumili tego rodzaju zebrania, głównie po wyjściu uczestników z kościołów, ale zdarzało się, że policja i wojsko wtargnęły także do świątyn².

Wiadomości o wydarzeniach warszawskich były rozpowszechniane na wszystkich ziemiach polskich zwłaszcza przez młodych Polaków, uczących się w Warszawie, którzy po powrocie w rodzinne strony opowiadali o postawie społeczeństwa polskiego w stolicy. Także uczniowie starszych klas gimnazjalnych zawiązywali kółka patriotyczne, a zdobytą wiedzę rozpowszechniali w swoich środowiskach.

Wiadomości docierały także na teren powiatu wieluńskiego. Dzięki Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, biegnącej od Piotrkowa przez Radomsko i Częstochowę (wschodnie tereny powiatu wieluńskiego) do Krakowa, wiadomości patriotyczne docierały bardzo szybko m.in. dzięki pielgrzymom przybywającym z Warszawy i Krakowa na Jasną Górę³. Drugim źródłem wiadomości o nastrojach wolnościowych była młodzież szkół wieluńskich, gdzie istniało także kółko młodzieży patriotycznej, którego członkowie zdobywali wiadomości na ten temat i rozpowszechniali w swoich okolicach. Nadto takie wiadomości rozpowszechniali emisariusze z Warszawy i Krakowa⁴.

Miejscowe społeczeństwo dawało wyraz solidarności i poparcia dla działalności patriotycznej w Warszawie. Już w marcu 1861 r. w Częstochowie na Jasnej Górze zostało odprawione nabożeństwo za poległych w czasie lutowej manifestacji patriotycznej w Warszawie. W sierpniu tego roku w farze wieluńskiej miejscowy proboszcz ks. Szczepan Niski również odprawił nabożeństwo patriotyczne za kolejne ofiary wydarzeń rozgrywających się w stolicy Królestwa Polskiego. Podobne nabożeństwa odprawili proboszczowie w parafiach Dzierzkowice i Wieruszów. Ci duchowni zostali poddani tajnemu dozorowi władz

² A. Sokołowski, *Dzieje Powstania Styczniowego 1863–1864*, Berlin-Wiedeń [b.r.w.], s. 14–27; H.W. Wyczawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczyński 1822–1895*, Warszawa 1975, s. 158–197; *Kronika powstań polskich 1794–1944*, red. M.B. Michalik, Warszawa 1994, s. 203–258.

³ R. Szwed, *Przygotowania i wybuch Powstania Styczniowego w województwie kaliskim*, [w:] *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, red. M. Trąbski, N. Morawiec, R.W. Szwed, Częstochowa 2014, s. 30–31.

⁴ T. Olejnik, *Powstanie Styczniowe na ziemi wieluńskiej*, Wieluń 2013, s. 36.

policyjnych i urzędników rosyjskich. W późniejszych miesiącach coraz większą rolę w sprawach patriotycznych pełnił klasztor jasnogórski, dzięki pielgrzymkom do sanktuarium maryjnego. Do Częstochowy, uważanej powszechnie za stolicę duchową kraju, przybywali pielgrzymi ze wszystkich ziem polskich. Przybywający na Jasną Górę przywozili najnowsze wiadomości o działalności patriotycznej. Wiadomości te przekazywali ustnie oraz w formie ulotek i pism patriotycznych. Po zakończonych nabożeństwach jasnogórskich wiadomości te rozchodziły się po wszystkich ziemiach polskich. Pielgrzymi udając się ulicą Panny Maryi na Jasną Górę śpiewali „zakazane pieśni”. W 1862 r. w czasie nabożeństwa na Jasnej Górze uczestnicy nabożeństwa w suplikacjach śpiewali: *Od powietrza, głodu, ognia i carskiej niewoli, wybaw nas Panie*. W czasie ingerencji podczas nabożeństwa wojska rosyjskiego, której celem było pochycenie działaczy patriotycznych, ojcowie paulini wielu uczestników nabożeństwa ukryli w pomieszczeniach klasztornych, ratując ich przed aresztowaniami i dalszymi represjami. Kaznodzieje paulińscy oraz zaproszeni mówcy kościelni z innych ośrodków wygłaszali patriotyczne kazania. O tych kazaniach cywilny Namiestnik Królestwa Polskiego Aleksander Wielopolski pisał w dniu 11 września 1861 r., że pod ich wpływem duchowni katolicy we wszystkich ziemiach polskich wygłaszali podobne kazania. Mimo represji i stałego nadzoru władz rosyjskich nad klasztorem jasnogórskim działalność patriotyczna w Częstochowie nie ustała. Do mieszkańców zachodnich terenów powiatu takie wiadomości dochodziły zwykle z pewnym opóźnieniem⁵.

Równie niebezpiecznymi dla władz rosyjskich były wystąpienia chłopskie. Ówczesna gospodarka pańszczyzniana była nie tylko przestarzałą formą gospodarowania, ale stanowiła jednocześnie bardzo wielkie obciążenie ludności wiejskiej. Chłopi domagali się przejęcia ziemi dworskiej na swoją własność. Takie tendencje głosiło jednocześnie Towarzystwo Rolnicze, kierowane przez hr. Andrzeja Zamoyskiego. W dniu 3 marca 1861 r. cesarz Aleksander II wydał ukaz o zniesieniu pańszczyzny w Cesarstwie Rosyjskim, ale źle przeprowadzona reforma rolna nie zadowoliła chłopów rosyjskich, co doprowadziło do nowych buntów. Chłopi w Królestwie Polskim nie rozumieli aktualnej sytuacji politycznej i uważali, że ukaz obejmował także chłopów w Królestwie Polskim, w czym utwierdzali ich urzędnicy rosyjscy, którzy głosili, że szlachta polska sprzeciwiała się zniesieniu pańszczyzny w Królestwie. To doprowadziło do strajków i buntów polskich chłopów, które były surowo, a nawet krwawo tłumione przez wojsko rosyjskie oraz policję. W ten sposób ludność wiejska była zajęta przede wszystkim przejęciem ziemi dworskiej na swoją własność. Chłopi nie godzili się także na wykup ziemi dworskiej, uważając że cena ziemi była zbyt wysoka⁶.

Problem wolności narodowej rozwiązywały dwa obozy patriotów polskich: Obóz Białych i Obóz Czerwonych. Biali dążąc do wyzwolenia Ojczyzny uważali, że zbrojne powstanie narodowe powinno zostać dobrze przygotowane. Całe społeczeństwo należało przekonać o słuszności takiego działania, a jednocześnie zreformować naród pod względem gospodarczym, poprzez pracę organiczną oraz propagowanie kultury narodowej. Takie przygotowanie powstania

⁵ H. Rola, *Powstanie Styczniowe na ziemi częstochowskiej*, Katowice 1965, s. 24–25; S.Z. Jabłoński, *Kult maryjny na Jasnej Górze w latach 1864–1914*, "Studia Claromontana" 1981, t. 1, s. 121–142.

⁶ R. Szwed, *Powstanie Styczniowe w Radomszczańskim*, Radomsko 1993, s. 10–11.

zbrojnego wymagało dłuższego czasu. Natomiast Obóz Czerwonych nawoływał do natychmiastowych działań zbrojnych, co wobec potęgi Rosji przerastało możliwości polskie. Niektórzy z przedstawicieli Czerwonych łączyli działania wolnościowe z działaniami rewolucyjnymi, co powstrzymywało od udziału w powstaniu część bogatej szlachty i właścicieli zakładów przemysłowych⁷.

Celem powstrzymania działań powstańczych władze rządowe za wskazaniem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego postanowiły wysunąć na stanowisko arcybiskupa warszawskiego niezaangażowanego politycznie ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, dotychczasowego profesora w Akademii Duchownej w Petersburgu. Po przyjęciu sakry biskupiej w kościele maltańskim w Petersburgu nowy arcybiskup, wyjechał do Warszawy, wstępując w dniach 8–9 lutego 1862 r. na Jasną Górę w Częstochowie, gdzie podejmował plany swoich działań w Warszawie w tak niebezpiecznym czasie, a jednocześnie prosił Matkę Boską Częstochowską o opiekę w jego trudnej misji w Ojczyźnie. W sprawach narodowych podzielał poglądy Obozu Białych. Zdecydował, że będzie przede wszystkim duszpasterzem, a nie politykiem. Uważał, że podjęcie natychmiastowe działań zbrojnych nie miało szans powodzenia, ale jednocześnie oznajmił przedstawicielom rządu rosyjskiego, że na wypadek powstania będzie stał po stronie swego narodu. Nadto wzywał cesarza do powstrzymania rozlewu krwi podczas powstania. Ale za taką postawę i niespełnienie oczekiwań rządowych został skazany na wygnanie w głąb Rosji do Jarosławia nad Wołgą. Działania rządowe i na tym odcinku nie odniosły spodziewanego skutku⁸.

Władze rosyjskie usiłowały powstrzymać działalność przedstawicieli zarówno Obozu Białych jak i Obozu Czerwonych. Do tego celu został postawiony w stan gotowości ogromny aparat władzy administracyjnej i policyjnej. Społeczeństwo polskie zostało poddane stałej inwigilacji, a wszelkie działania patriotyczne zostały poddane surowym karom, łącznie ze skazaniem na więzienie w twierdzach oraz wygnaniem na Sybir lub wcieleniem do wojska. Władze rosyjskie widziały niebezpieczeństwo także w działaniu duchowieństwa katolickiego i wiernych, uczestniczących w nabożeństwach kościelnych. Powody do niepokoju stanowiły nawet zgromadzenia Polaków przy krzyżach przydrożnych, kapliczkach i figurach religijnych. Duchownym katolickim władze rosyjskie nakazywały zgłaszać w urzędach terminy i miejsca tego typu zgromadzeń, w celu otrzymania stosownej zgody. Także wyjście wiernych ze świątyń po zakończonych nabożeństwach miało się odbywać w małych grupach, aby nie stwarzać pozorów zgromadzenia, o czym duchowni mieli obowiązek powiadomić zgromadzonych w świątyni wiernych. Urzędnicy rosyjscy oraz władze policyjne za nie dokładne wykonanie zarządzeń miejscowej władzy podlegali grzywnom, karom więzienia, a nawet pozbawienia piastowanych stanowisk. Jednakże restrykcje i groźby ze strony rządu rosyjskiego nie powstrzymały patriotów polskich od rozpoczęcia walki zbrojnej w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.

⁷ H.E. Wyczawski, op. cit., s. 132–133.

⁸ J. Związek, *Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup metropolita warszawski wobec Powstania Styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim...*, s. 87–94.

2. Źródła do dziejów powstania styczniowego w regionie częstochowskim

Opracowania naukowe na temat dziejów Powstania Styczniowego na terenie powiatu wieluńskiego powstały w oparciu o bogate materiały źródłowe, zgromadzonych w archiwach państwowych i kościelnych. Dla ogólnych dziejów Powstania najcenniejsze materiały źródłowe znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i w Archiwum Państwowym w Łodzi, natomiast źródła dotyczące regionalnych dziejów powiatu wieluńskiego przechowały archiwa w Sieradzu, Kaliszu i Wieluniu. Źródła archiwalne znalazły się także w kościelnych archiwach w Częstochowie i Włocławku, ale z reguły dotyczyły one wydarzeń natury kościelnej na tym terenie. Szczegółowy wykaz tych źródeł podał profesor Tadeusz Olejnik, autor wielu opracowań na temat udziału społeczeństwa ziemi wieluńskiej w Powstaniu Styczniowym⁹.

Archiwalia dotyczące powyższych wydarzeń w regionie częstochowskim, który przed Powstaniem w większości wchodził w skład powiatu wieluńskiego¹⁰, znajdują się w AGAD i innych archiwach. Należy zaznaczyć, że niestety zachowało się niewiele dokumentacji źródłowej dotyczącej Częstochowy i okolicy, ponieważ znaczna ich część została zniszczona w okresie okupacji hitlerowskiej. Ewa Dubaj – autorka publikacji na temat zbioru źródeł dotyczących Powstania Styczniowego w Archiwum Państwowym w Częstochowie – słusznie wszakże zwróciła uwagę na ważne informacje źródłowe, jakie zostały podane w księgach metrykalnych dotyczących osób zmarłych (*libri mortuorum*) w miejscowych archiwach parafialnych (obecnie w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej w Częstochowie), w których zostały podane wiadomości o pochowaniu poległych powstańców na miejscowych cmentarzach. Księgi stanu cywilnego nie podawały pełnych wiadomości, bowiem podlegały nadzorowi władz rządowych. Natomiast znacznie więcej wiadomości było w łacińskich księgach metrykalnych, które pozostawały w wyłącznej kompetencji polskich duchownych, a dodatkowo często były ukrywane przed władzami rosyjskimi¹¹.

W pracy badawczej nierzadko jednak zdarza się, że historyk odnajduje cenne źródła historyczne poza inwentarzami archiwalnymi. Zwykle są to zapomniane dokumenty pisane, przechowywane w zbiorach prywatnych lub w jescze nie zinwentaryzowanych zbiorach archiwalnych. Takie (cenne) wiadomości dotyczące sytuacji społeczno-politycznej na terenie powiatu wieluńskiego odnaleziono w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej p.t. *Korespondencje sekretne naczelnika powiatu wieluńskiego 26 II 1861 – 13 I 1863 z listą 75 osób pod*

⁹ T. Olejnik, *Powstanie Styczniowe na ziemi wieluńskiej...*, s. 307–308.

¹⁰ Region częstochowski pokrywał się z obszarem przedrozbiorowego powiatu lelowskiego, w północno-wschodniej części rozszerzonego do linii rzeki Warty, a w południowej uszczuplonego o wyodrębniony region zawierciański. W latach 1845–1867 podzielony był pomiędzy powiat wieluński leżący w guberni warszawskiej, a powiat olkuski należący do guberni radomskiej, przy czym 2/3 obszaru znajdowało się w pierwszej z wymienionych jednostek administracyjnych. Vide: M. Trąbski, *Powstanie styczniowe w Częstochowskim (1863–1864). Zarys działań militarnych we wschodniej i południowej części regionu*, [w:] *Zeszyty Długoszowskie*, nr XII, Kłobuck 2013, s. 187.

¹¹ E. Dubaj, *Źródła do badań Powstania Styczniowego w zasobie Archiwum Państwowego w Częstochowie*, [w:] *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim...*, s. 237–240.

nadzorem, które w inwentarzu archiwalnym zostały włączone do zespołu Ksiąg Dziekańskich Dekanatu Wieluńskiego, pod sygnaturą KD 416. Jakże były wcześniejsze losy tego zbioru dokumentów, trudno jednoznacznie określić. Wydaje się, że najprawdopodobniej po zakończeniu II wojny światowej nieznany z imienia i nazwiska urzędnik wieluński zgromadził wymienione rozporządzenia władz rosyjskich, a następnie przekazał swojemu przyjacielowi z lat szkolnych w Wieluniu ks. dr. Walentemu Patykiewiczowi, archiwariuszowi Kurii Diecezjalnej w Częstochowie, który te dokumenty złożył wśród podobnych zbiorów w swoim mieszkaniu (Archiwum Diecezjalne nie posiadało wówczas własnego pomieszczenia). Ale być może, że ks. Patykiewicz pracując w początkowym okresie okupacji na terenie dekanatu częstochowskiego podmiejskiego zebrał takie wiadomości z dawnych urzędów wójtowskich w Klepaczce, Rększowicach i Konopiskach, do których skierowanych było najwięcej dokumentów od Naczelnika Powiatu Wieluńskiego. Są to wszakże tylko przypuszczenia. Dopiero po śmierci ks. Patykiewicza w czasie porządkowania przez dyrektora Archiwum ks. dr. Jacka Kapuścińskiego materiałów przejętych z jego mieszkania, wymienione dokumenty zostały odnalezione i włączone do inwentarza Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej. W specjalnej jednostce archiwalnej znalazły się 32 dokumenty, dotyczące tego samego problemu, mianowicie zabiegów władz rosyjskich powiatu wieluńskiego przeciwko działalności patriotycznej na tym terenie w przeddzień wybuchu Powstania Styczniowego. Te dokumenty odzwierciedlały aktualną sytuację w powiecie wieluńskim, przedstawiając splot różnych okoliczności w określonym miejscu (powiat wieluński) i czasie (26 II 1861 r.–13 I 1863 r.). Stanowią one obraz kilkuletnich dziejów tego terenu. Dzięki nim można dokładniej poznać przeszłość tego regionu w tak ważnym okresie dziejów Polski. Przedstawione fakty i wydarzenia znajdują potwierdzenie w innych źródłach i opracowaniach tego zagadnienia na terenie powiatu wieluńskiego.

Krytyka zewnętrzna dokumentów potwierdza ich autentyczność i wartość historyczną. Każdy dokument posiada kolejny numer (*numerus currens*), miejsce i datę wystawienia, nazwę urzędu wystawiającego dokument oraz adresata pisma, a na końcu zostały podane nazwiska naczelnika i sekretarza urzędu wieluńskiego. Należy zaznaczyć, że oryginalne podpisy urzędników były z reguły trudne do odczytania. Na kilku dokumentach pojawia się określenie *Podpisy nieczytelne*. Świadczy to o tym, że przepisujący dokument tych podpisów nie odczytał, ale dokonał tego ktoś inny – najprawdopodobniej ks. Patykiewicz. Potwierdzają to podane odręcznym jego pismem nazwiska tych urzędników w miejsce *podpisy nieczytelne*. Wysokie numery kolejne pism świadczą, że pochodziły one z bogatych zbiorów dokumentów w kancelarii naczelnika powiatu wieluńskiego, z których zostały odpisane. Takie księgi wpisów zarządzeń władz rządowych były znane w ówczesnych instytucjach administracyjnych, a prowadziły je zarówno urzędy burmistrzowskie i wójtowskie, podobnie jak urzędy parafialne. Wymienione kopie, podobnie jak oryginały dokumentów były bardzo ściśle związane z aktualnymi wydarzeniami, co znalazło potwierdzenie przede wszystkim w treści dokumentów. Każdy dokument stanowił zwartą całość pod względem treści. Tak opisane kopie dokumentów stanowią podstawę do prowadzenia badań naukowych¹².

¹² W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1968, s. 63–66.

Kierując się tymi zasadami, a przede wszystkim użytecznością tych dokumentów w poznaniu sytuacji społeczno-politycznej w powiecie wieluńskim w przeddzień Powstania Styczniowego, zdecydowano się opublikować te dokumenty. W tym dziele wzorowano się na najnowszej publikacji Tadeusza Olejnika – *Powstanie Styczniowe na ziemi wieluńskiej*.

Ze względu na charakterystyczną stylistykę i formę tych pism nie ingerowano w sposób przekazywania treści, zachowując formy stosowane w ówczesnej korespondencji urzędowej. Jedynie poprawiono pisownię i ortografię oraz niektóre formy gramatyczne, zaś uzupełnienia tekstu i wtrącenia wprowadzone w obecnej redakcji podano w nawiasach kwadratowych. Dokumenty zostały podane w układzie chronologicznym, według kalendarza juliańskiego i kalendarza gregoriańskiego (kopie dokumentów władz nadrzędnych nie zawsze podano zgodnie z kolejnością). Z tego powodu trzeba było zmienić ich kolejność, w stosunku do układu jaki znajduje się w zbiorze Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej. Celem zaś łatwiejszego zorientowania się w treści publikowanego dokumentu dodano kolejny numer oraz tytuł dokumentu, wynikający z jego treści – dla odróżnienia tych elementów od oryginalnych zapisów, podano je kursywą i drukiem wytłuszczonym.

ZARZĄDZENIA NACZELNIKA POWIATU WIELUŃSKIEGO Z LAT 1861–1863

Nr 1

Rozkaz Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego w sprawie powrotu urlopów wychowanków Zakładów Naukowych w Warszawie do swoich szkół w ściśle określonym terminie zakończenia urlopu

W Wieluniu dnia 11/23 lutego 1861 r.

Sekretne

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do własnych rąk wójta gminy Klepaczka
i Rększowice

J.O. Książę Namiestnik Królestwa rozkazać raczył, aby wychowawcy Zakładów Naukowych w Warszawie, w razie przybycia do któregokolwiek z miejsc w powiecie za urlopami, nie pozostawali dłużej nad termin w nich oznaczony, aby o każdym z takich natychmiast uwiadomić Władzę Szkolną. Doszło bowiem do wiadomości J.O. Księcia Namiestnika Królestwa, iż niektórzy wychowawcy otrzymawszy urlopy na zeszłe święta do Zakładów Naukowych nie powrócili i przebywają w różnych miejscach za wykonspiowanymi urlopami.

Do powyższego przeto rozkazu polecam ściśle się stosować pod odpowiedzialnością.

/-/ Szmidecki
Sekretarz Wiedyskiewicz R.S.

Źródło: Korespondencje sekretne Naczelnika Powiatu Wieluńskiego 26 II 1861–13 I 1863 z listą 75 osób pod nadzorem, Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, sygn. KD 416, [dalej: Korespondencje sekretne], s. 2.

Nr 2

Zarządzenie w sprawie badania każdego oddzielnie zbiega, powracającego z zagranicy

Sekretne korespondencje
W Wieluniu dnia 14/20 lutego 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do własnych rąk wójta gminy.

W następstwie ostatniego reskryptu mojego z dnia 29 października/10 listopada r.z. No 21.876 informuję wójta gminy, aby uwiadamiając stosownie do przepisów Naczelnika Wieluńskiej Żandarmskiej Komendy o powrocie z zagranicy każdego oddzielnie zbiega, zamieszczał prócz tego następujące wiadomości:

1. Skąd, kiedy i z jakiego powodu powracający zbiegł za granicę.
2. Jaka była tegoż konduita przed ucieczką za granicę.
3. Gdzie mianowicie po powrocie osiedlił się i z czego się utrzymywać będzie.
4. Czy rozciągnięty nad nim dozór i z rozkazu jakiej władzy.
5. Dokąd odesłany został protokół opisany ze zbiega wracającego do kraju.
6. Czy był wykazywany na pobór wojskowy i w którym roku.
7. Czy był złożony raport i jakiej władzy o ucieczce zbiega i pod jaka datą i numerem, jeżeli zaś to nie miało miejsca dla jakich mianowicie przyczyn.
8. Gdzie był zapisany do ksiąg ludności przed wydaleniem się i czy z nich wykreślony został.
9. Czy był śledzony i jakim mianowicie reskryptem.

Powyższe wiadomości wyjąwszy pod pozycją 4 i 5 mają być również szczegółowo wyjaśnione i w protokole, jaki wójt gminy składać mi zobowiązany jesteś zaraz po powrocie z zagranicy zbiega. W końcu zalecam najściślejsze stosowanie się do niniejszego rozporządzenia, uchybiający bowiem takowemu przez pominięcie którejkolwiek bądź wiadomości skazany będzie na karę porządkową Rb [rubli] 3, kop[iejek] 75 bez względu na wszelkie jego dalsze reklamacje.

/-/ Szmidecki
Sekretarz Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 1–2.

Nr 3

Zakaz produkcji i sprzedaży lasek zakończonych stalowymi toporkami

Sekretne
W Wieluniu dnia 18 lutego/2 marca 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Urzędu Wójtowskiego Rększowice

W wykonaniu rozkazu J.O. Księcia Namiestnika polecam ściśle przestrzegać, aby żadne laski stanowić mogące broń jak na przykład taki, które w miejsce

gałek obsadzone są stalowymi toporkami, nie były wyrabiane ani sprzedawane. W razie zaś dostrzeżenia takich lasek w sprzedaży lub fabrykacji takowe polecam zaraz zabierać i przedstawiać mi z protokolarnym tłumaczeniem fabrykanta lub sprzedającego. Skąd w jakiej ilości i na czyj obstalunek laski te przygotował przy zamieszczeniu opinii o osobie tłumaczącej się

/-/ Szmidecki
Sekretarz Wiedyskiewicz R.S.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 3.

Nr 4

Zarządzenie w sprawie zachowania spokoju i bezpieczeństwa oraz zakazu zgromadzeń na ulicach

Sekretne korespondencje
W Wieluniu dnia 20 lutego/4 marca 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do własnych rąk.

W wykonaniu rozkazy J.O. Księcia Namiestnika Królestwa, do którego dał powód nieporządek zaszły w mieście Lublinie, gdzie tameczna policja niedbale działała dla braku dozoru energicznego zarządzania polecam najmocniej, aby pod osobistą odpowiedzialnością bacznie zwracał uwagę na zachowanie ogólnej spokojności i bezpieczeństwa, starając się nie dopuszczać zbiegowisk na ulicach. Również zwracać uwagę na przybywające z postronnych miejsc nieznane osoby, żądając od nich okazania legitymacji i jeżeli takowej nie będą w stanie przedstawić, to powoływać ich do protokolarnego zeznania; kto jest przybyły i w jakim celu przybył; nie ściągających zaś na siebie żadnego podejrzenia pod względem politycznym, zagnać do natychmiastowego wyjazdu do miejsc zamieszkania, a o podejrzanym donosić mi zaraz z objaśnieniem o co mianowicie jest podejrzanym i co zauważono w jego postępowaniu, w razie zaś jakiego nadzwyczajnego zdarzenia, donieść bezpośrednio dla pośpiechu wprost od siebie P.W. Gubernatorowi Cywilnemu Warszawskiemu z powołaniem się na reskrypt Jego z dnia 2/14 lutego r.b. No 13464/2308 i mnie jednocześnie o tym raportować.

/-/ Szmidecki
Sekretarz Powiatu /-/ Zieliński.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 3-4.

Nr 5

W sprawie zakazu kierowania próśb bezpośrednio do cesarza przez mieszkańców Królestwa Polskiego

Sekretne
W Wieluniu dnia 3/15 marca 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do wójta gminy Rększowice

Doszło do wiadomości J.O. Księcia Namiestnika, że pewne osoby zgłaszają się do rozmaitych biur i wzywają urzędników, aby na oddzielnych arkuszach podpisywali się, w celu przyłączenia takowych podpisów do prośby podanej do Najjaśniejszego Pana od mieszkańców Królestwa Polskiego.

Z rozkazu Jego Książęcej Mości z daty 26 lutego/10 marca i za Nr 55 objawionego mi w reskrypcie JW. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 27/11 b.m. Nr 22944/585 uprzedzam wójta gminy z oznajmieniem, iż podpisy podobne sprzeciwiają się porządkowi służbowemu i że tym samym nie powinny być dozwolane.

/-/ Szmidecki
Sekretarz powiatu Łącki

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 4.

Nr 6

Przepisy dla władz administracyjno-policyjnych sprawie kontroli ludności Krajowej, a zwłaszcza cudzoziemców

Sekretne

W Wieluniu dnia 12/24 marca 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do własnych
rąk wójta gminy Klepaczka i Rększowice

Wzgląd na obecne okoliczności skłonił J.O. Księcia Namiestnika Królestwa do ponowienia wydanych już w 1848 r. przepisów do władz administracyjno-policyjnych, zalecających szczególną bacność i troskliwość przy kontroli ruchu ludności krajowej – a zwłaszcza cudzoziemców, jak nie mniej przedsięwzięcie najenergiczniejszych środków dla tłumienia w samym zarodzie wszelkich zawichrzeń i agitacji, jakżeby w celu zakłócenia publicznego porządku objawić się mogły.

Przesyłając w załączeniu zakomunikowany mi przy rozporządzeniu J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 8/20 marca r.b. No 25912/4582 w odpisie reskrypt J.W. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 6/18 marca r.b. No 70, rozwijających szereg pomienionych przepisów oznajmiam, że reskrypt ten służyć ma za poufną instrukcję dla prezydentów, burmistrzów i wójtów gmin do postępowania w razie objawiającego się zakłócenia porządku lub bezpieczeństwa. Tym samym więc do ogłoszenia z urzędu gromadom wiejskim powyższego sekretne reskryptu nie będzie potrzebne. Logiczne zaś stosowanie jego zasad w razie wydarzonej konieczności tak, aby zapewnienie spokojności i porządku, ile można na legalnej drodze prawa osiągnąć się dało – stanowić już będzie rzeczywistą zasługę wykonawczych organów administracyjno-policyjnych i świadczyć o ich takcie, doświadczeniu i zaradności.

/-/ Szmidecki

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 5.

Nr 7

Zarządzenie w sprawie podróżujących po powiatach osób, podejrzanych o złe zamiary

Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji
Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.
W Warszawie dnia 18 marca 1861 r. No 70

Do J. Wgo Gubernatora Cywilnego
Warszawskiego

Jaśnie Oświecony Książę Namiestnik raczył mi polecić co następuje:
rozkazem z dnia 5/17 marca r.b. No 153.

Ze względu na obecne okoliczności poruczyć Gubernatorom Cywilnym, zobowiązać Naczelników Powiatowych, Prezydentów, Burmistrzów miast oraz Wójtów gmin, ażeby ci:

1. podwoili baczność na jeżdżące po powiatach osoby, a jeżeli podejrzewać będą kogokolwiek o złe zamiary, aby donosić mi o tym natychmiast dla złożenia w tym przedmiocie J.O. Księciu Namiestnikowi raportu, gdyby zaś ze strony wspomnianych wyżej osób dopuszczone były ważniejsze jakieś działania, należy ich natychmiast aresztować donosząc o tym jednocześnie Jego Książęcej Mości, tudzież i Gubernatorowi Cywilnemu.
2. Naczelnicy powiatów, Prezydenci i Burmistrzowie i Wójci gmin zwracać mają szczególną uwagę, tak na zamieszkałych już, jak też na świeżo przybywających cudzoziemców, a jeśliby którzy z nich ściągnęli na siebie jakieś podejrzenia czy to postępkami niewłaściwymi czy też rozszerzaniem szkodliwych wieści lub wreszcie rozmowami zdradzającymi nieprzychylnie ich usposobienie do Rządu, to o takich należy natychmiast donieść Dyrektorowi Głównemu dla wyjednania stosownego w tym względzie rozkazu Księcia Namiestnika.
3. Należy zwrócić szczególną uwagę na osoby prywatne przyjeżdżające z zagranicy za paszportami zagranicznymi, a gdyby zaszło najmniejsze podejrzenie, co do tożsamości tych osób lub co do innych jakich okoliczności, ma być bezzwłocznie składany w tym przedmiocie Dyrektorowi Głównemu raport, dla doniesienia o tym J.O. Księciu Namiestnikowi.
4. Wpajać we włościan przekonanie, że Rząd dbając szczególnie o ich dobry byt spodziewa się, że oni nie tylko nie będą słuchać dopuszczeń do nieporządków, ale nadto dla zachowania ogólnej spokojności każdego wicherzyciela, jeżeli by się jaki między nimi zjawiał w zamiarze poduszczania, będą zatrzymywać i odstawiać najbliższej Władzy.

Od wszystkich ludzi nieznanymi, żądać okazania paszportów lub innej legitymacji, jeśliby zaś takowych nie posiadali to zatrzymywać ich z odstawieniem najbliższym Władzom Policyjnym, którym należy polecić, ażeby dostawionych tego rodzaju ludzi natychmiast badali, a jeżeli aresztowani okażą się nieznanymi im z [pośród miejscowych] osób, to żeby odsyłali ich pod strażą do miast gubernialnych.

Gdyby zaś przy wykonaniu tego stawiany był przez wspomnianych opór lub wykryty był zamiar tłumnego z ich strony napadu, to aby natychmiast w takich razach żądano współdziałania siły zbrojnej najbliższej konsystującej.

Słowem należy włożyć obowiązek na Gubernatorów i podwładnych im Urzędników Ziemskiej i Miejskiej Policji zwracania szczególnej bacności na postępowanie i działania wszelkich podejrzanych osób, jakżeby się w Kraju zauważyć dały i aby w razie najmniejszej wątpliwości przedsiębrane były względem nich zupełnie stanowcze środki, a jeśliby ktoś z nich zauważony był jako poduszczający do zawichrzeń lub dopuszczających się innych, jakich ważnych agitacji, to należy takiego aresztować i donieść Księciu Namiestnikowi.

Komunikując o powyższym J.W. Panu, mam honor Go prosić o wydanie natychmiast stosownych rozporządzeń w celu ścisłego wykonania rzeczonego rozkazu Księcia Namiestnika nadmienając przy tym, że wobec zachodzącej i nieodzownej potrzeby wzajemnego współdziałania wszystkich Władz w utrzymaniu prawnego porządku Książę Nam. Raczył rozkazać Naczelnikowi 3go Okręgu Korpusu Żandarmów wydanie zarządzenia, aby Naczelnicy Żandarmskich Komend, o wszelkich wypadkach w obecnych okolicznościach donosili natychmiast Gubernatorowi Cywilnemu, Naczelnikowi Oddziału Wojsk w Guberni wymienionemu w reskrypcie moim z d. 27 lutego/11 marca r.b. Nr 50.

/Podpisano/ Radca tajny Muchanow. Dyrektor kancelarii Gudowski. Za zgodność: Naczelnik kancelarii RGW – Świętochowski. Za zgodność: Sekretarz Powiatu – Łącki.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 6–8.

Nr 8

Zarządzenie w sprawie rzetelnego wykonywania przez wójtów nakazów władz zwierzchnich

Bardzo pilne

W Wieluniu dnia 15/27 marca 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do własnych rąk

Wójta gminy Klepaczka i Rększowice

Doszło do wiadomości J.O. Księcia Namiestnika Królestwa, iż zarządzenia objęte w rozkazie z dnia 5/17 marca r.b. No 153, że [podane] Wójtowi gminy przy reskrypcie moim z dnia 12/24 marca r.b. No 7031 dały powód do błędnych tłumaczeń i wynikłych stąd najbezzasadniejszych obaw, które zwróciły troskliwą Jego Książęcej Mości uwagę na ważną potrzebę, aby władze wykonawcze w rzetelnym świetle pojmowały powołane wyżej zarządzenia.

Z tego powodu na mocy rozkazu J.O. Księcia Namiestnika objawionego mi przez reskrypt J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 11/23 marca r.b. Informuję Wójta gminy, iż wspomniane zarządzenia służyć mu mają za poufną instrukcję w razie wynikłych obaw o zakłócenie publicznego porządku i spokojności, a nadto zalecam:

1. ażeby wszelkie środki zmierzające do zachowania publicznego porządku i bezpieczeństwa przedsiębrane i wykonywane były tylko przez zwykłe organa

policyjne, to jest: Burmistrzów, Wójtów gmin i sołtysów.

2. ażeby kontrola nad osobami jeżdżącymi po powiecie rozciągana była bez żadnej stagnacji, dla zwykłych spokojnych przejazdów,

3. ażeby Władze Policyjne w stosunkach swoich z włościanami nie przedsiębrały żadnych takich środków, które by mogły tamować dobrowolne ich układy z właścicielami dóbr o oczynszowanie na zasadach postanowienia Rady Administracyjnej z 1858 r.

/-/ Podpisy nieczytelne

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 9.

Nr 9

Rada Administracyjna Królestwa w sprawie zakazanych zgromadzeń

W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II
Cesarza Wszech Rosji, Króla Polskiego
etc, etc, etc

Rada Administracyjna Królestwa
W Warszawie dnia 27 marca/8 kwietnia 1861 r.

Zważywszy, że powtarzające się tłumne zebrania niszczą spokojność publiczną i stają na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu instytucji przez Najjaśniejszego Pana Królestwa najłaskawiej nadanych, z upoważnienia Najjaśniejszego Pana stanowi co następuje:

Art. 1.

Wszelkie zbiegowiska lub jakie bądź przez Rząd [nieupoważnione] zebrania na ulicy lub drodze publicznej są zakazane.

Art. 2.

Gdy nastąpi zbiegowisko lub jakie bądź nieupoważnione zebranie na ulicy lub drodze publicznej, prezydent, burmistrz, wójt gminy lub zastępcy, komisarz policji lub inny urzędnik uda się na miejsce zbiegowiska. Uderzenie w bęben zapowie przybycie urzędnika. Urzędnik wezwie zgromadzone osoby, aby się rozeszły. Gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, powtórzy wezwanie jeszcze dwa razy, przed każdym winien uderzyć w bęben. Po ostatnim wezwaniu, gdyby zbiegowisko dalej trwało, użyta będzie siła zbrojna. Siła zbrojna może być użyta po pierwszym lub drugim wezwaniu, jeśliby następne wezwanie okazało się [zbędne].

Art. 3.

Każdy któryby pomimo wezwania nie ustąpił będzie niezwłocznie zatrzymany i do jednej z fortec w Królestwie odesłany, celem oddania go pod zawyrokowanie Sądu właściwego.

Art.. 4

Kto by nie ustąpił po pierwszym wezwaniu będzie skazany na zamknięcie w areszcie od dni 8 do 20, kto nie ustąpiło drugim uderzeniu w bęben ukarany będzie zamknięciem w domu poprawy od miesiąca do sześciu, kto by nie ustąpił po trzecim uderzeniu w bęben skazany będzie na także zamknięcie od 6 miesięcy do lat dwóch. Kto by siłą zbrojną opór jakkolwiek stawiał będzie [skazany] na więzienie w jednej z fortec Królestwa od trzech do pięciu lat.

Art. 5

Kto by w jakikolwiek sposób namawiał do nieposłuszeństwa lub oporu skazany będzie na karę w dwójnasób więzienia, jak ci którzy by jego namowom ulegli.

Art. 6

Wszelkie pobudzanie do zebrania się artykułem 1 zakazanego czy to ustnie czy przez pisma lub druki przyklepane lub rozdawane, ukarane będzie zamknięciem w domu poprawy od miesiący sześciu do lat dwóch. Tej samej karze ulegnie autor pisma, litografii, druku. Roznoszący lub rozlepiający ulegnie karze od 8 do 20 dni aresztu.

Art. 7

Gdyby przy zbiegowisku inne przestępstwa jakie były spełnione, te oddzielnie w drodze prawa będą dochodzone.

Art. 8

W czasie często ponawiających się zbiegowisk lub zaburzeń w miejscu jakim, podżegacze takowych będą ujęci dla osadzenia w jednej z fortec Królestwa, celem [osadzenia] na właściwej drodze prawa.

Art. 9

Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, dyrektorem głównym spraw wewnętrznych i sprawiedliwości polecam.

Działo się w Warszawie dnia 27 marca/8 kwietnia 1861 r. Podpisano: Namiestnik – generał adiutant Książę Górczaków. P.o. dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości /podpis/ J.K. Wołowski. Sekretarz Stanu Rzeczywisty Radca Stanu /podpis/ L. Karnicki. Zgodne za naczelnika Kancelarii /podpis/ Smoluchowski.

Zgodność niniejszej kopii z kopią poświadcza: sekretarz powiatu Wiedyskiewicz.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 10–12.

Nr 10

Nakaz donoszenia o wypadkach antyrządowych do Naczelnika Wieluńskiej Żandarmskiej Komendy

W Wieluniu dnia 28 marca/9 kwietnia 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta Gminy Rększowice

W wykonaniu reskryptu Rządu Gubernialnego Warszawskiego z dnia 18/30 marca r.b. No 28600/5148 opierającego się na rozporządzeniu Władz Wyższych Polecam W. Wójtowi Gminy, aby o wypadkach w obecnym czasie zdarzyć się mogących, donosił bezzwłocznie Naczelnikowi Wieluńskiej Żandarmskiej Komendy. Dostrzeżone bowiem uchybienia w tym względzie, przez niektórych burmistrzów i wójtów gmin spowodowały J.O. Księcia Namiestnika Królestwa do ponowienia tego rozkazu.

/-/ Szmidecki

Sekretarz Powiatu: Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 13.

Nr 11

W sprawie zakazu zgromadzeń antyrządowych w kościołach, podczas procesji, pogrzebach i innych obrzędach religijnych

Wydział Wyznań

Warszawa, dnia 29 marca/10 kwietnia 1861 r.

Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do
Wszystkich Władz Diecezjalnych

Rada Administracyjna Królestwa, pragnąc zapobiec nieporządkom, jakie w obecnych chwilach tłumnego zbierania się ludności przez złych ludzi poduszczanej wynikają i zapewnić bezpieczeństwo i spokojność mieszkańcom kraju na dniu 27 marca/8 kwietnia r.b. wydała za najwyższym upoważnieniem postanowienie, zabraniające wszelkich zebrań czyli zbiegowisk na ulicy i drodze publicznej i zarazem oznaczające kary, tak na zbierających się, jako też namawiających do tego rodzaju zebrań.

Postanowienie to przesyłając J.W. Panu w kopii, znajduje potrzebę oświadczyć Mu ze strony mojej co następuje:

Do rzędu zebrań zakazanych należą wszystkie zgromadzenia się ludności na miejscach do użytku publicznego służących, jakimi są ulice i drogi publiczne. Tymczasem mają miejsca zebrania ludności przy spełnianiu obrzędów religijnych mianowicie przy procesjach z jednego do drugiego kościoła, przy pogrzebach i innych obrzędach religijnych. Rząd rozciągając troskliwość swoją nad wolnością wykonywania wszelkich obrzędów kościelnych nie tamuje bynajmniej powyższych obchodów i nie wzbrania ani procesji ani innych pochodów religijnych, jeżeli te wypływają z przepisów kanonicznych lub rytuału kościelnego, a nie z jakiegoś upodobania i chęci mających zamiar uczynić z obrzędu religijnego manifestację ludową.

Nie tamuje również obchodów pogrzebowych, lecz [pewność] mieć chce, aby wszelkie obchody, jakie na przepisach kościelnych są oparte wypływały zawsze z inicjatywy duchowieństwa i pod jego przewodnictwem odbywały się i aby przełożeni czy to kościoła czy też duchowieństwa mającego przewodniczyć obchodowi, uwiadamiłi wprzód władzę policyjną miejscową o mającym nastąpić obchodzie dla przedsięwzięcia stosownych kroków do zachowania porządku i spokojności publicznej i nie uważania tegoż obchodu za zebranie lub zbiegowisko przez Rząd zakazane.

Bywają jeszcze w niektórych miejscowościach zebrania ludu dla wykonywania śpiewów przy figurach stojących na placach lub przed kościołami, którym duchowni nie towarzyszą i tym samym nie przewodniczą, ale lud sam takowe wykonuje. Zebrania te i sprawy jako bez duchowieństwa dokonywane, a tym samym z przepisów kanonicznych nie wypływające, pozbawione będąc zasady innym obrzędem religijnym służącej nie mogą być cierpiane i jako takie za zebrania postanowieniem powyższym zakazane, uważane być muszą.

Zdarza się nadto niekiedy, że w kościele zwłaszcza dużych rozmiarów, ludność w znacznej liczbie zebrana wychodząc po skończonym nabożeństwie na

raz jeden tłumnie z kościoła, mogłaby dać powód władzy policyjnej do uważania jej za zebranie, mające na celu rozpocząć pochód zakazany, jako bez jej uprzedzenia przedsięwzięty. Aby tego uniknąć przełożony kościoła winien zgromadzoną ludność w kościele poinformować, iżby nie razem, ale małymi partiami wychodziła z kościoła i nie zatrzymując się przed kościołem zaraz w różne strony rozchodziła się i tym sposobem nie formowała choćby pozornego zebrania.

Na koniec postanowienie powyższe przepisując formalności i środki, jakich władze policyjne używać mają do skłaniania zbiegowisk, aby się rozeszły, oznaczają kary, tak na tych, którzy do ich zebrania podburzają czyli namawiają, jako też na tych, którzy są ich uczestnikami na wezwanie władzy nie ustępują.

Przypuszczać nie chcę, aby duchowni jako przewodnicy ludzi pod względem religijnym i nauczyciele zasad Jezusa Chrystusa, za główną podstawę miłość chrześcijańską i zgodę powszechną mających, mogli być uczestnikami zbiegowisk przedsięwziętych dla wzburzenia ludności i naruszenia spokojności publicznej, a tym mniej, aby do takowych namawiali ludność i dlatego też jestem przekonany, że duchowieństwo bacząc na szczytne swoje powołanie, którego podstawą jest miłość i zgoda, nie omieszka w każdym razie dołożyć wszelkich starań i środków do uspokojenia wzburzonych umysłów, a przy zbiegowiskach, jeśliby gdzie mogły mieć miejsce, do skłonienia błądzących do spokojności i rozejścia się. Lecz gdyby pomimo to znaleźli się duchowni, którzy w czasie kazań lub przy nauce kościelnej, której celem powinien być jedynie wykład zasad religijnych wdawszy się nierozważnie w przedmiot zupełnie obcy religii, przez nie dość gruntowne pojęcie i tłumaczenie onego dali powód ludności do jakiego nieporządku i wzburzenia zakłócającego spokojność publiczną i tym samym do zebrania noszącego w sobie charakter zbiegowiska zakazanego, albo któryby bez upoważnienia władzy rządowej ogłaszali i tłumaczyli czy to postanowienia Rządu czy też jakiegokolwiek uchwały przez kogo bądź wydane, dotyczące stosunków cywilnych, pociągnąć mogące za sobą wzburzenie lub zbiegowisko, tacy uważani będą za pobudzających i namawiających o jakich art. 6 i 8 powyższego postanowienia traktuje.

Proszę zatem J.W. Pana, abyś te moje objaśnienia i uwagi zakomunikował duchowieństwu tak świeckiemu jako też zakonnemu diecezji pod jego zarządem zostającej i zobowiązał też, aby do takowych ściśle stosowało się, a następnie okólnik swój w odpisie nadesłać mi raczył.

/Podpisano/: Margrabia Wielopolski. Za zgodność z kopii dyrektor kancelarii. Za zgodność za Naczelnika Kancelarii /-/ Smoluchowski. Zgodność kopii poświadczają Sekretarz Powiatu Wiedyśkiewicz.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 14–17.

Nr 12

Reskrypt zakazujący noszenia żałoby i odróżniającej odzieży

Natychmiast.

W Wieluniu 10/22 kwietnia 1861 roku

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do własnych rąk Wójta Gminy

Reskrypt J.O. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 1/13 kwietnia r.b. No 355 zabraniający noszenia żałoby i odróżniającej odzieży, jak również wyjaśniający jaki udział pod tym względem ma brać wojsko, komunikuję W. Wójtowi gminy w kopii wierzytelnej dla wiadomości i ścisłego zastosowania się.

/-/ Szmidecki

Sekretarz Powiatu: Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 12.

Nr 13

Postanowienie Rady Administracyjnej dotyczące zakazu zgromadzeń na ulicach

Sekretne. Natychmiast.

W Wieluniu dnia 10/22 kwietnia 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do własnych rąk
Wójta gminy Klepaczka i Rększowice

Postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 27 marca/8 kwietnia r.b. zakazujące wszelkich zbiegowisk ludu na ulicach i przepisujące formy wezwań, jakie do nich czynione być mają o rozejściu się przed użyciem siły zbrojnej do ich rozproszenia, nie mniej stanowiące szczegółowo kary za podżeganie lub należenie do takich zbiegowisk i nie ustąpienie z nich po pierwszym, drugim lub trzecim wezwaniu komunikuję Wójtowi Gminy w kopii uwierzytelnionej dla wiadomości i ścisłego zastosowania się, w razie gdyby demonstracje, o jakich mowa miały tam miejsce.

/-/ Szmidecki

Sekretarz powiatu: Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 13.

Nr 14

Zarządzenie dla wójtów, aby stosowali się do zarządzenia Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 29 marca/10 kwietnia 1861 r.

Sekretne

W Wieluniu dnia 15/27 kwietnia 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do własnych
rąk wójta gminy Klepaczka i Rększowice

Nadesłany przy reskrypcie J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 1/13 kwietnia r.b. No 31692/5763 okólnik dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z d. 29 marca/10 kwietnia r.b. No 110 do Władz Diecezjalnych wydany, dotyczący bezpieczeństwa i spokojności mieszkańców kraju, przez zapobieżenie tłumnemu zbieraniu się ludności i poduszczeniom złych ludzi, komunikuję Wójtowi gminy w kopi dla wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Przy tym nadmieniam, że postanowienie Rady Administracyjnej, które przesyłający się okólnik powołuje, ogłoszone jest w pismach publicznych dnia 28 marca/9 kwietnia r.b.

Podpisy: /-/Szmidecki
/-/ Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 18.

Nr 15

Do Naczelników Wojennych należy kierować wiadomości o zaburzeniach społecznych i zgromadzeniach ludności

Sekretne.

W Wieluniu dnia 28 kwietnia/10 maja 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do własnych rąk
Wójta gminy Konopiska

Z powodu obecnych okoliczności, ustanowieni zostali w Królestwie Polskim Naczelnicy Wojenni, dla objęcia czasowego nadzoru nad zachowaniem spokojności. Wszyscy burmistrzowie miast i wójtowie gmin w powiecie tutejszym pod względem podawania raportów o ważniejszych wypadkach, podlegać mają Generał Majorowi Woronow Naczelnikowi Wojennemu w Kaliszu, wyjąwszy Prezydenta miasta Częstochowy, który podlegać ma Generałowi Lejtnantowi Wagner, Naczelnikowi Wojennemu w Piotrkowie.

O powyższym rozkazie J.O. Księcia Namiestnika Królestwa, objawionym mi przez reskrypt J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 12/27 kwietnia r.b. NO 35085/6515 zawiadamiam Prezydenta miasta Częstochowy, Burmistrzów miast i Wójtów gmin, w tym celu aby o zaszyłych wypadkach u siebie, właściwemu Naczelnikowi Wojennemu składali raporty. Zaś godzące bowiem pod tym względem pomyłki, spowodowały wydanie niniejszej informacji, opartej na powołanym rozkazie i reskrypcie Władz Wyższych.

Podpisy: /-/ Szmidecki
Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 19.

Nr 16

W sprawie powtarzających się śpiewów pieśni zakazanych w kościołach

Sekretne.

W Wieluniu dnia 17/29 maja 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do wójta gminy Klepaczka i Rększowice

Reskrypt P.W. Generał-Majora Woronowa Naczelnika Wojennego Okręgu Kaliskiego z dnia 12/24 b.m. Nr 412 przesyłam Wójtowi gminy w słowach:
„że nie zważając na wielokrotne napomnienia, po kościołach nie przestaje

lud śpiewać pieśni zabronione”, a zatem zawiadamiam niniejszym, iż po zebraniu podpisów od mieszkańców zobowiązujących do zaprzestania śpiewów, mających na celu ciągłe podbudzanie nieufności do Rządu, pracującego dziś nad ustawami mającymi na celu dobrobyt kraju, każdy intonujący takowe pieśni będzie przyaresztowany i sądzony na mocy praw krajowych ze wszelką surowością.

Po ogłoszeniu tego rozporządzenia wszystkim mieszkańcom, złoży mi Wójt gminy stosowny raport w ciągu dni 10 niezawodnie.

Podpisy: /-/ Kościński
Sekretarz powiatu: Łącki

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 20.

Nr 17

Zmiana Naczelnika Wojennego Okręgu Kaliskiego

W Wieluniu dnia 22 sierpnia/4 września 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy Rększowice

Z rozporządzenia J.W. p.o. Namiestnika Królestwa z dnia 14/26 sierpnia r.b. Przeznaczony został na p.o. Naczelnika Wojennego Okręgu Kaliskiego pułkownik Lajcow, o czym zawiadamiając p. Burmistrza i Wójta gminy, polecam mu temuż Naczelnikowi Wojennemu o wszelkich wypadkach przepisany poprzednio wskazanych, składać raporty.

Podpisy: /-/ Kościński
Sekretarz: Wiedyskiewicz.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 21.

Nr 18

Reskrypt w sprawie przepisów stanu wojennego

W Wieluniu 22 października/3 listopada 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy Rększowice

Wyciąg z reskryptu J.W. Naczelnika Wojennego z dnia 19/31 października r.b. No 1565 obejmujący przepisy dotyczące stanu wojennego, komunikuje Wójtowi gminy w następstwie reskryptu mojego z dnia 7/19 października r.b. No 26014 z poleceniem ścisłego wykonania i stosowania się do takowych.

Podpisy: /-/ Szmiński
/-/Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 21.

Nr 19

Zarządzenie Naczelnika Wojennego Okręgu Drogi Żelaznej przeciwko zgromadzeniom ludności

W Piotrkowie dnia 19/31 października 1861 r.

Naczelnik Wojenny Okręgu Drogi Żelaznej
do W. P. Naczelnika Powiatu Wieluńskiego.

Na mocy postanowienia Dowodzącego I Armią p.o. Namiestnika Generała Adiutanta Hrabiego Lambert i w skutek ogłoszenia kraju tutejszego na stopie wojennej, ogłaszam następujące jeszcze akta: po wskazanych już przeze mnie pod dniem 6 października za Nr 1299:

1. Wzbrania się zgromadzenia narodu jak w miastach tak i na drogach znajdujących się przy nich krzyżach i kapliczkach dla modlenia się lub śpiewania pieśni kościelnych, a także zebrania ludu na procesjach przy stawianiu krzyży albo figur, które w obecnym czasie pod żadnym względem stawiane być nie mogą. Wzbrania się także wszystkich duchownych procesji, nie wyłączając nawet procesji obrzędowi kościelnemu należących, a poprzednio wiele ich nie dozwolono. Postanowienia świąt kościelnych mogących być powodem wielkiego zebrania ludzi, duchowieństwo zobowiązane jest zapytać mnie, aby takowe z wiedzą moją było.
2. Nie dozwala się obywatelom zjeżdżać po wsiach i miastach, jak tylko dla potrzeb jarmarcznych i gospodarskich, także domowe święta i zabawy, bez pozwolenia najbliższych wojennych Naczelników. Obywatel przestępujący ten rozkaz będzie oddany sądowi wojennemu, jako nie słuchający.
3. Takie samo będzie postępowanie z wójtami gmin i policją miejską, jeśli oni nie uprzedzą Naczelnika Wojennego o mającym być zjeździe obywateli, a to za niewypełnienie na nich włożonych obowiązków.
4. Mieszkańcy miasta Warszawy, broń palną obowiązani przedstawić mieszkającemu w miastach Naczelnikowi Wojennemu przeciągu 48 godzin po ogłoszeniu tego; mieszkający zaś po miastach, gdzie nie ma Naczelników Wojennych, po wsiach, folwarkach naczelnikowi oddziału wojennego w przeciągu tygodnia jednego, jednocześnie z doniesieniem o tym Wójtowi gminy i Policji miejskiej. Także powinny być tymże Naczelnikom przedkładane zapasy prochu. Na wypadek ukrycia broni lub prochu oddani będą pod Sąd Wojenny nie tylko ukrywający, ale także Wójt gminy albo Burmistrz, jako nie donoszący o ukryciu broni. Dlatego wszystkie wydane poprzednio osobom tutejszego kraju pozwolenia mieć u siebie broń, dziś tracą prawo czyli moc; jednakże osoby, którym na zasadzie pozwolenia Warszawskiego Wojennego Generał Gubernatora można mieć u siebie broń, a także leśna straż powinni udać się o nowe pozwolenia do najbliższego Wojennego Naczelnika.
5. W rozpoznaniu postanowienia Warszawskiego Wojennego Generał

Gubernatora dodaje się: że każdy mieszkaniec oprócz zamieszkania dla wolnego przejazdu po swoim powiecie, obowiązany mieć przy sobie książkę legitymacyjną, te zaś osoby, które to obowiązują, a nie mają, powinny otrzymać od swego urzędu w przeciągu jednego tygodnia od dnia wyłożenia tego postanowienia Wójtom swoim i Burmistrzom. Dla przebycia w drugi powiat, każdy powinien mieć przy sobie oprócz książki legitymacyjnej, świadectwo wójta gminy lub Burmistrza. Okaziciele posiadający książki, także wójt gminy albo burmistrz za wydanie fałszywego świadectwa na przejazd oddani będą pod Sąd Wojenny.

6. Za nie doniesienie miejscowej Policji we właściwym czasie o ukrywających się ludziach podróźnych – za ukrywanie ich, a także osoby ze świadectwami fałszywymi lub w ogóle bez świadectw, osoby szukające przytułku, będą poddani pod Sąd Wojenny. Także obywatele i rządcy klasztorów jako dający schronienie, oprócz tego najbliższa miejscowa policja albo wójt gminy.

Wiadomo wszystkim czynię, iż na zasadzie udzielonej mi władzy naznaczeni tam w Okręgu Drogi Żelaznej Naczelnikami Wojennych oddziałów – miasto Częstochowa i część wieluńskiego powiatu aż do rzeki Łysowarta [Liswarta] – dowódca Witebskiego Piechotnego Pułku Pułkownik Alenicz; Wieluń i reszta wieluńskiego powiatu Dowódca Syberyjskiego Piechotnego Pułku lub dowodząca tymże Komisja Wojenna Rządowo-Śledcza, ustanowiona w mieście Piotrkowie.

W końcu prawideł o stopie wojennej o natychmiastowym rozproszeniu zebrań siłą broni dozwała się rozkazem najwyższym, odebrane postanowienie przez Komisję Sprawiedliwości w dniu 27 marca/9 kwietnia t.r., odnoszące się do rozpędzania zbiegowisk i dlatego na wypadek opieszałości w działaniu policji albo też za zjawieniem się siły wojskowej zbiegowisko nie rozejdzie się, to bez żadnych uświadomień i oczekiwań, wojsko obowiązane jest siłą broni rozpędzić.

Podpisano: Generał Adiutant

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 22–24.

Nr 20

Realizacja rozkazu Naczelnika Wojennego Okręgu Kolei Żelaznej w powiecie wieluńskim

W Wieluniu dnia 27 października / 8 listopada 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Wójta gminy Rększowice

Naczelnik Wojenny Okręgu Kolei Żelaznej w Piotrkowie mając na uwadze, że śpiew zabronionych hymnów po kościołach, dotąd mimo zakazu Rządu nie ustaje, przedsięwziął temu ostatecznie zapobiec i w tym celu zalecił reskryptem swoim z dnia 22 października/3 listopada r.b. No 616, ażeby oznajmić Prezydentowi miasta Częstochowy, Burmistrzom miast i Wójtom gmin: że na wypadek śpiewania w kościołach albo przy figurach wzbronionych pieśni obowiązani są oni natychmiast donieść o tym, ustanowionemu oddzielnie Naczelnikowi Wojennemu właściwego Okręgu, z wyjaśnieniem:

1. Kiedy i jakie śpiewali pieśni,
2. Który z księży był przy tym obecny,
3. Kto grał na organach,
4. Który z mieszkańców pierwszy zaintonował,
5. Jakie osoby były przy tym obecne.

Za niewykonanie powyższego rozporządzenia, Naczelnik Wojenny uprzedził, że na mocy nadanej mu władzy, nie tylko takiego urzędnika usunie od obowiązków, lecz również z obwinionymi o śpiewanie pieśni, odda pod Sąd Wojenny. Podobne postępowanie zastosowane będzie do winnych i w ten czas, jeżeli w kościołach odprawiać się będą oddzielne nabożeństwa pod pozorem za Ojczyznę wraz ze składkami pieniężnymi na występnę cele i jeżeli o tym natychmiast najbliższy urzędnik policyjny nie doniesie.

Podpisano: w.z. /-/ Zieliński
Sekretarz: Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 25.

Nr 21

Przyjazdy i wyjazdy z Warszawy tylko za okazaniem legalnego paszportu

W Wieluniu 29 października/10 listopada 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy Rększowice

Z powodu ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie Polski postanowiono, iż nikt nie może przyjechać ani wyjechać z miasta Warszawy bez paszportu legalnego, z wyłączeniem włościan przybywających do miasta z produktami lub artykułami żywności.

Na zasadzie przeto rozkazu Władz Wyższych objawionego mi przez reskrypt J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 4/16 października r.b. No 90.889/16.790 polecam Wójtowi gminy uwiadomić o tym mieszkańców i przy wydawaniu rzeczonych paszportów zamieszczać dokładny rysopis okazicieli, nie mniej podpisy własnoręczne umiejących pisać mieszkańców.

Podpisano: /-/ Szmidecki
Sekretarz powiatu: Wiedyskiewicz.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 26.

Nr 22

W celu przywrócenia prawnego porządku należy użyć władzy wojskowej

W Wieluniu dnia 29 października/10 listopada 1861 r.

Sekretarz Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy Rększowice

W dalszym ciągu reskryptu mojego z dnia 7/19 października r.b. No 26.014 i następnym dotyczących ogłoszenia Królestwa Polskiego na stanie wojennym,

polecam Wójtowi gminy na zasadzie rozkazu Władz Wyższych objawionego mi przez reskrypt J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 4/16 października r.b. No 90891/16792 wszelkimi zależącymi od niego środkami przychodził Władzy Wojskowej w pomoc przy wprowadzaniu w wykonanie przedsiębranego obecnie środka, mającego na celu przywrócenie w kraju prawnego porządku.

Podpisano: /-/ Szmidecki
Sekretarz powiatu: Wiedyskiewicz

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 26.

Nr 23

Nominacja księcia Bagrationa na Naczelnika Wojennego Okręgu Drogi Żelaznej

W Wieluniu dnia 2/14 listopada 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Wójta gminy

Zawiadamiam Wójta gminy, że w dniu 31 października/12 listopada r.b. objął obowiązki Naczelnika Wojennego Okręgu Kolei Żelaznej, Generał Major ze Świty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Książę Bagration.

Że zaś obecnie cały powiat wieluński, jak z poprzedniego reskryptu mojego z dnia 7/19 października r.b. No 26014 wiadomo, wcielony jest w przedmiotach dotyczących atrybucji Naczelnika Wojennego do Okręgu Drogi Żelaznej, zatem o wszelkich wypadkach nadzwyczajnych pomienionemu Naczelnikowi Wojennemu raporty składane być mają.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 27.

Nr 24

Ostrzeżenie przed podróżującym Antonim Rouscan (Russo)

W Wieluniu dnia 2 grudnia 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy Rększowice

W powiecie piotrkowskim dostrzeżony został przed kilku dniami Antoni Rouscan (Russo), człowiek mocno podejrzany, mieniący się być niegdyś więźniem politycznym na Syberii, który jeździ po obywatelskich domach i pod pozorem wzbudzenia litości wyłudza prenumeratę na dzieło, jakie ma wydać pod tytułem „Rabin czyli tajemnice Żydów”, sprzedaje bilet po Rs. 6 [rubli srebrnych], nadto roznosi wiersze swej kompozycji, treści zakazanej. Rysopis jego jest następujący: wzrost średni, włosy i duża broda ciemne, oczy ciemne, wieku około czterdziestu lat, ubrany w futro i surdut porządny, jeździ bryczką najtyczanką, żółtą i parą dobrych siwych koni, furman pozor dymisjonowanego żołnierza, ubrany

w żołnierski płaszcz szary i furażerkę cywilną, opatrzony jest w świadectwo wydane przez jakiegoś wójta powiatu tutejszego, a ma rzeczywiście pochodzić z Warszawy.

Nadto pani Rouscan, żona pomienionego człowieka, wedle powziętej wiadomości, ma objeżdżać powiat tutejszy i zbierać również prenumeratę na dzieło swojego męża. Właściwa pani Russo zaprzeczyła w pismach publicznych wyjazdu swego z Warszawy, z czego wynika, że objeżdżająca prowincję przybrała obce nazwisko i pod takowym pragnie się ukrywać i korzystać z łatwości nieznajomych.

W skutek więc tego polecam Wójtowi gminy, aby za przybyciem tam pomienionych osób, nad czym ściśle czuwać należy, natychmiast je aresztował i do Biura Powiatu pod strażą odstawił.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 28.

Nr 25

Nakaz śledztwa w sprawie ujętego bez żadnej legitymacji włóczęgi we gminie Grabówka.

W Wieluniu dnia 7/19 grudnia 1861 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy

Wójt gminy Grabówka nadesłał do biura powiatu ujętego bez żadnej legitymacji włóczęgę, który oprócz jednego słowa „ja” nic więcej powiedzieć nie umiał.

Jest to człowiek głuchoniemy, nieznany nikomu, o nazwisku jego i miejscu pochodzenia żadnej nie można powziąć wiadomości.

Zatrzymawszy go przeto w areszcie policyjnym, polecam Wójtowi gminy odbyć ściśle śledztwo mające na celu wykrycie nazwiska i pochodzenia zatrzymanego włóczęgi, [a] w razie wyśledzenia złożyć mi natychmiast raport.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 29.

Nr 26

Nakaz aresztowania porucznika Lachnowskiego

W Wieluniu dnia 20 lipca/1 sierpnia 1862 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Magistratów miast i Urzędów Wójtowskich

Porucznik 40 Strzeleckiego Batalionu Lechnowski otrzymał urlop na dni 28 do Czernigowskiej [Czernichowskiej] Guberni, a przetrzymawszy takowy przez dwa miesiące, zamiast powrócenia do batalionu, ma przebywać w Królestwie zapewne nie bez szkodliwych dążeń i mieć stosunki [z] kolegami swoimi

w różnych oddziałach wojsk w tutejszym kraju rozlokowanych.

W skutek przeto reskryptu Kancelarii Namiestnika Królestwa z daty 11 lipca r.b. No 527 i Naczelnika Wojennego Okręgu Drogi Żelaznej z daty 13/25 lipca t.r. No 2089 polecam Magistratom i Urzędem Wójtowskim, iżby na człowieka tego baczne oko zwracały, w razie dostrzeżenia ujęły i natychmiast pod najściślejszą strażą wraz z wszelkimi papierami, jakie by się przy nim znajdować mogły do Naczelnika Wojennego Oddziału Wieluńskiego dowódcy pułku Białowierskiego piechoty w mieście Wieluniu odstawiły.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 29.

Nr 27

Informacja o proklamacji Namiestnika Królestwa Polskiego Wielkiego Księcia Konstantego

W Wieluniu dnia 28 sierpnia/9 września 1862 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Wójta gminy

Załączając przy niniejszym jeden egzemplarz proklamacji przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Namiestnika Królestwa wydane, a przy reskrypcie J.W. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 18/30 sierpnia r.b. No 80213/15151 nadesłanej, polecam W. Wójtowi rozpowszechnić takową natychmiast zwykłym sposobem pomiędzy mieszkańcami dowód, z wykonania tego zachować w swych aktach dla okazania władzy w razie potrzeby.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 31.

Nr 28

Proklamacja Namiestnika Królestwa Polskiego Wielkiego Księcia Konstantego

Warszawa, dnia 15/27 sierpnia 1862 r.

POŁACY

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ I KRÓL, dostojny mój Brat, mianując mnie Namiestnikiem swoim w Królestwie, pragnął dać przez to poddanym swoim polskim niewątpliwy dowód dobrotliwych ku nim chęci.

Podejmując się obowiązku, jaki Dostojnemu Mojemu Władcy podobało się włożyć na mnie, nie tailem sobie trudności mojego zadania. Lecz czystość uczuć moich, nadzieja w Bogu i w udziale wszystkich Polaków, Ojczyznę prawdziwie kochających i o jej rzetelne dobro troskliwych, dodała mi otuchy.

W takich to usposobieniach usłuchałem głosu mojego MONARCHY, a w zakład uczuć moich, przywiódłem z sobą wśród was, co mam w sercu najdroższego małżonkę moją i dzieci, a to niemal nazajutrz po zamachu przeciwko

REPREZENTANTOWI CESARZA.

Silny sumieniem i chęcią poświęcenia wszystkich sił moich szczęściu waszemu, zawitałem wśród was pod osłoną tylko ufności bez granic, którą w was samych pokładałem.

Wszakże, zanim jeszcze stopy moje dotknęły się waszej ziemi, uzbrojone już było ramie mordercy, który wnet miał cios mi zadać.

Śmierć czyhała na mnie w pośrodku rzeszy wychodzących na moje spotkanie i postępowala za pierwszymi krokami moimi, kiedy szedłem przed Ołtarze Pańskie.

Łaską tylko Boskiej Opatrzności ocalony zostałem.

Odtąd dwa jeszcze zamachy spełniono na mężu, którego ufność CESARZA i KRÓLA dodała mi spośród was jako współpracownika w wielkim moim powołaniu.

Ramię sprawiedliwości dotknęło winowajców. Rząd Najjaśniejszego Pana będzie umiał ukrócić występne knowania, a osłonić opieką prawa ludzi dobrej woli.

Warszawa, dnia 15/27 sierpnia 1862 r.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 30.

Nr 29

Sposób postępowania burmistrzów i wójtów wobec osób, pozostających pod dozorem policyjnym i sekretnym

W Wieluniu dnia 25 października/6 listopada 1862 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Magistratów miast i Urzędów Wójtowskich

Nadesłaną mi przy odezwie Naczelnika Wieluńskiej Żandarmskiej Komendy z dnia 25 października r.b. No 1437 listę wszystkich osób tutejszego powiatu zostających pod dozorem policyjnym i sekretnym, komunikując Magistratowi albo Wójtowi Gminy, polecam mu z chwilą odebrania niniejszego, rzeczoną listę przejrzeć dokładnie i jeśli w niej znajdują się osoby w gminie lub [w] mieście jego mieszkające lub dawniej zamieszkałe, uformować ich wykaz z następnymi wiadomościami:

1. Czy osoba wykazana znajduje się w miejscu, a jeżeli nie to gdzie mianowicie przebywa, za jakim paszportem i czym się trudni.
2. Ile ma lat i jaką familię.
3. Czy pobiera wsparcie ze Skarbu, a jeśli pobiera to jakie mianowicie.

Wykaz ten ma być odwrotną pocztą zakomunikowany Naczelnikowi Żandarmów z powołaniem się na odezwę jego na wstępie cytowaną lub w miejsce onego ma być doniesione temuż Naczelnikowi, że z listy powyższej nikt w gminie tamecznej nie przebywał i obecnie nie zamieszkuje.

Przy tym ostrzegam Wójta Gminy, że w razie dłuższej zwłoki w wykonaniu niniejszego reskryptu nad dni osiem, winny karą porządkową rubla jednego i kopiejek 80 dotknięty zostanie.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 32.

Nr 30

Lista imienna osób Powiatu Wieluńskiego zostających pod dozorem policyjnym i sekretnym

| Lp. | Nazwisko i imię zostającego pod dozorem | Miejsce jego zamieszkania |
|-----|---|---|
| 1. | Gradowicki Jan | m. Częstochowa |
| 2. | Przybyłowicz Jan | wieś Skomlin |
| 3. | Ferencowicz Aleksander | m. Częstochowa |
| 4. | Parmund Stanisław | wieś Mierzyce |
| 5. | [.....]nowski Feliks | m. Częstochowa |
| 6. | Muller Jan | m. Częstochowa |
| 7. | Pungowiak Ernest | m. Wieluń |
| 8. | Myszkowski Feliks | m. Częstochowa |
| 9. | Łuniewski Teodor | m. Warszawa |
| 10. | Maciejewski Franciszek | wieś Rembielice |
| 11. | Jeziński Antoni | wieś Rudzice |
| 12. | Królikiewicz Stanisław | wieś Kuźnica Stara |
| 13. | Gotz Wasili | m. Częstochowa |
| 14. | Samczyński Władysław | m. Częstochowa |
| 15. | Łapiński Michał | gmina Lututów |
| 16. | Maciałowicz Ignacy | m. Częstochowa |
| 17. | Lechowski Bogumił v.[el] Lebedziński | gmina Lututów |
| 18. | Bogucki Teodor | m. Częstochowa |
| 19. | Herszlik Markus | m. Wieluń |
| 20. | Stempowski Józef | m. Częstochowa |
| 21. | [.....] Juliusz | m. Wieruszów |
| 22. | Mańkowski Bonawentura | w klasztorze OO. Bernardynów i w Przyrowie – ksiądz |
| 23. | Kamocki Ludwik | wieś Gorzelnia |
| 24. | Taczanowski Zdzisław | m. Wieluń |
| 25. | Wysocki Franciszek | m. Wieluń |
| 26. | Walewski Piotr | wieś Parzymiechy |
| 27. | Proszowski Łukasz | wieś Konopiska |
| 28. | Nowakowski Jakub | m. Przyrów |
| 29. | Kempner Edward | wieś Lipie |
| 30. | Lenartowicz Bogumił | wieś Niedzielsko |
| 31. | Wołowski Józef | m. Częstochowa |
| 32. | Mikowski Apolinary | wieś Starokrzepice |
| 33. | Krasicki Gabriel | wieś Starokrzepice |
| 34. | Jarnuszkiewicz Ignacy | m. Kłobuck |
| 35. | Brzeziński Wawrzyniec | m. Krzepice |
| 36. | Rejner Jakub | m. Wieluń |
| 37. | Grabowski Gustaw | wieś Pątnówek |
| 38. | Łubieński Józef | wieś Starokrzepice |
| 39. | Doruchowski Józef | wieś Panki |

- | | |
|----------------------------------|-----------------|
| 40. Serafiński Tomasz | m. Częstochowa |
| 41. Berger Bruno Teodor | gmina Łojki |
| 42. Kromer Henryk Józef | m. Częstochowa |
| 43. Neufeld Adolf | m. Praszka |
| 44. Tempel Henryk | m. Częstochowa |
| 45. Russ Poser | m. Częstochowa |
| 46. Russ Mosiek | m. Łódź |
| 47. Starczewski Szymon | m. Częstochowa |
| 48. Rubinsztejn Abram | m. Częstochowa |
| 49. Lederman Donk | m. Częstochowa |
| 50. Lachman Izaak | m. Łódź |
| 51. Kozak Dawid | m. Częstochowa |
| 52. Habelak v. [...]dowicz Dawid | m. Częstochowa |
| 53. Kaftowa v. Kenigsberg Dwojra | m. Częstochowa |
| 54. Fryszman Marek | m. Częstochowa |
| 55. German Bachim | m. Częstochowa |
| 56. German Mosiek | m. Łódź |
| 57. Kozak Jankiel Icek | m. Łódź |
| 58. Haberman Marek | m. Łódź |
| 59. Kandau Ianas | m. Łódź |
| 60. Kobyłecki Wojciech | m. Wieluń |
| 61. Pawłowski Feliks | gmina Wierzchno |
| 62. Grandsztejn German | m. Częstochowa |
| 63. Paciorkowski Antoni | wieś Opojowice |
| 64. Leniski Stefan | m. Wieluń |
| 65. Goldman Józef | m. Wieluń |
| 66. Goldman Aleksandra | m. Wieluń |
| 67. Grabowska Ludwika | m. Wieluń |
| 68. Cieślak Jan v. Paweł Grzyb | gmina Sokolniki |
| 69. Trepka Włodzimierz | wieś Mokrsko |
| 70. Bieliński Ignacy | m. Wieluń |
| 71. Karmaszak Stanisław | m. Wieluń |
| 72. Nowiński Adam | m. Wieluń |
| 73. Ziemoński Maksymilian | m. Wieluń |
| 74. Siewierski Józef | m. Częstochowa |
| 75. Flaszkiwicz Józef | wieś Parcice |

Za zgodność niniejszej listy w języku rosyjskim przez Naczelnika Wieluńskiej Żandarmskiej Komendy nadesłanej poświadczają sekretarz powiatu

/podpis nieczytelny/.

N 664.

Złożono raport N.Ż.W. Komendy, że żadna z osób powyżej rzeczonych w gminie nie znajduje się. Hutki dn. 29 XI 1862 r.

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 33–36.

Nr 31

Nakaz niszczenia godła i napisów rewolucyjnych na krzyżach, statuach i budowlach

W Wieluniu dnia 29 grudnia/10 stycznia 1862/3 [r.]

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
do Burmistrzów Miast i Wójtów Gmin

Doszło do wiadomości Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika Królestwa, iż mimo wydawanych rozporządzeń objawionych przez cyrkularz mój z dnia 13/25 lutego r.ub. Nr 3858 istnieją dotąd w wielu miejscach na krzyżach, statuach, budowlach itp. emblematyczne godła i napisy rewolucyjne, które w swoim czasie przez policje zniszczone być miały.

Powodowany przeto świeżo otrzymanym reskryptem Naczelnika Wojennego Oddziału Drogi Żelaznej z dnia 22 grudnia 1862 r. No 408 polecam Magistratom Miast i Wójtom Gmin donieść mi odwrotną pocztą niezawodnie, czy napisy i godła, o jakich wyżej mowa znajdują się w terytorium tutejszym, a w razie ich istnienia, polecam takowe natychmiast, a najdalej w ciągu dwóch tygodni od dnia dzisiejszego zniszczyć i donieść imiennie, który mianowicie urzędnik policyjny czynność te spełnił, a w razie gdyby wykonanie onej przez tegoż urzędnika nie nastąpiło, to dla jakich przyczyn.

Śpieszne i skuteczne wykonanie w terminie powyższym nastąpić powinno i raport ma mi być podanym pod osobistą odpowiedzialnością Burmistrzów miast i Wójtów gmin, a to tym bardziej, kiedy o tym wszystkim obowiązany jestem donieść śpiesznie Władzy Wyższej.

/Podpis nieczytelny/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 37.

Nr 32

Instrukcja przepisująca sposób postępowania władz, na wypadek ponowienia się demonstracji politycznych w tych częściach kraju, w których stan wojenny został zniesiony

W Wieluniu dnia 1/13 stycznia 1863 r.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego
Do Burmistrzów Miast i Wójtów Gmin

Przy reskrypcie Gubernatora Cywilnego Warszawskiego z dnia 21 grudnia 1862/3 stycznia 1863 d. No 99/18 otrzymałem postanowienie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika Królestwa pod dn. 4/16 grudnia r.ub. wydane, a uchylające stan wojenny w guberniach warszawskiej i płockiej, z wyłączeniem miast: Warszawy, Kalisza i Płock, a powiatów: piotrkowskiego i lipnowskiego oraz wszystkich miejsc na liniach dróg żelaznych – warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej położonych, w których to miejscowościach stan wojenny zachowuje się w swej mocy, aż do dalszego rozporządzenia.

W wykonaniu więc reskryptu na wstępie cytowanego, przesyłając

Wójtowi gminy jeden egzemplarz zatwierdzonej przez Jego Cesarską Wysokość instrukcji, przepisującej sposób postępowania Władz, na przypadek ponowienia się demonstracji politycznych w tych częściach kraju, w których stan wojenny zniesiony został, polecam do takowej jak najskrupulatniej we wszystkich szczegółach stosować się pod odpowiedzialnością w tejsze instrukcji zagrożoną.

W końcu nadmieniam, że przesyłająca się instrukcja w niczym nie zmienia dotychczasowego porządku składania zwykłego raportu o wypadkach nadzwyczajnych.

/Podpisy nieczytelne/

Źródło: Korespondencje sekretne, s. 38.

Summary

Head of Wieluń county's decrees concerning the counteraction against patriotic aspirations in the Częstochowa region before the outbreak of the January Uprising.

Subordinated to Russia administration of the Polish Kingdom made a lot of decrees against Polish national aspirations for independence in the years of 1861 - 1863. It ordered, among others, to arrest the participants of the patriotic and religious assemblies or people who travelled without their papers. Some valuable documents concerning this matter have been found in the archives of the Archdiocese of Częstochowa in the collection "Head of Wieluń county's secret correspondence 26 February 1861 – 12 January 1863 with a list of 75 people under supervision". It is a collection of 32 copies of official documents made by an unknown author (most likely a clerk working in the head of the county's office) and addressed to mayors of the cities and municipalities located in the Częstochowa region.



Przemysław Gorzalka
(PTH Oddział w Częstochowie)

AKCJA HERBSKA 28 LIPCA 1906 ROKU¹

Na częstochowskim cmentarzu św. Rocha znajduje się sporych rozmiarów kamienny obelisk. Upamiętnia on spoczywających pod nim w zbiorowej mogile Rosjan, żołnierzy i urzędników komory celnej w Herbach Ruskich. Inskrypcja na pomniku głosi: „Здесь покоится прахы убитых злоумышленниками чиновъ Отдельнаго Корпуса Пограничной Стражи и таможеннаго ведомства при ограблении пенешной почты на гербо-ченстоховской железной дороге 15 июля 1906 года”. Jednocześnie obelisk ten jest miejscem pamięci słynnej „roboty herbskiej”, będącej największą operacją przeprowadzoną przez częstochowską Organizację Bojową PPS. Rozgłosu na skalę całego Królestwa Polskiego nadał jej przede wszystkim fakt śmierci dwóch rosyjskich generałów, a także suma zdobytych w akcji pieniędzy – 69 000 rubli w gotówce i w papierach wartościowych².

Latem 1906 r. częstochowska organizacja PPS otrzymała polecenie dokonania konfiskaty pieniędzy przewożonych pociągiem z komory celnej w Herbach Ruskich do banku w Częstochowie². Takie konfiskaty, zwane ekspropriacjami, stanowiły jedno z głównych źródeł finansowania nielegalnych partii i organizacji rewolucyjnych na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Akcję na pociąg poprzedziły kilkutygodniowe działania wywiadowcze i rozpoznanie terenu³. Pierwszą próbę jej przeprowadzenia podjęto na początku lipca, jednak w ostatniej chwili odwołano gotowych już do działania bojowców, oczekujących na rozkaz do ataku w okolicy dworca kolejowego w Częstochowie. Kolejną próbę podjęto dnia 28 lipca 1906 r., przy czym zmieniono plan akcji. Postanowiono nie ryzykować strzelaniny w samym mieście, jak pierwotnie planowano, a operację przeprowadzić na odcinku kolejowym pomiędzy Gnaszynem a Stradomiem⁴.

¹ Pisząc niniejszy artykuł korzystałem z pomocy dr. Juliusza Sętowskiego. Za liczne tropy, wskazówki i poświęcony czas pragnę Mu w tym miejscu serdecznie podziękować.

² W. Palus, *Życie społeczno-polityczne w Częstochowie w latach rewolucji 1905–1907*, Częstochowa 2003, s. 345; J. Sętowski, *Czyn zbrojny organizacji bojowych PPS w Częstochowskim 1904–1910*, Częstochowa 2003, s. 79.

³ J. Szklarczyk, *Akcja Herbska dnia 28 lipca 1906 r.*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” [dalej: „KRRwP”] 1937, nr 1, s. 43.

⁴ J. Kaźmierczak, *Robota herbska*, „Częstochowianin” 1930, nr 31, s. 4; J. Szklarczyk, op. cit., s. 43.

Operacją kierował Kazimierz Małachowski „Józef”, dowódca częstochowskiego oddziału bojowego. Małachowski wybrał uczestników akcji z trzech piątek bojowych: dwóch rakowskich i jednej częstochowskiej. Oprócz „Józefa” wzięli w niej udział: jego zastępca Eugeniusz Hołubiczko „Kiełbik”, Zygmunt Wcisło „Tytus”, Józef Legut „Longinus”, Jan Szklarczyk „Wacek”, Julian Jędralski „Granatowy”, Władysław Otrąbek „Grojny”, Konstanty Gienal, Bolesław Ziółkowski „Czarny”, Franciszek Sochacki „Mucha” i Stanisław Kałuża⁵. Aby nie wzbudzać podejrzeń oddział podzielono na grupy, z których każda miała wsiadać na innej stacji. Pierwsza wraz z Małachowskim w Herbach Ruskich, druga pod dowództwem Hołubiczki dołączyła w Ostrowach, a trzecia grupa na czele ze Szklarczykiem wsiadła na stacji w Gnaszynie⁶.

Aby przejąć pieniądze bojowcy musieli odebrać je trzem urzędnikom komory celnej eskortowanym przez dwóch żołnierzy straży pogranicznej. Prawdopodobnie nie wiedzieli, że pociągiem tym podróżowali też trzej wysokiej rangi rosyjscy oficerowie: naczelnik 3. Okręgu Straży Pogranicznej generał-lejtnant Aleksander Westenrik⁷, dowódca 14. Częstochowskiej Brygady Straży Pogranicznej generał-major hrabia Mikołaj Cukatto⁸ oraz oficer sztabu 3. Okręgu Straży Pogranicznej pułkownik Aleksander Brzezicki⁹. Generał Westenrik,

⁵ J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 77–78.

⁶ W literaturze przedmiotu najczęściej podaje się, iż uczestników akcji herbskiej było 9. Przy czym autorzy opierali się przede wszystkim na relacji Szklarczyka. Vide: W. Palus, op. cit., s. 345; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1976, s. 478; J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 78; B. Szyndler, *Napad bojówki PPS na pociąg pod Herbami 28 VII 1906 r.*, „Ziemia Częstochowska” 2002, t. 29, s. 46. Sętowski, który wykorzystał również relację Sochackiego, w biogramie S. Kałuży podaje, iż brał on udział w ataku, choć nie wymienia go na wcześniejszej liście uczestników. Podobnie rzecz ma się z Franciszkiem Suheckim ps. „Iskra”. Wykluczył on też udział Sochackiego, autora jednej z relacji o akcji herbskiej. Vide: J. Sętowski, *Czyn zbrojny*, s. 180, 214. Z tym ostatnim faktem należy jednak polemizować. Dlatego też przyjęto w tym opracowaniu liczbę 11 bojowców, aczkolwiek wobec różnic i wielu nieścisłości w relacjach źródłowych określenie liczby uczestników i listy ich nazwisk budzi poważne wątpliwości.

⁷ Relacje źródłowe również i w tej kwestii nie są zgodne. Kaźmierczak twierdzi, iż bojowcy podzieleni byli na trzy grupy, z czego ostatnia z nich wsiadła w Gnaszynie – vide: J. Kaźmierczak, op. cit., s. 4. Sochacki w swej relacji podaje, iż pierwsza grupa na czele z „Józefem” jechała w pociągu już od Herbów, druga zaś wsiadła w Ostrowach – vide: Relacja Sochackiego, [w:] Biblioteka Publiczna w Częstochowie, DŻS, V.3, s. 86. Natomiast Szklarczyk wspomina, iż wraz ze swoją grupą wsiadł na stacji Gnaszyn, pozostali uczestnicy akcji mieli wsiadać na stacjach wcześniejszych – vide: J. Szklarczyk, op. cit., s. 44.

⁸ Aleksander Iwanowicz Westenrik (1854–1906). Służbę wojskową rozpoczął w 1863 r., od 1882 r. w stopniu podpułkownika w straży pogranicznej (m.in. dowódcy Grajewskiej, Łomżyńskiej i Krymskiej Brygady Straży Pogranicznej), od 1896 r. generał-major, a od 1902 r. generał-lejtnant. Naczelnik 5., a od lipca 1906 r. 3. Okręgu Straży Pogranicznej. Odznaczony Orderem św. Stanisława II i III kl., orderem św. Anny II i III kl. oraz Orderem św. Włodzimierza III kl. Vide: *Список генералам, штаб- и обер-офицерам Отдельного Корпуса Пограничной Стражи по старшинству. Составлен по 9 марта 1904 г.*, С. Петербург 1904, s. 8; *Список генералам по старшинству. Сост. по 1-е июля 1906 г.*, Санкт-Петербург 1906, s. 322; K. Łatawiec, *Rosyjska straż graniczna w Królestwie Polskim w latach 1851–1914*, Lublin 2014, s. 493–495.

⁹ Mikołaj Michajłowicz hrabia Cukatto (1845–1906). Służbę wojskową rozpoczął w 1863 r.,

przeprowadzał inspekcję 14. Częstochowskiej Brygady Pogranicznej Straży, w związku z przejęciem zwierzchnictwa nad nowym okręgiem, zaś gen. Cukatto w czasie tej podróży pełnił funkcję gospodarza, gdyż w Herbach znajdował się jeden z pięciu oddziałów częstochowskiej brygady. Poza tym w pociągu znajdowało się jeszcze trzech żołnierzy: szeregowy straży pogranicznej z pocztą urzędową, pisarz 14. Częstochowskiej Brygady Pogranicznej Straży (nieuzbrojony) i ordynans gen. Westenrika¹⁰.

Kiedy pociąg wyruszył z Gnaszyna Małachowski dał sygnał do rozpoczęcia akcji. Wraz z Hołubiczką i Legutem wkroczyli do wagonu, w którym przewożono pieniądze, po czym Małachowski wezwał po rosyjsku żołnierzy do nie stawiania oporu. Powstało zamieszanie, w czasie którego jeden z członków ochrony transportu, pamiętając, iż pociągiem jadą jego wysocy rangą zwierzchnicy, bądź ufając w siłę bojową konwoju, wystrzelił do Hołubiczki (w relacji Szklarczyka pchnął go bagnetem). Rozpętała się strzelanina, w wyniku której zginęło czterech rosyjskich żołnierzy: Wasilij Płochow – młodszy pisarz 14. Częstochowskiej Brygady Straży Pogranicznej oraz szeregowi Iwan Dobrolubow, Tichon Semenow i Stiepan Żylenkow – z tejże brygady. Ponadto śmierć ponieśli skarbnik komory celnej w Herbach – asesor Aleksander Daniłowicz Demianienko oraz starszy dozorca komory herbskiej – Jakow Kiriłowicz Kisielew¹¹. Z bojowców Józef Legut został lekko ranny w rękę i głowę, zaś Kazimierz Małachowski i Eugeniusz Hołubiczko byli ciężko ranni¹².

Odgłos strzałów doszedł do podróżujących tym samym pociągiem 3 wyższych oficerów rosyjskich. Chwycili oni za broń i ruszyli do wagonu z kasą, stając na drodze wycofującym się już bojowcom. Ci otworzyli ogień, wyniku

w latach 1863–1864 brał udział w tłumieniu powstania styczniowego, w 1877 r. w stopniu porucznika walczył w wojnie rosyjsko-tureckiej, od 1879 r. pełnił różne funkcje wojskowe. W latach 1889–1894 pełnił funkcję zastępcy dowódcy 14. Częstochowskiej Brygady Straży Pogranicznej, następnie był dowódcą Grajewskiej, a potem Rewelskiej Brygady Straży Pogranicznej. W 1902 r. awansowany na generała-majora, a rok później został mianowany dowódcą 14. Częstochowskiej Brygady Straży Pogranicznej. Odznaczony Orderem św. Anny II i III kl. oraz Orderem św. Włodzimierza III i IV kl. Vide: *Список генералам, штаб- и обер-офицерам Отдельного Корпуса Пограничной Стражи по старшинству Составлен по 9 марта 1904 г.*, С.Петербург, 1904 г., s.14; *Памятная книжка Петроковской губернии на 1904 год*, s. 222; *Список генералам по старшинству. Сост. по 1-е июля 1906 г.*, Санкт-Петербург 1906, s. 817; J. Sętowski, *Cukatto Mikołaj Michajłowicz*, [w:] *Сментарз św. Rocha w Częстochowie. Przewodnik biograficzny*, red. J. Sętowski, Częстochowa 2012, s. 48; K. Latawiec, op. cit., s. 494.

¹⁰ Aleksander Josifowicz Brzezicki (1860–??). Służbę wojskową rozpoczął w 1884 r. w stopniu podporucznika, w 1894 r. awansowany na rotmistrza, w 1900 r. na podpułkownika, w 1904 r. na pułkownika. Był oficerem sztabowym przy 3. Okręgu Straży Pogranicznej. W późniejszych latach pełnił m.in. funkcję dowódcy Wierzbółowskiej Brygady Straży Pogranicznej. W 1911 r. awansowany na generała-majora. Od 1912 r. naczelnik 4. Okręgu Straży Pogranicznej. Odznaczony Orderem św. Stanisława II i III kl., Orderem św. Anny II i III kl., Orderem św. Włodzimierza IV i III kl. oraz niemieckim Orderem Czerwonego Orła 4 kl. Vide: *Список полковникам по старшинству. Составлен по 1-е января 1905 г.*, Санкт-Петербург 1905, s. 971; *Личный составъ чиновъ Отдельнаго Корпуса Пограничной Стражи по старшинству. Составленъ по 6 Декабря 1913 г.*, Санкт-Петербург 1914, s. 8; K. Latawiec, op. cit., s. 182, 493, 496.

¹¹ „Dziennik Częstochowski” [dalej: „DCz”] 1906 (29 VII), nr 145, s. 2.

¹² Odpis z inskrypcji nagrobnej. Vide: „DCz” 1906 (31 VII), nr 147, s. 2; J. Szklarczyk, op. cit., s. 45;

czego zginęli: gen. Westenrik i gen. Cukatto, zaś ranny został płk Brzezicki¹³. Szeregowy Iwan Kosjanienko z 3. Okręgu Straży Pogranicznej (służbowy gen. Westenrika) prawdopodobnie zginął próbując powstrzymać wyskakujących z pociągu bojowców – jego ciało odnaleziono nieco później na plancie kolejowym, ze śladami obrażeń odniesionych w wyniku upadku¹⁴.

Małachowskiego postanowiono pozostawić w pociągu, licząc na to, iż zostanie wzięty za rannego przypadkiem pasażera. Pozostali bojowcy wyskoczyli razem ze skonfiskowaną torbą z pieniędzmi i papierami wartościowymi. Hołubiczko, który opuścił pociąg z resztą oddziału, zmarł od ran niedługo potem, pozostawiony w krzakach przez towarzyszy¹⁵. Natomiast Małachowski wpadł w ręce Rosjan i został umieszczony w szpitalu mieszczącym się w Alei Najświętszej Maryi Panny. Planowano odbicie „Józefa”, ale wobec silnej obstawy policyjnej szpitala musiano zrezygnować¹⁶.

Bojowcom wraz z łupem udało się ewakuować unikając pogoni. Ukryli się w miejscowości Poczesna, w stodole należącej do ojca jednego z uczestników akcji – Konstantego Gienąła. Doczekawszy tam zmroku ruszyli w kierunku Rakowa. Po dotarciu na miejsce ukryli pieniądze w mieszkaniu inżyniera Władysława Hackiewicza. Zostały one wywiezione później przez technika oddziału Jana Chmieleckiego „Baltazara” do Warszawy¹⁷.

Rosjanie natychmiast rozpoczęli zakrojone na szeroką skalę poszukiwania sprawców napadu. W pościg za napastnikami ruszyli żołnierze stacjonującego w Częstochowie 42. Mitawskiego Pułku Dragonów oraz straży pogranicznej. Dokonano rewizji w Gnaszynie i Kawodzy. Żandarmeria w Herbach Ruskich aresztowała podejrzanego o udział w napaści – Franciszka Cichockiego, zaś dragoni w Kawodrzy – Stanisława Gomółkę. Jednak nie osiągnięto praktycznie żadnych rezultatów. Tragiczne dla Rosjan skutki akcji herbskiej ściągnęły do Częstochowy generał-gubernatora wojennego guberni piotrkowskiej gen. Mikołaja Wonlalarskiego (zabitego niemal dokładnie miesiąc później w zamachu przeprowadzonym 27 VIII 1906 r. na ul. Wiejskiej w Warszawie) oraz gubernatora piotrkowskiego hrabiego Antoniego von Essen. Z Warszawy przybyli korespondenci tamtejszych gazet, celem zdobycia dokładnych informacji o zdarzeniu, które wedle ich słów, wywarło w stolicy „ogromne wrażenie”¹⁸.

¹³ J. Kaźmierczak, op. cit., s. 4; F. Sochacki, *Relacja*, s. 86; J. Szklarczyk, op. cit., s. 44; J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 78.

¹⁴ „DCz” 1906 (29 VII), nr 145, s. 2; J. Szklarczyk, op. cit., s. 44; J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 78.

¹⁵ „DCz” 1906 (29 VII), nr 145, s. 2; „DCz” 1906 (31 VII), nr 147, s. 2; J. Kaźmierczak, op. cit., s. 4.

¹⁶ Według Sochackiego to Małachowski „Józef” został przez nich zabrany z pociągu i pozostawiony na własną prośbę w krzakach, jednak wydaje się, iż zawiodła go pamięć. Zarówno Szklarczyk jak i Kaźmierczak podają, iż to Hołubiczko wyskoczył z pociągu, zaś Małachowski pozostał w wagonie. Potwierdza to również „Dziennik Częstochowski”, w którym podano informację o znalezieniu w pociągu rannego zamachowca, a także o odnalezieniu zwłok jednego z napastników na plancie kolejowym. Vide: „DCz” 1906 (29 VII), nr 145, s. 2; J. Kaźmierczak, op. cit., s. 4; F. Sochacki, *Relacja*, s. 86; J. Szklarczyk, op. cit., s. 44.

¹⁷ F. Sochacki, *Relacja*, s. 87; J. Szklarczyk, op. cit., s. 45.

¹⁸ J. Chmielecki, *Moja praca w technice*, „KRRwP” 1938, t. IV, s. 180; J. Szklarczyk, op. cit., s. 44–45; W. Palus, op. cit., s. 345; J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 78.

Władze rosyjskie urządziły zabitym w ataku na pociąg Rosjanom uroczysty pogrzeb. Kondukt żałobny przeszedł głównymi ulicami miasta na cmentarz św. Rocha, gdzie niemal wszyscy zabici spoczęli w zbiorowej mogile. Jedyne ciało gen. Westenrika wywieziono do Warszawy. Podczas pogrzebu doszło do incydentu, który wymownie świadczy o bardzo napiętej atmosferze, jaka panowała wtedy w Częstochowie. W momencie przechodzenia orszaku żałobnego przez II Aleję N.M.P. Rosjanie dostrzegli młodego człowieka, który nie zdjął czapki przed mijającymi go trumnami. Natychmiast podjechali do niego żołnierze (w innej wersji policjant) i zaczęli płazować szablą niepokornego raniąc go. Poszkodowanym był Tadeusz Długoszowski (krewny słynnego gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego). Wydarzenie to wywołało panikę wśród obecnych tam ludzi¹⁹.

Na zakończenie tych rozważań należy podkreślić świetne przygotowanie i przeprowadzenie akcji częstochowskich bojowców. Co prawda do niewoli rosyjskiej dostał się ranny Kazimierz Małachowski, zaś Eugeniusz Hołubiczko zginął²⁰, co oznaczało, że częstochowska organizacja bojowa straciła dwóch najważniejszych ludzi. Było to dla niej niewątpliwym ciosem. Jednak skala strat Rosjan była przygniatająca, już choćby ze względu na fakt śmierci generałów: Westenrika i Cukatto. Celem akcji były przede wszystkim pieniądze, których udało się zdobyć 69 000 rubli w gotówce i papierach wartościowych²¹. Była to jedna z największych zdobyczy tego okresu²². Pieniądze te, jak już wspomniano, dotarły szczęśliwie do Warszawy zasilając kasę organizacji.

Smutne doświadczenia Rosjan skłoniły warszawskiego generał-gubernatora do podjęcia działań mających na celu zwiększenie bezpieczeństwa transportów kolejowych. W zarządzeniu polecano, aby do każdego wagonu z pieniędzmi bądź pocztą dodawany był wagon 3 klasy dla żołnierzy eskorty, umieszczony za wagonem pocztowym. Wstęp do niego mieli jedynie żołnierze i konduktorzy. Eskorta w wagonie miała liczyć 12 szeregowców uzbrojonych w karabiny,

¹⁹ „DCz” 1906 (29 VII), nr 145, s. 2; „DCz” 1906 (31 VII), nr 147, s.2; J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 79.

²⁰ „DCz” 1906 (31 VII), nr 147, s. 2; J. Szklarczyk, op. cit., s. 45. Według Palusa incydent ten miał miejsce w III Alei, przy czym czapek przed konduktem żałobnym nie zdjął Tadeusz Długoszowski i Marian Januszajtis (późniejszy generał WP). Obaj zostali otoczeni przez dragonów i płazowani szablami, a z opresji wybawił ich dragoński oficer. Vide: W. Palus, op. cit., s. 346. Wypada dodać, iż Januszajtis w swoich pamiętnikach nie wspomina o tym incydencie. Vide: M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993.

²¹ Eugeniusz Hołubiczko (1876–1906), ps. „Kielbik”, „Wacek”. Był bojowcem Polskiej Partii Socjalistycznej. Od początku 1906 r. w Organizacji Techniczno-Bojowej PPS w Rakowie. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych: 28. IV 1906 r. w zamachu na policmajstra Częstochowy Piekura, 23 VI w zamachu na komisarza policji Kreczkowskiego w Piotrkowie, 28 VII w napadzie na pociąg relacji Herby-Częstochowa, kiedy to został śmiertelnie ranny w walce z żołnierzami straży pogranicznej. Pochowany na częstochowskim cmentarzu Kule. W dniu 24 VI 1934 r. na jego grobie odsłonięto pamiątkową płytę poświęconą bojowcom PPS. Vide: J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 107.

²² Według „Dziennika Częstochowskiego” było to 9 000 rubli w gotówce i 48 000 rubli w przekazach bankowych. Vide: „DCz” 1906 (29 VII), nr 145, s. 2.

a czterech z nich dodatkowo w broń krótką²³. Żołnierze całą podróż mieli być pod bronią²⁴.

Prezentowana poniżej relacja bojowca Franciszka Sochackiego jest jedną z dwóch głównych relacji źródłowych dotyczących najślynniejszej akcji bojowej na terenie regionu częstochowskiego w latach rewolucji 1905 r. Najbardziej znaną i najobszerniejszą jest relacja innego bojowca – Jana Szklarczyka, opublikowana w *Kronice Ruchu Rewolucyjnego w Polsce* w 1937 r. Zamieszczona w „Częstochowianinie” w 1930 r. relacja członka PPS Józefa Kaźmierczaka, jako źródło pochodzące z drugiej ręki, może być traktowana tylko w charakterze uzupełnienia i ewentualnej weryfikacji danych.

Franciszek Sochacki ps. „Mucha” urodził się 7 sierpnia 1881 r. w Blesznie koło Częstochowy. Był synem Franciszka, właściciela szynku w Blesznie. Pracował w fabryce włókienniczej „Motte” w Częstochowie. W 1904 r. wstąpił do PPS, a następnie do Organizacji Spiskowo-Bojowej. W Organizacji Techniczno-Bojowej instruktor Kazimierz Małachowski „Józef” wyznaczył go na starszego piątki, którą to funkcję pełnił również w Organizacji Bojowej²⁵. Po rozłamie w PPS w listopadzie 1906 r. opowiedział się za PPS-Frakcją Rewolucyjną²⁶. W Organizacji Bojowej PPS-Frakcja Rewolucyjna był starszym szóstki. Brał udział w akcji herbskiej 28 lipca 1906 r. oraz w zamachu na strażników: Jana Nieczajewa, Biskupa i Władysława Partykę – w dniu 14 stycznia 1907 r. W połowie 1907 r. rozwiązał swoją szóstkę, broń oddał instruktorowi Edmundowi Tarantowiczowi „Albinowi” i zaprzestał działalności w OB PPS. Uczynił to, jak sam wspomina, z powodu braku zaufania do „Albina”. W 1912 r. był poszukiwany przez policję.

²³ Sętowski podaje, iż w tym okresie OB PPS skonfiskowała najwięcej pieniędzy 28 VII 1906 r. pod Pruszkowem – 170 000 rubli i 25 VII tegoż roku pod Celestynowem – 11 000 rubli. Vide: J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, przypis na s. 79.

²⁴ W artykule cytującym to zarządzenie jest mowa o „browningach”, jednakże w armii rosyjskiej w owym czasie regulaminową bronią krótką były rewolwery Nagant wz. 1895. Co prawda oficerowie używali również broni nieregulaminowej, w tym pistoletów Browning wz. 1900, ale kupowali je za własne pieniądze, więc szeregowi uzbrojeni mieli być raczej w regulaminowe rewolwery. Vide: „DCz” 1906 (I VIII), nr 148, s. 2. Por. L. Madej, *Rosyjski garnizon wojskowy w Częstochowie w latach 1831/1832–1914*, Kraków 2009, s. 69.

²⁵ „DCz” 1906 (I VIII), nr 148, s. 2.

²⁶ Pierwsze działania mające na celu utworzenie w ramach PPS organizacji zbrojnej podjęto w początkach 1904 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. W tym samym okresie w związku z napiętą sytuacją polityczną i ekonomiczną w Królestwie Polskim samorzutnie zaczęły powstawać grupy samoobrony złożone z członków PPS. W rezultacie w październiku 1904 r. podjęto decyzję o utworzeniu Kół Techniczno-Bojowych. Miały one strukturę dziesiętną, na czele każdej dziesiątki stał dziesiętnik wybierany przez członków koła, ale zatwierdzany przez partię. Z chwilą wybuchu rewolucji w Rosji sytuacja uległa zmianie i PPS zdecydowała się na rozszerzenie zasięgu walki zbrojnej. W marcu 1905 r. powołano do życia Organizację Spiskowo-Bojową, do której należało kierowanie masowymi wystąpieniami ulicznymi oraz przygotowania do walki zbrojnej, z chwilą wybuchu powstania bojowcy OSB mieli stanowić kadre wojsk powstańczych. Początkowo OSB miała strukturę dziesiętną, jednak w II połowie 1905 r. dziesiątki OSB zaczęto przekształcać w piątki, co okazało się praktyczniejsze. W październiku 1905 r. OSB przekształcono w dwie organizacje: Centralną Bojówkę i Organizację Techniczno-Bojową, które funkcjonowały niezależnie od siebie. Podział ten był efektem konfliktu w łonie PPS. W czerwcu 1906 r. obie organizacje połączono, w wyniku czego powstała Organizacja Bojowa. Vide: J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 35–38.

W okresie międzywojennym mieszkał w Zawierciu²⁷. Relacja Sochackiego jest jedną z 20 relacji spisanych około 1929 r. przez Henryka Janotę, członka Zarządu Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych w Częstochowie²⁸. Jej rękopis otrzymał od rodziny dr Juliusz Sętowski i dzięki jego staraniom, materiały te zostały skopiowane i umieszczone w zbiorach Biblioteki Publicznej im. dr. Władysława Biegańskiego w Częstochowie (sygn. DŻS, V.3)²⁹.

Jak łatwo zauważyć wszystkie te relacje powstawały w czasach bardzo odległych od opisywanych wydarzeń. W jednym wypadku jest to 23 lata, a w przypadku wspomnień Szklarczyka nawet 31 lat. Między innymi to może tłumaczyć spore rozbieżności w opisach dotyczące chociażby listy uczestników „roboty herbskiej”. Organizacja Bojowa była strukturą konspiracyjną, stąd też zapewne większość bojowców z różnych „piątek” nie znała się. Znamienne jest jednak, iż dwaj dowódcy piątek, Sochacki i Szklarczyk, nie wspominają o sobie nawzajem, jako o uczestnikach akcji. Niektóre wątpliwości pozwalają rozwiązać artykuły prasowe z tamtego okresu zamieszczone w „Dzienniku Częstochowskim”. Dotyczy to np. nieścisłości w relacji Sochackiego dotyczącej losów Kazimierza Małachowskiego „Józefa”.

Zeznanie Fr[anciszka] Sochackiego ur. 1881 w Częstochowie

W 1902 r. za czasów rosyjskich byłem pozbawiony praw. W 1904 r. wstąpiłem do PPS przez Barana ps. Jurand wstąpiłem do Boj.[owej] Org.[anizacji]. Starszym piątki zostałem przeznaczonym przez tow. Małachowskiego „Józefa”. Do piątki należał Ziółkowski Bol.[esław], Rychter, Ścigała Paweł mieszka na Blesznie, Tomczyk Julian – nie żyje i Bonar Stanisław pracuje na Rakowie na walcowni.

W akcji herbskiej brało udział 3 piątki. Dwie Rakowskie i jedna Częstochowska. Z mojej piątki brał udział B. Ziółkowski „Czarny”, Rychter i ja. Z Rakowskiej piątki brał udział Legut Józef, Kałuża [Stanisław], Pęczek, Gienal Kostek i „Jowisz” (Konieczny?). Z Częstochowskiej piątki był Otrąbek [Władysław] i Witmański reszty nie pamiętam. Prócz tego brał udział Małachowski i Kiełbik.

Wsiadaliśmy z Józefem z Herbów a druga połowa (Kiełbik) z Ostrów. Przyjechaliśmy pod Gnaszyn i między Gnaszynem a Stradomiem nastąpił rozkaz do akcji. Tow. Małachowski wydał rozkaz „naprzód marsz” i poszedł pierwszy, a za nim Kiełbik a później Legut. Gdy Józef podszedł do żołnierzy wyrzekł „soldatiki bratcy nie strielać” a stał jeden z pogranicznej straży w wejściu i ten pierwszy strzelił do Józefa i kula przestrzeliła Józefa w piersi, Kiełbik[a] w głowę i Legut[a] w twarz. Wtedy Józef wydał rozkaz „bij morduj i pieniądze zabieraj”.

²⁷ Konflikty w PPS pomiędzy Centralnym Komitetem Robotniczym a Wydziałem Bojowym kierowanym przez Piłsudskiego doprowadziły do trwałego rozłamu. W listopadzie 1906 r. Piłsudski wraz ze swymi zwolennikami zostali usunięci z PPS i utworzyli nową partię o nazwie PPS-Fracja Rewolucyjna. Wobec zaistniałej sytuacji organizacja częstochowska stanęła po stronie Frakcji Rewolucyjnej. W Organizacji Bojowej przyniosło to zmianę w postaci podziału bojowców na „szóstki” zamiast wcześniejszych „piątek”. Vide: S. Kalabiński, F. Tych, op. cit., s. 490–493.

²⁸ Biogram F. Sochackiego za: J. Sętowski, *Czyn zbrojny...*, s. 211.

²⁹ Ibidem, s. 268.

Po tym nastąpił huragan strzałów, pieniądze zabrane lecz Kałuża z tych pieniędzy część ukradł 4 tysiące o czym wiem od tow. Juranda a Kałuża do tej pory ma gospodarkę w Noworadomsku. Pieniądze te były przechowane za Poczesną u ojca Kostka. Tow. Józefa rannego nieśliśmy na plecach i odnieśliśmy go do krzaków w okolicach Boru gdzie na prośbę Józefa M.[ałachowskiego] zostawiliśmy go bo nadjeżdżali dragoni. Małachowskiego znaleźli dragonii w lesie i został zabrany do szpitala wojennego róg Aleji i Wieluńskiej. Za cztery dni dowiedzieliśmy się, że Józef żyje, i że został skazany na katorgę i ktoś wsunął mu półpasek³⁰ do jego ubrania podstemplowany przez Herby Pr[uskie] i Ruskie i to go ratowało jako zwykłego pasażera. Konduktor na stacji był zabity za oskarżenie Józefa na śmierć bo go oskarżał, że Józef brał udział w zamachu. Później zorganizowane zostały 6-ki i ja zostałem ST.[arszyn]. szóstki, - ja, Stalka, Gil Jan z (nieczytelne) Mikołajczyk Jan z gwoździarki, Woźnicki Cyryl i szósty ze stalowni ps. Sęk. Instruktorem był tow. Kwapiński. Zorganizowana przez tow. Juranda?

Zamach na Nieczajewa w 1906 w (nieczytelne) N.R? Biskupa i Partyke strzelałem ja sam. Został zabity Nieczajew, Biskup był ranny a Partyka ocalał.

Konfiskata gminy Krasawa brała udział cała szóstka z rozkazu Kwapiń. [skiego] zabrane 18 paszp.[ortów] i pieczętka wt.... nami był tow. Szklarczyk który (nieczytelne) Tow.[arzysz] Kwap.[iński] wydał rozporządzenie wyjazdu z tow. Jaworowskim do Noworadomska aby działać i tylko pogromu jakiego nie zrobić-wtedy zabiliśmy Cieślińskiego (4 ludzi) w mieszkaniu na Zawodziu. Po wyjeździe Kwap.[ińskiego] nastął Albin któremu nie dowierzałem i rozwiązałem swoją 6 odsyłając mu broń. Od tej pory przestałem należeć.

Oficera Pozniaka zabili moi ludzie z rozkazu Józefa za zab.[icie] robot.[nika] z Warty brali udział Otrąbek, Jowisz, Kaniecki A., Ziółkowski, moje ps.[eudo] Mucha.

Milewski
K. Ślęzak
Borowikowa
Baran (Jurand)

³⁰ Ustna relacja dr. J. Sętowskiego.

Summary

THE HERBY ACTION 28 JULY 1906

This source text is a Franciszek Sochacki's relation concerning an attack on a train in which Russian transported large sum of money from Customs Chamber in Herby to a bank in Częstochowa, so called The Herby action. On 28 July 1906 a unit of fighters of the Combat Organisation of the Polish Socialist Party from Częstochowa assaulted the train in which, besides money, several Russian officers of high rank travelled. A participant of the action – Franciszk Sochacki alias "Mucha" ("a Fly") describes his own version of the action and, additionally he gives us some important information concerning his activity in the Combat Organisation of the Polish Socialist Party.



ŚREDNIOWIECZNY MSTÓW

**Jacek Laberschek, *Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa*,
wyd. Sicitas Vistulana, Kraków 2014, ss. 245.**

Niniejsze opracowanie należy zaliczyć do szczególnie ważnych, ponieważ podczęstochowski Mstów to nie tylko jeden z najstarszych w Polsce (XIII w.) ośrodków miejskich, ale i pozbawiony jak dotąd pełnego, syntetycznego opracowania. Zdaniem Jacka Laberscheka nadszedł więc czas prezentacji dziejów miasta z uwzględnieniem roli mstowskiego klasztoru¹ (s. 12). Dodać należy, że w tytule miasto to Autor wyposażył w przymiotnik „Nadwarciański” co jest uzasadnione istnieniem innego Mstowa, koło Szczyrzyca (s. 7 i przyp. 1).

Laberschek postawił sobie następujące cele badawcze. Na szerokim tle uwag dotyczących środowiska geograficznego przedstawił genezę dawnej osady wiejskiej i jej początkowy rozwój. Uwzględnił przy tym wpływ nie tylko samej przyrody, ale i rolę położenia administracyjno-politycznego na styku wielkich dzielnic. Naturalnie nie mógł pominąć okoliczności lokacji miasta i jego rozwoju po nadaniu praw miejskich. Zachował przy tym równowagę między dziejami ośrodka miejskiego, a klasztoru w Mstowie omawiając jego założenie, dobra i dochody oraz sprawy organizacyjne. Z klasztorem była związana parafia stanowiąca także obszar zainteresowań Laberscheka. Postawione cele badawcze wyczerpują temat. Mamy ukazany wpływ środowiska na genezę miasta, okoliczności przekroczenia szczególnego progu rozwojowego za jaki nauka historyczna uważa lokację i jej wpływ na dalsze losy ośrodka. Czytelnicy mają także okazję zapoznać się z rolą klasztoru kanoników regularnych i ich znaczeniem w dziejach Mstowa.

Celom pracy podporządkowano jej strukturę (co dotyczy szczególnie trzech pierwszych rozdziałów). Rozdział pierwszy dotyczy środowiska przyrodniczego i geograficznego Mstowa, drugi zaś omawia jego dzieje przed lokacją. Trzeci rozdział prezentuje okoliczności lokacji miasta i jego późniejszy rozwój. Rozdziały czwarty i piąty poświęcono roli duchowieństwa zakonnego w dziejach Mstowa – dziejom klasztoru i parafii. Jak widać struktura odbija typowy rozwój średniowiecznego ośrodka miejskiego. Większość (rozdziały od drugiego do piątego) podzielono na podrozdziały co zapewnia przejrzystość pracy. Szkoda,

¹ W Mstowie znajdowała się placówka kanoników regularnych. Vide: A. Pobóg-Lenartowicz, *Prepozytura kanoników regularnych w Mstowie (do początku XVI wieku)*, [w:] *Klio viae et inviva. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. Anna Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 577–588.

że Autor nie zdecydował się zamieścić na końcu każdego z nich krótkiego podsumowania także na prawach osobnego podrozdziału. Takie podsumowania „zbierające” ogół wniosków z poszczególnych podrozdziałów ułatwiłyby recepcję recenzowanej pracy.

Granica chronologiczna kończąca rozważania nad dziejami średniowiecznego Mstowa w drugiej połowie XVI w. pozwala na objęcie pełnego okresu panowania Piastów i Jagiellonów. Dzięki temu Laberschek omówił pewien zamknięty okres, stanowiący logiczną całość fragment dziejów miasta. Wyróżnienie takiego okresu wiąże się także z tym, że są to czasy świetności Mstowa (s. 12).

Do trudności, które musiał pokonać badacz należały kłopoty ze zgromadzeniem odpowiedniej podstawy źródłowej (s. 12). Problem został w pełni rozwiązany – Autor wykorzystał rękopisy zgromadzone m.in.: w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz w Archiwach Diecezjalnych w Częstochowie i w Kielcach. Podstawę w postaci źródeł i literatury należy uznać za mocną stronę recenzowanej pracy.

Rozdział pierwszy *Krótkie uwagi o położeniu i środowisku geograficzno-przyrodniczym* (s. 15–17) ma charakter wprowadzający – jego celem jest tylko przybliżenie warunków naturalnych, w jakich przyszło funkcjonować średniowiecznej osadzie. Takie rozdziały mają charakter pomocniczy i nie są zbyt obszerne, jednak moim zdaniem Laberschek (o czym niżej) potraktował sprawę zbyt skrótowo i pobieżnie. Zostały omówione warunki ukształtowania terenu, lasy, łąki i gleby. Nie ma natomiast informacji dotyczących klimatu, fauny, a wskazanie lasów i łąk to zbyt mało jak na prezentację szaty roślinnej terenu. Zabrakło identyfikacji tych czynników środowiskowych, które mogły decydować (ewentualnie zachęcać) do osadnictwa w rejonie Mstowa. Tymczasem rozdziały dotyczące warunków geograficznych i przyrodniczych panujących w okolicy średniowiecznego miasta powinny wyjaśnić dlaczego ludzie osiedlili się w danym rejonie.

Tytuł rozdziału drugiego *Osada wiejska* (s. 19–50) sugeruje, że jego treść dotyczy dziejów Mstowa przed lokacją. Jednak podrozdział pierwszy znacznie wybiega poza takie ramy i dotyczy jego przynależności administracyjnej, kościelnej oraz politycznej do końca XVI w. Ujęcie tego problemu, było konieczne ale należało ten podrozdział podzielić odpowiednio między rozdział drugi lub trzeci, ewentualnie po jego poszerzeniu przekształcić w osobny rozdział. Bardzo ciekawe mogłoby okazać się włączenie go do rozdziału pierwszego w kontekście związku przynależności administracyjnej, kościelnej i politycznej z warunkami przyrodniczymi. W omawianym rozdziale do najważniejszych ustaleń należy określić początków Mstowa na przełom X i XI w. (s. 33–35), zakresu terytorialnego jego opola w XI i XII w., które obejmowało m.in. Częstochowę, Rędziny i Rudniki (s. 41–42), wskazanie ważniejszych nadań, których beneficjentami były biskupstwo krakowskie (XI w. – s. 44) oraz klasztor kanoników regularnych Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu (XII w. – s. 47–48). Laberschek wykazał, że powołanie filii wrocławskiego klasztoru kanoników regularnych przyczyniło się do szybszego rozwoju i wzrostu znaczenia Mstowa (s. 48–50). Ustanowiono targ, powstały karczmę, zbudowano kościół,

a w 1212 r. w Mstowie odbył się synod. Autor udowodnił, że to właśnie działalność kanoników regularnych przygotowała grunt pod jego późniejszą lokację.

Rozdział trzeci *Miasto* (s. 51–121) wydaje się najważniejszy, ponieważ omówiono w nim okoliczności lokacji Mstowa na prawie średzkim i jego rozwój do końca wieków średnich. Zachował się dokument Bolesława Wstydlivego z 1278 r., zawierający zgodę tego księcia na lokację miasta. Nie zachował się natomiast tekst umowy między zasadźcą, a klasztorem w Mstowie. Mimo jego braku Laberschek dokonał przekonującej rekonstrukcji okoliczności lokacji. Miasto powstało na gruncie istniejącej osady, w którą „wkomponowano” nową zabudowę (s. 53–54). Przyjęte prawo średzkie było rodzajem niemieckiego prawa miejskiego pochodzącego z Halle i zastosowanego w Środzie Śląskiej.

Rozwojowi gospodarki Mstowa sprzyjało położenie na skrzyżowaniu szlaków handlowych: Kraków-Wrocław i Kraków-Gniezno-Poznań oraz znajdująca się tam przeprawa na Warcie. Ponadto w okolicy nie było konkurencyjnych ośrodków miejskich do połowy XIV w. (s. 60). Mstów utrzymał czołową pozycję ekonomiczną w północno-zachodniej części ziemi krakowskiej do początków XVI w. (s. 62). Ułatwiały to przywileje targowe nadawane przez władców z dynastii Jagiellonów, której przedstawiciele często odwiedzali Mstów. Do ciężarów, jakie ponosiła ludność miejska należał szos – stały podatek od nieruchomości i dóbr ruchomych (s. 64–65). Do podatków pośrednich należało czopowe (s. 66). Osobne podatki płacili młynarze, drobni kupcy i komornicy. Do świadczeń należały również podwoły. Ze względu na położenie Mstowa na ważnych szlakach były one bardzo wykorzystywane i jako zbyt uciążliwe zamieniono je na podatek podwodowy. Szczególnie dotkliwe były podatki nadzwyczajne na wojny i koronacje. Do osobnych świadczeń należały obowiązki wobec właściciela miasta – kanoników regularnych – czynsz od domów, piwowarów, krawców (po jednym groszu), szewców (po trzy grosze). Ponadto dochodziły świadczenia w naturze od jatek (po trzy kamienie łaju), młynów (po jednej ćwiertni). Mieszczanie posiadający miejskie grunty orne byli zobowiązani do sprzężaju w wysokości trzech dni rocznie od łanu (s. 69).

Powołane zgodnie z prawem lokacyjnym władze miejskie składały się z wójta, który reprezentował klasztor (pana miasta). Z czasem kanonicy zaczęli traktować wójtów i ich majątek jako konkurencję dla siebie oraz ich miasta. W związku z tym dążyli do wykupu oraz likwidacji wójtostwa (s. 78). Obok wójta istniał urząd podwójciego (lantwójta). Zastępował on wójta dziedzicznego w sądzie ławniczym od 1422 r. (s. 79). Powstanie tego urzędu, zdaniem Laberscheka było wynikiem przejścia wójtostwa Mstowa przez okoliczną szlachtę, która nie interesowała się sprawami miejskimi i zależało jej tylko na płynących z niego dochodach. W sądzie miejskim obok wójta i podwójciego zasiadało siedmiu ławników (s. 82). Samorząd sprawowała rada miejska. Jej kadencja trwała minimum rok. Składała się z czterech rajców (s. 83).

Jeśli chodzi o podstawy ekonomiczne rozwoju, to w przypadku małych miast dominowały branże spożywcza i odzieżowa. Tak było i w Mstowie, gdzie wśród rzemiosł przodowały piekarnictwo, rzeźnictwo, warzenie piwa, sukiennictwo i szewstwo. Na wysokim poziomie stało rzeźnictwo (s. 88–89). Warunki naturalne sprzyjały też branżom metalurgicznym – na południe i zachód od Mstowa występowały pokłady rudy żelaza (s. 92). Sporą rolę odgrywało

garncarstwo, natomiast intronigátorstwo, iluminacja ksiąg oraz zegarmistrzostwo miały marginalne znaczenie dla miasta i działały dla potrzeb klasztoru (s. 93–94). Szczególną rolę w gospodarce miasta odgrywały targ, dochody z karczem i transport (s. 96). Jednak najbardziej podstawowym zajęciem mieszczan małych miast było rolnictwo, co dotyczyło także Mstowa (s. 97–99).

Jeśli chodzi o liczbę mieszkańców, to Laberschek zgadza się z kwalifikacją Henryka Samsonowicza i Marii Boguckiej zaliczających Mstów do czwartej kategorii. Stanowiły ją małe, kościelne miasta liczące do 1000 mieszkańców, opierające swoją egzystencję o rolnictwo. Do przyczyn tak małego zaludnienia Autor zaliczył wojny i klęski elementarne. Niski był również napływ cudzoziemców (s. 99–100). Jeśli chodzi o podziały społeczne ludności Mstowa, to widać brak wykształconej bogatej warstwy finansowo-kupieckiej. Do najbogatszej grupy mieszczan należeli ci, którzy posiadali znaczne połacie użytków ornych i lasów (s. 102). Słabością Mstowa utrudniającą jego rozwój był brak murów miejskich, co w przypadku jego pogranicznego charakteru narażało mieszczan na najazdy (s. 110). Laberschek załączył tablicę zawierającą imiennie wymienionych mieszczan Mstowa od XIV do drugiej połowy XV w. Jest to udana próba przełamania anonimowego charakteru ówczesnych społeczności. Na koniec omawianego rozdziału Autor zajął się herbem miejskim. Niestety nie dołączył jego ilustracji. Sam opis, nawet najdoskonalszy i udokumentowany podstawą w postaci źródeł oraz literatury nie wystarczy.

Rozdział czwarty *Klasztor mstowski* (s. 123–186) jest jakby małą monografią klasztoru kanoników w Mstowie. Obejmuje on okoliczności jego powstania, rozwój uposażenia, obowiązki wobec państwa i zagadnienia wewnętrzne. Nadanie samego Mstowa klasztorowi Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu było pierwszym etapem tworzenia tam własności kanoników. Powstanie klasztoru w Mstowie Laberschek traktuje jako proces rozłożony w dłuższym okresie czasu. Kanonicy bardzo dbali o zabezpieczenie swoich włości poprzez poświadczanie własnych praw u każdego, kolejnego władcy (s. 141). Ponadto w swoich dobrach prowadzili na szeroką skalę kolonizację na prawie niemieckim (s. 143). Niemalą wagę przywiązywali także do posiadania darmowej siły roboczej, tępiąc zbiegostwo swoich poddanych (s. 144–145). Klasztor czerpał dochody z czynszów, które zależne były od wielkości użytków i urodzajności ziemi (s. 146). Większe jednak znaczenie miały dziesięciny, które prawie czterokrotnie przekraczały wartość czynszów (s. 147). Ważną rolę odgrywało też cło pobierane w Mstowie. Jego pobór mógł klasztor wydzierżawić mieszczanom. Kanonicy otrzymywali także świadczenia w naturze pod postacią owsa, drobiu, jaj. Mimo tych dochodów i sporego, pierwotnego uposażenia w XIII w., zdaniem Laberscheka klasztor kanoników w Mstowie w XV i XVI w. nie zaliczał się do najzamożniejszych (s. 162–163). Jeśli chodzi o jego świadczenia na rzecz państwa to był on od nich wolny w początkowym okresie swojego istnienia. Nie oznaczało to jednak zwolnienia z tych ciężarów ludności klasztornej. Obciążenia kanoników wzrosły za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, ale spadły za Ludwika Węgierskiego (s. 164–165). Rozpatrując sprawy organizacyjne klasztoru w Mstowie można podzielić je na czas zależności od opactwa we Wrocławiu i okres samodzielności (s. 168). Natomiast bardzo niewiele informacji zachowało się o zakonnikach mstowskich jeśli nie pełnili jakiś funkcji. Do omawianego rozdziału dołączono

mapkę obrazującą uposażenie klasztoru, która stanowi cenną dokumentację.

Piąty rozdział *Kościół i parafia* (s. 187–199) zawiera informacje o początkach kościoła w Mstowie. Zdaniem Laberscheka mógł on powstać jeszcze w XII w. jako budowla drewniana. U schyłku następnego stulecia rozpoczęto wznoszenie budowli murowanej. Ten obiekt działał do pierwszej połowy XV w., potem jego funkcje przejął wzniesiony obok kościół gotycki, który w 1441 r. podniesiono do rangi kolegiaty (s. 187–188). Pierwotna parafia mstowska była bardzo rozległa, ponieważ obejmowała tereny powstałych później parafii – w Częstochowie, Żurawiu, Olsztynie i Zrębicach. W XIII w. liczyła ona 16 wsi, przy czym liczba ta wykazywała się tendencją rosnącą (s. 190). Jeśli chodzi o szkołę parafialną położoną przy klasztorze kanoników regularnych, to początkowo (XIII w.) kształciła ona kandydatów do klasztoru i doksztalała zakonników. Miała więc charakter wewnętrzny. Szkoła zewnętrzna powstała przy klasztorze dopiero w połowie XIV w. (s. 197). Nauczycieli wynagradzano w pieniądzu i w naturze (s. 198). Realizowano program *trivium* (gramatyka, retoryka i dialektyka). Zdaniem Laberscheka szkoła w Mstowie zapewniała dobry poziom elementarnego wykształcenia, który utrzymywał się jeszcze u schyłku XVI w. (s. 199). Rozdział uzupełnia mapka mstowskiego okręgu parafialnego stanowiąca dokumentację wniosków Autora.

Prowadzone badania przyczyniły się do następujących ustaleń. Na powstanie Mstowa i jego rozwój istotny wpływ miało położenie na szlaku handlowym łączącym Małopolskę z Wielkopolską i ze Śląskiem. Początki osady przypadły na X i XI w. Była ona własnością książęcą i stanowiła gród z podgrodzium. Należały do niej pobliskie osady. Ten zespół osadniczy stanowił opole. W okresie od XII do drugiej połowy XIII w. powstała w Mstowie filia klasztoru Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu. W tym okresie wykształciły się targ i karczmy. Zamarła natomiast wspólnota w postaci opola i spadało znaczenie władzy kasztelanów oraz wojewodów krakowskich. Trzeci etap rozwoju Mstowa otwiera lokacja na prawie średzkim w 1278 r. Okres ten trwał do połowy XVI w. – w tym stuleciu wzrosło znaczenie w handlu tranzytowym Częstochowy, która zaczęła płać wyższy szos niż Mstów. W mieście dobrze rozwinęły się rzemiosła spożywcze i odzieżowe, ale duże znaczenie w dochodach mieszczan miały zyski z uprawy ziemi i hodowli. Mstów należał do kategorii niewielkich miast, liczących ok. 1000 mieszkańców, prawie wyłącznie polskiej narodowości. Laberschek przyjmuje, że fundacja prepozytury mstowskiej kanoników była długim i wieloetapowym procesem w dłuższym okresie czasu. Do jej podstaw materialnych zaliczały się dobra ziemskie w kompleksie mstowskim i kromołowskim oraz dziesięciny z różnych wsi. Mniejsze znaczenie miały dochody z cła w Mstowie i renta naturalna. Najstarszy kościół został zbudowany z drewna. Następny na przełomie XIII i XIV w. był już murowany. Ten kościół wyłączono z użytkowania i wyburzono, a obok wzniesiono drugi o charakterze gotyckim. Jednak i ta budowla nie dochowała się do naszych czasów ponieważ spłonęła w 1566 r. Obecnie zachowana świątynia pochodzi z XVIII w. Istnienie klasztoru w Mstowie oznaczało powstanie szkoły parafialnej. Służyła ona nie tylko zakonnikom, ale także miastu. Kształciła na poziomie podstawowym, ale solidnie. Wielu mieszczan mstowskich i jej wychowanków studiowało później w Krakowie i robiło karierę kościelną.

Prezentowana praca wnosi bez wątpienia szereg istotnych ustaleń w zakresie

Andrzej Wałkowski

historii regionalnej. Dzięki bardzo obszernej podstawie w postaci opracowań i źródeł oraz licznym porównaniom odnoszącym się do innych miast ma także znaczenie ogólne dla poznania dziejów polskiego mieszczaństwa. Pracę Jacka Laberscheka można polecić zarówno badaczom jak i studentom.

Andrzej Wałkowski
(Uniwersytet Łódzki)

CZĘSTOCHOWSKIE BROWARNICTWO

**Dariusz Złotkowski, *Dzieje browaru w Częstochowie w XIX–XX w.*,
wyd. Taurus, Radomsko 2015, ss. 250**

Monografia Dariusza Złotkowskiego *Dzieje Browaru w Częstochowie w XIX–XX wieku* jest drugim, poszerzonym wydaniem pracy, która ukazała się w Częstochowie w 2006 r. pt. *Dzieje Spółki Akcyjnej Browaru w Częstochowie (dawniej K. Szwede)*. Autor jest historykiem pracującym na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie i wyróżniający się znawcą dziejów Częstochowy i regionu częstochowskiego, a także historii polskiego piwowarstwa. Tekst pracy podzielił na pięć rozdziałów: I. *Zarys dziejów piwowarstwa*, II. *Produkcja piwa w Częstochowie w drugiej połowie XIX wieku (do 1895 roku)*, III. *Browar K. Szwe-de'go na kapitalistycznej drodze rozwoju 1895–1918*, IV. *W gospodarczej rzeczywistości II Rzeczypospolitej*, V. *Browar częstochowski w okresie II wojny światowej i w Polsce Ludowej*. Monografia zawiera też wstęp i zakończenie, a także zestawienie źródeł i literatury, indeksy osobowy i miejscowości oraz bardzo interesującą część ilustracyjną, której częścią są również plany sytuacyjne ilustrujące rozwój zakładu w latach 1888–1923. Tekst opiera się o staranną heurystykę, a zwłaszcza doskonałą znajomość przez Autora materiału archiwalnego i literatury przedmiotu, co znacząco podnosi wartość omawianego dzieła. Szczególnie rzuca się w oczy perfekcyjna znajomość różnych aktów prawnych związanych z zawieraniem umów kupna, sprzedaży, najmu itd. Jest to wymierny efekt kilkudziesięciu lat badań, które dokumentują inne prace D. Złotkowskiego, m.in. trytomowa edycja testamentów mieszczan częstochowskich¹. Tekst w wielu miejscach uzupełniony jest trafnie dobranymi cytataми ze źródeł archiwalnych oraz trzema dziesiątkami tabel i zestawień.

Byłoby kontraproduktywne dokładne analizowanie zawartości poszczególnych rozdziałów. Nie można nie wspomnieć jednak szerokiego zarysu dziejów warzenia piwa w Częstochowie przed powstaniem nowoczesnego browaru parowego, próby określenia znaczenia produkcji piwa dla gospodarki miejskiej oraz wyliczenia wpływów do kasy miejskiej od jego produkcji. Z punktu widzenia procesów modernizacyjnych uważam ten fragment za najistotniejszą część monografii, w której autor uchwycił również wpływ piwowarów przybyłych z Bawarii, którzy przynieśli z sobą znajomość nowoczesnej metody dolnej fermentacji piwa.

¹ D. Złotkowski, „*Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umierać musi ...*”. *Testamenty z pierwszej połowy XIX wieku w świetle akt notariuszy częstochowskich*, cz. 1, Częstochowa 2005; cz. 2, Częstochowa 2006, cz. 3; Częstochowa 2011.

W dalszych fragmentach pracy czytelnik może się zapoznać z losami częstochowskiego browaru kierowanego przez kolejnych jego właścicieli: Andrzeja Szpana, Emila Limpsechta, Ludwika i Kazimierza Szwede. Zaslugą tego ostatniego były znaczące inwestycje podejmowane właściwie w całym okresie przed I wojną światową, a następnie przekształcenie browaru w spółkę akcyjną, do czego doszło w 1920 r. Kazimierz Szwede stał na jej czele do 1932 r., kiedy browar stał się pewnego rodzaju gospodarczą wizytówką miasta.

Autor również dokładnie analizuje losy browaru w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po jej zakończeniu, kiedy w PRL całkowicie zmieniły się warunki życia oraz gospodarowania, zgodne z zasadami socjalizmu naukowego. Pokusił się on również o krótkie naświetlenie losów browaru po przemianach politycznych 1989 r. Różne przekształcenia własnościowe i częściowa modernizacja nie uratowały browaru, gdyż projekt rewitalizacji śródmieścia Częstochowy, który miał być szansą na jego zachowanie, uchwalony został za późno. Browar przestał działać w 2005 r., po ponad 160 latach funkcjonowania.

Praca Dariusza Złotkowskiego jest świetną analizą, w pełnym znaczeniu tego słowa, funkcjonowania nowoczesnego browaru w drugiej połowie XIX i w przeciągu całego XX w. Jest oczywiste, że właśnie na podstawie prac tego rodzaju historycy gospodarczy będą mogli w przyszłości śledzić ogólniejsze trendy w rozwoju nowożytnego polskiego piwowarstwa i podejmować próby analizy porównawczej z funkcjonowania browarów na terenie Śląska pruskiego i austriackiego, a także w Galicji, Czechach czy na Morawach. Będzie też miała wielkie znaczenie dla badań regionalnych, choćby nad dziejami Żydów, ze względu na ich znaczne zaangażowanie w obrót i produkcję alkoholu.

Aleš Zářický
(Uniwersytet Ostrawski)

WSPOMNIENIE O ŚP. PROF. RYSZARDZIE SZWEDZIE¹

Jeden z profesorów Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, znawca dziejów miasta i regionu częstochowskiego, swojej wielotomowej publikacji na temat testamentów mieszczan częstochowskich nadał tytuł: *Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umrzeć musi*². Ta odwieczna prawda, przekazana przez mądrość antycznego świata, odnosi się do wszystkich ludzi. Człowiek jednak dzięki swojemu umysłowi i geniuszowi starał się wszelkimi sposobami, jeśli nie zmienić to prawo, to przynajmniej jak najbardziej przedłużyć życie doczesne. Wszelkie wszakże dążenia umysłu ludzkiego napotykały na nieprzekraczalną barierę, jaką stanowiło powszechne prawo, *iz kto się rodzi, umrzeć musi*. To śmierć

stanowiła kres ludzkich wysiłków i marzeń, niezależnie od tego czy człowiek pochodził z królewskiego pałacu, czy z najuboższej chaty wieśniaczej.

Zawsze ten ostatni moment ludzkiego istnienia był łączony z rozliczeniem się człowieka z czasem, w jakim wypadło mu żyć oraz z dokonań w ciągu całego pobytu na ziemi – „zdaj sprawę z twego włodarstwa, nie będziesz go już bowiem mógł dłużej sprawować”³. Tak było w czasach wielkich starożytnych kultur, tak rozumiano życie i odpowiedzialność za nie w następnych epokach i w nam współczesnych czasach. Obok tego problemu nie przeszedł także obojętnie Mistrz z Nazaretu Jezus Chrystus, który w wir ludzkich spraw i powikłanych dróg wniósł nowe i nieznanie wcześniej światło nadziei. Wobec tragizmu śmierci

¹ Poniższy tekst stanowi przeredagowaną wersję *Przemówienia na pogrzebie śp. Rektora prof. zw. dra hab. Ryszarda Szweda*, wygłoszonego przez ks. prof. Jana Związka, w dniu 22 maja 2015 r. Przypisy dodane zostały przez redakcję.

² D. Złotkowski, „*Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umierać musi*”. *Testamenty z pierwszej połowy XIX wieku w świetle akt notariuszy częstochowskich*, cz. 1, Częstochowa 2005.

³ Ewangelia według św. Łukasza 16, 2, Pismo Święte Nowego Testamentu, Warszawa 1985, s. 145.

i beznadziei człowieka odchodzącego z tego świata Chrystus wskazał nową drogę, która była kontynuacją ziemskiego życia, a jednocześnie spełnieniem pragnień do prawdziwego szczęścia. Prowadziło do niego życie ziemskie, a śmierć nie była kresem człowieka, a jedynie przejściem do nowego, lepszego życia. Każdy człowiek w chwili swego zaistnienia otrzymuje zadanie wypełnienia swojego życia zgodnie z wymaganiami dobra, prawdy i miłości wobec drugiego człowieka. To jest warunek istotny, aby śmiertelny człowiek mógł usłyszeć słowa: „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele i takie mieszkanie dla każdego człowieka przygotował Bóg”.

W świetle odwiecznych tęsknot człowieka za pełnią szczęścia i przedłużeniem życia na ziemi oraz odwieczną w tej sytuacji nauką naszej wiary, 22 maja 2015 r. stanęliśmy przy trumnie kryjącej zwłoki śp. ojca rodziny, rektora i profesora zwyczajnego, doktora habilitowanego, mieszkańca miasta Radomsko, dyrektora Szkoły Podstawowej i I Liceum Ogólnokształcącego w tym mieście, posła na Sejm, rektora i nauczyciela akademickiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, obecnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej. Przede wszystkim jednego z nas, którego Bóg powołał do siebie po licznych trudach i znojach w ziemskim życiu i wielu wspaniałych dokonaniach. Nad życiem każdego człowieka bowiem sprawdza się dawne powiedzenie „każdy kto się narodził, ten i umierać musi”. Według oceny ludzkiej każdy termin odejścia z ziemi żyjących jest nieodpowiedni, zawsze śmierć przychodzi przedwcześnie, podczas gdy nauka chrześcijańska uczy, że Bóg odwołuje człowieka z tego świata w momencie dla człowieka najbardziej odpowiednim.

Śp. prof. Ryszard Szwed urodził się 4 stycznia 1939 r. w Radomsku, w rodzinie mieszczańskiej i rzemieślniczej. Jako dziecko podczas okupacji hitlerowskiej przebywał w rodzinnym domu. Po wyzwoleniu rozpoczął naukę na poziomie podstawowym w jednej ze szkół radomszczańskich, którą kontynuował w tamtejszej szkole średniej. Studia odbył w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Po ukończeniu studiów w 1965 r. pracował jako nauczyciel w Szkole Ćwiczeń Liceum Pedagogicznego w Radomsku. W rodzinnym mieście był także dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 9.

W tym czasie uczęszczał na seminarium doktorskie do prof. Stefana Kieniewicza, pod którego kierunkiem napisał rozprawę pt. *Powstanie styczniowe w Zagłębiu Dąbrowskim*, obronioną w 1977 r. Praca ta ukazała się drukiem rok później⁴. Dzieje Powstania Styczniowego stały się jednym z problemów wiodących w badaniach naukowych, aż do ostatnich lat jego życia⁵.

Nowy rodzaj pracy rozpoczął w 1978 r., kiedy to został mianowany

⁴ R. Szwed, *Powstanie styczniowe w Zagłębiu Dąbrowskim*, Warszawa 1978.

⁵ R. Szwed, *Powstanie styczniowe w Radomszczańskim*, wyd. 1, Radomsko 1987, wyd. 2, Radomsko 1995; idem, *Przygotowania i wybuch powstania styczniowego w województwie kaliskim*, [w:] *Powstanie styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, red.: M. Trąbski, N. Morawiec, R.W. Szwed, Częstochowa 2014, s. 27–41.

dyrektorem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Był to bardzo poważny awans naukowy, gdyż praca w tego typu placówce nie sprowadzała się li tylko do gromadzenia i porządkowania zbiorów, ale jak podkreśla obecny Dyrektor Naczelny Archiwów Państwowych prof. dr hab. Władysław Stępnia, praca w archiwum była służbą przy ołtarzu nauki. Archiwum piotrkowskie stało się miejscem badań naukowych dla uczonych i studentów łódzkich uczelni, w tym młodych adeptów nauki z Radomska i okolicy. Prowadzono tam badania także celem poznania przeszłości powiatu częstochowskiego, bowiem znaczna część dawnych dokumentów z tego terenu została przekazana do Piotrkowa. Tu były także archiwa konsystorza foralnego w Piotrkowie z czasów niewoli narodowej, dotyczące dziejów Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim w guberni piotrkowskiej. Z konieczności przeto należało jak najszybciej przygotować inwentarze archiwalne i sprawnie udostępniać materiały dla badaczy. Kierowanie takim Archiwum i należyty sposób udostępniania dokumentów wymagało wysokich kwalifikacji i wiedzy jego dyrektora. Zbiory zostały doskonale uporządkowane, sporządzono inwentarze i przygotowano fachową obsługę. Była to przede wszystkim zasługa dyrektora tej placówki ówczesnego dra Ryszarda Szweda, co podkreślili autorzy późniejszego opracowania i publikacji na temat tegoż archiwum.

Doktor Ryszard Szwed nie tylko kierował Archiwum w sprawach bieżących, ale jednocześnie na podstawie dokładnej znajomości zasobów archiwalnych przygotowywał materiały do publikowania opracowań poświęconych problematyce kierowanej przez siebie placówki, a także dotyczących dziejów regionu radomszczańskiego i osób związanych z tym terenem. Okres piotrkowskiej działalności utwierdził go w przekonaniu o wielkości badań historycznych, a przy tym pozwolił na poznanie metodologii poszukiwań archiwalnych.

Po 5 latach działalności naukowej w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim dr Ryszard Szwed powrócił do rodzinnego Radomska, gdzie został dyrektorem, a jednocześnie nauczycielem historii w I Liceum Ogólnokształcącego (dawnej Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze Feliksa Fabianiego). Do Liceum uczęszczała nie tylko młodzież z miasta, ale także z okolicznych wsi, bowiem wysoki poziom kształcenia i wychowania otwierał jego absolwentom najkrótszą drogę do stanowisk nauczycielskich i urzędniczych, a także drogę na wyższe studia, zwłaszcza w uczelniach łódzkich. We wspomnieniach nauczycieli i absolwentów tego liceum zachowała się pamięć dyrektora jako człowieka otwartego na sprawy szkoły, swoich współpracowników oraz uczniów. Jako dyrektor kierował Liceum w ostatnich latach reżimu komunistycznego w Polsce, w tych okolicznościach wielokrotnie był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Pod jego kierownictwem młodzież cieszyła się mimo wszystko dużą tolerancją i mogła swobodnie kształtować swoje postawy obywatelskie we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Działalność dyrektora nie sprowadzała się wyłącznie do spraw dydaktyczno-pedagogicznych, ale ważne dla niego były także sprawy miasta i jego mieszkańców. Interesował się także sprawami kościelnymi miasta, a szczególnie parafii św. Lamberta. Kiedy po transformacji ustrojowej na terenie Radomska powstało kilka

nowych placówek parafialnych, ówczesny dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego wyraził pogląd, iż parafia św. Lamberta powinna stanowić centrum życia religijnego dla całego miasta. Wyrazem tego miały być centralne uroczystości religijne pod patronatem tego kościoła, co w dużej mierze mogło przyczynić się do integracji mieszkańców Radomska.

W środowisku rodzinnego miasta jako dyrektor szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego dr Ryszard Szwed prowadził owocną pracę wśród młodzieży zrzeszonej w Związku Harcerstwa Polskiego. Ukazywał młodzieży potrzebę obowiązkowości w życiu i odpowiedzialności wobec społeczeństwa, a przede wszystkim konieczność wychowania patriotycznego. Uważał to za swoją misję życiową, co przeniósł także na czasy swej pracy w Częstochowie. Za tę działalność otrzymał Złoty Krzyż Zasługi dla ZHP, a jeden z jego uczniów Ryszard Stefaniak (obecny wiceprezydent Miasta Częstochowy) pod jego kierunkiem napisał rozprawę doktorską o harcerstwie częstochowskim⁶.

Obok pracy dydaktycznej Ryszard Szwed kontynuował pracę naukową. Za radą prof. Barbary Wachowskiej zainteresował się problematyką samorządu terytorialnego w działalności i ideologii Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie II Rzeczypospolitej. Napisał i obronił rozprawę habilitacyjną na ten temat w 1989 r.⁷ Na tej podstawie w 1990 r. Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego nadała mu stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie nauk humanistycznych. Dziesięć lat później (2001 r.) otrzymał tytuł naukowy profesora w zakresie nauk humanistycznych, nadany mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Od 1990 r. związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Częstochowie. Piastował w tym czasie także godność posła na Sejm (1989–1991). W latach 1996 do 2002 przez dwie kadencje piastował stanowisko rektora WSP w Częstochowie. Kierowanie Uczelnią w tych latach wymagało dużych zdolności kierowniczych oraz organizacyjnych. Był człowiekiem ogromnie komunikatywnym, potrafił uszanować każdego rozmówcę, odnosząc się do niego z wielkim szacunkiem. Nawet w trudnych sprawach potrafił zachować spokój.

Rektor WSP w Częstochowie reprezentował Uczelnie zarówno w środowisku uczelnianym jak i *in foro publico*. Z tego powodu uczestniczył w zjazdach rektorów wyższych uczelni w Polsce oraz nawiązywał kontakty naukowe z uczelniami zagranicznymi, głównie niemieckimi, słowackimi i ukraińskimi, które zaowocowały wspólnymi konferencjami naukowymi i publikacją posesyjnymi. Uczestniczył także w pielgrzymce Jana Pawła II, w czasie której papież spotkał się z rektorami i profesorami polskich uczelni wyższych w kościele akademickim św. Anny w Krakowie. Idąc środkiem kościoła papież zatrzymał się przy delegacji WSP z Częstochowy z rektorem Szwedem na czele i zamienił kilka serdecznych zdań, co miało wówczas specjalną wymowę.

⁶ R. Stefaniak, *Ruch harcerski w Częstochowie w latach 1910–1989*, Rozprawa doktorska (03.12.2003). Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Wydział Filologiczno-Historyczny. Promotor: prof. dr hab. Ryszard Szwed.

⁷ R. Szwed, *Samorząd terytorialny w polityce i działalności PPS 1918–1939*, Łódź 1989.

Następnie brał udział w nabożeństwach papieskich na Jasnej Górze, razem ze współpracownikami i młodzieżą akademicką.

Profesor Szwed będąc rektorem chętnie uczestniczył nie tylko w oficjalnych uroczystościach uczelnianych, ale także w jubileuszach pracowników naukowych kierowanej przez niego Uczelni, w czasie których podkreślał działalność i dorobek naukowy jubilatów i laureatów. Pamiętał także o zmarłych. To z jego inicjatywy każdego roku po uroczystości Wszystkich Świętych było zorganizowane nabożeństwo za zmarłych pracowników naukowych i administracyjnych wszystkich wyższych uczelni częstochowskich.

W działalności akademickiej istotną sprawą jest prowadzenie seminariów naukowych. Pod kierunkiem prof. Ryszarda Szweda powstały 24 prace licencjackie, 157 magisterskich i 7 doktoratów. Na jego seminaria uczęszczali nie tylko aktualni studenci, ale także absolwenci innych uczelni, pracujący na stanowiskach nauczycielskich w różnych placówkach oświatowych. Szczególną radością dla Profesora było seminarium doktoranckie i wypromowani przez niego doktorzy nauk humanistycznych. Potrafił mobilizować młodych ludzi do aktywnej pracy naukowej, za co zrewanżowali się oni piękną publikacją, zatytułowaną *Profesor i jego uczniowie. Seminarium naukowe Prof. Ryszarda Szweda w latach 1994–2012*⁸. Książka ta jest wyrazem wdzięczności uczniów wobec swego promotora, co współcześnie należy do dużych wyjątków.

W pracy profesora akademickiego bardzo ważną jest oczywiście działalność pisarska. Przedmiotem badań naukowych prof. Ryszarda Szweda były dzieje powstania styczniewego, organizacja Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, dzieje samorządów terytorialnych w Polsce, dzieje Częstochowy w okresie II Rzeczypospolitej i w czasie okupacji hitlerowskiej oraz problematyka regionalna, poświęcona przeszłości instytucji i ludzi działających w środowisku Częstochowy i Radomska. Łącznie był on autorem ponad 100 prac naukowych.

Najwięcej miejsca w swoich badaniach poświęcił samorządowi terytorialnemu⁹. W tej dziedzinie w Częstochowie czuł się spadkobiercą pierwszego starosty częstochowskiego w niepodległej Polsce – Kazimierza Kuhna. Profesor planował opracować i opublikować jego rękopisy, zawierające cenne informacje na temat istoty samorządu. Niestety coraz bardziej pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił mu na realizację tego zamiaru. Rok przed śmiercią opublikował jeszcze zbiór swoich rozpraw i artykułów, w dziele pt. *O samorządzie terytorialnym*

⁸ *Profesor i jego uczniowie. Seminarium naukowe Prof. Ryszarda Szweda w latach 1994–2012*, red. B. Urbanowicz, Częstochowa 2015.

⁹ Wśród prac prof. R. Szweda warto wymienić przynajmniej następujące: *Samorządowa działalność Adama Próchnika, Dr Adam Próchnik 1892–1942*, Piotrków Trybunalski 1992; *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach samorządów terytorialnych w latach 1919–1939*, Częstochowa 1993; *Związek Miast Polskich 1917–1939; 1990–1994*, Poznań 1995; *Samorządowa Rzeczpospolita 1918–1939. Wybór rozpraw i artykułów*, wyd. 1, Częstochowa 2000, wyd. 2 poszerzone, Częstochowa 2002; *Samorząd terytorialny w Polsce w latach 1918–1939. Wybór materiałów źródłowych*, Częstochowa 2000; *Centralne związki samorządowe w Polsce (1917–2003)*, Częstochowa 2003.

w Polsce w XIX–XXI wieku¹⁰. Praca ta została poświęcona jego zmarłemu w styczniu 2014 r. synowi – dr. Robertowi.

Natomiast zainteresowanie naukowe dziejami Częstochowy w latach II Rzeczypospolitej zaowocowało 7 publikacjami poświęconymi życiu codziennemu, życiu kulturalnemu i społecznemu oraz życiu gospodarczemu mieszkańców miasta¹¹. Perłą w koronie był redagowany pod jego kierunkiem trzeci tom monografii *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*¹². Zgromadził w nim artykuły wszystkich historyków, zajmujących się dziejami tego miasta w okresie II Rzeczypospolitej i w latach II wojny światowej. Celem zaś pełnego ukazania losów Częstochowy w tym czasie zlecił historykom kościelnym – o. Zachariaszowi Sz. Jabłońskiemu i o. Januszowi Zbudniewkowi oraz piszącemu te słowa – opracowanie dziejów Jasnej Góry i instytucji kościelnych działających w mieście.

Profesor Ryszard Szwed należał do prestiżowych towarzystw naukowych. Był m.in.: członkiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk Oddział w Katowicach oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie. Za swoją działalność naukową otrzymywał liczne nagrody. Otrzymał m.in. Nagrodę im. Karola Miarki przyznaną przez Marszałka Województwa Śląskiego za działalność naukową dla rozwoju nauki w regionie śląskim i w całej Polsce, a także Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Całe jego życie, bogate w różnego rodzaju dokonania, w tym rodzinne, akademickie i naukowe przerwała śmierć w dniu 18 maja 2015 r. w Szpitalu im. Banacha w Warszawie. Z pełnymi naręczami owoców swoich dokonań stanął przed Bożym tronem, przed Bogiem dobrym i miłosiernym, który tyle razy wszystkich wzywał „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Po trudach ziemskiego życia odszedł do Boga po zasłużoną i ostateczną nagrodę.

Pogrzeb odbył się w dniu 22 maja 2015 r. w rodzinnym Radomsku. Uczestniczyła w nim Rodzina i krewni Zmarłego, z córką Magdaleną na czele, mieszkańcy Radomska z Panią Prezydent, przedstawiciele Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie z Jego Magnificencją Rektorem dr. hab. inż. Zygmuntem Bąkiem, prof. AJD, a także Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawiciele władz miejskich Częstochowy z Panem Wiceprezydentem Miasta dr. Ryszardem Stefaniakiem na czele, a także władze innych miast, liczne rzesze uczniów

¹⁰ R. Szwed, *O samorządzie terytorialnym w Polsce w XIX–XXI wieku. Zbiór rozpraw i artykułów*, Radomsko 2014.

¹¹ *Częstochowa w pierwszych latach Polski Odrodzonej*, red. R. Szwed, J. Mizgalski, W. Palus, Częstochowa 1994; *Z dziejów najnowszych Częstochowy*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1995; *Wielkie i małe problemy Częstochowy w Polsce Odrodzonej (1918–1939)*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1996; *Spółczesność Częstochowy w latach 1918–1939*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1997; *Częstochowy drogi ku niepodległości*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1998; *Życie codzienne w Częstochowie w XIX i XX wieku*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1999; *Tradycje 11 listopada w Częstochowie*, red. R. Szwed, Częstochowa 2008.

¹² *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 3: *W czasach Polski Odrodzonej i drugiej wojny światowej: 1918–1945*, red. R. Szwed, Częstochowa 2006.

i wychowanków Zmarłego oraz kapłani z proboszczem parafii św. Lamberta i dziekanem regionu radomszczańskiego ks. Prałatem Antonim Arkiem na czele.

W czasie nabożeństwa w kaplicy pod wezwaniem św. Ojca Pio na cmentarzu w Radomsku obok trumny prof. Ryszarda Szweda i jego naturalnej rodziny z córką na czele, krewnymi i znajomymi, pogrążonymi w bólu i żałobie, stała także druga rodzina Zmarłego – rodzina akademicka z Częstochowy – władze uczelniane, rektor, profesorowie, pracownicy administracyjni i młodzież studencka, a także przedstawiciele tak licznych uczelni z całej Polski i miejscowych szkół. Wszyscy zebrawali się, aby powiedzieć naszemu rektorowi, profesorowi i przyjacielowi – **DZIEKUJEMY** za Twój przykład w życiu rodzinnym, naukowym i społecznym. Byłeś nie tylko nauczycielem akademickim dla studentów, ale także wzorem i przykładem dla naszego środowiska profesorskiego, od którego mogliśmy zawsze uczyć się dobrych obyczajów w nauce i należytego wypełniania naszych obowiązków. Twoja praca była służbą dla nauki, naszego miasta Częstochowy i Radomska oraz całej naszej Ojczyzny, w której nie zabrakło także pamięci o Bogu i naszej Pani Jasnogórskiej, o której wielkości tyle razy przypominałeś w swoich publikacjach, a do której na Jasnej Górze prowadziły twoje drogi. W jednym z ostatnich swoich dzieł napisałeś „Pierwszoplanowym wyznacznikiem roli Częstochowy było sanktuarium jasnogórskie. Znaczenie Jasnej Góry wykraczało znacznie poza miasto i region. Wynosiło je do rangi najbardziej znanych w świecie”.

Głęboko wierzymy, iż we wspólnocie wiernych – świętych obcowaniu – pozostajemy między sobą w stałej łączności. Zapewniamy Cię o naszej wdzięcznej pamięci i modlitwie, a Ciebie prosimy o orędownictwo w naszych codziennych ziemskich trudach i cierpieniach. Niech Pani Jasnogórska, Stolica Mądrości i św. Jadwiga Wawelska, patronka miasta Radomska zaprowadzą Cię przed Boży tron wiecznej Ojczyzny, gdzie nie będzie już płaczu ani żalu, a trwać będzie wieczna radość i pełne szczęście.

Ks. Jan Związek
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

WYKAZ SKRÓTÓW ZASTOSOWANYCH W PRZYPISACH

Nazwy archiwów i bibliotek oraz przechowywanych w nich zespołów:

AACz – Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza
AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AJG – Archiwum Jasnogórskie w Częstochowie
ANK – Archiwum Narodowe w Krakowie
APB – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
APŁ – Archiwum Państwowe w Łodzi
APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu
BCzart – Biblioteka Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie
BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BLAN – Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie im. Wróblewskich
BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie
BPAUiPAN – Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
BR – Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
BUW – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
BZNO – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
LPAH – Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne
MbDP – Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (w APP)
PRM – Prezydium Rady Ministrów (w AAN)
ЦДАВОУ – Центральний Державний Архів Вищих Органів Влади і Управління України
ЦДАГОУ – Центральний Державний Архів Громадських Об'єднань України
РДАС-III – Російський Державний Архів Соціально-Політичної Історії

Wydawnictwa ciągłe, źródłowe i wydawnictwa:

DURP – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
MPH – *Monumenta Poloniae Historica*
MPH SN – *Monumenta Poloniae Historica Series Novae*
PSB – *Polski słownik biograficzny*
SGKP – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*
SMHW – „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”
VL - *Volumina Legum. Przedruk Zbioru Praw*

Inne:

cit. a: – cytowane za:
confer. – porównaj
cz., ч. – część
eadem – też
f., ф. – fond
idem – tenże
ibidem – tamże
k. – karta
nn. – następne (strony lub karty)

nr, № - numer (czasopisma)
op. cit. – dzieło cytowane
red., ред., ed. – redaktor
s., c., p. – strona
t., т., Bd. – tom
[w:], [B:], [in:] – w danej pracy
vide: – zobacz
z. – zeszyt



ISSN: 2450-4688